ROCZNIK BIBLIOTEKI KRAKÓW

2017

ROCZNIK BIBLIOTEKI KRAKÓW

2017

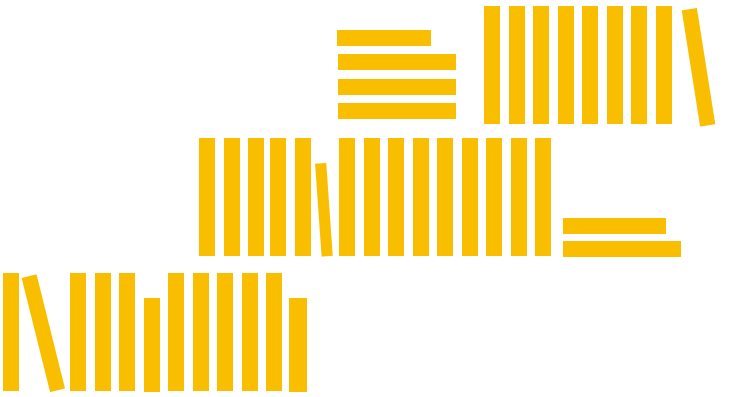

Kraków

2017 ROCZNIK BIBLIOTEKI KRAKÓW

ROK

KRAKÓW 2017

Rocznik Biblioteki Kraków / Yearbook of Biblioteka Kraków

Redaktor naczelny / Editor-in-Chief
dr Stanisław Dziedzic / Stanisław Dziedzic, Ph.D.

Sekretarz redakcji / Editorial Assistant
Janusz M. Paluch

Rada Naukowa / Editorial Board
dr Stanisław Dziedzic – przewodniczący / **Stanisław Dziedzic, Ph.D.**, chairman
prof. dr hab. Piotr Borek / Professor Piotr Borek, Ph.D.
dr Karolina Grodziska / Karolina Grodziska, Ph.D.
ks. prof. dr hab. Jan Machniak / Rev. Professor Jan Machniak, Ph.D.
prof. dr hab. Zdzisław Pietrzyk / Professor Zdzisław Pietrzyk, Ph.D.
mgr Anna Piotrowska / Anna Piotrowska, M.Sc.
mgr Izabela Ronkiewicz-Brągiel / Izabela Ronkiewicz-Brągiel, M.Sc.
dr Tadeusz Skoczek / Tadeusz Skoczek, Ph.D.
prof. dr hab. Krzysztof Stopka / Professor Krzysztof Stopka, Ph.D.
ks. prof. dr hab. Jacek Urban / Rev. Professor Jacek Urban, Ph.D.
dr Paweł Wierzbicki / Paweł Wierzbicki, Ph.D.
mgr Jerzy Woźniakiewicz / Jerzy Woźniakiewicz, M.Sc.

Koordynator projektu / Project Coordinator
Anna Gregorczyk

Projekt graficzny / Graphic Design
Elżbieta Szurpicka

Adiustacja językowo-stylistyczna / Linguistic and stylistic editing
Magdalena Jankosz, Studio NOTA BENE, Grzegorz Bogdał

Tłumaczenie / Translation
Szkoła Języków Obcych Mały Rynek

Fot. strona 203 – Maciej z Miechowa, *Chronica Polonorum*, Kraków, Hieronim Wietor, 1519. W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie / Biblioteka Książąt Czartoryskich. Fot. z Archiwum Fotograficznego Muzeum Narodowego w Krakowie

Skład, przygotowanie do druku / Typesetting and pre-press preparation
Wydawnictwo FALL

ISSN 2544-784X
ISBN 978-83-949508-0-4
Wersją pierwotną czasopisma jest wersja papierowa.

© **Biblioteka Kraków, Kraków 2017**

Wydawca / Publisher
Biblioteka Kraków
Pl. Jana Nowaka Jeziorańskiego 3
31-154 Kraków
www.biblioteka.krakow.pl
e-mail: rocznikbk@biblioteka.krakow.pl
tel. +48 12 61 89 100

Nakład 500 egz. / An edition of 500 copies
Druk / Printing: **Drukarnia Know-How, Kraków**

SPIS TREŚCI

Jacek Majchrowski
SŁOWO WSTĘPNE 7
Stanisław Dziedzic
PRZEDMOWA 9

LITERATURA, HISTORIA, KRAKÓW 13

Bogusław Krasnowolski
ZAPOMNIANY, WYBITNY ZABYTEK ARCHITEKTURY
KRAKOWSKIEGO KAZIMIERZA 15

Franciszek Ziejka
JAK HENRYK SIENKIEWICZ PODBIJAŁ KRAKÓW 53

Stanisław Dziedzic
STANIĄTECKIE CYMELIA PANIEN BENEDYKTYNEK 89

Marta Burghardt
WŁOSKA RECEPCJA TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ
KAROLA WOJTYŁY – JANA PAWŁA II 115

Zbigniew Andrzej Judycki
TURRIS FORTISSIMA – NOMEN DOMINI 131

Alicja Baluch
O SPOSOBACH CZYTANIA *HISTORII ŻÓŁTEJ CIŻEMKI*
ANTONINY DOMAŃSKIEJ 143

Jacek Baluch
BIAŁY LATAWIEC. ALBA EWY LIPSKIEJ 157

Zdzisław Pietrzyk
KSIĘGOZBIÓR HISTORYCZNY KAMEDUŁÓW Z KRAKOWSKICH BIELAN 169

BIBLIOTEKI 203

Jacek Urban
BIBLIOTEKA KAPITULNA NA WAWELU 205

Paweł Wierzbicki
NIEZWYKŁE ZBIORY Z NIEZWYKŁEJ KOLEKCJI.
SKARBY BIBLIOFILSKIE Z BIBLIOTEKI KSIĄŻĄT CZARTORYSKICH 231

Zdzisław Pietrzyk
KOLEKCJE MUZYCZNE BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ 253

Marta Truszczyńska, Anna Walska-Golowska
EDUKACYJNA ROLA PEDAGOGICZNEJ BIBLIOTEKI
WOJEWÓDZKIEJ W KRAKOWIE 269

Tadeusz Skoczek
BIBLIOTEKA MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE 287

BIBLIOTEKA KRAKÓW 297

Stanisław Dziedzic
BIBLIOTEKA NOWYCH WYZWAŃ 299

Izabela Ronkiewicz-Brągiel
KRĘTE ŚCIEŻKI HISTORII. O TWORZENIU
MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W KRAKOWIE 315

VARIA 337

Bolesław Faron
JULIAN KAWALEC I RABKA-ZDRÓJ 339

Janusz M. Paluch
KRAKOWSKA KSIĄŻKA MIESIĄCA 357

Maciej Janowski
LISTY ZOFII BREUSTEDT Z WARSZAWSKIEGO GETTA DO CÓRKI 362

Stanisław Burkot
KSIĘGA JUBILEUSZOWA: STU – TEATR KRZYSZTOFA JASIŃSKIEGO 367

Elżbieta Zechenter-Spławińska
WYRAFINOWANA PROSTOTA W PRECYZYJNEJ FORMIE 372

Krzysztof Lisowski
KRAKOWSKIE ŻYCIE LITERACKIE (1893–2013) 374

Zofia Gołubiew
„…BEZ ZASTRZEŻEŃ" 380

Stanisław Tabisz
FOTOGRAFIA JAKO DZIEŁO SZTUKI 382

Jacek Wojciechowski
ILUZJE W OKRUCHACH 385

Dorota Malec
O WYDZIALE PRAWA UJ 388

Magdalena Machała
WOJCIECH LIGĘZA O POEZJI SZYMBORSKIEJ RAZ JESZCZE 392

Maria Mazur-Prokopiuk
DOM CZTERDZIESTU WIESZCZÓW 397

Marta Szostkiewicz
CORAZ BLIŻEJ ALBO CORAZ MNIEJ 399

Anna Skoczek
NAGRODA ŻÓŁTEJ CIŻEMKI 402

Janusz M. Paluch
KRONIKA BIBLIOTEKI KRAKÓW – 2017 ROK 405

BIOGRAMY 425

Szanowni Państwo,

niniejsza publikacja jest jednym z najbardziej wymownych znaków potwierdzających słuszność decyzji o utworzeniu – przed rokiem – Biblioteki Kraków, dużej i nowoczesnej instytucji miejskiej, o randze właściwej dla uniwersyteckiego Krakowa.

Działalność wydawnicza, ale też naukowa Biblioteki Kraków – wszak taki właśnie charakter ma przygotowany przez nią „Rocznik", którego pierwszy tom trafia dziś do rąk czytelników – świadczą o ewolucji, jaka dokonuje się w bibliotekarskim świecie. Współczesna biblioteka nie ogranicza bowiem swoich zasadniczych funkcji do udostępniania czytelnikom książek oraz innych nośników informacji, ale poszukuje nowych, atrakcyjnych w formie i treści dróg docierania z książką i wiedzą do szerokiej rzeszy odbiorców – stosownie do ich wieku i możliwości percepcyjnych. Jest otwarta na wyzwania wykraczające daleko poza dotychczasową, tradycyjną działalność – ważną i niezbywalną – ale w warunkach współczesnych niewystarczającą.

Kraków jest ważnym, po Warszawie największym ośrodkiem akademickim w Polsce – Biblioteka Kraków musi zatem sprostać również potrzebom studentów podejmującym naukę w krakowskich uczelniach.

Szczególnym wyzwaniem dla Biblioteki Kraków jest misja kulturotwórcza. W mieście o tak imponującym potencjale twórczym kreowanie nowych i ambitnych płaszczyzn aktywności służących wszechstronnemu rozwojowi intelektual-

nemu nie jest łatwe, choć z pewnością niezbędne. Dlatego też cenna i ważna jest każda inicjatywa wzmacniająca rolę wysokiej klasy, przedmiotowej literatury – jak powołana przez Bibliotekę Kraków Nagroda Żółtej Ciżemki, którą z radością wspieram, ponieważ nagradza ona wyłonionych w drodze konkursu autorów najpiękniejszych, najbardziej wartościowych publikacji dla dzieci i młodzieży.

Serdecznie gratuluję pracownikom Biblioteki Kraków prężnej działalności i dziękuję za cenne inicjatywy wydawnicze: literackie serie i periodyki o profilu społeczno-kulturalnym.

Wierzę, że „Rocznik Biblioteki Kraków" wspierany zamysłami i piórami Rady Naukowej – stwarzający w skali ogólnopolskiej swoisty precedens środowiskowy – będzie dobrze służył wszystkim, nie tylko naszym, krakowskim bibliotekarzom.

Prezydent Miasta Krakowa

Przedmowa

Uchwała Rady Miasta Krakowa podjęta w czerwcu 2016 r. na wniosek Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego o powołaniu jednej samorządowej, miejskiej Biblioteki Kraków, w miejsce dotychczasowych czterech samodzielnych bibliotek, zlikwidowała z dniem 1 stycznia 2017 r. pozostałości zniesionego wraz z odrodzeniem w Krakowie samorządu miejskiego (1990 r.) podziału miasta na cztery dzielnice budżetowe, funkcjonujące jako podstawowe jednostki administracji państwowej.

Rada Miasta Krakowa, nadając statut Bibliotece Kraków, postawiła tej największej samorządowej bibliotece w Polsce wiele zadań w formie oczekiwanych uprawnień kompetencyjnych, kreując nie tylko nowe formy działalności, znacząco wykraczające poza tradycyjne, ustawowe powinności, ale także otwierające przed tą instytucją szerokie możliwości działania, pożądane w nowocześnie pojętej bibliotece, dobrze służące wizerunkowi Biblioteki Kraków.

Oddawany do rąk Czytelników „Rocznik Biblioteki Kraków 2017", pierwszy w tworzonej serii, może być uznany za egzemplifikację tak pojętej formuły kierunków jej działalności. Zawartość „Rocznika" w naszym zamierzeniu odzwierciedla też niektóre, zarówno tradycyjne, a niezbywalne formy aktywności Biblioteki Kraków, jak i nowe, z woli Prezydenta Miasta i Rady Miasta Krakowa uwzględniające szeroko pojętą formułę działalności. Realizacja tak pojętego za-

mysłu jest w zgodzie z praktykami stosowanymi w tego typu periodykach i opiniami Rady Naukowej „Rocznika", którą tworzą wybitni uczeni oraz profesjonaliści zazwyczaj łączący na co dzień wysokie standardy kompetencji naukowych i narodowego doświadczenia. Współpraca z Radą w tak znakomitym składzie jest dla nas zaszczytem i wyzwaniem, zwłaszcza że „Rocznikowi" pragniemy nadać od początku jego wydawania standardy stawiane przed pismami naukowymi.

O podjęcie nader złożonych zagadnień badawczych w odniesieniu do zabytkowych kamienic przy ul. Krakowskiej 29 i Węglowej 1-1a, które w niedalekiej przyszłości – po stosownych pracach remontowo-konserwatorskich – mają mieścić siedzibę główną Biblioteki Kraków, zwróciliśmy się do prof. dr. hab. Bogusława Krasnowolskiego, wiceprzewodniczącego Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Tekst, który Profesor nadesłał, otwierający dział „Literatura, historia, Kraków", ze względu na swoje walory będzie miał najpewniej dodatkowo charakter utylitarny w odniesieniu do podejmowanych w tych obiektach prac.

Profesor Franciszek Ziejka, który inaugurował w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką" działalność Salonu Literackiego Biblioteki Kraków wykładem *Jak Henryk Sienkiewicz podbijał Kraków* (zakończenie obchodów Roku Henryka Sienkiewicza), wyraził zgodę na zamieszczenie tekstu swojego wykładu. Rocznicowy charakter, z wyrazistymi odwołaniami do współczesności, miała inicjatywa prof. Alicji Baluchowej w odniesieniu do wybitnej, niesłusznie w ostatnich dziesięcioleciach pomijanej pisarki Antoniny Domańskiej. W roku jubileuszowym stulecia śmierci Domańskiej, dzięki wsparciu Prezydenta Miasta, Biblioteka Kraków przyznała po raz pierwszy Nagrodę Żółtej Ciżemki dla twórców wartościowej literatury dla dzieci i młodzieży.

W dziale tym zamieszczone zostały też teksty poświęcone włoskiej recepcji twórczości literackiej Karola Wojtyły (Marta Burghardt), działalności publicznej arcybiskupa Józefa Gawliny wśród Polonii (Zbigniew Judycki), twórczości Ewy Lipskiej i jej artystycznym odniesieniom (Jacek Baluch), wreszcie historycznym, znaczącym dla kultury narodowej księgozbiorom i zasobom archiwalnym krakowskich kamedułów ze Srebrnej Góry (Zdzisław Pietrzyk) i mniszek benedyktynek z podkrakowskich Staniątek (Stanisław Dziedzic).

W dziale „Biblioteki" zamieszczamy teksty poświęcone trzem historycznym księgozbiorom o zasadniczym dla polskiego dziedzictwa narodowego znacze-

niu, których autorami są osoby sprawujące nad tymi zbiorami opiekę: bibliotece kapitulnej na Wawelu (ks. Jacek Urban), Bibliotece Książąt Czartoryskich (Paweł Wierzbicki), Bibliotece Jagiellońskiej (Zdzisław Pietrzyk). Artykuł pióra Marty Truszczyńskiej i Anny Walskiej-Golowskiej dotyczy form działalności i publicznego oddziaływania krakowskiej Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, a Tadeusza Skoczka – Biblioteki Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Dział poświęcony Bibliotece Kraków obejmuje dwa artykuły: o Bibliotece w kontekście nowych wyzwań tej placówki (Stanisław Dziedzic) oraz o złożonych dziejach krakowskiej książnicy, zanim poszczególne biblioteki zostały połączone w strukturalnie jednolitą instytucję (Izabela Ronkiewicz-Brągiel).

Dział variów otwiera artykuł Bolesława Farona poświęcony Julianowi Kawalcowi, relacjom pisarza ze społecznością Rabki oraz współczesnym, politycznym odniesieniom związanym z pamięcią o autorze *Tańczącego jastrzębia*. Pomniejsze teksty licznych autorów dotyczą podejmowanych bądź przejętych przez Bibliotekę Kraków poczynań, między innymi Nagrody Krakowskiej Książki Miesiąca, Salonów Literackich w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką". W dziale tym znajduje się również kronika Biblioteki Kraków.

Zamieszczone w „Roczniku" publikacje: naukowe, publicystyczne, sprawozdania i komentarze, teksty więc genologiczne zróżnicowane, tworzą całość usystematyzowaną, ale z założenia niejednorodną.

Stanisław Dziedzic
Redaktor Naczelny

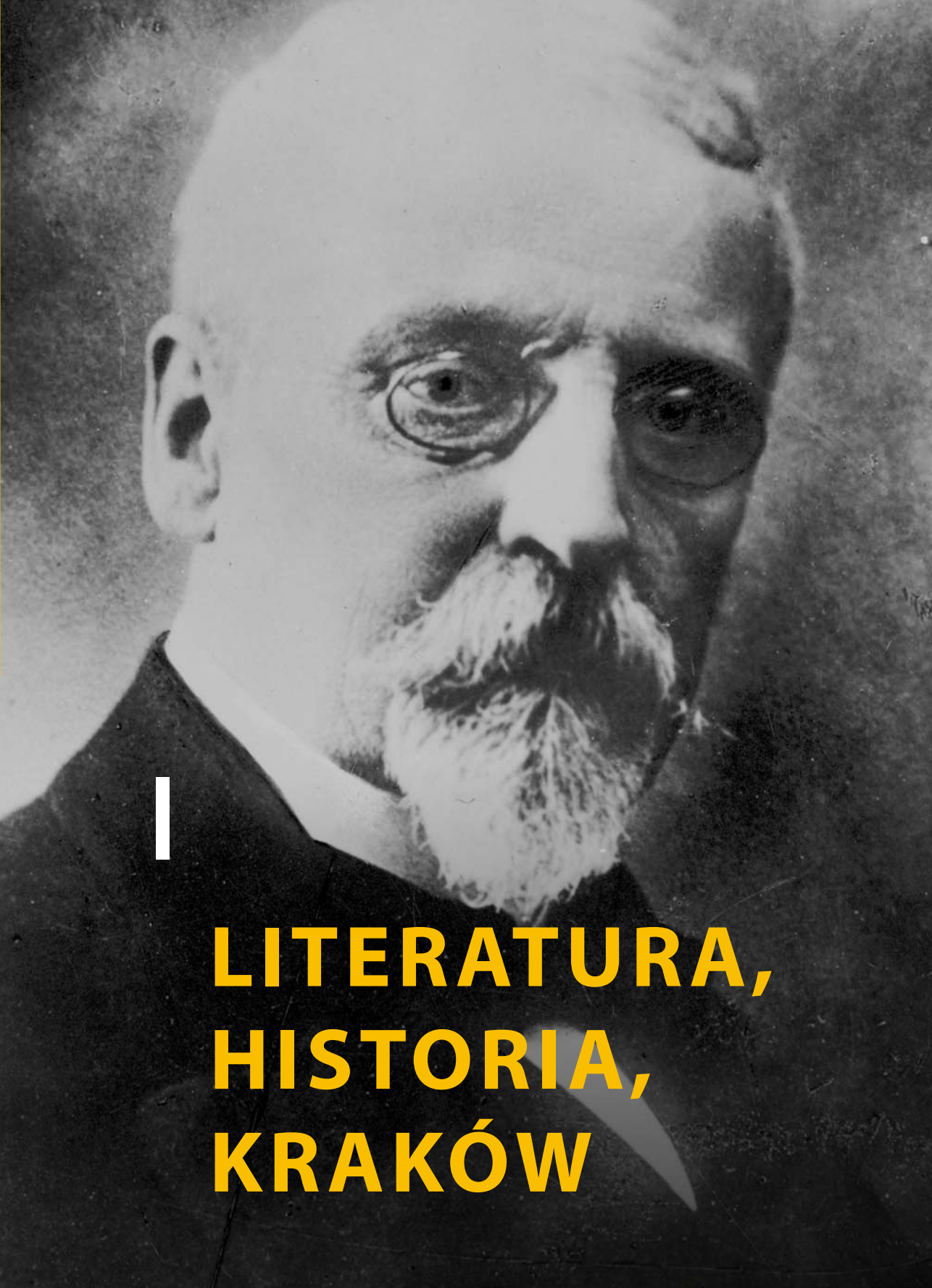

I

LITERATURA, HISTORIA, KRAKÓW

Kamienica przy ul. Krakowskiej 29, Węgłowej 1-1a,
fot. Monika Gadulska

BOGUSŁAW KRASNOWOLSKI

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

ZAPOMNIANY, WYBITNY ZABYTEK ARCHITEKTURY KRAKOWSKIEGO KAZIMIERZA

W narożniku ulic Krakowskiej i Węgłowej stoi opuszczona, od lat ulegająca destrukcji kamienica o bogatej przeszłości, będącej jakby kwintesencją dziejów kamienic krakowskiego Kazimierza. Jej uratowanie przed ostatecznym zniszczeniem (co niedawno spotkało „sąsiadkę", kamienicę przy ul. Węgłowej 3) winno być jednym z głównych zadań polityki konserwatorskiej wobec świeckich zabytków Kazimierza, których obecność pozwala lepiej odczytać jego układ urbanistyczny.

Niniejszy artykuł oparty jest częściowo na wcześniejszych opracowaniach autora, zarówno publikowanych, jak niepublikowanych[1], oraz na niepublikowanej dokumentacji badań architektonicznych[2].

[1] B. Krasnowolski (z zespołem), *Kazimierz ze Stradomiem, studium historyczno-urbanistyczne*, mpis, Kraków 1982–1985, archiwa Małopolskiego Konserwatora Zabytków w Krakowie i Narodowego Instytutu Dziedzictwa – Delegatury w Krakowie, t. I, cz. VI: *Analizy nowożytnych spisów podatkowych*, tabl. A-3; t. IA *Katalog zabytków*, cz. II, s. 253–254; B. Krasnowolski, *Układ przestrzenny krakowskiego Kazimierza w wieku XIV*, „Rocznik Krakowski" 1987, r. LIV, s. 17–57; tenże, *Ulice i place krakowskiego Kazimierza. Z dziejów Chrześcijan i Żydów w Polsce*, Kraków 1992, s. 163–167; tenże, *Lokacyjne układy urbanistyczne na obszarze Ziemi Krakowskiej w XIII i XIV wieku*, cz. II: *Katalog lokacyjnych układów urbanistycznych*, Kraków 2004, s. 87–92; tenże, *Krakowski Kazimierz w dobie upadku: od najazdu szwedzkiego (1655–1657) do dzieła Komisji Dobrego Porządku (1786–1791) i trzeciego rozbioru Polski (1795)*, „Krzysztofory" 2009, r. XXVII, s. 139–158.

[2] D. Czapczyńska, W. Komorowski, M. Łukacz, *Budynek przy ul. Krakowskiej 29/Węgłowej 1-1a, ekspertyza konserwatorska*, mpis, 1981, archiwum Narodowego Instytutu Dziedzictwa – Delegatury w Krakowie.

Konsekwencje lokacji miasta Kazimierza w roku 1335; najstarsza zabudowa

Dzisiejszy budynek (il. 1) zajmuje miejsce trzech kamienic zlokalizowanych na dawnych działkach przyrynkowych, wytyczonych w ramach lokacyjnego planu urbanistycznego krakowskiego Kazimierza (il. 2). Rozważania zacząć należy zatem od skrótowego bodaj przedstawienia kontekstu lokacji i zasad rozmierzenia owego planu.

Kazimierz Wielki, wydając 27 lutego 1335 r. przywilej lokacyjny dla miasta, któremu nadał swe imię[3], bynajmniej nie pragnął stworzyć konkurencji dla Krakowa[4]. Gdyby było inaczej, gdyby król kierował się chęcią zemsty na krakowskich mieszczanach za bunt wójta Alberta sprzed lat, zapewne nie doczekałby się jedynego w naszej historii przydomku: Wielki. Miasto Kazimierz miało się stać – i stało się – tylko (aż?) satelitą Krakowa, odciążając stolicę od niektórych uciążliwych funkcji (np. handlu bydłem). Było ważnym elementem w polityce osadniczej króla konsekwentnie zagęszczającego sieć miast w Królestwie[5].

Wytyczanie planów miast lokacyjnych opierano na ścisłych geometrycznych zasadach. Kształtując plan Kazimierza, zastosowano miarę typową dla owej epoki, zwaną chełmińską lub reńską, wywodzącą się ze stopy (wartości 31,4 cm)[6]. 150 takich stóp dawało sznur (47,10 m), dziesiąta część sznura – to pręt (4,71 m). Według tych jednostek rozmierzono wszystkie zasadnicze elementy układu, w tym rynek (o wymiarach 4 x 3 sznury) i zgrupowane w bloki działki siedliskowe (3 pręty x 1 sznur)[7]. Lokacyjny rynek – zajmujący centralne położenie w układzie urbanistycznym – jest dzisiaj w dużej mierze zatarty. Dzięki analizom urbanistycznym, wykorzystującym między innymi wyniki badań

[3] Przywilej i jego tłumaczenie [w:] *Przywileje ustanawiające gminy miejskie wielkiego Krakowa (XIII–XVIII wiek)*, opr. B. Wyrozumska, Kraków 2007, s. 27–28, 53–54.

[4] Problem ten wyjaśnił J. Dąbrowski, *Czy Kazimierz i Kleparz założono jako miasta konkurencyjne dla Krakowa*, [w:] *Księga pamiątkowa. Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu*, Warszawa 1960.

[5] A. Berdecka, *Nowe lokacje miast królewskich w Małopolsce w latach 1333–1370. Chronologia i rozmieszczenie*, „Przegląd Historyczny" 1974, R. LXV, z. 4, s. 593–624; taż, *Lokacje i zagospodarowanie miast królewskich w Małopolsce za Kazimierza Wielkiego (1333–1370)*, Wrocław 1982.

[6] B. Krasnowolski, *Lokacyjne układy*, cz. I: *Miasta Ziemi Krakowskiej: chronologia procesów osadniczych i typologia układów urbanistycznych*, Kraków 2004, s. 139.

[7] B. Krasnowolski, *Układ przestrzenny*, art. cyt., s. 32; tenże, *Lokacyjne układy*, cz. II, dz.. cyt., s. 89, 91.

Kamienica, ul. Krakowska 29/ ul. Węgłowa 1-1a, widok od południowego wschodu, stan obecny
fot. Bogusław Krasnowolski

architektonicznych, można zrekonstruować jego pierzeje. Północna odpowiada w przybliżeniu dzisiejszym północnym pierzejom placu Wolnica (zajmującego północno-wschodnią część dawnego rynku) i ul. Węgłowej (której nazwa wywodzi się od węgła – narożnika rynku[8]). Wschodnia pierzeja placu Wolnica odpowiada północnemu odcinkowi dawnej pierzei rynkowej; odcinek południowy został zatarty. Południową pierzeję dawnego rynku wyznacza odcinek po-

[8] Nazwa ta odnotowana została stosunkowo późno, bo dopiero na planie Krakowa autorstwa Teofila Żebrawskiego, opublikowanym przez Ambrożego Grabowskiego, *Kraków i jego okolice*, Kraków 1866.

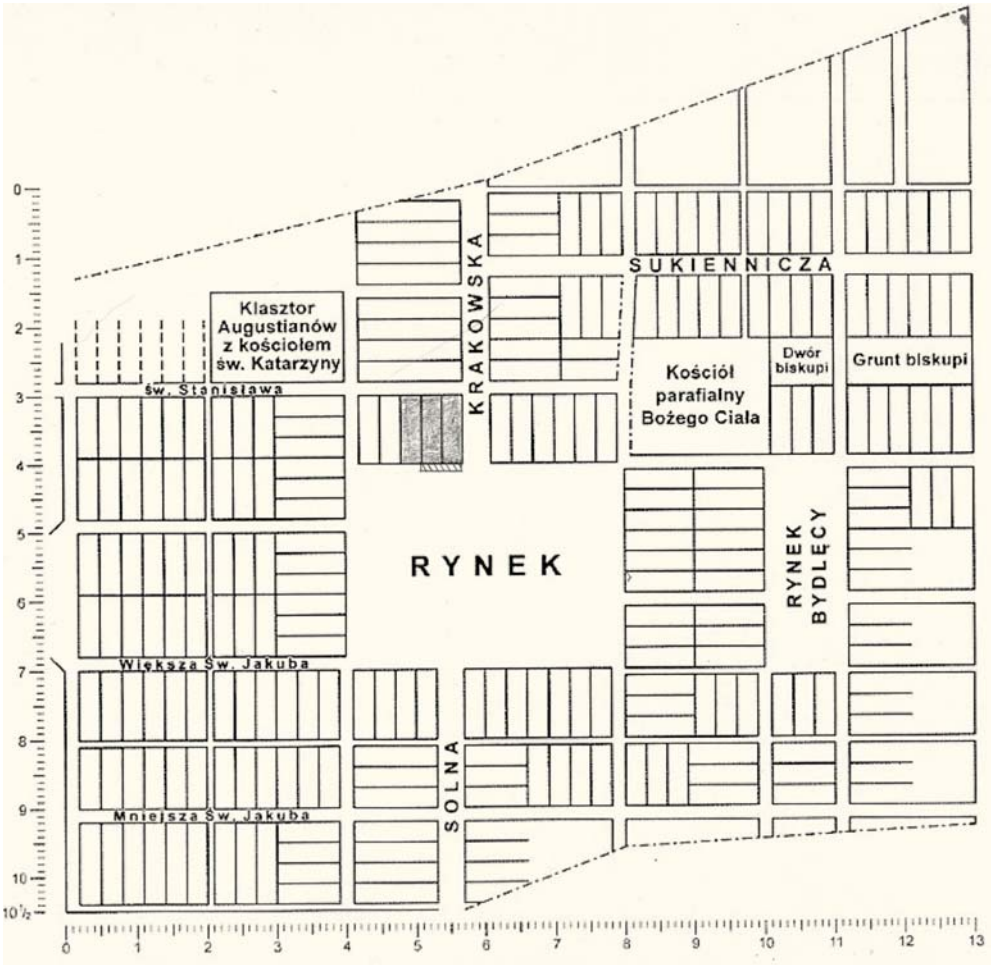

Kazimierz, idealny schemat lokacyjnego planu miasta z 1335 r.; podziałka w prętach = 4,71 m. Zaznaczone trzy działki siedliskowe zajęte przez dzisiejszą kamienicę przy ul. Krakowskiej 29/ Węgłowej 1-1a oraz trakt przedprożowy dwóch dawnych kamienic, wchodzący w przestrzeń rynkową. Opr. Bogusław Krasnowolski

łudniowej pierzei dzisiejszej ul. Skawińskiej między zbiegiem z ul. Augustiańską a dzisiejszą ul. Krakowską oraz przedłużenie na zapleczach zabudowy po południowej stronie placu Wolnica. I wreszcie zachodnia pierzeja dawnego rynku – to w przybliżeniu zachodnia pierzeja dzisiejszej ul. Augustiańskiej pomiędzy ulicami Skawińską a Węgłową[9].

Interesujące nas trzy budynki, które z czasem wejść miały w obręb dzisiejszej kamienicy przy ul. Krakowskiej 29, Węgłowej 1-1a, zajęły trzy spośród pięciu działek, jakie wytyczono w zachodniej części północnej pierzei rynkowej. Badania architektoniczne Marka Łukacza[10] udowodniły, że dwie spośród tych działek – środkowa i wschodnia, położona w narożniku dzisiejszych ulic Węgłowej i Krakowskiej (ta ostatnia nosiła obecną nazwę od chwili wytyczenia) – zabudowane były już w XIV w. kamienicami murowanymi z użyciem łamanego kamienia (w strefie piwnic) i cegły. Charakterystycznym elementem ich programu były piwniczne trakty przedprożowe wysunięte w przestrzeń rynkową i wyniesione nieco ponad ówczesny poziom rynku. Element ten – świadczący o wysokim statusie społecznym właścicieli, związany niewątpliwie ze średniowieczną socjotopografią – nieprzypadkowo kojarzy się z rozwiązaniami zastosowanymi w przyrynkowych kamienicach krakowskich[11]. Niepełne jeszcze badania terenowe zdają się wskazywać na obecność traktów przedprożowych także przy innych pierzejach kazimierskiego rynku[12].

Średniowieczne źródła pisane – w tym zachowane od 1369 r. spisy podatkowe – rzadko określały charakter zabudowy. Niemniej jeden z kolejnych spisów, z 1386 r., wymienił przy rynku zrujnowany (zapewne mający dłuższą historię) dom murowany (*domus murata deserta*). W tymże spisie przy rynku wymieniono między innymi posesje, których właścicielami byli Cypserus i wójt ka-

[9] Uzasadnienie rekonstrukcji: B. Krasnowolski, *Układ przestrzenny*, art. cyt., s. 34–35, 37.

[10] D. Czapczyńska, W. Komorowski, M. Łukacz, *Budynek przy ul. Krakowskiej 29/Węgłowej 1-1a*, dz. cyt.

[11] W. Komorowski, *Najstarsze kamienice krakowskie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" 1997, nr 42, s. 107–119; tenże, *Kamienice i pałace Rynku krakowskiego w średniowieczu*, „Rocznik Krakowski" 2002, R. LXVIII, s. 53–73.

[12] B. Krasnowolski, *Układ przestrzenny*, art. cyt., s. 51. Za relikty przedproży należy uznać m.in. elementy murowane odkryte przed wschodnią pierzeją pl. Wolnica, błędnie interpretowane jako pozostałości kazimierzowskiego uniwersytetu; S. Tomkowicz, *Ślady uniwersytetu kazimierzowskiego?*, „Rocznik Krakowski" 1902, R. V, s. 191.

zimierski Henryk[13]. Ów Cypserus był niewątpliwie przedstawicielem rodziny kazimierskich budowniczych (przybyłych może, jak sugerowałoby nazwisko, ze Spisza?), aktywnych wówczas przy budowie parafialnego kościoła Bożego Ciała, ufundowanego przez króla wraz z lokacją miasta, a wymienianych w latach 1369–1389[14].

Nie wiemy, gdzie stała kamienica wójta Henryka. Może wchodziła w skład uposażenia wójtowskiego, co pozwoliłoby hipotetycznie identyfikować ją z kamienicą w narożniku dzisiejszych ulic Węgłowej 1 (dawnego rynku) i Krakowskiej 29, należącą w drugiej połowie XVI w. do wójta kazimierskiego Stanisława Foxa (zob. niżej).

Obecność wójta i miejskiego budowniczego wśród właścicieli przyrynkowych posesji (zapewne murowanych kamienic) wyraźnie wskazuje, obok ujawnionych w badaniach terenowych form architektonicznych, na wielce prestiżowy charakter posesji przyrynkowych i rozwijanej na nich zabudowy.

Zaplecza działek przy zachodniej części północnej pierzei rynku sięgały po dzisiejszą ul. Skałeczną, określaną pierwotnie jako ul. św. Stanisława[15], prowadzącą bowiem do kościoła św. św. Michała i Stanisława na Skałce. Kształtowały się tam oficyny, często o charakterze gospodarczym. Na zapleczu kamienicy[16] stojącej w narożniku rynku i ulicy Krakowskiej[17], czyli w obrębie dzisiejszej posesji przy ul. Skałecznej 2 i Krakowskiej 27, funkcjonować miał browar należący – wraz z całą przyrynkową posesją – do zamożnej, mieszczańskiej rodziny Foxów (zob. niżej). W wieku XV była to już odrębna posesja z murowaną kamienicą[18], która – określana od XVI w. jako Gwiazda lub Ciemna Gwiazda – z czasem weszła w skład uposażenia klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich osadzonych

[13] *Księgi radzieckie kazimierskie 1369–1381 i 1385–1401*, Kraków 1932, s. 180.
[14] Tamże, s. 4, 66, 68, 70–71, 102, 104–105, 111, 156–159, 234.
[15] *Platea Sancto Stanislai* figuruje już we wspomnianym spisie podatkowym z 1369 r.; *Księgi radzieckie*, dz. cyt., s. 14–15. Nazwa ta funkcjonowała do końca XVIII w., kiedy pojawiła się obecna; B. Krasnowolski, *Ulice*, dz. cyt., s. 132 i przypis 331.
[16] Terminem kamienica (łacińskie *lapidea*) określano murowany dom mieszkalny, podczas gdy zabudowania drewniane nazywano po prostu domami.
[17] Nazwa Platea Cracoviensis wymieniona została po raz pierwszy w 1375 r. (*Księgi*, dz. cyt., s. 60). Początkowo nazwa ta odnosiła się do odcinka pomiędzy rynkiem (czyli pl. Wolnica i ul. Węgłową) a murem obronnym (rejon skrzyżowania z dzisiejszą ul. Meiselsa); B. Krasnowolski, *Ulice*, dz. cyt., s. 80–81.
[18] Gotycką metrykę kamienicy potwierdziły badania architektoniczne; D. Czapczyńska, W. Komorowski, M. Łukacz, *Budynek przy ul. Krakowskiej 29/Węgłowej 1-1a*, dz. cyt.

w 1405 r. przy kościele Bożego Ciała. W uposażeniu tym znalazła się też środkowa spośród wspomnianych trzech kamienic przyrynkowych, wraz z ową Gwiazdą i niektórymi innymi posiadłościami klasztoru zwolniona od podatków na mocy przywilejów królów Jana Olbrachta (1496) i Zygmunta Starego (1516)[19].

Historia trzech kamienic przyrynkowych w dobie nowożytnej: okres rozkwitu, XVI w. – połowa XVII w.

W przeciwieństwie do wielce lapidarnych, a zatem trudnych do precyzyjnego zinterpretowania źródeł pisanych ze średniowiecza, przekazy nowożytne zawierające między innymi spisy podatkowe sporządzane od połowy XVI w. do upadku Rzeczypospolitej pozwalają na dokładne odtworzenie stanu własnościowego poszczególnych posesji, w tym położonych przy północnej pierzei rynku określanej przeważnie jako *tertia pars circuli*. Skoncentrujmy się zatem na trzech omawianych tu posesjach (kamienicach), które z czasem wejść miały w obręb dzisiejszej kamienicy przy ul. Krakowskiej 29 / Węgłowej 1-1a.

W publikowanym spisie podatkowym z 1550 r.[20] jako właściciel narożnej (wschodniej) posesji występował niejaki Ziczinski. W spisie z 1558 r.[21] oprócz niego pojawiła się tu Foxowa, w 1581 r. posesja określona jest jako Joachimowe[22], z czym korespondują kolejne wzmianki: Joachim Fox (1605), Pany Joachimowa (1607), Joachimus Fox (ok. 1612)[23]. W kolejnych spisach – z lat 1614, 1619 i 1628 – rejestrowana jest tu Lapidea Foxowska[24].

Rodzina Foxów[25] odgrywała znaczącą rolę nie tylko w ówczesnym Kazimierzu. Znanym przedstawicielem tej rodziny był Stanisław, wójt Kazimierza,

[19] Informacja ta znalazła się w opracowanym w 1660 r. spisie posiadłości klasztoru, zachowanym w oryginale: *Teki Żegoty Paulego*, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 5469/IV, t. 9 *Akta miejskie, kościoły na Kazimierzu*, k. 127v: „domus lapideae in circulo Casimiriensi cum alia domo lapidea Ciemna Gwiazda dicta (…) privilegii Serenissimorum Regum Poloniae Joannis Alberti (…) Anni (…) 1496 et Sigismundi Primi (…) Anno 1518 ab omnibus contributionibus regalibus et civilibus sunt exemptae (…)".

[20] *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa*, t. I (1507–1585), Kraków 1885, s. 201–204, nr 140.

[21] *Census per totam Communitatem (…), 1558*, Archiwum Narodowe w Krakowie [cyt. dalej: ANK], sygn. K-751.

[22] *Exactio soss civilis Kazimiriensis ad Anno Domini 1581*, ANK, sygn. 754.

[23] *Szosz y podwoda*, 1605; *Szosz Króla Jego Mci*, 1607; spis szosu i podwody z ok. 1612 r..; ANK, sygn. K-762, K-763, K-764.

[24] *Regestr wybierania poboru (…)*, 1614; *Szos mieyski y podwoda K[róla] J[ego] Mości]*, 1619; spis podatkowy, 1624; ANK, sygn. K-765, K-767, K-768.

[25] B. Krasnowolski, *Ulice*, dz. cyt., s. 166–167.

jak wynika z późnorenesansowego epitafium umieszczonego w kościele Bożego Ciała zmarły w roku 1578[26]. Epitafium fundowali syn i wnuk Stanisława: Joachim i Jan. Pierwszy z nich odziedziczył po ojcu wspomnianą kamienicę, określaną tym imieniem nawet po jego śmierci (zmarł w roku 1602). Jan Fox (1566–1636), duchowny, to postać znacząca w dziejach krakowskiego Kościoła[27]. Wybitny prawnik, od 1607 r. protonotariusz apostolski, już wcześniej objął wysokie stanowisko krakowskiego archidiakona, reprezentując na przełomie wieków XVI i XVII krakowskich biskupów, w imieniu których przeprowadzał wizytacje licznych parafii w całej archidiecezji. Teksty tych wizytacji są dzisiaj cennym źródłem historycznym, podobnie jak zredagowane przez niego akta synodów prowincjalnych, odbywanych w Piotrkowie. Blisko związany z królem Zygmuntem III Wazą, w 1618 r. został jego sekretarzem. Był autorem publikacji łacińskich, w tym rozważań teologicznych oraz adresów i gratulacji kierowanych do papieża Urbana VIII, biskupa krakowskiego Jana Alberta Wazy, rektora Akademii Krakowskiej Mikołaja Dobrocieskiego[28]. Zapewne tylko brak klejnotu herbowego przeszkodził mu w dalszej karierze; mimo wielu zasług i znakomitego wykształcenia nie został biskupem. Niechętny mieszczańskim karierom Walerian Nekanda Trepka w pisanym w latach 1626–1639 *Liber chamorum* tak go charakteryzował: „(…) w Krakowie beł profesorem, potem w Kolegjum krakowskiem kolegijatem, a że kolegijaci mają prawa dwóch z Kolegjum podawać między kanoniki krakowskie, zdarzyło się, że tego Foksa z pośród siebie podali, który zaś (…) został archidiakonem krakowskim”[29].

Środkowa spośród trzech omawianych kamienic wspominana była w cytowanych wyżej rejestrach podatkowych jako Lapidea Corporis Christi.

[26] *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. IV *Miasto Kraków*, cz. IV *Kazimierz i Stradom, kościoły i klasztory 1*, red. I. Rejduch-Samkowa, J. Samek, Warszawa 1987, s. 64.

[27] J. Bieniarzówna, *Schyłek świetności*, [w:] *Dzieje Krakowa*, t. III *Kraków w wiekach XVI–XVIII*, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, Kraków 1984, s. 322.

[28] I. Fox, *Eicasmi seu Meditationes in Apocalypsin S. Joannis Apostoli et Evangelistae*, Geneva 1595; tenże, *Memoria Jubilei Magno Regno Poloniae ab Urbano VIII (…)*, Cracoviae 1626; tenże, *Gratulatio in adventum Ioannis Alberti, Poloniae et Sueciae Principis, S. R.E. cardinalis pro venerabili Capitulo ecclesiae cathedralis crac.*, Cracoviae 1633; tenże, *Oratio (…) cum electus in Rectorem almae Universitatis Cracovien. Reverendus Dnus Nicolaus Dobrocieski*, Cracoviae 1627.

[29] W. Nekanda Trepka, *Liber generationes plebeanirum („liber chamorum”)*, cz. I, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, s. 54.

Posesja odpowiadająca zachodniej części dzisiejszej kamienicy przy ul. Krakowskiej 29 / Węgłowej 1-1a, być może stosunkowo długo zajęta była przez drewniany dom. W 1550 r. odnotowano tu dom należący do łaziebnika (*domus balneatoris*), co zgadza się z informacjami ze spisów z lat 1555 i 1556 (*Joannis laziebniczki*)[30]. Łaźnia – obsługiwana przez łaziebnika – należała do obowiązkowych elementów programu miasta lokacyjnego. Łaźnia kazimierska znajdowała się – zapewne od początku lokacji – na przedmieściu Szewskim, odpowiadającym północnemu odcinkowi dzisiejszej ul. Krakowskiej, pomiędzy bramą miejską (zwaną Krakowską lub Glinianą) a korytem Wisły znajdującym się w rejonie dzisiejszej ul. Józefa Dietla. Miała charakterystyczną lokalizację, sprzyjającą zaopatrzeniu w wodę, w widłach owego koryta i biorącej z niego początek fosy miejskiej, na zapleczu dzisiejszej posesji przy ul. Krakowskiej 5, gdzie funkcjonowała jeszcze w 1841 r.[31] Sytuację tę dokładnie określono w dokumencie z 1416 r.: przed bramą miejską, *inter sutores* (między szewcami), idąc ku Krakowowi[32]. *Balneator* wymieniony tu został (przy przedmiejskiej ulicy Szewskiej – *platea Sutorum*) w spisie podatkowym z 1385 r.[33] Przywilej na łaźnię wzmiankowano w roku 1402, w 1403 r. księgi miejskie odnotowały związane z nią wydatki[34].

Wróćmy jednak do domu we wschodniej części omawianej posesji. W 1581 r. właścicielem był niejaki „Chudi", w 1605 r. pojawia się tu „Orłowa alias Swietkowiczowa", występująca tu jeszcze około roku 1612, w 1619 r. są to już jej spadkobiercy („Orłowi potomkowi").

Znakomitym materiałem pomocnym w rekonstrukcji dawnej zabudowy mieszkalnej Krakowa i Kazimierza są *Rewizje gospód* spisywane w latach 1632 i 1649 z okazji wawelskich koronacji Władysława IV i Jana Kazimierza, wydane z obszernymi komentarzami przez Kamilę Follprecht[35]. W poszczególnych kamienicach

[30] *Exactio civilis anno 1555, 1556*, ANK, sygn. K-749.
[31] ANK, sygn. WMK VI, nr 69.
[32] *Inwentarz miasta Kazimierza pod Krakowem*, opr. M. Friedberg, Warszawa 1966, s. 83; S. Tomkowicz, *Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów, ich nazwy i zmiany postaci*, „Biblioteka Krakowska" 1926, nr 63–64, s. 230.
[33] *Księgi*, s. 168.
[34] W. Konieczna, *Początki Kazimierza do 1419 r.*, [w:] *Studia nad przedmieściami Krakowa*, „Biblioteka Krakowska" 1938, nr 94, s. 80–81.
[35] *Regestry gospód w Krakowie z lat 1632 i 1649 ze zbiorów Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie i Biblioteki Jagiellońskiej*, „Fontes Cracovienses" XI, Kraków 2005.

i domach odnotowano tu wszystkie pomieszczenia, które mogłyby się nadawać do przyjmowania gości przybywających na koronacje. Źródło to zawiera też cenne informacje dotyczące interesujących nas trzech kamienic[36]. W kamienicy określonej wówczas jako „narożna" (chodzi oczywiście o narożnik ul. Krakowskiej), należącej do „JM księdza archidiakona krakowskiego", identycznego niewątpliwie z Janem Foxem, odnotowano „izdeb na górze i na dole [to jest na piętrze i na parterze] 3, dwie z kownatami[37], sklepów 2 [chodzi o pomieszczenia sklepione na parterze], piwnic 4"; w obrębie podwórza stała „stajenka mała". W sąsiedniej kamienicy „księdza proboszcza bożocielskiego" do użytku gości mogły być przeznaczone „izba, sklep [sklepione pomieszczenie parteru], piwnic 2, komór[38] 6". Po raz pierwszy potwierdzono murowaną zabudowę na kolejnej działce: wspomniana została „kamienica" należąca do „Boczkowskiego, gdzie Świerczek mieszka". Odnotowano tu „izdeb 2, sklep, piwnic 2" oraz „stajenkę krowią". Nie wiemy, kim był ów Świerczek, lecz właściciel pojawiający się tu już w spisie z 1628 r.[39] identyfikowany jest z Baltazarem Boczkowskim, kupcem kazimierskim[40]. Do rodziny tej należało kilka kazimierskich kamienic, między innymi kolejna w północnej pierzei rynku (dzisiaj pl. Wolnica 4) i dwie przy ul. Krakowskiej (dziś nry 13 i 22)[41]. Liczne pomieszczenia były do dyspozycji we wspomnianej „kamienicy klasztoru bożocielskiego" w narożniku dzisiejszej ul. Skałecznej: „izdeb na górze i na dole 3, z kownatkami dwiema, sklep, sklepików dwa, piwnica"[42]. Lokatorem był wówczas Seweryn Janowski, tytułowany JMP, a więc niewątpliwie stanu szlacheckiego.

Podobne informacje zawiera *Rewizja* z roku 1649[43]. „Kamienica" narożna należała wówczas do rajcy kazimierskiego Daniela Malesa (*vel* Małysza względnie Matysza); tutaj na pierwszym piętrze „bierze gość izbę z komnatą [mającą] okna na ulicę"; do jego dyspozycji zostawały też „piwnice, kuchnia, stajenka". W kamienicy „księdza proboszcza bożocielskiego należy do gościa izba z komnatką na pierwszym piętrze [mająca] okna na ulicę [czyli ku ryn-

[36] Tamże, s. 137.
[37] Terminem kownata (komnata) określano izbę ogrzewaną, niekiedy wydzieloną przepierzeniem.
[38] Mianem komory określano wnętrze o charakterze spiżarni, składu.
[39] Spis podatkowy, 1628, ANK, sygn. K-768, s. 10.
[40] *Regestry gospód*, s. 137, przypis 944.
[41] Tamże, s. 138–140.
[42] Tamże, s. 138.
[43] Tamże, s. 214.

kowi]" oraz „stajenka". Dawna kamienica Boczkowskiego należała wówczas do Frytkowica [*vel* Prytkowica], kazimierskiego ławnika: „należy w niej na gościa izba z oknami na tył na dole, z niej sklepik a z niego wyjście przez drugi sklep do sieni, kuchnia spólna, stajnia". W kamienicy „JM księdza proboszcza bożocielskiego pod Gwiazdą [czyli na rogu ul. Krakowskiej 27/ Skałecznej 2] bierze gość na pierwszym piętrze izbę z oknami na ulicę z komnatką"; do jego dyspozycji pozostaje też „stajenka przestronna"[44].

Wykaz sporządzony bezpośrednio przed najazdem szwedzkim, w roku 1655[45], nie wniósł istotnych zmian. Wymienione tu zostały „kamienice: Foxowska Pana Matysza Rayce, conventu Bożego Ciała i Smieszkowica". Wojciech Smieszkowic jako właściciel tej ostatniej wymieniany będzie też po najeździe, w latach 1668, 1671 i 1673[46].

Historia trzech kamienic przyrynkowych w dobie nowożytnej: okres upadku, druga połowa XVII w. – XVIII w.

Najazd szwedzki roku 1655 oraz okupacja z lat 1655–1657 zapoczątkowały długotrwały regres polskich miast, pogłębiający się w dobie wojny północnej (1702–1712), a trwający do schyłku I Rzeczypospolitej. Dla Kazimierza był to okres najgłębszego w dziejach upadku. Przyniósł on zniszczenie znacznej części zabudowy mieszkalnej, której odbudowywanie, a nawet remont w większości przypadków przekraczały możliwości zubożałych mieszkańców, obciążanych często kontrybucjami na rzecz wojsk.

Na tle ogólnej dewastacji miasta początkowo stosunkowo dobrze przedstawiały się losy trzech omawianych kamienic. Wraz z całą zachodnią częścią północnej pierzei kazimierskiego rynku przetrwały one zniszczenia z doby szwedzkiego potopu, w przeciwieństwie do zabudowy w pozostałych partiach rynku (il. 3). W spisie sporządzonym w roku 1659, odnotowującym zniszczenia z lat 1655–1657, wśród budynków, z których nadal można było pobierać czynsze (a więc zachowanych w stosunkowo niezłym stanie), wymieniono

[44] Tamże, s. 213.
[45] *Regestr wybierania poborów (…) przez Sławnych Panów (…) Radziec Kazimierskich (…)*, 1655, ANK, sygn. K-776.
[46] *Regestr poborów Nº 6 na seymiku w Proszowicach uchwalone (…)*, 1668; *Regestr poborów Nº 6 według laudum seymiku proszowskiego (…)*, 1671; *Revisia lapidearum et domus Civitatis Casimiriae in Anno 1673*; ANK, sygn. K-786, K-788, K-748.

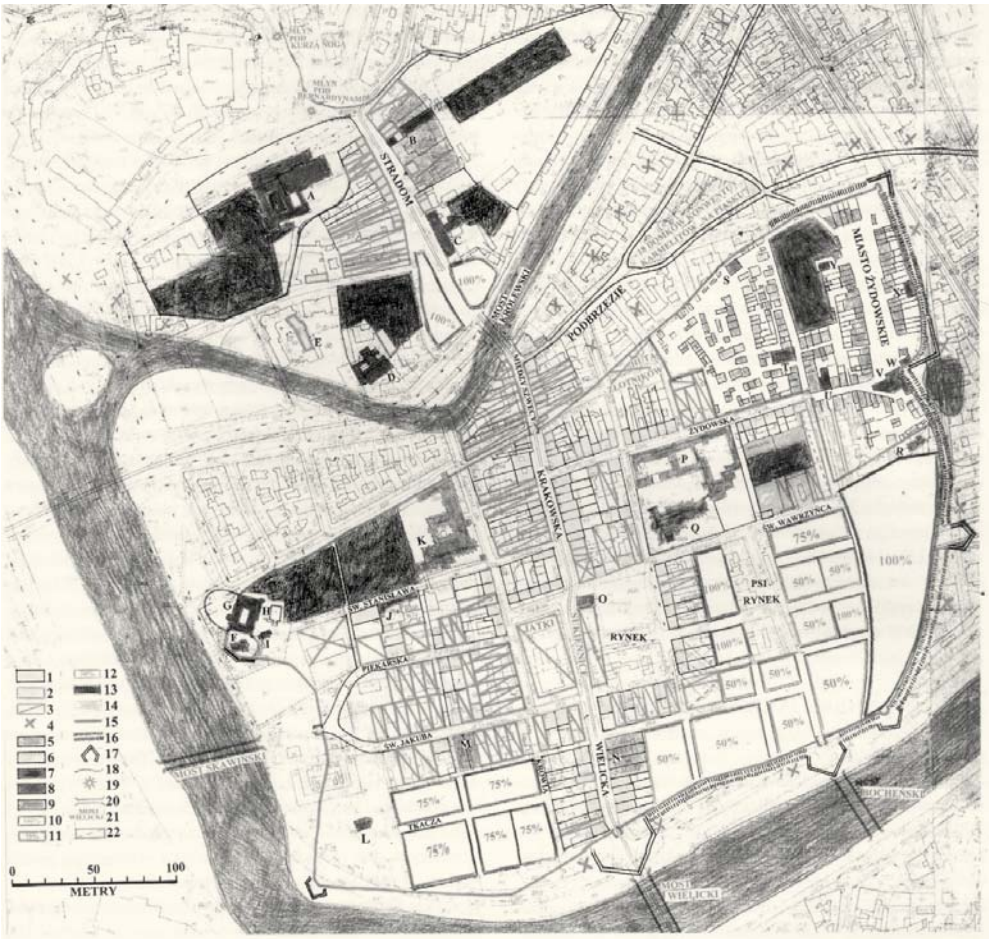

Kazimierz od najazdu szwedzkiego (1655–1657) do wybuchu Wojny Północnej (1702). Oznaczenia: zabudowa mieszkalna (kamienice i domy): 1. zachowane, 2. zniszczone i odbudowane, 3. zniszczone i nieodbudowane, 4. drewniana, rozproszona zabudowa przedmiejska, w większości zniszczona i nieodbudowana; zabudowa mieszkalna Miasta Żydowskiego: 5. murowana, zapewne w większości zachowana, 6. drewniana (sytuacja przybliżona), zapewne w dużym stopniu zniszczona; zabudowa sakralna i użyteczności publicznej: 7. zachowana, 8. odbudowana w zmienionej formie lub wzniesiona po najeździe; tereny, posesje: 9. działki przejęte przez klasztory, 10. tereny z zabudową zniszczoną w prawie 100 proc., 11. tereny z zabudową zniszczoną w ok. 75 proc., 12. tereny z zabudową zniszczoną w ok. 50 proc.; zieleń: 13. cmentarze i ogrody klasztorne, 14. poszerzenia ogrodów klasztornych w miejscu działek siedliskowych; mury, fortyfikacje: 15. średniowieczny mur obronny Kazimierza z bramami i basztami oraz mur Miasta Żydowskiego, 16. wał szwedzki, 17. szańce szwedzkie; inne oznaczenia: 18. zniszczona młynówka Rudawy, 19. zniszczone młyny, 20. zniszczone mosty, 21. nazwy zniszczonych obiektów, 22. domki biedoty przy murze ogrodowym klasztoru

Kazimierz ze Stradomiem po najeździe szwedzkim z lat 1655–1657. Widoczna destrukcja zabudowy i układu urbanistycznego nieobejmująca jeszcze zachodniego odcinka północnej pierzei rynku, wg B. Krasnowolski, *Krakowski Kazimierz w dobie upadku*, art. cyt., s. 147

„kamienice Szmiskowica i Pana Jana Foxa”[47]. Położona pomiędzy nimi „kamienica” należąca do uposażenia kościoła Bożego Ciała (klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich) wymieniona została w spisie uposażeń klasztoru z roku 1660 jako nowo zbudowana (*noviter constructa*); na jej zapleczu stał niedawno wzniesiony browar, określany jako Ciemna Góra[48]. Podobną informację znajdujemy w rejestrze podymnego z roku 1662: „Kam[ienica] Nowo Konwentu Bożego Ciała”[49]. Z pewną dozą prawdopodobieństwa do kamienicy tej można odnieść wzmiankę w spisie podymnego z roku 1688[50], gdzie wśród „kamienic y domów Konwentu Bożego Ciała” wymieniona została „Kamienica na Podsieniu w Rynku”, zaś zaraz po niej (a więc zapewne w sąsiedztwie?) „Kamienica pod Gwiazdą na rogu”, niewątpliwie identyczna ze wspomnianą przy ul. Krakowskiej 27/ Skałecznej 2. Termin „podsienie” może tu wskazywać na nadbudowę ponad średniowiecznym przedprożem. Umieszczenie kamienicy w wykazie licznych realności kanoników regularnych laterańskich, z których podymnego nie zapłacono, świadczy o nie najlepszej sytuacji finansowej klasztoru. Wszystkie trzy kamienice przyrynkowe – bez jakichkolwiek informacji o ich upadku – odnotowały wspomniane rejestry z przełomu lat 60. i 70. XVII w.[51] W spisie podatkowym z 1696 r.[52] wymienione zostały kamienice „Foxowska” i „Imć Pana Luteckiego”; pominięcie stojącej między nimi kamienicy kościoła Bożego Ciała zdaje się wskazywać, że czynszu z niej nadal nie płacono. Wszystkie trzy kamienice zaznaczono schematycznie na planie „szwedzkim”, opracowanym w czasach szwedzkiej okupacji na począt-

[47] *Regestr Kamienic y Domów w Mieście Kazimierzu teraz po spustoszeniu Nieprzyiacielskim Szwedzkim zostaiących, z których Podatki Rzeczypospolitey należące Urząd Kazimierski (…) oddawać powinien (…)*, 1659, ANK, sygn. K-779. Brak w tym zestawieniu kamienicy należącej do uposażenia kościoła Bożego Ciała wynikał z pominięcia własności duchownych. Wszystkie trzy kamienice – bez powtarzających się przy wielu innych adnotacjach „zrujnowana – Smieskowica”, *I.M.X Proboszcza Bożego Ciała* i *P. Foxa* – wymieniono w spisanym w latach 1658–1659 rejestrze poborowym; ANK, sygn. K-778.

[48] *Posiadłości klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich*, 1660, *Teki Żegoty Paulego*, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 5469.IV, t. 9: *Akta miejskie, kościoły na Kazimierzu*, k. 125 (dokument oryginalny).

[49] *Regestr domów y kamienic w Mieście Kazimierzu (…)*, 1662, ANK, sygn. K-779.

[50] *Delata podymnego Nº 6na seymiku w Proszowicach (…) Anno 1686 odprawionym (…) z miasta Kazimierza (…) kamienic y domów possesyey Ich Mciów PP Duchownych y Szlachty (…) pro Anno ad praesens currendi 1688-vo niezapłaconego*, ANK, sygn. K-794.

[51] Zob. przypis 46.

[52] *Regestr wybierania poborów dwunastu (…)*, 1696, ANK, sygn. K-795.

ku wojny północnej w 1702 r.[53] W latach 1709–1710, a więc w dobie wojny północnej rujnującej wraz z Kazimierzem kraj, zamiast podatków płaconych na rzecz miasta i Rzeczypospolitej pojawiła się „kontrybycja na porcye woysku moskiewskiemu"[54]. Odnotowane tu zostały znowu wszystkie trzy kamienice (unikanie płacenia kontrybucji dla wojska było zapewne wówczas znacznie trudniejsze od niepłacenia podatków): „Smieszkowicowska Pana Luteckiego, Lorensowska Konwentu Bożego Ciała i Foxowska".

Zapewne nie jest przypadkiem, że wraz z destrukcją miasta pogłębiającą się po wojnie północnej omawiane trzy kamienice „znikły" na jakiś czas z nader nielicznych wykazów czynszów i kontrybucji. Nie wspomina o nich wykaz opracowany w roku 1733[55]. Wymieniono tu dziewięć „kamienic przy Wielkim Rynku", co wobec czterdziestu działek, zabudowanych tu od doby lokacji, nie stanowiło nawet 25 procent. Ówczesny całkowity upadek zabudowy mieszkalnej kontrastował z ogromną aktywnością kazimierskich i stradomskich klasztorów[56]. To wtedy, w drugiej i trzeciej ćwierci XVIII w., powstała znaczna część późnobarokowego i rokokowego wystroju kościoła Bożego Ciała, kształtowana jako kompozycja całościowa pod względem ideowym i formalnym, znakomicie uzupełniająca elementy z pierwszej połowy XVII w.

W początkach niewoli narodowej: XVIII/XIX w.

Załamanie się finansowych możliwości kazimierskich klasztorów, w tym konwentu Kanoników Regularnych Laterańskich, przyniósł I rozbiór Polski w roku 1772, gdy władze austriackie przejęły liczne dobra znajdujące się na terenach odłączonych od Rzeczypospolitej, zwanych odtąd Galicją. Klasztory, które w drugiej połowie XVII i w pierwszej połowie XVIII w. często przejmowały zrujnowane posesje mieszczańskie, teraz poczęły się pozbywać swych własności. Tak postępowali też kanonicy regularni, w okresie kilkuletniej okupacji Kazimierza przez

[53] Plan reprodukowany: *Atlas historyczny miast polskich*, red. R. Czaja, t. V *Małopolska*, red. Z. Noga, z. 1 *Kraków*, red. tenże, Kraków 2007, tabl. 1.7.

[54] *Copia Taryffy (…) subdekegata woiewodztwa krakowskiego (…) w ktorey wydawał talery na porcye woysku moskiewskiemu, primo diebuc decembris in anno 1709, secundo diebus januarii anno 1710 (…)*, ANK, sygn. K-779.

[55] *Wykaz wybierania dymowey kontrybyciey (…) w Proszowicach na seymiku uchwalony w roku 1733*, ANK, sygn. K-802.

[56] B. Krasnowolski, *Krakowski Kazimierz w dobie upadku*, art. cyt., s. 148–150.

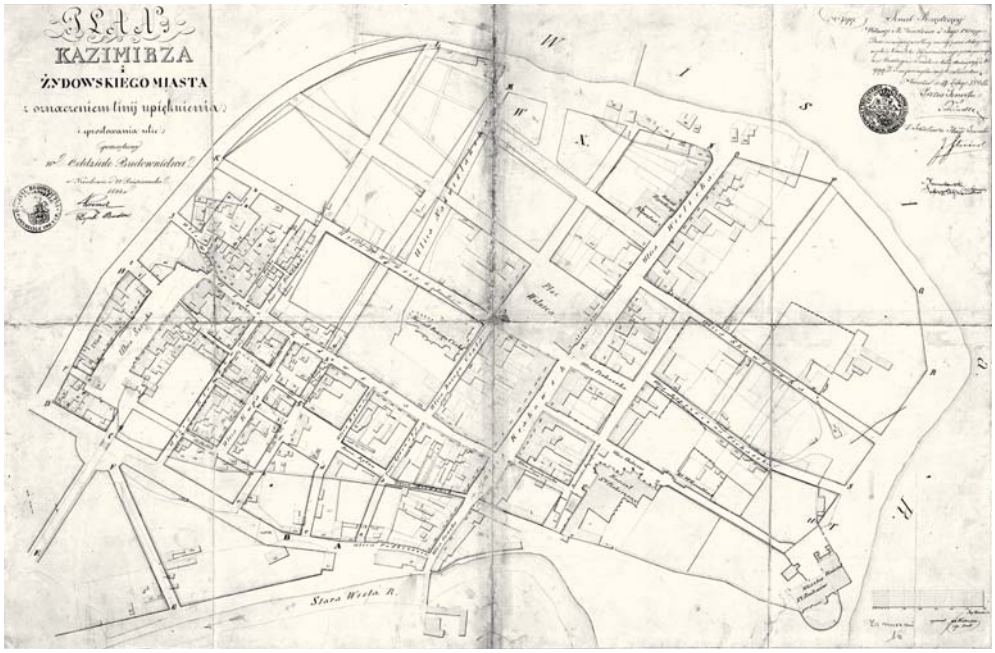

Plan Kazimierza i Żydowskiego Miasta z oznaczeniem linij upięknienia i sprostowania ulic, sygn. Karol Kremer, dat. 1844, zatw. 1845. Zaznaczona m.in. zabudowa w prostokątnym bloku między dzisiejszymi ulicami Węgłową (podpisaną jako Piekarska), Augustiańską, Skałeczną i Krakowską

wojsko austriackie (1772–1776) zagrożeni konfiskatą kościoła Bożego Ciała, który miał się stać magazynem polowym[57] (ostatecznie los ten spotkał pobliski augustiański kościół św. Katarzyny[58]). Sytuacja materialna nie poprawiła się po ustąpieniu Austriaków. W 1779 r. klasztor sprzedał kilka swych nieruchomości osobom prywatnym, między innymi kamienicę Pod Gwiazdą Janowi Chrzcicielowi Bekierskiemu[59]. W podobnym czasie sprzedana

[57] Tamże, s. 151.
[58] B. Krasnowolski, *Restauracja zespołu augustiańskiego na Kazimierzu. Z dziejów ochrony krakowskich zabytków*, „Biblioteka Krakowska" 2010, nr 152, s. 16–18.
[59] Archiwum Klasztoru Kanoników Regularnych Laterańskich: *Proces. Mag. Casim.*, 1335-1780, sygn. B-105, s. 331–336; *Liber Continens*, 1800, sygn. II-D-34, s. 4–5; *Kamienice*, 1701-1825, sygn. II-D-2, s. 465; *Kamienice*, 1826-1850, sygn. II-D-21, s. 185.

została przyrynkowa Lapidea Corporis Christi. Mówi o tym inwentarz sporządzony w 1789 r. do niezachowanego planu Kazimierza, opracowanego w latach 1787–1789 przez geometrę Józefa Kromera[60]. Warto zaznaczyć, że powstanie planu wiązało się ściśle z dziełem Królewskiej Komisji Dobrego Porządku usiłującej zahamować upadek miast królewskich. Właścicielem kamienicy („z podwórzem") był wedle wspomnianego inwentarza „szlachetny Sztablic", a więc nabywca wywodzący się ze stanu szlacheckiego. W tymże inwentarzu w miejscu dawnej kamienicy Śmieszkowicowskiej (Luteckiego) pojawił się „Dom (…) Jasiorskiego" (jak wynika z tytułu „sławetny" – mieszczanina). Kamienica stała się zatem domem, co może świadczyć o jej degradacji. Dawna kamienica Foxowska została tu określona jako „kamienica narożna szl[achetnego] Rotkiewicza". Nazwisko Szymona Rotkiewicza, wraz z jego teściem Janem Okońskim i Tomaszem Czerkiewiczem, pojawia się nader często w aktach śledztwa prowadzonego przez Komisję Dobrego Porządku przeciwko nadużyciom – a w zasadzie pospolitym złodziejstwom – kazimierskich rajców doby najgłębszego upadku miasta. Skargę przeciwko nim wnieśli do Komisji kazimierscy mieszczanie: „z krzywdą dla dochodów miejskich urzędują, albowiem (…) sobie place miejskie przywłaszczyli, kamień z pustek, ruderów i sukiennic zabrali, a z dochodów miejskich się nie wyrachowali"[61]. Wraz ze swym teściem Rotkiewicz dopuszczał się licznych oszustw podatkowych (był lonerem miejskim, czyli poborcą podatków). Wykaz jego przestępstw spisanych przez Komisję poprzedza charakterystyczny wstęp: „nie publicznych, ale własnych szukając zysków i wbrew obowiązkom sprawowanego urzędu postępując (…)"[62].

W okresie tym dawny rynek kazimierski już właściwie nie istniał: otaczały go pustki i ruiny kamienic. W spisie podatkowym z roku 1790[63] jest on określony jako „Wolnica czyli Rynek pusty". „Kamienica Szlach. Rotkiewicza" wymieniona tu została jako ostatnia w zachodniej pierzei ul. Krakowskiej, natomiast domy „Sław. Jasiorskiego" i „Szl. Stablica" wymieniono jako ostatnie przy oddalonej „Ulicy Sº Jakuba" (dzisiejszej Skawińskiej) zapewne dlatego, że

[60] *Inwentarz stosownie do zrysowaney Karty Mierniczey Miasto Kazimierz i Stradom z Przyległościami zawieraiącey, z rozrządzenia Prześwietney Kommisyi Dobregi Porządku w Roku 1789 ułożony*; ANK.
[61] *Teki Żegoty Paulego*, Biblioteka Jagiellońska, sygn. 5357.II, t. 7, k. 95.
[62] Akta Komisji Dobrego Porządku, ANK, sygn. K-841. Także 1554, 1555.
[63] *Tabela podatku dymowego dla miasta Kazimierza i Stradomia w roku 1790 ułożona*, ANK, sygn. K-804.

pomiędzy nią a dawnym rynkiem zabudowa już właściwie nie istniała. Charakterystyczne, że nie tylko posiadłość Jasiorowskiego, lecz i Stablica określona została mianem nie „kamienicy", lecz „domu". Zdaje się to odpowiadać postępującej destrukcji.

Tak zwany plan Senacki, sporządzony w dobie pierwszej okupacji austriackiej, w latach 1802–1808[64], wszystkie trzy budynki zaliczył do zabudowy przy ul. Krakowskiej, a każdy z nich określono jako *ein privat Haus*. Nadane wówczas liczby spisowe aktualne były przez cały wiek XIX. Właścicielami byli Wojciech Jaxander (budynek narożny, l.s. 62), sukcesorowie Walterów (środkowy, l.s. 61) i Jan Stawski (północny, l.s. 60). Na planie widzimy, że obrysy rzutów narożnego i środkowego budynku pokrywały się zapewne z zasięgiem średniowiecznych i nowożytnych kamienic, podczas gdy głębokość rzutu domu zachodniego była znacznie mniejsza, ograniczona do traktu frontowego. Charakterystycznym, zachowanym jeszcze wówczas elementem było wspólne dla wszystkich trzech domów przedproże wkraczające w obszar dawnego rynku. W roku 1813, a więc w dobie okupowania Księstwa Warszawskiego przez wojska rosyjskie, sporządzony został spis określający charakter zabudowy na poszczególnych posesjach[65]. Świadczy on wyraźnie o postępującej destrukcji: wszystkie trzy domy były wówczas parterowe, dwa pierwsze określono jako murowane, trzeci był drewniany.

Regulacje urbanistyczne doby Wolnego Miasta Krakowa (1815–1846) a ukształtowanie dzisiejszej kamienicy, 1834–1848

Przezwyciężenie długotrwałego regresu Kazimierza – od przełomu wieków XVIII i XIX dzielnicy Krakowa[66] – przyniosła dopiero doba Wolnego Miasta (1815–1846). Ówczesne działania prowadzone były pod patronatem Senatu przez Urząd Budownictwa, pierwszą w historii miasta władzę budowlaną[67].

[64] *Plan miasta Krakowa Ignacego Enderle z lat 1802–1808 tzw. Senacki*, wyd. Henryk Münch, Kraków 1959.

[65] *Opis Miasta Wolno-Handlowego Krakowa z Przyległemi Przedmieściami w Czasie Lustracyi w Roku 1813 przez Ig. Szybalskiego*, ANK, sygn. Mag. UI-678.

[66] O włączaniu Kazimierza i innych satelitarnych organizmów do Krakowa, zob. M. Niezabitowski, *Pierwszy „Wielki Kraków" – proces „pękania" murów obronnych Krakowa 1791–1802*, „Krzysztofory" 2005, R. XXIII, s. 71–78.

[67] Urbanistyczna i architektoniczna działalność władz budowlanych Wolnego Miasta ma bogatą literaturę: M. Borowiejska-Birkenmajerowa, J. Demel, *Działalność architektoniczna i urba-*

Zjawiskiem niezmiernie charakterystycznym było operowanie w nazewnictwie planów urbanistycznych pojęciem „upiększenia", świadczące o wysokiej randze problemów estetycznych. Jako piękno – zgodnie z duchem epoki racjonalizmu i neoklasycyzmu – rozumiano operowanie liniami prostymi (zwanymi też „liniami upiększenia"), wedle których sytuowano nową zabudowę. Początkowo powstawały plany szczegółowe, dotyczące konkretnych miejsc i lokalizacji; pod koniec istnienia Wolnego Miasta, gdy na czele władz budowlanych stanął Karol Kremer, pojawiły się ujęcia syntetyczne, w tym „Plan Kazimierza i Żydowskiego Miasta z oznaczeniem linii upiększenia" sygnowany przez Kremera, opracowany w 1844 r., a zatwierdzony na początku 1845 r. (il. 4), będący syntezą wcześniejszych decyzji i planów wycinkowych[68]. Zachowane szczątkowo elementy lokacyjnego rozplanowania Kazimierza, zgodnie z charakterem urbanistyki lokacyjnych miast operujące liniami prostymi, stały się kanwą koncepcji urbanistycznych realizowanych w Wolnym Mieście. Poza integracją Kazimierza z otoczeniem, przejawiającą się w przebijaniu ulic w poprzek likwidowanych murów obronnych, wielce istotnym zagadnieniem stała się regulacja zdewastowanego centrum, z ograniczeniem – zgodnie z planem opracowanym w 1833 r. – dawnego, zatartego już rynku do dzisiejszego placu Wolnica[69]. Dzięki wprowadzeniu zabudowy mieszkalnej w obręb zachodniej części dawnego rynku, to jest pomiędzy dzisiejsze ulice Krakowską, Skawiń-

nistyczna senatu Wolnego Miasta Krakowa w latach 1815–1846, Warszawa 1963; U. Bęczkowska, *Karol Kremer i krakowski urząd budownictwa w latach 1837–1860*, Kraków 2010; B. Krasnowolski, *Urbanistyka i sztuka Wolnego Miasta Krakowa*, [w:] *Rzeczpospolita Krakowska 1815–1846. Materiały z sesji naukowej 23 maja 2015 roku*, red. J. Wyrozumski, Kraków 2016, s. 55–91.

[68] ANK, sygn. Za murami 23. W opisie do owego planu, sporządzonym przez Kremera 7 grudnia 1844 r., stwierdzano m.in.:„Kazimierz i Miasto Żydowskie są dotąd w stanie zupełnie zaniedbanym tak pod względem zdrowia mieszkańców, jak bezpieczeństwa publicznego, i tak część ta miasta nie ma dostatecznej ilości wychodów, któreby służyły nie tylko dogodniejszej komunikacji, jak nadto do przewiewu powietrza, a co najważniejsze do ścieku wody deszczowej, która nagromadziła się w kałuże (…), które, gdy są zarazem kloaka publiczna i składem (…) nieczystości, zarażają powietrze całego Miasta niezdrowym wyziewem. Wielka liczba domów niema wcale dziedzińców, a tem samem mieszkańcy takowych ulic publicznych jako dziedzińców używają (…). Nędzne chaty (…) doznają uszkodzeń tak znacznych, że do zamieszkania niebezpiecznemi się stają (…), które rozebrane i na nowo z twardego materiału odbudowane być winny"; ANK, sygn. AB Dz. VIII, fasc. 92.

[69] W 1833 r.„Urząd Budowniczy składa plan upiększenia części Kazimierza, to jest Placu Wolnica i Ulic przecznych do tegoż placu schodzących się", sygnowany przez stojącego wówczas na czele Urzędu budowniczego Bogumiła Trennera oraz Ignacego Hercoka; ANK, sygn. BM, Dz. VIII, fasc. 92.

ską, Augustiańską i Węgłową, ukształtowana została ta ostatnia ulica. I z tym właśnie przedsięwzięciem wiąże się wypełnienie jej północnej pierzei przez nową zabudowę, w tym przez kamienicę będącą tematem niniejszego artykułu.

Już wiosną 1820 r. budowniczy miejski Józef Drachny opiniował pozytywnie zamierzenia remontowe właściciela kamienicy narożnej (nr 62), niejakiego Chrystiana Richterle[70]; nie wiadomo, czy prace zostały wówczas podjęte. Na następną informację natrafiamy dopiero w lecie 1834 r., gdy władze budowlane Wolnego Miasta (Urząd Budowniczy) przedstawiły „plany na odmurowanie Kamienicy Nº 62 w Ulicy Chrześcijańskiey" (tak nazywano niekiedy cały ciąg dzisiejszej ul. Krakowskiej), której właścicielem był już wówczas Franciszek Cynk, w przyszłości ojciec znanego krakowskiego malarza Floriana Stanisława Cynka (1838–1912)[71]. W rezultacie 22 listopada tegoż roku spisany został protokół (sygnowany przez Bogumiła Trennera i Ignacego Hercoka jako przedstawicieli wspomnianego Urzędu). Plany (dziś niezachowane) zaopiniowano pozytywnie, wnosząc jedynie drugorzędne uwagi. Przeszkodą w szybkim podjęciu prac był jednak brak uzgodnień z sąsiadami. Niejaki Jan Kulski w imieniu właścicieli kamienicy „Nº 63" (przy dzisiejszej ul. Krakowskiej 27/Skałecznej 2; historyczna nazwa Pod Gwiazdą poszła już w zapomnienie) zasłaniał się koniecznością zwołania rady familijnej, co odnotowano, nie bez złośliwości: „czego po upływie 4-ch miesięcy (…) nie uczynił; przez podobne utrudnienia upięknienie miasta wiele cierpi i gmachy podnosić się nie mogą". Z kolei „właściciel realności Nº 61 staroz. Majer Krautenfeld" wysuwał wątpliwości odnośnie do muru granicznego[72]. Ambitne zamierzenia Franciszka Cynka i wspomniane kłopoty z sąsiadami sprawiły, że w lutym 1835 r. był już właścicielem posesji „Nº 61", a w marcu tegoż roku – także posesji „Nº 63"[73].

Wcześniejsze perypetie z posesją „Nº 61" zasługują na odnotowanie. Ta dawna posiadłość kanoników regularnych laterańskich, sprzedana jeszcze przed upadkiem Rzeczypospolitej prywatnemu właścicielowi, należała do „sukcessorów Walterowskich". W ich imieniu w 1814 r. pojawił się administrator – niejaki Józef Kruczkowski. Stała tu nadal kamienica o średniowiecznej i nowożytnej genezie,

[70] ANK, ABM, fasc. 911, dz. VIII, l.s. 68, s. 19.
[71] *Cynk Florian Stanisław*, [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. IV, 1938, s. 125.
[72] ANK, ABM, fasc. 911, dz. VIII, l.s. 68, s. 29–30.
[73] Tamże, s. 41, 45.

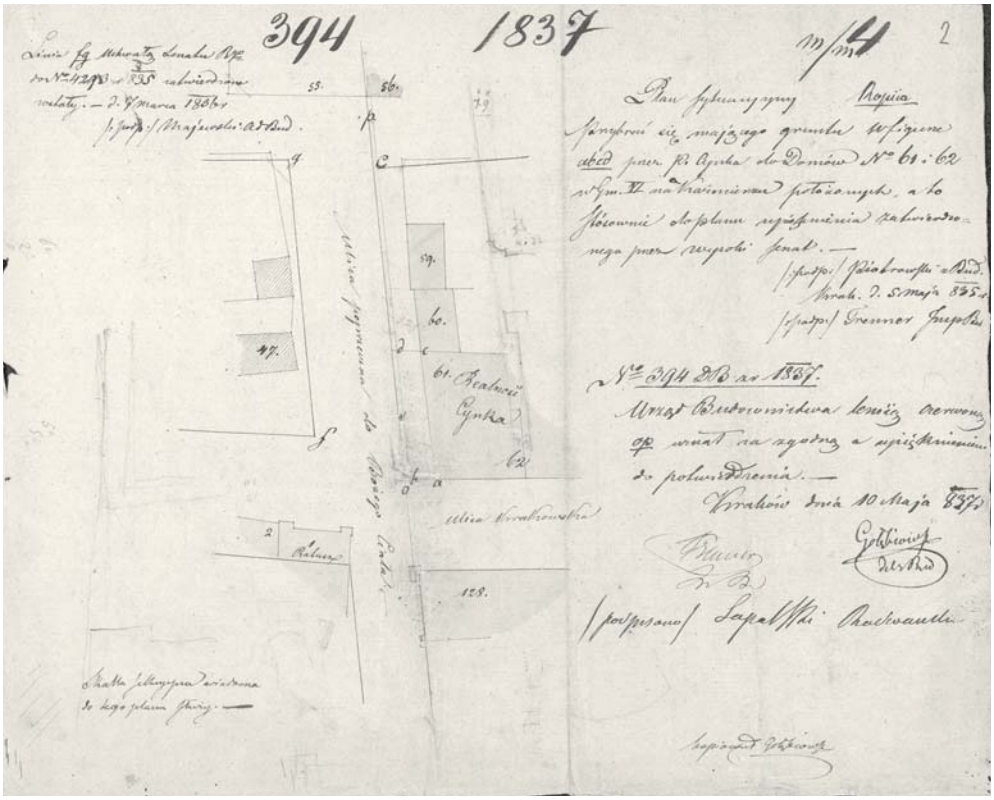

Plan regulacyjny północnej pierzei dzisiejszej ul. Węgłowej (podpisanej jako „Ulica poprowadzona do Bożego Ciała") opracowany w związku z odkryciem piwnic przedprożowych, datowany 5 maja 1837. ANK, sygn. ABM 911, dz. VIII, l.s. 68, plan nr 2

a raczej jej pozostałości ulegające postępującej rujnacji. W 1816 r. Drachny, jako przedstawiciel Urzędu Budowniczego Wolnego Miasta, formułował zalecenia dotyczące remontu „dla zapobieżenia walenia się murów". Postulaty te nie zostały wprowadzone w życie, skoro w styczniu następnego roku stwierdzono, „iż Dom (…) tak dalece iest zdezelowany i pustką stoi, iż zawalić się może"[74]. I tym razem przeszło to bez echa, a stan taki miał trwać zapewne przez dziesięć lat. W lipcu 1827 r. Urząd Bu-

[74] Tamże, s. 3, 5, 9, 11, 13.

downictwa – z Trennerem na czele – przedstawił *Rapport*, świadczący o jakichś dokonanych wcześniej pracach, mających na celu adaptowanie budynku na zajazd. Zarazem jednak stwierdzono, że prace te stworzyły kolejne zagrożenie konstrukcji, a ponadto nie odpowiadały przepisom budowlanym: „Sień gustownie przez Administratora na Staynią i wjazd furmanów (…) obrócona. Sklepienia pod tąże Sienią (…) w części kamieniami, w części cegłą zasklepione (…) w stanie jeszcze dobrym" [chodzi tu niewątpliwie o zachowane do dzisiaj sklepienia gotyckich piwnic], było jednak zagrożone przez nadmierne obciążenie: „wiazd Wozów lub Bryk (…) dla ruchu związań Sklepienia wcześniey lub późniey zawalenie Sklepienia za sobą pociągnie, tym bardziey, iż ścieki końskie, zrzące materyały Sklepienia przegryzą". Uznano, iż „nie zgadza się (…) z czystością i porządkiem przepisów policyino -budowlanych, by wstęp do mieszkań przez Staynią przechodził, tak jak i Dom ten nie zgadza się zupełnie z przepisami w tey mierze dla Domów zaiezdnych wydanymi, jako za szczupły będący". Konkluzja oznaczała w zasadzie zamknięcie zajazdu: „Jest (…) Opinią Urzędu Budownictwa, aby utrzymywanie nadal Stayni zaraz zabronionym było i Wjazd Bryk zatamowany"[75]. Zapewne w roku 1833 dom nabył wspomniany Majer Krautenfeld. Podstawą umożliwiającą zakup była opinia Urzędu Budowniczego ze stycznia tegoż roku, skierowana do Wydziału Spraw Wewnętrznych Wolnego Miasta:

> Statut Urządzaiący Starozakonnych[76] przez Kommisarzy trzech Nayiaśnieyszych Dworów w r. 1822 wydany, tudzież Reskrypt Senatu (...) w r. 1822 (...) wzbrania Starozakonnym kupowania Domów w Ulicy Główney pomiędzy dwoma Mostami położoney [chodzi o dzisiejszą ul. Krakowską pomiędzy mostem na Starej Wiśle i mostem „podgórskim"], o Ulicach przecznych nie wspominaiąc. Gdy przeto Dom Nº 61 (...) iest w Ulicy Przeczney Piekarskiey [tak niekiedy określano wówczas dzisiejszą ul. Węgłową] drugi od Rogu położony, zdaie się przeto, iż Kupno tego Domu (ieżeli inne Uchwały Senatu nie zaszły, których w Archiwum Senatu znaleźć nie można

[75] Tamże, s. 21.
[76] Dokument ten i jego konsekwencje analizowała A. Jakimyszyn, *Żydzi krakowscy w dobie Rzeczypospolitej Krakowskiej. Status prawny. Przeobrażenia gminy. System edukacyjny*, Kraków – Budapeszt 2008.

było) Starozakonnym wzbronionym bydź nie powinno, zwłaszcza, iż w tym położeniu (...) pod Nº 56/7 [dziś ul. Augustiańska 13] i 46 [dziś ul. Krakowska 33] Starozakonni Domy posiadaią[77].

Realizacja dzisiejszego budynku – przeznaczonego na zajazd i mieszkania – przez Franciszka Cynka od początku natrafiała na trudności. Urząd Budowniczy, opiniując 17 lutego 1835 r. projekt (dziś niezachowany) obejmujący połączone posesje 62 i 61, zgłosił zastrzeżenia do rozwiązania fasady, domagając się korekt: „Facyata szczgólniey co do pilastrów, gzemsów głównego czyli Korony (Cornich), fryzów itp iest bez prawideł sztuki proiektowaną, zaczym nie kwalifikuie się do przyięcia i Buduiący inny wzór na facyatę do potwierdzenia złożyć iest obowiązany"[78]. Nadmienić można, że pomyłki świadczące o nikłej znajomości „prawideł sztuki" w prowincjonalnym środowisku krakowskich budowniczych zdarzały się częściej; przykładem może być dom na rogu ulic św. Tomasza i św. Krzyża, z półkolumną umieszczoną wbrew klasycznym zasadom na osi ryzalitu.

Kolejne kłopoty pojawiły się już na przedwiośniu 1835 r., gdy prowadząc wykopy pod zakładanie fundamentów, natrafiono na wspomniane średniowieczne piwnice przedprożowe, występujące ponad przyjętą wówczas „linię upięknienia" ulicy. 15 marca Urząd Budowniczy odnotował, „iż pod tym Kawałkiem Placu, któren P. Cynk ma przybrać (…) znayduią się piownice, które maią Kommunikacyą z Piwnicami pod tegoż P. Cynka Domem będącemi (…). Zdaie się, że gront ten dawniey należał do tego samego Domu i wątpliwości nie podpada, że ten może iest i Jego własnym"[79]. W rezultacie w Urzędzie Budownictwa powstał „Plan sytuacyiny", datowany 5 maja 1835 r., sygnowany między innymi przez Bogumiła Trennera (il. 5). Zaznaczono tu korektę, z przesunięciem fasady – a tym samym nowej „linii upięknienia" – zgodnie z zasięgiem odkrytych piwnic. Ustaleniom owego planu odpowiada pismo Wydziału Spraw Wewnętrznych z 23 maja:

Pan Cynk, Właściciel Realności Nº 61, 62 i 63 (…) stosownie do Planu upięknienia winien iest zabudować domem plac Lit. a, b, c, d

[77] ANK, ABM, fasc. 911, dz. VIII, l.s. 68, s. 25.
[78] Tamże, s. 37–39.
[79] Tamże, s. 43–45.

na Planiku sytuacyinym oznaczony [jest to teren odkrytych piwnic przedprożowych], a sążni 45, stóp 4, cali 6 mieszczący (…)[80]. Poleca ninieyszym Wydział S[praw] W[ewnętrznych] P. Cynk[owi], aby zastosowany do przestrzeni powyższy plan zabudowania Realności rzeczoney Wydziałowi SW do rozpatrzenia i zatwierdzenia niebawem złożył (…)[81].

Sprawa budowy przeciągała się. Dopiero po dwóch latach, 2 maja 1837 r., opinię na temat lokalizacji budynku wydała powołana przez Wydział Spraw Wewnętrznych komisja, w skład której weszli między innymi Feliks Radwański młodszy i profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Franciszek Sapalski (specjalista w zakresie geometrii wykreślnej) oraz reprezentujący Urząd Budownictwa Stanisław Gołębiowski. Rozpoznano

możliwość murowania domu (…) z powodu odkrytych fundamentów, które nad linią upięknienia od strony boczney Ulicy zatwierdzoną wystąpić okazały się. Po superrewizyi [uczestnicy] uradzili iedno zgodnie (…), iż (…) o cztery stopy fundamenta od strony boczney Ulicy dość szerokiey, bo na sążni 10 i tak zostaiącey, rozszerzone bydź maią, zwłaszcza, iż Kierunek na Planie w linii o-p [il. 5] oznaczony wprost w Połać Ulicy Bożego Ciała [chodzi tu o zaznaczoną na planie sytuacyjnym północną pierzeję pl. Wolnica] wpadnie, iak Planik sytuacyiny wskazuie, a zatem zgadza się z upięknieniem tey części [miasta]. Dla czego zgodzili się delegowani, aby stosownie do starego odkrytego fundamentu fabryka mogła bydź według linii o-p wykończoną, zastrzegaiąc, aby róg tegoż domu [to jest narożnik dzisiejszych ulic Krakowskiej i Węgłowej] dla łatwego zakrętu wozów z drzewami i dla lepszego Kształtu domu mógł bydź ścięty i stosownie ozdobiony – iak powszechnie winny bydź domy ozdobione[82].

[80] Jednostki te miały w Wolnym Mieście Krakowie wartości odpowiednio 188,80, 29,80 i 2,48 cm; J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983, s. 182.
[81] ANK, ABM, fasc. 911, dz. VIII, l.s. 68, s. 55.
[82] Tamże, s. 63.

Stanowisko to powtórzył Wydział Spraw Wewnętrznych w piśmie skierowanym do Franciszka Cynka 19 maja. Budowa rozpoczęła się i… zaraz została wstrzymana. Pismem z 10 czerwca Senat

> zawiadomiony, iż P. Cynk właściciel Kamienicy (…), którą teraz buduie, wystąpił na Ulicę publiczną nad linię upięknienia miasta, przez co oznaczony porządek na planie uregulowania ulic udaremnionym by został (…), poleca Dyrekcyi Policyi wstrzymanie fabryki (…), dopóki stan rzeczy dokładnie namieyscu przez Kommisyą ad hoc delegowaną rozpoznanym nie zostanie (…).

18 sierpnia Senat stwierdzał, że Cynk „o cali 6 1/2 w Ulicę Św. Wawrzyńca [jak tym razem nazwano ul. Węgłową] wystąpił"; polecono mu „niezwłoczne zburzenie narożnika (…) i odmurowanie nowego stosownie do planu (…)". 31 sierpnia Senat polecił członkom kolejnej komisji, by

> linią kierunku Ulicy Ś-go Wawrzyńca [chodzi o północne pierzeje dzisiejszej ul. Węgłowej, pl. Wolnica i ul. św. Wawrzyńca] iako też i domu rzeczonego (…) ile bydź może nayspiesznieу oznaczyli, tudzież zburzenie narożnika i wystawienie go na nowo stosownie do planu przez Senat zatwierdzonego zarządzili, tak, aby w tym narożniku było okno, iak to iest na tymże planie oznaczone[83].

Na tym – jak się wydaje – urzędowe postępowanie zostało zakończone. Budowa kamienicy-zajazdu Franciszka Cynka trwała zapewne do roku 1839, bowiem taką datę umieszczono nad bramą do sieni od strony ul. Węgłowej. Dwupiętrowy budynek stanął w miejscu dwóch dawnych kamienic przyrynkowych (niegdysiejszych Foxowskiej i Corporis Christi), wykorzystując ich piwnice oraz część murów w obrębie parteru. Elewacje od strony ulic Krakowskiej i dzisiejszej Węgłowej, wraz z wymaganym przez władze ściętym narożnikiem, rozwiązane zostały jednolicie. Parter potraktowano jako strefę cokołową, ożywioną arkadowymi wnękami i otworami oraz opracowaną w tynku neorustyką.

[83] Tamże, s. 71, 77, 81.

Oba piętra otrzymały artykulację pionową w postaci pilastrów jońskich wielkiego porządku, wspierających belkowanie.

Ustalenie autorstwa budynku utrudnione jest wobec niezachowania się projektu architektonicznego. Z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć można, że autorem był Ignacy Hercok (1806–1864) zatrudniony w Urzędzie Budownictwa Wolnego Miasta, dysponujący już wówczas znacznymi doświadczeniami i imponującym dorobkiem. Postać ta[84], dopominająca się o pełną monografię, zasługuje na bliższą charakterystykę. Austriak z pochodzenia, wcześnie znalazł się w Krakowie, gdzie w latach 1825–1826 studiował w Szkole Rysunku i Malarstwa, w pracowni Józefa Brodowskiego. Już roku 1827 zatrudniony został w Urzędzie Budowniczym Wolnego Miasta jako bezpłatny aplikant[85]. Jak większość pracujących tam budowniczych nie miał za sobą studiów politechnicznych[86]; zapewne uczęszczał na wykłady w Katedrze Architektury i Hydrauliki[87], która w latach 1827–1833 funkcjonowała w ramach Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaś w roku 1834 została wcielona do Instytutu Technicznego. W latach 1829–1830 opracował inwentaryzacje pomiarowe, „plany Zamku Krakowskiego"[88], związane z projektowaną wówczas (niezrealizowaną) restauracją Wawelu, inicjatywą Artura Potockiego. W roku 1830 – nadal jako bezpłatny aplikant – wykonał „zdięcia planu sytuacyjnego Wisły pod Ruszczą"[89]. W latach 1831–1834 według jego projektu prowadzono remont i rozbudowę kazimierskiej bożnicy Kupa[90] (która wówczas uzyskała swą obecną formę), w latach 1835–1836 projektował zajazd Jana Szwarca (niezachowany dzisiaj budynek późniejszej drukarni Anczyca)[91]. W roku 1837 awansował: po Feliksie Radwańskim młodszym objął stanowisko budowniczego okręgowego,

[84] Zob. *Hercok Ignacy*, [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. IX, 1960–1961, s. 455; *Hercok Ignacy*, [hasło w:] *Encyklopedia Krakowa*, red. A.H. Stachowski, Warszawa–Kraków 2000, s. 286–287.

[85] Fakt ten odnotowano w protokołach z posiedzeń Senatu; ANK, sygn. WMK IV-14, s. 566, 587.

[86] U. Bęczkowska, *Karol Kremer,* dz. cyt., passim.

[87] A. Żeleńska-Chełkowska, *Dzieje zapomnianej Katedry Architektury i Hydrauliki na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1827–1833*, „Przegląd Humanistyczno-Oświatowy" 1963, s. 201–226.

[88] ANK, sygn. WMK IV-17, s. 155.

[89] Tamże, s. 508.

[90] Projekt i prace odnotowano w protokołach z posiedzeń Senatu; ANK, WMK IV-17, s. 204, 512, 602.

[91] E. Ostrowska, *„Dom na Żabikruku". Historia budynku drukarni Władysława Anczyca i s-ki w Krakowie (1835–1970)*, RK 68, 2002, s. 173; M. Borowiejska-Birkenmajerowa, J. Demel, dz. cyt., s. 99.

odpowiadającego za urbanistyczne i architektoniczne realizacje w granicach Rzeczypospolitej Krakowskiej, poza samym Krakowem. W tym charakterze projektował stosunkowo okazały zespół Urzędu Górniczego w Jaworznie (1839)[92], skromniejsze budynki kuźni i kancelarii górniczej tamże (1845)[93], kościół parafialny w Kościelcu koło Chrzanowa[94] (trzy kolejne projekty z lat 1838/1839, 1841 i – zrealizowany – z roku 1842[95]), budynek mieszkalny dla parafii w Bolechowicach (1844)[96], typowe projekty dla szkół początkowych (1837–1838)[97]. Według jego projektów kształtowano też klasycystyczną fasadę domu kapitulnego przy ul. Kanoniczej 11 oraz budowano krakowskie domy, między innymi przy ul. Zwierzynieckiej 2 (dzisiaj nieistniejący), Sławkowskiej 21 (oba z roku 1834), Straszewskiego 14/15 (1835)[98].

Mniej kłopotów przysparzała Franciszkowi Cynkowi dawna kamienica Pod Gwiazdą (ul. Krakowska 27/ ul. Skałeczna 2), która zachowała swą odrębność. Konieczna była tu jedynie korekta dachu, który – by nie powodować zamakania ściany kamienicy-zajazdu – zyskał spadek ku północy, do dzisiejszej ul. Skałecznej. „Plan oznaczaiący przeistoczenie dachu" (il. 6) nad jednopiętrową wówczas kamienicą zaakceptowany został 7 lipca 1835 r.[99]

Drugi etap prac nastąpił w roku 1847, a więc już po upadku Wolnego Miasta. Z inicjatywy nowego właściciela księcia Stanisława Jabłonowskiego kamienicę-zajazd rozbudowano ku zachodowi po przyłączeniu dawnej posesji „N° 60", zajętej uprzednio przez zrujnowany dom, posadowiony na piwnicach starej kamienicy.

[92] *Projekt do Planu na Budowę Domów mieszczących Urząd Górniczy w Jaworznie*, ANK, WMK – Okręg 243.
[93] ANK, WMK Okręg 251.
[94] Stan techniczny starego kościoła badał w roku 1839, stwierdzając m.in.: „mury w całej nawie (...) porysowane, dach zgniły, podsiębitka odstawała od belek, w ogólności cały kościół był poddezelowany" (AKM Kraków, sygn. APA 94, inwentarz kościoła spisany przez Ignacego Hercoka, przesłany do Konsystorza 17 sierpnia 1846 r.).
[95] *Plan powiększenia Kościoła Parafialnego w Kościelcu*, dat. *18 Grudnia 1838* i *10 Kwiet. 1839*; *Plan A wyrestaurowania Kościoła w Kościelcu*, dat. *8 Września 1841 r.*; *Plan na wymurowanie Kościoła w Kościelcu*, 1842; ANK, sygn. WMK-Okr. 346–348.
[96] ANK, sygn. WMK-Okręg 271, 272.
[97] I. Hercok, *Opis budowy szkół początkowych miasta Krakowa i jego Okręgu*, Krakw 1837 (i 1838); zob. U. Bęczkowska, *Karol Kremer*, dz. cyt., s. 103, przypis 72.
[98] Zob. przypis 84.
[99] ANK, ABM, fasc. 911, dz. VIII, l.s. 68, plan nr 1.

Stanisław Jabłonowski (1799–1878)[100] to postać znacząca w dziejach narodowych. Ten przedstawiciel arystokratycznego rodu był bohaterskim uczestnikiem powstania listopadowego, w którym pełnił funkcję szefa sztabu dowódcy artylerii gen. Józefa Bema[101]. W Krakowie osiadł na krótko, by już po epizodzie Wiosny Ludów 1848 r., gdy wraz z Adamem Potockim pertraktował z Austriakami warunki kapitulacji, przeprowadzić się do Wrocławia, a następnie pod Gorlice, gdzie – w Kobylance i Siarach – rozwijał działalność przemysłową związaną z początkami eksploatacji ropy naftowej[102].

Dom „Nº 60" przed przejęciem posesji przez Jabłonowskiego należał do Stawskiego, może tego samego, co w odnotowanym w opisie do planu Senackiego, może jego spadkobiercy. Ów Stawski na przełomie lat 1840/1841 przedłożył „plany odmurowania" zaniedbanego domu. Komisja budowlana, jaka w związku z tym została zwołana przez Wydział Spraw Wewnętrznych, nie zebrała się, gdyż – jak latem 1841 r. wyjaśniał Urząd Budownictwa – udziału odmówił sam zainteresowany, argumentując, „iż mając ieszcze Dom swój w dobrym stanie, a przy tem nie przysposobiwszy się w materyał potrzebny do Budowy, ile, że nie będąc tak zamożny do prowadzenia fabryki w r.b. rozpocząć [prac] nie może". Jesienią tegoż roku Urząd Budownictwa orzekł, że wspomniany

> Plan na odmurowanie domu pod L. 60 (…) przez P. Stawskiego złożony (…) nie kwalifikuje się do potwierdzenia, ale zwróconym bydź winien dla złożenia innego, a to z powodu, iż w miejscu tem (…) Domy wszystkie dla upięknienia murowane o piętrze bydź winny, złożony zaś plan obejmuje wystawienie Domku o Dole [to jest parterowego].

W maju 1842 r. polecono Urzędowi Budownictwa zaopiniowanie, czy dom, który „dezolacyi podpada i zawaleniem grozi (…) iako spustoszały uważanym być ma, lub czyli jeszcze pozostawać może". W wydanej w czerwcu opinii,

[100] *Jabłonowski Stanisław*, [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. X, 1962–1964, s. 242.
[101] S. Jabłonowski, *Wspomnienia o bateryi pozycyinej artyleryi konnej Gwardyi Królewsko-Polskiej*, Poznań 1860.
[102] T. Pabis, *Książę Stanisław Jabłonowski (1799–1878)*, Libusza 2010.

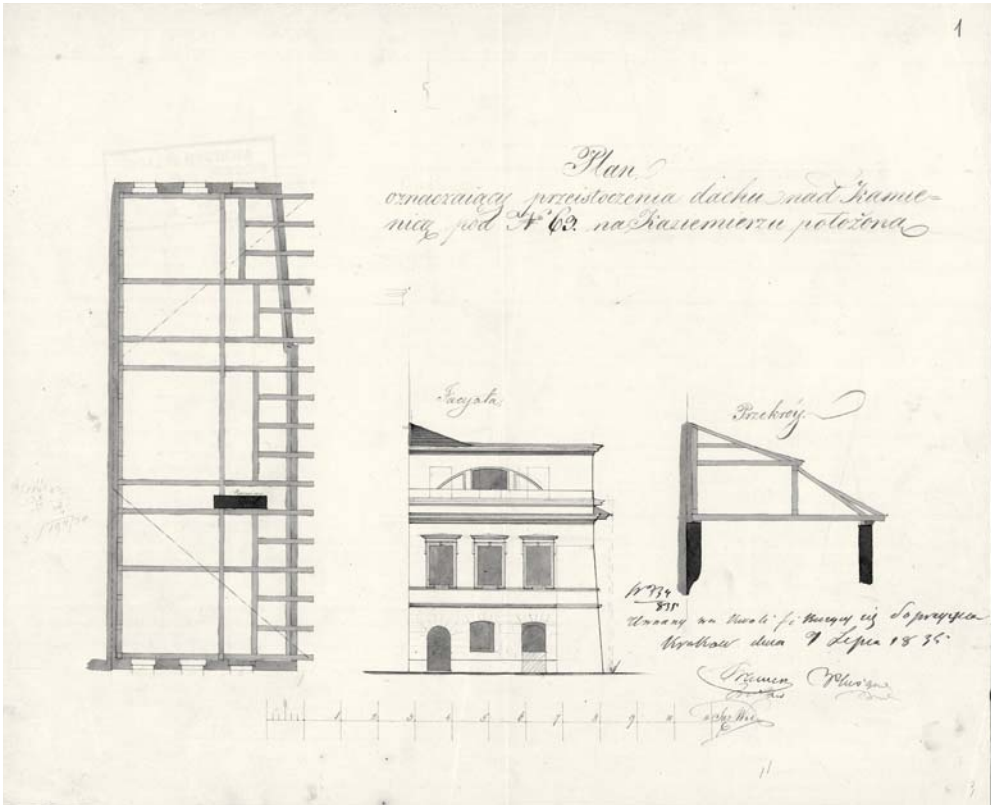

Plan przebudowy dachu nad dawną kamienicą Pod Gwiazdą akceptowany 7 lipca 1835 r. ANK, sygn. ABM 911, dz. VIII, l. s. 68, plan nr 1

w zasadzie dyskwalifikując techniczną wartość domu, zaznaczono, „że bynaymniey nie grozi [on] niebezpieczeństwem”[103].

Dom zapewne niszczał przez kolejnych pięć lat. Najpóźniej z początkiem roku 1847 posesja „N° 60” została pozyskana przez księcia Jabłonowskiego[104]. Wobec zamierzonej rozbudowy zajazdu na jej terenie

[103] ANK, ABM, fasc. 911, dz. VIII, l.s. 68, s. 83–84, 91, 101, 103–104.

[104] W połowie 1843 r., gdy zgodnie ze wspomnianymi „liniami upięknienia” zatwierdzano projekt kamienicy w narożniku ulic Augustiańskiej i Skałecz-

15 kwietnia dokonano „oszacowania Gruntu publicznego, który Właściciel Domu Nº 60 (…) zabierać ma pod zabudowania nowe”[105]. „Grunt” ten – to „wchodzące” w dzisiejszą ul. Węgłową przedłużenie terenu dawnych przedproży kamienic „Nº 61 i 62”, a jego przejęcie było konieczne do utrzymania wspomnianej, przyjętej w roku 1835 linii regulacyjnej. Rzecz zobrazowano na planie opracowanym i sygnowanym przez Karola Kremera 26 kwietnia, zaś zatwierdzonym przez C.K. Radę Administracyjną 27 maja 1847 r. (il. 7). 2 czerwca „Plan (…) na Kamienicę Nº 60 (…)” został zatwierdzony przez Cesarsko-Królewski Wydział Spraw Wewnętrznych i Policyi (il. 8), który kontynuował prace analogicznego Wydziału we władzach Wolnego Miasta, działając w podobnym składzie. Plan ów oznaczał rozbudowę kamienicy-zajazdu z powtórzeniem rozwiązania elewacji od dzisiejszej ul. Węgłowej. Najpóźniej wówczas wprowadzono późnoklasycystyczny, malarski wystrój niektórych wnętrz, operując – co charakterystyczne dla ówczesnych (i wcześniejszych) wnętrz krakowskich – podziałami architektonicznymi. Jak wynika z dalszej korespondencji, prace ukończono zapewne w roku 1848[106].

Tak przedstawiająca się kamienica, będąca jednocześnie zajazdem, była wówczas najokazalszą budowlą świecką na terenie Kazimierza. Późnoklasycystyczne formy, w skali Krakowa okazałe, lecz bardzo skromne w zestawieniu na przykład z ówczesną architekturą Warszawy, były typowe dla architektury Wolnego Miasta: solidnej, funkcjonalnej, lecz ze względów ekonomicznych oszczędnej w operowaniu detalem[107].

W połowie XIX w. budynkowi groziło zajęcie przez wojsko; warto przypomnieć, że w tym właśnie okresie, od 16 marca 1849 do 17 stycznia 1850 r., wojsko rosyjskie, wspierające Austrię w tłumieniu powstania Lajosa Kossutha na Węgrzech, zajmowało pobliski kościół św. Katarzyny z częścią klasztoru Augustianów[108]. 2 października 1851 r. władze miejskie zawiadamiały

nej, właścicielem sąsiedniej posesji, w narożniku ulic Krakowskiej i Węgłowej, był jeszcze Franciszek Cynk; tamże, plan nr 6.

[105] Tamże, s. 109.

[106] Tamże, s. 117, 125.

[107] M. Jarosławiecka-Gąsiorowska, *Architektura neoklasyczna w Krakowie*, „Rocznik Krakowski” 1933, R. XXIV; T. Żychiewicz, *Architektura klasycystyczna Kazimierza i Stradomia*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1956, R. I, z. 4, s. 297–348.

[108] B. Krasnowolski, *Restauracja*, art. cyt., s. 43.

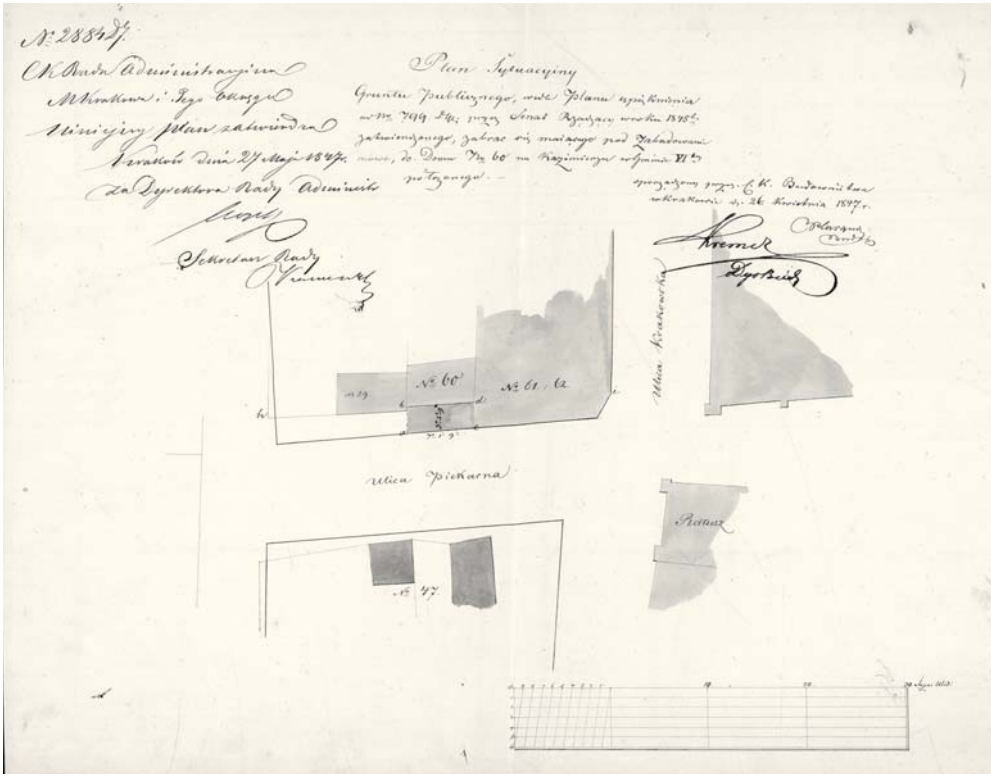

„Plan sytuacyiny gruntu publicznego wedle planu upięknienia (…) przez Senat Rządzący w roku 1845-tym zatwierdzonego, zabrać się maiącego pod zabudowanie nowe, do Domu № 60 (…)", datowany *26 Kwietnia 1847 r.* ANK, sygn. ABM 911, dz. VIII, l.s. 68, plan nr 3

„p. Stanisława X-cia Jabłonowskiego, Właściciela Domu pod L. 60/1 (…) położonego, że dom w mowie będący nie zostanie już zajętym na Koszary, jako to Rezolucyą z d. 29 września r.b. zamieszczonem było, gdyż wysoka C.K. Kommenda Woyskowa Reskryptem z d. 1 października r.b. (…) od zamiaru umieszczenia tamże Koszar odstąpiła"[109]. Trudno oprzeć się refleksji, że książę miał swoje „dojścia"…

[109] ANK, ABM, fasc. 911, dz. VIII, l.s. 68, s. 129.

Późniejsze przekształcenia i stan obecny kamienicy

Późniejsze przekształcenia miały charakter drugorzędny, nie wpływając na ukształtowanie elewacji, bryły i rzutu. W 1879 r., gdy właścicielem budynku był Jan Janiga, z uwagi na bezpieczeństwo przeciwpożarowe drewniane schody zastąpiono ogniotrwałymi oraz zlikwidowano drewniane ściany i ganki; projekt (il. 9) opracował budowniczy Jacek Matusiński[110], który w latach 1886–1887 realizował na Kazimierzu między innymi bethamidrasz B'nei Emuna (ul. Meiselsa 17) i kaplicę w klasztorze Zgromadzenia Sióstr Miłości Bożej (ul. Piekarska). W 1889 r. staraniem tegoż właściciela drewniane sanitariaty (zlokalizowane przy podwórzowych gankach) zastąpiono murowanymi[111]. W 1903 r. zatwierdzono „plany (…) na zaprowadzenie wodociągu (…) i połączenie tegoż z wodociągiem miejskim"[112].

Na początku XX w. oraz w okresie międzywojennym budynek należał do rodziny Kernerów i do Józefa Peisnera. Prowadzono drobne prace, dotyczące między innymi witryn i portali sklepowych na parterze. I tak w roku 1911 powstał „plan na wystawę sklepową", w 1924 plany „na przerobienie z okna drzwi sklepowych" oraz „na wykonanie gablotki i szyldów w fasadzie", a w 1934 „na przerobienie okna frontowego na portal sklepowy"[113]. W latach 1926–1927 modernizowano instalację wodno-kanalizacyjną[114].

Po II wojnie światowej kamienicę zamieszkiwali liczni lokatorzy. Charakterystyczne dla tej epoki zjawisko – stopniowa degradacja techniczna powodowana niemal zupełnym zaniechaniem remontów – była i tu odczuwalna. Przeciwdziałania podjęte przez powołany w 1978 r. Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa zaowocowały w 1981 r. przeprowadzeniem kompleksowych badań historycznych i architektonicznych, podsumowanych w dokumentacji naukowej[115]. Dokumentacja ta stać się mogła podstawą do opracowania konserwatorskiego projektu remontu i rewaloryzacji. Na początku lat 90. ubiegłego wieku pojawiła się koncepcja adaptowania budynku jako hotelu. Przeprowadzono wstępne prace: remont więźby dachowej z wymianą

[110] ANK, sygn. ABM, fasc. 437, dz. VIII, l.s. 68.
[111] Tamże, s. 7–9.
[112] Tamże, s. 15–17.
[113] Tamże, s. 27, 33 i plany 7, 8.
[114] Tamże, s. 21, 23, 25 i plan 6.
[115] Zob. przypis 2.

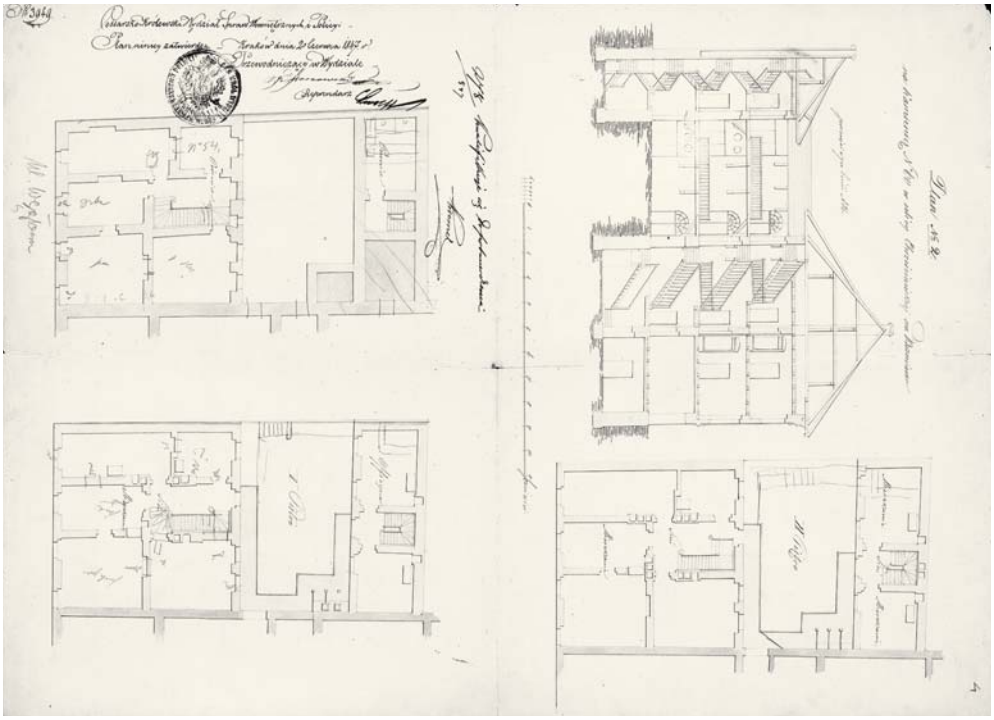

Kamienica, ul. Krakowska 29/ ul. Węgłowa 1-1a, plan rozbudowy w obrębie przejętej przez Stanisława Jabłonowskiego posesji po stronie zachodniej akceptowany przez Karola Kremera w 1847 r. ANK, sygn. ABM 911, dz. VIII, l.s. 68, plan nr 4

pokrycia ceramicznego, a także badania stratygraficzne tynków. Tu jednak pojawiły się typowe dla powojennego Kazimierza trudności związane z niewyjaśnionym statusem własnościowym. Prace wstrzymano, pozostawiając opuszczone mieszkania na piętrach i nadal funkcjonujące lokale handlowe na parterze. Rozpoczął się długotrwały proces niszczenia, postępujący od ćwierćwiecza. W ostatnich latach awarii budowlanej uległa sąsiednia kamienica, w narożniku ul. Węgłowej 3 i ul. Augustiańskiej, obecnie zastąpiona nową „plombą". Aktualna koncepcja zagospodarowania kamienicy przy ul. Krakowskiej 29 /Węgłowej 1-1a, jako biblioteki

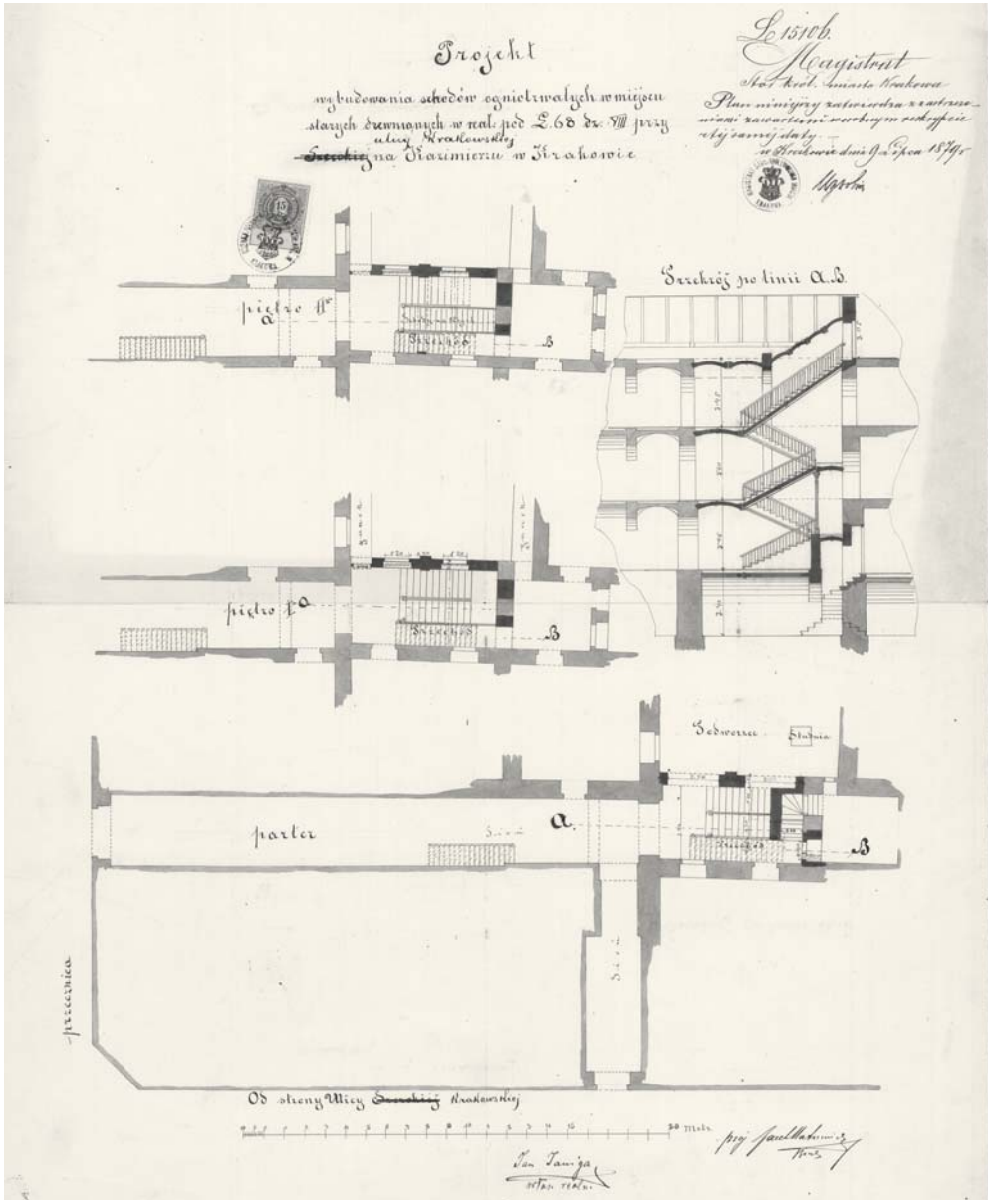

Kamienica, ul. Krakowska 29/ ul. Węgłowa 1-1a, projekt schodów ogniotrwałych zatwierdzony 9 lipca 1879 r. ANK, sygn. ABM, fasc. 437, dz. VIII, l.s. 68, plan nr 1

– to realna szansa ocalenia i właściwego wykorzystania cennego zabytku. Wraz z sąsiednim Domem Norymberskim – którym we współpracy z partnerskim miastem Krakowa stała się sąsiednia kamienica Pod Gwiazdą – cenny zabytek architektury z doby Wolnego Miasta Krakowa, kryjący w sobie gotyckie, czternastowieczne piwnice, tworzyłby na Kazimierzu wartościową ze społecznego punktu widzenia enklawę promującą walory kulturowe.

Streszczenie

BOGUSŁAW KRASNOWOLSKI

Zapomniany, Wybitny Zabytek Architektury Krakowskiego Kazimierza

Kamienica stojąca w narożniku ulic Węgłowej 1-1a i Krakowskiej 29 ma bogatą historię. W obecnej, późnoklasycystycznej postaci ukształtowana została – jako zajazd – w dobie Wolnego Miasta Krakowa (1815–1846). Kraków dźwigał się wówczas z upadku, trwającego od drugiej połowy XVII w., a nową zabudowę podporządkowywano nowoczesnym koncepcjom urbanistycznym. Prace podjął w latach 1837–1839 Franciszek Cynk, ojciec późniejszego krakowskiego malarza Floriana. Autorem projektu mógł być Ignacy Hercok, działający aktywnie we władzach budowlanych. Kolejny etap – to rozbudowa, dokonana już pod panowaniem austriackim, w latach 1847–1848. Tym razem była to inicjatywa księcia Stanisława Jabłonowskiego, wcześniej bohatera powstania listopadowego. Istotną wartością budynku są średniowieczne piwnice, związane z kamienicami kształtowanymi tu w wieku XIV, po lokacji miasta Kazimierza (1335) jako krakowskiego „satelity". Obecny zamiar remontu konserwatorskiego kamienicy z adaptacją dla biblioteki – to szansa na uratowanie cennego zabytku architektury i historii Krakowa.

Słowa klucze:

Fox Jan, Fox Joachim, Fox Stanisław, Hercok Ignacy, Jabłonowski Stanisław, kamienice krakowskie, Kazimierz krakowski, Trenner Bogumił, Wolne Miasto Kraków

Forgotten, outstanding monument of architecture of Cracow's Kazimierz

The townhouse that stands at the corner of Węgłowa 1 – 1a Street and Krakowska 29 Street has a rich history. It was formed in its' current, late-Classicist form – as an inn – at the time of the Free City of Cracow (1815 – 1846). At that time, Cracow was being lifted from a downfall which lasted from the second half of the 17th century; new development was subordinated to the modern urban planning concepts. The work was undertaken between 1837 and 1839 by Franciszek Cynk, father of Cracow's painter Florian. Ignacy Hercok, active member of the construction authorities, could have been the author of the design. The subsequent stage was an extension performed under the Austrian authorities between 1847 and 1848. This time, it was the initiative of Prince Stanisław Jabłonowski, hero the November Rising. An important value of the building are medieval cellars, related to the townhouses built here in the 14th century after the City of Kazimierz received the urban charter in 1335 and became Cracow's "satellite town." The present-day intention of conservatory renovation of the townhouse along with adaptation for library purpose is a chance for saving the valuable monument of Cracow's architecture and history.

Key words:

Jan Fox, Joachim Fox, Stanisław Fox, Ignacy Hercok, Stanisław Jabłonowski, Cracow townhouses, Cracow Kazimierz district, Bogumił Trenner, Free City of Cracow

Bibliografia

Atlas historyczny miast polskich, red. R. Czaja, t. V *Małopolska*, red. Z. Noga, zesz. 1 *Kraków*, red. tenże, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 2007.

Berdecka A., *Lokacje i zagospodarowanie miast królewskich w Małopolsce za Kazimierza Wielkiego (1333–1370)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1982.

Berdecka A., *Nowe lokacje miast królewskich w Małopolsce w latach 1333–1370. Chronologia i rozmieszczenie*, „Przegląd Historyczny" LXV, 1974, zesz. 4, s. 593–624.

Bęczkowska U., *Karol Kremer i krakowski urząd budownictwa w latach 1837–1860*, seria „Ars Vetus et Nova" XXXI, „Universitas", Kraków 2010.

Bieniarzówna J., *Schyłek świetności*, [w:] *Dzieje Krakowa*, t. III: *Kraków w wiekach XVI -XVIII*, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984, s. 322.

Borowiejska-Birkenmajerowa M., Demel J., *Działalność architektoniczna i urbanistyczna senatu Wolnego Miasta Krakowa w latach 1815–1846*, „Studia i Materiały do Historii i Teorii Architektury i Urbanistyki", t. 4, Warszawa 1963.

Cynk Florian Stanisław, [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. IV, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1938, s. 125.

Czapczyńska D., Komorowski W., Łukacz M., *Budynek przy ul. Krakowskiej 29/ Węglowej 1-1a, ekspertyza konserwatorska*, mpis, 1981, archiwum Narodowego Instytutu Dziedzictwa – Delegatury w Krakowie.

Dąbrowski J., *Czy Kazimierz i Kleparz założono jako miasta konkurencyjne dla Krakowa*, [w:] *Księga pamiątkowa. Prace z dziejów Polski feudalnej ofiarowane Romanowi Grodeckiemu*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960.

Hercok Ignacy, [hasło w:] *Encyklopedia Krakowa*, red. A.H. Stachowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa – Kraków 2000, s. 286–287.

Hercok Ignacy, [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. IX, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1960–1961, s. 455.

Jabłonowski Stanisław, [hasło w:] *Polski słownik biograficzny*, t. X, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1962–1964, s. 242.

Jakimyszyn A., *Żydzi krakowscy w dobie Rzeczpospolitej Krakowskiej. Status prawny. Przeobrażenia gminy. System edukacyjny*, Austeria Publishing House, Kraków – Budapeszt 2008.

Jarosławiecka-Gąsiorowska M., *Architektura neoklasyczna w Krakowie*, „Rocznik Krakowski" XXIV, 1933, s. 119–198.

Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. IV *Miasto Kraków*, cz. IV *Kazimierz i Stradom, kościoły i klasztory 1*, red. I. Rejduch-Samkowa, J. Samek, Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1987, s. 64.

Komorowski W., *Kamienice i pałace Rynku krakowskiego w średniowieczu*, „Rocznik Krakowski" LXVIII, 2002, s. 53–73.

Komorowski W., *Najstarsze kamienice krakowskie*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" 42, 1997, s. 107–119.

Konieczna W., *Początki Kazimierza do 1419 r.*, [w:] *Studia nad przedmieściami Krakowa*, „Biblioteka Krakowska" 94, 1938, s. 80–81.

Krasnowolski B. (z zespołem), *Kazimierz ze Stradomiem, studium historyczno-urbanistyczne*, mpis, Kraków 1982–1985, archiwa Małopolskiego Konserwatora Zabytków w Krakowie i Narodowego Instytutu Dziedzictwa – Delegatury w Krakowie, t. I, cz. VI, *Analizy nowożytnych spisów podatkowych*, tabl. A-3; t. IA *Katalog zabytków*, cz. II, s. 253–254.

Krasnowolski B., *Krakowski Kazimierz w dobie upadku: od najazdu szwedzkiego (1655-1657) do dzieła Komisji Dobrego Porządku (1786–1791) i trzeciego rozbioru Polski (1795)*, „Krzysztofory" XXVII, 2009, s. 139–158.

Krasnowolski B., *Lokacyjne układy urbanistyczne na obszarze Ziemi Krakowskiej w XIII i XIV wieku*, cz. II *Katalog lokacyjnych układów urbanistycznych*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2004, s. 87–92.

Krasnowolski B., *Układ przestrzenny krakowskiego Kazimierza w wieku XIV*, „Rocznik Krakowski" LIV, 1987, s. 17–57.

Krasnowolski B., *Ulice i place krakowskiego Kazimierza. Z dziejów Chrześcijan i Żydów w Polsce*, „Universitas", Kraków 1992, s. 163–167.
Krasnowolski B., *Urbanistyka i sztuka Wolnego Miasta Krakowa*, [w:] *Rzeczpospolita Krakowska 1815–1846. Materiały z sesji naukowej 23 maja 2015 roku*, red. J. Wyrozumski, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 2016, s. 55–91.
Nekanda Trepka W., *Liber generationes plebeanirum („liber chamorum")*, cz. I, W. Dworzaczek, J. Bartyś, Z. Kuchowicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, s. 54.
Niezabitowski M., *Pierwszy „Wielki Kraków" – proces „pękania" murów obronnych Krakowa 1791–1802*, „Krzysztofory" XXIII, 2005, s. 71–78.
Pabis T., *Książę Stanisław Jabłonowski (1799–1878)*, Mała Poligrafia Redemptorystów, Libusza 2010.
Przywileje ustanawiające gminy miejskie wielkiego Krakowa (XIII-XVIII wiek), opr. B. Wyrozumska, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 2007, s. 27–28, 53–54.
Regestry gospód w Krakowie z lat 1632 i 1649 ze zbiorów Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie i Biblioteki Jagiellońskiej, K. Follprecht, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, „Fontes Cracovienses" XI, Kraków 2005.
Szymański J., *Nauki pomocnicze historii*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983, s. 182.
Tomkowicz S., *Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów, ich nazwy i zmiany postaci*, „Biblioteka Krakowska" 63–64, 1926, s. 230.
Żychiewicz T., *Architektura klasycystyczna Kazimierza i Stradomia*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" I, 1956, zesz. 4, s. 297–348.

Dom Gościnny AGH „Sienkiewiczówka", ul. Piłsudskiego 16,
fot. Marian Pawelski

FRANCISZEK ZIEJKA

Uniwersytet Jagielloński

JAK HENRYK SIENKIEWICZ PODBIJAŁ KRAKÓW

I

Julian Krzyżanowski w rozprawie zatytułowanej *Sienkiewicz a Warszawa* stwierdził między innymi, że autor *Trylogii*,

> umierając w siedemdziesiątym roku długiego życia i od lat dziecięcych związany mieszkaniowo z Warszawą, przebywał poza nią lat co najmniej czterdzieści, przyjechał do niej bowiem jako dziesięciolatek, do szkół chodził przez lat szesnaście, po czym rozpoczął wojaże[1].

W rzeczy samej, Sienkiewicz był w dziejach polskiej literatury swoistym fenomenem, człowiekiem wciąż pozostającym w drodze! Przypomnijmy: najpierw dwa lata spędził w Ameryce, potem rok w Paryżu, a następnie z tygodnia na tydzień, z miesiąca na miesiąc pojawiał się w coraz to nowym uzdrowisku, w większym czy mniejszym mieście[2]. Niemal każdego roku jeździł do Francji

[1] J. Krzyżanowski, *Sienkiewicz a Warszawa*, Warszawa 2000, s. 10.

[2] O częstotliwości owych wypraw świadczyć może choćby jeden znamienny fakt: w listopadzie 1893 r. pisarz miał stanąć na ślubnym kobiercu z Marią Wołodkiewiczówną. Na tydzień przed wyznaczoną datą ślubu okazało się, że trafił na bardzo poważną przeszkodę: nie można było znaleźć parafii, w której pisarz mieszkałby co najmniej sześć tygodni, aby mogły wyjść tam zapowiedzi ślubne. Sytuację uratował przyjaciel warszawski, Antoni Zaleski, który uzyskał od konsystorza biskupiego w Warszawie zaświadczenie, że można go zaliczyć do grona „wagabun-

(Paryż, Nicea, Biarritz, Arcachon, ale także Parc St. Maur pod Paryżem czy Ploumanac'h w Bretanii). Odwiedzał Włochy (Rzym, Wenecja, Neapol, Florencja, Como, Nervi, Mediolan, Lugano), to znowu Austrię (Wiedeń, Kaltenleutgeben pod Wiedniem, Gastein). Był w Warnie i Konstantynopolu, ale także w Atenach. Zwiedził Hiszpanię (Barcelona, Walencja, Kordoba, Grenada, Sewilla, Madryt) oraz Egipt i Zanzibar. Bywał w czeskiej Pradze i w belgijskiej Ostendzie, to znów w Anglii (Liverpool, Londyn), w Niemczech (Berlin, Drezno, Baden, Helgoland) i w Szwecji (Sztokholm). Swoją wędrówkę życiową zakończył w Szwajcarii (Genewa, Ragaz, Vevey). Obok wędrówek po obcych krajach należy dodać jego podróże po kraju ojczystym. Wiadomo więc, że pisarz polował na Litwie, ale i w Puszczy Białowieskiej. Wiele razy odwiedzał Lwów, dotarł do podolskiego Zbaraża i na Huculszczyznę, kilka razy bawił w Sopocie, odwiedzał Poznań i Miłosław, często gościł w Szczawnicy i w Krynicy, ale także w Nałęczowie. Jedną z najważniejszych przystani w jego życiu było Zakopane. Niewątpliwie jednak najbliższym miastem jego sercu – obok Warszawy – był Kraków!

Nie wiadomo, kiedy po raz pierwszy Sienkiewicz odwiedził Kraków. Niewykluczone, że stało się to latem w pamiętnym dla Krakowa 1869 r.[3], kiedy to Sienkiewicz jako guwerner w domu Franciszki i Michała Woronieckich w Bielicach pod Warszawą spędził kilka tygodni ze swoimi uczniami i ich rodzicami w Szczawnicy. Z braku jakichkolwiek materiałów źródłowych ostać się musimy w tym przypadku przy bardzo prawdopodobnej hipotezie, że zarówno w drodze do tego uzdrowiska, jak i w drodze powrotnej przejeżdżał przez Kraków, tędy bowiem wiódł główny trakt z królestwa do zdobywających sławę polskich uzdrowisk.

Wszystko wskazuje na to, że począwszy od tego roku, pisarz coraz częściej odwiedzał dawną stolicę Polski. Na pewno był w Krakowie w 1875 r., kiedy

dów", od których nie był wymagany termin sześciotygodniowych zapowiedzi przedślubnych (por. B. Wachowicz, *Marie jego życia*, Warszawa 1994, s. 299).

[3] W Krakowie doszło w tym roku do kilku ważnych wydarzeń, które w zasadniczy sposób miały zmienić oblicze miasta: w kwietniu pojawił się w tutejszym dzienniku „Kraj" apel o sprowadzenie prochów Adama Mickiewicza na Wawel; w czerwcu w sposób przypadkowy otwarto grób króla Kazimierza Wielkiego, w następstwie czego w dniu 8 lipca urządzono uroczysty pogrzeb tego władcy; w lipcu–sierpniu obchodzono uroczyście 300. rocznicę zawarcia unii lubelskiej (głównym wydarzeniem owych obchodów była publiczna ekspozycja monumentalnego obrazu Jana Matejki: *Unia lubelska*). Dodać do tego trzeba fakt utworzenia w tym właśnie roku na Uniwersytecie Jagiellońskim katedry historii Polski (objął ją Józef Szujski), a także rozpoczęcie procesu polonizacji szkolnictwa galicyjskiego, w tym – Uniwersytetu Jagiellońskiego.

to w październiku wyjechał z Warszawy do Lwowa, aby napisać dla „Gazety Polskiej" obszerny tekst o tamtejszym teatrze, i kiedy nawiązał pierwsze znajomości w tamtejszym świecie artystyczno-literackim. Ponownie pojawił się w Krakowie według wszelkiego prawdopodobieństwa wiosną 1879 r., kiedy to po rocznym pobycie w Paryżu podążał przez Wiedeń do Lwowa, a także w trzy miesiące później, gdy ze Lwowa jechał do Szczawnicy oraz Krynicy – z wykładami. Wiadomo, że tam poznał ludzi ze świata elity krakowskiej, między innymi prof. Stanisława Tarnowskiego.

Pierwszy źródłowo potwierdzony pobyt Henryka Sienkiewicza w Krakowie przypadł na początek lutego 1883 r. Pisarz przyjechał wówczas na pogrzeb Józefa Szujskiego, wybitnego historyka, pierwszego profesora historii Polski na Uniwersytecie Jagiellońskim, którego poznał był w 1879 r. w Szczawnicy. Smutna wiadomość o śmierci uczonego w Krakowie w dniu 7 lutego 1883 r. spowodowała prawdziwy „najazd" do dawnej stolicy Polski z różnych stron kraju nie tylko jego przyjaciół, ale także delegacji miast i stowarzyszeń. Prasa krakowska odnotowała również przyjazd ludzi pióra: Juliana Klaczki z Wiednia, Jana Zacharyasiewicza i Jana Dobrzańskiego ze Lwowa, z Warszawy zaś: Edwarda Lubowskiego – dramatopisarza, Mścisława Godlewskiego – redaktora „Niwy" oraz Henryka Sienkiewicza. Ten ostatni przybył tu nie tylko jako redaktor warszawskiego „Słowa"; także jako autor bardzo pochlebnej recenzji dzieła Szujskiego: *Historii polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg dwanaście*, ogłoszonej drukiem w „Gazecie Polskiej" w 1880 r.[4] Pamiętać przy tym należy, że miał on już w tym czasie w Krakowie w sferach elity intelektualnej przyjaciół. Obok Stanisława Tarnowskiego był to Stanisław Smolka, który od 1881 r. kierował działem literackim „Czasu" i z tego powodu prowadził korespondencję z naszym pisarzem, drukującym w tym dzienniku *Trylogię*[5]. Smolka przez wiele lat był stałym konsultantem pisarza w sprawach historycznych[6]. Wolno sądzić, że wspaniale zorganizowane uroczystości pogrzebowe Józefa Szujskiego wywarły wielkie wrażenie na przybyszu z Kongresówki[7].

[4] „Gazeta Polska" 1880, nr 228 (z 13 października).

[5] W 1883 r. Smolka objął redakcję „Czasu" i kierował nią aż do 1887 r. Po śmierci Szujskiego objął katedrę historii Polski na UJ.

[6] Por. H. Sienkiewicz, *Listy do Stanisława Smolki*, w: tegoż, *Listy,* t. V, cz. 1.

[7] O wielkim znaczeniu Szujskiego w życiu nie tylko Krakowa świadczy fakt, że powołany przez Radę m. Krakowa komitet pogrzebowy bardzo serio rozpatrywał propozycję prezydenta

Oczywiście, można byłoby pokusić się o bliższe określenie czasu spędzonego przez pisarza w dawnej stolicy Polski, ale wyliczenie takie chyba niewiele wniesie do sprawy. Jedno jest pewne: autor *Trylogii* bywał tu często, zazwyczaj kilka razy w roku. Zatrzymywał się tu na kilka dni, to znowu na kilka tygodni. „Stałym" adresem pisarza w Krakowie, pod którym wprawdzie nie spędzał nocy, ale gdzie przebywał bardzo często, niekiedy codziennie, były kolejne mieszkania jego szwagierki, Jadwigi z Szetkiewiczów, która w 1880 r. wyszła za mąż za Edwarda Janczewskiego, późniejszego profesora i rektora UJ. Janczewscy początkowo mieszkali w kamienicy przy ul. Karmelickiej 31, potem przy Studenckiej 11, a wreszcie – od 1891 r. we własnym domu (zwanym dworkiem) przy ul. Wolskiej 16 (dziś Józefa Piłsudskiego). W ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej pisarz miał ulubione pensjonaty, w których się zatrzymywał: Marii Brzeskiej (przy ul. Wolskiej 6), ale przede wszystkim Marii Studzińskiej (przy ul. Straszewskiego 27). Ten drugi pensjonat stał się na swój sposób „domem Sienkiewicza". Toteż w 1916 r., gdy nadeszła smutna wiadomość o śmierci pisarza w dniu 15 listopada w Vevey, tak zwane komisje parlamentarne Rady Miasta na spotkaniu w dniu 20 listopada postanowiły między innymi zabiegać o nadanie fragmentowi ulicy Straszewskiego – od ul. Wolskiej do ul. Kapucyńskiej – imienia Henryka

m. Krakowa, Ferdynanda Weigla, pochówku uczonego w Krypcie Zasłużonych na Skałce. Tylko informacja prof. Fryderyka Zolla (starszego) o wyrażonym przed śmiercią sprzeciwie Szujskiego wobec takiej możliwości sprawiła, że odstąpiono od tego zamysłu. Władze miasta zorganizowały jednak uczonemu prawdziwie królewski pogrzeb. Kondukt pogrzebowy wyruszył w dniu 10 lutego sprzed domu uczonego przy ul. Krupniczej 26, tego samego, w którym w 1869 r. urodził się Stanisław Wyspiański, a w którym obecnie mieści się Muzeum Józefa Mehoffera. Jak zauważyli dziennikarze krakowscy, na długo przed wyznaczoną godziną rozpoczęcia uroczystości pogrzebowych okoliczne ulice miasta zapełniły się tysiącami krakowian i przyjezdnych gości. Kondukt pogrzebowy przemierzył trasę z ul. Krupniczej przez ulice: św. Anny, Rynek, Floriańską, Basztową, Lubicz i Rakowicką na cmentarz Rakowicki, przy wtórze dzwonów z wielu kościołów krakowskich, z wawelskim Zygmuntem na czele. Otwierała go miejska orkiestra oraz oddział Straży Ogniowej. Za nimi podążali członkowie Straży Ochotniczej, młodzież szkół średnich i niższych ze swoimi profesorami (ok. 2 tysiące uczniów!), dalej – artyści z Janem Matejką, pisarze z Henrykiem Sienkiewiczem, dziennikarze, aktorzy, studenci, profesorowie UJ z rektorem – Józefem Sebastianem Pelczarem, liczna reprezentacja cechów, a także wielka rzesza duchowieństwa świeckiego i zakonnego, której przewodził bp Albin Dunajewski w towarzystwie wypędzonego z Poznania i mieszkającego teraz w Krakowie bp. Jana Chryzostoma Janiszewskiego. W relacjach prasowych zwrócono uwagę na obecność w kondukcie żałobnym członków licznych stowarzyszeń artystyczno-literackich i kulturalnych. Mimo że był to dzień powszedni (piątek), wszystkie sklepy na trasie przejścia konduktu pogrzebowego były zamknięte, wszędzie też – zgodnie z zaleceniem władz miasta – świeciły się uliczne lampy gazowe.

Sienkiewicza oraz kosztem władz m. Krakowa umieścić na domu przy ul. Straszewskiego 27 (pensjonat Marii Studzińskiej) pamiątkową tablicę. Żadna z tych propozycji nie została wprawdzie zrealizowana[8], ale sam fakt jej zgłoszenia przez rajców miejskich zasługuje na przypomnienie. Jest prawdą, że zanim Sienkiewicz zdecydował się na zamieszkanie w czasie pobytu w jednym z dwóch przywołanych wyżej pensjonatów, zatrzymywał się w znanych tutejszych hotelach. Najczęściej był to Hotel Saski, niekiedy Hotel Pollera. Często bywał także w Grand Hotelu[9]. W tym reprezentacyjnym hotelu odbyły się między innymi dwie słynne uczty: jedna „weselna" w dniu 11 listopada 1893 r., bezpośrednio po zawarciu ślubu z Marią Wołodkowiczówną (Romanowską), znaną w biografii pisarza pod imieniem „Marynuszki", druga – „jubileuszowa", którą na cześć pisarza urządzili jego przyjaciele z Akademii Umiejętności w dniu 21 czerwca 1899 r. Od czasu do czasu pisarz gościnę znajdował w mieszkaniu Ludwika Michałowskiego przy ul. Brackiej 10, w którym aż do śmierci właściciela w 1899 r. mieszkał także serdecznie z nim zaprzyjaźniony Karol Potkański.

[8] Wolno sądzić, że wielkie zamieszanie, jakie wywołała w Krakowie wiadomość o śmierci cesarza Franciszka Józefa I (zmarł 21 listopada 1916 r., w sześć dni po Sienkiewiczu) i ogłoszona natychmiast przez władze monarchii oficjalna żałoba we wszystkich krajach cesarstwa, w tym – w Galicji, a także różne okolicznościowe uroczystości, były przyczyną zarzucenia powyższych planów. Dopiero w 1925 r., po sprowadzeniu prochów pisarza do Warszawy, Rada Miasta Krakowa podjęła decyzję o nadaniu imienia pisarza ulicy wytyczonej na terenach pofortecznych, w miejscu bastionu Nowowiejskiego.

[9] Adam Grzymała Siedlecki, autor znakomitej książki wspomnieniowej *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim,* pisał: „Wtórym terenem moich spotkań z Sienkiewiczem [obok willi Ulanowskich przy ul. Garncarskiej 15 – przyp. FZ] była mała salka w kawiarni Grand Hotelu na ulicy Sławkowskiej. Przyjezdnemu autorowi «Krzyżaków» Kraków nie byłby w pełni Krakowem, gdyby o 10 rano nie zjawiał się w tej salce na kawusię ze śmietanką – kawusię specjalną, «sienkiewiczowską», kawusię, nad przyrządzeniem której dla dostojnego spożywcy czuwał osobiście dyrektor hotelu i restauracji; nazywał się on z helleńska Chronowski – «ze względu na swe nazwisko powinno mu być Saturnin na imię» – mówił o nim Sienkiewicz.(…) Tam go, obłożonego gazetami, w tym saloniku nachodziłem, by go możliwie najintensywniej wyeksploatować intelektualnie" (A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków 1962, s. 5–6). Trzeba tu dodać, że Eustachy Chronowski (1843–1916), z urodzenia warszawiak, w Krakowie cieszył się wielkim szacunkiem. W młodości wziął udział w powstaniu styczniowym (był ranny w jednej z bitew). Po powstaniu przebywał na emigracji w Paryżu. Wziął udział w wojnie francusko-pruskiej. W połowie lat 70. osiadł w Krakowie. Tu wydzierżawił Hotel Saski, a w 1886 r. założył oparty na wzorach francuskich Grand Hotel. Był znanym i powszechnie szanowanym w Krakowie społecznikiem, dobroczyńcą i wieloletnim prezesem Towarzystwa Weteranów Powstania 1863/1864 „Przytulisko". Przed śmiercią cały swój majątek przekazał Arcybractwu Miłosierdzia oraz Gminie m. Krakowa.

II

Zanim nasz pisarz stał się „obywatelem" Krakowa, ulubieńcem jego mieszkańców, musiał go na swój sposób podbić, zdobyć tu rzesze wiernych czytelników. Stało się to dość wcześnie, już bowiem na początku lat 80. XIX w. Przepustką do zdobycia serca krakowian (jak i mieszkańców innych miast i miasteczek, a także wsi polskich!) okazała się pierwsza część *Trylogii*: *Ogniem i mieczem*. Do pracy nad tą powieścią (pierwotnie zatytułowaną *Wilcze gniazdo*) pisarz przystąpił pod koniec 1882 r. Druk powieści rozpoczął w odcinku warszawskiego „Słowa" w dniu 2 maja 1883 r., a w krakowskim „Czasie" – dzień później. Podobnie było z zakończeniem druku: w „Słowie" ostatni odcinek powieści ukazał się w dniu 4 marca 1884 r., a w „Czasie" – nazajutrz. Niezwykła okazała się popularność, jaką dzieło od początku zyskało sobie wśród czytelników. Świadkowie tamtych dni są zgodni co do tego, że żaden utwór drukowany wcześniej w felietonie gazetowym nie zdobył sobie takiej sławy jak ta powieść. *Ogniem i mieczem* czytali wszyscy: profesorowie uniwersytetu i dziennikarze, ziemianie i chłopi, artyści i księża, pisarze i uczniowie. Jedni odnosili się do niej z najwyższym podziwem, inni z nieukrywaną zazdrością. Nie brakło takich, którzy zarzucali jej autorowi wszelkie możliwe grzechy, ale przeważali ci, którzy głośno dowodzili, że jest to arcydzieło. Jak pisał Stanisław Tarnowski, powieść Sienkiewicza „zdobyła powodzenie, jakiego w naszych czasach nikt nie widział"[10].

Tak było w Krakowie, ale także we Lwowie, w Warszawie i we wszystkich bodaj miastach i miasteczkach kraju. Również daleko za granicą, gdzie los rzucił Polaków i dokąd docierało warszawskie „Słowo" lub krakowski „Czas". Na temat niezwykłej popularności, jaką zdobyła pierwsza część *Trylogii*, pisano już wiele. O tym, jak reagowali zwyczajni czytelnicy na dzieło Sienkiewicza, najlepiej może świadczą dwa znamienne przypadki. Oto w krakowskim „Czasie" w dniu 1 marca 1884 r. ukazała się notatka:

> Na mszę żałobną za spokój duszy pana Longina Podbipięty przyniósł ofiarę do jednego z kościołów krakowskich chłopczyk 10-letni – i tak długo ofiary swojej nie chciał cofnąć, dopokąd po odczytaniu na-

[10] S. Tarnowski, *Ogniem i mieczem*, „Przegląd Polski" 1884, t. 74. Cyt. za: tegoż, *Henryk Sienkiewicz*, Kraków 1897, s. 29.

stępnego feiletonu [sic!] z kazania ks. Muchowieckiego nie uspokoił się, że chrześcijańskiemu rycerzowi Ś. Piotr od razu otwarł podwoje nieba[11].

Równie żywo reagowali na powieść galicyjscy chłopi. W 1916 r. Jakub Bojko, gręboszowski wójt, a zarazem polityk i pisarz ludowy, po otrzymaniu wiadomości o śmierci Sienkiewicza w Szwajcarii nadesłał do redakcji „Piasta" artykuł pt. *Po raz pierwszy*, w którym opisał okoliczności, w jakich przeczytał *Ogniem i mieczem* w 1884 r. Ze swadą gawędziarza rodem z tradycji Jana Chryzostoma Paska autor ten opowiedział czytelnikom gazety, jak to w porze żniw, czyli najważniejszej dla każdego gospodarza, pod pozorem nagłej choroby pozostał był w domu, aby oddać się lekturze powieści Sienkiewicza, którą pożyczył mu miejscowy nauczyciel tylko na jeden dzień, w postaci sklejonych ze sobą setek odcinków wyciętych z gazety[12]. Rację miał też Stanisław Tarnowski głoszący w 1884 r. na swój sposób prorocze słowa:

Kiedyś pamiętniki, może i historie literatury, wspominać będą, że kiedy wychodziło „Ogniem i mieczem", nie było rozmowy, która by się od tego nie zaczynała i na tym kończyła, że o bohaterach powieści mówiło się i myślało jak o żywych ludziach, że małe dzieci w listach do rodziców po zdrowiu swoim i swego rodzeństwa donosiły o tym, co zrobił Skrzetuski albo co Zagłoba powiedział; że kiedy młode panienki pisały lub chciały pisać do autora, żeby na miłość boską nie zabijał Skrzetuskiego, to matki i babki sędziwe w błogosławieństwach swoich ze łzami prosiły, żeby synowie ich synów mieli takie jak on dusze. Jak legenda wyglądać będą opowiadania o tej pani, co zapytana przy powitaniu, czy jej się stało co złego, że taka smutna, odpowiedziała: „Bar wzięty!"[13].

[11] „Czas" 1884, nr 51 (1 III).
[12] Por. J. Bojko, *Po raz pierwszy*, „Piast" 1916, nr 43. Przedruk w: tegoż, *Gorące słowa. Wybór pism*, wybór, wstęp i opracowanie F. Ziejka, Kraków 2002, s. 460–463.
[13] S. Tarnowski, *Henryk Sienkiewicz*, dz. cyt.

Przywołane wyżej twierdzenia o wielkiej sławie powieści Sienkiewicza pragniemy wesprzeć tu trzema mało znanymi lub w ogóle nieznanymi „dowodami" z życia kulturalnego Krakowa w połowie lat 80. XIX w.

III

Trwająca dziesięć miesięcy „przygoda" czytelników „Czasu" z *Ogniem i mieczem* wraz z upływem czasu podnosiła atmosferę wokół powieści i jej autora. Gdy wreszcie w dniu 5 marca 1883 r. ukazał się *Epilog* dzieła, w Krakowie zrodził się natychmiast pomysł złożenia autorowi zbiorowego podziękowania – hołdu za tę niezwykłą powieść. Nadarzała się ku temu szczególna okazja, Sienkiewicz bowiem właśnie przyjechał do Krakowa wraz z żoną. Niestety, okazja przepadła, ponieważ pisarz odmówił wzięcia udziału w uczcie, jaką chciano wydać na jego cześć. Potwierdził to redaktor „Czasu" w numerze pisma z 11 marca 1884 r., pisząc w *Kronice* datowanej na 10 marca:

> Henryk Sienkiewicz w przejeździe do San Remo zatrzymał się w Krakowie. Ostatnia powieść historyczna, której wysokie znaczenie dla społeczeństwa naszego czytelnicy „Czasu" umieli ocenić, stała się tak doniosłym wypadkiem w literaturze polskiej, że przybycia znakomitego pisarza oczekiwano w Krakowie, aby mu złożyć zbiorowy hołd. Sienkiewicz odmówić musiał jednak przyjęcia proponowanej uczty, czując się cierpiącym i potrzebując spoczynku, który mu lekarze zalecili[14].

Trudno dochodzić, czy rzeczywiście pisarz odmówił wzięcia udziału w uczcie na jego cześć z powodu choroby, czy też – co bardziej prawdopodobne – rzekoma choroba była, jak zresztą dość często w jego życiu, tylko pretekstem do odmowy udziału w uroczystości. Fakt ten nie ostudził przecież w niczym entuzjazmu, jaki w podwawelskim grodzie wywołała pierwsza część *Trylogii*. Przyjmując w dobrej wierze tłumaczenia pisarza, krakowianie zdecydowali o wystawieniu w Teatrze Miejskim „żywych obrazów" opartych na motywach zaczerpniętych z *Ogniem i mieczem*!

[14] „Czas" 1884, nr 59 (z 11 marca).

Należy przypomnieć, że już u schyłku XVIII w. pojawiła się w Europie ta forma spektaklu parateatralnego. Żywe obrazy łączyły w sobie malarstwo, literaturę piękną, a często także muzykę. Ich głównym „tworzywem" byli upozowani w nieruchomych scenach aktorzy, najczęściej – amatorzy. Małgorzata Komza, autorka monografii tej odmiany widowiska, tak objaśnia istotę „żywych obrazów":

> Ekspozycji obrazu towarzyszyła często muzyka i komentarz słowny. Ważną rolę odgrywało tło obrazu i rekwizyty. Była to w istocie forma parateatralna, ulotna, pozostająca na pograniczu różnych sztuk. Tworzona była jako przestrzenna reprodukcja istniejącego dzieła sztuki lub oryginalna, iluzjonistyczna w swym charakterze, interpretacja obrazowa utworu literackiego (…). U źródeł żywego obrazu stoi przekaz ikonograficzny lub słowny, zyskujący na scenie wizualną wersję. Najczęściej twórcy przystępując do grupowania obrazów sięgali po książkę. Dostarczała ona i obrazków, i tekstu[15].

Z obszernych wywodów badaczki wynika, że ścisła definicja tego typu widowiska jest trudna do skreślenia, pod pojęcie „żywych obrazów" podciągano bowiem zarówno widowiska, którym nie zawsze towarzyszył słowny komentarz, jak i sceny urządzane na otwartej przestrzeni, odgrywane w kostiumach, z akcją i z wygłaszanym przez aktorów tekstem[16]. Nie rozwijając tych rozważań, należy podkreślić, że na scenie teatru krakowskiego ta forma pokazu parateatralnego w epoce „sienkiewiczowskiej" cieszyła się sporym zainteresowaniem.

Wiadomo więc na przykład, że jeszcze w dniu 3 maja 1859 r. pokazano na krakowskiej scenie – po premierze komedii *Panna mężatka* pióra Józefa Korzeniowskiego – „obraz z żywych osób malujący jedną z pięknych chwil historii naszej", który widzowie powitali

> z zapałem, rzec możemy z entuzjazmem. W obrazie tym przedstawiono fakt dziejowy będący pierwszą wróżbą i początkiem przyszłej unii Litwy z Polską, unii spełnionej później poświęceniem się Jadwi-

[15] M. Komza, *Żywe obrazy. Między sceną, obrazem i książką*, Wrocław 1995, s. 8.
[16] Tamże, s. 20–21.

> gi. Takie albowiem zjednoczenie dwóch narodów w obronie wspólnej przeciw teutońskim krzyżakom zamierzał dzielny i nieugięty w nieszczęściach król Władysław Łokietek, zawiązując małżeństwo syna swego z córka władcy Litwy; i taką unię spełniać się zaczynającą widział „gdy Kazimierz przedstawiał mu żonę swoją Aldonę", którą to chwilę wyrażał właśnie wczorajszy obraz z pięknych rysów artystycznie ułożony. Wielkie wspomnienia wywołane z duszy, wspaniałe i malownicze stroje narodowe przenoszące nawet oko w przeszłość, tak zachwyciły widzów, że wzruszone serce nie pozwoliło rozumowi szukać anachronizmu w ubiorach[17].

Obraz ten przygotował dla krakowskiej publiczności ówczesny dyrektor, a zarazem reżyser i aktor teatru krakowskiego – Juliusz Pfeiffer. Po czterech latach, w 1863 r. dyrekcję Teatru Miejskiego w Krakowie objął był Adam Miłaszewski. Otworzył on sezon teatralny dwiema sztukami o tematyce historycznej: w dniu 1 października wystawił *Wyrok Jana Kazimierza* pióra Władysława Syrokomli, a po tygodniu „przysłowie historyczne polskie w trzech aktach" pióra Konstantego Majeranowskiego pt. *Rej z Nagłowic*. Okazuje się, że do obu tych przedstawień Miłaszewski dodał „apoteozę ułożoną z żywych osób z chórami, oświeconą ogniem bengalskim". Opisujący to wydarzenie redaktor „Czasu" zachował wobec widowiska daleko idącą rezerwę, ale przekazał dość ważną informację o tym, jak wyglądała owa „apoteoza". Pisał:

> „Apoteozy z żywych osób z chórami, oświeconej ogniem bengalskim" wyznajemy, żeśmy nie pojęli, nie zrozumieliśmy także, co chóry śpiewały i o ile treść śpiewów stosowała się do osób w obrazie figurujących, reprezentowanych przez tablice z napisami, które każda osoba w rękach trzymała, a z których kilka przy oświetleniu bengalskim odczytać się udało; między innymi było tam nazwisko Słowackiego[18].

[17] „Czas" 1859, nr 52 (z 5 marca).
[18] „Czas" 1863, nr 235 (z 15 października).

Znacząco rozwinięto w krakowskim teatrze pomysł „apoteozy" w dwa lata później, kiedy to w dniu 26 marca 1865 r. odbyła się premiera komedii Aleksandra Fredry pt. *Nowy Don Kiszot czyli Sto szaleństw.* Okazuje się, że spektakl ten zorganizowano dokładnie w dniu, w którym we Lwowie uroczyście obchodzono jubileusz pięćdziesięciolecia pracy literackiej znakomitego komediopisarza[19]. Sprawozdawca „Czasu" zanotował przy tej okazji, że spektakl ten poprzedziła „Wielka apoteoza ułożona z główniejszych scen arcydzieł jubilata"[20]. Niestety, nie dał on bliższych informacji o szczegółach owej apoteozy. Na koniec tego przywołania godzi się wspomnieć tu o ważnym wydarzeniu artystycznym, jakim było osiem żywych obrazów z *Pana Tadeusza*, jakie w marcu 1873 r. w układzie Juliusza Kossaka i w reżyserii Józefa Franciszka Rychtera pokazano na scenie Teatru Miejskiego. Inicjatywa zorganizowania tego widowiska wyszła od księżnej Marceliny Czartoryskiej, która zdecydowała, że dochód z dwóch pierwszych przedstawień trafi do Szpitala dla Dzieci[21]. Pokazowi temu towarzyszyła recytacja fragmentów poematu Adama Mickiewicza w interpretacji Feliksa Bendy, znanego krakowskiego aktora, brata Heleny Modrzejewskiej. Ostatecznie dano trzy pokazy żywych obrazów poematu Adama Mickiewicza (11 marca, 12 marca i 13 marca). Recenzent „Czasu" wysoko ocenił wartość artystyczną widowiska, które zamykał polonez, „doprowadzając widzów do entuzjazmu"[22]. Istotnym „dopełnieniem" „żywych obrazów" z *Pana Tadeusza*, pokazywanych w teatrze, był cykl czterech odczytów poświęconych poematowi Mickiewicza, jakie w auli gmachu Akademii Umiejętności przy ul. Sławkowskiej wygłosił był w tym czasie prof. Stanisław Tarnowski[23].

[19] Inicjatywa obchodów jubileuszu 50-lecia pracy literackiej Aleksandra Fredry wyszła od Adama Miłaszewskiego, który po kilku latach kierowania Teatrem Krakowskim przeniósł się do Lwowa i tu został dyrektorem Teatru Polskiego. Inicjatywę tę gorąco wsparli m.in.: Wincenty Pol, Stanisław Pilat oraz Piotr Moszyński. Ogłoszono zbiórkę funduszy na wybicie okolicznościowego medalu, który zaprojektował Franciszek Tepa, a który odlany został w Paryżu. Ze względu na wiek i słabe zdrowie jubilata uroczystość wręczenia medalu odbyła się w domu jubilata w dniu 26 marca 1865 r. Delegacji, która wręczyła ów medal pisarzowi, przewodniczył reprezentujący krakowskie środowisko artystyczno-kulturalne gen. Józef Załuski.

[20] „Czas" 1865, nr 74 (z 31 marca).

[21] Jak podał „Czas" (nr 65 z 19 marca 1873), dochód ten wyniósł: 1495 złr 25 centów; 4 półimperiały w złocie; 5 dukatów austriackich oraz 1 napoleondor.

[22] Por. „Czas" 1873, nr 60 (z 13 marca). Szczególne pochwały recenzenta „Czasu" zyskały obrazy: *Łowy*, *Kłótnia*, *Ułan Tadeusz z Zosią* oraz *Gerwazy z Protazym na przyzbie.*

[23] Odczyty te Tarnowski wygłosił w dniach od 14 do 18 marca 1873 r. Dochód z nich prelegent przeznaczył na rzecz Stowarzyszenia Pomocy Uczniom Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Inicjatywa zorganizowania w 1884 r. widowiska pod nazwą: Żywe obrazy z *Ogniem i mieczem* wyszła – podobnie jak w przypadku „żywych obrazów" z *Pana Tadeusza* – z licznego w owym czasie w Krakowie, bo liczącego ok. 200 rodzin, środowiska arystokracji. Znamienny był także inny fakt: okazuje się, że to bardzo liczni reprezentanci tego właśnie środowiska wzięli udział w tym widowisku jako aktorzy amatorzy. Nie „zawiódł" również prof. Stanisław Tarnowski, który na tę okoliczność wystąpił z odczytami o *Ogniem i mieczem*. Tym razem odczyty te – inaczej niż to było w 1873 r. – poprzedziły wystawienie w teatrze „żywych obrazów".

Zapowiedź dwóch odczytów Tarnowskiego, najlepszego bez wątpienia znawcy, a zarazem najgorętszego w owym czasie entuzjasty twórczości Sienkiewicza, ukazała się już w tydzień po wydrukowaniu w „Czasie" *Epilogu* powieści. Także i w tym przypadku odczyty te otwierały nową serię przeznaczonych dla szerokiej publiczności wystąpień znakomitych prelegentów z Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy w ten sposób od szeregu lat wspierali działalność działającego na uczelni tak zwanego Bratniaka[24]. Odczyty owe odbyły się w Sali Radnej Magistratu[25]. Stanisław Tarnowski pierwszy wykład wygłosił w sobotę 15 marca, drugi zaś – we wtorek 18 marca 1884 r. Nie miejsce tu, aby przedstawiać ich treść, autor ten ogłosił bowiem poszerzoną ich wersję najpierw w „Przeglądzie Polskim", a następnie w „jubileuszowej" książce poświęconej autorowi *Trylogii*[26]. Tu chciałbym jedynie zwrócić uwagę na obszerną relację z owych odczytów pióra sprawozdawcy „Czasu", ona bowiem dobrze oddaje atmosferę, jaka panowała w owym czasie w Krakowie. Pisał zatem sprawozdawca „Czasu" o tym, że prelegent już na początku swego pierwszego wystąpienia mocno podkreślił, iż „Sienkiewicz podniósł powieść

[24] Formalnie stowarzyszenie, o którym mowa, nosiło nazwę Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego pod opieką św. Jana Kantego, ale w powszechnym użyciu pozostawała nazwa Bratnia Pomoc Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego lub jeszcze częściej – Bratniak. Por. W. Jakubas, *Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego agendy*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej" r. LXIII, 2013, s. 213–230.

[25] Po Tarnowskim wystąpili inni profesorowie UJ: Stefan Pawlicki (*O pozytywizmie*), Fryderyk Zoll (*O cezaryzmie w Rzymie*), Leon Blumenstock (*O letargu*) oraz ks. Władysław Chotkowski (*O pamiętnikach Siemaszki*). Wystąpił także powieściopisarz Piotr Jaxa Bykowski (*O Emirze Rzewuskim*).

[26] Por. S. Tarnowski, *Z najnowszych powieści polskich*, „Przegląd Polski" 1884, t. 72, s. 31–57; przedruk w tegoż: *Z najnowszych powieści polskich. Studia do historii literatury polskiej.* T. 5: *Henryk Sienkiewicz*, Kraków 1897, s. 27–88.

historyczną do wyższej potęgi, ducha dziejów nie skrzywił, ale zanurzył się w jego głębie". Rozwijając tę tezę wstępną, zwrócił uwagę na fakt wyboru przez pisarza za tło swojej powieści wiek XVII, w którym wprawdzie „złe się szerzy i zepsucie wzmaga, ale naprzeciw stają postacie Czarnieckich, Żółkiewskich, Kordeckich, Sobieskich". Pisarz – zdaniem autora relacji z „Czasu" – stworzył znakomity zestaw bohaterów literackich, którzy trwale zapiszą się w dziejach polskiej literatury. Przede wszystkim jednak stworzył postać Skrzetuskiego, który okazuje się „idealnym typem prostego żołnierza, w którego piersi bije ten sam duch, co w Czarnieckim lub w Żółkiewskim; wszystko, co najszlachetniejsze, najdzielniejsze w narodzie polskim". Tarnowski miał przekonywać bardzo licznie zebraną publiczność w Sali Radnej, że Sienkiewicz „nie skrzywdził Rusi, gdy tych dwóch [Skrzetuskiego i Bohuna – FZ] przeciwstawił jako przedstawicieli Polski i Rusi". Mówca wysoko podnosił przy tym walory językowe powieści Sienkiewicza. Podziwiał on nie tylko „bogactwo i świeżość [języka powieści – FZ], ale tę wyłączną autora tajemnicę, że wszystkie osoby powieści przemawiają swoim indywidualnym sposobem; inaczej Bohun i Chmielnicki, inaczej książę Wiśniowiecki i Skrzetuski, inaczej Zagłoba, Podbipięta i Rzędzian, każdego zawsze poznać można, bo w ich mowie indywidualność". Zdaniem sprawozdawcy „Czasu" Tarnowski w swoich odczytach na swój sposób dorównał pisarzowi. „Ten sam tu bowiem [tzn. w odczytach oraz w powieści – FZ] panuje nastrój ducha i doskonałość pracy. Taki komentarz jest uzupełnieniem dzieła, dopowiedzeniem tego, co artysta w postaciach i obrazach odmalował". W konkluzji swojego sprawozdania dziennikarz zasugerował, „aby ta analiza Tarnowskiego znalazła równie szerokie rozpowszechnienie, jak samo dzieło Sienkiewicza", gdyż:

> daremnie chwytać tu te złote słowa, z których każde padało jak grot w serca słuchaczy i na przemian przejmowało dreszczem, – to znów wzniecało wiarę, że mamy się czym bronić w tym oblężeniu ducha Polski, kiedy Bóg nam zsyła takich mistrzów, co odsłaniają jej najszczytniejsze strony.

Nie dziw zatem, „że przepełniona sala wzruszeniem grzmotem oklasków odpowiedziała prelegentowi”[27].

Tarnowski na swój sposób mocno „podgrzał” atmosferę wywołaną publikacją powieści Sienkiewicza. Okazuje się jednak, że nie tylko on „budował” szczególny nastrój w podwawelskim grodzie wczesną wiosną 1884 r. W sukurs przyszli mu inni. Zaledwie przed trzema miesiącami – w dniu 18 listopada 1883 r. – zamknięto w Sukiennicach wspaniałą wystawę zabytków z epoki króla Jana III Sobieskiego, zorganizowaną wielkim wysiłkiem społeczeństwa dla uczczenia dwusetnej rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem[28]. Teraz, w dniach, w których „Czas” kończył druk ostatnich odcinków *Ogniem i mieczem*, w Sukiennicach została otwarta szeroko nagłośniona i licznie odwiedzana nie tylko przez krakowian wystawa nowego obrazu Jana Matejki *Wernyhora*![29] Oczom widzów ukazywał się Wernyhora, „duchowy brat” kozackich bohaterów *Ogniem i mieczem*, budzący – jak pisał Marian Sokołowski – pamięć o polsko-kozackich wojnach i „hajdamackich nożach”[30]. Jeśli dorzucimy do tego informację o tym, że w dniu 12 marca 1884 r. Bolesław Ulanowski na posiedzeniu Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności odczytał rozprawę o drugim napadzie Tatarów na Polskę w 1259 r., to nie może dziwić wysoki stan napięcia duchowego, jaki zapanował w Krakowie wiosną 1884 r. W takich okolicznościach pojawiły się na scenie Teatru Miejskiego żywe obrazy ilustrujące najpiękniejsze epizody z *Ogniem i mieczem*.

Pierwsza zapowiedź tego przedsięwzięcia ukazała się w prasie warszawskiej już na początku marca 1884 r. Występujący pod pseudonimem „Figaro” Adolf

[27] „Czas” 1884, nr 65 (z 18 marca) oraz nr 67 (z 20 marca). Należy jednak zwrócić uwagę na zupełnie inną ocenę odczytów Tarnowskiego, jaką dał sprawozdawca „Nowej Reformy”. Oświadczył on m.in., że zamiast krytycznej oceny powieści Sienkiewicza słuchacze usłyszeli „panegiryk przechodzący wszelką miarę trzeźwego na utwory powieściowe poglądu” („Nowa Reforma” 1884, nr 67 z 20 marca).

[28] Por. M. Sokołowski, *Wystawa zabytków z czasów Jana III w Sukiennicach krakowskich w roku 1883*, Kraków 1884, s. 141.

[29] Obok *Wernyhory* Mistrz Jan pokazał odnowione po dwudziestu latach *Kazanie Skargi*. Otwarcie wystawy dzieł Matejki nastąpiło w dniu 2 marca 1884 r. w Langerówce, czyli w sali przylegającej bezpośrednio do sali głównej Muzeum Narodowego. Langerówka na tę okazję została znakomicie zaaranżowana staraniem wielbicielek Matejki ze sfer arystokratycznych Krakowa, w tym przez hr. Adamową Potocką i hr. Stanisławową Tarnowską.

[30] Por. „Czas” 1884, nr 52 (z 2 marca) (*Wystawa obrazów Matejki*).

Inlender, krakowski korespondent „Kuriera Warszawskiego", przesłał do Warszawy *List krakowski*, w którym poinformował mieszkańców stolicy Królestwa Polskiego, że z inicjatywy księżnej Zuzanny Czartoryskiej, która „posiada ten przywilej, iż pomysły jej uwieńczone bywają najświetniejszym powodzeniem", „w drugiej połowie postu" mają zostać pokazane na scenie Teatru Miejskiego w Krakowie żywe obrazy z *Ogniem i mieczem*[31]. Od owej zapowiedzi upłynęły jednak jeszcze trzy tygodnie, zanim w środę 26 marca 1884 r. na scenie krakowskiego teatru pokazano zapowiadane widowisko![32]

Inicjatorką tego przedsięwzięcia okazała się, podobnie jak w przypadku żywych obrazów z *Pana Tadeusza*, księżna Marcelina Czartoryska (a nie księżna Zuzanna, jak podawał wcześniej Inlender). Księżnej Marcelinie ofiarowała swoją pomoc znana w Krakowie działaczka społeczna Zofia Wołodkowiczowa, ta sama, która po dziesięciu latach miała odegrać tak przykrą rolę teściowej Henryka Sienkiewicza[33]. Inicjatorka widowiska zadbała przede wszystkim o skupienie wokół tej sprawy możliwie licznego zastępu aktorów amatorów. Opiekę artystyczną nad widowiskiem powierzyła dwóm młodym malarzom: Jackowi Malczewskiemu oraz Antoniemu Piotrowskiemu[34]. Jak pisał dobrze obznajomiony z tajnikami życia krakowskiej arystokracji Ludwik hr. Dębicki, przygotowania do spektaklu trwały długo, chodziło bowiem przede wszystkim o historyczny koloryt widowiska. W rzeczy samej,

> ze zbiorów rodzinnych i muzeów wydobyto starą broń i zbroje, strój rycerski uzupełniono pięknymi kostiumami, odpowiednimi epoce –

[31] Por. „Kurier Warszawski" 1884, nr 66 b (z 6 marca).

[32] Warto podkreślić, że we wszystkich zapowiedziach prasowych zaznaczano, iż dochód z przedstawienia przeznaczono na wsparcie Domu Pracy Kobiet na Kazimierzu. Była to placówka przeznaczona dla starszych kobiet, którym stan zdrowia nie pozwalał pracować ciężko, ale które mogły wykonywać prace lżejsze. W Domu tym przebywało zazwyczaj kilkanaście kobiet; znajdowały się one pod stałą opieką jednej z sióstr miłosierdzia (por. „Czas" 1887, nr 6 (z 9 stycznia).

[33] To jej pisarz przypisał rozbicie swojego małżeństwa z Marią Wołodkowiczówną (Romanowską), znaną pod imieniem „Marynuszki".

[34] Nieznane są powody odmowy udziału w tym przedsięwzięciu Juliusza Kossaka, który wszak jeszcze trzy tygodnie wcześniej wymieniany był jako współtwórca przedstawienia. Dębicki w przywoływanym tu omówieniu widowiska podał informację o udziale w przygotowaniu spektaklu malarza Andrzeja Grabowskiego; okazuje się wszakże, iż partnerem Malczewskiego był w tym przypadku Antoni Piotrowski.

> panie przybrały się w klejnoty, złotogłowia, brokaty i srebrne koronki, dla Tatarów tylko i Kozaków trzeba było nowych szat według odpowiednich wzorów. Garderoba teatralna dostarczyła swojego kontyngensu, a wspaniała Wystawa Sobieskiego i tym razem okazała się wielce przydatną[35].

Spektakl trwał cztery godziny! W opinii Ludwika Dębickiego był on

> zbiorowym aktem hołdu dla autora, zewnętrznym wyrazem ogólnego podziwu i uniesienia – jakby artystyczną uroczystością na temat dawnych, ale wielkich wspomnień historycznych, żeśmy kość z ich kości i krew z ich krwi. Prawda – to nie czyn – to tylko zabawa, ale zabawa pełna ducha narodowego[36].

A Kazimierz Skrzyński z „Gazety Lwowskiej" dodawał, że główna artystyczna wartość przedstawienia leżała

> nie w samych obrazach, ale w pojedynczych postaciach; nie w całości, ale w szczegółach. Bez przesady można twierdzić, że każda z figur zasługiwałaby na osobną monografię. Przed wszystkimi: Skrzetuski (Andrzej hr. Zamojski). Czołem przed tą postacią! Był to wcielony ideał polskiego rycerza[37].

Na scenie Teatru Miejskiego pokazano czternaście obrazów. Taką liczbę podali organizatorzy spektaklu na afiszu, który przywołała Halina Kosętka

[35] Otwarta w dniu 12 września 1883 r. w Sukiennicach *Wystawa zabytków z czasów Jana III* była bardzo ważnym sukcesem polskiego świata naukowego i kulturalnego. Jak pisał Marian Sokołowski, „Rezultat [jej – FZ] przeszedł wszelkie oczekiwania i przewyższył doniosłością wszystkie inne, poprzednie tego rodzaju przedsięwzięcia. Wydobyte zostały z ukrycia niespodziewane i nieznane przedtem zabytki. Wspaniały obraz stanął nam przed oczyma, świadczący z jednej strony o naszym cywilizacyjnym i kulturalnym znaczeniu, a z drugiej o rozbudzonych, żywych i szlachetnych uczuciach, które się nań złożyły i zgromadzenie razem tylu okazów spowodowały" (M. Sokołowski, *Wystawa zabytków z czasów Jana III w Sukiennicach krakowskich w roku 1883*, Kraków 1883, s. 3).

[36] L. D[ębicki], *Żywe obrazy z powieści Henryka Sienkiewicza „Ogniem i mieczem"*, „Czas" 1884, nr 73 (28 marca).

[37] K. Skrzyński, *Listy krakowskie (III)*, „Gazeta Lwowska" 1884, nr 74 (29 marca).

w swojej informacyjno-przeglądowej pracy o adaptacjach scenicznych dzieł prozatorskich Henryka Sienkiewicza z 1997 r.[38] Na afiszu owym widnieją tytuły następujących „żywych obrazów": *Spotkanie Skrzetuskiego z Chmielnickim*; *Spotkanie Skrzetuskiego z Heleną*; *Rozłogi*; *Łubnie*; *Bitwa na Czajkach*; *Napad Bohuna na Rozłogi*; *Skrzetuski przed Chmielnickim*; *Uczta w Babicach*; *Porwanie Heleny*; *Pojedynek Bohuna z Wołodyjowskim*; *Obóz pod Zbarażem*; *Śmierć Podbipięty*; *U Króla w Toporowie*; *Ślub*[39]. Lektura prasowych recenzji widowiska pozwala ustalić, że wzięło w nim udział kilkadziesiąt osób, wywodzących się głównie ze sfer arystokratycznych Krakowa. I tak: w postać księcia Jeremiego Wiśniowieckiego wcielił się Stefan hr. Zamojski, Andrzej hr. Zamoyski zagrał Skrzetuskiego, Andrzej hr. Potocki – Bohuna, Edward hr. Mostowski – Bohdana Chmielnickiego, Adam hr. Tarnowski – króla Jana Kazimierza, Aleksy Strażyński – Longinusa Podbipiętę, Roman hr. Wodzicki – Michała Wołodyjowskiego, Tuhaj-beja – Józef hr. Wielopolski, kanclerza Jerzego Ossolińskiego – Władysław Wołodkowicz, Rzędziana – Edward Jaroszyński, a Zagłobę – Bronisław Abrahamowicz. W postać księżnej Gryzeldy Wiśniowieckiej wcieliła się księżniczka Helena Sanguszkówna, Helenę Kurcewiczównę zagrała Gołaszewska, Anusię Borzobohatą – Olga hr. Miączyńska, kniahinię Kurcewiczową – Henryka hr. Załuska. Nadto wystąpili: Józef Krzesz-Męcina, Karol hr. Potulicki, Zygmunt Kurnatowski i wielu innych.

Organizatorzy przedsięwzięcia z księżną Marceliną Czartoryską na czele planowali tylko jeden spektakl. Okazało się jednak, że zainteresowanie widowiskiem było tak duże, iż zdecydowano się je jeszcze dwukrotnie powtórzyć. Ze względu nie tylko na olbrzymie powodzenie widowiska jego organizatorzy

[38] Por. H. Kosętka, *Adaptacje sceniczne dzieł prozatorskich Henryka Sienkiewicza*, Kraków 1997, s. 60. Autorka poświęciła żywym obrazom z *Ogniem i mieczem* zaledwie niecałe dwie stronice swojej rozprawy (s. 58–59). Równie skrótowo potraktowała sprawę przedstawienia przeróbki pierwszej części *Trylogii* pióra Benedykta Filipowicza (pseud. B. Pobóg), wystawionej w krakowskim teatrze w październiku 1885 r. (s. 63–65).

[39] H. Kosętka, *Adaptacje sceniczne dzieł prozatorskich Henryka Sienkiewicza*, dz. cyt., s. 60. Małgorzata Komza w swojej książce wydanej dwa lata przed publikacją rozprawy Haliny Kosętki pisze o piętnastu obrazach, dodając nieistniejący na afiszu obraz: *Napad Bohuna na Rozłogi*, a także inaczej tytułując poszczególne obrazy, co świadczy o tym, iż nie dotarła do afisza, który reprodukuje w swojej rozprawie Halina Kosętka (M. Komza, *Żywe obrazy*, dz. cyt., s. 214). Trzeba tu jednak dodać, że ta badaczka zwróciła uwagę na ważną kwestię: iż ostatni „żywy obraz" był ilustracją końcowych fragmentów powieści drukowanej w felietonie „Czasu", z których Sienkiewicz jednak ostatecznie zrezygnował w wydaniu książkowym.

w szczególny sposób podziękowali aktorom amatorom za trud włożony w przygotowanie się do występu. Kronikarz „Czasu" podał też informację o tym, że w dniu 28 marca 1884 r.

> Inicjatorowie przedsięwzięcia zastawili sutą kolację w Sali Redutowej [Teatru Miejskiego przy pl. Szczepańskim – FZ] dla biorących udział w przedstawieniu. Uczta ta w obszernej sali, przy kostiumach, wspaniały przedstawiała widok – jakby jeszcze jeden obraz uroczego przedstawienia; liczne wznoszono toasty, a jeden najgorętszy dla artystów malarzy, co tak dzielnie przyczynili się radami i pracą do powodzenia dzieła[40].

Niestety, nie można dzisiaj określić wartości artystycznej tego widowiska. Opinie prasy były jednoznacznie pozytywne. Historycy sztuki zwrócili wprawdzie uwagę na to, że tu i ówdzie uczestników widowiska zawiodła nieco intuicja historyczna, że w czasie przygotowań spektaklu popełniono kilka błędów z zakresu kostiumologii i uzbrojenia bohaterów *Ogniem i mieczem*[41], ale ten zarzut nie powinien w niczym obniżać znaczenia samego przedsięwzięcia, wszak wiedza historyczna organizatorów spektaklu daleko odbiegała od wiedzy, jaką rozporządzają dzisiejsi badacze.

Swoistym fenomenem jest fakt przetrwania do naszych czasów dziewięciu fotografii postaci biorących udział w widowisku. Fotografie te wykonał Walery Rzewuski, znakomity ówczesny fotograf krakowski[42]. Oczywiście, nie mógł tego uczynić w teatrze; artysta fotograf wykonał te zdjęcia w swoim atelier przy ul. Kolejowej 27[43].

[40] „Czas" 1884, nr 75 (30 marca).

[41] Wanda Mossakowska na podstawie analizy zachowanych kilku zdjęć bohaterów spektaklu stwierdziła, że „próba odtworzenia w żywych obrazach siedemnastowiecznej kostiumologii i uzbrojenia bohaterów *Ogniem i mieczem* na ogół nie powiodła się, mimo użycia wielu muzealnych obiektów" (W. Mossakowska, *Walery Rzewuski (1837–1888) fotograf. Studium warsztatu i twórczości*, Wrocław 1981, s. 172).

[42] Siedem spośród owych fotografii, znalezionych w prywatnych zbiorach, Wacław Żdżarski załączył do swojego artykułu: *„Żywe obrazy" Walerego Rzewuskiego* („Fotografia" t. 19, 1971, z. 1, s. 13–16. Por. nadto tenże, *Walery Rzewuski – fotograf Krakowa i jego radny*, w: tegoż, *Zaczęło się od Daguerre'a… Szkice z dziejów fotografii XIX w.*, warszawa 1977, s. 56 i różnych miejscach). Dzisiaj zdjęcia te znajdują się w Muzeum Narodowym w Warszawie (por. Muzeum Cyfrowe dMuseion).

[43] Dzisiaj jest to ulica Westerplatte. Warto przypomnieć, że początkowo ulica ta nosiła imię Podwale, potem, w II połowie XIX w., zwała się ulicą Kolejową. W 1912 r. otrzymała imię Andrzeja

Wypada ten etap rozważań zamknąć jedną konkluzją: pod szczęśliwą gwiazdą zrodził się pomysł ukazania uroków powieści Sienkiewicza w żywych obrazach na scenie krakowskiego Teatru Miejskiego! Widowisko to po wielkim sukcesie *Wystawy Sobieskiego* sprzed kilku miesięcy stało się dla mieszkańców Krakowa nie tylko ważnym, „znaczącym objawem artystycznym i kulturalnym, ale [zarazem – FZ] dobrym i rozumnym czynem, bo niezawodnie każdy uczuł się lepszym, szczęśliwszym i podniesionym na duchu, kiedy opuszczał ten idealny świat patriotyzmu, miłości bohaterstwa i poświęcenia"[44]. Rzecz w tym jednak, że na tym nie skończyła się „fortuna" *Ogniem i mieczem* w Krakowie połowy lat 80. XIX w. Wkrótce pojawiły się bowiem nowe świadectwa niezwykłej sławy, jaką zyskała ta powieść Sienkiewicza u mieszkańców podwawelskiego grodu.

IV

Biografowie pisarza twierdzą, że jego małżonka, Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa, wkrótce po wydaniu na świat w grudniu 1883 r. córki Jadwigi zachorowała na jedną z najgroźniejszych w owym czasie chorób: gruźlicę. Pisarz, sam obawiający się tej choroby, zdecydował o szukaniu ratunku za wszelką cenę. Młodzi małżonkowie, pozostawiwszy dzieci – córkę i syna – pod troskliwą opieką rodziców Marii, Wandy i Kazimierza Szetkiewiczów, zaczęli wyścig ze śmiercią Marii. Lekarze zalecili chorej podjęcie leczenia w znanych ówcześnie uzdrowiskach. W rzeczy samej Sienkiewiczowie już wiosną 1884 r. rozpoczęli wędrówkę po najsłynniejszych naówczas europejskich uzdrowiskowych miejscowościach. Nie ma potrzeby przywoływać tu poszczególnych etapów tej niekończącej się podróży. Dość stwierdzić, że w ciągu półtora roku: od wiosny 1884 do jesieni 1885 r., Sienkiewiczowie odwiedzili wszystkie bodaj cieszące się największym uznaniem lekarzy uzdrowiska: włoskie, szwajcarskie, niemieckie, francuskie czy belgijskie. Szukali ratunku w Gastein i San Remo, w Grandcamp i Ostendzie, w Monte Carlo i Nicei, w Arcachon i Merano, w Mentonie i Reichenhall, w Falkenstein i Baden.

Potockiego. W latach 1948–1956 nosiła imię Józefa Stalina. Od 1956 r. jest to ul. Westerplatte. Budynek domu Walerego Rzewuskiego zachował się w swoim głównym kształcie; znajduje się dzisiaj w nim siedziba Wyższej Szkoły Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera.

[44] K. Skrzyński, *Listy krakowskie*, dz. cyt.

Trzeba przy tym zdawać sobie sprawę z tego, że ta niekończąca się podróż w nadziei uratowania życia Marii wiązała się z nieustającą pracą pisarza nad drugą częścią *Trylogii*: *Potopem*. Autor zaczął pisać tę powieść w pierwszych dniach października 1884 r. i kontynuował pracę nad nią aż do sierpnia 1886 r. Z chwilą, gdy pod koniec grudnia 1884 r. dzieło zaczęło ukazywać się w felietonie trzech dzienników[45], nad pisarzem zawisła dodatkowo presja czasu w dostarczaniu do redakcji kolejnych partii dzieła. Nic dziwnego zatem, że w tej sytuacji potrzebował od czasu do czasu chwili relaksu. I rzeczywiście, w maju 1885 r. „wygospodarował" kilkanaście dni na odpoczynek, który postanowił spędzić w kraju. Pozostawiwszy Marię pod opieką lekarzy w Merano, w pierwszych dniach maja tego roku udał się – przez Kraków – do Warszawy.

W dawnej stolicy Polski stanął najprawdopodobniej w sobotę 9 maja. Niewykluczone, że od Jadwigi Janczewskiej, mieszkającej tu siostry Marii, dowiedział się był o czekającej go miłej niespodziance. I rzeczywiście tak się stało. Członkowie krakowskiego Koła Artystyczno-Literackiego, pamiętając o tym, że przed rokiem pisarz odmówił udziału w uczcie, w czasie której chciano złożyć mu hołd w podzięce za *Ogniem i mieczem*, mając w pamięci także i to, że nie miał okazji zobaczyć na scenie teatru krakowskiego wystawionych w marcu 1884 r. „żywych obrazów" z tej powieści, postanowili teraz zaprosić go na tradycyjną w Krakowie majówkę na Bielanach! Rzecz w tym, że zdecydowali, iż będzie to majówka kostiumowa, nawiązująca bezpośrednio do wciąż bijącej rekordy czytelnictwa pierwszej części *Trylogii*. Okolicznością sprzyjającą tak pomyślanej uroczystości była obecność w Krakowie na gościnnych występach znanej czeskiej aktorki Marii Pospiszylowej[46]. Dla zminimalizowania ryzyka ewentualnej odmowy Sienkiewicza udziału w tym święcie majówkę ową krakowscy artyści zadedykowali formalnie sławnej czeskiej aktorce, Sienkiewicz został natomiast zaproszony na nią jako jeden z gości honorowych! Tak pomyślana „intryga" powiodła się, dzięki czemu sławny pisarz mógł zobaczyć, jak w Krakowie świat artystyczno-kulturalny potrafi organizować wspaniałą

[45] W warszawskim „Słowie" druk *Potopu* rozpoczęto w dniu 23 grudnia, w krakowskim „Czasie" w dniu 24 grudnia, zaś w „Kurierze Poznańskim" w dniu 25 grudnia 1884 r.

[46] Pobyt Marii Pospiszylowej szczegółowo przedstawił Jan Michalik w artykule *Maria Pospiszylowa w Krakowie. Epizod czesko-polskich kontaktów teatralnych*, w: tegoż, *Teatr w sejmie*, Kraków 2002, s. 83–94.

zabawę, a przy okazji – złożyć pisarzowi hołd za *Ogniem i mieczem* oraz za cieszący się również olbrzymią popularnością wśród czytelników, drukowany od pięciu miesięcy na łamach „Czasu", *Potop.* Ale po kolei.

Tradycja tak zwanych majówek, czyli wypraw krakowian na położone u stóp Srebrnej Góry Bielany, powstała w Krakowie jeszcze w XVIII w. Początkowo krakowianie wybierali się na Bielany 19 czerwca, to znaczy w dniu upamiętniającym śmierć św. Romualda, założyciela zakonu kamedułów u progu XIX w. Dopiero na początku XIX w. obyczaj ten zarzucono i zaczęto organizować wyprawy na Bielany w Zielone Świątki. Owe majówki bielańskie miały charakter ludowego odpustu: z kramami, huśtawkami i karuzelami. W epoce Rzeczypospolitej Krakowskiej zaczęto organizować w Krakowie tak zwane majówki studenckie (szkolne), zwane *majales*[47]. Przyjął się także zwyczaj organizowania majówek przez świat artystyczny Krakowa[48]. I taką właśnie nietypową, ponieważ kostiumową majówkę zorganizowali w maju 1885 r. skupieni w Kole Artystyczno-Literackim malarze i pisarze, ale również aktorzy i dziennikarze[49]. Zanim do niej doszło, przyszli jej uczestnicy spotkali się na wielkiej uczcie, jaką Koło Artystyczno-Literackie wydało w piątek, 8 maja, na cześć Marii Pospiszylowej. W uczcie tej wzięło udział kilkadziesiąt osób, a jej gospodarzem był prezes Koła, Juliusz Kossak[50]. Sienkiewicza na niej nie było, z czego można wnosić, że jeszcze nie dojechał był do Krakowa. Pojawił się on jednak na majówce, którą zorganizowano w poniedziałek 11 maja 1885 r.

Pomysł zorganizowania majówki zgłosił – na co wskazują notatki prasowe – malarz Antoni Piotrowski, który przed rokiem wspólnie z Jackiem Malczewskim przygotowywał pokaz żywych obrazów z *Ogniem i mieczem*. W majówce

[47] Por. L. Zarewicz, *Zielone Świątki i majówki na krakowskich Bielanach*, „Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na 1877 rok", s. 49.

[48] W annałach eremu bielańskiego zapisała się na przykład wyprawa na Bielany aktorów krakowskich w maju 1844 r., którą połączono z ucztą na ok. 50 osób (por. M. i M. Florkowscy, *Moje Bielany. O pustelniczej gościnności, przekraczaniu furty i niezwykłych przeżyciach,* Kraków 2010; F. Ziejka, *„Perło konchy tych krain, witam was Bielany!..." O odkrywaniu urody Bielan i tajemnic kamedułów*, w: tegoż, *Serce Polski. Szkice krakowskie*, Kraków 2010, s. 153–172; tenże, *Lato w dawnym Krakowie*, tamże, s. 183–194).

[49] Historię Koła Artystyczno-Literackiego w Krakowie przedstawiłem w rozprawie: *Koło Artystyczno-Literackie w Krakowie (1881–1907)*, „Zarządzanie w Kulturze" 2013, t. 14, z. 2, s. 151–166.

[50] Sprawozdawcy prasowi odnotowali, że toasty owe wznosili m.in. Juliusz Kossak i Michał Bałucki, Franciszek Bylicki i Jan Grzegorzewski, Edmund Rygier i Mieczysław Frenkiel, Włodzimierz Sobiesław, a także goście czescy: Maria Pospiszylowa, Frantiszek Hovorka i Antonin Pulda.

tej wzięła udział – jak pisał jeden z przyjaciół Sienkiewicza, malarz Kazimierz Pochwalski – „cała Szkoła Sztuk Pięknych, wszyscy malarze i rzeźbiarze oraz nasi przyjaciele. Zebraliśmy sto kilka koni, przeważnie folwarcznych, chłopskich, a dla wyższych szarż znalazło się kilkanaście wierzchowych koni"[51]. Scenariusz przedsięwzięcia opracował wzmiankowany malarz Piotrowski. Potwierdził to Kazimierz Skrzyński – krakowski korespondent lwowskiego „Dziennika Polskiego", który też podał zarys owego scenariusza, zaskakującego rozmachem, ale i „malowniczością". Pisał on:

> O godzinie 6. rano zbierają się wszystkie oddziały na moście przy ul. Wolskiej[52], skąd polsko-ukraiński oddział udaje się przez most Podgórski na prawy brzeg Wisły, zdążając w okolice Tyńca i Piekar. Oddział ten ma być złożonym z pancernych, z dragonów cudzoziemskiego autoramentu, z pospolitego ruszenia i z kozaków zaporoskich. Drugi oddział główny, zwany wschodnim, a złożony z Turków, Arabów i Tatarów, pójdzie lewym brzegiem Wisły. Około południa ma nastąpić zetknięcie się i potyczka o przeprawę przez Wisłę pod Tyńcem wśród harców, popisów, strzelania z łuku itp. Po czym wyruszają wszyscy na Bielany, gdzie się rozpocznie zabawa z muzyką i z tańcami[53].

Autor ten dodał, że w majówce miało zamiar wziąć udział w kostiumach około stu osób konno. Taką samą liczbę konnych uczestników majówki podał także w swoich wspomnieniach jeden z uczestników owej wyprawy – Kazimierz Pochwalski. O około osiemdziesięciu jeźdźcach pisał natomiast Antoni Kleczkowski, który przygotował relację z tej wyprawy dla „Nowej Reformy".

Oprócz ubranych w historyczne kostiumy jeźdźców na Bielany wybrała się liczna gromada dostojnych gości w powozach. Wzmiankowany Pochwalski wymienia wśród tych „dostojnych gości" przede wszystkim Juliusza Kossaka

[51] Cyt. za J. Pochwalska, *Mój teść*, „Stolica" 1977, nr 8 (z 20 lutego).
[52] Był to most nad Rudawą, która płynęła w owym czasie wzdłuż dzisiejszych krakowskich ulic: Wenecja i Retoryka.
[53] K. Skrzyński, *Wycieczka zbrojna Koła Artystyczno-Literackiego do Bielan. Korespondencja z Krakowa z 10 maja*, „Dziennik Polski" [Lwów] 1885, nr 109 (z 13 maja).

(który „wyglądał jak Sobieski"), Henryka Sienkiewicza oraz Jadwigę i Edwarda Janczewskich[54]. Z innych przekazów wynika, że Maria Pospiszylowa, „główna" bohaterka tej niezwykłej uroczystości, przybyła w czterokonnej karecie, „o krakowskim stroju służby i ubrania koni". Wymienionym gościom honorowym towarzyszyła spora gromada artystów i pisarzy starszego pokolenia, jak na przykład Michał Bałucki czy Ludomir Benedyktowicz. Powozami przybyły na Bielany także rodziny, w tym dzieci artystów i pisarzy, którzy wyjechali na majówkę konno.

Znakomity opis owego „balu kostiumowego na koniach" stworzył jeden z jego uczestników, przywołany wyżej Antoni Kleczkowski. Na łamach „Nowej Reformy" tak opisywał on przebieg tej na swój sposób historycznej majówki:

> Wczesnym rankiem artyści malarze i ich satelici, podzieleni, bo i jakże mogłoby się obejść bez podzielenia, na prawych Polaków i bisurmanów, udali się na rumakach i szkapach w liczbie przeszło osiemdziesięciu, przez Błonia ku Bielanom i Tyńcowi. Barwne kostiumy, często bardzo okazałe, walka, którą niejeden z pełnych animuszu jeźdźców zmuszony był przede wszystkim stoczyć z własnym koniem, rycerski gwar i przestrach przedmieszczan, nie mogących sobie wytłumaczyć, jakim prawem bez zawiadomienia przez komisarzy obwodowych najechać ich śmieli zbrojni męże, wszystko to od razu zdawało się wróżyć zwycięstwo bojownikom. Tatarska horda znanym obyczajem opanowała bielańską górę z wielkim apetytem na zdobycie klasztoru, umitygował ją wszakże dzielny wezyr p. W[ojciech] Kossak, zapewniając, że OO. Kameduli jadają potrawy z oliwą, – a więc zostawmy oliwę w spokoju. Koronne wojska różnego autoramentu, dowodzone przez p. [Antoniego] Piotrowskiego, z wiernym jak niegdyś bywało kozactwem, podążyły ku Piekarom i tu, opanowawszy strumyk i mostek, oczekiwały nadejścia hordy. Na łące pod Tyńcem niezwykle wspaniale i malowniczo wyglądali jeźdźcy harcujący na koniach posłuszniejszych już nieco i pojmujących wreszcie wielkie swoje zadanie. Do polskiego obozu dążyły też

[54] Por. J. Pochwalska, *Mój teść*, „Stolica" 1977, nr 8.

powozy z niewiastami, którym się szczęśliwie udało ujść bisurmańskiej niewoli, w gronie ich wiele było sióstr, żon, narzeczonych, lecz najwięcej matek, pojmujących, iż chłopcy najlepiej się bawią końmi, a dziewczątka lalkami.

W towarzystwie mężnego Kozaka, dzielności osobistej tylko zawdzięczającego, iż nie dostał się do niewoli (p. [Jan] Grzegorzewski), przybyła między Polaków wraz ze swymi rodakami, pp. [Františkiem] Hovorką i [Antoninem] Puldą, żądając gościnności, pobratymca nasza panna Pospiszylówna. Gromkie „Na zdar!" z piersi rycerzy i ciurów powitało gości, a trąbka bojowa wezwała wiarę do szeregów.

Coraz więcej przybywało wylęknionych z pobliskich okolic i dalszych stron. Pan [Michał] Bałucki uszedł cało jedynie tylko z małżonką, sukcesorów zasłużonego swego imienia i pięknego domku na Zwierzyńcu zostawiając na pastwę tatarskiej hordzie. Pan [Ludomir] Benedyktowicz przebrał syna za Czerkiesa; chłopiec ten uratował całą rodzinę od zguby, bo Tatarzy uznali ją za wyznawców Mahometa. Uciekający z dalekich stron przed trzęsieniem ziemi głośny Litwos [Henryk Sienkiewicz – FZ[55]], ani marzył, iż pod Krakowem natrafi na chwilę, w której bisurmanie z *Ogniem i mieczem* pustoszyć chcą dobytki i brać w jasyr nadobne dziewoje. – Tłumnie już pozjeżdżali się do polskiego obozu wystraszeni rodacy i rodaczki, kiedy janczarska zagrzmiała muzyka, doskonale wykonana. Dano hasło do boju. Ałłahu! Wrzały hordy i uderzyły na naszą wiarę w oczach matek, truchlejących o zdrowie, jeżeli nie o życie synów. W bezkrwawym boju ten i ów dostał po palcach; skruszono kilka kopii ze zbrojowni pana [Stanisława] Koźmiana [dyrektora Teatru Miejskiego – FZ], zielona chorągiew Mahometa dostała się w ręce rycerstwa i – koniec „tynieckiej okazji".

Przed „królem stepów" panem Juliuszem Kossakiem przedefilowały obie armie. Niepodobna wymieniać wszystkich jeźdźców i malowniczych ich kostiumów; stroje wyszczególniały się głównie

[55] „Gazeta Warszawska" z 1 maja 1885 r. podała, że silne trzęsienie ziemi nawiedziło w dniu 10 kwietnia 1885 r. Rzym i okolice, wywołując powszechny strach. Sienkiewicz przyjechał do Krakowa jednak nie ze strachu przed trzęsieniem ziemi, lecz w drodze do Warszawy, gdzie wzywały go interesy z wydawcami.

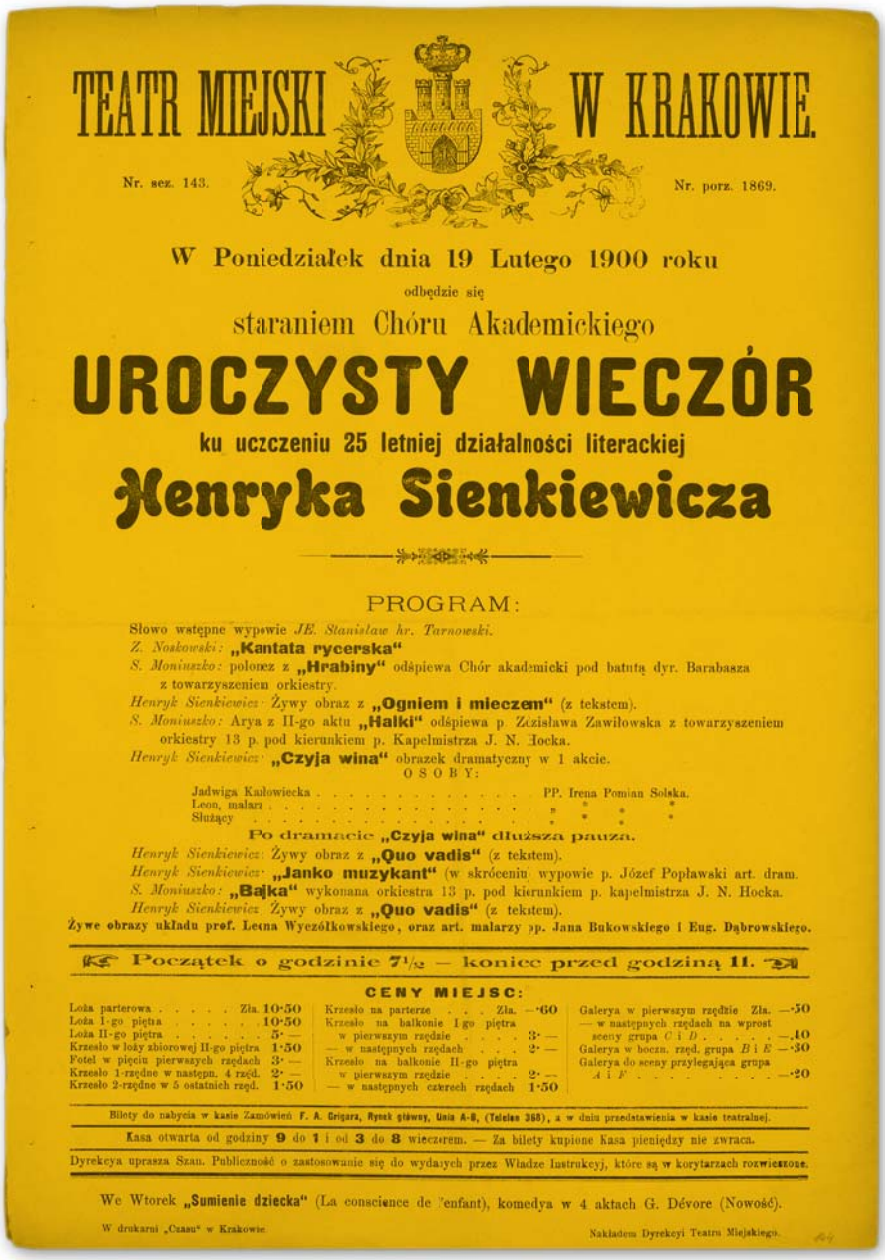

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

Nr. sez. 143. Nr. porz. 1869.

W Poniedziałek dnia 19 Lutego 1900 roku

odbędzie się

staraniem Chóru Akademickiego

UROCZYSTY WIECZÓR

ku uczczeniu 25 letniej działalności literackiej

Henryka Sienkiewicza

PROGRAM:

Słowo wstępne wypowie *JE. Stanisław hr. Tarnowski.*
Z. Noskowski: **„Kantata rycerska"**
S. Moniuszko: polonez z **„Hrabiny"** odśpiewa Chór akademicki pod batutą dyr. Barabasza z towarzyszeniem orkiestry.
Henryk Sienkiewicz: Żywy obraz z **„Ogniem i mieczem"** (z tekstem).
S. Moniuszko: Arya z II-go aktu **„Halki"** odśpiewa p. Zdzisława Zawiłowska z towarzyszeniem orkiestry 13 p. pod kierunkiem p. Kapelmistrza J. N. Hocka.
Henryk Sienkiewicz: **„Czyja wina"** obrazek dramatyczny w 1 akcie.

OSOBY:

Jadwiga Kałowiecka . . . . . PP. Irena Pomian Solska.
Leon, malarz . . . . . " " " "
Służący . . . . . " " " "

Po dramacie „Czyja wina" dłuższa pauza.

Henryk Sienkiewicz: Żywy obraz z **„Quo vadis"** (z tekstem).
Henryk Sienkiewicz: **„Janko muzykant"** (w skróceniu wypowie p. Józef Popławski art. dram.
S. Moniuszko: **„Bajka"** wykonana orkiestra 13 p. pod kierunkiem p. kapelmistrza J. N. Hocka.
Henryk Sienkiewicz Żywy obraz z **„Quo vadis"** (z tekstem).

Żywe obrazy układu prof. Leona Wyczółkowskiego, oraz art. malarzy pp. Jana Bukowskiego i Eug. Dąbrowskiego.

Początek o godzinie 7½ — koniec przed godziną 11.

CENY MIEJSC:

Loża parterowa	Złr. 10·50	Krzesło na parterze . . .	Złr. —·60	Galerya w pierwszym rzędzie	Złr. —·50
Loża I-go piętra	10·50	Krzesło na balkonie I-go piętra		— w następnych rzędach na wprost sceny grupa *C i D*	—·40
Loża II-go piętra	5·—	w pierwszym rzędzie	3·—		
Krzesło w loży zbiorowej II-go piętra	1·50	— w następnych rzędach . . .	2·—	Galerya w boczn. rzęd. grupa *B i E*	—·30
Fotel w pięciu pierwszych rzędach	3·—	Krzesło na balkonie II-go piętra		Galerya do sceny przylegająca grupa *A i F*	—·20
Krzesło 1-rzędne w następn. 4 rzęd.	2·—	w pierwszym rzędzie	2·—		
Krzesło 2-rzędne w 5 ostatnich rzęd.	1·50	— w następnych czterech rzędach	1·50		

Bilety do nabycia w kasie Zamówień F. A. Grigara, Rynek główny, Unia A-8, (Telefon 388), a w dniu przedstawienia w kasie teatralnej.

Kasa otwarta od godziny 9 do 1 i od 3 do 8 wieczorem. — Za bilety kupione Kasa pieniędzy nie zwraca.

Dyrekcya uprasza Szan. Publiczność o zastosowanie się do wydanych przez Władze Ilustrukcyj, które są w korytarzach rozwieszone.

We Wtorek **„Sumienie dziecka"** (La conscience de l'enfant), komedya w 4 aktach G. Dévore (Nowość).

W drukarni „Czasu" w Krakowie. Nakładem Dyrekcyi Teatru Miejskiego.

Afisz Teatru Miejskiego w Krakowie wydany z okazjij 25-lecia działalności literackiej Henryka Sienkiewicza 19 lutego 1900 r., Biblioteka Narodowa, sygnatura: DŻS XIXA 7

wymienionych powyżej rycerzy, a także p. [Tadeusza] Ajdukiewicza pyszny strój arabski i prześliczny koń, chociaż i rycerstwo kreowane z pacholąt p. Koźmiana, przystrojone w szarawary i zbroje nawykłe tylko do światła kinkietów wcale dobrze się przedstawiało.

Po wojnie, z placu boju rycerstwo udało się do bielańskiego lasu, gdzie rozbito namioty; towarzystwo zaś, które szczęśliwie uniknęło niebezpieczeństwa, udało się do ruin tynieckiego opactwa wraz z czeskimi gośćmi. Stamtąd podążono do obozu. Tu pod rozbitym pięknym namiotem, grono nadobnych pań karmiło zgłodniałych chociaż walecznych rycerzy. Kozactwo postanowiło wybrać Koszowego; zniewieściało ono widocznie, bo jednogłośny wybór padł na pannę Pospiszylównę. Koszowy pisarz pan Grzegorzewski przemawiał, iż jak niegdyś koszowy dla okazania mu, iż tylko Siczy zawdzięcza władzę, obrzucony bywał koszem śmiecia, tak i dziś od zwyczaju odstąpić nie można i zarzucił czeską artystkę wielkim pełnym kwiatów koszem tak, iż siedząca na murawie formalnie przykrytą nimi została. Setki strzałów i głośne „Na zdar!" towarzyszyły wyborowi.

Turczyn p. [Ludomir] Benedyktowicz z bisurmaństwem i Polakami wspólnie zanucili „Kde domow muj", a do głębi wzruszona artystka ze łzami dziękowała wszystkim. Młodą dziewczynkę przyprowadził ojciec p. R., prosząc o kwiatek dla niej z rąk panny Pospiszyl, artystka ucałowała panienkę i obdarowała kwiatami, a to było hasłem, iż kto żył domagał się kwiatów, których też dla wszystkich wystarczyło, lecz otrzymywali je bez dodatków, jakie spotkały młodziutką pannę R.

Wśród najpiękniejszej pogody towarzystwo całe podzielone na grupy bawiło się doskonale; coraz więcej osób przybywało z miasta, coraz głośniejsze i częstsze strzały mąciły spokój ojców kamedułów. Gdziekolwiek wznoszono zdrowie, jak duch zjawiał się murzyn i strzelał z potężnego garłacza tuż nad uchem toastującego. W lesie gwar, huk radość i wesele, w klasztorze cisza i spokój dewizą „memento mori". Panna Pospiszyl pragnęła bardzo zwiedzić, może tylko dla kontrastu, cichy zakątek ludzi, którzy wyrzekli się świata – nie dozwolono wszakże, gdyż biednym zakonnikom raz tylko do roku wolno jest widzieć niewieście twarze, a przygotowują się do tego postem i umar-

twieniem. I cóż dodać do tego opisu? Chyba to, że Bałucki i Litwos podnoszeni byli do góry z okrzykami na ich cześć, że rycerstwo dziękowało takim samym sposobem swoim wodzom.

Jeżeli bale kostiumowe w ciasnych brudnych salach Krakowa, w dusznej atmosferze, cieszą się wielkim powodzeniem, wczorajsza zabawa o wiele większą miała rację bytu. Na świeżym powietrzu, na wielkim kobiercu zieleni milej i piękniej przedstawiały się stroje, lepsze były humory, mniej sztywnym i etykietalnym nastrój wszystkich. Utrzymywano wprawdzie, iż tylko konie gdyby zdołały przemówić, mogłyby wydać sąd, czy im pomyślną była zabawa, nie przywykliśmy wszakże uwzględniać końskich czy pokrewnych sądów i dlatego bawiliśmy się dobrze.

Dobry jaki adwokat, a takich ponoć mamy za wielu, powinien wytoczyć i wygrać proces z niebiosami o deszcz, który około szóstej rozproszył wszystkich, lecz może lepiej wstrzymać się z procesem, dopóki deszczu nie weźmiemy w własne przedsiębiorstwo, pod zarządem gminy[56].

W tym kontekście warto jeszcze przywołać fragment wspomnień Kazimierza Pochwalskiego, który znalazł się w „pułku" Wołodyjowskiego i który przeżył z tym „pułkiem" dość niezwykłą przygodę. Pisał znany portrecista, twórca jednego z najlepszych portretów Sienkiewicza:

Pułk dragonów Wołodyjowskiego posiadał zaledwie dwudziestu kilku ludzi, rolę Wołodyjowskiego odgrywał najmniejszy kolega Józio Wodziński[57], a Longinusa Starzyński. Zatrzymaliśmy się w zaroślach, bo nasz Wołodyjowski dobrawszy sobie dwóch ludzi wyruszył na podjazd. Przed nami była łąka, a poza nią most na strumieniu. Z chwilą, kiedy nasz podjazd wkroczył na ów most, zostali napadnięci przez kilku Tatarów, którzy z krzykiem zaczęli płazować

[56] a – k [A. Kleczkowski], *Majówka artystów*, „Nowa Reforma" 1885, nr 108 (z 13 maja).
[57] Józef Wodziński (1858–1918), uczeń Wojciecha Gersona, który studiował także w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych oraz w Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Zasłynął jako twórca obrazów o tematyce historycznej, scen z życia salonowego oraz pejzaży.

naszych szablami. Powstał tumult, Wołodyjowski nie mogąc wyciągnąć rapiera z pochwy, zaczął wołać na Tatarów, żeby poczekali, aż wydobędzie rapier. – Jestem Wołodyjowski – wołał – musicie mi więc ulec. Ruszyliśmy mu na pomoc, obroniliśmy i wzięliśmy kilku do niewoli. Zardzewiałe rapiery spadały na głowy i plecy, nasze chabety się splątały, ale mimo tej śmieszności sytuacji, to jednak dla nas było to bardzo malownicze[58].

Z przywołanych wyżej przekazów wynika jedno: formalnie główną „bohaterką" owej niezwykłej majówki była Maria Pospiszylowa. Niewątpliwie jednak całość została przygotowana z myślą o uczczeniu Henryka Sienkiewicza. Dla krakowskich uczestników tej wyprawy nie było tajemnicą, że pisarz przeżywał bardzo trudne chwile (śmiertelna choroba żony), toteż dzięki sprytnemu zabiegowi udało się im uniknąć kłopotliwej dla niego sytuacji. Organizując majówkę w strojach nawiązujących do wydarzeń opisanych w *Ogniem i mieczem*, złożyli pisarzowi w niezwykłej formie podziękowanie za dar, jakim była powieść. Dlatego wolno przyjąć, że był on niezawodnie kontent z udziału w tym przedsięwzięciu.

V

Od początku swojej drogi twórczej Henryk Sienkiewicz marzył o karierze dramaturga. W listach do przyjaciół kierowanych w drugiej połowie lat 70. raz po raz powracał do tej sprawy. Wiele też wskazywało na to, że marzenia owe zrealizują się, gdyż w marcu 1879 r. jego pięcioaktowy dramat *Na jedną kartę* trafił na scenę teatru lwowskiego, a w rok później – krakowskiego. W sobotę 17 stycznia 1880 r. na benefis Bronisławy Wolskiej, aktorki Teatru Krakowskiego, wystawiono „oryginalną polską komedię" pt. *Na jedną kartę*. Rzecz w tym jednak, że zarówno w prasowych zapowiedziach sztuki, jak i w obszernym omówieniu tego przedstawienia nazwisko Sienkiewicza nie padło ani razu; posługiwano się wyłącznie jego pseudonimem: Litwos. Czytelnikom „Czasu" przedstawiono go jako „znanego współpracownika pism warszawskich i podróżnika, który znajdował się w Ameryce podczas bytności tam p. Modrzejew-

[58] J. Pochwalska, *Mój teść*, art. cyt., s. 6.

Widok z ogrodu na Sienkiewiczówkę
fot. Marian Pawelski

skiej i pierwszy donosił do Polski o jej powodzeniach, i który jest niezaprzeczenie dzisiaj jednym z najświetniejszych felietonistów polskich”[59]. Autor recenzji przedstawienia, wykazawszy zalety oraz błędy kompozycyjne sztuki Litwosa, nie omieszkał przecież zaznaczyć, że jest to dzieło „autora zaszczytnie znanego w innych rodzajach a zajmującego między młodą generacją pisarzy wyjątkowe stanowisko”. Samej sztuce przyznał też sporo zalet, przede wszystkim „język treściwy, a przy tym poetyczny, wielkie bogactwo myśli rzucanych jakby mimochodem”. Zakończył zaś stwierdzeniem: „utwór to

[59] „Czas” 1880, nr 10 (z 14 stycznia).

w każdym razie nie banalny, czym zwykle grzeszą u nas dzieła dramatyczne, przedstawiające demokrację i arystokrację"[60].

Po pięciu latach od krakowskiego debiutu Sienkiewicza sytuacja dramaturga zmieniła się w sposób radykalny. Dobrze niegdyś zapowiadający się felietonista objawił się czytelnikom jako wyborny powieściopisarz historyczny, którego *Ogniem i mieczem* stało się prawdziwym bestsellerem. Nie dziw zatem, że natychmiast znaleźli się „specjaliści od przeróbek powieści na dramaty sceniczne", którzy podjęli próby przygotowania tego dzieła do wystawienia na scenie teatralnej.

Bezpośrednio po ukazaniu się powieści, czyli wiosną 1885 r., pomysł stworzenia na podstawie *Ogniem i mieczem* libretta do opery zgłosił popularny historyk warszawski – Ernest Sulimczyk-Świeżawski[61]. W tym samym czasie Benedykt Filipowicz (występujący pod pseudonimem: Benedykt Pobóg) „przerobił" powieść Sienkiewicza na „obraz dramatyczny w sześciu odsłonach" pt. *Ogniem i mieczem*[62]. Ten obrotny warszawski literat, trudniący się przede wszystkim dziennikarstwem, przeprowadził umiejętny marketing dla swojego dzieła i jeszcze w tym samym 1885 r. sprzedał je trzem teatrom polskim: krakowskiemu, lwowskiemu i poznańskiemu. Wierząc w to, że przeniesione na scenę sławne dzieło Sienkiewicza może przynieść spore zyski, dyrektorzy każdego z przywołanych teatrów wprowadzili niemal równocześnie sztukę do swojego repertuaru: w Krakowie i w Poznaniu w dniu 17 października 1885 r., zaś we Lwowie – w cztery dni później, 21 października[63].

Nawet przy najlepszej woli trudno byłoby uznać dokonaną przez Filipowicza sceniczną adaptację powieści Sienkiewicza za dzieło udane. Jej główną słabością okazała się forma. Bohaterowie właściwie nie prowadzą w niej dialogów, ale przemawiają, wygłaszając dość długie oracje. Mimo tej słabości sztuka Fili-

[60] „Czas" 1880, nr 15 (z 20 stycznia).

[61] Por. E. Sulimczyk-Świeżawski, *Myśl do libretta opery z powieści Sienkiewicza*, „Ateneum" 1885 z. 1, s. 134–154. Warto dodać, że w dwa lata później Alfred Saint-Paul ogłosił drukiem „obraz w pięciu odsłonach" pt. *Pan Zagłoba*.

[62] B. Pobóg [właściwie: B. Filipowicz], *Ogniem i mieczem. obraz dramatyczny w sześciu odsłonach*. Z powieści Henryka Sienkiewicza przerobił B… P..., Gródek 1886, s. 117.

[63] W zasadniczym trzonie autor adaptacji nawiązał był do wystawianych przed rokiem na scenie teatru krakowskiego żywych obrazów powieści. Świadczy on tym fakt umieszczenia akcji poszczególnych obrazów w Czehrynie, na Siczy, w Rozłogach, w Czortowym Jarze oraz w Toporowie (dwa ostatnie obrazy).

powicza-Poboga w Krakowie odniosła sukces. Jej głównym atutem okazała się sława, jaką cieszyła się powieść. To dlatego grano ją tu przy pełnej widowni aż cztery razy, co było w owym czasie sukcesem[64]. Kwerenda gazet krakowskich przekonuje o tym, że do teatru spieszyli w tym przypadku nie tylko stali jego bywalcy, ale także przybysze z okolicznych miejscowości. Dziennikarz „Czasu" napisał, że przewidywano jedynie dwa spektakle: w sobotę i niedzielę (17 i 18 października); okazało się jednak, że na przedstawienie „wybiera się wiele osób nie tylko z miasta, ale i z okolicy", utwór bowiem „dzięki swemu pierwszemu twórcy Henrykowi Sienkiewiczowi – posiada olbrzymią siłę atrakcyjną i posiadać ją będzie jeszcze nader długo"[65]. Zwrócił on przy tym uwagę także i na to, że „niższe warstwy społeczne, nie czytające ani książek ani odcinków w gazetach, a jednak bywające w teatrze – poznają nareszcie dzieło, zasługujące na najszerszą popularność"[66]. Ostatecznie grano sztukę cztery razy, w dniach: 17, 18, 20 i 25 października 1885 r.

Przeróbka powieści Sienkiewicza trafiła na deski teatru, którym od sześciu tygodni, to znaczy od dnia 1 września 1885 r., zarządzał nowy dyrektor – Jakub Glikson. Przejął on przedsiębiorstwo z rąk Stanisława Koźmiana, który przez dwadzieścia lat kierował teatrem przy pl. Szczepańskim, a który pod koniec swojej dyrekcji spotkał się z falą ostrej krytyki[67]. W kontekście wydarzeń, do jakich doszło w Krakowie w drugiej połowie 1885 r., wolno sądzić, że decyzja nowego, młodego dyrektora teatru (liczył zaledwie 39 lat!) wiązała się z próbą zdobycia przezeń zaufania u publiczności odwiedzającej zwyczajowo teatr, a także – pozyskania nowej[68]. Wszystko wskazuje też na to, że cel ten

[64] Ze względu na mocno ograniczony krąg widzów w mieście liczącym ok. 60 tysięcy mieszkańców w teatrze krakowskim sztuki schodziły z afisza najczęściej już po dwóch przedstawieniach.

[65] „Czas" 1885, nr 237 (z 17 października).

[66] „Czas" 1885, nr 236 (z 16 października). Autor *Kroniki miejscowej* „Czasu" pisał w sobotę 17 października: „Przy kasie teatralnej panuje dziś ruch niemały. Cisną się do niej nie tylko ci, którzy na dziś nabywają bilety, lecz i tacy, co zamawiają miejsca w Sali na przyszłe przedstawienia. Już wczoraj znaczną część biletów numerowanych rozchwytano".

[67] O okolicznościach zmiany na stanowisku dyrektora teatru krakowskiego pisze na podstawie zgromadzonych w wielkiej liczbie materiałów źródłowych Jan Michalik w monografii: *Dzieje teatru krakowskiego w latach 1865 – 1893.* T. I – *Przedsiębiorstwo teatralne*, Kraków 1996, s. 351 i w różnych miejscach; T. II – *Instytucja artystyczna*, Kraków 2004, s. 71 i w różnych miejscach.

[68] W dniu 22 października 1885 r. dziennikarz „Czasu" napisał: „Cokolwiek bądź (…) «Ogniem i mieczem» przedstawione będzie stanowczo w niedzielę po raz czwarty, gdyż kasa teatralna otrzymuje ciągle zamówienia z miasta i prowincji".

Glikson osiągnął, sceniczna wersja *Ogniem i mieczem* została bowiem dobrze przyjęta przez oba zwalczające się w owym czasie w Krakowie obozy. Swoistym przypieczętowaniem sukcesu nowego dyrektora była nieledwie symboliczna obecność w teatrze w dniu 20 października na przedstawieniu *Ogniem i mieczem* przybyłej z Paryża Marii Mickiewiczowej, żony Władysława, syna Adama Mickiewicza, wraz z dwiema córkami. Na przedstawieniu tym pojawiło się także wiele osób z Warszawy i Królestwa, co odnotował dziennikarz „Czasu"[69].

Nowy dyrektor Teatru Miejskiego zaangażował do udziału w spektaklu niemal cały zespół aktorski. Sprawozdawcy prasowi zgodnie podkreślali, że aktorzy stanęli na wysokości zadania. Zarówno w „Czasie", jak w „Nowej Reformie" można przeczytać, że postacią pierwszoplanową przedstawienia był Edmund Rygier, który zagrał postać Bohuna. „Był to Kozak z krwi i kości, tęskny i marzący jak duma ukraińska, a zarazem dziki, szorstki, energiczny jak prawdziwy bohater i rycerz stepów, wpół rozbójnik a na wpół żołnierz"[70]. Władysław Szymanowski, który przeniósł się właśnie do Krakowa z teatrów warszawskich, dobrze wypadł w roli Michała Wołodyjowskiego, „jakkolwiek rola nie odpowiadała naturze jego talentu"[71]. Z dużym aplauzem widowni spotkał się występujący pod pseudonimem Arwina Jan Kazimierz Zieliński, który „z wielkim humorem" zagrał Zagłobę. Czesław Janowski „sympatycznie i z uznaniem" odtworzył postać Skrzetuskiego. Antoni Kleczkowski z „Nowej Reformy" twierdził wprawdzie, że jego Skrzetuski „był za miękkim na rycerza", ale przyznawał zarazem, że „kilka scen jednak miał artysta bardzo dobrych"[72]. Pochwały recenzentów zyskali: Władysław Werner grający postać Bohdana Chmielnickiego oraz Władysław Antoniewski jako „wyborny" Podbipięta („zdawało się, że głową sięga do paludamentów teatru"). Króla Jana Kazimierza zagrał Artur Zawadzki, Tuhaj-beja zaś bliżej nieznany Gloger. Ludomir Winkler „wlał dużo wesołości szczerej i naturalnej w drobną rolę Rzędziana". Ludwik Solski i Teodor Konopka „wyglądali ślicznie w bogatych ubiorach", natomiast Juliusz Jejde i Hipolit Wójcicki „mieli potrzebną powagę dygnitarzy"[73]. Zdaniem recenzentów panom dorównały w spektaklu panie: Bronisława Wolska i Anna

[69] „Czas" 1885, nr 239 (z 20 października).
[70] Tamże.
[71] Tamże.
[72] „Nowa Reforma" 1885, nr 239 (z 20 października).
[73] Tamże.

Kałużyńska „jak zwykle zachwycały słuchaczów", a Wanda Barszczewska „zdobyła niemałe powodzenie w wybornej roli ukraińskiej czarownicy Horpyny"[74]. W przedstawieniu nie wzięła wprawdzie udziału pierwsza gwiazda krakowskiego teatru – Antonina Hoffmannowa, ale okazało się, że artystka chorowała od kilku tygodni i na scenę powróciła dopiero w dniu 24 października 1885 r.[75]

Recenzenci teatralni zwrócili uwagę na dużą staranność oprawy przedstawienia. W „Czasie" czytamy, że „dyrekcja artystyczna, korzystając ze sposobności – dzięki uprzejmej i życzliwej interwencji jednego z najrozgłośniej znanych w Krakowie artystów malarzy – przybrała scenę w bogactwa Wschodu, dywany, kotary, zbroje i sprzęty"[76]. Potwierdził to Kleczkowski w „Nowej Reformie", pisząc: „Kostiumy i dekoracje oczyszczone, wcale nieźle się prezentowały, a co również godnym jest zaznaczenia «tłumy» tatarskie, kozackie i szlachta okazywały, iż wyćwiczyła ich wprawna dłoń"[77]. Tajemniczo brzmiące owe zapisy kierują nas właściwie tylko w jedną stronę: do Juliusza Kossaka. Wprawdzie można byłoby przypuszczać, że pomocy przy realizacji tego przedstawienia udzielił był Gliksonowi Antoni Piotrowski, który wszak przed rokiem wspólnie z Jackiem Malczewskim odpowiadał za stronę artystyczną wystawionych w tym samym teatrze żywych obrazów *Ogniem i mieczem*, a w maju przygotował scenariusz „majówki artystów", ale było to niemożliwe: na początku października tego roku Piotrowski wyjechał był (wspólnie z Janem Grzegorzewskim) do Bułgarii jako korespondent z wojny bułgarsko-tureckiej pism angielskich i francuskich. Jacka Malczewskiego tego typu sprawy nie interesowały. Jednym z „najrozgłośniejszych artystów malarzy" w Krakowie był w tym przypadku Juliusz Kossak, który wszak przygotowywał serię rysunków do albumu poświęconego *Ogniem i mieczem*.

Sceniczna wersja *Ogniem i mieczem* przyniosła Jakubowi Gliksonowi jako nowemu dyrektorowi Teatru Krakowskiego sukces. Podkreślił to krytyk teatralny „Czasu", który w dniu 23 października napisał: „Tak więc dyrekcja [Teatru Krakowskiego – FZ] po kilku sukcesach moralnych doczekała się nareszcie i sukcesu

[74] „Czas" 1885, nr 239 (z 20 października).
[75] Antonina Hoffmannowa wystąpiła po chorobie po raz pierwszy w komedii salonowej *Babunia* pióra Pierre'a de Margaliers'a, ukrywającego się pod pseudonimem „Édouard Victor Cadol".
[76] „Czas" 1885, nr 239 (z 23 października).
[77] „Nowa Reforma" 1885, nr 239 (z 20 października).

pieniężnego. Cieszymy się z tego szczerze"[78]. Zapewne cieszyłby się z tego także i Henryk Sienkiewicz, gdyby nie fakt, że dokładnie w tym czasie, gdy w Krakowie sukcesy święciła przeróbka sceniczna pierwszej części *Trylogii*, jego dotknęło wielkie nieszczęście: w dniu 19 października 1885 r. zmarła w Falkenstein, w jego obecności, jego ukochana żona, Maria z Szetkiewiczów Sienkiewiczowa.

Streszczenie

FRANCISZEK ZIEJKA

Henryka Sienkiewicza podbój Krakowa

Powszechnie wiadomo, że Kraków był – obok Warszawy – miastem najbliższym sercu Henryka Sienkiewicza. Był czas, gdy pisarz nosił się nawet z zamiarem osiedlenia się na stałe w dawnej stolicy Polski. Również mieszkańcy Krakowa kochali gorąco twórcę *Trylogii*. Początki tych serdecznych związków pisarza z Krakowem zainteresowały autora niniejszego tekstu. Po przywołaniu licznych odwiedzin i pobytów pisarza pod Wawelem skupił się on na rekonstrukcji kolejnych etapów narodzin serdecznych związków łączących pisarza z Krakowem. W świetle zebranych materiałów okazało się, że Sienkiewicz podbił serca krakowian powieścią *Ogniem i mieczem*. Autor artykułu przywołał zatem liczne dowody wielkiej popularności tej powieści wśród krakowian. Skupił się wszakże na mało znanych lub w ogóle nieznanych faktach. Omówił więc przygotowany przez amatorów wywodzących się z krakowskiej arystokracji pokaz żywych obrazów z *Ogniem i mieczem* w Teatrze Krakowskim (w marcu 1884 r.), przedstawił przebieg zorganizowanej przez krakowskich artystów i pisarzy kostiumowej wyprawy-majówki na Bielany z udziałem pisarza (w maju 1884 r.), a także przypomniał wystawienie przeróbki teatralnej *Ogniem i mieczem* na deskach miejscowego teatru (w październiku 1885 r.).

Słowa klucze:

Henryk Sienkiewicz, Kraków, *Ogniem i mieczem*, żywe obrazy, Teatr Krakowski

[78] „Czas" 1885, nr 239 (z 20 października).

Henryk Sienkiewicz's Conquest of Cracow

It is commonly known that Kraków – next to Warsaw – was a city very close to Henryk Sienkiewicz's heart. There was a time when the writer was considering a permanent move to the former capital of Poland. Kraków's residents also loved the author of the Trilogy dearly. The beginnings of the writer's warm relations with Kraków caught the attention of the author of this text. After discussing numerous visits and stays in the city, he focused on reconstructing the subsequent stages of the origin of the cordial relations between the writer and Kraków. In the light of the collected materials it turned out that Sienkiewicz conquered the hearts of Kraków residents with his novel "With Fire and Sword" ("Ogniem i Mieczem"). The author of the article refers to multiple evidence of the great popularity of this novel among the city dwellers and brings to light less known or completely ignored facts, such as the presentation of tableaux vivants based on "With Fire and Sword" prepared by amateurs from Kraków's aristocratic circles and shown in Kraków Theatre (in March 1884), presents the course of the dress-up trip/ May-day picnic in Bielany in which the writer took part (in May 1884), organised by Kraków artists and writers, as well as recounts the staging of the theatrical adaptation of "With Fire and Sword" in a local theatre (in October 1885).

Key words:

Henryk Sienkiewicz, Kraków, "With Fire and Sword" ("Ogniem i mieczem"), tableaux vivants, Kraków Theatre

Bibliografia

Krzyżanowski J., *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, PIW, Warszawa 1956.
Krzyżanowski J., *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, PWN, Warszawa 1976.
Henryk Sienkiewicz. Twórczość i recepcja światowa, red. A. Piorunowa, K. Wyka, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968.
Komza M., *Żywe obrazy. Między sceną, obrazem i książką*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995.
Kosętka H., *Adaptacje sceniczne dzieł prozatorskich Henryka Sienkiewicza*, Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Kraków 1997.

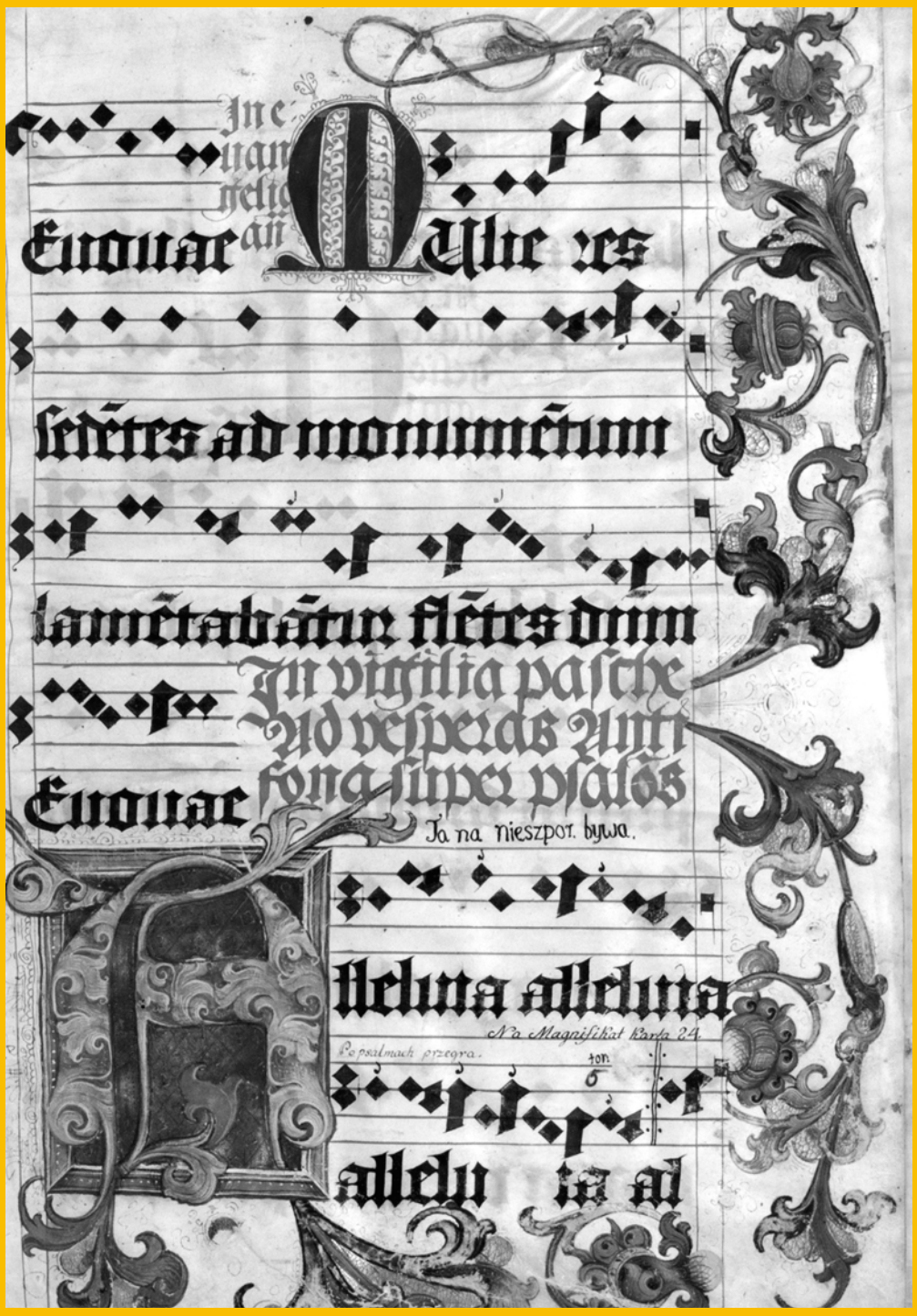

Księga Wielkanocna,
Klasztor SS. Benedyktynek w Staniątkach

STANISŁAW DZIEDZIC

Biblioteka Kraków

STANIĄTECKIE CYMELIA PANIEN BENEDYKTYNEK

Nieliczne tylko klasztory w Polsce mogą się poszczycić tak starożytną genezą, a przy tym nieprzerwaną działalnością, jak opactwo Benedyktynek w podkrakowskich Staniątkach. Legenda wiąże to miejsce, wybrane przez fundatorów pod budowę klasztoru, z osobą św. Wojciecha, biskupa praskiego z królewskiego czeskiego rodu Sławnikowiców, a zarazem mnicha benedyktyńskiego, który w drodze do Krakowa zatrzymał się strudzony podróżą na postój – „staniątki" i głosił do miejscowego ludu kazanie. Fundatorem opactwa był Klemens Jaksa z rodu Gryfitów (przyszły kasztelan krakowski, doradca Bolesława Wstydliwego) i jego bracia: kasztelan cieszyński Jan, biskup płocki Andrzej oraz benedyktyn tyniecki Wierzbięta. Miało to być iście królewskie wiano dla jedynej córki Klemensa, która wstąpiła do zakonu benedyktyńskiego i była pierwszą ksienią ufundowanego przez rodzinę klasztoru.

> Współfundatorką opactwa – pisze Marcin Pielesz – była także żona Klemensa, Racława. Kołpak z lisich skór, który przy tej okazji ofiarowała córce, aż do 1971 r. stanowił insygnium ksień staniąteckich. Racława była ważną postacią w pierwszym okresie dziejów opactwa, wspierającą fundację na dworze księcia krakowskiego Bolesława Wstydliwego. W latach 1242–43 do szczodrych darowizn dla

klasztoru przekazanych przez Gryfitów dołączyły nadania księcia Konrada Mazowieckiego[1].

Zarówno stare, sięgające czasów fundacji źródła, jak i późniejsza klasztorna tradycja wskazują dodatkowo na innych – jak się wydaje – pomniejszych współfundatorów, ale zasadniczy udział mieli Gryfici: Klemens, który nadał fundowanemu klasztorowi 50 wsi, i jego bracia, którzy nadania powiększyli łącznie do 120 wsi rozsianych w Małopolsce i na Śląsku.

W fundowanym konwencie najpierw zbudowano kościół (ok. 1228 r.), dziesięć lat później konsekrowany przez biskupa krakowskiego Wisława, a w następnych dziesięcioleciach wzniesiony został klasztor; w swoich ośmiowiekowych dziejach gmachy te były wielokrotnie odnawiane i przebudowywane. Opactwo staniąteckie należało do znakomicie uposażonych w dobra materialne, słynęło też z wysokiej kultury duchowej i artystycznej. Klasztor cieszył się licznymi i znaczącymi przywilejami nadanymi przez polskich monarchów, inne wynikały z samej benedyktyńskiej reguły. Już w 1253 r. papież Innocenty IV zatwierdził bullą protekcyjną fundację, w której określony został między innymi sposób wyboru ksieni przez wspólnotę klasztorną, a w roku następnym książę Bolesław Wstydliwy nadał staniąteckim benedyktynkom przywilej potwierdzający status własnościowy, rozszerzony następnym przywilejem z 1270 r. W następnych dziesięcioleciach staniątecki konwent otrzymał przywileje zezwalające na przenoszenie z prawa polskiego na niemieckie wsi należących do opactwa. Opiekę i zwierzchność nad klasztorem sprawowali biskupi krakowscy, a w samym klasztorze szeroką władzę posiadały ksienie wywodzące się z najznamienitszych rodzin małopolskich. Były to zazwyczaj osoby starannie wykształcone. Ważną rolę – od początku fundacji staniąteckiej – odgrywali sprawujący opiekę duchową nad klasztorem prepozyci, którymi przez kilka wieków byli benedyktyni tynieccy. Pierwszym prepozytem klasztoru był zapewne wspomniany już Wierzbięta z Tyńca, współfundator klasztoru, brat Klemensa z Ruszczy. Prepozyci, choć w życiu duchowym konwentu odgrywali ważną rolę, nie posiadali wobec ksień prawa zwierzchności, podobnie jak opactwo tynieckie wobec Staniątek.

[1] M. Pielesz, *Opactwo Benedyktynek w Staniątkach. Przewodnik*, Kraków 2015, s. 24.

Zachowane w opactwie staniąteckim dzieła sztuki, bogate archiwum i biblioteka zaświadczają o wysokiej kulturze duchowej, artystycznej, a także zasobności tego klasztoru. A przecież są to dziś już tylko relikty dawnego wyposażenia, które ocalało w sytuacjach ciężkich doświadczeń wojennych, napadów, rebelii czy pożarów. O pozycji intelektualnej, ambicjach artystycznych i poziomie oprawy artystycznej sprawowanej tu obrzędowości, świątecznej i tej codziennej, dostosowanej do reguły benedyktyńskiej, ale i własnych miejscowych odrębności liturgicznych i paraliturgicznych, najpełniej zaświadczają zachowane w klasztornym archiwum i bibliotece rękopisy, inkunabuły oraz inne starodruki, a także publikacje z czasów zgoła już nowożytnych czy współczesnych.

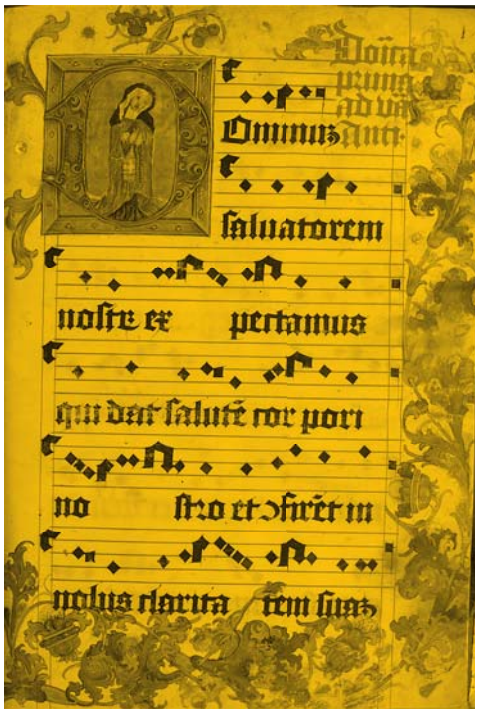

Księga adwentowa
Klasztor SS. Benedyktynek
w Staniątkach

Reguła benedyktyńska – stwierdza Bogusław Krasnowolski – zawiera szczegółowe polecenia dotyczące sposobu prowadzenia wspólnych modlitw, zarówno nocnych, jak dziennych (*Officium Divinum*). Ważną rolę odgrywał wspólny śpiew psalmów. Zwyczaj ten szybko przenikał do sfer związanych z Kościołem elit; już w wieku XI potwierdza to wywodzący się z kręgu kultury benedyktyńskiej „Modlitewnik Gertrudy", siostry Kazimierza Odnowiciela. Wybitna przedstawicielka kultury ducho-

> wej wieku XIII, św. Jadwiga Śląska, przywiązywała wielką wagę do śpiewu psalmów, hymnów i pieśni, co poświadczają związane z nią pamiątki: „Psałterz trzebnicki" i „Modlitewnik". Domniemane powiązania między benedyktyńskimi Staniątkami a cysterską Trzebnicą wskazywały, że ten typ duchowości, a także postać św. Jadwigi – nie były obce na terenie naszego klasztoru[2].

Zakon benedyktyński słynął ze swych zainteresowań muzycznych, jest więc rzeczą oczywistą, iż w staniąteckim klasztorze, pod wieloma względami ekskluzywnym, nie mogło od bardzo wczesnego okresu jego działalności zabraknąć szeroko pojętej aktywności muzycznej. Nie zachowały się dokumenty, które by poświadczały tę aktywność w okresie średniowiecza.

W staniąteckim klasztorze zalążkami księgozbioru były rękopisy przepisywane w miejscowym skryptorium bądź zamawiane i nabywane, najpewniej głównie u mnichów benedyktyńskich, najczęściej z pobliskiego Tyńca. Były to zazwyczaj księgi służące do sprawowania liturgii – księgi liturgiczne, teksty biblijne, homiliarze. Żadna z tych ksiąg rękopiśmiennych bądź pomniejszych objętościowo tekstów nie ocalała. W benedyktyńskiej regule i duchowości w codzienny, dość ściśle określony porządek dnia włączone były rozmyślania polegające na czytaniu bądź wypowiadaniu tekstów biblijnych, a następnie rozważaniu przeczytanych treści. Benedyktynki, aby sprostać takim wymaganiom, musiały posiadać umiejętność czytania. Umiejętności te wynosiły z domu rodzinnego bądź zaprawiały się w sztuce czytania już w klasztorze. Co najmniej od XVI w. w staniąteckim nowicjacie benedyktyńskim zakonnice rozpoczynały już lekturę liturgicznych tekstów.

> Najstarszą książką zachowaną do czasów współczesnych jest łaciński Psałterz wydany w Norymberdze pod koniec XV wieku, w drukarni Fridericusa Crewsnera. (...) Inkunabuł ten jest obecnie jedynym w Polsce egzemplarzem Psałterza wydanym w tej oficynie[3].

[2] B. Krasnowolski, *Historia klasztoru Benedyktynek w Staniątkach*, Kraków 1999, s. 36.
[3] M. Dudziak-Kowalska, B. Janczak, *Biblioteka opactwa św. Wojciecha Mniszek Benedyktynek w Staniątkach*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" 2015, nr 103, s. 41.

Kultura muzyczna klasztoru staniąteckiego w czasach średniowiecza nie została udokumentowana ani naukowo rozpoznana. Najstarsze zabytki poświadczające te tradycje: kancjonały z lat 1535–1536 i 1586 pochodzą już z okresu nowożytnego, choć szereg zapisanych w nich pieśni pochodzi z okresu średniowiecza. Te kancjonały z lat 1535–1536 wykonane zostały w Tyńcu, na zamówienie opactwa staniąteckiego, służyły w różnych okresach roku liturgicznego do śpiewów chóralnych w zakonnym chórze. Warunki wymuszały potrzebę dużych kancjonałów, by zapis muzyczny i tekst były widoczne dla wszystkich śpiewających mniszek.

> W ciągu wieku XVI obok pieśni łacińskich – pisze Bogusław Krasnowolski – pojawiają się polskie. W kolejnym kancjonale, pochodzącym z roku 1586, a przepisanym przez s. Katarzynę Stradomską, pieśni łacińskie wykazują wczesną metrykę, sięgającą niejednokrotnie XV, a nawet XIV wieku, podczas gdy liczniejsze od nich pieśni polskie to utwory współczesne lub tłumaczenia starszych tekstów łacińskich[4].

Już w I połowie XVI w. śpiewom w klasztorze towarzyszyła gra na organach. Z zapisu powizytacyjnego biskupa Jerzego Radziwiłła (1597) wynika, że w kościele znajdowały się dwa instrumenty organowe.

> Wizytacje radziwiłłowskie rzucają interesujące światło na problem śpiewu chóralnego, krytykując stosowane dotąd praktyki, m.in. śpiewanie polskich pieśni podczas mszy św.: „Piosenek polskich we mszą nie maią śpiewacz; wszakże iesli by chciały, odprawiwszy mszą i insze officia mogą ie osobno śpiewacz”[5].

W XVI w., a może już wcześniej, pojawiły się w klasztorze staniąteckim pierwsze druki. Niestety, za rządów ksieni Anny Modlickiej (1508–1518) spłonęła część zabudowań klasztornych, a w nich także pomieszczenia archiwum.

[4] B. Krasnowolski, *Historia klasztoru Benedyktynek w Staniątkach*, dz. cyt., s. 78.
[5] Tamże.

Nie znamy bliżej skali tych zniszczeń. Ogień zniszczył między innymi metryki zakonne, księgi chórowe i zapewne większość księgozbioru[6].

Niespełna sto lat później, w czasie rządów ksieni Zofii Szreniawskiej (1591–1607) kolejny pożar strawił wiele pomieszczeń w klasztorze, powodując ogromne straty. Z niemałym trudem za rządów ksieni Anny Trzcińskiej odbudowane w stylu barokowym opactwo w połowie XVII w. przeżyło kolejny, bodaj najcięższy i najdotkliwszy kataklizm, który przynieśli Szwedzi, podczas tak zwanego potopu. Grabież i plądrowanie klasztoru, aż dziewięciokrotnie, były podobnie jak w przypadku ziem Rzeczypospolitej zajętych przez Szwedów wyjątkowo barbarzyńskie. Szwedzi wywieźli z klasztoru ogromny dobytek, ogołacając obiekt z najcenniejszych przedmiotów, w tym także uwożąc wyjątkowej klasy artystycznej i historycznej paramenty liturgiczne, nie oszczędzając też archiwaliów i bogatego księgozbioru.

> Znamienną cechą staniąteckiego klasztoru jest to, że na przestrzeni wieków, pomimo wielu przeciwności losu (pożary, powodzie, grabieże i zniszczenia wojenne) największą wagę przywiązywano tu do duchowości oraz rozwoju intelektualnego. Taka postawa sprzyjała gromadzeniu księgozbioru. Było to możliwe dzięki hojności ofiarodawców, a także dzięki staraniom samych sióstr. (...) W zgromadzeniu panował zwyczaj, że książki, z których już nie korzystano, oddawano do klasztornego archiwum[7].

Klasztoru staniąteckiego nie dotknął kryzys życia monastycznego, jakiemu uległy liczne klasztory u progu reformacji. W Staniątkach, pod nadzorem biskupów krakowskich, indywidualnie realizowano potrydencką odnowę. Wprowadzone w tym duchu zasady rygoryzmu benedyktyńskiego, wsparte jezuicką duchowością ignacjańską, zaowocowały ogłoszeniem w 1646 r. staniąteckiego tekstu reguły benedyktyńskiej, a wraz z nią wprowadzonymi dodatkowymi formami liturgii, uświetnianej śpiewami i modlitwami. Trzydziestoletni okres rządów ksieni Anny Cecylii Trzcińskiej (1619–1649) to czasy nie tylko reformy

[6] M. Dudziak-Kowalska, B. Janczak, *Biblioteka opactwa św. Wojciecha Mniszek Benedyktynek w Staniątkach*, art. cyt., s. 41.
[7] Tamże.

życia zakonnego, przebudowy gotyckiego dotąd klasztoru w budowlę barokową, renowacji kościoła, ale okres szczególnej dbałości o intelektualną formację mniszek, dla których do klasztornej biblioteki nabywano liczne książki. Znaczącym zmianom podlegała oprawa liturgii czy modlitw konwentualnych zakonnic.

> Chóralny, jednogłosowy śpiew – pisze Bogusław Krasnowolski – o tradycji średniowiecznej, związany z chorałem gregoriańskim, podporządkowany został w epoce potrydenckiej wymogom reguły i liturgii. Zaowocowało to za rządów ksieni Trzcińskiej i Świechowskiej powstaniem wspomnianych rękopisów muzycznych – „Graduału" i „Antyfonarza" – spisanych przez siostrę Borowińską. (...) Okres reform nie wyeliminował śpiewu nie powiązanego z liturgią, dopuszczonego przez kardynała Radziwiłła poza śpiewanymi mszami i nabożeństwami. Jak silna była tradycja takiego właśnie śpiewu – świadczą siedemnastowieczne uzupełnienia kancjonałów z r. 1586 (w tym polskie przekłady starszych tekstów łacińskich) oraz kolejny kancjonał, spisany w r. 1637 przez siostrę Latosińską[8].

Z kronik klasztornych dowiadujemy się, że ksieni Dorota Grzeniawska (zm. 1536 r.) „ksiąg chorowych na pergaminie sprawiła 3 – te pisane były w Tyńcu"[9].

Klasztorna kronikarka, opierając się na starych kronikach, pisze, iż za czasów przełożeństwa ksieni Katarzyny Agnieszki Świechowskiej „księża benedyktyni z Kasynu (tj. Monte Cassino – przyp. mój S.D.) przysłali księgę Antyfonarzów dla konwentu staniąteckiego R.P. 1649"[10].

Wśród zachowanych rękopisów znajdują się kancjonały, antyfonarze, brewiarze, graduały, modlitewniki, mszały, rozważania, medytacje. Pisane są one w języku polskim i łacińskim, nierzadko iluminowane, czasem oprawne w skórę, zdarzają się też miniatury wykończone w złocie. Z rękopisów szczególnie cennym zbiorem są kancjonały napisane w latach 1586–1837. Pierwsze cztery są prawdopodobnie pozostałością po większym zbiorze, który został zniszczony. Łącznie zawierają

[8] B. Krasnowolski, *Historia klasztoru Benedyktynek w Staniątkach*, dz. cyt., s. 132.
[9] *Kronika klasztoru staniąteckiego za czasów P.X. Z.L. Baryszewskiej. Na imieniny ofiarowana, zebrana z dawnych kronik klasztornych*, Staniątki 1881, t. I, s. 47.
[10] Tamże, s. 63.

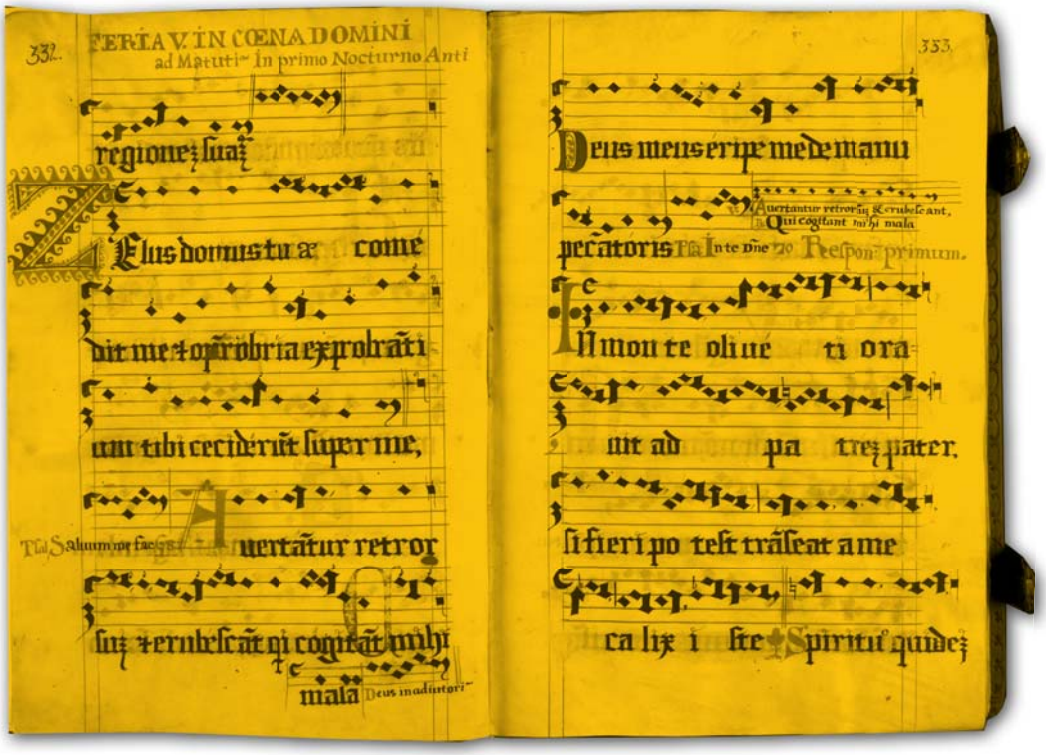

Księga postna
Klasztor SS. Benedyktynek
w Staniątkach

one 490 pieśni. W zbiorze tym 369 utworów zapisanych jest w języku polskim, 121 po łacinie. Pieśni z nutami jest 293 (polskich – 183, łacińskich – 110), zaś śpiewów bez nut jest 190, z czego 186 w języku polskim, a cztery po łacinie. Kancjonały oprócz pieśni zawierają i inne śpiewy liturgiczne: 36 gregoriańskich, 90 wielogłosowych. Z pieśni największy zbiór, bez mała 200 utworów, stanowią kolędy, pastorałki, kołysanki i powinszowania kolędowe[11].

[11] Szerzej o tym: R. Nir, *Rękopisy liturgiczne biblioteki PP Benedyktynek w Staniątkach*, „Częstochowskie Studia Teologiczne" 1976, nr 4, s. 165.

Aż do schyłku XIX stulecia kancjonały staniąteckie w klasztornej bibliotece Panien Benedyktynek nie były znane muzykologom. W 1901 r. ks. Józef Surzyński w miesięczniku „Muzyka Kościelna" zamieścił krótką informację o kancjonale z 1754 r. należącym do zakonnicy Anny Kiernickiej. O następnych siedmiu kancjonałach, które zdołał przejrzeć w klasztorze, zaledwie wspomniał w 1928 r. w uwagach wstępnych do jubileuszowego wydania *Śpiewnika* ks. Siedleckiego oraz w broszurze *Pamiątka 700-letniego jubileuszu klasztoru staniąteckiego* (1929). On też ogłosił dziesięć pieśni z kancjonałów staniąteckich.

W czasie II wojny światowej odnalezione zostały następne kancjonały: najstarszy z 1586 r. (sygn. St. A.) oraz dwa późniejsze (sygn. St. E, L). Obecnie znanych jest 15 kancjonałów staniąteckich: St. A, B, C, D, E, F, G, H, I, K, L, M, N, O, P. Powstały one w ciągu ponad 250 lat, między rokiem 1586 a 1837.

Kancjonały te w porównaniu ze współczesnymi im antyfonarzami są stosunkowo skromne. Zasoby biblioteki klasztornej wskazują, iż benedyktynki nie tylko gromadziły ozdobne kodeksy, ale posiadały w swym klasztorze własne pisarki i iluminatorki.

> Na poły ludowa, naiwna, a zatem niezwykle oryginalna deklaracja kodeksów jest znakomitym przykładem rodzimej, samorodnej twórczości wywodzącej się z tradycji dawnej sztuki zdobnictwa księgowego, zamarłej od półtora niemal wieku w swych głównych centrach, a żyjącej jeszcze w peryferyjnych hermetycznych ośrodkach klasztornych. Kaligraficzna ornamentyka kodeksów staniąteckich łączy elementy form późnogotyckich, renesansowych z motywami zdobniczymi XVII w. o silnym współczynniku folklorystycznym, tworząc z poszczególnych inicjałów niepowtarzalne w swej naiwnej oryginalności kompozycje. W ogólnym wyrazie dekoracja rękopisów najbardziej zbliża się do kompozycji hafciarskich (...)

– stwierdza Zofia Rozanow[12].

[12] Z. Rozanow, *Charakterystyka formalna i tematyczna materiału ilustracyjnego*, [w:] *Kolędy polskie*, red. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1966, t. I, s. XXX.

O ile w dawnych polskich kolędach dominował język polski, o tyle w przypadku kolęd staniąteckich znacząca jest liczba utworów łacińskich, zazwyczaj tłumaczonych na język polski. Kancjonały staniąteckie zawierają wiele nieznanych łacińskich kolęd. Posiadają one zazwyczaj odpowiedniki polskie (np. *Congaudete laete, laete – Radujcie się weselcie się*, *Hynmisemus Domino hodie – Chwalmyż dziś Boga*, *Novo Anno Domini – Nowe Lato nam nastało*, *Emanuel de Virgine – Emanuel z Panny czystej*).

> Większość przekładów staniąteckich – stwierdza Henryk Kowalewicz – to parafrazy, niejednokrotnie bardzo luźne. Wśród kolęd polskich w kancjonałach staniąteckich niektóre (...) stanowią przekłady innych znanych kolęd łacińskich[13].

Najstarszym znanym kancjonałem, w którym zawarte są kolędy, jest *Cancional pyosnek rozmaitych a nabożnych napisany roku pańskiego 1586* Zofii Stradomskiej. Liczący 102 karty kancjonał zawiera pieśni na cały rok kościelny. Wszystkie pisane są jedną ręką. Są to polskie i łacińskie pieśni oraz śpiewy na jeden głos, zazwyczaj na sopran, z rzadka na alt zapisany w kluczu sopranowym. Obok pieśni XVI-wiecznych, znalazły się w nim także utwory dopisane później. Zbiór zawiera 54 kolędy, obecnie na ogół już nieznane (między innymi *Bądźcie dusze nabożne z serca gorącego*, *O Panie nasz miłościwy*, *Narodziło się nam*, *Trzej królowie ze Wschodu słonecznego*, *O zarzo zawdy iasna*).

Ta sama data powstania przypisywana jest kancjonałowi Teodory Taranowskiej oznaczonemu sygnaturą St. B. Nie posiada on tytułu ani dedykacji czy daty powstania, a jedynie dopisek dokonany zapewne na początku XIX w.: „Ta książka jest pisana w 1586 r.". Za nieco późniejszą datą powstania przemawia jednak *Regestr sióstr...*, gdzie czytamy, że Taranowska złożyła profesję w 1614 r., a także liczne śpiewy liturgiczne, spotykane tylko w XVII-wiecznych kancjonałach staniąteckich.

Fragmenty kancjonału pisane inną ręką pochodzą zapewne z XVI w. Zawartość jest zbliżona jednak do poprzedniego. Obok 54 kolęd są tu pieśni na cały rok kościelny. Wśród 18 nowych pieśni, których nie było w kancjonale St. A,

[13] H. Kowalewicz, *Polskie tłumaczenia kolęd*, [w:] *Kolędy polskie*, dz. cyt., t. I, s. XXII.

znalazło się kilka nowych kolęd. Przeważają w nim polskie i łacińskie pieśni na jeden głos, zwłaszcza na sopran bądź alt, z rzadka tenor, a tylko jedna pieśń na układ czterogłosowy.

W kancjonale St. C Elżbiety Latosińskiej, pochodzącym z 1637 r., również znajdują się pieśni na cały rok. Prawie wszystkie kolędy polskie zawarte w nim są przekładem pieśni łacińskich. Zaledwie kilku pieśni nie było w St. A i St. B. Łacińskie i polskie pieśni są rozpisane na głos sopranowy bądź altowy, kilka na tenor, śpiewy liturgiczne są w większości wielogłosowe.

Kancjonał St. D prawie w całości pisany jest jedną ręką, niestety jest niekompletny, nie posiada karty tytułowej, dedykacji ani dat. Powstał zapewne w pierwszej połowie XVII w., ma zapisy nutowe. Spośród 159 pieśni i śpiewów na różne okresy roku kościelnego 61 tekstów stanowią kolędy.

Kancjonał St. E, pisany ręką organisty staniąteckiego, Kazimierza Boczkowskiego, pochodzi z lat 1700–1707, z kilkoma późniejszymi pieśniami. Zawiera notacje muzyczne na sopran, alt, bas, rzadko na tenor. Został przez autora dedykowany P. Joannie Mechtyldzie Rosznowskiej. Łacińskie pieśni, w znacznej mierze kolędy i przeważnie ich polskie przekłady, są zapisane z nutami, zazwyczaj na dwa głosy, choć zdarzają się zapisy nawet na pięć głosów (tylko kilka wpisanych później pieśni nie posiada nut). Wśród 39 kolęd i pastorałek znajduje się znana do dziś kolęda *Triumfy Króla Niebieskiego*, występująca nieomal we wszystkich następnych kancjonałach staniąteckich, w wersji łacińskiej (pięć zwrotek) i polskiej (osiem zwrotek), a w kancjonałach St. O. i P tylko w wersji polskiej.

Również kancjonał St. F pochodzi spod pióra Kazimierza Boczkowskiego (wyłączając kilka kart z późniejszego okresu). Obszerniejszy od St. E, zawiera też więcej kolęd (54), wśród nich po raz pierwszy zapisaną w staniąteckich kancjonałach pieśń *W żłobie leży*. Dedykowany siostrze Justynie Scholastyce Srebrnickiej, obdarzonej pięknym tenorem kantorce „niespracowanej", pochodzi z 1705 r. i jest egzemplarzem partyturowym. Będąc poniekąd kopią St. E, różni się częściowo od niego zawartością.

Z pierwszej połowy XVIII w. pochodzi także kancjonał St. G zapisany przez zakonnicę Barbarę Jaworecką, wieloletnią mistrzynię i („dla ślicznego głosu") kantorkę staniątecką. Zawiera on polskie i łacińskie utwory na jeden, dwa i trzy głosy. Wśród pieśni na różne pory roku, na stronnicach 1–58, stanowiących czwartą część całego zbioru, znajduje się 49 kolęd.

Kancjonał St. H zawiera aż 67 kolęd. Nie zachowała się jego karta tytułowa, brak jest dedykacji, nazwiska właściciela, a zapisana na jednej ze stron data (1752 r.) pochodzi zapewne z późniejszego okresu. Jego zawartość jest zbliżona do kanoncjału St. F, ale pieśni są rozpisane przeważnie tylko na jeden głos, z dodanym basem. W kancjonale tym oraz w następnych, z lat 1754 i 1758, zapisana jest popularna do dziś kolęda *Pasterze mili, coście widzieli* wraz z melodią, w dwóch różnych kluczach i – co warto podkreślić – w wersji wyraźnie dialogowej.

Przechowywany obecnie w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu kancjonał St. I został najprawdopodobniej napisany przez siostrę Annę Kiernicką w 1754 r. Ta najlepsza z zachowanych kopia kancjonału Boczkowskiego zawiera pieśni polskie i łacińskie, zazwyczaj na dwa głosy (2 C) i bas, a także pieśni na jeden głos, trzy, cztery i pięć głosów wokalnych (jest też kilka tekstów bez nut i melodii oraz bez tekstów). W bogatym zbiorze pieśni na cały rok znaczną część stanowią kolędy (jest tu ich ponad 60, a wśród nich najwcześniejszy bodaj zapis tekstu kolędy *Lulajże, Jezuniu*, chociaż zamieszczony w kancjonale Kiernickiej, ale opatrzony datą 1738 r.

W kancjonale St. K, zgodnie z zanotowanymi na pierwszej karcie słowami: „Kantyczki napisane przez P. Marcyjannę Gąsiorowską Zak. Reg. Św. O. Benedykta w Staniątkach r. 1754..." – zawarte są wyłącznie kolędy i pastorałki: 66 utworów w języku polskim, z których 45 nie znajduje się w innych staniątteckich kancjonałach. Brak zapisów nutowych. W tym bogatym zbiorze znajdują się liczne popularne pieśni, pełne wdzięku i poufałości z Nowonarodzonym (między innymi *W Betleem sławnym*; *Kuba, bracie miły*; *W Betleem przy drodze jest szopa zła srodze*; *Jezus malusieńki*; *Rano powstali, na pole wygnali zgłodzone wołki*; *Przyjacieli aniołkowie jak ptaszkowie z nieba*; *Północ już była, gdy się zjawiła na bliskiej dolinie; Gdy śliczna Panna Syna kołysała*).

Nieposiadający dziś tytułu, ustalonego autora ani dedykacji kancjonał St. L ma dwukrotnie oznaczoną datę powstania: 1758 r. oraz nazwisko późniejszej jego „właścicielki" – Maryanny Pietruszeńskiej. W pierwszej części zawiera on przepisane z St. F wielogłosowe pieśni i śpiewy, a w dalszych partiach obok pieśni wielogłosowych występują utwory jednogłosowe oraz bez nut. W tym zbiorze pieśni, obok znanych już z wcześniejszych kancjonałów kolęd i pastorałek (między innymi *A cóż z tą Dzieciną będziem czynili* czy *Hola, hola! Pasterze z pola)*, znaleźć można utwory, które występują wyłącznie

w St. L – na przykład *Kamienny żłobek*; *Pasterz śpiący, pilnujący w polu trzody*. Łącznie w St. L zapisano 66 kolęd i pastorałek.

Niewielki rozmiarami, bo liczący zaledwie 25 kart kancjonał St. M zawiera kilkanaście polskich i łacińskich jednogłosowych pieśni, których słowa i melodie wyjęte zostały z kancjonałów St. E i F. Obok pieśni ku czci świętych, śpiewów gregoriańskich i pasyjnych znajdują się tu cztery kolędy. Niewiele większy od poprzedniego kancjonał St. N, liczący 37 kart, opisany później jako *Partes i kancionał*, powstał częściowo w XVII w., a częściowo później. Rękopis zawiera głos basowy do wielogłosowych łacińskich hymnów liturgicznych i śpiewów. Były one wykonywane w staniąteckim klasztorze z końcem XVI w. i w pierwszej połowie XVII w., bo zawierają je tylko XVI- i XVII-wieczne kancjonały St. B, C, D.

W kancjonale St. O (zwanym „Pieśniami nowicjackimi"), w skład którego wchodzą różnego rodzaju XVIII- i XIX-wieczne zeszyciki oraz luźne kartki, znajduje się zbiór pieśni religijnych, z których tylko jedna posiada podaną melodię. Spośród 86 pieśni zawartych w tym zbiorze 26 nie znajduje się w żadnym innym staniąteckim kancjonale.

Ostatni z 15 kancjonałów rękopiśmiennych pochodzi z roku 1837 (ozn. St. P) i nosi tytuł *Zbiór Pieśni nabożnych na różne Święta przypadających...* Ze 125 polskich pieśni religijnych, 30 występuje tylko w tym kancjonale. Brak w nim zapisów nutowych.

Już kancjonał Zofii Stradomskiej z 1586 r. wprowadza nas w krąg muzyki wielogłosowej. „Czy była to nowość w śpiewie zakonnym benedyktynek staniąteckich, czy też zbiór ów w jakiś sposób jest świadectwem kontynuacji tradycji – trudno na razie dociec" – stwierdza Tadeusz Maciejewski[14].

Rękopisy staniąteckie są zjawiskiem niezwykle ważnym dla poznania kultury muzycznej późnego średniowiecza, renesansu i baroku w Polsce. *Kancionał piosnek rozmaitych...*, kancjonał St. B, kancjonał Latosińskiej, wreszcie kancjonały Boczkowskiego są książeczkami głosowymi, przy czym pierwsze trzy zawierają przeważnie *cantus*, ostatni – w większości głosy basowe. Zdradzają one pewną przypadkowość i brak staranności w zapisie i układzie, potwierdzając czysto użytkowe przeznaczenie tych śpiewników.

[14] T. Maciejewski, *Papiery muzyczne po kapeli klasztoru Panien Benedyktynek w Staniątkach*, Warszawa 1984, s. 8.

> Z niekonsekwentnej ortografii zarówno literackiej, jak i muzycznej, wielu błędów muzycznych i zapisków należy wnioskować, że piszące je osoby uczyły się pisania liter, nut i języka łacińskiego. Często zdarzają się pomyłki w zapisie wysokości, kluczy i oznaczeń rytmicznych, nierzadko w ogóle brak i kluczy, i znaczeń rytmicznych. Akcydencje znaczone są niedbale. Pismo muzyczne w tych rękopisach to notacja menzuralna biało-czarna. W nielicznych przypadkach spotykamy notację chorałową (...). Część repertuaru staniąteckiego jest reliktem 2- lub 3-głosowych pieśni i hymnów łacińskich, trudnych obecnie w wielu przypadkach do identyfikacji. Przypuszczalnie niektóre z nich to laudi benedyktyńskie pochodzące z rękopisów klasztoru OO. Benedyktynów w Monte Cassino, który stanowi bazę klasztoru w Staniątkach[15].

Stosunkowo niewielka część pieśni podana jest wyłącznie w języku polskim, zasadniczo są to teksty w języku łacińskim, ale na ogół zawsze z polskim przekładem „niezdradzającym wyższej klasy warsztatowej"[16].

Są to w części, zwłaszcza w odniesieniu do najstarszych kancjonałów, pieśni surowe, o chorałowym charakterze, choć występują wśród nich pieśni zaskakujące inwencją, swobodą ujęcia, ciepłe, nacechowane ludową bezpośredniością i polskimi realiami nie tylko zresztą krajobrazowymi.

„Materiał ten niewątpliwie nosi piętno polskiego zaśpiewania, choć źródła ma z reguły ogólnokościelne. (...) Są to raczej krótkie modlitwy – inwokacje, nie rozbudowujące ani obrazu, ani elementu nastrojowego. Trudno pochopnie interpretować tę surowość; na skutki akcji potrydenckiej w Polsce byłoby jeszcze chyba za wcześnie; może zjawisko to tłumaczyłyby raczej tradycje samego klasztoru. W każdym razie seria benedyktyńskich śpiewników z lat 1705–69 będzie już inna, pokaże nam m.in. «nowości» XVII wieku" – stwierdza Anna Szweykowska[17].

[15] K. Wilkowska-Chomińska, *Muzyka kolęd polskich w okresie średniowiecza i renesansu*, [w:] *Kolędy polskie*, dz. cyt., t. II, s. 13.
[16] A. Szweykowska, *Z dziejów kolędy*, [w:] *Polskie kolędy i pastorałki*, wybór i oprac. A. Szweykowska, Kraków 1985, s.152.
[17] Tamże, s. 153.

Patrząc na formę zawartych w kancjonałach pieśni, artystycznie wysoce zróżnicowanych, ich melodykę, konwencję, wreszcie język, stwierdzić należy, że w wielu przypadkach są to teksty wysokiej klasy. Zazwyczaj anonimowe, krążyły one w odpisach po Polsce, bywały nabytkami z zagranicy, wędrowały z Polski w świat. Bez szczegółowych badań trudno orzec, ile z nich powstało w Staniątkach. Wprawdzie niektóre kancjonały pisane były nieporadnie, zdradzając brak stosownego przygotowania muzycznego czy językowego autorek, to przecież kultura muzyczna mieszkanek staniąteckiego klasztoru była wysoka, dbano też o wykształcenie muzyczne wychowanek przyklasztornej szkoły dla córek szlacheckich. Z kronik klasztornych i *Regestru sióstr Zakonu św. Ojca Benedykta Klasztoru Staniąteckiego* dowiadujemy się o siostrach kantorkach, a także o zakonnicach piszących partytury bądź egzemplarze głosowe.

Obok zakonnych organistek i kantorek angażowano także muzyków świeckich. Jak już wiemy, w latach 1700–1709 organistą w staniąteckim kościele był Kazimierz Boczkowski, kompozytor, autor dwóch zachowanych dotąd kancjonałów. W kronice klasztornej, w której kantorom i organistom poświęcony jest odrębny akapit, czytamy między innymi: „Od dawnych czasów był zwyczaj, iż probantki i konwiktorki uczyły się śpiewów przy kantorze, którego utrzymywał klasztor nasz”[18].

Wśród kantorów i organistów byli muzycy liczący się w dziejach muzyki polskiej (między innymi Józef Wygrzywalski, Józef Cichawski).

Nie są bliżej znane początki kapeli wokalno-instrumentalnej. Z kroniki klasztornej wynika, że ksieni Małachowska „czterech muzyków przyjęła i pensyą roczną wyznaczyła, bo z dawna nie było w kościele, tylko kantor y organista”[19].

Z 1766 r. pochodzi pierwszy znany inwentarz instrumentów muzycznych. Na podstawie zachowanych rejestrów i ksiąg wydatków trudno jednak określić liczbę i skład osobowy klasztornej kapeli, bowiem inwentarze te nie obejmują wszystkich instrumentów używanych w kapeli, a jedynie te, które były własnością konwentu. Podczas większych uroczystości grała kapela składająca się zazwyczaj z kilkunastu osób, w czasie mniej uroczystych nabożeństw występowało na ogół dwóch – czterech muzyków.

[18] Cyt. za: T. Maciejewski, *Papiery muzyczne po kapeli klasztoru Panien Benedyktynek w Staniątkach*, dz. cyt., s. 16.
[19] Cyt. za: B. Krasnowolski, *Historia klasztoru Benedyktynek w Staniątkach*, dz. cyt., s. 190.

Obok klasztornych kancjonałów zachowało się w Staniątkach około 200 rękopisów muzycznych przeznaczonych dla kapeli, które dodatkowo potwierdzają znaczenie i mecenat konwentu w zakresie kultywowania muzyki kościelnej. Ta wielokierunkowa aktywność muzyczna ośrodka staniąteckiego, skupiającego zarówno Panny Benedyktynki, jak i artystów świeckich, wywierała zapewne przemożny wpływ na dobór utworów do powstających tu kancjonałów, a także na literacki i muzyczny kształt pieśni, które w Staniątkach powstawały zarówno jako utwory oryginalne, jak i rozliczne parafrazy utworów docierających do klasztoru z różnych stron Polski i Europy.

Założenie w klasztorze staniąteckim biblioteki przypisuje się Mariannie Józefie Jordanównie sprawującej funkcję ksieni w latach 1753–1772. Były to bodaj ostatnie czasy dobrej prosperity opactwa zarówno w sensie gospodarczym, jak i formacyjnym. Ten stan stabilizacji i poczynionych inwestycji, które pozwoliły w najbliższych dziesięcioleciach utrzymać działalność konwentu na względnie stabilnym poziomie, mocno został zachwiany wraz z I rozbiorem Rzeczypospolitej, w wyniku którego Staniątki znalazły się w zaborze austriackim.

Ksieni Marianna Jordanówna, osoba o szerokich horyzontach intelektualnych i głębokiej duchowości, zgłębianiu książek poświęciła sporo czasu, znała zatem potrzebę zorganizowania fachowo prowadzonej biblioteki – stosownie do tamtych uwarunkowań i możliwości – takiej biblioteki, która nie byłaby tylko bezładną rozproszoną składnicą przypadkowych książek, rękopisów i innych dokumentów. Właśnie z jej inspiracji podjęte zostały w opactwie staniąteckim pierwsze próby zbadania i opisania jego dziejów. Anna Kiernicka, która za jej życia związała się z opactwem jako mniszka benedyktynka i podjęła dzieło spisania jego kroniki (najstarszej zachowanej kroniki klasztoru z roku 1790), o rozległych zainteresowaniach i erudycji Marianny Jordanówny pisała: „Zacząć z nią o Piśmie świętym, rzekłby kto, iż całą na pamięć umie Biblię. O żywotach świętych y pustelników, jakby się pomiędzy nimi chowała, o woynach y bataliach dawnych, jakby przy nich była, o domach y familiach, jakby herbarze wydawała”[20].

[20] A. Kiernicka, *Dzieje klasztorne Staniątek od fundacyi aż dotąd, w bibliotece przellożeńskiej* złożone w ręce *Nayprzewielebnieyszey w Bogu Imci Panny Heleny Scholastyki Ogrodzki(ej) Xsieni tego klasztoru, Bogu na większą chwałę*, Staniątki 1790, rkps, ABS, sygn. 48, s. 134.

Być może inspiracją w kwestii założenia w staniąteckim opactwie biblioteki były kontakty ksieni Jordanówny z ks. Andrzejem Stanisławem Załuskim[21], biskupem krakowskim w latach 1746–1758, a więc bezpośrednim opiekunem i nadzorcą opactwa. Ten wybitny hierarcha był wielkim mecenasem kultury i bibliofilem oraz czołowym przedstawicielem oświecenia katolickiego w Polsce. Wraz z bratem Józefem Andrzejem, biskupem kijowskim, ufundował w 1747 r. bibliotekę publiczną w Warszawie, jedną z największych w tamtych czasach na świecie.

> Ustalenie dokładnej daty utworzenia biblioteki klasztornej sprawia pewne trudności. Dziewiętnastowieczna kronikarka klasztoru podaje, iż stało się to w roku 1754, w parę miesięcy po tym, jak ksienią obrana została (...) Marianna Jordanówna. Tymczasem współczesna ksieni Jordanównie kronikarka Anna Kiernicka jako datę powstania wymienia rok 1762. Data ta pojawia się również w pierwszym rejestrze książek z roku 1774. Ksieni Marianna Józefa Jordanówna przeznaczyła na bibliotekę jedną z cel, z widokiem na ogród i staw. Pomieszczenie służyło jedynie do przechowywania książek. Na półkach umieszczono cały ówczesny księgozbiór, a opiekę nad biblioteką ksieni Jordanówna powierzyła przeoryszy. Pierwszą bibliotekarką została prawdopodobnie s. Anna Kiernicka[22].

Tak zadbany księgozbiór systematycznie powiększał się drogą zakupów dokonywanych przez konwent, a także poprzez darowizny i nabytki wnoszone przez wstępujące do klasztoru benedyktynki. Darczyńcami były zarówno osoby duchowne, na ogół związane funkcyjnie z opactwem, jak i osoby świeckie. Pierwsze książki do nowo utworzonej biblioteki zakupiła ksieni Marianna Jordanówna, ale nie były to najpewniej najstarsze książki, jakie się w tej bibliotece znalazły. Najstarszy rejestr zbiorów, pochodzący z 1774 r., obejmuje ponad półtora tysiąca starych druków i cennych rękopisów. Ślady po wyrwanych kart-

[21] Szerzej: S. Dziedzic, *Andrzej Stanisław Załuski*, [w:] *Historia literatury polskiej w dziesięciu tomach,* t. IV *Oświecenie*, cz. II, red. A. Skoczek, Bochnia – Kraków – Warszawa 2006, s. 281.
[22] M. Dudziak-Kowalska, B. Janczak, *Biblioteka opactwa św. Wojciecha Mniszek Benedyktynek w Staniątkach*, art. cyt., s. 42.

kach w tym rejestrze pozwalają domniemywać, iż księgozbiór był wówczas bogatszy, może nawet znacznie bogatszy. Większość tych pozycji zachowało się szczęśliwie do czasów współczesnych. Wśród darowizn z czasów nieomal równoczesnych z tworzeniem biblioteki szczególne miejsce zajmuje dar ks. Wawrzyńca Rąmpalskiego, wieloletniego spowiednika mniszek, dla ksieni Agnieszki Scholastyki Łojowskiej z 1776 r., obejmujący – jak ujęto w zachowanym dotąd rejestrze darów – 145 tytułów, z czego polonica obejmują 43 pozycje. Na ogół dary na rzecz klasztornej biblioteki były znacznie skromniejsze ilościowo, obejmując kilka, kilkanaście książek, ale zdarzały się też, bynajmniej nie wyjątkowo, medale, drobne przedmioty, monety. W pierwszej połowie XIX w., w trosce o właściwe warunki przechowywania zbiorów, przeprowadzono w pomieszczeniu biblioteki parokrotnie prace zabezpieczające, porządkowe i rekompozycyjne. Sprawująca opiekę nad zbiorami s. Józefa Hildegarda Kornecka, pozyskawszy niezbędne fundusze, zadbała o oprawienie niszczejących książek. Stan biblioteki klasztornej i dbałość o zgromadzone w niej zbiory nie uszły uwagi biskupa tarnowskiego Alojzego Pukalskiego, który wizytując opactwo w 1882 r., stwierdzał między innymi:

> nie uszła też uwagi Naszej i biblioteka klasztorna. Lustrując zbiór książek tamże się znajdujących nabraliśmy tego przekonania, że nie tylko pilna, ale i umiejętna ręka Siostry bibliotekarki pracuje nad tem, aby książki pożyteczne i pomocne tak przy ascetycznej, jako też szkolnej oraz literackiej odpowiadały potrzebom (...) Sióstr. Przekonaliśmy się również, że taż Siostra Bibliotekarka spisuje kronikę klasztoru (...) za co jej słuszna i sprawiedliwa należy się pochwała Nasza[23].

W roku następnym, 1883, decyzją ksieni Wandy Genowefy Łazowskiej biblioteka przeniesiona została do obszerniejszego pokoju. Wybrano pomieszczenie suche, nasłonecznione, dogodniejsze od poprzedniego. Ksieni Łazowska (funkcję ksieni sprawowała w latach 1882–1906), dbając o poziom i warunki rozwoju intelektualnego mniszek, łożyła środki na zakupy książek i prenumeratę czasopism. W 1886 r. podjęto w opactwie staniąteckim prace nad ponownym

[23] Cyt. za: B. Krasnowolski, *Historia klasztoru Benedyktynek w Staniątkach*, dz. cyt., s. 317.

skatalogowaniem zbiorów. Siostra Antonina Scholastyka Kaładulska, bibliotekarka klasztorna, korzystając z pomocy fachowej jezuity o. Stanisława Załęskiego, opracowała katalog systematyczny zbiorów obejmujący 2460 książek. Dokonano wtedy podziału zasobów na część obejmującą zbiory szczególnie cenne oraz zbiory wykorzystywane przez mniszki na bieżąco, niepodlegające szczególnej, ze względu na ich wartość bibliofilską, historyczną i artystyczną, ochronie. Pod koniec XIX w. utworzono w opactwie odrębne stanowisko bibliotekarki (pierwszą została s. Antonina S. Kaładulska). O intensywności prac nad uporządkowaniem i opracowaniem zbiorów, których zasoby powiększały się w niespotykanym dotąd tempie, zaświadczają kolejne katalogi z 1900 i 1909 r. oraz znaczący rozwój zbiorów. Ksiądz Roman Nir w przywoływanym już artykule o staniąteckich rękopisach liturgicznych zasób biblioteki opactwa szacuje w 1900 r. na około 10 tysięcy tomów[24]. Klasztor w 1906 r. prenumerował 22 tytuły czasopism polskich oraz zagranicznych.

Zasoby staniąteckiego księgozbioru ucierpiały w okresie I wojny światowej. Zamierzone prace nad katalogowaniem zbiorów prowadzono podczas II wojny światowej – mimo rozlicznych przeciwności spowodowanych działaniami wojennymi i stacjonowaniem w budynku szkolnym wojsk niemieckich. W ramach tego przedsięwzięcia w latach 1940–1945 siostry Stefania Sufryd i Helena Anzelma Przybylska zdołały opracować katalog starodruków, obejmując opisem 397 książek, po czym ich prace zostały przerwane. Siostra Anzelma (późniejsza bibliotekarka), na polecenie ksieni Ireny Terlikiewicz, w schowku pod schodami przy kaplicy ukryła cenne pergaminowe księgi chórowe, królewskie przywileje i najcenniejsze paramenty liturgiczne. Wymogi konspiracji i ostrożność musiały być tym większe, że w klasztorze ukrywały siostry licznych uciekinierów i prowadziły tajne nauczanie.

Znacznie większe zagrożenie dla integralności i stanu biblioteki klasztornej niż czasy okupacji hitlerowskiej przyniosły wczesne lata powojenne. Apogeum represji nowych władz nastąpiło w latach 50., kiedy decyzją władz państwowych w 1953 r. zlikwidowano szkołę, a latem 1954 r. benedyktynki specjalnie przygotowanymi konwojami przewieziono do Alwerni, gdzie zostały osadzone w budynku tamtejszego klasztoru bernardyńskiego, z którego w tym

[24] R. Nir, *Rękopisy liturgiczne biblioteki PP Benedyktynek w Staniątkach*, art. cyt., s. 166.

celu usunięto zakonników. Do Staniątek zwieziono zakonnice służebniczki, głównie ze Śląska, dla których zorganizowano w warunkach bardzo trudnych, bo w wielkiej ciasnocie, „obóz pracy". Benedyktynki zdołały w ogromnym, narzuconym przez władze administracyjne pośpiechu zabrać niewiele ze swojego dobytku, w tym część cennych starodruków i rękopisów. Przy tej bezprecedensowej w siedmiowiekowej historii staniąteckiego opactwa „przeprowadzce" władze ani sami wykonawcy brutalnej eksmisji nie zapewnili elementarnej staranności, a narzucony pośpiech i ciasny pryncypializm wobec mocodawców powodował zniszczenie, trwałe uszkodzenie bądź zagubienie wielu cymeliów z klasztornej biblioteki i cennych dzieł sztuki.

> Podczas pospiesznego pakowania, nadzorowanego przez „kierownictwo akcji przesiedleńczej", zniszczeniu i rozproszeniu uległo wiele książek z biblioteki, stanowiącej cenne dobro kultury, jako księgozbiór kompletowany konsekwentnie od wieków. Dopiero 8 sierpnia 1954 r. władze wojewódzkie poleciły pracownikom Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków sporządzenie spisu zabytków w klasztorze. (...) Wysiedlonym zakonnicom nie pozwolono zabrać „urządzeń szkolnych, to jest umeblowania (wyposażenia) gabinetów, zbiorów i biblioteki szkolnej". Cały ten majątek „został z największą skrupulatnością wywieziony z klasztoru" (...) wszystko to zostało zawłaszczone przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bochni, a za jego pośrednictwem przez okoliczne szkoły[25].

Powrót benedyktynek do Staniątek stał się możliwy po październiku 1956 r. Mniszki po przeprowadzce do swojego macierzystego klasztoru znalazły się w wyjątkowo trudnej i złożonej sytuacji ekonomicznej, bez elementarnych środków do życia, a stan zabudowań klasztornych poprzez krótkotrwałą wprawdzie, ale niewłaściwą eksploatację pomieszczeń i przeludnienie (stłoczono tam około dwustu sióstr służebniczek, które na zainstalowanych maszynach w „Ośrodku Pracy Staniątki I" wykonywały narzucone im prace nakładcze jako szwaczki), wymagał pilnych prac remontowo-adaptacyjnych.

[25] B. Krasnowolski, *Historia klasztoru Benedyktynek w Staniątkach*, dz. cyt., s. 427.

Po powrocie z Alwerni ocalałe zasoby biblioteki wymagały nowego rozmieszczenia i uporządkowania. Już za rządów ksieni Aliny Imeldy Niewmierzyckiej (ksienią była w latach 1965–1994) bibliotekę klasztorną podzielono na dwie części: rękopisy i starodruki zostały umieszczone w niewielkim pomieszczeniu w skrzydle wschodnim na piętrze, a pozostałe zbiory w trzech salach na parterze w skrzydle zachodnim klasztoru. Ten podział zbiorów i lokalizacja pozostały utrzymane dotąd. Opiekę nad księgozbiorem sprawowała nadal s. Helena Anzelma Przybylska, a po jej śmierci w 1990 r. obowiązki przejęła s. Janina Assumpta Lizoń. W 2011 r. opiekę nad biblioteką przejęła s. Małgorzata Borkowska z klasztoru macierzystego w Żarnowcu, autorka wielu cennych publikacji, przede wszystkim z zakresu życia monastycznego, w tym głównie benedyktyńskiego, która z niemałym znawstwem prowadziła ją, porządkowała zgodnie z nowymi wymogami bibliotekoznawczymi, sama też kontynuowała i podejmowała prace badawcze. Po jej powrocie do Żarnowca w 2016 r. opiekę nad biblioteką przejął czasowo prof. Andrzej Włodarek, a w możliwie najbliższym czasie prowadzeniem biblioteki zajmie się polonistka, s. Zacharia Sucha. W latach 1965–1984 s. Przybylska prowadziła księgę akcesyjną książek zakupionych i podarowanych, uporządkowała zbiór starodruków według miejsca wydania, podjęła też próbę katalogowania, ale zdołała opracować tylko katalog oficyn wielkopolskich.

Biblioteka szkolna nie wchodziła w skład biblioteki klasztornej. Jej zbiory obejmowały głównie podręczniki, literaturę uzupełniającą, metodyczną oraz literaturę piękną. Kiedy w 1871 r. sporządzony został stosowny spis książek i przyborów naukowych, wyodrębniono kilkanaście działów tematycznych. W okresie międzywojennym, gdy Ziemiańskie Gimnazjum Żeńskie im. św. Scholastyki Panien Benedyktynek w Staniątkach osiągnęło bodaj najwyższy w dziejach staniąteckiej szkoły prestiż, w tymże gimnazjum funkcjonowały dwie biblioteki: dla nauczycieli oraz uczennic. W roku szkolnym 1924/1925 biblioteka dla nauczycieli gromadziła około 1300 pozycji, a dla uczennic ponad 8000. Po likwidacji szkoły książki, podobnie jak i ruchomy majątek, mimo że była to własność zakonnic, zostały przejęte przez władze państwowe i przekazane innym placówkom oświatowym. Benedyktynki po powrocie do Staniątek czyniły usilne starania o reaktywację szkoły. Zdobycze października 1956 r. okazały się krótkotrwałe i zabiegi te były nieskuteczne.

Najcenniejsze zbiory zawsze znajdowały się w pomieszczeniach objętych klauzurą, podlegały i one tragicznym doświadczeniom, które nie omijały staniąteckiego opactwa. Jak już wspomniano, wiele cennych starodruków, rękopisów przepadło bezpowrotnie w płomieniach, podczas wojen, napadów czy wspomnianej eksmisji mniszek w 1954 r. Ocalało 2327 starodruków, z których najstarsze pochodzą z XVI w. Znaczenie wielu z nich trudno przecenić, nierzadko mają one charakter unikatowy. Są bezcennym świadectwem kultury duchowej i artystycznej Polaków zarówno doby staropolskiej, jak i czasów nowożytnych oraz ich twórczych kontaktów z wiodącymi europejskimi ośrodkami kulturalnymi. Szczególną rangę w tym względzie mają zachowane w tych zbiorach rękopisy, głównie liturgiczne: antyfonarze, graduały, kancjonały, mszały, modlitewniki, rozważania religijne, często bogato iluminowane, kiedy indziej zaskakujące siermiężną oprawą graficzną, pisane nieporadnie do użytku prywatnego, dewocyjnego przez staniąteckie mniszki. Te wybitnego znaczenia dla kultury polskiej rękopiśmienne zbiory modlitw, medytacji czy pieśni nie musiały być ekskluzywne, artystycznie wysmakowane, by służyć celom zasadniczym, dla których powstawały: modlitwie i kontemplacji. Mimo złożonej w czasach współczesnych sytuacji finansowej klasztoru biblioteka ulega stałemu powiększaniu swoich zasobów głównie drogą darowizn, ale i zakupów.

Kilkakrotnie podejmowane próby zinwentaryzowania zbiorów nie zostały jeszcze całościowo sfinalizowane, ale w dziele udostępniania ich badaczom i rejestracji cyfrowej zrobiono w ostatnich latach sporo. Dzięki wsparciu ze strony Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz ludzi dobrej woli zdigitalizowano i opracowano część rękopiśmiennych zasobów – muzykaliów staniąteckiej biblioteki. Utworzono platformę cyfrową, udostępniającą te zbiory wraz z partyturami[26].

> Aktualnie dzięki Bibliotece Cyfrowej można zdalnie dotrzeć do 168 publikacji. (...) Utrwalenie zbioru w wersji cyfrowej zapewnia przetrwanie dokumentów w razie zniszczenia oryginałów w wyniku nieprzewidzianych zdarzeń. (...) Podjęte w ostatnim czasie inicjatywy zmierzające do

[26] M. Dudziak-Kowalska, B. Janczak, *Biblioteka opactwa św. Wojciecha Mniszek Benedyktynek w Staniątkach*, art. cyt., s. 56.

kompleksowego zewidencjonowania i digitalizacji zbiorów oraz zdalnego udostępniania najcenniejszych obiektów powinny się przyczynić do ich upowszechnienia, a tym samym do rozszerzenia prac badawczych[27].

Dzięki życzliwości Ksieni staniąteckiej, siostry Stefanii Polkowskiej, Biblioteka Kraków dysponuje dotychczas zdigitalizowanymi muzykaliami, pozyskanymi poprzez Instytut Chopina. Biblioteka zamierza włączyć się w uzgodnionym z Matką Ksienią zakresie w dzieło digitalizacji i opracowania tak cennego dla kultury polskiej dziedzictwa.

Streszczenie

STANISŁAW DZIEDZIC

Staniąteckie cymelia Panien Benedyktynek

Opactwo benedyktynek w podkrakowskich Staniątkach, najstarsze na ziemiach polskich, funkcjonujące od 800 lat, gromadzi w swoich murach zabytki dziedzictwa artystycznego i intelektualnego. Mimo zniszczeń wojennych, pożarów i grabieży bogato uposażone kiedyś opactwo zdołało zachować wiele dzieł sztuki i cenne zbiory rękopisów oraz starodruków. Zaświadczają one o wysokim poziomie kultury muzycznej i randze artystycznej sprawowanej w klasztorze liturgii. Klasztorna biblioteka i archiwum odsłaniają bogactwo tej kultury, rodzimej, tworzonej na miejscu, a także tej wynikającej z kontaktów opactwa z ważnymi zagranicznymi ośrodkami kultury chrześcijańskiej. W XVIII w. mniszki benedyktynki stworzyły odrębną bibliotekę klasztorną, funkcjonującą nieprzerwanie dotąd, pomnażaną o nowe nabytki. Od XVI w. do 1953 r. benedyktynki prowadziły przy klasztorze szkołę zlikwidowaną przez władze komunistyczne. Wśród cennych rękopisów staniąteckich szczególne miejsce zajmują rękopisy liturgiczne, do których należy 15 kancjonałów spisanych na potrzeby klasztoru staniąteckiego w latach 1586–1837. Zawierają one łącznie 490 pieśni, w tym 369 w języku polskim, a 121 po łacinie. Wiele z nich prezentuje nuty w ujęciu wielogłosowym. Do czasów współczesnych

[27] Tamże.

ocalało 2327 starodruków, z których najstarsze pochodzą z XVI w. W ostatnich latach, przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zdigitalizowano i opracowano część rękopisów-muzykaliów oraz utworzono platformę cyfrową udostepniającą te zbiory z partyturami. Biblioteka Kraków dysponuje zdigitalizowanymi muzykaliami i zamierza wspomagać w dalszym dziele digitalizacji i opracowaniu cennego staniąteckiego zbioru.

Słowa klucze:

staniąteckie benedyktynki, kancjonały, digitalizacja starodruków, biblioteka klasztorna

Rare Benedictine Collections in Staniątki

The Benedictine Abbey in Staniątki near Cracow, the oldest one in the Polish lands, which has been functioning for 800 years, keeps specimens of artistic and intellectual heritage within its' walls. In spite of war-time destruction, fires and thefts, the once-wealthy abbey has managed to preserve a number of artworks and valuable collections of manuscripts and old prints. They testify to the high level of music culture and artistic rank of liturgy celebrated in the abbey. The monastic library and archives reveal the wealth of this culture, local, created on the spot, as well as the one resulting from the abbey's contacts with important foreign centres of Christian culture. In the 18th century, Benedictine nuns set up a separate monastic library, which has been functioning incessantly to date and acquiring new works. Between the 16th century and 1953, the Benedictine nuns ran a school which was liquidated by the communist authorities. Among valuable Staniątki manuscripts, special place is occupied by liturgy manuscripts, including 15 hymnals written down for the needs of the Staniątki Abbey between 1586 and 1837. In total, they contain 490 songs, including 369 in Polish and 121 in Latin. Many of them feature notes in a multi-voice arrangement. 2,327 old prints survived to the modern times; the oldest ones date back to the 16th century. In the recent years, with the support of the Ministry of Culture and National Heritage, a portion of music manuscripts were digitised; a special digital platform was established which makes the collection and the music scores available. The Cracow Library has digitised music files at

its' disposal and intends to support the further work of digitising the valuable Staniątki collection.

Key words:

Benedictine nuns in Staniątki, hymnals, digitisation of old prints, monastic library

Bibliografia

Dziedzic S., *Staniąteckie kancjonały. O tradycjach literackich i muzycznych konwentu PP. Benedyktynek w podkrakowskich Staniątkach*, w: *tegoż, Ojczyzna myśli mojej. Studia i szkice literackie*, Wydawnictwo Officina, Kraków 1999

Pielesz M., *Opactwo Benedyktynek w Staniątkach*. Przewodnik, Wydawnictwo Petrus, Kraków 2015.

Krasnowolski B., *Historia klasztoru Benedyktynek w Staniątkach*, Kraków 1999.

Dudziak-Kowalska M., B. Janczak, *Biblioteka opactwa św. Wojciecha Mniszek Benedyktynek w Staniątkach*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", nr 103, Klasztor Benedyktynek w Staniatkach, Kraków 2015.

Kronika klasztoru staniąteckiego za czasów P.X. Z.L. Baryszewskiej. Na imieniny ofiarowana, zebrana z dawnych kronik klasztornych, t. I, Staniątki 1881.

Nir R., *Rękopisy liturgiczne biblioteki PP Benedyktynek w Staniątkach*, „Częstochowskie Studia Teologiczne" nr 4, Częstochowskie Częstochowa 1976.

Rozanow Z., *Charakterystyka formalna i tematyczna materiału ilustracyjnego*, [w:] *Kolędy polskie*, red. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1966, t. I, s. XXX.

Kowalewicz H., *Polskie tłumaczenia kolęd*, [w:] *Kolędy polskie*, dz. cyt., t. I, s. XXII.

Maciejewski, T. *Papiery muzyczne po kapeli klasztoru Panien Benedyktynek w Staniątkach*, Warszawa

Z kolędą przez wieki. Kolędy w Polsce i w krajach słowiańskich, pod red. T. Budrewicza, S. Koziary, J. Okonia, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, Tarnów 1996.

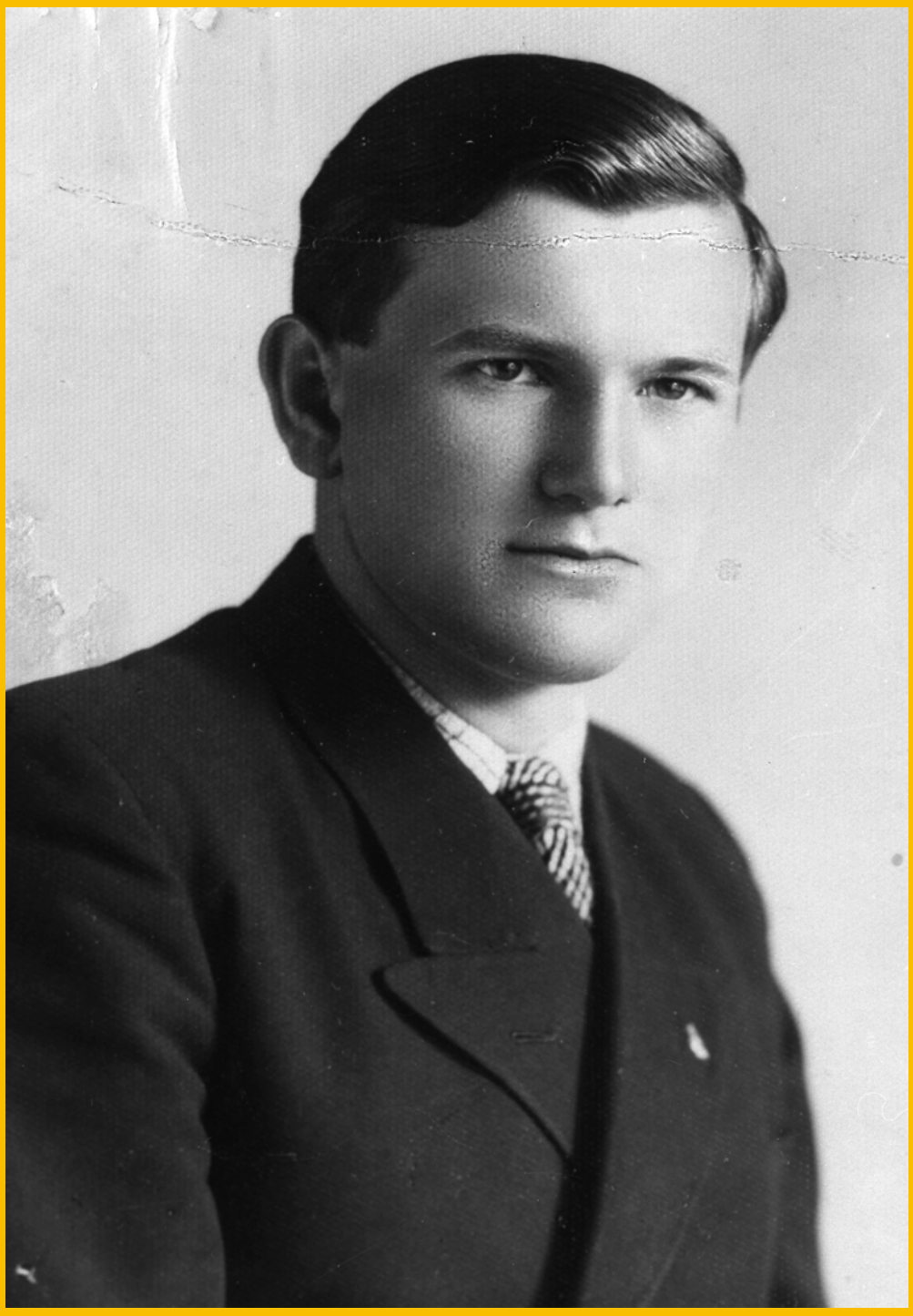

Karol Wojtyła,
fotografia ze świadectwa dojrzałości z 1938 r.
Z archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie

MARTA BURGHARDT

Instytut Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II w Krakowie

WŁOSKA RECEPCJA TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ KAROLA WOJTYŁY – JANA PAWŁA II

Zbliża się 100. rocznica urodzin Karola Wojtyły, wcześniej 80. rocznica jego matury, 40. rocznica wyboru na Stolicę Apostolską, a z drugiej strony od 2005 r. upłynęło wystarczająco dużo czasu, aby móc z dystansu i obiektywnie analizować nauczanie Jana Pawła II, jego dorobek filozoficzny czy spuściznę literacką. Warto spojrzeć na dzieło papieża Polaka już nie tylko z naszej perspektywy, ale również oczami cudzoziemców.

Niniejszy artykuł jest próbą zestawienia opinii, jakie pojawiły się we Włoszech wokół twórczości literackiej Karola Wojtyły. Bogactwo materiału, do jakiego udało mi się dotrzeć, przerosło moje najśmielsze oczekiwania, zatem postaram się podzielić go, o ile to możliwe, chronologicznie lub przynajmniej ująć w kategoriach tematycznych.

Warto zaznaczyć, że od samego początku pontyfikatu Jan Paweł II cieszył się bardzo pozytywnym odbiorem w mass mediach włoskich; wystarczy tu zacytować niektóre czołówki gazet z 17 października 1978 r.: *Wielki powiew historii*; *Przełom w dziejach Kościoła*; *Profetyczny wybór*; *Polska – kraj daleki, a bliski*; *Oto Polak: pasterz, teolog, sportowiec*; *Nagroda dla polskiego katolicyzmu*; *Pod znakiem uniwersalności*; *Papież nadziei*; *Najmłodszy papież wieku*; *Z Janem Pawłem II w rok 2000*.

O papieżu poecie we Włoszech zaczęto mówić od dnia, kiedy na łamach gazety „Avvenire"[1] ukazał się wywiad, jaki Silvano Stracca przeprowadził z Je-

[1] „Avvenire", 19.10.1978.

rzym Turowiczem. Redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego" wyjawił, że Karol Wojtyła opublikował pod pseudonimami wiele poezji, także w „jego" „Tygodniku". Niemal natychmiast zostało przetłumaczone na język włoski osiem poematów[2], które odbiły się głośnym echem w prasie, dając początek licznym komentarzom i ocenom krytycznym. Dotarłam do 20 artykułów, daty ich sięgają od października 1978 r. do grudnia 1979 r.; są one interesujące szczególnie ze względu na odkrywanie i poznawanie nowego papieża poprzez jego dzieła literackie i w opinii Włochów stają się kluczem do głębszego zrozumienia nauczania papieskiego, ale także odsłaniają tło historyczne i geograficzne, na jakim tworzył poeta. Wiele miejsca w wymienionych artykułach zajmuje tak zwana sprawa polska. Dzięki osobie Ojca Świętego sytuacja w naszym kraju zaczyna interesować znacznie szersze kręgi, a tym samym jeszcze bardziej wchodzi na arenę międzynarodową. Próbą analizy sytuacji politycznej w Polsce Ludowej jest na przykład artykuł zatytułowany *La „svolta" di papa Wojtyla. La sua patria* (*Przełom papieża Wojtyły. Jego ojczyzna*)[3]autorstwa Antonia Gambina publikowany we włoskim „L'Espresso", w którym zostają przywołane strajki i wystąpienia robotnicze z lat 1956, 1968, 1970, 1976. W podsumowaniu pada stwierdzenie, że wybór kardynała Wojtyły na tron papieski bardziej niż Kościół wzmocnił polską opozycję wymierzoną przeciw reżimowi komunistycznemu oraz że w owym układzie równań przybyła jeszcze jedna niewiadoma: niewiadoma niemałej wagi.

W czasopiśmie „La Gente" w artykule zatytułowanym *Le poesie di Karol Wojtyla. Per la prima volta in Italia* (*Poezja Karola Wojtyły. Po raz pierwszy we Włoszech*)[4] twórczość poetycka papieża jest natomiast postrzegana jako zaczyn czegoś niezwykłego, medytacja o losie człowieka, bogata w natchnienie, a pisana przez poetę, pasterza, filozofa i teologa w jednej osobie.

Tygodnik „L'Espresso" opublikował bogaty materiał poświęcony poezji o znamiennym tytule *I salmi del profeta Karol. Papa Wojtyla poeta* (*Psalmy proroka Karola. Papież Wojtyła poetą*)[5]. Giuliani, autor publikacji, uważa, że w poezji Karola Wojtyły wysublimowanemu upraszczaniu obrazów odpowiada

[2] Przekład Silvana De Fantiego, lektora języka włoskiego na Uniwersytecie Warszawskim.
[3] A. Gambino, *La „svolta" di papa Wojtyla. La sua patria*, „L'Espresso" 29.10.1978.
[4] *Le poesie di Karol Wojtyla. Per la prima volta in Italia*, „Gente" 4.11.1978, s. 11–12.
[5] *I salmi del profeta Karol. Papa Wojtyla poeta*, „L'Espresso" 5.11.1978, s. 75–98.

wyrafinowana złożoność myśli. Dopatruje się pośród nowoczesności akcentu padającego na nauki sięgające późnego średniowiecza. Odbiera Wojtyłę jako nękanego jasnością, błogosławiącego z sekretnego oddalenia, arystokratycznego w wyborach sumienia. Jego mowa potrafi muskać dumnym dotykiem własne słabości, a przy tym wszystkim jest nieuchronnie teocentryczny: „wszyscy krążą na granicy Boga".

Giuseppe Centore w obszernym artykule zatytułowanym *La poesia di Karol Wojtyla* (*Poezja Karola Wojtyły*)[6] pisze między innymi, że Wojtyła obdarzony wrażliwością różdżkarza, uzbrojony jedynie w badawcze spojrzenie, dochodzi z pasją do prawdy, co dla nielicznych wybrańców objawia się jako rzeczywistość i tajemnica miłości, wprawia w ruch i w spoczynek. Centore przywołuje także *Miłość i odpowiedzialność*, jego zdaniem dzieło oparte na mocnych założeniach religijnych, o przenikliwej bystrości oraz napisane przystępnym językiem. Jednocześnie wyznaje, że w niektórych wersach myśl Wojtyły okazuje się zbyt „uczona" i skomplikowana, odsyłając do zaplecza filozoficznego zaczerpniętego od Arystotelesa i od św. Tomasza, z silnymi odniesieniami do personalizmu, skupiając przy tym całe dziedzictwo wierzeń i prawd chrześcijańskich syna „narodu, którego początek dziejów zbiega się z jego chrztem". W przytoczonych cechach, zdaniem Centorego, tkwi specyficzność tej poezji, która nie posiada swoich odpowiedników w literaturze włoskiej. Zamykając swe rozważania, z pełną stanowczością określa Wojtyłę jako poetę „silnego", wybiegającego naprzód, aby za sobą pociągać wyznaczony mu czas. Dostrzega w nim poetę, który stał się, również za sprawą kunsztu słowa, przejrzysty jak szkło, „które nie tylko odbija, lecz tnie", bo musi powstać rana, „aby mogło przesączyć się życie". Jako horyzont wyznaczył ogromną świątynię „promieniem otwartych oczu" oraz oczekiwanie, że „Przepaść przyobleka się w ciało, aby przez to w każdym człowieku stać się Faktem".

Poezja Karola Wojtyły została niemal natychmiast i niemal w pełni doceniona przez odbiorców włoskich oraz chętnie recytowana przez znakomitych artystów. O pierwszym takim wydarzeniu pisze włoski dziennik „Il Tempo" w zapowiedzi zatytułowanej *Una poesia del Papa letta in TV da Gassman* (*Poezja*

[6] G. Centore, *La poesia di Karol Wojtyla*, „L'Osservatore Romano" 13.01.1979.

Papieża czytana w TV przez Gassmana)[7]. Do tejże prezentacji został wybrany poemat *Kamieniołom*, którego fragment dedykowany *Pamięci towarzysza pracy* przytoczono w dzienniku. Tłumaczenia dokonali Alfonso Gawronski i Ettore Messina, a Vittorio Gassman rozsławił utwór wspaniałą lekturą, transmitowaną we włoskiej telewizji w audycji zatytułowanej *Gulliver*.

Po artykułach prasowych, w których wybiórczo tłumaczono na język włoski i analizowano poszczególne utwory, pojawiają się antologie dzieł Wojtyły. O ile w gazetach mamy do czynienia z różnorodnością tłumaczeń, czasami wręcz, moim zdaniem, znakomitych, jak choćby autorstwa Elisabetty Modrzewskiej, o tyle we wszystkich antologiach pojawiają się już w jednym, autoryzowanym przekładzie Aleksandry Kurczab i Margherity Guidacci. Szczególnie cenne źródło informacji stanowią wstępy i posłowia towarzyszące tym antologiom. Dwa pierwsze tomiki: *Pietra di luce* (*Głaz słonecznej plamy*) i *Sapore del pane* (*Smak chleba*) nie zawierają żadnych komentarzy. Pierwszych poważnych recenzji całokształtu dorobku poetyckiego dokonuje Franco Zagato we wstępie do antologii poezji Karola Wojtyły zatytułowanej *Poesie (1939–1978)*[8], gdzie porusza wiele bardzo ważnych zagadnień kulturowych, lingwistycznych, historycznych i politycznych, stwarzając możliwie bogaty obraz kraju, na którego łonie rodzi się poezja przyszłego papieża. Zagato zauważa, że w centrum poetyki Wojtyły jest zawsze człowiek, a dominują tematy uniwersalne, dotyczące sensu życia i śmierci. Tym jednak, który najczęściej będzie cytowany, który w pewnym sensie nada kierunek krytyce i interpretacji Wojtyłowych dzieł, został Bolesław Taborski. Opatrzył on komentarzami tom zatytułowany *Opere letterarie. Poesie e drammi* (*Twórczość literacka. Poezje i dramaty*) wydany przez Libreria Editrice Vaticana w 1993 r.[9] Rok później Santino Spartà, w dużej mierze wzorujący się właśnie na Taborskim, napisał wstęp do zbioru *Poesie*[10] i sześć lat później do zbioru *Opera poetica completa di Karol Wojtyła* (*Dzieła poetyckie zebrane*

[7] *Una poesia del Papa letta in TV da Gassman*, „Il Tempo" 7.11.1978.
[8] K. Wojtyła, *Poesie (1939–1978)*, Roma, Venezia 1986; 2 wyd.: K. Wojtyła, *Entro nel cuore del dramma… poesie*, Monte San Pietro – Bologna 1991.
[9] K. Wojtyła, *Opere letterarie. Poesie e drammi*, Città del Vaticano 1993. Komentarze Bolesława Taborskiego doczekały się licznych wydań w j. polskim, dlatego nie są przytaczane w niniejszym artykule.
[10] K. Wojtyła, *Poesie*, Roma 1994.

Karola Wojtyły)[11]. W tych opracowaniach z kolei dominuje opinia, że poezja Wojtyły jest teocentryczna, nawet jeśli słowo „Bóg" pojawia się bardzo rzadko, a odpowiedzią na problemy egzystencjalne człowieka jest wiara.

Giovanni Reale jest autorem wstępu, który ukazał się w tomie *Tutte le opere letterarie: poesie, drammi e scritti sul teatro* (*Cała twórczość literacka: wiersze, dramaty i pisma o teatrze*) nakładem Bompiani w Mediolanie w 2001 r. Reale podkreśla, że u Wojtyły myśl poetycka łączy się z myślą filozoficzną i teologiczną, które służą zwłaszcza poszukiwaniu i poznawaniu Prawdy[12].

Przez cały okres pontyfikatu wielu krytyków literackich starało się dokonać oceny całości dorobku literackiego Karola Wojtyły, wskazać dominujące konteksty i dokonać analizy poszczególnych utworów. Mario Scotti na przykład bardzo chwali włoskie tłumaczenie i uważa, że pomimo przekładu poezja Wojtyły zachowała bardzo silną i fascynującą zdolność ewokacyjną, wywoływania wizji, uczuć i skojarzeń[13]. W literaturze przedmiotu często są cytowane prace Krzysztofa Dybciaka, zwłaszcza *La grande testimonianza* (*Wielkie świadectwo*)[14] oraz *Penso ciò (...) Sull'opera letteraria di Karol Wojtyła (Myślę o (…) O twórczości literackiej Karola Wojtyły)*[15], przytaczane są głównie fragmenty dotyczące symboliki będącej u Wojtyły ważnym nośnikiem jego światopoglądu. Dominują blask wody, świetliste przedmioty, dno duszy czy zjednoczenie osobowe w ponadnaturalnej przestrzeni.

Do najważniejszych prac komentujących całościowy dorobek literacki Wojtyły, jakie ukazały się już po 2005 r., należy natomiast zaliczyć dwie publikacje: autorem jednej jest Antonio Spadaro – *Nella melodia della terra. La poesia di Karol Wojtyła* (*W melodii ziemi. Poezja Karola Wojtyły)*, drugiej zaś Andrea Apicelli – *La poetica di Karol Wojtyła. Tra romanticismo polacco e cristianesimo* (*Poetyka Karola Wojtyły. Między romantyzmem a chrześcijaństwem*). Apicelli

[11] K. Wojtyła, *Opera poetica completa di Karol Wojtyła*, a cura di S. Spartà, Città del Vaticano 1999.

[12] G. Reale, *Saggio introduttivo. Karol Wojtyła pellegrino sulle tre vie che portano alla verità: arte, filosofia e religione*, [w:] K. Wojtyła, *Metafisica della persona. Tutte le opere filosofiche e saggi introduttivi*, Milano 2003, s. XIII.

[13] Por. M. Scotti, *La poetica dell'uomo nella concezione di Karol Wojtyla*, [w:] *Etica e poetica in Karol Wojtyla*, Torino 1997, s. 86.

[14] K. Dybciak, *La grande testimonianza*, Bologna 1981.

[15] K. Dybciak, *Penso ciò (...) Sull'opera letteraria di Karol Wojtyła*, „Rivista mensile del Centro Studi Europa Orientale »CSEO documentazione«, 1979, nr 142.

kładzie akcent na romantyzm polski, wiele miejsca poświęca Mickiewiczowi i Słowackiemu, a Wojtyłę nazywa dłużnikiem Norwida.

Dzieła Wojtyły chętnie komentowali także filozofowie. Warto wymienić przynajmniej kilka nazwisk: Rocco Buttiglione, Stanisław Grygiel czy Katarzyna Dybeł. Rocco Buttiglione w jednym z artykułów zatytułowanym *L'umanesimo di Giovanni Paolo II. Teologo e filosofo della dignità dell'uomo* (*Humanizm Jana Pawła II. Teolog i filozof godności ludzkiej*) pisze, że humanizm Jana Pawła II jest ściśle związany z Soborem Watykańskim II. Wyjaśnia, że człowiek musi zacząć od samego siebie, od refleksji nad własnym życiem, wyrażać na zewnątrz swoje doświadczenie, doświadczenie chrześcijanina, i postrzegać sercem drugiego człowieka. Przypomina, że dobro i prawda tkwią w każdym człowieku, są zakorzenione w Słowie Bożym, od którego pochodzi i do którego zmierza wszelkie stworzenie[16]. Z kolei w książce zatytułowanej *Il pensiero dell'uomo che divenne Giovanni Paolo II* (*Myśl człowieka, który został Janem Pawłem II*) jeden z rozdziałów Rocco Buttiglione poświęca twórczości literackiej Karola Wojtyły[17]. Na wstępie zaznacza, że już pierwsze próby poetyckie wiodą młodego autora w kierunku poszukiwania prawdy o człowieku, a dopiero później dochodzi filozofia w sensie bardziej profesjonalnym. Ponadto miłość do literatury, która towarzyszyła poecie przez całe jego życie, wycisnęła piętno na jego osobowości. Buttiglione twierdzi, że w tradycji polskiej dzieło sztuki rodzi się jako narodowy etos, a uniwersalne wartości precyzują się w konkretnych doświadczeniach życiowych, zwłaszcza po upadku wielkich systemów i po utracie wolności. Z punktu widzenia filozofii realistycznej szczególną rolę odegrała właśnie literatura przemawiająca poprzez kategorie uniwersalne w zrozumieniu doznań Polaków. Poezja jest formą metaindywidualną, w której wyraża się przeżycia narodu lub pokolenia. To właśnie poezja odgrywa znamienną rolę w procesie kształtowania etosu, który przybliża człowieka do fundamentalnej prawdy etycznej.

Również ludzie teatru pochylali się nad twórczością Wojtyły, przypominając jego wkład w powstanie i działalność Teatru Rapsodycznego w Krakowie. Luca

[16] Por. R. Buttiglione, *L'umanesimo di Giovanni Paolo II. Teologo e filosofo della dignità dell uomo*, „L'Osservatore Romano. Supplemento" 13.12.1981, s. 74; R. Buttiglione, *Il pensiero dell'uomo che divenne Giovanni Paolo II*, Milano 1998.

[17] R. Buttiglione, *L'opera poetica di Karol Wojtyła*, [w:] *Il pensiero dell'uomo che divenne Giovanni Paolo II*, Milano 1998, s. 273–311.

Doninelli określa Teatr Rapsodyczny mianem głównego punktu oporu, jaki kultura polska mogła stawić w obliczu jej planowanego unicestwiania, najpierw w czasie okupacji niemieckiej, a potem tej sowieckiej[18].

Claudio Bernardi w jednym z wywiadów udzielonych Serwisowi Informacji Religijnej na pytanie: „Co zostało z tego młodego aktora i dramaturga w Janie Pawle II", odpowiedział, że „Wojtyła zdołał połączyć dwa pozornie wykluczające się elementy: zdolność zaskakiwania, ujmowania, oczarowywania, zachwycania teatrem i spektaklem z głębią myśli, z głębią czynu, z odpowiedzialnością za język ewangeliczny i chrześcijański"[19].

Falę nowego zainteresowania poetyką Wojtyły wywołało ukazanie się *Tryptyku rzymskiego* Jana Pawła II w 2003 r. Giovanni Reale w posłowiu do *Tryptyku* pisze, że aby zrozumieć ten utwór, należy zwrócić uwagę na jego podwójne korzenie: „polskie" i „rzymskie", jakoby dwa głosy łączyły się harmonijnie w jeden[20]. Wstęp do publikacji napisał kardynał Joseph Ratzinger, który, jak wiemy, dwa lata później został powołany na Stolicę Piotrową. Kardynał poddaje wnikliwej analizie każdą z części *Tryptyku*, ale o wzruszeniu pisze tylko na wspomnienie o dwóch konklawe z sierpnia i z października 1978 r.[21]

Lia Fava Guzzetta w artykule zatytułowanym *Quelle poesie come preghiere* (*Poezje niczym modlitwy*)[22] w ostatniej medytacji poetyckiej Jana Pawła II dostrzega, że obszerna część utworu opiera się na tematyce widzenia. Innym ważnym elementem jest Głos, w którym objawia się pełnia „ryzyka" znaku miłości i poezji Boga, Jego absolutna nowość, która nie pojawiła się dotąd u niedoskonałego człowieka wszystkich czasów, co więcej współczesnego konformisty. W opinii Favy Guzzetty, Wojtyle, wbrew pozorom, sprawia trudność akceptacja *Niezwykłości* i *Inności* wszystkiego, co mógłby pomyśleć o Nim człowiek. Kolejnym ważnym motywem jest wędrowanie: „były takie czasy, kiedy

[18] L. Doninelli, *Prefazione*, [w:] K. Wojtyła, *Il Teatro Rapsodico. Articoli e Lettere*, Corazzana 2003, s. 15.
[19] C. Bernardi, *Attore che cerca incontro*, intervista rilasciata al Servizio Informazione Religiosa il 27.04.2011.
[20] Por. G. Reale, *Per una lettura e una interpretazione del »Trittico romano« di Giovanni Paolo II*, [w:] Giovanni Paolo II, *Trittico romano. Meditazioni*, Città del Vaticano 2003, s. 43–47.
[21] J. Ratzinger, *Presentazione*, w: Giovanni Paolo II, *Trittico romano. Meditazioni*, Città del Vaticano 2003, s. 7.
[22] L. Fava Guzzetta, *Quelle poesie come preghiere* in: *Riflettere su un Papato. Le sfide di Karol Wojtyla*, „LUMSA News" nr 4–6, 5005, Roma, s. 86–92.

ludzie nie przestawali wędrować", czyli czas i przestrzeń ziemskiego pielgrzymowania człowieka. W tym tajemniczym połączeniu poszukiwania i oczekiwania stanowiących treści ludzkich niepokojów zawarty jest ślad św. Augustyna. Fava Guzzetta przywołuje *słowa Giorgia Petrocchi*ego definiującego literaturę i poezję religijną jako obecność niepokoju, dla którego nie znajduje się usprawiedliwienia w racjonalnym myśleniu.

W 2004 r. uwagę prasy przykuła młodzieńcza twórczość poetycka poważnie wówczas schorowanego papieża[23]. To ja miałam przywilej dokonania przekładu na język włoski młodzieńczych tekstów Wojtyły, wspierana przez moich profesorów z uniwersytetu LUMSA w Rzymie. Stanęłam w obliczu niemałych trudności, głównie ze względu na różnorodność wariantów autorskich. Oparłam się na tekstach, które podał do druku i posłowiem opatrzył Stanisław Dziedzic, bo zdałam sobie sprawę, jak wiele błędów edytorskich zawiera tekst opracowany przez Marka Skwarnickiego, co gorsze, samowolnie dokonywał on cięć w tych tekstach.

Praca translatorska była także wielką przygodą. Dzięki pomocy Jana Pawła II udało się ocalić od zapomnienia jego dotąd nieznanego przyjaciela Wincentego Bałysa, do którego podmiot liryczny często się zwraca w tych młodzieńczych lirykach[24].

Lia Fava Guzzetta[25] w poezjach młodzieńczych dopatruje się pierwszego etapu wędrówki, okresu poprzedzającego powołanie kapłańskie, który pokazuje nam Wojtyłę otwartego na drugiego człowieka, wyrażającego chęć stania się rzecznikiem bolączek i lęków bliźnich, obrońcą cierpiących z powodu przemocy i niesprawiedliwości. Zaangażowanie kulturalne, teatralne oraz pierwsze próby poetyckie wyrażają troskę o losy ludzkości, a zwłaszcza własnego narodu doświadczanego jarzmem okupacji i okrutnej wojny, a także niepokój o przyjaciół, którym przyszło żyć w nieludzkich czasach. Zaskakuje jego chęć dawania świadectwa, aby stać się głosem nadziei i pokrzepienia pośród wojennej zawieruchy, oraz wysławianie niezmierzonego miłosierdzia Bożego, aby zło nie zwyciężyło dobra i nie odebrało ludziom ducha wiary. W artykule czytamy,

[23] K. Wojtyła, *Le poesie giovanili. Cracovia, primavera-estate 1939*, Roma 2004.
[24] M. Burghardt, *Wincenty Bałys. Nieznany przyjaciel Karola Wojtyły*, Kraków 2007.
[25] L. Fava Guzzetta, *Quelle poesie come preghiere* [w:] *Riflettere su un Papato. Le sfide di Karol Wojtyla*, art. cyt., s. 86–92.

że w pewnym sensie poeta bierze na siebie ciężar odpowiedzialności i jako biblijny król Dawid staje się wybawcą swego narodu, nadając swej pieśni wartość wyzwoleńczą. Sztuka, piękno i poezja odzwierciedlają wyobrażenie Boga, który pragnie komunii ze swym ludem. Metafora silnie wyczuwalna i często powracająca u młodego Wojtyły to uosabianie Boga z muzyką uniwersalną, harmonią absolutną, wszechpotężną melodią. Sam Bóg w wyobrażeniu poety pochyla się nad harfą, aby przekazać człowiekowi muzykę i uczynić go zdolnym do wzniesienia pieśni. To poezja staje się uprzywilejowaną drogą nośną dla sensu, stwarza odpowiedni klimat dla objawienia i interpretacji ukrytych znaczeń. Wśród wielu imion, jakimi autor nazywa Stwórcę, odnajdujemy także określenie „Ojciec wielkiej poezji", a umiejscawia Go zazwyczaj na łonie natury wśród drzew, lasów, strumieni i gór, przywołując tym samym teologię stworzenia.

Rozliczne rocznice pontyfikatu także stwarzały okazje dla krytyków poezji papieża do wyrażania własnych opinii. Na jubileusz 25-lecia Giovanna Scatena napisała artykuł zatytułowany *L'itinerario poetico di Wojtyla. Dalle opere giovanili al Trittico romano* (*Poetycki szlak Wojtyły. Od utworów młodzieńczych do Tryptyku rzymskiego*)[26], w którym oceniała wszechstronnie bogaty pontyfikat,

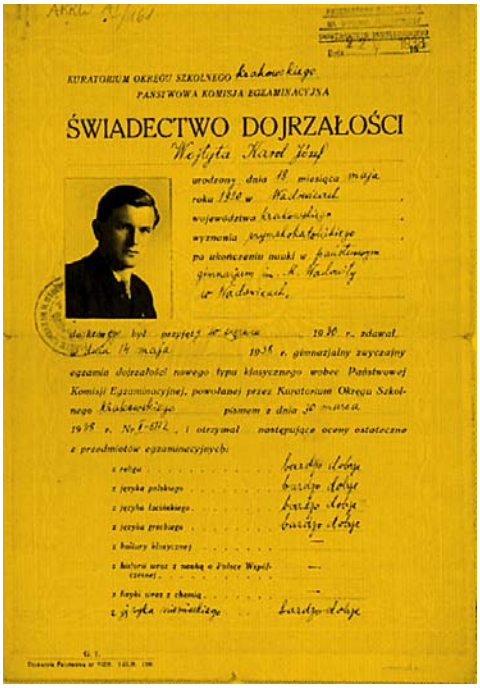

KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO krakowskiego
PAŃSTWOWA KOMISJA EGZAMINACYJNA

ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI

Wojtyła Karol Józef

urodzony dnia 18 miesiąca maja
roku 1920 w Wadowicach
województwa krakowskiego
wyznania rzymskokatolickiego
po ukończeniu nauki w państwowym
gimnazjum im. M. Wadowity
w Wadowicach,

Świadectwo dojrzałości Karola Wojtyły z 1938 r.

[26] G. Scatena (-GS-), *L'itinerario poetico di Wojtyla. Dalle opere giovanili al Trittico romano*„LUMSA News", 21.10.2003, s. 19.

a jego zapowiedzi doszukiwała się w twórczości literackiej Wojtyły. Autorka zasugerowała, że kształtowanie się osoby papieża przebiegało poprzez naukę, sztukę i religię, zmierzając ku jedynej Mądrości, oraz że posłużył się on wolną wolą, intelektem i uczuciami, aby poznać, kochać i służyć Bogu. Poezję Karola Wojtyły uznała za proroctwo i zapowiedź, ból i nagrodę, w której nieustannie powracają typowe miejsca, zajęcia i myśli. Wśród dominujących tematów wymieniła godność człowieka, piękno świata, stosunek każdego człowieka do Boga, emanację miłości Chrystusa, przynależność wszelkiego stworzenia do Niego, ale także śmierć, zło i grzech. Wersy Karola Wojtyły widziała przepojone pokorą i mądrością, zdumieniem i głębią wewnętrzną, którą tylko łaska jest w stanie wypełnić. Podkreślała, że zawsze w centrum zainteresowania i troski autora pozostaje człowiek, nie tylko w glorii i majestacie, ale nade wszystko w swoim ludzkim wymiarze wraz z wpisaną skłonnością do grzechu. Autorka artykułu podsumowała, że w lirykach Wojtyły jest zawarta spuścizna polskich autorów klasycznych, dostrzegła także związek z pisarzami niemieckimi, na przykład Nelly Sachs i jej dramatycznym sposobem poznawania istnienia.

Mniej komentowane we Włoszech były pisma Jana Pawła II o charakterze autobiograficznym, kontemplacyjnym oraz w formie wywiadu. Odnośnie do publikacji *Przekroczyć próg nadziei* Gaspare Mura pisał, że: (…) nie jest to tylko książka-wywiad ciesząca się sukcesem, ale prawdopodobnie niezbędny instrument, aby zrozumieć, jak Karol Wojtyła postrzega współczesną kulturę i filozofię"[27].

Z okazji 84. urodzin, jak pisze Carloni, Wojtyła uchylił rąbka tajemnicy i podzielił się swoimi wspomnieniami o powołaniu biskupim i o roli biskupa, a jednocześnie wzbogacił te przemyślenia o anegdoty, o osoby, o przeżycia, wycieczki kajakowe czy górskie w Tatry: *Wstańcie! Chodźmy!*[28]. „Dwa czasowniki ruchu w trybie rozkazującym to coś znacznie więcej niż po prostu zaproszenie. Trzeba wstać i iść, aby pełnić wolę Ojca"[29], pisze Carloni.

Ostatnia publikacja z 2005 r. *Pamięć i tożsamość* to refleksje o teraźniejszości w świetle przeszłości. Na ten temat papież Benedykt XVI napisał: „Tam, gdzie

[27] G. Mura, *La filosofia della religione come antropologia integrale* in *Etica e poetica in Karol Wojtyla*, Torino 1997, s. 154.
[28] Giovanni Paolo II, *Alzatevi, andiamo!*, Milano 2004.
[29] A. Carloni, *Vi racconto i miei vent'anni da Vescovo*, „Sorrisi" 8–14.05.2004, s. 12–13.

nie zna się dobrze przeszłości, traci się również przyszłość na rzecz próżnej teraźniejszości"[30].

Przez cały okres pontyfikatu Jana Pawła II odbywały się liczne konferencje naukowe dedykowane Ojcu Świętemu. Może warto odnieść się do jednej z pierwszych i do jednej z ostatnich, które poruszały między innymi kwestię dorobku literackiego Wojtyły. Na pierwszej, zorganizowanej w kwietniu 1979 r. na uniwersytecie w Maceracie, jednym z ważniejszych głosów było z pewnością wystąpienie Margherity Guidacci, która wespół z Aleksandrą Kurczab dokonała autoryzowanego przekładu na włoski poezji Wojtyły. Tłumaczka, a jednocześnie poetka pisze, że jest to:

> poezja pierwszej klasy bez względu na to, jakiej ocenie byśmy ją poddali: wystarczyłaby sama poezja, aby zapewnić swojemu Autorowi zasłużoną sławę (…) nawet gdyby ten Autor nie był głową Kościoła katolickiego i nadal ukrywałby się pod jakimś pseudonimem (…). Poezja Wojtyły, podobnie jak poezja Awangardy Krakowskiej, wymyka się ze sztywnych schematów, korzystając z maksymalnej wolności metrycznej i rytmicznej. U Wojtyły treść wpisuje się w miarę wiersza i jego melodyjność, rozkwita, a właściwie czasem wybucha[31].

Jeden z ostatnich kongresów międzynarodowych zatytułowany *Sfida di Giovanni Paolo II per l'uomo del XXI secolo*, czyli *Wyzwanie Jana Pawła II dla człowieka XXI wieku*, odbył się w listopadzie 2011 r. w Lecce[32]. Wzięło w nim udział ponad 30 prelegentów. Kardynał Dziwisz, który na uniwersytecie w Lecce otrzymał tytuł doktora *honoris causa*, skupił się głównie na zagadnieniu godności osoby ludzkiej w nauczaniu Jana Pawła II, kardynał Jean-Louis Tauran mówił o dialogu interreligijnym, Giuseppe Della Torre o wolności religijnej. Refleksje na temat teatru i poezji przedstawili natomiast polscy uczeni: Franciszek Ziejka,

[30] J. Ratzinger, Papa Benedetto XVI, *Introduzione*, [w:] Giovanni Paolo II, *Memoria e identità*, Milano 2010, s. IX.

[31] M. Guidacci, *Sulla poesia di Karol Wojtyla*, [w:] *La traduzione italiana delle poesie di Karol Wojtyla. Atti dell'Incontro culturale, 26 aprile 1997*, Macerata 1981.

[32] *Sfida di Giovanni Paolo II per l'uomo del XXI secolo. Atti del Convegno Internazionale svoltosi presso l'Università del Salento dal 15–18 novembre 2011*, Cracovia 2013.

Jacek Popiel i Stanisław Dziedzic, zgodnie podkreślając między innymi rolę Wadowic i Krakowa w ukształtowaniu osobowości przyszłego papieża.

Na uwagę zasługują ponadto audycje radiowe, spektakle teatralne oraz adaptacje filmowe przedstawione we Włoszech wraz z opiniami na ich temat. Jako pierwsza pojawiła się adaptacja radiowa dramatu *Przed sklepem jubilera* w reżyserii Aleksandry Kurczab, aktorki Teatru Rapsodycznego, wyemitowana 1 marca 1979 r. w pierwszym programie włoskiego radia RAI. Ten sam dramat doczekał się ekranizacji filmowej w 1988 r. w koprodukcji włosko-kanadyjsko-amerykańskiej w reżyserii Michaela Andersona. Z kolei *Brata naszego Boga* wyreżyserował Krzysztof Zanussi, a muzykę skomponował Wojciech Kilar. Najbardziej komentowany był jednak we Włoszech film *Z dalekiego kraju*, również w reżyserii Krzysztofa Zanussiego. Warto przywołać tutaj recenzję, w której Claudio Sorgi pisze o koncentrycznej budowie tego filmu i trzech ważnych kręgach, są to historia Polski, historia grupy przyjaciół, do których należy Karol Wojtyła, oraz główne etapy życia Karola[33]. Udało mi się dotrzeć także do wielu plakatów, z których wynika, że na przykład *Hioba* wystawiano w Pizie, w Cosenza zaprezentowano *Wigilię paschalną*, w Rzymie *Przed sklepem jubilera*.

Włoska recepcja jest pewnego rodzaju *novum* dla polskiego odbiorcy, wnosi nieco odmienny sposób interpretacji dzieł naszego poety i dramaturga oraz pokazuje Polskę w sposób nierzadko dla Polaka zaskakujący.

Streszczenie

MARTA BURGHARDT

Włoska recepcja twórczości literackiej Karola Wojtyły – Jana Pawła II

Włosi odkrywali i poznawali papieża Polaka także poprzez jego dzieła literackie, które stawały się kluczem do głębszego zrozumienia nauczania papieskiego, a oprócz tego odsłaniały tło historyczne i geograficzne, na jakim tworzył

[33] C. Sorgi, *Da un Paese lontano. Il film di Zanussi sul Papa polacco e una storia della Polonia negli ultimi 40 anni. Un affresco corale*, „L'Osservatore Romano". Supplemento al quotidiano n. 288, 13.12.1981, s. 12.

poeta. Dzięki osobie Ojca Świętego wiele miejsca w mediach zajmowała tak zwana sprawa polska, sytuacja w naszym kraju zaczęła interesować znacznie szersze kręgi cudzoziemców, a tym samym jeszcze bardziej wchodziła na arenę międzynarodową. Bogaty obraz naszego kraju tworzyły zagadnienia kulturowe, lingwistyczne, historyczne i polityczne, a te ostatnie nasiliły się zwłaszcza po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce.

Na temat poezji Karola Wojtyły dominowała opinia, że jest teocentryczna, „wszystko krąży wokół Boga", nawet jeśli słowo „Bóg" pojawia się bardzo rzadko, a odpowiedzią na problemy egzystencjalne człowieka jest wiara. Podkreślano, że w centrum poetyki Wojtyły jest zawsze człowiek, a dominują tematy uniwersalne dotyczące sensu życia i śmierci. Za charakterystyczny u Wojtyły uznano fakt, że wysublimowanemu upraszczaniu obrazów odpowiada wyrafinowana złożoność myśli. Myśl poetycką Wojtyły łączono z myślą filozoficzną i teologiczną, a te, jak wielu podkreślało, służą zwłaszcza poszukiwaniu i poznawaniu Prawdy.

Słowa klucze:

Karol Wojtyła, Jan Paweł II, twórczość literacka, krytyka i interpretacja, poezja, Włochy

Italian Reception of Literary Works of Karol Wojtyła – John Paul II

Italians discovered the Polish Pope through his literary works, which became a key to deeper understanding of the papal teachings and, apart from it, showed the historical and geographic background in which the poet was composing his works. Thanks to the person of the Holy Father, the so-called "Polish issue" started to occupy a lot of space in the mass media; the situation in our country began to excite interest of wider circles of foreigners and thereby made its' way to the international arena in an even greater degree. The rich picture of our country consisted of cultural, linguistic, historical and political issues, with the latter intensifying after the introduction of the martial law in Poland.

The opinions about the poetry of Karol Wojtyła were dominated by the statements that it was theocentric; "everything revolved around God", even if

the word "God" appeared rarely and the response to man's existential problems was faith. It was emphasised that man was always in the centre's of Wojtyła poetry and universal themes pertaining to the sense of life and death are dominant. The characteristic trait of Wojtyła's poetry was the fact that sublime simplification of images was coupled with sophisticated complexity of thought. Wojtyła's poetic thought was combined with philosophical and theological discussion and these, as emphasised by many, are used to search for and discover the Truth.

Key words:

Karol Wojtyła, John Paul II, literary works, criticism and interpretation, poetry, Italy

Bibliografia

Apicella A., *La poetica di Karol Wojtyła. Tra romanticismo polacco e cristianesimo*, ed. Gutenberg, Fisciano 2011.

Bernardi C., *Attore che cerca incontro*, intervista rilasciata al Servizio Informazione Religiosa il, 27.04.2011.

Burghardt M., *Wincenty Bałys. Nieznany przyjaciel Karola Wojtyły*, Wydawnictwo św. Stanisława BM, Kraków 2007.

Buttiglione R., *Il pensiero dell'uomo che divenne Giovanni Paolo II*, Arnoldo Mondadori Editore, Milano 1998.

Buttiglione R., *L'umanesimo di Giovanni Paolo II. Teologo e filosofo della dignità del uomo*, „L'Osservatore Romano. Supplemento", 13.12.1981.

Carloni A., *Vi racconto i miei vent'anni da Vescovo*, „Sorrisi", 8–14.05.2004.

Centore G., *La poesia di Karol Wojtyla*, „L'Osservatore Romano", trad. E. Modrzewska, 13.01.1979.

Doninelli L., *Prefazione*, [w:] K. Wojtyła, *Il Teatro Rapsodico. Articoli e Lettere*, Titivillus Edizioni, Corazzana 2003.

Dybciak K., *La grande testimonianza*, CSEO biblioteca, Verifiche, Bologna 1981.

Dybciak K., *Penso ciò (...) Sull'opera letteraria di Karol Wojtyła*, „Rivista mensile del Centro Studi Europa Orientale. »CSEO documentazione«", Bologna 1979, nr 142.

Fava Guzzetta L., *Quelle poesie come preghiere*, [w:] *Riflettere su un Papato. Le sfide di Karol Wojtyla*, „LUMSA News" nr 4–6, 2005, Roma.

Gambino A., *La „svolta" di papa Wojtyla. La sua patria*, „L'Espresso" 29.10.1978.

Giovanni Paolo II, *Alzatevi, andiamo!*, Arnoldo Mondadori Editore, Milano 2004.

Guidacci M., *Sulla poesia di Karol Wojtyla*, [w:] *La traduzione italiana delle poesie di Karol Wojtyla. Atti dell'Incontro culturale, 26 aprile 1997*, Macerata 1981.

Mura G., *La filosofia della religione come antropologia integrale* in *Etica e poetica in Karol Wojtyla*, a cura di L. Leuzzi, Società Editrice Internazionale, Torino 1997.

Una poesia del Papa letta in TV da Gassman, „Il Tempo", trad. A. Gawronski, E. Messina, 7.11.1978.
Le poesie di Karol Wojtyla. Per la prima volta in Italia, „La Gente", trad. L. Mendyk, 4.11.1978.
Ratzinger J., Papa Benedetto XVI, *Introduzione*, [w:] Giovanni Paolo II, *Memoria e identità*, Rizzoli, Milano 2010.
Ratzinger J., *Presentazione*, [w:] Giovanni Paolo II, *Trittico romano. Meditazioni*, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 2003.
Reale G., *Per una lettura e una interpretazione del »Trittico romano« di Giovanni Paolo II*, [w:] Giovanni Paolo II, *Trittico romano. Meditazioni*, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 2003.
Reale G., *Saggio introduttivo. Karol Wojtyła pellegrino sulle tre vie che portano alla verità: arte, filosofia e religione*, [w:] K. Wojtyła, *Metafisica della persona. Tutte le opere filosofiche e saggi introduttivi*, a cura di G. Reale e T. Styczeń, Bompiani, Milano 2003.
I salmi del profeta Karol. Papa Wojtyla poeta, „L'Espresso", commento di A. Giuliani, trad. E. Modrzewska, 5.11.1978.
Scatena G. (-GS-), *L'itnerario poetico di Wojtyla. Dalle opere giovanili al Trittico romano*, „LUMSA News", 21.10.2003.
Scotti R., *La poetica dell'uomo nella concezione di Karol Wojtyla*, [w:] *Etica e poetica in Karol Wojtyla*, a cura di L. Leuzzi, Società Editrice Internazionale, Torino 1997.
Sfida di Giovanni Paolo II per l'uomo del XXI secolo. Atti del Convegno Internazionale svoltosi presso l'Università del Salento dal 15-18 novembre 2011, coordinatori scientifici M. Jačov e F. Ziejka, Lecce, Cracovia 2013.
Sorgi C., *Da un Paese lontano. Il film di Zanussi sul Papa polacco e una storia della Polonia negli ultimi 40 anni. Un affresco corale*, „L'Osservatore Romano". Supplemento al quotidiano n. 288 del 13.12.1981.
Spadaro A., *Nella melodia della terra. La poesia di Karol Wojtyła*, Jaca Book, Milano 2007.
Wojtyła K., *Opere letterarie. Poesie e drammi*, la traduzione delle poesie di M. Guidacci e A. Kurczab, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 1993.
Wojtyła K., *Opera poetica completa di Karol Wojtyła*, a cura di S. Spartà, trad. di M. Guidacci e A. Kurczab, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 1999.
Wojtyła K., *Poesie (1939–1978)*, a cura di F. Zagato, trad. di A. Kurczab e M. Guidacci, disegni di S. Fiume, Edizioni di San Marco, Roma, Venezia 1986; 2 wyd.: K. Wojtyła, *Entro nel cuore del dramma… poesie*, a cura di F. Zagato, trad. di A. Kurczab e M. Guidacci, San Marco Libri, Monte San Pietro – Bologna 1991.
Wojtyła K., *Poesie,* a cura di S. Spartà, tradotte da M. Guidacci e A. Kurczab, Grandi Tascabili Economici Newton, Roma 1994.
Wojtyła K., *Le poesie giovanili. Cracovia, primavera-estate 1939*, cura e traduzione di M. Burghardt, Edizioni Studium, Roma 2004.

Arcybiskup Józef Gawlina
fot. zbiory autora

ZBIGNIEW ANDRZEJ JUDYCKI

Kancelaria Sejmu RP

TURRIS FORTISSIMA – NOMEN DOMINI

W listopadzie 2017 r. minęła 125. rocznica urodzin Józefa Gawliny – niestrudzonego sługi Kościoła, biskupa polowego i duchownego opiekuna polskiego wychodźstwa.

> Arcybiskup Gawlina – jak powiedział prymas Stefan Wyszyński – jest postacią historyczną, związaną z II wojną światową i okresem po niej następującym. To prawda, która wcześniej czy później ujawni się i uwypukli w dziejopisarstwie polskim (…). Śląsk dał katolickiej Polsce dwóch wielkich biskupów: kardynała Hlonda dla Polski i arcybiskupa Gawlinę dla Polonii zagranicznej.[1]

Józef Feliks Gawlina urodził się 18 listopada 1892 r. w Strzybniku na Śląsku Opolskim jako syn rolnika Franciszka i Joanny z domu Banas. Nauki początkowe pobierał w miejscowej szkole ludowej, a następnie w gimnazjum humanistycznym w Raciborzu, skąd został usunięty za czytanie książek w języku polskim. Przeniósł się wówczas do gimnazjum w Rybniku na Górnym Śląsku, gdzie mimo przykrych doświadczeń kontynuował pracę patriotyczną, przewodnicząc polskiemu kółku gimnazjalnemu. W 1914 r., bezpośrednio po

[1] J. M. Bocheński, *Wspomnienia*, Kraków 1994

otrzymaniu świadectwa dojrzałości, zapisał się na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego. Studia te przerwała wojna. Powołany do wojska pruskiego jako sanitariusz w 11. Pułku Grenadierów, wyruszył w 1915 r. na front francuski. Dwukrotnie ranny, został w listopadzie tego samego roku odkomenderowany do służby w garnizonie wrocławskim. Czas pobytu we Wrocławiu wykorzystał na kontynuowanie przerwanych studiów jednak, już we wrześniu 1917 r. ponownie został zmobilizowany i brał udział w działaniach armii niemieckiej w Egipcie i Palestynie, gdzie w 1918 r. dostał się pod Damaszkiem do niewoli angielskiej. Zwolniony w 1919 r. wrócił do Wrocławia, gdzie dokończył studia teologiczno-filozoficzne. We Wrocławiu także 19 marca 1921 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk Adolfa kardynała Bertrama.

Pracę duszpasterską rozpoczął jako administrator dużej parafii w Dębnikach Wielkich, a następnie objął funkcję wikariusza w parafii Tychy. 8 lipca 1924 r. biskup August Hlond przeniósł go do Katowic i mianował sekretarzem generalnym Ligi Katolickiej dla terenu Administracji Apostolskiej. Już we wrześniu tego samego roku współorganizował III Zjazd Śląski, przewodnicząc jego Komisji Prasowej. Dzięki umiejętnie przeprowadzonej akcji wpłynął na redakcje gazet i czasopism ukazujących się na Górnym Śląsku, by regularnie informowały o przygotowaniach do Zjazdu. Po jego zakończeniu wydał drukiem obszerne sprawozdanie pod tytułem *Pamiętnik Zjazdu*. W tym samym czasie objął kierownictwo redakcji tygodnika „Gość Niedzielny", na łamach którego zabłysnął doskonałym stylem, subtelnością i humorem, zyskując wielką popularność wśród „braci górniczej". Doceniając organizatorskie i dziennikarskie zalety księdza Gawliny, prymas August Hlond przeniósł go w 1927 r. do Warszawy i polecił zorganizowanie Katolickiej Agencji Prasowej (KAP), mianując go jednocześnie jej pierwszym dyrektorem. W tej nowej pracy dał się poznać jako bardzo dobry organizator potrafiący w krótkim czasie stworzyć w Warszawie bazę informacyjną zasilającą materiałami prasowymi redakcje gazet i czasopism w całej Polsce.

W okresie sprawowania kierownictwa w Krajowej Agencji Prasowej pogłębił swoją wiedzę na rocznym studium dziennikarskim oraz uzyskał dyplom magisterski z teologii moralnej na Uniwersytecie Warszawskim. W 1929 r. wrócił na Śląsk, gdzie na mocy nominacji ordynariusza katowickiego, jako radca i notariusz kurialny, objął stanowisko dyrektora Akcji Katolickiej, zostając jedno-

Arcybiskup Józef Gawlina (z prawej) wśród oficerów Wojska Polskiego. Drugi z prawej gen. Bolesław Wieniawa-Długoszewski
fot. zbiory autora

cześnie kuratorem Polskiej Prowincji Sióstr Maryi. Rok później papież nadał mu godność tajnego szambelana.

W 1931 r. powrócił do pracy duszpasterskiej. Został proboszczem parafii pw. św. Barbary w Hucie Królewskiej (późniejszy Chorzów). Znając z doświadczenia ogromną siłę słowa pisanego, już w 1932 r. wydawał dobrze redagowany tygodnik „Wiadomości Parafialne". Wiele inicjatywy i zaangażowania wykazał także w działalności społecznej na rzecz swojej parafii. Prowadził między innymi rozległą akcję w ramach organizacji Caritas dotyczącą pomocy biednym, bezdomnym i moralnie zagrożonym. Nie dane mu było jednak długo pozostać w parafii, którą pokochał.

W następstwie konfliktu pomiędzy marszałkiem Józefem Piłsudskim a biskupem Stanisławem Gallem, spowodowanego incydentem podczas pogrzebu ministra Sławomira Czerwińskiego, biskup Gall zmuszony został do ustąpienia ze stanowiska biskupa polowego[2]. Wśród wielu kandydatów na wakujące stanowisko znalazł się również proboszcz Gawlina. 11 lutego 1933 r. po uzyskaniu akceptacji najwyższych władz państwowych otrzymał nominację od Piusa XI na urząd biskupa polowego Wojska Polskiego. Miesiąc później kardynał August Hlond w kościele św. Barbary w Chorzowie udzielił nominatowi sakry. W dowód przywiązania do swojej parafii Józef Gawlina przyjął w herbie biskupim wieżę, symbol św. Barbary, patronki górników, pionierów i artylerzystów, zawołaniem biskupim stały się zaś słowa z Księgi Przypowieści Starego Testamentu: *Turris fortissima – nomen Domini* (Najmocniejsza wieża – to imię Pańskie).

Na kolejnym, nowym i w pewnym sensie zupełnie odmiennym stanowisku niż dotychczas biskup Gawlina od samego początku był niezwykle aktywny. Oprócz normalnej pracy w kurii polowej bardzo często wizytował garnizony, wydał *Modlitewnik żołnierski*, a także wybudował 60 kościołów wzdłuż granicy rosyjskiej. Wytężony okres pracy na tym stanowisku przerwał wybuch II wojny światowej. Już w pierwszych dniach września 1939 r. dał się poznać jako prawdziwy kapłan i wielki przyjaciel żołnierzy. Jego kapelan ks. Rafał Gogoliński-Elston tak wspomina jeden z wrześniowych epizodów w łuckim szpitalu wojennym:

> To lotnik… – szeptem mówi stojący obok lekarz – on ma postrzałową ranę płucnego szczytu z tętniczym krwotokiem. Operacja jest absolutnie niemożliwa. Ksiądz rozumie, że… Ksiądz klęka i nachyla się nad konającym, który zauważywszy nad sobą kogoś nowego, wpatruje się weń usilnie i jakby poznawszy, zaczyna powtarzać w kółko: – Proszę

[2] Sławomir Czerwiński był wyznania kalwińskiego, a przed śmiercią przeszedł na katolicyzm. Nabożeństwo pogrzebowe 4 sierpnia 1931 r. celebrował bp Gall jako biskup polowy i sufragan warszawski. Po nabożeństwie uformował się kondukt pogrzebowy. Obecni byli prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki oraz marszałek Piłsudski. Biskup Gall nie dołączył do konduktu, pozostał w drzwiach kościoła. Z konduktem poszli zwykli księża. Władze państwowe uznały to za nietakt oraz impertynencję wobec głowy państwa. Piłsudski, minister spraw wojskowych i przełożony biskupa polowego, zażądał, aby biskup jako żołnierz przeprosił prezydenta. Gall odmówił, na co Piłsudski odpowiedział żądaniem ustąpienia ze stanowiska biskupa polowego.

księdza… proszę księdza… (…). Pielęgniarka, która trzyma ręce na chorym, nie może się odsunąć ani trochę i ani na chwilę, musi tamować tętnicę, bo inaczej krew buchnie z rannego strumieniem. Ksiądz nie namyśla się długo, pochyla się jeszcze bardziej i kładzie się tuż obok lotnika, twarz przy twarzy (...). Chwila, i już po spowiedzi. Zgaszona latarka zapala się znowu. Ranny rozgląda się za stułą, stuły jednak nie ma, staje się niespokojny i ma wyraz skrzywdzonego dziecka. Spostrzega jednak zwisający z twarzy księdza bandaż, szuka go ustami i całuje. (…) Ja z eskadry Karasiów… my na czołgi… ale ja księdza znam… ja księdza znam… już wiem… już wiem… Tak jestem biskup polowy Gawlina… (…). Rozwiązały się bandaże, niedowiązane na ranach księdza. Mocno krwawi księży policzek i krew księdza ciurkiem kapie na otwartą pierś lotnika, kąpiącego się we własnej krwi. Miesza się pospołu krew Sługi Miecza, polskiego lotnika-żołnierza z krwią Sługi Krzyża, polskiego biskupa, jakby na znak wieczystego przymierza zawartego ku obronie i chwale Boga i Ojczyzny (…)[3].

Po klęsce wrześniowej biskup Gawlina przedostał się przez Rumunię, Włochy i Francję do Wielkiej Brytanii, gdzie pełnił funkcję naczelnego kapelana wojsk lądowych, morskich i lotniczych, obejmując jurysdykcję duszpasterską nad całością polskiego rozproszonego wojska. W latach 1941–1943 wizytował polskie ośrodki wojskowe w Wielkiej Brytanii, na stepach Kirgizji i Uzbekistanu, w Iraku, Palestynie i Egipcie. W 1942 r. założył na Bliskim Wschodzie drukarnię i wydawnictwo biskupa polowego (przekształcone po wojnie w Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas" w Londynie). Wydawał pismo „W Imię Boże" i „Biuletyn Wewnętrzny Biskupa Polowego". W bitwie pod Monte Cassino uczestniczył jako kapelan liniowy, pracując w Sanitarnym Ośrodku Ewakuacyjnym. Oto jak te czasy wspomina o. Józef Maria Bocheński:

Z piekielnego traktu migając pod siatkami maskowniczymi i tymi napisami „Nie daj się zabić!", wypadły na pełnym gazie dwa łaziki. Przy kierownicy pierwszego chuda postać i surowa twarz ks. Wiktora

[3] J. M. Bocheński *Wspomnienia*, Kraków 1994

> Judyckiego, szefa Duszpasterstwa Piątej Dywizji Kresowej. W drugim starszy pan w przeciwiperytowym płaszczu od kurzu i stalowym hełmie na siwych włosach: to Ekscelencja na jednej z codziennych arcypasterskich wizyt. Łaziki sadzą w dymie i ryku z wyboju na wybój, dosłownie jak konie. Bum! Granat koło drogi. Zakręt, znowu granat i łaziki wpadają na wysunięty Punkt Opatrunkowy. Powitanie w tym dymie i huku jest jedynie: kapelan klęka, jak ryt nakazuje, doktorzy prężą się służbiście, a w oczach chłopców czytam radość z dostojnych odwiedzin. Ksiądz biskup także nie traci fasonu, choć hełm do infuły zgoła niepodobny, grubą warstwą kurzu pokryty, płaszcz niczym nie przypomina farioli, a zeskok z łazika polowemu chyba biskupowi przystoi (…). To był jedyny biskup polowy, który urzędował na froncie – wszyscy inni siedzieli w swoich stolicach. Stoi mi jeszcze w pamięci jego postać, otulona płaszczem przeciwiperytowym, skulona pod ogniem. To był Ślązak, chłopski syn, miał wszystkie zalety tego środowiska. Pod względem narodowym był wzorem twardego Polaka nieidącego na żadne kompromisy. Ale był też prawdziwym chrześcijaninem. Ku mojemu oburzeniu zakazał święcenia broni (…)[4].

Inny uczestnik kampanii włoskiej Stanisław Piekut[5] tak wspomina swojego biskupa:

> W pobliżu Fermo w Marche, gdzie 3. Dywizja posuwała się ustawicznym marszem w stronę Ankony, wypychając nieprzyjaciela na północ, padł od wybuchu miny ks. Stanisław Targosz[6].

[4] *Między logiką a wiarą. Z Józefem M. Bocheńskim rozmawia Jan Parys*, Montricher 1988.

[5] Stanisław Piekut (ur. 8 grudnia 1907 r. w Jarocinie, zm. 23 czerwca 1980 r. w Rzymie) – polonista, nauczyciel licealny i akademicki, działacz Polonii we Włoszech, podczas II wojny światowej żołnierz 2. Korpusu. Po śmierci zostały opublikowane jego wspomnienia *Settembre 1939: Dalla Polonia alla Russia di Stalin* (Rzym, 1983), w przekładzie polskim *Pod krwawym niebem: Z Polski do Rosji Stalina* wydane w 1986 r. przez Polską Fundację Kulturalną w Londynie.

[6] Stanisław Targosz (ur. 13 kwietnia 1911 r. w Krakowie, zm. 30 czerwca 1944 r. we Włoszech) – kapelan Wojska Polskiego. Jesienią 1943 r. dołączył do Wojska Polskiego w Palestynie. Jako kapelan 3. Batalionu Strzelców Karpackich (w 3. Dywizji Strzelców Karpackich) wziął udział w kampanii włoskiej. W czasie walk o Monte Cassino odprawił mszę polową w tzw. Dużej Misce. Zginął wskutek wybuchu miny po bitwie na Elvienti, kiedy w ramach przygotowań pogrzebowych zbierał poległych. Odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti

> Po odprawieniu nabożeństwa zwłoki, niesione na barkach żołnierzy, zostały czasowo pochowane na tamtejszym cmentarzu. I wtedy właśnie, jak nigdy przedtem ani później, widziałem ks. Gawlinę w roli biskupa polowego. Ten kaznodzieja, który zwyczajnie ważył każde słowo, wyrąbywał je jak węgiel z rodzinnej ziemi śląskiej, tym razem mówił spontanicznie i ze łzami w oczach. Widać, jak bardzo kochał bliskich mu żołnierzy. Jego wyniosła postać, załamujący się głos nad grobem młodego kapelana, udzielały się słuchaczom-żołnierzom oraz grupie miejscowej ludności. A był to moment, gdy patos wojny przygłuszył patos słowa, dlatego mówca nie szukał wyrażeń. Biskup Gawlina jawił się wówczas żołnierzom jak postać żywcem wyrwana z przeszłych zwycięskich dziejów Polski, stawał w szeregu dawnych kaznodziejów obozowych obok Birkowskiego, Deboleckiego, ks. Marka i innych (…)[7].

Z polecenia biskupa Gawliny został założony pod Monte Cassino polski cmentarz wojenny, a po bitwie atlantyckiej cmentarz w Loreto.

Po zakończeniu działań wojennych urząd biskupa polowego w zasadzie przestał istnieć. Biskup Gawlina rozpoczął nowy etap swojego życia, poświęcając się pracy wśród ludności cywilnej. Jeszcze przed zakończeniem wojny w lutym 1945 r. Pius XII zlecił mu zorganizowanie opieki nad wszystkimi polskimi emigrantami i dekretem Kongregacji ds. Nadzwyczajnych został ustanowiony zastępcą protektora polskiej emigracji kardynała Hlonda. W 1947 r. założył w Rzymie Instytut Wydawniczy „Hozjanum" oraz zorganizował Centralny Ośrodek Emigracji Polskiej i Polski Instytut Historyczny.

> Był jakiś dziwnie głodny pracy – wspomina swojego przyjaciela Władysław kardynał Rubin[8] – chciał zrobić jak najwięcej. Podejmował się zbyt wielu zadań; chciał nieraz wykonać i to, co niekoniecznie

Militari, Krzyżem Walecznych, Medalem Wojska oraz wojennymi odznaczeniami brytyjskimi. Pośmiertnie otrzymał awans na stopień majora.

[7] J. M. Bocheński, *Wspomnienia*, Kraków 199

[8] Władysław Rubin (ur. 20 września 1917 r. w Tokach, zm. 28 listopada 1990 r. w Rzymie) – polski duchowny rzymskokatolicki, wysoki urzędnik Kurii Rzymskiej, biskup pomocniczy gnieźnieński w latach 1964–1979, sekretarz Synodu Biskupów w latach 1967–1979, prefekt Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich w latach 1980–1985, kardynał od 1979.

> musiał sam robić. Pochodził z ludu i miał cechy polskiego chłopa: wytrwałość i pracowitość aż do umęczenia się. Nie szczędził sił i trudu. Umiał zmuszać się do pracy. Poczucie wziętego na siebie obowiązku było tak silne, że nie tylko od siebie żądał wykonania go w sposób najlepszy i na czas, ale i od innych wymagał takich samych dyspozycji, nie rozumiejąc, że nie każdy ma równe siły, że nie każdy potrafi tak dalece zaprzeć się w sobie. Rodziły się stąd konflikty, które czasem pozbawiały go dobrych współpracowników. Trzeba było dopiero zrozumieć, jak mocne było to odczucie wziętego zobowiązania, by nie brać mu za złe wymogów, jakie kładł na innych (…).[9]

Po śmierci kardynała Hlonda, z uwagi na polityczne okoliczności utrudniające objęcie urzędu duchowego opiekuna emigracji przez prymasa Stefana Wyszyńskiego, funkcje te dekretem z 28 stycznia 1949 r. nadał Pius XII biskupowi Gawlinie. Przeniesiona została również do Rzymu Centrala Duszpasterstwa Polonijnego. W tym samym roku Gawlina rozpoczął wydawanie kwartalnika „Duszpasterz Polski Zagranicą" celem podtrzymania łączności wśród duszpasterzy polonijnych, ich dokształcania teologicznego i pomocy kaznodziejskiej.

W 1952 r. został mianowany asystentem tronu papieskiego i wyniesiony do godności arcybiskupa (stolica tytularna Madito). W latach 1954–1964 przewodniczył rzymskiemu komitetowi redakcyjnemu „Sacrum Poloniae Millenium" – rocznikowi pomyślanemu jako wydawnictwo mające uczcić tysiąclecie chrześcijaństwa Polski. W 1954 r. otrzymał nominację na dyrektora Światowej Federacji Kongregacji Mariańskich.

Z okazji 25-lecia sakry środowiska polonijne na całym świecie podjęły akcję zbiórki pieniędzy na dar dla swojego opiekuna. Arcybiskup Gawlina nadał tej akcji znaczenie społeczne, powołując fundusz mający na celu finansowanie druku podręczników dla Polskiej Macierzy Szkolnej.

W latach 1960–1964 brał czynny udział w pracach przygotowawczych Soboru Watykańskiego II jako sekretarz Komisji dla Biskupów i Diecezji, starając się szczególnie, by dekrety soborowe uwzględniały problematykę duszpasterstwa emigracyjnego. Uczestniczył w dwóch pierwszych sesjach soborowych.

[9] J. M. Bocheński *Wspomnienia*, Kraków 1994

Najgłośniejszą interwencję w sprawach emigracyjnych, jaką miał wygłosić na kolejnej sesji soborowej, przerwała nagła śmierć. Odczytał ją w imieniu zmarłego arcybiskup Antoni Baraniak.

Dzięki inicjatywie arcybiskupa Gawliny została wybudowana w podziemiach bazyliki św. Piotra polska kaplica. W ostatnich latach swojego życia powołał i przewodniczył Światowemu Komitetowi Obchodów Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce. Brał udział w tworzeniu polskich misji katolickich w Argentynie, Australii, Brazylii, Chile, Danii, Hiszpanii, Holandii, Luksemburgu, Republice Południowej Afryki, Szwecji, Szwajcarii i Tanzanii. Przyczynił się do rozpowszechnienia konstytucji *Exsul Familia*, dającej prawne podstawy do objęcia opieką duszpasterską potomków emigrantów. Bardzo często odwiedzał skupiska Polaków we wszystkich częściach świata, nawołując do zachowania dumy i poczucia tożsamości narodowej. W jednym z orędzi wielkanocnych wypowiedział znamienne słowa:

> Jesteśmy dziećmi jednego narodu. Tylko ten, co za sobą chce zatrzeć znamiona wiary i polskości, będzie – choć bez powodzenia – udawał, że jest kimś innym, niż jest w istocie.

W innym zaś wzywał:

> Niech wreszcie znikną te przykre spory, którymi się obezwładniamy i niszczymy, dostarczając tylko atutów nieprzyjaciołom naszym. Zamiast zawziętości i zaślepienia niech nastąpi rozwaga, rachunek własnego sumienia, wzajemne uznanie zasług i zgodny program działania.

Arcybiskup Józef Gawlina zmarł na atak serca w Rzymie 21 września 1964 r. Pochowany został tymczasowo na cmentarzu Campo Verano. Zgodnie z jego ostatnią wolą, by spocząć wśród swoich żołnierzy, 8 kwietnia 1965 r. prochy jego zostały uroczyście złożone w prostym żołnierskim grobie u stóp cmentarza na Monte Cassino. Uhonorowany był wieloma odznaczeniami, między innymi Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Wielkim Orderu św. Grzegorza Wielkiego, Krzyżem Pro Ecclesia et Pontifice, Krzyżem Komandorskim Orderu Maltańskiego, Krzyżem Wielkim Magistralnym Orderu Maltańskiego.

Streszczenie

ZBIGNIEW ANDRZEJ JUDYCKI

TURRIS FORTISSIMA – NOMEN DOMINI

Niniejszy artykuł poświęcony jest jednemu z najbardziej zasłużonych arcybiskupów polowych Wojska Polskiego, który poprzez pracę duszpasterską stał się najważniejszą postacią dla Polonii zagranicznej. Artykuł przybliża sylwetkę arcybiskupa Józefa Gawliny, biskupa polowego i duchownego opiekuna polskiego wychodźstwa. W materiale zwrócono uwagę na przebieg posługi kapłańskiej, służbę wojskową oraz działalność jako sekretarza generalnego Ligi Katolickiej dla terenu Administracji Apostolskiej. Przedstawiono losy kapłana i naczelnego kapelana wojsk lądowych, morskich i lotniczych, która to funkcja została powierzona Józefowi Gawlinie po klęsce wrześniowej 1939.

Słowa klucze:

Józef Gawlina, biografistyka polonijna, biskup polowy Wojska Polskiego, duszpasterstwo polonijne

TURRIS FORTISSIMA – NOMEN DOMINI

The article is devoted to one of the most meritorious field bishops of the Polish Army who, through his pastoral work, became the most important person for the Polish diaspora. The article offers a closer look at the person of Archbishop Józef Gawlina, field bishop and spiritual guardian of the Polish emigrants. The author of the article draws attention to the course of his pastoral and military service, as well as his activities as the secretary general of the Catholic League for the Apostolic Administration. The fate of the chaplain general of the Polish land, maritime and air forces (entrusted to Józef Gawlina after the September defeat of 1939) is also discussed.

Key words:

Józef Gawlina, biographic studies of the Polish community, field bishop of the Polish army, ministry of the Polish community

Bibliografia

Bocheński J. M., *Wspomnienia*, Wyd. Philed sp. z.o.o, Kraków 1994

Józef Feliks Gawlina Biskup Polowy Polskich Sił Zbrojnych, [w:] *Emigracyjna Rzeczpospolita 1939–1990*, t. III, opr. A.K. Kunert, Wyd. Adiutor, Warszawa 2002.

Judycki Z., *Abp Józef Gawlina – opiekun polskiego wychodźstwa*, „Głos Katolicki" 1992, nr 40 (1572).

Kosk H., *Generalicja polska*, Ajaks, Pruszków 1998.

Kotkowski Z., *Biskup polowy ksiądz Józef Feliks Gawlina*, Rytm, Bagdad – Londyn 1964.

Kotkowski K., Serwański J., Dopierała K., Gawlina Józef Feliks, [w:] *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, red. K. Dopierała, t. 2, Oficyna Wydawnicza Kucharski, Toruń 2003, s. 81–82.

Kryska-Karski T., Żurakowski S., *Generałowie Polski Niepodległej*, Editions Spotkania, Warszawa 1991.

Rubin W., *Niestrudzony sługa Kościoła, „Duszpasterz Polski za Granicą"* 1965, nr 16, s. 10–16.

Słownik biograficzny historii Polski, red. J. Chodera, F. Kiryk, t. I, Ossolineum, Wrocław –Warszawa – Kraków 2005.

Stawecki P., *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918–1939*, Bellona, Warszawa 1994.

Wesoły Sz., *Arcybiskup Józef Gawlina (1892–1964)*, [w:] *Duchowieństwo polskie w świecie*, red. A. i Z. Judyccy, Oficyna Wydawnicza Kucharski, Toruń 2002, s. 356–360.

Wolna van Das H., *Biskup polowy Józef Gawlina* – w 100-lecie urodzin, „Polska Zbrojna" 1992.

Warszawski J., *Śp. Ksiądz Arcybiskup Józef Feliks Gawlina, „Duszpasterz Polski za Granicą"* 1965, nr 16, s. 17–21.

Antonina Domańska

ALICJA BALUCH

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

O SPOSOBACH CZYTANIA *HISTORII ŻÓŁTEJ CIŻEMKI* ANTONINY DOMAŃSKIEJ (1853–1917) – W STULECIE ŚMIERCI

17 stycznia 2017 r. minęło 100 lat od śmierci wybitnej krakowskiej pisarki Antoniny Domańskiej, autorki wielu znakomitych książek dla dzieci i młodzieży. Jej powieści i opowiadania historyczne związane są przede wszystkim z Krakowem, zaznajamiają czytelników z kulturą dawnych wieków, zwracając też uwagę na dorobek polskiej sztuki i nauki[1].

Antonina Domańska, urodzona w Kamieńcu Podolskim, od dwunastego roku życia (1865) mieszkała w Krakowie, a od 1896 r. żyła w pobliskiej Rudawie. Córka lekarza Aleksandra Kremera i jego żony Modesty Płońskiej, była bratanicą historyka sztuki Józefa Kremera i architekta Karola Romana Kremera, a także ciotką uznawanego wówczas poety Lucjana Rydla, dziś znanego głównie dzięki *Weselu* Stanisława Wyspiańskiego. Jej mężem był Stanisław Domański, lekarz neurolog, profesor UJ i radca miejski. Antonina Domańska była osobą mocno osadzoną w krakowskim środowisku poprzez swoją działalność i bogate koligacje. Władysław Boy-Żeleński pisał o niej: „z temperamentu kostyczna i weredyczka"[2]. W *Weselu* Stanisław Wyspiański stworzył jej nieco karykaturalny portret w postaci Radczyni[3], sceptycznej wobec inteligenckiej

[1] *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa 2000, s.123.
[2] W. Boy-Żeleński, *Plotka o „Weselu" Wyspiańskiego*, s. 8, www.wolnelektury, Fundacja Nowoczesna Polska.
[3] S. Dziedzic, *Archipelag pięknych ludzi. Portrety i studia*, s. 116, Kraków 2017

chłopomanii. To w jej usta, typowej mieszczanki i inteligentnej kobiety, włożył słynne słowa: „Wyście sobie, a my sobie / Każden sobie rzepkę skrobie".

Także w rozmowie z Panną Młodą Radczyni się dopytuje: „jakże wy sobie będziecie żyli? (…) o czym wy będziecie mówili", co świadczy o jej traktowaniu ślubu Pana Młodego w kategoriach niefortunnego kaprysu artysty. Władysław Boy-Żeleński miał więc rację, Domańska-Radczyni jako weredyczka mówiła, „co jej ślina na język przyniosła", czyli prawdę bez ogródek[4].

Najbardziej znana, obecna do niedawna w kanonie lektur szkolnych, jest powieść *Historia żółtej ciżemki* wydana po raz pierwszy w 1913 r., pięć lat przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości.

Akcja książki toczy się w Krakowie pod koniec XV w. (ołtarz Wita Stwosza w kościele Mariackim został odsłonięty w 1489 r.). Bohaterem tej historycznej powieści jest Wawrzek, chłopiec z podkrakowskiej wsi Poręby, lubiący strugać w drewnie różne figurki. Pewnego razu zdarzyło się, że chłopiec zajęty rzeźbieniem nie dopilnował wypasanych krów, które weszły w szkodę, niszcząc zboże na polu księdza proboszcza. Uciekając przed księżowskimi pachołkami, Wawrzek zagubił się w lesie. Po wielu przygodach trafił do grupy pracowników Wita Stwosza, którzy pod kierunkiem Mistrza pracowali nad ołtarzem dla kościoła Mariackiego w Krakowie.

Tuż przed rozpoczęciem uroczystości odsłonięcia ołtarza okazało się, że czeladnicy Mistrza Stwosza, składający ołtarz, zapomnieli umieścić w ręce Świętego Stanisława biskupa pastorał. Wawrzek, cechujący się wielką zręcznością, wszedł po drabinie na ołtarz, umieszczając pastorał we właściwym miejscu. Niestety, zdarzył się przy tym przykry wypadek – jedna z żółtych ciżemek, które otrzymał od króla Kazimierza Jagiellończyka, ześlizgnęła się ze stopy chłopca i spadła za ołtarz. Tak opisuje tę bardzo ważną dla powieści scenę Antonina Domańska:

> – Rany Boga mojego... nie zdzierżę! Ratuj kto żyw! Stanko... Wawrzuś... do mnie! dał się słyszeć spoza opony głos jakiś gniewny i żałośliwy.
> – Chryste Panie.... mistrz! Co mu się stać mogło?
> Wawrzuś prześlizgnął się migiem popod płachtę i podskoczył do Stwosza. Ten stał pośrodku prezbiterium naprzeciw ołtarza i gorączkowym

[4] Tamże, s. 115–135.

ruchem przesuwał palce obu rąk po gęstej siwiejącej czuprynie, wichrząc ją i wyrywając sobie włosy.
– Wołaliście mnie, mistrzu? Tum jest, co rozkażecie?
– Co rozkażę? Albo ja wiem...? Za pół godziny rozpocznie się nabożeństwo, zjedzie biskup, dwór, pan miłościwy, a mnie chyba uciekać z kościoła!
– Ależ, ojcze... – ośmielił się odezwać Stanko.
– Uciekać, powiadam! O mur głowę rozwalić... w ziemię się zapaść.... wstydem spłonąć!
– Tedy rzeknijcie raz, o co wam chodzi.
– Nie widzisz? Ślepy...? Ach, precz się mam dziwować, skoro i mnie samego szatan oślepił.
To mówiąc wyciągnął rękę w stronę ołtarza
– Nie widzę nic.
– Nie widzisz? Święty Stanisław stoi z próżnymi rękoma, niczym żak szkolny, a pastorał leży jak długi na ziemi pod ścianą.
– Jakaż na to rada? Rusztowanie usunięte... (…) Drabiny nie przystawię.
– A czemu nie! – wykrzyknął nagle Wawrzuś. – Jest w zakrystii drabina, sami ją zaprzecie ostrożnie o listwę szafy. (…) Ja mały, lekuśki, jak ten kot się wywspinam. (…)
Przeżegnali się wszyscy trzej, mistrz ustawił drabinę w głębokiej szparze między dwiema taflami posadzki, oparł ją z biciem serca o górną listwę drzwi ołtarza, a Wawrzuś, istotnie jak kot, niemal jak kocię, mknął po szczeblach prawie ich nie tykając. (…) Postawił trzewiki na brzegu postumentu, pastorał oparł o posąg, objął rękoma i kolanami filar wspierający baldachim nad świętym Stanisławem i posunął się o stopę wyżej... znowu o stopę, jeszcze troszkę... Stwosz przymknął oczy; żyły, nabrzmiałe na skroniach, drgały gorączkowym tętnem.
– No, pojrzycie teraz, mistrzu! Już i po całym frasunku! Świętemu posłużyłem, was pocieszyłem, a sam w te pędy... o rety!
– Co... co... Stanko... czy Wawrzuś spadł?
– Ależ nie, ojcze; stoi ano jeszcze na górze i beczy. Co ci się stało? (…)
– Jedna ciżma za ołtarz... o Jezu!

– W tej chwili mi złazuj! Słyszysz...? Ja tu czyśćcowe męki o łotra cierpię, a on mi będzie krotochwile pokazował!
Wawrzuś stał już na ziemi bosy, z jedną żółtą ciżemką w ręku, i zanosił się od płaczu.
– Cichajże, mazgaju! Widział kto coś podobnego? Cichaj, nie becz! Sprawię ci cztery pary za tą jedną. Sprawię ci czerwone, zielone, modre i żółte.
– Bóg wam zapłać... nie chcę nijakich... te były od... O Jezu, Jezu... od króla Kazimierza!
– Ano darmo; stało się. Sam przecie rozumiesz, że ołtarza nie odhaczę od muru i nie zwołam stu ludzi, coby go odsuwali, a twego trzewika szukali.
– Prawda; już on tam do sądnego dnia leżał będzie[5].

Ten zasadniczy dla „intrygi" powieści motyw wywodzi się z rzeczywistości. W XIX w. ołtarz w kościele Najświętszej Marii Panny w Krakowie poddano renowacji. Podczas prac konserwatorskich za ołtarzem znaleziono trzewik. W rozdziale książki zatytułowanym *1489–1867* autorka pisze, powołując się na sprawozdania z kościoła Mariackiego:

W archiwum kościoła NMP w Krakowie zapisano historię, która wydarzyła się w trakcie restauracji ołtarza Wita Stwosza: (…) przystąpiono do zupełnego rozebrania ołtarza, do wyjęcia wszelkich rzeźb i ornamentyki, kawałek za kawałkiem. Wtedy to ruszyła się przez wieki nagromadzona ilość kurzu, znalazł się osnuty pajęczyną trzewik średniowiecznego robotnika, żółta ciżemka, zgubiona przed laty. Skąd się tam wzięła? Do kogo mogła należeć? Czy był rzemieślnikiem człowiek, co używał safianowego obuwia? Czy umyślnie rzucił trzewik za ołtarz? Dlaczego? Czy dorosły mężczyzna mógł mieć taką małą stopę? A może to był chłopiec? Może to było dziecko?[6]

[5] A. Domańska, *Historia żółtej ciżemki*, www.wolnelektury, Fundacja Nowoczesna Polska. s.106–108,
[6] Tamże, s. 2.

To prawdziwe zdarzenie zainspirowało Antoninę Domańską do napisania *Historii żółtej ciżemki*, która stała się dziełem polskiej literatury dla dzieci i młodzieży. Mali czytelnicy nie muszą jednak wiedzieć, że ciżemka Wawrzka się odnalazła. Dla nich książka Domańskiej pozostaje nęcącą propozycją nowej przygody – tajemnej wyprawy za ołtarz mariacki…

Szkolny sposób odczytania tego utworu może się realizować na przedmiotowym poziomie analizy, gdzie na plan pierwszy wysuwają się przygody (zdarzenia) utalentowanego chłopca, wyrastającego w środowisku wiejskim, które nie doceniało i nie kształciło jego rzeźbiarskiego talentu[7]. Ten mimetyczny porządek świata powieści przedstawiony przez Domańską dopełnia także tło historyczne. Ołtarz mariacki rzeźbiony był w latach 1477–1489, za panowania króla Kazimierza Jagiellończyka (1447–1492); na kartach powieści występują też inne postacie historyczne, między innymi Jan Długosz, historyk i wychowawca synów królewskich, ksiądz Szymon z Lipnicy, wyniesiony później na ołtarze opiekun chorych na cholerę, i wreszcie twórca ołtarza, pochodzący z Norymbergi Mistrz Wit Stwosz. Właśnie ci dwaj ostatni w opowieści Domańskiej zaopiekowali się Wawrzkiem i pomogli mu osiągnąć sukces. Osoby i fakty osadzają więc powieść w historycznym czasie końca XV w., przybliżając w ten sposób dzieciom obraz pięknego grodu i jego władców oraz słynnych ludzi, budząc miłość i dumę z rodzinnego miasta. Na historyczny aspekt powieści kładą akcent nauczyciele – i słusznie. Dzieciom najbardziej podobają się jednak przygody, pełne napięć i dobrych rozwiązań. Fabuła, odczytana i uporządkowana w przebiegu zdarzeń, przedstawia się w sposób następujący:

- rzeźbić figurki,
- uciec z domu,
- spotkać złodzieja – w powieści nazywa się „Czarny",
- wędrować z wiłami,
- trafić na dobrych opiekunów,
- otrzymać królewski dar,
- złapać złodzieja,

[7] O poziomach analizy: przedmiotowym (mimetycznym), alegorycznym i mitycznym, decydujących o hipotezie interpretacyjnej i kontekstach interpretacyjnych, a także stylach odbioru pisze N. Frye w tekście zatytułowanym *Mit, fikcja i przemieszczenie*, „Pamiętnik Literacki" 1969, t. LX, z. 2, s. 283–302.

- wstawić brakujący pastorał,
- zgubić ciżemkę.

Napięcie rośnie, nie wszystko od razu dobrze się kończy, a spoiwem uszeregowanych zdarzeń jest wiejski chłopczyk obdarowany przez króla Kazimierza Jagiellończyka żółtymi ciżemkami. Taka koncepcja narracji sięga idei Arystotelesa, dla którego istotą literatury była fabuła, czyli naśladowanie działania (postaci istniały głównie jako elementy tej fabuły).

Drugi poziom odczytania utworu – alegoryczny, skupiający się na innym temacie, pozwala na zmianę czytelniczego i badawczego punktu widzenia. Tu fabuła jest rozpatrywana jako równoczesna jedność. Spajającym „bohaterem" stają się pozłacane pantofelki, dar króla Kazimierza dla Wawrzka, będący przedmiotem rozpoznania w lekturze książki Domańskiej. Jeden z trzewików zsunął się z nogi Wawrzka i wpadł w niedostępne czeluści ołtarza mariackiego. Rozpacz dziecka nie miała granic, ponieważ wydostanie bucika zza ołtarza było niemożliwe. Wawrzek nie mógł już nosić bucika od pary, pozostał mu tylko jeden, który zawiązał na wstążce i wkładał na szyję. Praktyczny dar – para butów, zmienił się w talizman, swoistą nagrodę za piękne rzeźby, które docenił sam król.

Sama historia Wawrzka staje się w tym ujęciu drugoplanowa. Akcent położony na pozłacany pantofelek skupia uwagę, zachwyt i żal małych czytelników. Sprawia, że temat różni się od rozwijającej się fabuły, teraz szczegóły stają się przedmiotem zainteresowania dzięki swojemu związkowi z całością, a nie ze względu na momenty napięcia i linearnego rozwoju fabuły. Dlatego czynniki jednoczące nabierają nowej i większej doniosłości, a progresja wydarzeń zaciera się w pamięci czytelnika. Dzieje się tak, bo poszczególne wydarzenia przegrupowują się wokół nowego centrum zainteresowania[8]. Ten nowy porządek zdarzeń (z innej perspektywy, z innym akcentem) wygląda tak:

- ciżemki, własność króla Kazimierza,
- dar dla Wawrzka,
- radość chłopca, który pochodził z biednej rodziny,
- wspomnienia z pasionki i drewnianych figurek,
- wspomnienia przygód (złodzieja i wiłów),

[8] O tematycznym ujęciu lektury pisze N. Frye, *Mit, fikcja i przemieszczenie, art. cyt.*

- nauka w mieście pod opieką dobrych i mądrych ludzi,
- osiągniecia w sztuce rzeźbiarskiej,
- odsłonięcie ołtarza,
- próba naprawienia szkody,
- utrata jednego pantofelka,
- drugi pantofelek – skarb.

Kiedy bohaterem staje się królewski bucik, dzieje Wawrzka bledną, stając się fabułą drugoplanową. W odbiorze utworu dokonuje się jednak integracja ciągłości w temat, w całość. Z powodu tej całości warto poszukać utrwalonych wcześniej znaczeń alegorycznych – w słowniku snu albo symboli, także w innych tekstach kultury, w utworach literackich. Złoty pantofelek znaczy bowiem wiele:

> Złote buty we śnie to wspaniały znak! Kto nosi we śnie złote buty, w realnym życiu zawsze wybiera najlepszą drogę. Złote buty to symbol intuicji, która prowadzi tak, aby dojść do celu w najprostszy sposób, osiągając jak najwięcej. Jeśli śniło Ci się, że gubisz złote buty, to uważaj, aby nie zboczyć z dobrej drogi. Słuchaj swojej intuicji, która podpowiada Ci, co robić, i w naturalny sposób pomaga obrać Ci właściwy kierunek[9].

W mitologii i literaturze dla dorosłych, w wielu przypadkach złoto pojawia się jako symbol boskości, doskonałości, niezniszczalności, wieczności, nieśmiertelności, chwały, doskonałości, duchowego oświecenia, wiedzy tajemnej, stałości, czystości, majestatu, królewskości, godności, bogactwa, światła słonecznego, żywotności, ziarna, miłości, serca, krwi, eliksiru życia, szczęścia, ale też ludzkiej pychy, chciwości i głupoty[10]. Zapisane są te znaczenia i obrazy w mądrych księgach: w Biblii, kiedy Mędrcy ze Wschodu niosą w darze Jezusowi najcenniejsze dary: mirrę, kadzidło i złoto; w mitach greckich, o Jazonie, który zorganizował wyprawę Argonautów do Kolchidy po złote runo, o miłości Zeusa i Danae, kiedy to bóg pod postacią złotego deszczu zapłodnił wybrankę; o królu Midasie, który poprosił Dionizosa, aby wszystko, czego dotknie, zamieniało się w złoto, ale spełniona prośba stała się dla chciwego króla przekleństwem,

[9] Zob. www.sennik.biz/znaczenie4205,slownik.html.
[10] Zob. www.bryk.pl/slowniki/slownik-symboli-literackich/101704-zloto.

bo w złoto zamieniało się też pożywienie i napój, a Midas o mało nie umarł z głodu. Złote były także włosy poszukiwanej kobiety w opowieści o Tristanie i Izoldzie, które są symbolem kobiecości i piękna. Złoty był również róg z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, który miał poprowadzić Polskę do wolności i zwycięstwa.

Znaczący przedmiot w powieści dla dzieci i młodzieży Antoniny Domańskiej – żółta ciżemka – to średniowieczny bucik z wydłużonym i zagiętym do góry nosem, z miękkiej skóry – przeznaczony dla żaka[11]. Należy on w porządku wartości do baśniowych „skarbów", o które warto zabiegać, takich samych jak inne w utworach dla dzieci: złoty kluczyk, złota gęś, kryształowa kula, zaczarowana szmatka, konik garbusek itd. W zbiorze „literackich" bucików pojawiają się te, które dały impuls baśniom magicznym, utworom literackim i legendom. Mowa tu o siedmiomilowych butach z bajki Perraulta o Paluszku, który je zabrał wilkołakowi i mu się poszczęściło. Ten sam motyw siedmiomilowych butów pojawia się też w zabawnym wierszu Brzechwy *Siedmiomilowe buty*, gdzie Michał kupił sobie takie buty, ale miał z nimi same kłopoty, bo:

Co stąpnie nogą – siedem mil trzaśnie,
Bo Michał takie buty miał właśnie (…).

Z kolei w baśniach magicznych braci Grimm jest mowa o Kopciuszku i jego zgubionym pantofelku, który wskazał królewiczowi drogę do ukochanej. W baśni literackiej Andersena *Czerwone buciki* doprowadziły Karusię do nieszczęścia. Nie mogła przestać tańczyć w swych czarodziejskich bucikach. „Ale tańczyć musiała. Tańczyć w dzień i w nocy, po ostrych cierniach i twardych kamieniach, które jej nogi krwawiły boleśnie…". Aż kat uciął jej nogi z diabelskimi bucikami. Także w ludowych „gadkach" Marii Kędziorzyny, autorki *Serca w plecaku*, pojawia się niecierpliwa dziewczyna w żelaznych trzewiczkach. Zakochana w jaszczurze musi, szukając go, wędrować po świecie – aż do ich zdarcia. W krakowskiej legendzie o salwatorskim grajku jest opowiedziany cud,

[11] Słowo „ciżemka" oznacza bucik, znany w Europie od XV w. pod nazwą *poulaines* lub *cracoves*, czyli buty polskie, krakowskie, wykonywane ze skóry lub welwetu, z typowymi „noskami", bogato zdobione, a każdy innego koloru! Taka ciżemka, nagroda Biblioteki Kraków, mogłaby być emblematem literackiej Nagrody Żółtej Ciżemki przeznaczonej dla autorów książek o Krakowie, których adresatem jest młody czytelnik.

który się zdarzył biedakowi. Otrzymał on złoty, wyszywany perłami pantofelek od samego Jezusa – dla leczenia chorej matki. Posądzony o kradzież, został postawiony przed sądem i skazany. Szukając ratunku w modlitwie, otrzymał od Jezusa – na oczach tłumu – drugi złoty pantofelek i został uwolniony od zarzutu. W innej krakowskiej legendzie jest mowa o znaku – odbitej w kamieniu stópce królowej Jadwigi, która chciała odczepić cenną klamrę z pantofelka dla poratowania biedaka.

Dla dzieci szkolnych dostępne są więc dwa poziomy analizy – przedmiotowy i alegoryczny: pierwszy to historyjka o utalentowanym wiejskim chłopcu, który okazał się zdolnym rzeźbiarzem, drugi to opowiastka o żółtej ciżemce podarowanej Wawrzkowi przez króla Kazimierza, która wpadła za ołtarz Wita Stwosza.

Jest jeszcze trzeci, najtrudniejszy poziom analizy – mityczny, odwołujący się, poprzez „przemieszczenie", do mitologii greckiej, do opowieści o Orfeuszu i Eurydyce. W *Historii żółtej ciżemki* mamy do czynienia z opowieścią podwójnie „przemieszczoną" – do literatury współczesnej i do literatury dla dzieci[12]. Zamiast archetypowego podłoża opowieści-mitu – realizującego wzorzec spotkania animy i animusa (Orfeusza i Eurydyki) – w literaturze dla dzieci pojawia się postać małego chłopczyka z królewskim skarbem, żółtą ciżemką w ręku. Ten skarb świeci jak słońce, ale wkrótce ginie w ciemnościach jak Eurydyka w Hadesie. Dla pocieszenia małych czytelników pozostaje Wawrzkowi drugi pantofelek – od pary. Ale emocje związane z mitem i opowieścią alegoryczną dla dzieci są tak samo mocne: radość i poczucie szczęścia z posiadania skarbu (ukochanej kobiety, „złotej" ciżemki) – smutek i żal z powodu ich utraty na zawsze…

Obecny w micie i opowieści dla dzieci wzorzec jednoczącego znaczenia musi się stać pojęciowo dostrzegalny. Arystoteles nadał temu momentowi nazwę *anagnorisis*, czyli rozpoznanie, w którym ujawniona jest jedność tematu i związanej z nią prawdy – znaczenia, sensu dzieła. W tym wypadku żółta (złota) ciżemka to skarb, którego trzeba strzec jak oka w głowie, bo może go pochłonąć ciemność, podobnie jak ukochaną Orfeusza.

Taka jedność wyraża się symbolem związanym z ważną postacią. W światowej klasyce literackiej takie jednoczące obrazy symboliczne to na przykład harfa

[12] Przemieszczenie w literaturze według N. Frye'a polega na uwiarygodnieniu i uwspółcześnieniu motywów, wątków, a także sylwetek postaci zaczerpniętych z starożytnych mitów.

Orfeusza, blizna Odyseusza, piętno Kaina. W literaturze dla dzieci natomiast to zaczarowana róża Bulby, skrzypki Janka Muzykanta i żółta ciżemka Wawrzka.

Historia żółtej ciżemki należy do arcydzieł polskiej literatury dla dzieci. Przetrwała przeszło sto lat od chwili jej powstania i nadal jest poczytna, budzi zainteresowanie małych czytelników. Była wielokrotnie wydawana (także jako dodatek do gazety codziennej). Na podstawie powieści zrealizowano w 1961 film kostiumowy pod tym samym tytułem, w reżyserii Sylwestra Chęcińskiego[13], w którym rolą Wawrzka zadebiutował na ekranie w wieku jedenastu lat Marek Kondrat[14]. Film został nagrodzony w 1962 r. Srebrnym Medalem Międzynarodowego Festiwalu Filmów dla Dzieci i Młodzieży w Wenecji[15].

Powieść Antoniny Domańskiej mieści się w szeregu dobrych książek o historii Polski dla dzieci i młodzieży, takich jak *Bohaterski miś* Bronisławy Ostrowskiej, *Boża ścieżka królowej Kingi* Janiny Porazińskiej, *Dzieci Lwowa* Heleny Zakrzewskiej, *Psie pole* i *Dzikowy skarb* Karola Bunscha, *Krystek z Warszawy* Janiny Broniewskiej, *Kamienie na szaniec* Aleksandra Kamińskiego, *Ziele na kraterze* Melchiora Wańkowicza, *Asiunia* Joanny Papuzińskiej, *Zaklęcie na „w"* Michała Rusinka, *Czy wojna jest dla dziewczyn?* Pawła Beręsewicza.

W powieści występują wyraziste, utrwalone w tradycji literackiej motywy, które można nazwać mitologenami świata dziecięcych przygód i fantazji:

- ciężka dola wiejskiego pastuszka,
- zagubienie się dziecka w lesie,
- los ubogiego, ale utalentowanego chłopca,
- nauka u mistrza,
- odważne złapanie złodzieja,
- podarunek króla,
- nieszczęśliwy wypadek z ciżemką.

Motywy historyczno-obyczajowe, przygodowo-kryminalne, zagadkowo-tajemnicze tworzą udaną całość dzieła. Jego główny bohater, Wawrzek z ciżemką na szyi, zajmuje godne miejsce pośród najpopularniejszych postaci klasycznej literatury dla dzieci w Polsce: sierotki Marysi i krasnoludków, Ko-

[13] T. Lubelski, *Encyklopedia kina*,Kraków 2003, s. 178.
[14] Tamże, s. 512.
[15] Zob. www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=122186.

ziołka Matołka, króla Maciusia I, Pana Kleksa, bohaterki *Awantury o Basię* i *Panny z mokrą głową*, Agaty z *Lustra pana Grymsa*…

Wśród innych popularnych i do dziś czytanych powieści historycznych dla młodzieży autorstwa Antoniny Domańskiej wymienić należy książki: *Paziowie króla Zygmunta* (1910)[16], *Hanusia Wierzynkówna* (1909)[17], *Przy kominku* (1911)[18], *Trzaska i zbroja* (1913), *Krysia Bezimienna* (1914)[19], *Królewska niedola* (1916).

Antonina Domańska swe książki pisała zgodnie z duchem tamtych czasów, w tradycji historycznej dostrzegała ostoję aspiracji narodowych Polaków trwających pod zaborami, a głównym celem jej twórczości było kształtowanie patriotycznych postaw młodzieży. Przybliżała w książkach minione czasy, bogate w tradycje narodowe, obyczaje oraz barwne postacie historyczne. Pisarka potrafiła w sposób bardzo ciekawy i trafiający do wyobraźni opisywać historyczną rzeczywistość i łączyć ją z aktualnymi realiami. Dzięki wartkiej, ciekawej akcji, starannie odtwarzającej przeszłość, czytelnicy mają wrażenie przeniesienia się do tamtych odległych czasów. Jej utwory literackie cechuje ogromna dbałość o realia historyczne i obyczajowe. Ich akcja toczy się w Krakowie, czyli w scenerii doskonale znanej autorce, a opisy wydarzeń historycznych są oparte na źródłach, utrzymane w konwencji literatury „płaszcza i szpady" albo młodzieżowej powieści przygodowej.

Autorka *Historii żółtej ciżemki* zmarła 26 stycznia 1917 r. w Krakowie. Została pochowana na cmentarzu Rakowickim w grobowcu rodziny Domań-

[16] Akcja powieści toczy się w latach 20. XVI w. Siedmiu chłopców z najbogatszych rodów Litwy i Korony, pełniących służbę na dworze Zygmunta Starego i królowej Bony, postanawia urządzić zawody – wygra ten, który wymyśli najbardziej oryginalną psotę. Z ważnych wydarzeń historycznych autorka opisała w powieści (świadomie naruszając chronologię) hołd pruski (1525) i zawieszenie dzwonu Zygmunta na wieży katedry wawelskiej (1521). Na podstawie książki powstał serial filmowy

[17] Akcja powieści toczy się w okresie panowania Kazimierza Wielkiego, zwanego królem chłopów. Władcy Polski Kazimierz Wielki i jego ojciec Władysław Łokietek występują także w innych powieściach Antoniny Domańskiej.

[18] Jedenaście fantastycznych opowieści osnutych na motywach polskich podań ludowych, których akcja w wielu przypadkach dzieje się w okolicach Krakowa i okalającej go Wisły. Bajki te zawierają oryginalne wątki świata pełnego czarów, zaklętych królewiczów, mieszkańców zaczarowanych młynów, ukrytych pod ziemią zamków. W baśniach na plan pierwszy wysuwa się przekonanie, że nie dobra materialne, ale szlachetność oraz zdolność do poświęceń są w życiu najważniejsze. Tytuł książki nawiązuje do starego zwyczaju głośnego czytania gromadzących się wieczorami przy płonącym kominku wielopokoleniowych rodzin.

[19] Akcja powieści toczy się w Polsce w czasach Anny Jagiellonki. Krysia, przygarnięta z litości sierota, dzięki swym opiekunom trafia na dwór królewski. Nikt nie zna jej pochodzenia, wiadomo tylko, że na jej życie czyha tajemniczy mężczyzna w czarnym płaszczu…

skich, na głównej alei cmentarza, niedaleko grobu Jana Matejki. Grobowiec rodzinny pisarki znajduje się jednak w opłakanym stanie, zarośnięty zielskiem, z nieczytelnymi literami, przy nazwisku autorki widnieją tylko daty urodzin i śmierci. Nic nie wskazuje na to, że jest to miejsce spoczynku tak wybitnej pisarki, związanej całym życiem z Krakowem, któremu poświęciła niezapomniane dzieła sławiące jego historię i piękno[20].

Nazwisko Antoniny Domańskiej umieszczone jest na ławce na Plantach, w sąsiedztwie Bramy Floriańskiej, w ramach projektu Kody Miasta[21] mającego na celu utrwalanie pamięci słynnych pisarzy Krakowa.

Streszczenie

ALICJA BALUCH

O sposobach czytania *Historii żółtej ciżemki* Antoniny Domańskiej (1853–1917) – w stulecie śmierci

Antonina Domańska to wybitna autorka książek dla dzieci i młodzieży, zwłaszcza historycznych. Najbardziej znana pośród nich to *Historia żółtej ciżemki*, która opierając się na średniowiecznych faktach opowiada dzieje ciżemki,

[20] K. Grodziska, *Krakowianki zapomniane. O niezwykłych paniach pochowanych na cmentarzu Rakowickim 1803–1920*, Kraków 2011, s. 428.

[21] Tabliczki, dedykowane literackim patronom, swoisty poczet pisarzy polskich związanych z Krakowem, od Kochanowskiego po Miłosza i Szymborską, umieszczone w przestrzeni miasta, to świetny sposób promocji marki Krakowa jako Miasta Literatury UNESCO. Podobnie można się pokusić o galerię krakowskich pisarzy, którzy swoje utwory o grodzie Kraka adresowali do młodszych czytelników. Z dawnych twórców wymienić można na przykład Władysława Ludwika Anczyca, Artura Oppmana i właśnie Antoninę Domańską, z późniejszych Janinę Porazińską, Zygmunta Nowakowskiego, Stanisława Pagaczewskiego czy Wandę Chotomską, Tadeusza Śliwiaka i Ludwika Jerzego Kerna, z nam współczesnych Dorotę Terakowską, Barbarę Gawryluk, Ewę Stadtmüller, Beatę Ostrowicką czy Michała Rusinka. Wymienieni autorzy powołali do życia bohaterów, którzy nieodmiennie kojarzą się z Krakowem: Wawrzuś Skowronek obdarowany przez króla żółtą ciżemką, paziowie króla – figlarze z dworu Zygmunta Augusta, Krysia, dwórka Anny Jagiellonki, Kichuś majstra Lepigliny z podkrakowskiej wsi, chłopcy z *Przylądka dobrej nadziei*, profesor Gąbka porwany do Krainy Deszczowców i wiele innych, krakowskich postaci występujących chociażby w zbiorze starych krakowskich legend Jana Adamczewskiego. W tych krakowskich legendach i podaniach, przekazywanych z pokolenia na pokolenie, na plan pierwszy wysuwają się rozpoznawalne przez dzieci postaci: Kraka, pierwszego władcy Krakowa, Smoka Wawelskiego, którego pokonał Szewczyk Dratewka, królewny Wandy, co nie chciała Niemca, Lajkonika, Tatarzyna najeźdźcy, królowej Kingi, co sól podarowała Polakom, świętej królowej Jadwigi i pozostawionego przez nią śladu stopy odbitej w kamieniu, Twardowskiego na Księżycu, grajka z Salwatora, pierwszej studentki Nawojki, krakowskich gołębi, zaczarowanej dorożki…

znalezionej po 500 latach za ołtarzem mariackim. Dzieje Wawrzusia, utalentowanego rzeźbiarsko chłopaczka wiejskiego, który otrzymał w nagrodę od króla Kazimierza ciżemki, interesuje dzieci. Akcja powieści toczy się w Krakowie, czyli w scenerii doskonale znanej autorce i cztelnikom, a opisy wydarzeń historycznych oparte na źródłach, utrzymane są w konwencji powieści przygodowej.

Słowa klucze:

Antonina Domańska, historia, przygoda, ołtarz Wita Stwosza, ciżemka

Modes of Reading "Historia żółtej ciżemki" by Antonina Domańska (1853–1917) on the Author's 100th Death Anniversary

Antonina Domańska is an outstanding author of books for children and youth, especially historical. Her best known novel is "Historia żółtej ciżemki" ("The Yellow Peaked Shoe") which, relying on medieval facts, recounts the story of a yellow peaked shoe, found after 500 years behind Veit Stoss' altar in Cracow. The story of Wawrzuś, a peasant boy who had a talent for sculpting and received the shoes from King Kazimierz as a prize, excites children's interest. The plot of the story is set in Cracow, i.e. in places well-known to the author and the readers, and the descriptions of historical events are based on sources and maintained in a convention of an adventure story.

Key words:

Antonina Domańska, history, adventure, Veit Stoss' altar, yellow peaked shoe

Bibliografia

Baluch A., *Krytyka tematyczna*, „Polonistyka" 1995, nr 2.
Frye N., Archetypy literatury, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą, t. II,* oprac. H. Markiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972.
Frye N., *Mit, fikcja i przemieszczenie*, „Pamiętnik Literacki" 1969, 60/2.
Leksykon symboli, oprac. M. Oesterreicher-Mollwo, ROK Corporation, Warszawa 1992.

Ewa Lipska
fot. Grzegorz Kozakiewicz

JACEK BALUCH

Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Opolski

BIAŁY LATAWIEC. ALBA EWY LIPSKIEJ

Ewa Lipska wyraźnie oddziela pisane przez siebie wiersze od tekstów piosenek, które wydaje osobno; słyszałem, jak mówiła kiedyś o tym *expressis verbis*. Nie jest zresztą w tym ani pierwsza, ani jedyna. I łatwo wskazać źródło rezerwy wobec pisania tekstów piosenek wśród wybitnych poetów. Julian Przyboś, ten belfer awangardy, który mówił o sobie: „w życiu nie napisałem paseistycznego wiersza", w imię swojej dewizy głęboko pogardzał „tekściarzem" Gałczyńskim. Zresztą teksty przedwojennych piosenek bywały rzeczywiście grafomańskie, a z upływem czasu ta ich cecha stawała się coraz wyrazistsza. Ale, ale... Wśród tekstów piosenek Tuwima, Hemara, a nawet Własta można znaleźć poetyckie perełki. A w czasach nam bliższych, ileż poezji mieści się w piosenkach Jeremiego Przybory z Kabaretu Starszych Panów: „Bez ciebie jestem tak smutny jak kondukt w deszczu pod wiatr..." – jaka to znakomita gradacja, jak świetnie służy subtelnej ironii.

I dziś nie brak wśród piosenek tekstów złych, ale są też wspaniałe utwory liryczne. Działa to zresztą w obie strony: do wielu pięknych wierszy wybitni kompozytorzy piosenek (Zygmunt Konieczny, Jan Kanty Pawluśkiewicz) napisali muzykę, a początek tego typu piosenki literackiej należy lokować w kulturze studenckiej, która rozwinęła się po 1956 r.

Dziesięć lat później (1966) powstał zespół Wawele, do którego w 1972 r. dołączył jako kompozytor i wokalista Jan Wojdak. Z zespołem współpracowała także Ewa Lipska, która jakiś czas była nawet oficjalnie jego „kierownikiem literackim", bo ktoś wpadł na pomysł, że zespół muzyczny, śpiewający piosenki, powinien mieć takiego literackiego doradcę. W 1978 r. powstały dwa wielkie szlagiery Jana Wojdaka: do słów Elżbiety Zechenter-Spławińskiej *Nie szkoda róż* (piosenka zajęła pierwsze miejsce w konkursie *Lata z radiem*) i do słów Ewy Lipskiej *Biały latawiec*, prawdziwy evergreen, do dziś często grywany na weselach.

Szlagier, evergreen – to słowa ze świata piosenki. Jak się to ma do „prawdziwej poezji"? Czy Ewa Lipska słusznie oddziela te teksty poetyckie od swoich tomików wierszy?

Chciałbym pokazać, że *Biały latawiec* nawiązuje do bardzo starej tradycji poetyckiej, sięgającej XII w., kiedy to w Prowansji „wymyślono miłość", czyli stworzono pewien wzorzec poezji miłosnej, który na trwałe zadomowił się w kulturze literackiej Europy.

Alba jako gatunek liryki świeckiej ukształtowała się ostatecznie pod koniec XII w., ale jej tradycja, ludowa i religijna (czy raczej – kościelna, liturgiczna), sięga wieku X.

Z tradycji prowansalskiej zachowało się szesnaście alb, w tym jedenaście świeckich. Źródła podają, że alba rozprzestrzeniła się we Francji i w Niemczech, ale ani Wikipedia, ani *Słownik rodzajów i gatunków literackich* pod red. Grzegorza Gazdy i Słowinii Tynieckiej-Makowskiej (Universitas, Kraków 2006) nie wzmiankują poezji staroczeskiej, w której w drugiej połowie XIV w. oraz na początku XV w. alba była gatunkiem znanym i rozpowszechnionym, o czym dobitnie świadczy fakt, że zachowały się trzy alby w całości oraz pięć we fragmentach (czyli w sumie aż osiem, poświadczonych tekstowo), ale nade wszystko to, że istnieje antyhusycka pieśń *Viklefice*, która jest – parodią alby! Parodia bowiem zakłada rozpoznawalność utworu czy gatunku parodiowanego. Jeśli antyhusycka satyra sięgnęła po parodię alby, jest to niezbitym dowodem na to, że alba jako gatunek poezji miłosnej była w poezji staroczeskiej zadomowiona

i popularna, i to zarówno w wersji świeckiej liryki miłosnej, z odniesieniem do tradycji ludowej, jak i śpiewu kościelnego, w liturgii godzin, w czasie jutrzni.

W poezji staropolskiej alba nie była znana; jako odwołania do alby podaje się dopiero wiersze romantyków (Mickiewicza). Edward Balcerzan, opisując albę jako podziękowanie za miłość, przeciwstawia ją serenadzie jako prośbie o miłość.

Pomysł Edwarda Balcerzana stał się dla mnie potwierdzeniem mojej wcześniejszej intuicji, że *Biały latawiec* Ewy Lipskiej jest współczesną albą. Kilka lat wcześniej, nie znając jeszcze tekstu Balcerzana, wpadłem na pomysł, żeby napisać jakby „negatyw" wiersza Ewy Lipskiej, który wydobędzie, uwypukli cechy „pozytywu" – alby. Formalnie można to traktować jako pastisz (mój tekst posługuje się bowiem środkami typowymi dla pastiszu), ale w moim autorskim zamierzeniu była to próba poetyckiej interpretacji utworu poprzez inny utwór poetycki. Robili to zresztą także bliscy mi koledzy, Edward Balcerzan właśnie i Stanisław Barańczak, umiał to robić mój przyjaciel Stanisław Balbus – wszyscy na B, więc znajdzie się w tym gronie miejsce i dla Jacka Balucha. Z Edkiem mniej, ale z oboma Staszkami bawiliśmy się często w ten sposób, najczęściej na jakichś spotkaniach konferencyjnych polonistów.

„Negatyw i pozytyw" są tu dobrze widoczne: biały latawiec – noc jak atrament, biała sukienka – kłęby (a więc ciemne) obłoków, sen nie minął – było, minęło, białym latawcem – cienistą strugą, dmuchawce na wietrze i chmura, w którą uderza alarm (ukryty oksymoron, bo jakże tu w chmurę uderzyć) – gong księżyca (głośny!), nie usłyszą – nie zobaczą, biały latawiec – chmur kotary (ciemne), biel chmur – ciemna topiel…

Klasyczna prowansalska alba, w jej definitywnym kształcie, jest pożegnaniem kochanków o świcie, po wspólnie spędzonej nocy. Składa się ona z zestawu stałych motywów, występujących w ustalonej kolejności, i z konwencjonalnych eufemizmów wyrażających erotyczne treści. Jest albo monologiem kobiety, albo dialogiem kochanków.

EWA LIPSKA

Biały latawiec

Białym latawcem dzień wypłynął
Nad wzgórzami biała sukienka
Sen się skończył ale nie minął
Stoi w oknie stoi panienka.

Popłyniemy białym latawcem
On przyrzeka ona mu wierzy
Wiatr na wzgórzach zbiera dmuchawce
Ktoś na alarm w chmurę uderzył.

Płyną, płyną, płyną nad ciszą
Pewnie siebie już nie usłyszą
On ją woła ona nie słyszy
Sen bezsenny sen ją kołysze
On latawcem białym na niebie
Ona płynie dokoła siebie
Płoną chmury w pijanej bieli
Rozpłynęli się rozpłynęli.

JACEK BALUCH

Atramentowy nokturn

Noc się rozlała jak atrament,
Nad wzgórzami kłęby obłoków.
Było, minęło, skąd ten zamęt?
Cień się z cieniem ściga o zmroku.

Popłyniemy cienistą strugą,
Ona milczy, on chce jej wierzyć;
Żyli razem szczęśliwie, długo…
W gong księżyca alarm uderzył!

Góry mokną, doliny płaczą,
Pewnie siebie już nie zobaczą,
On spogląda ciągle w jej stronę,
Ona mruży oczy zamglone.
On się chowa za chmur kotary,
Ona płynie przez mgieł opary.
W chmur kłębiastych ciemnej topieli
Rozpłynęli się, rozpłynęli…

Kochankowie spotykają się „w ciszy", „na zielonej trawie", czas upływa im na „rozmowie", zwracają się do siebie „braciszku", ich miłość jest przedstawiana jako „służba" – obudzenie rankiem przez ptaki (motyw ludowy) albo przez hejnał straży, przed rozstaniem zapewniają się o wierności, dochowaniu tajemnicy, ostrzegają przed rywalami i potwarcami...

W staroczeskiej parodii alby Viklefica, czyli zwolenniczka nauk angielskiego reformatora Johna Wycliffe'a (1320–1384) i czeskiego Jana Husa (1370?–1415), zaprasza do siebie młodzieńca, żeby go „prawd wiary nauczać", apeluje, żeby przyszedł do niej „cicho" – odnajdujemy tu te same sytuacje i zwroty co w albie. Parodia nawiązuje do kanonicznych cech gatunku jako liryki świeckiej, ale także do wcześniejszej wersji alby religijnej, związanej z liturgią jutrzni: Viklefica zatrzymuje kochanka, który chce ją opuścić o świcie, napominając go, że – muszą jeszcze wspólnie odśpiewać jutrznię! W sposób oczywisty domaga się od młodzieńca, żeby się jeszcze raz pokochali.

Dla alby Czesi, a konkretnie Václav Hanka (1791–1861), w literaturze europejskiej znany przede wszystkim jako twórca słynnych czeskich falsyfikatów, *Rękopisu królowodworskiego* i *Rękopisu zielonogórskiego*, rzekomych zabytków poezji staroczeskiej, stworzył nazwę, będącą neologizmem – *svítáníčko*, od słowa *svit* – świt.

Nie wiem, czy w innych literaturach europejskich, poza czeską, istnieje tak wyrafinowana gra z tradycją gatunkową prowansalskiej alby. Istnienie i popularność alby w poezji staroczeskiej drugiej połowy XIV w. i początku XV w. świadczy o tym, jak mocno już w tym okresie czeska literatura była związana z kulturą literacką Europy.

Warto przytoczyć w oryginale i przekładzie zachowaną w całości staroczeską albę – *vítáníčko*:

Přečekaje vše zlé stráže
puojduť k milé hrdlo váže.
Svuoj kuoň pustím po dúbravě,
Sám s ní sedu rozmlúvaje.

Již ptáčkové vzhuoru vstali,
vzhuoru vstavše zazpívali,
zazpievavše pryč letěli,
mně smutného zde nechali.

Tiem zpieváním, tiem voláním
ubudichu krásnú paní.
Když se ǰ ze snu probudila,
ke mně mile promluvila.

a řkúc: „Brachku, čas je vstáti,
skuoroť bude již svítati.
Den sě blíží, ten já znaji,
vše zlé stráže vzhuoru vstávají".

„Rozlúčenie mezi náma,
klevetníčkóm radost dána!
Protož, milá, budvaž věrna,[1]
žádný zlý sok mezi náma!"

Kiedy posną wszystkie straże,
do mej miłej iść się ważę.
Konia puszczę po dąbrowie,
w cichej siądę z nią rozmowie.

Już ptaki się przebudziły,
przebudzone zanuciły,
rozśpiewane odleciały,
a mnie w smutku zostawiły.

To śpiewanie, to wołanie
obudziło piękną panią.
Gdy ze snu się przebudziła,
słodko do mnie przemówiła.

Mówiąc: Dość, braciszku, spania,
niedaleko do świtania.
Dzień już blisko, straże wstają,
koniec nocy oznajmiają.

Gdy rozstanie nas rozdzieli,
zły potwarca się weseli!
Bądźmy sobie, miła, wierni,
żaden rywal nas nie dzieli.

Mój przekład staroczeskiej alby ukazał się w tomie *Drzewo się liściem odziewa, Staroczeska poezja miłosna*, wydanym w 1981 r. przez krakowskie Wydawnictwo Literackie.

Alba, definitywnie utrwalona w tradycji jako gatunek liryki świeckiej, miała także swą wcześniejszą, wspomnianą już wyżej postać religijną, związaną z liturgią jutrzni. W literaturze staropolskiej alba nie zaistniała, choć jedna pieśń kościelna, powszechnie w Polsce znana, jest ewidentnie pogłosem prowansalskiej alby: *Kiedy ranne wstają zorze...* Współczesną albą polską jest też niezwykle popularna, grana często na weselach piosenka, skomponowana i wykonywana przez Jana Wojdaka do słów Ewy Lipskiej – *Biały latawiec*; jej początek nawiązuje

[1] https://digilib.phil.muni.cz/bitstream/handle/11222.digilib/128487/SpisyFF_417-2013-1_15.pdf?sequence=1

do motywów utrwalonych w tradycji europejskiej poezji miłosnej, których źródłem jest prowansalska alba:

Białym latawcem dzień wypłynął
Nad lasami biała sukienka
Sen się skończył ale nie minął
Stoi w oknie stoi panienka...

Sytuacja liryczna jest tu identyczna jak w albie: bladym świtem, po wspólnie spędzonej nocy z kochankiem, kobieta wspomina „sen miłości", który się „skończył, ale nie minął". Poetka nie nawiązuje bezpośrednio do alby, być może nawet nie ma świadomości istnienia alby jako gatunku poezji lirycznej, ale korzysta z tego, co chciałbym nazwać „rozproszoną tradycją", czyli sposobem konstrukcji podmiotu lirycznego, motywami i zwrotami stylistycznymi, eufemizmami i innymi elementami prowansalskiej alby, które już bez rygorów gatunkowych alby istniały w poezji miłosnej niejako „pojedynczo", niezależnie od tego, że ich genezę można wiązać z albą, czy też albę uznać za jedno z ich źródeł, bo występowały one z pewnością także w innych gatunkach liryki miłosnej.

Dla alby ludowej charakterystycznym motywem rodzącego się dnia jest świergot ptaków. Po ten motyw ludowej alby sięgnął Konstanty Ildefons Gałczyński w wierszu *Dziecko się rodzi*; opisuje w nim noc pod oknami kliniki, w której rodziła jego żona. Końcowe słowa brzmią:

Słońce wschodzi, głaszcze powietrze.
Dziecko się rodzi, szumi deszcz.
Kwiat otwiera oczy w ogrodzie.
Zorza wieże złotem okleja.
Ptak ptaka strofuje w gnieździe.
Gwiazda dzień dobry mówi gwieździe
Dziecko się rodzi.
Dziecko się rodzi.
Nasze dziecko się rodzi.
Nadzieja.

Ten wiersz Gałczyńskiego przemawiał do mnie zawsze, ponieważ i ja przeżyłem coś podobnego, czekając na korytarzu szpitalnym wraz z matką mojej żony na urodziny mojego pierwszego dziecka. Staliśmy przy oknach z widokiem na szpitalny ogród, którego przedłużeniem był uniwersytecki Ogród Botaniczny. I tym, co mnie uderzyło, kiedy zbliżał się brzask, był właśnie świergot ptaków, natarczywie się nasilający… I wraz z jutrzenką urodziła się moja córka Małgosia.

To była nasza alba; a w sensie gatunkowym trzeba zauważyć, że ta sytuacja liryczna alby wynika wprost z obserwacji natury.

Przedstawiony wyżej szeroki kontekst historycznoliteracki, który dane mi było poznać jako tłumaczowi poezji staroczeskiej, pozwolił mi przeczytać i zinterpretować *Biały latawiec* Ewy Lipskiej jako odwołanie do tradycji prowansalskiej. Elementy tej tradycji poezji miłosnej stały się – nazwijmy to tak – „w stanie rozproszonym" – zespołem możliwości, które wykorzystywali późniejsi poeci (aż po współczesność), nie mając świadomości ich genezy.

Tak jak przepięknym tekstem poetyckim Ewy Lipskiej jest piosenka Jana Wojdaka, tak w czasach współczesnych wyróżnia się czeska piosenka słuchanego też w Polsce Waldemara Matuški zaczynająca się od słów *Bílé mám tě rád, zkouším křídou psát* (w dosłownym przekładzie: *Białe „kocham cię" próbuję pisać kredą*), kończąca się jak zaśpiew prowansalskiej alby: *Lásko má, lasko má – bílá… Moja miła, miłości moja – biała… Alba*!

I w tym kontekście właśnie możemy odczytywać *Biały latawiec* Ewy Lipskiej.

Ewa Lipska debiutowała w 1966 r., czyli w czasie, kiedy intensywnie zajmowałem się poezją. Czytałem wtedy i później jej wiersze, w latach 80. byłem polskim konsultantem jury słoweńskiej, środkowoeuropejskiej nagrody literackiej Vilenica, która wyróżniła poezję Ewy Lipskiej „Kryształem Vilenicy" (była to obok grand prix jakby druga nagroda tego literackiego festiwalu). Pamiętam, jak czytała swoje utwory na pięknym kasztelu Štanjel.

Wierszem, który najlepiej pamiętam, jest jednak *Biały latawiec*, oczywiście dlatego, że jest śpiewany. Ale czyż liryka nie była pierwotnie pieśnią? *Biały latawiec* – niezależnie od tego, że w świecie piosenki jest evergreenem, superszlagierem – to w świecie liryki współczesna alba, gatunek o tysiącletniej tradycji.

Zacytujmy więc na koniec całość *Białego latawca* Ewy Lipskiej i mojej poetyckiej interpretacji, „odpowiedzi" na wiersz poetki:

Biały latawiec

Białym latawcem dzień wypłynął
Nad wzgórzami biała sukienka
Sen się skończył ale nie minął
Stoi w oknie stoi panienka.

Popłyniemy białym latawcem
On przyrzeka ona mu wierzy
Wiatr na wzgórzach zbiera dmuchawce
Ktoś na alarm w chmurę uderzył.

Płyną, płyną, płyną nad ciszą
Pewnie siebie już nie usłyszą
On ją woła ona nie słyszy
Sen bezsenny sen ją kołysze
On latawcem białym na niebie
Ona płynie dokoła siebie
Płoną chmury w pijanej bieli
Rozpłynęli się rozpłynęli.

Atramentowy nokturn

Noc się rozlała jak atrament,
nad wzgórzami kłęby obłoków.
Było, minęło, skąd ten zamęt?
Cień się z cieniem ściga o zmroku.

Popłyniemy cienistą strugą,
ona milczy, on chce jej wierzyć;
żyli razem szczęśliwie, długo…
W gong Księżyca alarm uderzył!

Góry mokną, doliny płaczą,
pewnie siebie już nie zobaczą,
On spogląda ciągle w jej stronę,
ona mruży oczy zamglone.
On się chowa za chmur kotary,
ona płynie przez mgieł opary.
W chmur kłębiastych ciemnej topieli
rozpłynęli się, rozpłynęli…

Białym latawcem dzień wypłynął
Białe wino w jeziora szklance
Przyjechało ruchome kino
Świat się kręci w szalonym tańcu.

Popłyniemy białym latawcem
On przyrzeka ona mu wierzy
Będę twoim nadwornym krawcem
Centymetrem miłość wymierzę.

Płyną, płyną, płyną nad ciszą
Pewnie siebie już nie usłyszą
On ją woła ona nie słyszy
Sen bezsenny sen ją kołysze
On latawcem białym na niebie
Ona płynie dokoła siebie
Płoną chmury w pijanej bieli
Rozpłynęli się rozpłynęli.

Noc się rozlała jak atrament,
czarnej kawy staw w filiżance,
w chmur popiele błyszczący diament,
spadła gwiazda ostatniej szansy…

Popłyniemy cienistą strugą
ona milczy on chce jej wierzyć
Nie daj czekać na siebie długo,
Wróć nim zegar północ odmierzy!

Góry mokną, doliny płaczą,
pewnie siebie już nie zobaczą,
On spogląda ciągle w jej stronę,
ona mruży oczy zamglone.
On się chowa za chmur kotary,
ona płynie przez mgieł opary.
W chmur kłębiastych ciemnej topieli
rozpłynęli się, rozpłynęli…

Kraków, 24 października 2017 *Jacek Baluch*

Streszczenie

JACEK BALUCH

Biały latawiec Alba Ewy Lipskiej

Artykuł opisuje znaną piosenkę Ewy Lipskiej, *Biały latawiec*, jako nawiązanie do tradycji XII-wiecznej poezji prowansalskiej i jednego z jej gatunków – alby: pożegnania kochanków o świcie po wspólnie spędzonej nocy.

Słowa klucze:

Biały latawiec – evergreen, piosenka, poezja, prowansalska alba

"Biały Latawiec": Ewa Lipska's Alba

The article is devoted to a well-known song by Ewa Lipska, entitled "Biały Latawiec", which makes a reference to the 12th century Provençal poetry, and one of its' genres – the alba, i.e. the parting of lovers at dawn after they spent the night together.

Key words:

"Biały latawiec" – evergreen, song, poetry, Provençal alba

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i klasztor oo. Kamedułów na Bielanach,
fot. ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa

ZDZISŁAW PIETRZYK

Uniwersytet Jagielloński

KSIĘGOZBIÓR HISTORYCZNY KAMEDUŁÓW Z KRAKOWSKICH BIELAN W AHISTORYCZNYM OPRACOWANIU [1]

Autor zaczął książkę od konstatacji, że kameduli zawsze obierali na swoje siedziby miejsca odludne, gdzie trudno było dotrzeć i przekroczyć mury klasztorne, ale natychmiast pisze: „Nawet w chwili obecnej, w XXI wieku, można zbliżyć się do życia w kamedulskiej pustelni". Już na pierwszej stronie widać błąd logiczny spowodowany pośpiechem i brak odpowiedniej redakcji tekstu. Tematem książki jest księgozbiór kamedulski z klasztoru ze Srebrnej Góry na krakowskich Bielanach, który trafił do Biblioteki Jagiellońskiej. Autor miał w zamierzeniu przybliżyć czytelnikowi – spodziewającemu się narracji o krakowskich Bielanach – odludne położenie klasztoru kamedulskiego i opisał drogę do... Bieniszewa. Jest to miejscowość nieopodal Konina, gdzie funkcjonuje drugi w Polsce klasztor oo. Kamedułów. Z dawnych lat istnieje wiele opisów podkrakowskich Bielan i autor mógł z nich skorzystać, by przybliżyć współczesnemu czytelnikowi drogę do klasztoru na Srebrnej Górze[2], do którego, jak pisze, „cywilizacja zbliżyła się na wyciągnięcie ręki" – podczas transportów książek

[1] Recenzja książki: J. Partyka, *Historyczny księgozbiór kamedułów eremitów z krakowskich Bielan. Spojrzenie na kulturę materialno-duchową polskich kamedułów*, Kraków 2017.

[2] Literaturę tę przytoczyli np. M. i. M. Florkowscy, *Kameduli*, Kraków 2005 i w innych swoich książkach o kamedułach oraz A. Bruździński, *Bielany – ulubione miejsce Krakowa. Związki bielańskich kamedułów z Krakowem*, „Folia Historica Cracoviensia" 2011, XVII, s. 33–35.

z kamedulskiej biblioteki drżeliśmy o zjazd aut ze Srebrnej Góry. Klasztor położony obecnie na przedmieściu Krakowa na Srebrnej Górze jest oazą spokoju, do której można się dostać drogą przez las, wspinając się pod górę.

Tytuł książki – *Historyczny księgozbiór kamedułów eremitów z krakowskich Bielan. Spojrzenie na kulturę materialno-duchową polskich kamedułów* – nie został odpowiednio uzasadniony przez autora, który zajął się tylko jego częścią, to znaczy starodrukami. Księgozbiór kamedułów z Bielan przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej jest w całości zbiorem historycznym, a składają się nań starodruki, rękopisy i książki z XIX i XX w. Tylko księgozbiór mający wymiar współczesny pozostał na Srebrnej Górze. Autor zatem pominął książki z XIX i XX w. oraz rękopisy. Bez poznania zawartości książek tak zwanych nowych i zasobu rękopiśmiennego trudno mówić o kompletności, a w omawianej pozycji brak odniesień do tych dwóch kategorii zbiorów. Rękopisy przekazane w depozyt stanowią nieodłączną i istotną część biblioteki kamedulskiej, a na podstawie niektórych z nich można wzbogacić wiedzę o zbiorze kamedulskim. Zbiór rękopisów kamedulskich w Bibliotece Jagiellońskiej oczekuje na opracowanie. Spis sporządzony przez Mindaugasa Paknysa jest zaledwie pierwszym, skromnym etapem tego zadania. Tytuł i zakres badań wynikający z tytułu książki *Historyczny księgozbiór…* tylko częściowo odpowiada próbie scharakteryzowania zawartości księgozbioru kamedulskiego w Bibliotece Jagiellońskiej. Podtytuł książki – *Spojrzenie na kulturę materialno-duchową polskich kamedułów* – jest tylko hasłem, ponieważ w pracy brak odniesień do kultury materialnej kamedułów. Zaprezentowane elementy pochodzą z „drugiej ręki", czyli z prac Ludwika Zarewicza oraz Marzeny i Marka Florkowskich. Autor nie wykorzystał wspaniałego źródła, jakim są dwie księgi wydatków (1637–1717) i przychodów (1637–1732) klasztoru bielańskiego przechowywane wraz z innymi rękopisami przekazanymi w depozyt do Biblioteki Jagiellońskiej[3] oraz rękopisu przechowywanego w Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie[4].

We wprowadzeniu można oczekiwać przedstawienia stanu badań nad dziejami kamedułów, w tym przede wszystkim w Polsce. Autor zasygnalizował literaturę dotyczącą badań nad kamedułami w Polsce, nie scharakteryzował

[3] Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej cyt. BJ), rps Cam. 24; rps Cam. 25.
[4] Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (dalej cyt. BCzar.), rps 2894 V.

jednak dotychczasowych badań nad tym niezwykle ciekawym zakonem. Podając liczbę pozycji w bibliografiach dotyczących bibliotek kościelnych w Polsce, autor nie scharakteryzował żadnej z tych prac, a nawet ich nie wymienił (s. 19), zatem dla czytelnika jest to kompletnie bezużyteczna informacja. Książka ma aspiracje do monografii naukowej na temat historycznego księgozbioru kamedułów bielańskich. We wprowadzeniu zabrakło jednak jakichkolwiek odniesień do bibliotek klasztornych w Polsce. Czytelnik nie ma możliwości porównania z innymi zbiorami klasztornymi w kraju. W literaturze przedmiotu istnieją nie tylko opracowania dotyczące księgozbiorów klasztornych, ale także opracowania metodologiczne dotyczące księgozbiorów klasztornych. Spod pióra Jolanty Gwioździk wyszła praca niezwykle pouczająca, swego rodzaju przewodnik metodologiczny, jak prowadzić badania nad księgozbiorami klasztornymi[5]. Zabrakło w książce co najmniej kilku prac na temat kamedułów, które ukazały się w ostatnich latach w Polsce[6].

Ustęp dotyczący przeniesienia zbiorów bibliotecznych ze Srebrnej Góry do Biblioteki Jagiellońskiej jest przedstawiony nieściśle. Użycie określenia „dzięki dwudziestowiecznej kradzieży" (s. 23) uważam za nieszczęśliwe. Koncepcja przeniesienia do Biblioteki Jagiellońskiej, związana z zabezpieczeniem zbiorów i ich udostępnieniem, powstała w 2004 r. i była inicjatywą ówczesnego przeora klasztoru bielańskiego ojca Maksymiliana (Witolda) Kozłowskiego. Zwrócił się on do władz Uniwersytetu Jagiellońskiego, do ówczesnego rektora, profesora Franciszka Ziejki, który sprawę przekazał do realizacji dyrektorowi Biblioteki Jagiellońskiej. Po ustaleniu terminów odbyłem rozmowy z ojcem Maksymilianem. W jednym z pierwszych spotkań uczestniczyli panowie Cezary Stypułkowski (ówczesny prezes Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń) oraz

[5] J. Gwioździk, *Historyczne kolekcje klasztorne. Zarys problematyki badań*, [w:] *Bibliologia. Problemy badawcze nauk humanistycznych*, red. D. Kuźmina, Warszawa 2007, s. 167–175; por. T. Targosz, *Piórem zakonnicy. Kronikarki w Polsce XVII w. o swoich zakonach i swoich czasach*, Kraków 2002.

[6] Np. M. Juda, *Fragment księgozbioru kamedułów na Bielanach pod Warszawą w zbiorach Biblioteki Księży Marianów w Lublinie*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia" 2013, nr 11, fol. 146, s. 61–71; J. Koralewski, *Pokamedulska Pustelnia Złotego Lasu w Rytwianach – wczoraj i dziś*, „Alma Mater" 2009/2010, nr 120–121, s. 68; R. Witkowski, *Uwag kilka o eremach kamedulskich w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, [w:] *Historia bliższa i dalsza: polityka – społeczeństwo – wojskowość*, red. S. Kowal, G. Kucharski, Poznań–Kalisz 2001, s. 161–226.

Wiesław Walendziak. Rozważaliśmy różne koncepcje zabezpieczenia księgozbioru kamedulskiego, w tym przekazania w darze Bibliotece Jagiellońskiej po wcześniejszym wykupieniu go od klasztoru. Opcja ta była połączeniem koncepcji zabezpieczenia księgozbioru i pozyskania środków na przeprowadzenie remontu zespołu klasztornego – kościoła klasztornego, domków mnichów, będących wówczas w bardzo złym stanie technicznym, oraz zabudowań klasztornych. Starania ojca Maksymiliana o zabezpieczenie dziedzictwa kulturowego i materialnego szły w kierunku udostępnienia zbiorów dla badaczy, co w warunkach eremu było niezwykle utrudnione. W czasie rozmów z ojcem Maksymilianem, a następnie z jego następcą ojcem Markiem Szeligą (przeorem od 2006 r.), stałem na stanowisku, że każda opcja związana z zabezpieczeniem i udostępnianiem księgozbioru będzie popierana przez Bibliotekę Jagiellońską i udzielimy pomocy merytorycznej. Rozważana też była koncepcja remontu budynku dawnej wozowni i stajni klasztornej związana z włączeniem klasztoru do obiegu kulturowo-turystycznego w Krakowie, nad którą pracowałem wspólnie z ówczesnym wicedyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej Ryszardem Juchniewiczem. Koncepcja ta jest jednak sprzeczna z regułą zakonu i wiązałaby się z zakłóceniem trybu życia kamedułów. Ponadto rozwiązanie to wymagałoby zatrudnienia przeszkolonego personelu, na co nie było stać klasztoru.

Biblioteka Jagiellońska była zdeterminowana, aby pomóc w zabezpieczeniu księgozbioru bielańskiego. Na początku 2005 r. ojciec Maksymilian przywiózł do Biblioteki Jagiellońskiej mocno zniszczony rękopiśmienny inwentarz zbiorów bielańskich w celu poddania go konserwacji. Inwentarz ten został odrestaurowany, oprawiony w Pracowni Konserwacji Biblioteki Jagiellońskiej i przekazany ojcu Maksymilianowi[7]. Oprócz konserwacji katalogu wykonany został również skan katalogu. Włamanie do biblioteki bielańskiej, które nastąpiło po 20 lipca 2005 r., zostało odkryte 9 sierpnia tegoż roku. Skradziono wówczas ponad 200 pozycji[8] oraz oryginał inwentarza biblioteki bielańskiej po renowacji w BJ. Na podstawie skanu z tego inwentarza pracownicy Biblioteki Jagiellońskiej przeprowadzili skontrum w bibliotece bielańskiej. Skontrum to, w które było zaangażowane kilkanaście osób z Biblioteki Jagiellońskiej, odbyło

[7] K. Mieszaniec, *Skarby eremu*, „Dziennik Polski" 17 I 2005.
[8] P. Ogrodzki, *Biblioteki klasztorne. Zagrożone dziedzictwo kultury*, „Cenne, Bezcenne, Utracone" 2013, nr III, s. 28.

się pod kierunkiem dr. Andrzeja Obrębskiego (ówczesnego wicedyrektora BJ ds. zbiorów specjalnych i wydawnictw) we współpracy z klasztorem oraz prowadzącą dochodzenie policją. Doktor A. Obrębski z wielkim zaangażowaniem przeprowadził skontrum – często prywatnym autem dowożąc pracowników BJ na podkrakowskie Bielany.

Tymczasem trwały rozmowy ze sponsorami ewentualnego przeniesienia zbiorów bielańskich do BJ. Rozmowy na krótki czas uległy zawieszeniu w związku ze zmianą na stanowisku przeora na Bielanach. Ojciec Maksymilian Kozłowski spowodował, że szerokie gremium sponsorów zainteresowało się problemami klasztoru na Srebrnej Górze, a obecny przeor o. Marek Szeliga (absolwent Akademii Ekonomicznej w Krakowie), mający wielki talent organizacyjno-ekonomiczny, realizuje przy wsparciu zarówno instytucji państwowych, jak i prywatnych wizję wspaniałej Srebrnej Góry. Biblioteka bielańska jest jednym z elementów całego przedsięwzięcia związanego z renowacją klasztoru. Od początku tego przedsięwzięcia, to znaczy renowacji klasztoru na Srebrnej Górze oraz związanego z tym projektem zabezpieczenia księgozbioru, znajduje się pod opieką prawną kancelarii adwokackiej Wojciecha Sieniawskiego. Zanim doszło do decyzji przeniesienia księgozbiorów do BJ, odbyliśmy liczne spotkania na Srebrnej Górze, w siedzibie PZU w Warszawie oraz w Bibliotece Jagiellońskiej. W 2006 r. ustalono podstawowe zasady związane z zabezpieczeniem księgozbioru kamedułów ze Srebrnej Góry:

- księgozbiór kamedulski w Bibliotece Jagiellońskiej będzie miał status depozytu;
- w Bibliotece Jagiellońskiej zostanie skatalogowany w systemie VTLS-Virtua i udostępniony czytelnikom z zachowaniem odrębności proweniencyjnej, czyli w pierwszej kolejności katalog będzie dostępny *on-line*;
- księgozbiór zostanie przewieziony do Biblioteki Jagiellońskiej po przeprowadzeniu konserwacji zachowawczej;
- ekipa konserwatorska zostanie zatrudniona jako firma zewnętrzna i będzie wspomagana przez pracowników BJ (Pracownia Konserwacji BJ, wobec nielicznego składu osobowego, nie była w stanie w krótkim czasie podołać temu zadaniu);
- w BJ zostanie wydzielony osobny magazyn według zaleceń konserwatorskich związanych ze specyfiką przechowywania księgozbioru w wieży kościoła Kamedułów na Srebrnej Górze.

Proces konserwacji i przygotowania księgozbioru kamedulskiego do przewiezienia do Biblioteki Jagiellońskiej opisała kierująca zespołem konserwatorów Izabela Damulewicz[9], przygotowania organizacyjne i logistyczne – Piotr Kulisiewicz[10], a proces katalogowania – Jacek Partyka[11].

W czasie procesu przejmowania księgozbioru kamedulskiego z Bielan do Biblioteki Jagiellońskiej pełniłem jako dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej ogólny nadzór nad tym przedsięwzięciem. Wicedyrektorzy BJ w zależności od zakresu ich kompetencji zajmowali się odpowiednimi sprawami. Dyrektor A. Obrębski był odpowiedzialny za kwestie związane z przejęciem zbiorów i dokumentacją z tym związaną. Dyrektorzy Ryszard Juchniewicz i Aleksandra Cieślar zajmowali się sprawami dotyczącymi przygotowania magazynu według zaleceń konserwatorskich oraz dezynfekcją księgozbioru w komorze fumigacyjnej. W sprawach związanych z katalogowaniem wspomagała ten proces Krystyna Sanetra, wicedyrektor ds. zbiorów XIX–XXI w. Pierwszy transport zbiorów z Bielan do Biblioteki Jagiellońskiej odbył się 18 grudnia 2007 r. Dużym zaangażowaniem w przygotowanie procesu przeprowadzki księgozbioru ze Srebrnej Góry wykazała się Katarzyna Szklanny, ówczesny pracownik Biblioteki Jagiellońskiej zajmujący się projektami. Program elektroniczny mający kilka modułów związanych z przejmowaniem księgozbioru przygotował Bartłomiej Brawuski, a Piotr Małek był osobą, która doglądała wszystkich aspektów logistycznych. W proces przejmowania, zabezpieczenia, skatalogowania i udostępniania biblioteki kamedulskiej zaangażowanych było kilkudziesięciu pracowników BJ. W cytowanych powyżej artykułach zostali oni częściowo wymienieni, jednak i w tym miejscu należałoby wskazać tych najbardziej zaangażowanych w to wspaniałe dla bibliotekarzy przedsięwzięcie. Oprócz już wymienionych

[9] I. Damulewicz, *Kamedulskie sacrum a konserwatorskie profanum, czyli przenosiny księgozbioru Srebrnej Góry do Biblioteki Jagiellońskiej*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej" 2013, LXIII, s. 151–156; autor recenzowanej książki nie skorzystał z publikacji tejże autorki: e-book w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej: I. Damulewicz, *Problem zabezpieczenia interwencyjnego i programowego w małych ośrodkach – bibliotekach kościelnych,* [w:] *Między teorią a praktyką. Ochrona zbiorów w małych bibliotekach i archiwach. Materiały z konferencji naukowej*, Cieszyn 2010, s. 271–289 (s. 280–289 dotyczą biblioteki bielańskiej).

[10] P. Kulisiewicz, *Ze Srebrnej Góry do Biblioteki Jagiellońskiej. Ewidencja. Transport. Zabezpieczenie*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej" 2013, LXIII, s. 143–149.

[11] J. Partyka, *Skarb ze Srebrnej Góry. Depozyt kamedułów z krakowskich Bielan*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej" 2013, LXIII, s. 131–141.

byli to: Aleksandra Szalla-Kleemann, Piotr Małek, Iwona Hojda, Lucyna Nowak. Nie wyznaczono do tej operacji konkretnych osób czy koordynatorów[12]. Autor książki zapewne emocjonalnie podszedł do swojej roli w procesie przejęcia i opracowania zbiorów kamedulskich, które znajdują się w Bibliotece Jagiellońskiej, i przypisał sobie zbyt wiele funkcji i zasług w zabezpieczeniu tego zbioru. Na stronie 76 napisał: „Spędziłem przy nim setki godzin, zarówno w **komorze fumigacyjnej** [podkreślenie Z.P], jak i w magazynie docelowym. Ponadto, aby ograniczyć kontakt osób postronnych z tym zasobem, samodzielnie, po kilku miesiącach spędzonych w magazynie, przywróciłem pierwotny układ sygnaturowy…" (s. 76–77). Prace magazynowe prowadzone nad zasobem bielańskim stanowiły dodatkowy zakres czynności finansowany z projektu PZU. Na początku

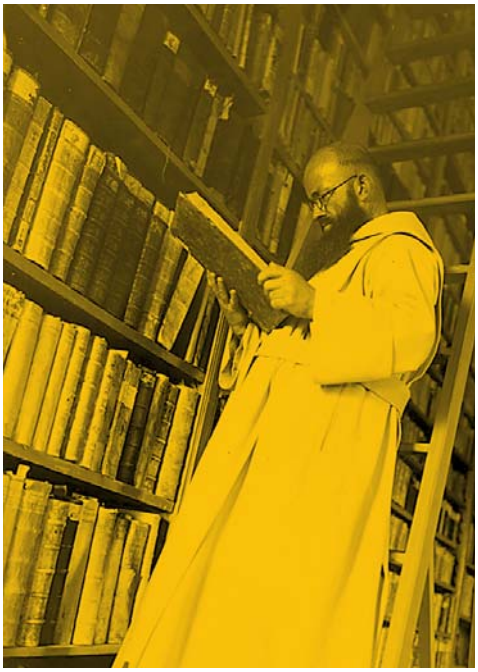

Biblioteka oo. Kamedułów na Bielanach,
fot. ze zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa

[12] Biogram J. Partyki na Wikipedii zawiera taką m.in. informację: „Koordynator przejęcia w depozyt przez Bibliotekę Jagiellońską i naukowego opracowania księgozbioru kamedułów z krakowskich Bielan; kierownik zespołu prowadzącego badania w obrębie tej kolekcji. Księgozbiór kamedułów z (Srebrna Góra) to ogromna i cenna kolekcja starodruków i druków nowych (14 tys. jednostek), które zespół dr. Partyki poddał kompleksowej konserwacji i opracowaniu. Jako dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej ds. zbiorów specjalnych przeprowadził akcję przewiezienia księgozbioru kamedułów z klasztoru w Bieniszewie koło Konina do Krakowa. Liczący około dwóch tysięcy starodruków zbiór został zabezpieczony w Bibliotece Jagiellońskiej jako depozyt" – https://pl.wikipedia.org/wiki/Jacek_Partyka – odczyt 22 września 2017 r. Informacje te bardzo mijają się ze stanem rzeczywistym procesu przejmowania i opracowania zbiorów kamedulskich w Bibliotece Jagiellońskiej.

2008 r., po rezygnacji dr. Mariana Malickiego z zajmowania się starodrucznym zbiorem kamedulskim, do porządkowania przejętego zasobu kamedulskiego, wydawania książek do katalogowania i przyjmowania ich ponownie do magazynu zostali wyznaczeni (w ramach projektu finansowanego przez PZU) Piotr Kulisiewicz (do druków nowych) i Jacek Partyka (do starych druków). Zadaniem ich było dostarczanie książek katalogującym i po skatalogowaniu odstawienie ich na miejsce oraz ułożenie w magazynie według sygnatur. Wykonywali oni czynności związane z ewidencją, wydawaniem książek do katalogowania i kontrolą przepływu książek w czasie ich opracowania. Postępowanie to miało na celu zminimalizowanie dostępu osób postronnych do nieskatalogowanego zbioru. Praktyka taka jest standardem bibliotecznym przy tego typu przedsięwzięciach.

Jako dyrektor BJ i osoba całkowicie zaangażowana w pozyskanie do zbiorów BJ tego zasobu koordynowałem całość projektu wraz z A. Obrębskim jako zastępcą dyrektora BJ ds. zbiorów specjalnych. Od października 2011 r. do końca projektu kamedulskiego w grudniu 2012 r. J. Partyka jako wicedyrektor BJ ds. zbiorów specjalnych przejął obowiązki A. Obrębskiego.

Do katalogowania tak zwanych książek nowych – wydanych po 1800 r. – w systemie bibliotecznym VTLS-Virtua w Komputerowym Katalogu Zbiorów Bibliotek Uniwersytetu Jagiellońskiego pracownicy Biblioteki Jagiellońskiej przystąpili w 1994 r., natomiast stare druki katalogowano w Bibliotece Jagiellońskiej od 2006 r., kiedy to zapoczątkowano realizację projektu katalogowania zbiorów wydanych w XVII w. pod kierunkiem dr. A. Obrębskiego. Ówczesny Oddział Starych Druków został wzmocniony przez doświadczoną katalogerkę Barbarę Siwek, która praktycznie wdrożyła system elektronicznego katalogowania starych druków w Bibliotece Jagiellońskiej i przeszkoliła pracowników zajmujących się opracowaniem starych druków do katalogowania w systemie elektronicznym.

Oddział Starych Druków w 2010 r. był zatem dobrze przygotowany do zadania, jakim było skatalogowanie starodrucznego zasobu biblioteki bielańskiej. Trudno zatem zgodzić się z twierdzeniem autora, „że elektroniczne katalogowanie starodruków w roku 2010 wciąż było nowością" (s. 77). Jak już wspomniano, od 2006 r. stare druki były katalogowane wyłącznie w wersji elektronicznej w systemie VTLS-Virtua. Nowością było w innych bibliote-

kach w Polsce, ale nie w Bibliotece Jagiellońskiej[13]. Należy tu sprostować, że katalogowano do zasobu Komputerowego Katalogu Zbiorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, natomiast NUKAT jest koncentratorem danych, nie katalogiem Biblioteki Jagiellońskiej. Wszystkie wyżej wymienione okoliczności wymagają szerszego opracowania, tym bardziej że w zasobach BJ znajdują się odpowiednie dokumenty i można uzyskać także relacje pracowników zaangażowanych w proces pozyskania zbiorów bielańskich.

Najcenniejszym fragmentem recenzowanej pracy jest przedstawienie stosunku kamedułów do książki, do nauki i czytelnictwa w regule opracowanej przez bł. Pawła Giustinianiego (s. 35–40).

Przystępując do omówienia i charakterystyki zawartości biblioteki kamedulskiej ze Srebrnej Góry, oczekiwalibyśmy w miarę teoretycznego wprowadzenia i przedstawienia założeń, które autorowi przyświecały przy realizacji zadania. W oczy rzuca się brak odwołań do dzieł innych badaczy zajmujących się podobnymi tematami, w tym Jolanty Gwioździk, największej badaczki kultury zakonnej żeńskiej, która wskazała między innymi na metodologiczne aspekty badań nad księgozbiorami. W magazynie BJ obok zbiorów bielańskich przechowywany jest zbiór starych druków ojców franciszkanów reformatów z Biecza, który został opracowany i opisany przez Beatę Janik[14]. Jest to pozycja, która mogłaby się stać metodologicznym przewodnikiem do opracowania księgozbioru kamedułów. Ostatnio na podstawie zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej powstały dwie rozprawy doktorskie dotyczące księgozbiorów prywatnych z przełomu XVIII/XIX w., zawierające stosowane rozwiązania metodologiczne w rozprawach na podobne tematy. Praca na temat biblioteki pierwszego bibliotekarza Jacka Idziego Przybylskiego (dyrektora Biblioteki Szkoły Głównej

[13] W przypisie 37 na s. 78 autor pisze, że „z całym szacowanym zasobem starodruków w bibliotekach polskich (kilka milionów jednostek bibliograficznych)…". Z szacunkiem tym trudno się zgodzić. Według stanu na 2012 r. Centralna kartoteka starych druków zawierała ok. 970 jednostek, a według szacunków w bibliotekach kościelnych i pozostałych może znajdować się ok. 700 tys. jednostek, z których duża część jest w Centralnej kartotece starych druków zarejestrowana (https://historia.org.pl/2012/02/11/centralny-katalog-starych-drukow-biblioteki-narodowej-w-warszawie-wywiad/. Według informacji w Bibliotece Narodowej cały zasób starych druków przechowywanych w Polsce to ok. 1,5 miliona jednostek.

[14] B. Janik, *Księgozbiór Ojców Franciszkanów-Reformatów w Bieczu i jego funkcja społeczna (do końca XVIII wieku),* Kraków 2002 – praca doktorska w zasobie Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego – Dokt. 100/02. Po zapoznaniu się z tą rozprawą autor uniknąłby zapewne potraktowania księgozbioru historycznego wyłącznie jako zasobu starodrucznego.

Koronnej) ukazała się drukiem[15], a rozprawa Żanety Kubic *Księgozbiór Sebastiana Sierakowskiego, rektora Szkoły Głównej Krakowskiej w latach 1809–1814 w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej* jest dostępna w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego i oczywiście u autorki – pracownika Biblioteki Jagiellońskiej. Należałoby zapoznać się i przywołać podstawową rozprawę dotyczącą zakonów męskich w Polsce Jerzego Kłoczowskiego[16].

W rozdziale *Kameduli w Polsce – eremy i biblioteki. Archiwum i biblioteka na krakowskich Bielanach* czytelnik został zapoznany z dziejami klasztorów kamedulskich w Polsce. Pisząc o klasztorze na wyspie wigierskiej, autor popadł w sprzeczność: „chociaż Jan Kazimierz nie zdążył przyczynić się do jego wzniesienia, abdykując w 1668 r., to jednak erem został przez niego tak bogato uposażony, iż pustelnicy mogli ukończyć jego budowę bez dodatkowej pomocy" (s. 47). Zdecydowanie więcej można się było spodziewać wiadomości o klasztorze na Srebrnej Górze, otrzymując książkę o zbieranym tam księgozbiorze. Uderzający jest brak odniesienia się do zakonników, którzy przez ponad 400 lat przebywali na Srebrnej Górze. Poza kilkoma wymienionymi eremitami cała społeczność jest anonimowa. Autor, mimo że cytuje pracę Andrzeja Bruździńskiego, nie wykorzystał jej. Aneksem do tego obszernego artykułu jest wykaz kamedułów bielańskich: *Kameduli w eremie Montis Argentini na Bielanach k. Krakowa w okresie staropolskim*[17]. Na podstawie tego aneksu i rozdziału w tym artykule dotyczącym związków kamedułów z Krakowem można było wyciągnąć wnioski o duchowym życiu krakowskich kamedułów, a przecież taki jest podtytuł książki. Autor nie przeprowadził próby zidentyfikowania zakonników jako czytelników i twórców biblioteki klasztornej. Nie znajdujemy informacji, kto bibliotekę tworzył. M. i M. Florkowscy napisali w swojej popularnonaukowej książce o kilku bibliotekarzach na krakowskich Bielanach i twórczej intelektualnej pracy bielańskich eremitów[18], a zdecydowanie mniej

[15] M. Mirek, *Jacek Idzi Przybylski (1756–1819) jako prefekt Biblioteki Szkoły Głównej Koronnej i kolekcjoner książek*, Kraków 2005; Ż. Kubic, *Księgozbiór Sebastiana Sierakowskiego, rektora Szkoły Głównej Krakowskiej w latach 1809–1814 w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej* – rozprawa obroniona w 2017 r. przez pracownika BJ.

[16] J. Kłoczowski, *Zakony męskie w Polsce XVI–XVIII wieku*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 2, *Wiek XVI–XVIII*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1969, s. 485–728.

[17] A. Bruździński, *Bielany – ulubione miejsce Krakowa. Związki bielańskich kamedułów z Krakowem*, „Folia Historica Cracoviensia" 2011, XVII, s. 49–78.

[18] M. i M. Florkowscy, *Kameduli*, Kraków 2005, s. 141–150.

znajdujemy o tym wiadomości w omawianej książce. Poza przejętymi od L. Zarewicza oraz M. i M. Florkowskich danych o obsadzie klasztoru autor nie spróbował określić, kto na Srebrnej Górze przebywał i jakie potrzeby intelektualne mieli tamtejsi zakonnicy.

W rękopisach przekazanych wraz z książkami, które stanowią nieodłączny element historycznego księgozbioru, znajduje się wiele danych o eremitach bielańskich od XVII w. Autor pisze o stratach i zakupionych przez biblioteki Czartoryskich i Jagiellońską dziełach, ale niestety nie przeprowadził analizy tych dzieł i nie podał ich liczby oraz nie stwierdził, jaki jest to zasób.

W podrozdziale *Katalogi i inwentarze na Bielanach* autor wspomina o zachowanych katalogach darów i legatów testamentowych, powołując się na pracę Romana Nira. Pisze: „zachowane w archiwum katalogi darów i zapisów" (s. 54). W przypisie nr 70 wyjaśnia, że do katalogów tych nie dotarł i „w roku 2016 nie było możliwe uzyskanie do nich dostępu w klasztornym archiwum, a na pewno nie znalazły się wśród 186 rękopisów przekazanych z Bielan w depozyt do magazynów Sekcji Rękopisów BJ". Jest to sprzeczność w badaniach nad stanem księgozbioru przed przekazaniem go do BJ. Wynika ona z tego, że autor nie opiera się na zachowanych katalogach, a na relacji – niestety niepełnej – R. Nira. W zbiorze przekazanych rękopisów znajdują się dwa inwentarze zbiorów bielańskich. Pod sygnaturami rękopisów bielańskich przechowywanych w BJ: 161 i 171 są dwa inwentarze – jeden: *Katalog biblioteki klasztoru kamedułów bielańskiego* (Cam. rps sygn. 161)[19], drugi to *Inkunabuły biblioteki OO. Kamedułów* (Cam. rps sygn 171)[20]. Autor opisał oba te inwentarze, ale nie przeprowadził analizy ich zawartości i nie ustosunkował się wyraźnie do ich zawartości. Spis inkunabułów został sporządzony według zachowanej notatki na tym rękopisie 28 października 1921 r. Na przedostatniej stronie tego spisu widnieje notatka: „wiele Ink[unabułow] polskich skradziono w pierwszej

[19] W spisie tym znajdują się poza drukami także informacje o inkunabułach, m.in. nr 197, 1853, 2272 – BJ Cam. rps 161.

[20] Przywoływanie tych rękopisów jest dla czytelnika nieznającego zasobu kamedulskiego skomplikowane. Autor cytuje spis Paknysa, a nie zasób rękopiśmienny. Ponadto w przypisie 75 na s. 55 przywołuje poz. 65 ze spisu Paknysa, pod którą kryje się rękopis treści teologicznej. „Spisana w Rytwianach przez kamedułę o. Atanaza w r. 1630" – tak w swoim spisie o tej pozycji pisze M. Paknys.

poł[owie] XIX wieku"[21]. Nie jest to spis sporządzony ręką Kazimierza Piekarskiego, ale możliwe, że jest to odpis tego spisu. Podobnie inwentarz zachowany w wersji elektronicznej, którego oryginał został skradziony w 2005 r., nie został w sposób wyczerpujący omówiony i porównany z zasobem, który jest obecnie przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej. Powiedziałbym, że omówienie na niespełna czterech stronach tekstu (s. 55–61 – zawierają całostronicowe fotografie) trzech inwentarzy zawierających razem wiele tysięcy pozycji jest tylko reporterskim zasygnalizowaniem sprawy, a nie badawczym podsumowaniem stanu biblioteki kamedulskiej w porównaniu z tymi datowanymi inwentarzami.

Autor powołuje się na „zachowane w archiwum katalogi darów i zapisów" (s. 54), o których napisał kiedyś R. Nir. Jest to nieuprawnione, ponieważ jak sam autor pisze, do katalogów tych nie dotarł. Są zatem obecnie niedostępne. Pisząc o inwentarzu skradzionym w 2005 r., raz nazywa go zaginionym, raz skradzionym. Niestety, został on skradziony w 2005 r.. Przedstawiając stan ilościowy księgozbioru bielańskiego (s. 59–60), autor całkowicie pominął wspominany wcześniej zasób rękopiśmienny, który także jest częścią księgozbioru historycznego kamedułów z Bielan. O tak zwanych książkach nowych, stanowiących historyczny księgozbiór z Bielan, także nie mamy jakichkolwiek informacji.

Autor, przedstawiając stan ilościowy księgozbioru starodrucznego ze Srebrnej Góry, nie porównał go z zasobami innych bibliotek klasztornych poza wzmianką, że zasób inkunabułów plasowałby bibliotekę bielańską na 10. miejscu pośród bibliotek kościelnych (s. 83, przyp. 22). Czytelnik chciałby jednak się dowiedzieć, które biblioteki są zasobniejsze. Autor powołuje się tu między innymi na niedrukowaną pracę ks. Romana Nira *Biblioteki i księgozbiory kościelne…*, nie wskazując, gdzie ta praca się znajduje (por. s. 213).

Trudno zgodzić się z konstatacją autora, że „najmniej liczna grupa przypadków, które prowadzą do ubożenia zasobności książnic, to dzieła usunięte w wyniku «sprzątania» i «porządkowania» księgozbiorów" (s. 65). Jerzy Zathey pisał, że „wstrząsające jest uprzytomnienie, że w najlepiej zachowanym zbiorze uniwersytetu – po *Collegium Maius* – niewiele więcej niż 10% legowanych

[21] Autor nie ustosunkował się do tych informacji, a w przypisie nr 77 na s. 57 podaje błędny numer rękopisu 167 zamiast 171.

książek wśród zachowanych do dziś umiemy rozpoznać. Straty więc w ciągu wieków są o wiele większe, niż zdajemy sobie sprawę”[22]. Zbiory *Collegium Maius*, podobnie jak zbiory biblioteczne ze Srebrnej Góry, nie doznały nigdy większych strat w wyniku pożaru, rabunku w czasie wojny i innych klęsk.

W papierach Zofii Ameisenowej znajdują się dwa XVIII-wieczne dokumenty ze zbioru kamedułów z krakowskich Bielan. Na jednym z nich widnieje notatka L. Zarewicza. Dokumenty te przekazał mu Rajmund Zawadzki; odebrał je od eremity, który chciał je przeznaczyć „do pewnego użytku”. W konkluzji L. Zarewicz napisał, że w miejscu do „puryfikacji” „nie chcąc krzywdzić W. Ojców położyłem tam zaraz kilka arkuszy miękkiej bibuły jako właściwszy materiał puryfikacji...”[23]. Z tego przykładu wynika, że eremici jeszcze pod koniec XIX w. nie dbali o stary zasób, a wręcz traktowali go zupełnie utylitarnie, używając zbiorów do celów niezwiązanych z biblioteką. W przypisie nr 7 na s. 66 autor zarzuca P. Ogrodzkiemu nieścisłości w artykule, mianowicie powtarzanie niesprawdzonych informacji o wielkości księgozbioru. P. Ogrodzki podaje przybliżoną wielkość księgozbioru bielańskiego, tak jak

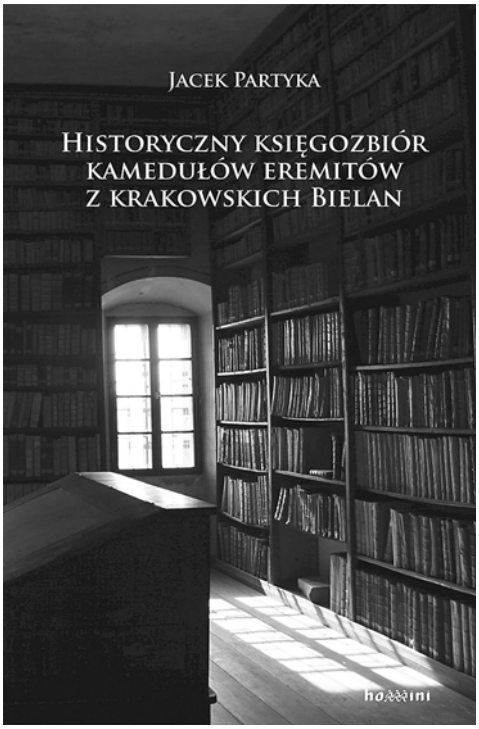

Jacek Partyka, *Historyczny księgozbiór kamedułów eremitów z krakowskich Bielan. Spojrzenie na kulturę materialno-duchową polskich kamedułów*
Wydawca: Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów, 2017

[22] J. Zathey, *Historia Biblioteki Jagiellońskiej w latach 1364–1492*, [w:] J. Zathey, A. Lewicka-Kamińska, L. Hajdukiewicz, *Historia Biblioteki Jagiellońskiej*, t. 1, 1364–1775, red. I. Zarębski, Kraków 1966, s. 77.
[23] Nieopracowane papiery Z. Ameisenowej w Sekcji Rękopisów BJ – informacja mgr Iwony Hojdy (dokumenty te znajdują się paczce nr 15).

był szacowany po skontrum w 2005 r. na terenie klasztoru. Wielkość księgozbioru starych druków szacowano wówczas na ok. 7 tys. starodruków (zob. J. Partyka, BBJ, s. 134). Autor wykazał się tu nieuzasadnionym krytycyzmem, a jednocześnie nie przywołał przewodników po zbiorach polskich, między innymi Edwarda Chwalewika (t. 1, s. 22–23), Tomasza Makowskiego i dzieła wydanego w 2016 r. *Zabytki sztuki w Polsce. Małopolska* (s. 694), gdzie znajduje się notka o cennym zbiorze starodruków w bibliotece, a stan przedstawia na rok 2016.

W części książki zatytułowanej *Kameduli w Polsce – eremy i biblioteki. Archiwum na krakowskich Bielanach* zabrakło odpowiedzi na podstawowe pytania związane z charakterystyką każdego księgozbioru: Jak go udostępniano i komu? Kto się nim opiekował? Autor wspomina o ewentualnym kopiowaniu książek, ale nie wskazuje, czy w zasobie rękopiśmiennym zachowały się takie egzemplarze, czy oprócz spisów istniały lub istnieją inne formy dokumentowania zbiorów bibliotecznych.

Charakteryzując zawartość księgozbioru, autor dokonał jednego podziału – chronologicznego. Podzielił księgozbiór na inkunabuły, druki XVI-wieczne, XVII-wieczne i XVIII-wieczne, ale pominął zbiór rękopisów, który także jest zbiorem historycznym. W sposób jedynie sygnalizujący wskazał, z jakimi dziedzinami wiedzy związane były dzieła gromadzone przez kamedułów. Przy monograficznym podejściu do księgozbioru uważam za nieodzowne, chociaż niezwykle czasochłonne i trudne, sklasyfikowanie go według poszczególnych dziedzin wiedzy. Autor, opisując zasób inkunabułów, przytoczył obszernie pojęcie inkunabułów, które w pracy, do jakiej pretenduje, jest zbędne. Pisze, że inkunabuły były kilkakrotnie opisywane, i podaje... jedną pracę R. Nira. Pisząc o językach, w jakich wydrukowane zostały inkunabuły, jako do bazy porównawczej odnosi się do NUKAT-u, którego zasób jest bardzo ograniczony – jak sam przyznaje liczy tylko 2600 rekordów (stan na czerwiec 2016 s. 86, przyp. 43). Jeśli takie porównanie miałoby być zrealizowane rzetelnie, należałoby przeprowadzić je na innej próbie badawczej, na przykład: *Gesamtkatalog der Wiegendrucke*, Leipzig 1925. Przytaczane w książce katalogi inkunabułów byłyby z całą pewnością lepszym odnośnikiem niż baza będąca dopiero w powijakach. W podziale topograficzno-typograficznym analiza został przeprowadzona niejasno. Jeśli chcielibyśmy się dowiedzieć, ile inkunabułów

pochodzi z danej oficyny, nie znajdziemy tego w rozprawie. Ponadto w części tej – jak i w całej książce – znajduje się dużo drobnych potknięć redakcyjnych. Na s. 83–84 pisząc o inkunabułach, autor używa określenia „a oprócz tego kilka druków piętnastowiecznych" (s. 83), używa zamiennie słowa „rabunek" i „kradzież", co nie jest tożsame (s. 83); wydawca Cachelofen (s. 83) na s. 84 jest cytowany jako Kachelofen; na s. 84 – pisząc: „siedem bądź osiem egzemplarzy na świecie", należałoby uzasadnić taką konstatację[24]. W Polsce istniało kilka eremów kamedulskich, które miały biblioteki. Książki migrowały wraz z mnichami. Niestety, autor nie przedstawił nam, jak te przepływy między klasztorami wyglądały. Wiemy, że na krakowskich Bielanach znajdowały się pozycje z klasztorów na wyspie wigierskiej, w Bieniszewie, w Warszawie, natomiast na pytanie, jaka to była skala, autor powinien odpowiedzieć, przeprowadzając badania proweniencyjne. W bibliotece kamedulskiej z Bieniszewa przechowywanej w Bibliotece Jagiellońskiej znajduje się 25 pozycji o proweniencji z krakowskich Bielan, z bibliotek warszawskich kamedułów – 882, a z Wigier – 723[25].

Na s. 89 autor pisze, że charakteryzując zasób inkunabułów z biblioteki bielańskiej, „należy rozpatrywać ten zbiór wyłącznie w odniesieniu do chwili obecnej i do aktualnego stanu zbiorów". Uważam, że inkunabuły są tak specyficznym, nielicznym i cennym zasobem, że starając się pisać o historycznym księgozbiorze kamedułów eremitów z krakowskich Bielan, podejście takie jest nieuzasadnione.

Opisując książki wydane w XVI w., autor wskazał na zwiększenie liczby pozycji z tego okresu w stosunku do okresu inkunabułowego, co upatrywał przede wszystkim w zwiększeniu nakładów książek wydawanych przez drukarzy. Nie wspomniał natomiast o podstawowym faktorze tego zjawiska, czyli zdecydowanym rozszerzeniu umiejętności druku i liczby warsztatów drukarskich, które

[24] Np. na s. 39 przyp. 38 jest mało przejrzysty, co to jest „rękopis F.A."; s. 45 – nie Zygmunt Pac, a Krzysztof Zygmunt Pac; s. 55 przyp. 75 pod pozycją 65 w spisie M. Paknysa i w rzeczywistości na półce bibliotecznej znajduje się rękopis teologiczny; s. 219 – Odwoływanie się do rękopisów kamedulskich w depozycie BJ: „zasób elektroniczny dostępny w Czytelni Rękopisów BJ" wprowadza ewentualnego czytelnika w błąd, ponieważ M. Paknys sporządził spis w formie pliku cyfrowego, ale należy cytować realne rękopisy przechowywane w BJ.

[25] E. Baumann, *Oznaczenie pochodzenia książki: rekonstrukcja kontekstu historycznego przy ocenie stanu zachowania starych druków*, [w:] *Od skryptoriów po nowe media. Materiały konferencyjne*, Warszawa 2016, s. 18, dokument elektroniczny, http://bbc.uw.edu.pl/Content/813/Skryptoria.pdf.

działały w XVI w., a tym samym zdecydowanym wzroście liczby tytułów oraz dokonanej w okresie odrodzenia prawdziwej rewolucji oświatowej. Wskazując na umiejętność czytania i pisania, znajomość języka łacińskiego, autor nie odwołał się do prac na przykład Wacława Urbana, który opublikował serię artykułów na ten temat, charakteryzując alfabetyzację w różnych grupach społecznych[26]. Liczba druków włoskich jest dla autora zaskakująca (s. 97), choć dalej pisze, że pierwsi zakonnicy pochodzili przede wszystkim z Włoch (s. 97, 105). Narzuca się tu teza, że podstawą biblioteki bielańskiej były jednak książki stanowiące własność zakonników przybyłych z Italii oraz tych, którzy z kulturą włoską byli ściśle związani między innymi przez pobyt we włoskich klasztorach czy podróże do Rzymu i innych miast włoskich, co autor napisał na s. 105.

W zestawieniu dla druków XVI-wiecznych autor wykazał takie kraje jak Włochy, Niemcy, Austria, Czechy, Belgia i Holandia. Uważam, że jest to zabieg ahistoryczny, ponieważ pisząc o drukarstwie XVI-wiecznym, posługiwanie się dzisiejszymi pojęciami polityczno-geograficznymi jest nieuzasadnione. Wyjaśnienie, że taka jest klasyfikacja zastosowana w systemie bibliotecznym, jest tu nie na miejscu. Badacz powinien odnieść się do czasów, które opisuje, i wykonać analizę, wówczas powstaje praca badawcza, a nie proste odwzorowanie współczesnego katalogu bibliotecznego. Trzeba pamiętać, że każdy katalog biblioteczny jest źródłem świadczącym o czasach, w których powstał. W rozprawie mającej scharakteryzować historyczny księgozbiór nie powinno się robić selekcji w przedstawianiu drukarzy (s. 109). Zestawienie drukarzy włoskich jest wyborem bez określenia miejsca funkcjonowania warsztatu. Wybór powinno się uzasadnić, a tego w pracy brak. Podobnie w części książki dotyczącej XVI–XVIII w. należałoby „przełożyć" zaczerpnięte z katalogu komputerowego BJ obecne podziały polityczno-geograficzne na realia minionych czasów. Przy omawianiu zasobu XVI-wiecznego zabrakło zestawień drukarzy, charakterystyki rzeczowej tematyki księgozbioru poza wzmiankami niewyczerpującymi tematu, a tylko sygnalizującymi problem (np. jak duży procent

[26] W. Urban, *Znajomość łaciny w Małopolsce drugiej połowy XVI wieku,* „Przegląd Humanistyczny" 1996, XL, nr 1, s. 97–110; tenże, *Znajomość łaciny w Małopolsce w XVII wieku,* „Kieleckie Studia Historyczne" 1999, XV, s. 37–64; tenże, *Umiejętność pisania w Małopolsce w drugiej połowie XVI wieku,* „Przegląd Historyczny" 1977, LXVIII, z. 2, s. 231–257; tenże, *Stan oświecenia duchowieństwa krakowskiego w wiekach XVI–XVIII,* „Przegląd Historyczny" 1983, LXXIV, z. 3. s. 509–515.

stanowiły książki z zakresu teologii, liturgii, ojców Kościoła i innych dziedzin). Tego w tej części i przy inkunabułach wyraźnie zabrakło. Wiąże się to z bardzo żmudnymi badaniami, ale biorąc książkę o tym tytule do ręki, spodziewamy się tego typu analiz i wiadomości.

Charakteryzując XVII-wieczne druki, autor nie ustrzegł się przeniesienia dzisiejszego myślenia: „Zakonnicy przybywający z Włoch przywozili ze sobą publikacje obecne na rynku książkowym i dzięki temu łatwiej dostępne, a nie druki starsze, droższe i trudniejsze do zdobycia" – nawet Benedykt z Koźmina pisał w swoim testamencie, że książki stare należy usuwać z biblioteki, a więc nasi przodkowie inaczej podchodzili do wartości ksiąg, choć były one w XV–XVIII w. relatywnie zdecydowanie droższe niż obecnie. Przy wzmiance o drukach wytłoczonych przez drukarnię Franciszka Cezarego chciałoby się znaleźć odwołania do niedawno opublikowanego przez Mariana Malickiego katalogu druków tego wydawcy. Przykładowo opis dzieła Stanisława Jagodyńskiego w katalogu sporządzonym przez M. Malickiego jest bardzo obszerny i informujący czytelnika o zawartości tego popularnego wówczas utworu[27]. Należałoby jednak skorygować system przypisów, w których autor zastosował transliterację, co dla tekstów XVII- i XVIII-wiecznych czyni się zupełnie wyjątkowo. M. Malicki w opisach druków wydanych przez F. Cezarego st. zastosował bardziej przejrzysty system. Jolanta Gwioździk pisze o wizualizacyjnym podejściu do kształtowania sióstr zakonnych poprzez przekaz ilustracyjno-słowny[28]. W spisie wydatków klasztoru bielańskiego z kwietnia 1653 r. znajduje się zapis, że wydano pieniądze na obrazki[29]. W tymże miesiącu kameduli zapłacili 1 złoty i 10 groszy za oprawę „diurnala" o. Ambrożego[30].

Omówienie kilkudziesięciu pozycji z prawie czteroipółtysięcznego zasobu druków XVII-wiecznych nie wyczerpuje w żaden sposób możliwości i pytań dotyczących tej części księgozbioru bielańskiego.

Druki wydane w XVIII w. to kolejny rozdział omawianej książki. Dowiadujemy się, że druki z tego wieku to zbiór liczący 1430 pozycji. Liczba druków z XVIII

[27] M. Malicki, *Repertuar wydawniczy drukarni Franciszka Cezarego starszego 1616–1651, cz. I, Bibliografia druków Franciszka Cezarego starszego 1616–1651*, Kraków 2010, s. 508–515.
[28] J. Gwioździk, *Kultura pisma i książki w żeńskich klasztorach dawnej Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Katowice 2015, s. 48–56.
[29] BJ rps Cam. 24 – rps nienumerowany kwiecień 1653.
[30] Tamże.

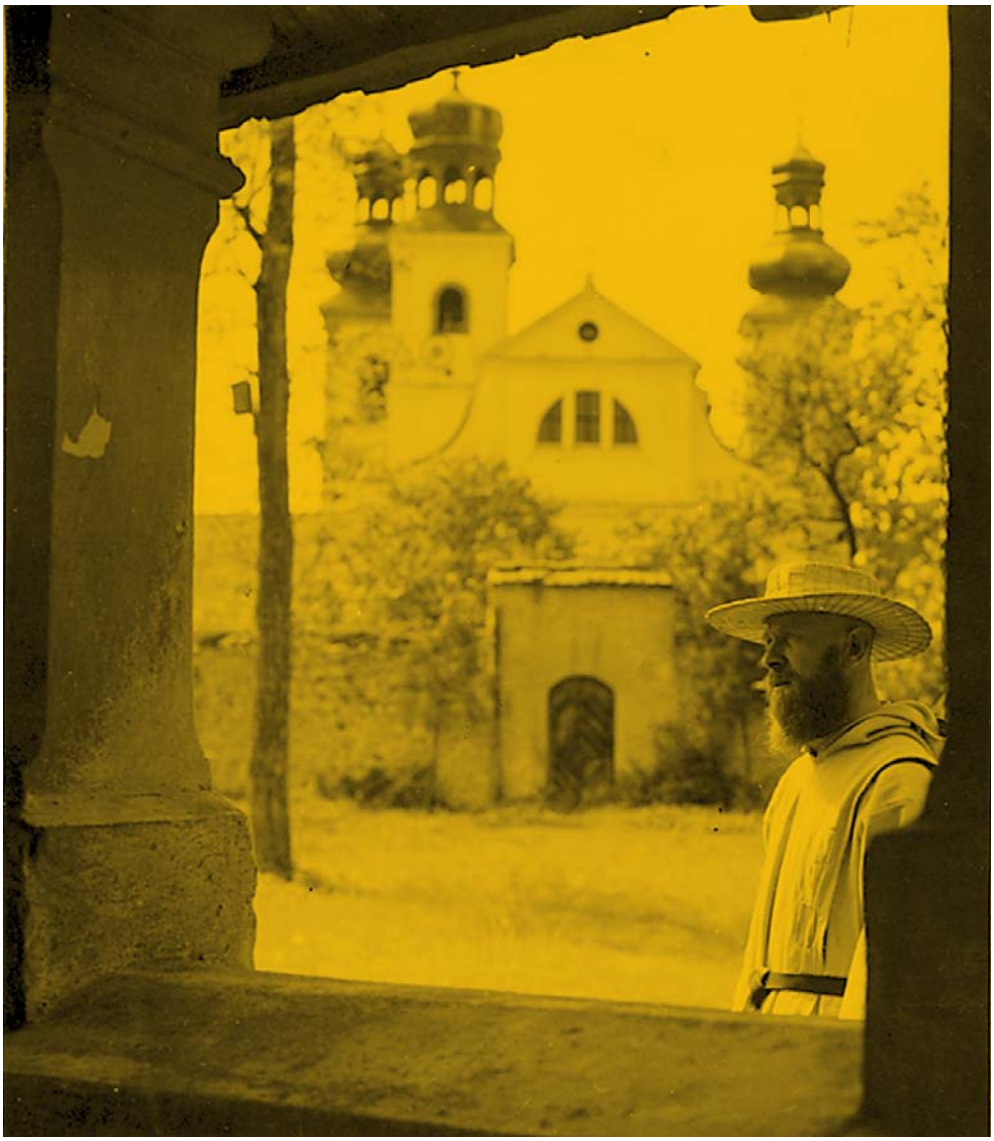

W eremie oo. Kamedułów na krakowskich Bielanach,
fot. ze zbiorów Muzeum Historycznego
Miasta Krakowa

w. w bibliotece bielańskiej jest swego rodzaju zaskoczeniem. Z XVI w. druków jest 2144, z XVII w. – 4447, a najmniej druków pochodzi z XVIII w. Zwykle w każdej bibliotece rozkład chronologiczny jest taki, że druki XVIII-wieczne stanowią co najmniej dwukrotność druków XVII-wiecznych. Autor nie ustosunkował się do tego zjawiska. Pisząc o barokowych długich tytułach książek, można było przywołać dzieło Istvána Ráth-Vega *Komedia książki*, w którym jeden z rozdziałów jest poświęcony tytułom[31]. Wspominając o nabywaniu przez kamedułów książek w XVII–XVIII w., autor nie odniósł się do prac z zakresu rynku księgarskiego w Krakowie, między innymi Renaty Żurkowej i Moniki Jaglarz[32].

W przypisach zastosowanych przez J. Partykę znajdują się – jak wyżej wspomniałem – zapisy katalogowe poszczególnych pozycji, a nie odsyłacze bibliograficzne, co w przypadku po pierwsze istnienia drukowanego katalogu, na przykład przygotowanego przez Mariana Malickiego opisu tych pozycji, jest zbędne, a po drugie druki te zostały opisane w katalogu zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej i wszystkie elementy zawarte w przypisach każdy badacz może odnaleźć w komputerowym katalogu zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej. Zastosowanie tego zabiegu powoduje, że na wielu stronach omawianej pozycji dwie trzecie ich zawartości to rozbudowane opisy książek umieszczone w przypisach. Można wprost skonstatować, że 80-stronicowa część bibliologiczna posiada zaledwie około połowy treści, pozostała część rozprawy to właśnie rozbudowane opisy zamiast przypisów i materiał ilustracyjny. Po zredukowaniu tych przypisów do formy obowiązującej w dziełach historycznych okazałoby się, że książka miałaby skromną liczbę stron. Wówczas ujawniłby się w całej okazałości jej przyczynkarski, a nie monograficzny charakter.

Kameduli byli także nakładcami kilku druków – co autor odnotował. Dobrze byłoby porównać ten stan z innymi klasztorami – niektóre ze zgromadzeń miały własne drukarnie, a zakony żeńskie także były nakładcami, co wykazała ostatnio J. Gwioździk[33]. Porównań i odwołań do literatury związanej z książką i biblio-

[31] I. Ráth-Veg, *Komedia książki*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994, s. 21–31.

[32] M. Jaglarz, *Księgarstwo krakowskie XVI wieku*, Kraków 2004; R. Żurkowa, *Księgarstwo krakowskie w pierwszej połowie XVII wieku*, Kraków 1992.

[33] J. Gwioździk, *Kultura pisma i książki w żeńskich klasztorach*, art. cyt., s. 233–292, rozdział pt.: *Kosztu aby była drukowana nie żałować. Działalność edytorska zakonów żeńskich w XVI–XVIII w.* wskazuje na działalność nakładczą zakonów żeńskich. Szkoda, że autor nie pogłębił tego zagadnienia, mając do dyspozycji księgi wydatków klasztornych z tego okresu – BJ Cam. rps 24.

tekami w innych zgromadzeniach w omawianej pozycji kompletnie brak[34]. Można odnieść wrażenie, że kameduli byli jedynym zgromadzeniem zakonnym.

Omawiając darczyńców, autor w zasadzie nie przybliżył ich życia i zajęć, co mogło mieć decydujący wpływ na zrozumienie ich daru oraz sposobów nabycia przez nich księgozbioru, który znalazł się na Srebrnej Górze. Chciałoby się dowiedzieć dużo więcej o strukturze poszczególnych księgozbiorów, tym bardziej że w wyniku grantu sfinansowanego przez PZU druki te zostały (jak już wspomniano) szczegółowo opracowane w elektronicznym KKZBUJ (Katalog Komputerowy Zbiorów Bibliotek Uniwersytetu Jagiellońskiego). Niestety, autor przybliżył nam darczyńców w niewiele większym stopniu, niż zrobili to L. Zarewicz oraz M. i M. Florkowscy.

Pierwszym ofiarodawcą był Mikołaj Wolski, fundator klasztoru. Autor pisze, że jego dary nie posiadają „superekslibrisu marszałkowskiego" (s. 140). Czytelnik chciałby wiedzieć, czy Mikołaj Wolski posiadał ekslibris, a jeśli tak, to jak on wyglądał, jaka była jego biblioteka i czy posiadał zbiory biblioteczne. Omawiając dary Wolskiego, autor pisze, że zidentyfikował 14 dzieł w 10 woluminach, nie wspomina jednak, by wśród nich był rękopis, a takowy trafił do zbiorów kamedulskich[35]. Konstatacja, że wielka, ponad półmilionowa donacja Wolskiego „nie znajduje odzwierciedlenia w zasobie druków podarowanych eremowi", jest trudna do zrozumienia. Wolski przecież nie fundował biblioteki, która była tylko elementem całości zespołu klasztornego, a zespół klasztorny. Z omawianego opracowania dowiadujemy się, że M. Wolski miał bibliotekę, ale nie mamy żadnych odniesień, gdzie o tej bibliotece można się dowiedzieć. Omawiając egzemplarz druku z daru Wolskiego posiadający superekslibris[36], autor nieprawidłowo zidentyfikował jego wcześniejszych właścicieli (s. 143). Napisał, że prawdopodobnie należał do przedstawicieli rodziny Ponętowskich: „superekslibris złożony z herbów Jastrzębiec, Kościesza, Leszczyc i Godziemba oraz inicjały «S.P.», które razem mogą sugerować, że pierwszym właścicielem druku mógł być członek rodziny Ponętowskich". Tak przedstawiony porządek herbów w superekslibrisie wzbudza wątpliwość, ponieważ Ponętowscy pieczę-

[34] A. Krawczyk, *Rola książki w klasztorze*, [w:] *Z książką przez życie*, red. A. Krawczyk, Lublin 2008, s. 169–178 – tamże literatura przedmiotu.
[35] BJ rps Cam. 27.
[36] BJ, druk Cam. C. VI.16.

towali się herbem Leszczyc, a w opisie herb ten jest wymieniony na trzecim miejscu. Po konsultacji egzemplarza okazuje się, że porządek herbów jest następujący: Kościesza, Jastrzębiec, Godziemba i Leszczyc, co wskazuje, że ekslibris należał do rodziny pieczętującej się herbem Kościesza. Szlachta polska, używając superekslibrisów i herbów genealogicznych złożonych, przestrzegała ścisłych zasad genealogicznych. W tym przypadku właścicielem mógł być przedstawiciel pieczętujący się herbem Kościesza, mający babkę macierzystą pieczętującą się herbem Leszczyc[37]. Po zbadaniu genealogii można zapewne ustalić, kto ze szlachty pieczętującej się herbem Kościesza, nazywający się na „P", pojął szlachciankę z rodziny Jastrzębców i poprzez dalsze powiązania wskazać właściciela tego superekslibrisu i książki.

Paweł Maurycy Henik był pierwszym większym benefaktorem biblioteki bielańskiej. Jest to niezmiernie ciekawa postać nieposiadająca monografii, poza niewielkim biogramem w *Polskim słowniku biograficznym*, który autor przytacza na początku pracy, natomiast nie przywołuje go, omawiając dar Henika[38]. Badacze, biorąc do ręki książkę omawiającą zbiory kamedulskie, chcieliby się dowiedzieć o Heniku znacznie więcej – jak pozyskiwał książki, gdzie je kupował, z nadzieją, że autor przeanalizuje okruchy źródłowe na książkach, by uzupełnić biografię Henika o wzmianki, kiedy i gdzie przebywał, pozyskując daną pozycję. Czytelnik, który chciałby się dowiedzieć, ile pozycji podarował Henik klasztorowi na Srebrnej Górze, otrzymuje informację: „niespełna pięćset" (s. 144). Wpisując hasło Henik do KKZBUJ, otrzymujemy wynik 461. Zastanawiające jest, dlaczego autor nie wyeksplikował tej liczby. Jeśli miał wątpliwości co do proweniencji, należało to wyjaśnić na przykładach i ustosunkować się do nich. L. Zarewicz pisał, że Henik darował około 1500 ksiąg, a do naszych czasów zachowało się niespełna 500. Autor pisze, że nie jest możliwe, by w bibliotece brakowało książek zajmujących kilkadziesiąt półek, przy braku około tysiąca dzieł zajęłoby to od 20 do 50 półek. Musiałyby one zostać opróżnione, co byłoby widać w bibliotece. Przytaczałem już wyżej konstatacje J. Zatheya[39], z których wynika, że niestety jest to możliwe, iż w okresie staropolskim tak duża liczba

[37] Por. J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii od schyłku IV do końca XVIII w.*, Warszawa 1976, s. 548.
[38] W książce są powtórzenia: s. 52–53 powtarzają informacje ze s. 147–149.
[39] J. Zathey, *Historia Biblioteki Jagiellońskiej w latach 1364–1492*, art. cyt., s. 77.

książek mogła „opuścić" bibliotekę klasztorną. Autor nie dostrzegł w swoich wyliczeniach, że opróżnienie półek bibliotecznych nastąpiło przed uporządkowaniem biblioteki najpierw przez ojca Tadeusza Bergeata w XIX w., a następnie w latach 30. XX w. po wykonaniu półek przez brata Pawła i wypełnieniu ich książkami przez ojca O. Deniccolò (s. 61). Pisząc o oprawach książek z bielańskiej biblioteki, w tym z donacji Henika, autor wymienił różne możliwości związane z tym procesem. Nie wskazał na wydatki klasztoru na introligatora, które w księdze wydatków klasztoru bielańskiego z lat 1637–1712 występują regularnie co kilka miesięcy[40]. Przy niezwykle ogólnej i pobieżnej charakterystyce daru Henika mamy odniesienia zaledwie do dwóch ksiąg z jego daru. P. Henik jest niezwykle interesującą postacią i przybliżenie ewentualnych glos przez niego sporządzonych na książkach, które zostały zdeponowane w Bibliotece Jagiellońskiej, mogłoby rzucić światło na jego działalność i peregrynacje. Pisząc o książkach z daru Henika, autor wskazuje, że były tam „dzieła przeróżne gatunkowo i treściowo, cenne i rzadkie: wielka ilość wydań klasycznych tekstów łacińskich, greckich i bizantyjskich…" (s. 145) – tu zabrakło korekty i redakcji, bo w Bizancjum używano przecież języka greckiego.

Największy dar książkowy dla klasztoru na Srebrnej Górze pochodzi od Jana Chryzostoma Bodzenty (Bodzanty), kanonika krakowskiego i gnieźnieńskiego. Biografii Bodzenty autor poświęcił zaledwie kilka linijek, nie wspominając o tym, że poza beneficjum krakowskim był także kanonikiem gnieźnieńskim, i nie odnosząc się do dwóch podstawowych opracowań biograficznych tego zasłużonego dla kamedułów kanonika. Nie mamy odniesień bibliograficznych ani do dzieła J. Korytkowskiego[41], ani L. Łętowskiego[42]. Podobnie jak w przypadku Henika, nie dowiadujemy się z recenzowanej pracy o liczbie książek z jego daru – „w Bibliotece Jagiellońskiej spoczywa ponad tysiąc pięćset dzieł" –

[40] BJ rps Cam. 24, nienumerowany – wydatki na introligatora m.in. pod miesiącami i latami: lipiec 1653, maj 1678, październik 1678, lipiec 1679, sierpień 1679. Na potrzeby recenzji w zbiorach rękopiśmiennych ze Srebrnej Góry zrobiłem tylko rekonesans, natomiast szczegółowe badania mogą wskazać na inne, niezwykle ważne dla dziejów i funkcjonowania biblioteki kamedulskiej źródła, a także na materialne aspekty życia eremitów w klasztorze na Srebrnej Górze, co jest sygnalizowane w podtytule.

[41] J. Korytkowski, *Prałaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*, Gniezno 1883, t. I, s. 48–50.

[42] L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. 4: *Prałaci i kanonicy krakowscy*, Kraków 1853, s. 46–47.

natomiast w KKZBUJ pod hasłem „Bodzenta" można znaleźć 1556 pozycji, w tym druki jego autorstwa. Autor pisze o różnych formach nabywania książek przez Bodzentę, jednak nie popiera tego jakimkolwiek źródłem. W zbiorze proweniencji Bodzenty wskazuje na kilka starszych zespołów proweniencyjnych, w tym między innymi Rafała Wargawskiego, o którym poza krótką wzmianką, że był pisarzem królewskim, nic nie wiemy. Narzucają się pytania, którego króla, kim był, czy zachowały się inne książki i czy tak pięknie oprawne jak prezentowana w recenzowanej pracy?

Brat Atanazy identyfikowany przez autora jako Michał Fryczowski (w indeksie występuje jako Frycowski) pozostawił po sobie testament[43], w którym przypuszczalnie wymienione są także książki, ponieważ był on człowiekiem wykształconym (posiadał między innymi doktorat obojga praw).

Autor pisze, że nie było możliwe dotarcie do spisu daru Bodzenty. Rękopis z depozytu kamedulskiego przechowywanego w Bibliotece Jagiellońskiej, zawierający wykazy przychodów klasztoru bielańskiego z lat 1637–1732, pod rokiem 1678 zawiera notatkę, że kameduli otrzymali w sumie 406 złotych za msze za duszę Bodzenty i jego pochówek. Rok później, w kwietniu 1679 r., klasztor otrzymał 90 złotych na anniwersarz za duszę „Bozenty"[44]. Należało spróbować dotrzeć do wszystkich możliwych danych o Bodzencie, w tym do archiwum kapituły krakowskiej, gdzie są przechowywane dane o kanonikach krakowskich[45].

Omawiając subkolekcje w zbiorze Bodzenty, czytamy o zbiorze Andrzeja Czarneckiego (1576–1649). Ponownie nie ma odnośników bibliograficznych do tej postaci[46]. Eugeniusz Latacz, autor biogramu A. Czarneckiego w *Polskim słowniku biograficznym*, wspomniał, że sporządził on testament, w którym zapisał znaczny majątek kościołom krakowskim i instytucjom dobroczynnym. Wskazane byłoby dotrzeć do wzmiankowanego testamentu, by sprawdzić, czy nie ma tam informa-

[43] A. Bruździński, autor artykułu *Bielany – ulubione miejsce Krakowa. Związki bielańskich kamedułów z Krakowem w okresie staropolskim*, „Folia Historia Cracoviensia" 2011, XVII, s. 39 – pisze o Frycowskim, że przyjął imię Anastazy i pozostawił po sobie testament – wykaz na podstawie księgi profesji s. 50.

[44] BJ rps Cam 25 luty – kwiecień 1678, kwiecień 1679 – robotnik niewykwalifikowany w Krakowie zarabiał dziennie od 12 do 30 gr, a korzec pszenicy kosztował ok. 6 zł. Suma zapisana była zatem poważna – zob. J. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław 1990, s. 143–144.

[45] W. Urban, *Wywody szlachectwa kanoników i prałatów krakowskich (1550–1600)*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego. Seria Nowa" 1999, IV, s. 165–176.

[46] E. Latacz, *Czarnecki Andrzej*, PSB IV, 1938, s. 199–200.

cji o księgozbiorze, czy faktycznie został wystawiony na sprzedaż, czy trafił do rąk kanonika wawelskiego jako spadkobiercy. Niestety, nie wiemy, jaka była wielkość subkolekcji Czarneckiego w zbiorze Bodzenty, w tekście jest określenie, że było to kilkanaście książek (s. 150), w KKZBUJ odnajdujemy 11 pozycji.

Autor, omawiając kolejnych darczyńców, nie przygotował choćby pobieżnego omówienia ich biogramów. Łukasz Sieradzki, tytułowany plebanem opatowskim, jest dość zagadkową postacią, ponieważ nie jest wymieniany w katalogu prałatów i kanoników opatowskich Aleksandra Bastrzykowskiego[47] i w pracy Waldemara Gałązki[48]. Bliższa analiza wpisów proweniencyjnych mogłaby wyjaśnić jego status. W recenzowanej pracy nie ma wskazanej liczby pozycji podarowanych przez Sieradzkiego.

Następny wymieniony właściciel książek, kanonik sandomierski Piotr Złotnicki[49], również jest potraktowany bardzo skrótowo. Tym razem autor wskazał dokładną liczbę książek z jego biblioteki w zbiorze kamedułów, jednak ze 105 pozycji przedstawił tylko jedną – a charakterystyka księgozbioru podarowanego przez Złotnickiego mieści się na dwóch liniach druku[50].

Władysław Mitkowski, wstępując do eremu na Srebrnej Górze, zabrał ze sobą do klasztoru własne książki. Autor nie określił, ile ich trafiło do bielańskiego eremu, oraz nie wskazał, gdzie można dowiedzieć się o jego biografii[51].

Jan Henryk Panring (zm. 1724), który wniósł do klasztoru bielańskiego 90 dzieł, jest przedstawiony jako wykładowca medycyny w Królewcu. Trudno jednak znaleźć jego nazwisko wśród wykładowców Uniwersytetu Królewieckiego zarówno w bazie danych profesorów tego uniwersytetu, jak i ostatnio opubliko-

[47] A. Bastrzykowski, *Katalog prałatów i kanoników opatowskich od 1212 roku aż do dni naszych*, Ostrowiec 1948.

[48] W. Gałązka, *Kapituła kolegiacka w Opatowie w latach 1562–1983*, Sandomierz 1997.

[49] J. Wiśniewski, *Katalog prałatów i kanoników sandomierskich od 1186–1926 tudzież sesje kapituły sandomierskiej od 1581 do 1866 r.*, Radom 1926, s. 329.

[50] P. Złotnicki był także kanonikiem krakowskim i pozostawił testament, zob.: BCzar. rps 2894 V, s. 269–284; L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. 4: *Prałaci i kanonicy krakowscy*, Kraków 1853, s. 316; J. Wiśniewski, *Katalog prałatów i kanoników sandomierskich*, dz. cyt., s. 329. 52 BCzar., rkps 2894 V, s. 248–249.

[51] KKZBUJ notuje 100 pozycji po wpisaniu hasła „Mitkowski Władysław Cam.". Kolekcja 100 pozycji została potraktowana dosłownie w 9 linijkach tekstu, bez wymieniania ani jednej. Brak także odsyłacza bibliograficznego do Mitkowskiego, a w *Polskim słowniku biograficznym* jest jego biografia (M. Czapińska, *Mitkowski Władysław imię w zakonie Paweł*, PSB, XXI, 1976, s. 381) oraz do A. Bruździński, *Bielany - ulubione miejsce Krakowa,* art. cyt.,, s. 37–38, 53.

wanych dziejach tego uniwersytetu[52]. J.H. Panring występuje natomiast jako student medycyny w Królewcu, gdzie opublikowano jego rozprawę, a w 1690 r. w Lejdzie na tamtejszym uniwersytecie obronił dysertację doktorską[53].

Do kolejnego wymienionego właściciela subkolekcji nie ma jakiegokolwiek odniesienia, w tym chronologicznego. By dowiedzieć się więcej o Christianie Risiusie z Prus, wystarczy zobaczyć, jak przedstawiał się jego dar dla kamedułów. Po zapoznaniu się z ośmioma dziełami z jego biblioteki, które widnieją w KKZBUJ, a nie 28, jak pisze autor, wiemy że pisał się z obecnego Kętrzyna, a jego notki proweniencyjne pochodzą z lat 90. XVII w. W książce mamy informację, iż był darczyńcą, w domyśle klasztoru bielańskiego. Z KKZBUJ dowiadujemy się, że książki z biblioteki Risiusa trafiły do kamedulskiego klasztoru na wyspie wigierskiej, a następnie dopiero na krakowskie Bielany. Niestety hasła „Risius" nie odnajdujemy w indeksie osobowym.

Czytając o darach i proweniencjach dzieł w bibliotece bielańskiej, odnajdujemy na przykład wzmiankę o książce z biblioteki Anzelma Eforyna, ale by czytelnik miał jakiekolwiek porównanie, należałoby wskazać, że A. Eforyn miał bibliotekę, o której pisali Jan Lachs i Kazimierz Piekarski[54].

Zakończenie rozdziału zatytułowanego *Darczyńcy, grupy proweniencyjne, oprawy* kończy się ustępem o oprawach zajmującym niespełna dwie trzecie strony, który może być użyty do każdej starodrucznej biblioteki liczącej co najmniej tysiąc jednostek.

Ostatnia część książki *Na zakończenie* posiada kilka uproszczeń. Po pierwsze w 2013 r. udostępniono zbiór kamedulski z Bielan czytelnikom, natomiast konserwacja zachowawcza, zdezynfekowanie, zabezpieczenie było wykonywane etapami od 2007 r. Trudno zgodzić się z konstatacją, że kradzieże na Srebrnej Górze były czynnikiem decydującym o postanowieniu przeniesienia księgozbioru bielańskiego do Biblioteki Jagiellońskiej (s. 157). Autor książki podaje, że w bazie KKZBUJ znajduje się „milion rekordów bibliograficznych", co nie jest zgodne z prawdą, na koniec 2016 r. baza ta zawierała 6 396 671 rekordów,

[52] K. Ławrynowicz, *Albertina. Szkice z dziejów Uniwersytetu Królewieckiego*, Pułtusk – Kraków 2010; http://users.manchester.edu/FacStaff/SSNaragon/Kant/bio/BioKonFrames.html
[53] BJ Cam. XIV. 15.
[54] J. Lachs, *Anzelm Ephorinus*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny" 1926, s. 209: K. Piekarski, *Dalsze wiadomości o bibliotece Anzelma Eforyna*, „Silva Rerum" 1927, III, s. 78–80.

w tym 1 347 988 tytułów książek i czasopism w 3 335 936 egzemplarzach oraz 72 393 rekordy zasobu wydawnictwa wielotomowych[55].

Książkę *Historyczny księgozbiór kamedułów eremitów z krakowskich Bielan* kończą aneksy oraz spisy literatury i indeksy. Nad tymi dodatkami do książki należy się zatrzymać. Pierwszy aneks jest cenny i wymagałby osobnego omówienia (czego autor nie uczynił) ze względu właśnie na to, że w wykazie tym znajdują się publikacje rzadkie, a w wielu wypadkach są to autentyczne unikatowe druki.

Aneks drugi: *Wykaz braków w zasobie inkunabułów bielańskich* nie odnosi się do listy opublikowanej w 2012 r. przez Piotra Ogrodzkiego[56] oraz do listy znajdującej się w rękopisie kamedulskim[57].

Aneks trzeci: *Wykaz dzieł zdefektowanych, niedostępnych w katalogu komputerowym Biblioteki Jagiellońskiej* to dobry pomysł na ewentualną pomoc w identyfikacji niezidentyfikowanych druków. W formie przedstawionej w książce jest jednak całkowicie zbędny, ponieważ większość pozycji w wykazie jest (szczególnie dla osób niemających egzemplarza w ręku) niemożliwa do zidentyfikowania. Wykaz ten miałby sens wówczas, gdyby zostały podane incipity i explicity określonych zachowanych stron druków. W obecnej formie wykaz jest w zasadzie nieprzydatny.

Indeksy, które zwykle mają ułatwić czytelnikowi poruszanie się po treści książki, są sporządzone w zaskakujący sposób. Po pierwsze, w indeksie nazw osobowych i własnych występują nazwy, których szukalibyśmy raczej w indeksie geograficznym, jak na przykład eremy kamedulskie. Hasło takie jak „Akademia Krakowska" powoduje, że w indeksie powinny znaleźć się inne wymienione w tekście, jak „Szkoła Główna Koronna", nazwy poszczególnych drukarń itd. Są przykłady tego typu indeksów, ale wówczas nie sporządza się indeksu geograficznego. Największym jednak mankamentem zarówno indeksu nazw osobowych, jak i indeksu nazw miejscowych jest ich zdumiewająca niedokładność. Z ważnych haseł brak na przykład autorów takich jak M. i M.

[55] A. Cieślar, *Działalność Biblioteki Jagiellońskiej oraz bibliotek Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2016 roku*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej" 2017 (w druku).
[56] P. Ogrodzki, *Biblioteki klasztorne. Zagrożone dziedzictwo kultury*, art. cyt., s. 28.
[57] BJ rps Cam.171.

Florkowscy[58], A. Bruździński, Jan Kracik. Szacuję, że około 10 procent nazw występujących w książce nie zostało ujętych w indeksach. Wymienianie niedokładności, przeoczeń i braków byłoby ważne w recenzji wydawniczej przed drukiem; w sytuacji, kiedy książka jest wydana i nie zamieszczono w niej erraty (zapewne kilkustronicowej), ze smutkiem trzeba to przyjąć… i należałoby samemu sporządzać uzupełnienia do indeksu, by z książki swobodnie korzystać.

Ostatni aneks: *Indeks tytułów bądź incipitów dzieł podawanych w komentarzu* w pierwszej chwili jest dla czytelnika dość zaskakujący. Szukając w tekście „komentarza", nie znajdujemy go, dopiero po konsultacji zapisów można dojść do wniosku, że chodzi nie o „komentarz", tylko o tekst książki.

Osobnym tematem jest tak zwana strona warsztatowa omawianej książki. Bibliografia została sporządzona z podziałem na literaturę, teksty źródłowe oraz źródła internetowe i elektroniczne. W dziale literatura znajduje się wiele pozycji, które są klasycznymi tekstami źródłowymi (A. Lewicka-Kamińska – rękopis BJ!!!; *Konstytucje kongregacji…*; R. Nir – tekst niedrukowany, ponadto bez wskazówki, gdzie jest przechowywany) lub są tekstami internetowymi (Dąbek). W tekstach źródłowych nie ma podziału na teksty drukowane i rękopiśmienne. Zapis „Biblioteka Kórnicka", sygn. 697–701 (s. 217) nieznającemu specyfiki tej biblioteki nie wskazuje, czy to rękopis, czy może inny rodzaj zbiorów. Wśród źródeł nie znajdziemy także rękopisów z biblioteki bielańskiej znajdujących się w BJ, a w dwóch przypadkach wymienianych przez autora.

Do wykorzystanej literatury również można mieć bardzo dużo zastrzeżeń, o niektórych wspomniałem powyżej, szczególnie w odniesieniu do zakonów męskich w Polsce i znajdujących się w nich zbiorów i bibliotek. Niektóre wątki zostały zupełnie niepotrzebnie ujęte, na przykład kradzież cennych zbiorów z Biblioteki Jagiellońskiej w 1999 r., odnoszenie się do zbiorów berlińskich, które mają zupełnie inną specyfikę i inne konotacje historyczne. Przytaczanie cen antykwarycznych dzieł niezwiązanych z tłem narracji i szacunkowej wartości zbioru kamedulskiego (s. 158) bardziej stosowne jest w przypadku literatury popularnej i reportaży niż książek mających ambicje badawcze (s. 33).

[58] W wykazie bibliograficznym Marek Florkowski nie występuje. Wszystkie pozycje są przypisane Marzenie Florkowskiej (s. 210–211).

Jednym z podstawowych mankamentów źródłowych jest pominięcie zbiorów rękopiśmiennych dotyczących bielańskich kamedułów z Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie, Biblioteki Jagiellońskiej i archiwum eremu na Srebrnej Górze – tamże pozostałego. Książka bez wykorzystania tych źródeł nie może uchodzić za dzieło mające ambicje monografii badawczej.

W omawianej pracy można wymienić jeszcze bardzo wiele potknięć. Z drobnych usterek należałoby wskazać te bardziej narzucające się. Przykłady: s. 33 – książka drukowana ręcznie nie do połowy XVIII w., a połowy XIX w.; s. 35 – określenie „potomek szlachetnego rodu" – używane w panegirykach, a w literaturze naukowej raczej szlacheckiego rodu; s. 63 – jest XX w., winno być XXI w.; s. 65, przyp. 1 – był to zwyczaj w XIX w., na przykład do Strasburga wysyłano bardzo cenne książki, by zrekompensować straty, które powstały po zniszczeniu przez wojska pruskie najcenniejszych zbiorów strasburskich w 1870 r. – także z Poznania wysyłano tam książki. Do opisanej sytuacji nie znamy kontekstu. Przykład ten do tematu książki i narracji jest zbędny. Na s. 70, przypis nr 14 – autor korzystał z notatek z referatu, którego tekst został ogłoszony drukiem – ponadto nie umieszcza w bibliografii swojej relacji z konferencji. W przypisach są dwa porządki – poza polskimi odnośnikami zdarzają się łacińskie *passim*. Autor chciał zapewne używać skrótów w niektórych miejscach i pozostawił takie zapiski jak: Tegumentologia, Źr. mon. – natomiast nie ma ich w wykazie skrótów oraz są rzadko stosowane (s. 36, 42).

Reasumując, w omawianej książce zasygnalizowano tylko problemy związane z jej tytułem. Autor nie przeprowadził podstawowej kwerendy w zakresie zasobu nawet starych druków, którymi się zajął. Niestety, brak w tekście książki opracowania tematów, które zasygnalizował w tytule. Do kwestii kultury materialnej w ogóle się nie odniósł, a streszczenie poglądów Giustinianiego jest jedynym niewielkim sukcesem w tej książce. Szkoda, że autor zapewne nie ustosunkował się do uwag recenzentów, które z całą pewnością pozwoliłyby mu uniknąć całościowej negatywnej oceny omawianej książki zarówno w zakresie merytorycznym, wobec niezrealizowania zamierzeń zakreślonych w tytule, jak i braków warsztatowych w przedstawianiu informacji, powierzchowności sądów i nieudokumentowania twierdzeń. Pominięcie dwóch z trzech elementów historycznego księgozbioru kamedułów z krakowskich Bielan stawia pod znakiem zapytania wartość omawianej książki. Podtytuł wskazujący na opra-

cowanie materialnej i duchowej kultury polskich kamedułów nie został nawet w części zrealizowany, a podstawowe istniejące w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej źródło do tego zagadnienia (rękopisy przychodów i wydatków klasztoru bielańskiego)[59] oraz rękopisy kamedulskie w Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie[60] nie zostały wykorzystane.

Najważniejsze w całej historii związanej z księgozbiorem kamedułów z krakowskich Bielan oraz eremu w Bieniszewie jest to, że zostały one zabezpieczone, a zbiór bielański został poddany konserwacji zachowawczej i opracowany, by czytelnicy mogli bez przeszkód korzystać z tej cennej biblioteki.

Streszczenie

ZDZISŁAW PIETRZYK

Księgozbiór historyczny kamedułów z krakowskich Bielan w ahistorycznym opracowaniu

Biblioteka kamedułów z krakowskich Bielan była od końca XIX w. legendarnym zbiorem, z którego korzystało niewielkie grono osób. Z publikacji Ludwika Zarewicza oraz Marzeny i Marka Florkowskich wynikało, że zbiór ten jest niezwykle cenny. Recenzowana książka zawiera niepełny materiał w stosunku do zakresu przedstawionego w tytule rozprawy. Brakuje informacji dotyczących przejętego przez BJ zbioru druków z XIX–XXI w. oraz rękopisów. Omówiono (w niepełnym zakresie) tylko stare druki. Pominięto całkowicie zasygnalizowane w podtytule zagadnienie: kultura materialna polskich kamedułów. W 2004 r. z inicjatywy przeora klasztoru na krakowskich Bielanach rozpoczęto rozmowy w sprawie przejęcia biblioteki przez Bibliotekę Jagiellońską. Tryb przejęcia zbiorów ze Srebrnej Góry przez Bibliotekę Jagiellońską został skorygowany w stosunku do opisanego w recenzowanej książce. Wyjaśniono, że w BJ starodruki są elektronicznie katalogowane. Omawiając część bibliologiczną, wskazano na braki literatury, na omówienie zasobu, a nie jego przeba-

[59] BJ rps Cam 24 i 25.
[60] BCzar., rps 1821 IV, rps 1822, rps 2894 V.

danie. Zwrócono uwagę na słabości oraz niedbałość edytorską recenzowanej książki, przejawiające się w tak zwanym aparacie naukowym, czyli konstrukcji przypisów i sposobie ich stosowania. Literatura przedmiotu nie została w spisie literatury i źródeł konsekwentnie i w pełni zaprezentowana. Część aneksów mających wzbogacić książkę stanowi bardziej jej balast z powodu niekonsekwencji w ich podaniu i braku zastosowania metodologii badawczej.

Słowa klucze:

Biblioteka Jagiellońska, kameduli, stare druki, recenzja

Historical Book Collection of Camaldolese Monks From Bielany Near Cracow in Ahistorical Approach

The Camaldolese library in Bielany near Cracow was, until the end of the 19th century, a legendary collection utilised by a narrow group of people. The information provided in the publication of Ludwik Zarewicz and Marzena and Marek Florkowski testifies to the great value of the collection. The reviewed book contains incomplete material as compared to the range presented in the title of the study. The discussion of the collection of prints from the 19th and the 20th century taken over by the Jagiellonian Library and manuscripts is missing. Only old prints are analysed in an incomplete degree. Discussion of the issue signalled in the sub-title, namely "Material Culture of Polish Camaldolese Monks" was completely overlooked. In 2004, upon the initiative of the prior of the monastery in Bielany, talks were commenced with respect to the take-over of the collections by the Jagiellonian Library. The mode of taking over the collections from Srebrna Góra by the Jagiellonian Library was corrected in comparison to the manner in which it was presented in the reviewed publication. The reviewer indicated that the Jagiellonian Library introduced electronic catalogue for old prints. When discussing the bibliological section, deficiencies of literature were noted; furthermore, the resources were only discussed and not examined in the reviewed publication. The review also shows weaknesses and editorial negligence of the reviewed publication manifested in the so-called back matter, i.e. structure of footnotes and the consistency of their application. The literature on the subject

is not consistently and fully enumerated in the list of literature and sources. A part of annexes which might enrich the publication encumbers it on account of inconsistencies in presentation and lack of research methodology.

Key words:

Jagiellonian Library, Camaldolese monks, old prints, review

Bibliografia

Źródła

Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

Janik B., *Księgozbiór Ojców Franciszkanów-Reformatów w Bieczu i jego funkcja społeczna (do końca XVIII wieku),* Kraków 2002, Dokt. 100/02.

Kubic Ż., *Księgozbiór Sebastiana Sierakowskiego, rektora Szkoły Głównej Krakowskiej w latach 1809-1814 w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej* – Kraków 2017.

Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
druk Cam. C. VI.16,
rps Cam. 24,
rps Cam. 25,
Rps Cam. 27,
rps Cam. 161
Sekcja Rękopisów. Nieopracowane papiery Z. Ameisenowej.

Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie
rps 1821 IV, R
PS 182 IV,
rps 2894 V

Centralna kartoteka starych druków Warszawa - (https://historia.org.pl/2012/02/11/centralny-katalog-starych-drukow-biblioteki-narodowej-w-warszawie-wywiad/

Wykaz wykładowców Uniwersytetu w Królewcu - http://users.manchester.edu/FacStaff/SSNaragon/Kant/bio/BioKonFrames.html

Literatura

Bastrzykowski A., *Katalog prałatów i kanoników opatowskich od 1212 roku aż do dni naszych*, Ostrowiec 1948.

Baumann E., *Oznaczenie pochodzenia książki: rekonstrukcja kontekstu historycznego przy ocenie stanu zachowania starych druków*, [w:] *Od skryptoriów po nowe media. Materiały konferencyjne*, Warszawa 2016, s. 18, dokument elektroniczny, http://bbc.uw.edu.pl/Content/813/Skryptoria.pdf.

Bruździński A., *Bielany – ulubione miejsce Krakowa. Związki bielańskich kamedułów z Krakowem*, „Folia Historica Cracoviensia" 2011, XVII, s. 49–78.
Cieślar A., *Działalność Biblioteki Jagiellońskiej oraz bibliotek Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2016 roku*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej" 2017 (w druku).
Czapińska M., *Mitkowski Władysław imię w zakonie Paweł*, PSB, XXI, 1976, s. 381.
Damulewicz I., *Kamedulskie sacrum a konserwatorskie profanum, czyli przenosiny księgozbioru Srebrnej Góry do Biblioteki Jagiellońskiej*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej" 2013, LXIII, s. 151–156.
Damulewicz I., *Problem zabezpieczenia interwencyjnego i programowego w małych ośrodkach – bibliotekach kościelnych*, [w:] *Między teorią a praktyką. Ochrona zbiorów w małych bibliotekach i archiwach. Materiały z konferencji naukowej*, Książnica Cieszyńska, Cieszyn 2010, s. 271–289 – Śląska Biblioteka Cyfrowa.
Florkowscy M. i M., *Kameduli*, Wydawnictwo M, Kraków 2005.
Gałązka W., *Kapituła kolegiacka w Opatowie w latach 1562–1983*, Wydawnictwo Diecezjalne, Sandomierz 1997.
Gwioździk J., *Historyczne kolekcje klasztorne. Zarys problematyki badań*, [w:] *Bibliologia. Problemy badawcze nauk humanistycznych*, red. D. Kuźmina, Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2007, s. 167–175.
Gwioździk J., *Kultura pisma i książki w żeńskich klasztorach dawnej Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku*, Uniwersytet Śląski, Katowice 2015.
Jaglarz M., *Księgarstwo krakowskie XVI wieku*, Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, Kraków 2004.
Juda M., *Fragment księgozbioru kamedułów na Bielanach pod Warszawą w zbiorach Biblioteki Księży Marianów w Lublinie*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia" 2013, nr 11, fol. 146, s. 61–71.
Kłoczowski J., *Zakony męskie w Polsce XVI–XVIII wieku*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 2, *Wiek XVI–XVIII*, red. J. Kłoczowski, Znak, Kraków 1969, s. 485–728.
Koralewski J., *Pokamedulska Pustelnia Złotego Lasu w Rytwianach – wczoraj i dziś*, „Alma Mater" 2009/2010, nr 120–121, s. 68.
Krawczyk A., *Rola książki w klasztorze*, [w:] *Z książką przez życie*, red. A. Krawczyk, UMCS, Lublin 2008.
Kulisiewicz P., *Ze Srebrnej Góry do Biblioteki Jagiellońskiej. Ewidencja. Transport. Zabezpieczenie*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej" 2013, LXIII, s. 143–149.
Lachs J., *Anzelm Ephorinus*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Historii Nauk Przyrodniczych" 1926, s. 209.
Latacz E., *Czarnecki Andrzej*, PSB IV, PAN i PAU, Kraków 1938, s. 199–200.
Ławrynowicz K., *Albertina. Szkice z dziejów Uniwersytetu Królewieckiego*, Pułtusk – Kraków 2010.
Łętowski L., *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. 4: *Prałaci i kanonicy krakowscy*, Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1853.
Malicki M., *Repertuar wydawniczy drukarni Franciszka Cezarego starszego 1616–1651, cz. I, Bibliografia druków Franciszka Cezarego starszego 1616–1651*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2010.
Mieszaniec K., *Skarby eremu*, „Dziennik Polski" 17 I 2005.
Mirek M., *Jacek Idzi Przybylski (1756–1819) jako prefekt Biblioteki Szkoły Głównej Koronnej i kolekcjoner książek*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.

Ogrodzki P., *Biblioteki klasztorne. Zagrożone dziedzictwo kultury*, „Cenne, Bezcenne, Utracone" 2013, nr III, s. 28.
Partyka J., *Historyczny księgozbiór kamedułów eremitów z krakowskich Bielan. Spojrzenie na kulturę materialno-duchową polskich kamedułów*, Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec, Kraków 2017.
Partyka J., *Skarb ze Srebrnej Góry. Depozyt kamedułów z krakowskich Bielan*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej" 2013, LXIII, s. 131–141.
[Partyka J.] – https://pl.wikipedia.org/wiki/Jacek_Partyka.
Piekarski K., *Dalsze wiadomości o bibliotece Anzelma Eforyna,* „Silva Rerum" 1927, III, s. 78–80.
Ráth-Veg I., *Komedia książki*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Warszawa – Kraków 1994.
Szwagrzyk J., *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990.
Szymański J., *Nauki pomocnicze historii od schyłku IV do końca XVIII w.*, PWN, Warszawa 1976.
Targosz K., *Piórem zakonnicy. Kronikarki w Polsce XVII w. o swoich zakonach i swoich czasach*, Wydawnictwo „Czuwajmy", Kraków 2002.
Urban W., *Stan oświecenia duchowieństwa krakowskiego w wiekach XVI–XVIII*, „Przegląd Historyczny" 1983, LXXIV, z. 3, s. 509–515.
Urban W., *Umiejętność pisania w Małopolsce w drugiej połowie XVI wieku*, „Przegląd Historyczny" 1977, LXVIII, z. 2, s. 231–257.
Urban W., *Wywody szlachectwa kanoników i prałatów krakowskich (1550–1600)*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego. Seria Nowa" 1999, IV, s. 165–176.
Urban W., *Znajomość łaciny w Małopolsce w XVII wieku*, „Kieleckie Studia Historyczne" 1999, XV, s. 37–64.
Urban W., *Znajomość łaciny w Małopolsce drugiej połowy XVI wieku*, „Przegląd Humanistyczny" 1996, XL, nr 1, s. 97–110.
Wiśniewski J., *Katalog prałatów i kanoników sandomierskich od 1186–1926 tudzież sesje kapituły sandomierskiej od 1581 do 1866 r.*, Radom 1926.
Witkowski R., *Uwag kilka o eremach kamedulskich w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, [w:] *Historia bliższa i dalsza: polityka – społeczeństwo – wojskowość*, red. S. Kowal, G. Kucharski, Instytut Pedagogiczno-Artystyczny UAM w Kaliszu, Poznań – Kalisz 2001, s. 161–226.
Zathey J., *Historia Biblioteki Jagiellońskiej w latach 1364–1492*, [w:] J. Zathey, A. Lewicka-Kamińska, L. Hajdukiewicz, *Historia Biblioteki Jagiellońskiej*, t. 1, 1364–1775, red. I. Zarębski, PWN, Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1966.
Żurkowa R., *Księgarstwo krakowskie w pierwszej połowie XVII wieku*, Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja", Kraków 1992.

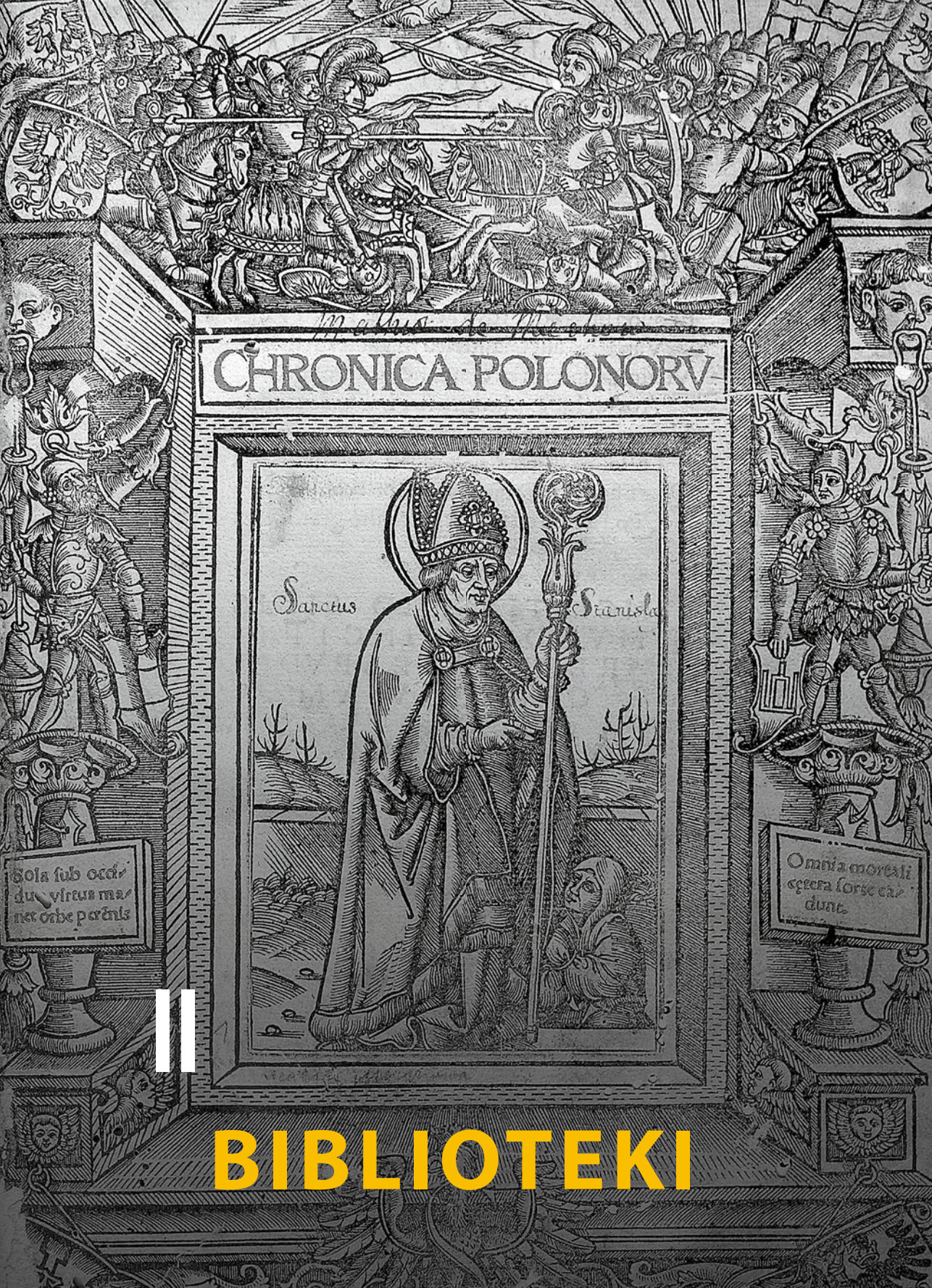

II

BIBLIOTEKI

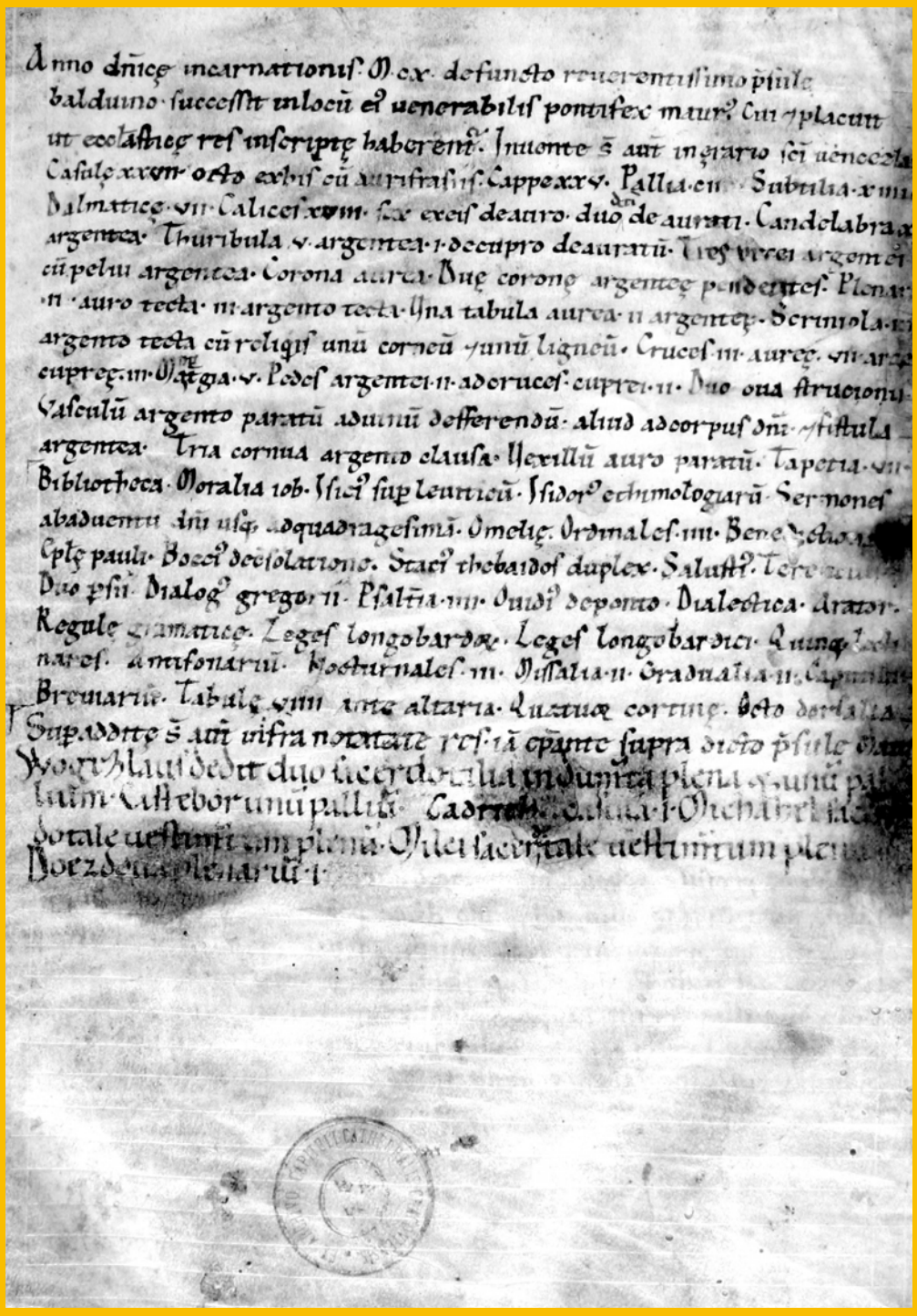

AKKK, sygn. Ms 84, Inwentarz skarbca i biblioteki katedry na Wawelu z 1110 r. (ostatnia karta)

JACEK URBAN

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

BIBLIOTEKA KAPITULNA NA WAWELU

W styczniu 1931 r. archiwariusz Krakowskiej Kapituły Katedralnej na Wawelu ks. prof. Jan Fijałek skierował pismo do Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego w Warszawie. Dotyczyło kwestii dofinansowania przygotowania i wydania katalogu archiwum kapitulnego na Wawelu. W uzasadnieniu zawarł interesujące dla naszych rozważań zdanie, że Krakowska Kapituła Katedralna na Wawelu nigdy nie posiadała oddzielnej biblioteki[1]. Zasób nazwany biblioteką kapitulną należał bowiem do archiwum kapitulnego, wszedł w jego skład, a nazwy „biblioteka" używa się jedynie zwyczajowo w stosunku do archiwum.

Ta wypowiedź wymaga komentarza. Wyszła przecież spod pióra najwybitniejszego historyka Kościoła, znakomitego mediewisty i archiwisty. Jeśli się z nią zgodzić, nasze rozważania na temat biblioteki kapitulnej są bezcelowe. Jeśli chcemy je kontynuować, należy wyjaśnić, że spojrzenie ks. prof. Fijałka z punktu widzenia mediewisty się broni. Biblioteką nazywano to, co dziś określamy jako archiwum. Cały zasób średniowiecznej biblioteki w okresie nowożytnym stał się archiwum. Z punktu widzenia mediewisty biblioteka stała się archiwum, natomiast wszystko to, co stanowi o bibliotece w sensie nowożytnym, pełni funkcję służebną w stosunku do archiwum. To spojrzenie

[1] Archiwum i Biblioteka Krakowskiej Kapituły Katedralnej (dalej AKKK), b. sygn., Pismo ks. prof. J. Fijałka do Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego. Wydział Bibliotek z 26 I 1932 r.

z punktu widzenia mediewisty nie broni się już jednak w okresie nowożytnym, a zwłaszcza najnowszym. Współczesna wypowiedzi ks. prof. J. Fijałka, bo wydana w 1926 r., praca Edwarda Chwalewika *Zbiory polskie* wyraźnie wyróżnia osobno archiwum kapitulne na Wawelu i osobno bibliotekę kapitulną na Wawelu. W archiwum kapitulnym na Wawelu Chwalewik wyróżnił trzy zbiory: (a) dyplomy pergaminowe (ok. 1200), (b) księgi archiwalne (w 21 działach) i (c) kodeksy rękopiśmienne (231). Odnosząc się natomiast do biblioteki kapitulnej, omówił katalog biblioteki z 1110 r., następnie wymienił 231 kodeksów rękopiśmiennych, ponad dwieście inkunabułów, by w końcu wspomnieć o cennych starodrukach. W tych dwóch zestawieniach rozdzielone są dyplomy pergaminowe i księgi archiwalne – te przynależą do archiwum, z kolei inkunabuły i starodruki wymienione zostały przy bibliotece. Wspólne dla obu zbiorów jest 231 kodeksów rękopiśmiennych. Dla okresu staropolskiego stanowiły bibliotekę, ale w okresie nowożytnym zostały uznane za przynależne do archiwum. W pracy poświęconej bibliotece kapitulnej na przestrzeni dziejów zostaną więc omówione, ponieważ przez setki lat były traktowane jako zbiory biblioteczne[2].

Na ostatniej karcie rękopisu nr 84 zwanego *Tripartitą* pochodzącego z przełomu XI i XII w. został zamieszczony słynny inwentarz skarbca katedry na Wawelu z 1110 r. Obok szat liturgicznych, sprzętów liturgicznych służących katedrze, inwentarz wylicza 47 książek. Wymieńmy je: *Bibliotheca* (1), *Moralia Job* (2), *Isicius super Leviticum* (3), *Isidorus Ethimologiarum* (4), *Sermones ab adventu Domini usque ad quadragesimam* (5), *Omeliae* (6), *Ordinales* (7–10), *Benedictionales* (11–13), *Epistole Pauli* (14), *Boecius de consolatione* (15), *Stacius Thebaidos* (16–17), *Salustius* (18), *Terentius* (19), *duo Persii* (20–21), *Dialogus Gregorii* (22), *Psalteria* (23–26), *Ovidius de Ponto* (27), *Dialectica* (28), *Arator* (29), *Regulae gramaticae* (30), *Leges Longobardorum* (31), *Leges Longobardici* (32), *Lectionares* (35–37), *Antifonarium* (38), *Nocturnales* (39–41), *Missalia* (42–43), *Gradualia* (44–45), *Capitulare* (46) *I Brewiarium* (47)[3].

[2] E. Chwalewik, *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w Polsce i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, Warszawa–Kraków 1926, t. 1, s. 183–186, 211.

[3] A. Vetulani, *Krakowska biblioteka katedralna w świetle swego inwentarza z roku 1110*, „Slavia Antiqua" t. 4, 1953, s. 162–192.

Pierwsze miejsca zajmuje zbiór teologiczny. Pozycja pierwsza to *Bibliotheca*. Autor inwentarza pod tym określeniem ukrył całość Pisma Świętego, zapewne w jednym rękopisie. Na pozycji drugiej umieścił *Moralia Job*. To praca św. Grzegorza Wielkiego *Moralia super Job*. Dzieło to stosunkowo często pojawia się we współczesnych inwentarzach bibliotek. Na pozycji trzeciej inwentarz wymienia *Isicius super Leviticum*. Ów Isicius to Hesychius, a za nim ukrył się Walafrid Strabo i jego komentarz do Księgi Kapłańskiej, a więc do trzeciej w Pięcioksięgu Mojżesza księgi Leviticus. Na miejscu czwartym wspomina *Etymologie* Izydora z Sewilli, powszechnie wtedy znaną ówczesną encyklopedię.

Kolejne teksty teologiczne autor inwentarza umieścił po podręcznikach szkolnych, a przed rękopisami liturgicznymi. I tak na pozycji 14. znajdują się *Epistolae Pauli*, a na 22. – *Dialogus Gregorii*. Te pierwsze to albo Listy św. Pawła, albo apokryficzne Listy Pawła do Seneki. Natomiast *Dialogus Gregorii* to *Libri dialogorum* św. Grzegorza. W sumie księgi teologiczne są reprezentowane w bibliotece katedry na Wawelu przez osiem rękopisów.

Najliczniej reprezentowane są księgi liturgiczne. Inwentarz wymienia dziesięć różnych ksiąg w 25 woluminach. Ta liczba nie dziwi, jeśli pamiętać o potrzebach liturgicznych katedry. To benedykcjonały, psałterze, lekcjonarze, antyfonarze, nokturnały.

Trzeci zbiór łatwo dający się z inwentarza wyróżnić to księgi należące do biblioteki szkolnej. Są to dwa podręczniki, *Dialektyka* (28) i *Gramatyka* (30), jedna encyklopedia wymieniona już wyżej, która może być odnoszona i do zbioru teologicznego, i do zbioru szkolnego, czyli *Etymologiae* Izydora z Sewilli. Wymieńmy pozostałe; są to: Boecjusz, *De consolatione philosophiae* (15), dwa egzemplarze Stacjusza, *Thebaidis* (16–17), jakieś dzieło Salustiusza (18): albo *Bellum Iugurthinum*, albo *Bellum Catillinarium*, albo oba te dzieła razem oprawne, *Komedie* Terencjusza (19), dwa egzemplarze satyr Persjusza (20–21), Owidiusza *Listy z Pontu* (27) i Aratora *De actibus apostolorum* (29). Wątpliwości budzi to, co się ukrywa za nazwiskiem Salustiusza i Terencjusza. Inaczej jest z Aratorem, jako że *De actibus apostolorum* było jego jedynym dziełem. Przy Stacjuszu zaskakuje obecność *Thebaidis* zamiast częściej występującej jego epopei *Achilleis*. Z kolei *Listy z Pontu* Owidiusza tak rzadko występują w inwentarzach innych współczesnych bibliotek, że nie można wykluczyć, iż

chodzi o inną jego pracę. Bibliotekę szkoły katedralnej w inwentarzu z 1110 r. reprezentuje 12 rękopisów[4].

Zasób biblioteki kapitulnej na Wawelu z początku XII w. zapisany w inwentarzu z 1110 r. mógł nie być kompletny. Uwagę zwraca między innymi to, że do inwentarza nie wpisano księgi *Tripartity*, na której kartach został on zapisany, chyba że jest nią nieco tajemnicze *Capitulare* (nr 46). Zbiór odpowiadał zasobowi średniej wielkości biblioteki w Europie Zachodniej. Uwagę zwraca niewielka liczba ksiąg liturgicznych, brak żywotów świętych. Do dzisiaj w archiwum kapitulnym z całego zbioru zachowało się jedynie kilka kodeksów. To między innymi *Benedictionale* i trzy woluminy *Homilii*[5]. Kilka następnych identyfikowanych jest w Bibliotece Jagiellońskiej.

Drugi spis biblioteczny pochodzi z XIII w. Został zapisany w *Glossa super Leviticum*. Rękopis zawiera tekst księgi *Leviticus* z glossami Anzelma z Laon. Spis znajduje się na karcie 1v tego rękopisu. Stanowią go 32 woluminy zawierające 41 tytułów. Jego znaczenie jest wielkie dlatego, że jest to pierwszy w Polsce przykład na kolekcję prywatną (zdaniem prof. Zofii Kozłowskiej-Budkowej należał do bp. Iwona Odrowąża), a także dlatego, że w spisie ksiąg znajduje się *Chronica Polonorum* bł. Wincentego Kadłubka, a więc pierwsze dzieło spisane przez Polaka[6]. Tym zbiorem bibliotecznym nie będziemy się zajmować, skoro raczej nie znalazł się w bibliotece kapitulnej, bo jego zawartości nie wymienia kolejny inwentarz.

Trzecim jest inwentarz z początku XVI w. Już w roku 1503 ks. kanonik Jan Gosławski, krewny Jana Długosza, a wówczas prokurator, czyli ekonom ka-

[4] M. Plezia, *Księgozbiór katedry krakowskiej wedle inwentarza z r. 1110*, „Silva Rerum", Kraków 1981, s. 10–29.

[5] To według katalogu Polkowskiego pozycje Ms 144, 145 i 146.

[6] Z. Kozłowska-Budkowa, *Księgozbiór polskiego uczonego z XII/XIII wieku*, „Studia Źródłoznawcze" 1, 1957, s. 112. Księgozbiór zawiera następujące kodeksy: *Leviticus*, *Genesis*, *Job cum Lamentationibus*, *Psalterium*, *Apostolus*, *Medietas alterius Psalterii*, *Decem libri moralium*, *Sententiae magistri Hugonis cum Isidore*, *Sermenos magistri Petri*, *duo volumina Sermonum magistri Hengrammi*, *alii Sermones cum reparatione lapse*, *Registrum Gregorii cum miraculis Caroli*, *Gemma ecclesiae*, *Orosius*, *sermones vocati Speculum ecclesiae*, *Summa Gratiani*, *Epistolae Yuonis*, *Origines super cantica canticorum*, *Epistole Pauli ad Senecam*, *Miracula Sancti Thomae*, *Cronica Polonorum cum Libro de via iherosolimitana et Epistola Alexandri*, *Excerpta Augustini et diversorum partum*, *Augustinus de verbo Domini*, *qui dixerit fratri suo fatue*, *cum epistola Villelmi et epistola Johannis*, *Liber Augustini De libero arbitrio*, *Liber Gerboldi de virtute regum*, *Psalterium*, *Matheus cum Epistola de purgatorio igne*, *alter Ysidorus cum libro Juliani episcopi dictus Prognosticon*, *Quaestiones Orosii ad Augustinum*, *Apocalipsis*, *Scholastica historia*.

pituły katedralnej na Wawelu, wezwał do zgromadzenia w jednym miejscu i uporządkowania wszystkich książek, które były własnością kapituły. Wezwaniu uczyniono zadość kilka lat później. W lutym 1509 r. kapituła podjęła się tego zadania. Do jego wykonania wybrała Jana z Oświęcimia i Jakuba Erciszowskiego. Tekst został spisany w tym samym porządku w dwu egzemplarzach. Treściowo się nie różnią, choć zostały spisane na papierze należącym do różnych papierni i różnymi charakterami pisma. Jest to inwentarz archiwum, dlatego najpierw wylicza dokumenty pergaminowe, a następnie opisuje księgi. Wymienia 244 księgi biblioteczne. To najpierw księgi z zakresu prawa kanonicznego (1–8), dekretały (9–47), książki po ks. kanoniku Janie Stance (48–55), księgi prawa (56–62), ponownie księgi ks. Stanki (63–76), książki teologiczne (77–158), po raz kolejny książki ks. Jana Stanki (159–175), książki ks. Jana z Latoszyna i ks. Arnolfa z Mirzyńca (176–199), księgi kościelne (200–233), książki *in artibus et in oratoria* (234–244)[7].

Potrzeba ich uporządkowania pojawiła się po decyzji wymienionych trzech kanoników o ofiarowaniu swoich księgozbiorów do biblioteki kapitulnej. Ksiądz prof. Jan Stanko zgromadził pokaźną bibliotekę. W spisie bibliotecznym z początku XVI w. znajduje się jego 46 ksiąg[8]. To przede wszystkim księgi prawne i teologiczne, w większości już druki. W zbiorze kanonistycznym znajdują się między innymi: *Klementyny*, *Liber Sextus* Bonifacego VIII, komentarz do dekretaliów papieża Grzegorza IX, czy tak zwana *Margarita* zawierająca całość wiedzy z zakresu prawa kanonicznego. Z dziedziny prawa rzymskiego to między innymi *Instytucje* cesarza Justyniana czy *Dekret* Gracjana. Wśród książek teologicznych w zbiorze ks. prof. Stanki znajdują się na przykład Biblia, pisma ojców Kościoła (św. Hieronima, św. Augustyna, św. Grzegorza Wielkiego), a także św. Tomasza z Akwinu i św. Bonawentury. Kilkanaście z nich przetrwało do naszych czasów.

O ile ks. Stanko przekazał swój zbiór do biblioteki kapitulnej, gdyż taka była jego wola, o tyle ks. Jan z Latoszyna i ks. Arnolf z Mirzyńca zrobili to z nieco odmiennych pobudek. Obydwaj przez wiele lat wypożyczali księgi z biblioteki

[7] I. Polkowski, *Katalog rękopisów kapitulnych katedry krakowskiej*, „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce" t. 3, Kraków 1884, s. 7–23.

[8] W katalogu znajdują się w kilku miejscach. Zajmują pozycje 48–55, 63–76, 159–175, ale występują także poza nimi.

kapitulnej. U kresu swoich lat postanowili oddać nie tylko te, które wypożyczali, ale i wiele innych. Jak napisano, oddali „multo plures quos receperant". Na 24 księgi przekazane przez ks. Jana z Latoszyna i ks. Arnolfa z Mirzyńca 20 należało do dziedziny teologii, a cztery do prawa kanonicznego. Wśród nich *Regestr do ksiąg Pisma św*. w komentarzu Mikołaja z Liry, *Listy św. Grzegorza Wielkiego*, dzieła św. Augustyna, św. Hieronima, św. Tomasza z Akwinu, św. Bonawentury, św. Anzelma. Są w nim także *Sentencje* Lombarda i dwa kodeksy Jana Gersona.

Centralne miejsce w inwentarzu z początku XVI w., obok ksiąg prawniczych, zajmują księgi teologiczne oznaczone numerami 77–158. Spis rozpoczynają teksty Pisma św. w całości i poszczególnych ksiąg natchnionych. Służyły misji nauczania zarówno w szkole katedralnej, jak i na katedralnej ambonie. Dlatego w inwentarzu znalazły się liczne komentarze do Ewangelii, do kilku ksiąg Starego Testamentu (Księgi Rodzaju, Księgi Wyjścia, Księgi Kapłańskiej, Księgi Kronik, Księgi Jeremiasza), a także Listów św. Pawła. Te ostatnie reprezentuje *Postilla super Epistolas Pauli* dominikańskiego egzegety Mikołaja de Gorran. Całościowe znaczenie miała konkordancja Biblii, z kolei dla Ewangelii podstawowy jest kodeks Szymona de Cassia *Totum Corpus Evangeliorum*. Podręcznik Piotra Comestora *Historia scholastica* dawał wykład historii biblijnej. Wykłady zapewne opierano na obecnych w bibliotece *Sentencjach* Piotra Lombarda jako na podręczniku uniwersyteckim. Z dorobku św. Augustyna w zestawieniu znalazły się *De civitate Dei*, *Epistolarum* i *De doctrina christiana*. Mistykę św. Bernarda z Clairvaux reprezentują *Flores*, a apologetykę *De laudibus ecclesiae* Brunona z Segni. Teologię reprezentuje *Summa teologiczna* św. Tomasza z Akwinu. Tak zwane *Tabule*, czyli indeksy rzeczowe do *Summy* pióra dominikanina Piotra z Bergamo, pozwalały dotrzeć do wszystkich miejsc *Summy* św. Tomasza. W zbiorze była także summa wcześniejsza od Tomaszowej. To dzieło Aleksandra z Hales.

W zbiorze znajdują się również księgi służące formacji duchowieństwa i duszpasterstwu. Reprezentuje je *Liber regulae pastoralis* św. Grzegorza Wielkiego, bardzo znany podręcznik teologii pastoralnej. Inwentarz wymienia dwa rękopisy. Z dorobku św. Grzegorza w zbiorze znalazły się także jego *Dialogi*, homilie i już na początku wspomniane *Moralia super Job*. Pokaźną grupę stanowią dzieła z zakresu kaznodziejstwa. Nie mogło zabraknąć literatury ha-

giograficznej. Hagiografię reprezentują między innymi *Passionale sanctorum*, rękopis z XIV w., powstały w kręgu wawelskim, czy *Złota legenda* Jakuba z Voragine. Do literatury mistycznej należy *Horologium Sapientiae* Henryka z Suzy. Wspomnijmy także o *Communiloquium* Jana z Walii stanowiącym zbiór zachęt ascetycznych i budujących przykładów.

Następne miejsce po prawie i teologii zajmują „libri in artibus et in oratoria". Służyły przede wszystkim szkole katedralnej, ale zapewne i poszczególnym kanonikom. Reprezentują je takie dzieła jak Seneki *De mundi gubernatione et providentia divina*, *De ira ad Novatum*, *Ad Serenum de tranquilitate animi* czy *De exercitatione animi*, a dalej zbiór zwany *Claudianus*, Horacego *Carminum libri quatuor*, *Genealogia Platonis*, dzieła Boecjusza, Cycerona czy gramatyka Pryscjana. Jest *Summa gramaticalis* dominikanina Jana Balbi znana jako *Catholicon*, będąca encyklopedycznym podręcznikiem do retoryki. Są też dzieła włoskiego odrodzenia. Reprezentują je Petrarki *De remediis utriusque fortunae* czy *Epistolae* Eneasza Sylwiusza Piccolominiego. W zbiorze wawelskim ta ostatnia praca dochowała się w jednym kodeksie z *Kroniką Polską* Mistrza Wincentego. *À propos* literatury historycznej, w zbiorze znajdują się Józefa Flawiusza *O wojnie żydowskiej*, *Kronika Orozjusza*, kronika Marcina Polaka, kronika czeska, Egidiusza *De regimine regum seu principium*. Nieliczne w zbiorze księgi liturgiczne reprezentuje *Rationale divinorum officiorum* Wilhelma Duranda[9].

Nieobecność ksiąg liturgicznych może dziwić, skoro w inwentarzu z 1110 r. stanowią znakomitą większość. Dlaczego nie znajdujemy ich w inwentarzu XVI-wiecznym? Ponieważ były potrzebne katedrze, były potrzebne liturgii sprawowanej w kościele katedralnym przez coraz większą grupę duchownych. Znalazły się w wyposażeniu skarbca katedralnego, zakrystii i poszczególnych kaplic. Zjawisko to nie dotyczy tylko ksiąg liturgicznych, skoro od połowy XV w. cała biblioteka wikariuszy katedralnych znajdowała się w kaplicy św. Jana Chrzciciela[10]. O ile księgi liturgiczne znajdowały się w katedrze, o tyle księgi teologiczne i prawnicze umieszczano w bibliotece i to stąd je wypożyczano.

[9] I. Rusnaczyk, *Krakowska biblioteka katedralna w średniowieczu*, Kraków 2004 (maszynopis pracy magisterskiej, napisanej na seminarium naukowym ks. prof. G. Rysia, obronionej na Wydziale Historii Kościoła Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie), s. 52–64.
[10] P. David, *Biblioteka wikariuszów w katedrze krakowskiej*, Kraków 1932, s. 5–16.

Tematem dotąd niepodjętym w naszych rozważaniach jest miejsce przechowywania biblioteki kapitualnej na Wawelu. Przyjmuje się, że znajdowała się blisko kapitularza, miejsca spotkań kapituły. Niewiele możemy powiedzieć o miejscu kapitularza w katedrze romańskiej. Zakłada się, że miejscem przechowywania skarbca (w którym przechowywano także bibliotekę) były przyziemia wież katedralnych. W obecnej gotyckiej katedrze kapitularz miał znajdować się pod Wieżą Wikaryjską, a więc południową, natomiast po roku 1420 pod (lub opodal) Wieżą Zegarową (północną)[11]. Decyzja o budowie skarbca byłaby więc podpowiedzią, gdzie złożono zbiory biblioteczne. Znalazły się one w skarbcu katedralnym, a mówiąc o obecnym skarbcu zbudowanym w latach 1488–1500 – na skarbcowym piętrze.

I tak jak katedra potrzebowała obszernego skarbca i go otrzymała, tak kapituła wymagała właściwego miejsca spotkań, przestronnego kapitularza. Wybór padł na budynek zbudowany dla kapituły w latach 1417–1423 kosztem księżnej ziębickiej Elżbiety. Dom od północy przylega do muru obronnego wzgórza wawelskiego. Został wzniesiony z cegły z elementami ciosowymi. Budynek jest jednotraktowy, piętrowy, podpiwniczony. Na piętrze znajduje się duża sala z trzema dużymi oknami. Do niej od zachodu przylegają dwie izby, a od wschodu wąski korytarz.

Do prac budowlanych przystąpiono w 1601 r. Umowę z Maciejem Świętkiem zawarł bp pomocniczy krakowski Paweł Dębski. Prace ukończono u schyłku 1602 r.[12] Odtąd kapitularz stał się miejscem spotkań kapitulnych. Pomieszczenia do niego przylegające mogły być przeznaczone na bibliotekę. Balkon skarbca nie był już traktowany jako odpowiednie miejsce przechowywania biblioteki kapitulnej na Wawelu.

Narastający zbiór wymagający opracowania, złe warunki przechowywania, wreszcie praktyka wypożyczeń – wszystko to sprawiło, że w 1640 r. kapituła postanowiła zająć się biblioteką[13]. Do tego zadania wyznaczyła Mikołaja Oborskiego i Adama Opatoviusa. Nakazała im na nowo zorganizować i urządzić bibliotekę kapitulną. Należało zebrać księgi w jednym miejscu i spisać księgozbiór. Księgi znajdowały się dotąd na chórze zakrystii *maioris*, czyli na

[11] M. Rożek, *Katedra wawelska w XVII w.*, Kraków 1980, s. 52.
[12] Tamże, s. 53.
[13] T. Glemma, *Z dziejów archiwum kapituły krakowskiej*, „Polonia Sacra" 4, 1951.

chórze skarbca katedralnego. W 1645 r. kapituła uznała, że na potrzeby biblioteki należy przystosować pomieszczenia znajdujące się przy kapitularzu. Czasy szwedzkiego potopu zmusiły do odłożenia proponowanej translokacji. Dopiero później można było powrócić do tematu. W maju 1663 r. kapituła zarządziła rewizję ksiąg znajdujących się w skarbcu katedralnym. W 1670 r. podjęła decyzję, by skierować tak zwane *puncta* do biskupa krakowskiego, prosząc o ustanowienie w nieodległej przyszłości bibliotekarza i o uposażenie go dochodami z mensy biskupiej. Do realizacji zadania utworzenia osobnej biblioteki kapituła w 1671 r. wezwała ówczesnego swojego prokuratora ks. Jana Chryzostoma Bodzantę. W 1696 r. nakazywała ks. kanonikowi Andrzejowi Olszewskiemu rewizję biblioteki, a ks. notariuszowi Janowi Ołobockiemu sporządzenie inwentarza biblioteki[14]. W 1713 r. kapituła wyznaczyła dwóch kanoników: Józefa Jordana i Franciszka Szembeka do sporządzenia katalogu ksiąg biblioteki kapitulnej. Księga katalogowa podzielona została na 32 działy, ale tylko w niewielkim stopniu kanonicy ją zapisali[15].

W połowie XVIII w. archiwum zostało uporządkowane przez ks. Kacpra Szajowskiego, który „księgi wszystkie, które constituunt samo archiwum znumerował, jedno od drugich intitulationis a tergo, według różności materii distinxit i regest onych spisał". W relacji, którą w 1765 r. sporządzili delegowani przez kapitułę jej kanonicy: ks. Andrzej Ankwicz i ks. Mikołaj Wybranowski, osobne miejsce poświęcono bibliotece. Napisali, że zawiera

> po większej części różne książki, z różnych języków, w różnych materiałach drukowane, między któremi najwięcej jest ksiąg z gotska łacińskich, bardzo dawnych i w tym czasie mało praktykowanych, a od dawna nie rejestrowanych, które jednak immediatus notarius distinxit i dobranemi autorami i materiami koneksje z sobą mającemi te książki po szafach poukładał.

[14] AKKK, Acta actorum 13–15. Dziękuję mgr Ewelinie Zych za udostępnienie notatek dotyczących Biblioteki Kapitulnej w XVII i XVIII w.

[15] AKKK, sygn. Inv. C 75, Cathalogus librorum Bibliothecae Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis per nos Josephum a Zakliczyn Jordan et Franciscum a Słupów Szembek, Canonicos Cathedrales Cracoviensis Anno Domini 1713 conscriptus.

To oznacza, że w 1765 r. książki znalazły swoje miejsce w szafach, ale czy doszło do sporządzenia pisanego inwentarza archiwum i biblioteki, skoro w 1787 r. podczas kolejnej rewizji wyznaczeni przez kapitułę kanonicy ks. Kazimierz Ostrowski i ks. Józef Szabel, odnosząc się do biblioteki, napisali: „tej nie masz regestru ułożonego i jakimi tytułami następuje widzieć nie można"? Kapituła poleciła więc notariuszowi „porządny i dokładniejszy ułożyć i spisać inwentarz"[16].

W *Status ecclesiae* z 1792 r., dokumencie poprzedzającym zapowiedzianą przez bp. Feliksa Pawła Turskiego wizytację katedry, w formie kwestionariusza, na pytanie o miejsce archiwum umieszczono następującą odpowiedź:

> Archiwum czyli miejsce na konserwację aktów i dokumentów jest dwojakie; jedno obok kapitularza na górze, gdzie się konserwują akta i inne potoczniejsze dokumenta, tudzież biblioteka. Drugie archiwum jest sklep pod wieżą Łubieńskiego zwaną. Obydwa za dobrym zamknięciem[17].

Na pytanie o bibliotekę kapitulną zamieszczono natomiast odpowiedź, że:

> biblioteka kapitulna jest w tym miejscu, gdzie się akta konserwują kapitulne. Z tej biblioteki żadnego użytku nie masz z przyczyny, że się składa najwięcej z ksiąg pisanych przed wynalezionym drukiem, lub z książek pierwszego druku. Staranie ma o tej Bibliotece X. Pisarz kapitulny[18].

Na drugie pytanie kwestionariusza o ilość ksiąg bibliotecznych i ich opracowanie napisano:

> książek kanonicznych rachuje się przeszło sto. Książek moralnych 183. Książek historycznych, filozoficznych i politycznych ok. 130. Regestru tych książek spisanego nie masz, z przyczyny, że w dawnym

[16] Tamże, s. 46.
[17] AKKK, sygn. I 11, Status Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis in ordine ad visitationem eiusdem per Celsissimum et Reverendissimum Dominum Felicem Paulum Turski Episcopum Cracoviensem, Ducem Severiae 1792 confectus, s. 132–133
[18] Tamże.

> sposobie drukowanych książkach z trudnością jest tytułu i autora znaleźć[19].

Trzecie, ostatnie pytanie dotyczyło funduszu na utrzymanie biblioteki. Odpowiedź brzmiała:

> na utrzymanie tej biblioteki żadnego funduszu nie masz, ani dochodu. Wzwyż wyrażone książki zdają się być złożone ex oblatis starodawnych prałatów i kanoników[20].

Zapowiedź wizytacji kanonicznej skłoniła katedrę do większego zainteresowania swoją biblioteką. To zainteresowanie przełożyło się między innymi na pokaźny zakup. W 1797 r. kapituła nabyła ponad 300 ksiąg z likwidowanej wtedy biblioteki karmelitów bosych przy klasztorze św. Michała w Krakowie po ich kasacie. Równocześnie zwrócono uwagę na praktykę wypożyczeń. Gdy w kwietniu 1798 r. Tadeusz Czacki poprosił kapitułę o zgodę na udostępnienie mu zbioru biblioteki kapitulnej, otrzymał przyzwolenie, ale równocześnie kapituła przypomniała mu o książkach, które przed laty wypożyczył z archiwum kapitulnego, zostawiając 24 kwietnia 1792 r. rewers. Były to dokumenty ofiarowane katedrze przez kard. Zbigniewa Oleśnickiego i bp. Jakuba Zadzika. Chwaląc go za jego działalność około gromadzenia rękopisów i pamiątek historycznych „wysokiego patriotyzmu cechę mającą", przypominała zarazem o kruchym zabezpieczeniu pamiątek w rękach prywatnych i o tym, że to kapituła większe daje zabezpieczenie jako „instytucja trwająca".

Tymczasem od 1795 r. opracowania zbioru bibliotecznego podjął się ks. Kacper Brudziński, mansjonarz katedry na Wawelu. Kapituła poleciła mu „regestrację i urządzenie ksiąg w Bibliotece kapitulnej". Na jesiennej kapitule generalnej 1795 r. powołano komisję, w skład której weszli ks. Andrzej Gawroński, ks. Mateusz Dubiecki i ks. Karol Skórkowski. Ksiądz Ostrowski jako archiwariusz kapitulny na kolejnych sesjach informował kapitułę o stanie prac, prosząc o dodatkowe sumy pieniędzy. W latach 1795–1796 sto-

[19] Tamże.
[20] Tamże.

larz Józef Schweger wykonał i ustawił szafy biblioteczne sięgające gzymsów, książki znieśli świątnicy katedry, prace introligatorskie podjął Pietrzykowski, a ks. Brudziński układał bibliotekę[21]. Nie można wykluczyć, że to dopiero wtedy w całości przeniesiono bibliotekę z balkonu katedralnego skarbca do sal przylegających do kapitularza.

Niestety dobrze się zapowiadające prace przy inwentarzu bibliotecznym nie zostały uwieńczone powodzeniem. Ostatecznie w 1801 r. kapituła skupiła się na innej ważnej sprawie, a mianowicie na uporządkowaniu dyplomów pergaminowych archiwum, angażując do tej pracy wiceregensa akt zamkowych krakowskich Wincentego Ferreriusza Wysockiego. Do roku 1803 r. Wysocki spisał 912 pergaminów archiwum kapitulnego, a sumariusz opatrzył indeksem.

W 1816 r. kapituła podjęła próbę odzyskania ksiąg wypożyczonych przez Tadeusza Czackiego, ale wdowa po nim, Barbara Czacka, oświadczyła, że bibliotekę po mężu sprzedała księciu Adamowi Czartoryskiemu, nie wiedząc, że w niej znajdują się księgi, których właścicielem była kapituła katedralna na Wawelu. Poniesiona strata skłoniła kapitułę do większej powściągliwości w wypożyczaniu[22]. Gdy 20 listopada 1816 r. hr. Józef Swierts poprosił o wypożyczenie statutów kapitulnych, kapituła odmówiła. W 1818 r. poleciła przenieść z chóru skarbca katedralnego do biblioteki kapitulnej między innymi mszały i psałterze, które już nie służyły liturgii, a w roku następnym powróciła do niezakończonej kwestii inwentarza ksiąg biblioteki kapitulnej, polecając ją księżom kanonikom akademickim ks. Pierre'owi Boucherowi i ks. Mikołajowi Janowskiemu. W 1821

[21] AKKK, sygn. A Arch 5,1, Regestr expensy na ułożenie biblioteki kapitulnej od 8 X 1795 do 16 sierpnia 1796 r. dla ks. Brudzińskiego; AKKK, sygn. A Arch 5,2, Kontrakt z Józefem Schwegerem stolarzem krakowskim „od pociągnięcia szaf biblioteki pod gzyms murowy" 19 sierpnia 1796 r.

[22] Ks. Łętowski pisał: „biskup kijowski Józef Andrzej Załuski bawiąc w Krakowie w 1770 (u brata biskupa Załuskiego) wziął wiele ksiag z biblioteki uniwersyteckiej. To co uczynił z biblioteką akademicką uczynił także z biblioteką kapitulną. (...). Za mojej pamięci sprzedano na licytacji po śmierci jednego z naszych viceprokuratorów, książki z biblioteki naszej, kapę rzymską ze skarbca naszego i mszał z kaplicy Jagiellońskiej, której był proboszczem (...). Czacki zabrał Kronikę czeską in folio, na pergaminie, po kardynale Oleśnickim, dwa woluminy do spraw krzyżackich in folio, po śmierci Oleśnickiego złożone w bibliotece przez Długosza, dwa woluminy akt kanclerskich z czasów Zadzika". (L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. 1, Kraków 1852, s. CXXVIII, CXXXIX). W tomie 3 z kolei w biogramie Kazimierza Ostrowskiego m.in. napisał: „miał ksiąg swoich nie mało, ale nierównie więcej wyniesionych z biblioteki kapituły. Po śmierci zlicytowano wszystko w kupie. Na tę licytacyą zlecieli się Czacki i Ossoliński, bo to był zbiór niepospolity i spory" (L. Łętowski, *Katalog biskupów...t.* 3, Kraków 1852, s. 438).

r. do archiwum dolnego pod Wieżą Zegarową przeniesiono nieużywane sprzęty katedralne, natomiast znajdujące się tam dotąd księgi archiwalne i biblioteczne przeniesiono do pomieszczeń archiwalnych i bibliotecznych przy kapitularzu. W ten sposób zbiory archiwalne i biblioteczne znalazły się na wysokości kapitularza. W 1823 r. biblioteka kapitulna została rozmieszczona w dziesięciu szafach i spisana[23]. W szafie nr 1 umieszczono księgi odnoszące się do Biblii, a więc teksty Biblii, osobno tylko Nowego Testamentu, a obok nich konkordancje, glossy i postylle. Razem 75 ksiąg. W szafie nr 2 znalazły miejsce księgi odnoszące się do ojców Kościoła *aliorumque celeberrimorum virorum in diversiis materiis*, razem 47. W szafie nr 3 umieszczono książki z zakresu teologii dogmatycznej, moralnej, pastoralnej, w sumie 39. W szafie nr 4 umieszczono mapy geograficzne i książki historyczne, także w liczbie 39. Szafy nr 5 nie opisano. W szafie nr 6 umieszczono książki odnoszące się do różnych nauk: filozoficzne, językowe, medyczne, chemiczne i literackie, obok nich słowniki i leksykony, razem 43. W szafie nr 7 znalazły się księgi z zakresu prawa kościelnego, a także dokumenty papieskie, soborowe i synodalne – 38 sztuk. Szafa nr 8 miała 22 księgi z zakresu prawa cywilnego, szafa nr 9 to miscellanea, a szafa nr 10, kaznodziejska, zawierała 49 ksiąg z kazaniami i homiliami. W dziewięciu szafach znalazło się 378 ksiąg tematycznie ułożonych. W zdecydowanej większości były to starodruki. Niedługo potem zasób biblioteki wzrósł, gdy po śmierci ks. kanonika P. Bouchera jego bibliotekę zgodnie z jego wolą przekazano bibliotece kapitulnej. Ponadto zbiór powiększył się wydatnie, gdy w 1835 r. bibliotekę kolegium rorantystów z kaplicy Zygmuntowskiej przeniesiono do pomieszczeń bibliotecznych przy kapitularzu.

W 1842 r. kapituła do opieki nad archiwum i biblioteką wyznaczyła kolejnych dwu kanoników: ks. Mateusza Gładyszewicza i ks. Scipio. Ksiądz Gładyszewicz zajął się archiwum. W pracy pt. *Żywot bł. Prandoty z Białaczowa biskupa krakowskiego*, wydanej w Krakowie w 1845 r., jako pierwszy ogłosił drukiem znaczną część średniowiecznych dokumentów archiwum kapitulnego, natomiast w kodycylu z 1854 r. napisał: „wszystkie książki i rękopisma jakie teraz posiadam i jakie się po śmierci mojej znajdować będą moje własne, do

[23] AKKK, sygn. Inv. C 76, Bibliotheca Reverendissimi Capituli Cracoviensis ad Ecclesiam cathedralem Cracoviensem locata de novo secundum materias distinctas, suo ordine in armariis disposita et sequentibus paginis conscripta Anno Domini 1823.

Biblioteki Kapituły Katedralnej Krakowskiej od dziś dnia oddaję"[24]. Biblioteki ks. Pierre'a Bouchera, ks. Mateusza Gładyszewicza i ks. Scipia del Campo były więc XIX-wiecznymi kanonickimi bibliotekami, które istotnie wzbogaciły bibliotekę kapitulną. W 1862 r. kapituła zatrudniła Feliksa Armatowicza do spisania nowego inwentarza biblioteki kapitulnej, bez powodzenia. Kolejną próbę podjął ks. Scipio przy współpracy Rajmunda Zawadzkiego. Prace przeprowadzono w miesiącach letnich 1877 i 1878 r.[25]

> Co się tyczy biblioteki spis książek nowo sporządzony został, wykazując dokładnie ich tytuły i ilość. Znaczna ich część uszkodzoną była przez wilgoć i grzyby spoza szafy w pierwszym pokoju od strony północnej rozciągające się, już to przez robactwo. W związku z tym wyjęto z zagrożonych półek kilkaset książek (także ks. Gładyszewicza, które dotąd z braku miejsca pozostają na podłodze i podpisanego), które ogólnym spisem zostały objęte.

Zapadła decyzja, aby archiwum liczące około 1000 pozycji umieścić w pomieszczeniu położonym na wschód od kapitularza, natomiast bibliotekę umiejscowiono w dwu pomieszczeniach po stronie zachodniej od kapitularza. Liczyła 3350 woluminów. W pokoju mniejszym, a więc bliżej Bramy Wazów, umieszczono księgi w sześciu działach: 1) Pismo św., komentarze, postylle; 2) Dzieła ojców Kościoła; 3) Teologia; 4) Geografia i historia, historia Kościoła; 5) Kazania, homilie, żywoty świętych; 6) Filozofia, medycyna, gramatyka. Z kolei w pokoju większym bezpośrednio przylegającym do kapitularza umieszczono księgi w siedmiu kategoriach: 1) Prawo kanoniczne i cywilne, dokumenty soborowe; 2) Książki liturgiczne; 3) Klasyka; 4) Rękopisy; 5) Zbiór ks. M. Gładyszewicza; 6) Zbiór ks. Scipia del Campo[26]. Tym samym biblioteka kapitulna otrzymała swój kolejny spisany inwentarz.[27]

[24] Z tego okresu pochodzi nieopatrzony metryką inwentarz biblioteczny liczący 527 książek, być może z daru ks. Gładyszewicza. Zob. AKKK, sygn. Inv. C 77.

[25] W miesiącach letnich, ponieważ lokale nie były opalane w zimie.

[26] L. Łętowski, *Katedra krakowska na Wawelu*, Kraków 1859, s. 96. „Archiwum, na prawo od kapitularza jest to korytarz sklepiony o czterech oknach, opatrzony szafami i półkami, po których leżą dyplomata których jest sporo. Biblioteka (na lewo od kapitularza) ma dwa pokoje dobrze

Niedługo potem ks. Scipio złożył swój urząd. Kapituła w maju 1879 r. mianowała swoim archiwariuszem ks. Ignacego Polkowskiego. Zasłynął on przede wszystkim jako archiwista, ale z jego osobą związane są także zasadnicze dla biblioteki kapitulnej prace, które zbiór kapitulny na Wawelu znakomicie wyróżniły[28]. Doprowadził on bowiem do opracowania i wydania drukiem dwu podstawowych zbiorów bibliotecznych: średniowiecznej biblioteki liczącej ponad 230 rękopisów oraz inkunabułów kapitulnych. Najpierw w Krakowie w 1884 r. ogłosił drukiem *Katalog rękopisów kapitulnych katedry krakowskiej*, a następnie w 1887 r. wydał pierwszy na ziemiach polskich katalog inkunabułów pod tytułem *Dwieście najstarszych inkunabułów z biblioteki kapitulnej krakowskiej od roku 1462–1500*. Wkład ks. Polkowskiego do biblioteki kapitulnej jest zasadniczy. To on udostępnił naukowcom kapitulne zbiory biblioteczne. Niestety, podjęte przez niego prace przerwała przedwcześnie śmierć w 1888 r. Wydając drukiem inwentarz średniowiecznej biblioteki kapitulnej, zaproponował podział na osiem części: 1) Kodeksy liturgiczne (mszały, pontyfikały, graduały, antyfonarze, kancjonały), w katalogu pozycje 1–62; 2) Kodeksy biblijne (Pismo św., glossy, postylle, konkordancje biblijne), w katalogu pozycje 63–83; 3) Kodeksy prawnicze (*Kodeks Justyniana*, *Dekret Gracjana*, *Tripartita*, summa Azo, dekrety soboru trydenckiego), w katalogu pozycje 84–104; 4) Kodeksy teologiczne (*Horologium sapientiae*, dzieła św. Tomasza z Akwinu); w katalogu pozycje 105–139; 5) Kodeksy kaznodziejskie (homilie i kazania), w katalogu pozycje 140–173; 6) Kodeksy ojców Kościoła (dzieła św. Grzegorza Wielkiego, św. Augustyna, św. Hieronima), w katalogu pozycje 174–189; 7) Dlugossiana (m.in. *Liber Beneficiorum*), w katalogu pozycje 190–207; 8) Miscellanea. Tę ostatnią część otwierają *Ewangeliarz emmeramski*, a także rocznik i kalendarz

oświetlone ze szafami i półkami na książki. Nie może być zamożną po przygodach jakie wytknąłem w *Katalogu* moim w przedmowie do tomu pierwszego od s. 127 i w tomie czwartym od s. 437".

[27] AKKK, sygn. Inv. C 78, Inwentarz Biblioteki i Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej sporządzony staraniem ks. Scipia w 1878 r.

[28] Najpierw ks. Scipio przekazał ks. Polkowskiemu archiwum, a następnie bibliotekę kapitulną. Zadanie przed nim postawił wielkie. Miał nie tylko opracowywać zbiory, ale także zająć się kapitalnym remontem, skoro szafy, podłogi i część druków biblioteki zniszczone zostały przez wilgoć i grzyby, wymagały całkowitej wymiany.

krakowski, w katalogu pozycje 208–228[29]. Jest to po dziś dzień niezmiennie podstawowy katalog średniowiecznej biblioteki kapitulnej na Wawelu.

Wielka restauracja katedry na Wawelu, podjęta przez biskupa Jana Puzynę w 1895 r., nie ominęła archiwum i biblioteki. Konieczność prac restauracyjnych we wszystkich obiektach oznaczała, że archiwum i biblioteka muszą zostać z nich usunięte na czas remontu. Biskup Jan Puzyna zadecydował, że będą przeniesione do pałacu biskupiego w Krakowie przy ul. Franciszkańskiej 3. Opiekunem zbioru został dr Adam Chmiel. Pod jego opieką archiwalia i biblioteka zostały złożone do 16 pak i do kilkudziesięciu pudeł, a następnie przewiezione do pałacu biskupiego. Doktor Chmiel podjął się prowadzenia dalszych prac nad zbiorem. W tym czasie pomieszczenia archiwalne poddano restauracji. Prace prowadzono od fundamentów, rozbierano słabe fragmenty murów. Odbito tynki. Wymieniono nadproża kamienne we wszystkich pięciu małych oknach archiwum. Ściany taszlowano nowymi cegłami. Firma Gorecki wykonała kraty do okien. W kapitularzu odbijano także wewnętrzne tynki i zdejmowano stropy. Przeprowadzono remont piwnic pod biblioteką. Położono nowe podłogi, parapety i dębową boazerię. W pierwszej połowie 1904 r. Henryk Uziembło wykonał dekorację malarską kapitularza. W 1906 r. sprawiono szafy archiwalne i biblioteczne. Tego roku pojawiła się instalacja elektryczna nie tylko w katedrze, ale i w archiwum i bibliotece. Gdy zapadła decyzja o sprowadzeniu zbiorów archiwum i biblioteki z powrotem na Wawel, ks. Czesław Wądolny zaproponował, by archiwum kapitulne zostało urządzone w salach zajmowanych przed restauracją przez bibliotekę, a bibliotekę ulokować tam, gdzie znajdowało się archiwum. Tak też się stało. Zyskało na tym archiwum dysponujące odtąd dwoma pomieszczeniami. Biblioteka musiała się zmieścić tylko w jednym pomieszczeniu. Gdy w latach I wojny światowej dr Kazimierz Kaczmarczyk podjął się dzieła skatalogowania dyplomów i rękopisów archiwalnych, kapituła rozważała, czy do opracowania rękopisów bibliotecznych nie poprosić

[29] Katalog rękopisów kapitulnych katedry krakowskiej ułożył X. Ignacy Polkowski, *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, wydawane przez Komisję do badań tego zakresu przez Wydział filologiczny Akademii Umiejętności w Krakowie powołaną*, t. 3, Kraków 1884, s. 1–168.

ks. prof. Jana Fijałka, a do rękopisów muzycznych ks. Kowalskiego lub prof. Zdzisława Jachimeckiego[30].

W 1917 r. archiwum i biblioteka otrzymały część zbiorów po abp. Franciszku Symonie. W 1918 r. część biblioteki, która nie zmieściła się w pomieszczeniu tak zwanego chodnika obronnego, przekazano do Seminarium Duchownego przy ul. Podzamcze 8 jako depozyt. Książki zostały obite pieczęcią kapitulną. W 1922 r. biblioteka otrzymała 108 katalogów duchowieństwa diecezji krakowskiej z lat 1775–1904 ze zbiorów Mariana Bartynowskiego[31]. Katalogowaniem wszystkich inkunabułów zajął się ks. prof. Jan Korzonkiewicz. Ostatecznie jednak kapituła zadecydowała, by kontynuować prace przy archiwum, a nie przy bibliotece, zwłaszcza odkąd archiwariuszem kapitulnym został ks. prof. Jan Fijałek[32]. Prowadząc prace w archiwum kapitulnym, nie zaniedbał biblioteki. Najpierw zaproponował kapitule, aby wobec szczupłości miejsca przeznaczonego dla biblioteki wyłączyć z niej książki niezwiązane z diecezją krakowską, katedrą i kapitułą. Kapituła zgodziła się. Następnie wraz z dr. Kazimierzem Dobrowolskim przeglądał średniowieczną bibliotekę. Przywrócił porządek, jaki zbiorowi nadał ks. Polkowski. Zajął się stanem zachowania każdego woluminu[33]. W przeglądaniu inkunabułów towarzyszył mu dr Kazimierz Piekarski poszukujący ekslibrisów. Przeglądając bibliotekę, znalazł w niej fragment biblioteki rorantystów i biblioteki kolegium penitencjarzy. Odnalazł starodruki zakupione od karmelitów i pozyskane od duchaków, bibliotekę ks. Gładyszewicza i abp. Symona[34]. Podjął batalię o miejsce na pracownię dla archiwariusza i dla badaczy. Kolejno rozważał możliwość użyczenia pokoju nad Bramą Wazów, a następnie przekształcenie kapitularza, potem wykorzystanie chodnika obronnego przy kapitularzu (po przeniesieniu z niego biblioteki), w końcu jedno z mieszkań drugiego piętra wikarówki na Wawelu. Bezskutecznie. Ostatecznie udostępniał zbiory katedralne albo w swojej pracowni przy ul. Kanoni-

[30] Autor artykułu w „Tygodniku Illustrowanym" wymienia Bolesława Raczyńskiego, który w okresie przed I wojną światową prowadził prace przy zbiorze muzykaliów („Tygodnik Illustrowany" 1908, nr 36, s. 723-724).

[31] J. Urban, *Katedra na Wawelu po 1918 r.*, Kraków 2008, s. 263.

[32] Tenże, *Archiwum kapitulne na Wawelu pod zarządem ks. Jana Fijałka*, „Analecta Cracoviensia" 27, 1995, s. 629–636.

[33] W 1928 r. 12 kodeksów średniowiecznej biblioteki oddał do oprawy. Prace wykonał znakomity krakowski introligator, Robert Jahoda.

[34] J. Urban, *Katedra na Wawelu po 1918 r.*, dz. cyt., s. 267.

czej 20, albo w Bibliotece Jagiellońskiej. W 1932 r. przeprowadził dezynfekcję archiwum i biblioteki we wszystkich pomieszczeniach[35]. Sprowadził też kilka odzyskanych kodeksów średniowiecznej biblioteki, które przed laty zostały wypożyczone i niezwrócone[36]. W 1935 r. odkupił w antykwariacie miniaturę z przedstawieniem głowy św. Jana Chrzciciela na misie, wyciętą i skradzioną z rękopisu Ms 19[37]. Postawił wymagania tym, którzy występowali o fotografie kodeksów, między innymi *Banderii Prutenorum* (Ms 206) czy *Legenda aurea* (Ms 147). Ksiądz prof. Fijałek zmarł w 1936 r., zastąpił go jego uczeń i następca na katedrze historii Kościoła Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. prof. Tadeusz Glemma. Skoro ponownie podjęte starania o pokój nad Bramą Wazów na pracownię zakończyły się niepowodzeniem, kapituła zaczęła skłaniać się do oddania bibliotece piętra w budynku Wawel 2, które było przeznaczone na Muzeum Diecezjalne. Tymczasem postanowiono, by w kapitularzu zamontować centralne ogrzewanie. I to była ostatnia inwestycja w archiwum i bibliotece kapitulnej na Wawelu przed wybuchem II wojny światowej.

Podczas Sonderaktion Krakau został aresztowany między innymi ks. prof. Tadeusz Glemma. Kilka dni później zamknięto katedrę. 25 stycznia 1940 r. Niemcy zabrali z archiwum kapitulnego kilkanaście kodeksów średniowiecznej biblioteki. Wśród nich był *Ewangeliarz emmeramski*. W maju 1940 r. zabrano *Banderiae Prutenorum*. Trzy tomy *Graduału* Jana Obrachta, tak zwaną Biblię grunwaldzką i Ewangeliarz bp. Piotra Tomickiego Niemcy wypożyczyli na wystawę, ale nie zwrócili ich.

W 1942 r. zapadła decyzja o przeniesieniu zbiorów archiwum i biblioteki. Strona niemiecka oświadczyła, że zamierza usunąć archiwum i bibliotekę z zajmowanego miejsca, by zyskać przestrzeń na pracownie konserwatorskie. 7 sierpnia 1942 r. bezcenny zbiór archiwum i biblioteki został przewieziony do pałacu biskupiego w Krakowie bez podstawowego nawet zabezpieczenia, na odkrytych platformach.

Po wojnie odzyskano zrabowane rękopisy średniowiecznej biblioteki. Nie powróciła do archiwum odnaleziona na Zachodzie *Banderia Prutenorum*,

[35] W kwestii dezynfekcji konsultował się z Biblioteką Jagiellońską.
[36] To kodeksy w katalogu Polkowskiego Ms 85 i Ms 86, a także Rocznik kapitulny (Ms 209).
[37] J. Urban, *Katedra na Wawelu po 1918 r.*, dz. cyt., s. 271.

którą komunistyczne władze zatrzymały w Warszawie. Profesor Karol Górski, wydając po wojnie Jana Długosza *Banderia Prutenorum*, napisał: „własność kapituły katedralnej krakowskiej, obecnie w dyspozycji Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie (sygn. Arch. Kapitulnego 206/218)”[38].

Tuż po wojnie dr Władysław Hordyński z Biblioteki Jagiellońskiej, zajmujący się inwentaryzacją starodruków w związku z koniecznością ustalenia zniszczeń wojennych, zwrócił się do ks. prof. Glemmy z prośbą o możliwość wypożyczenia do Biblioteki Jagiellońskiej zbiorów biblioteki kapitulnej, etapami po 10 ksiąg. W razie zgody kapituły zobowiązywał się do sporządzenia katalogu biblioteki kapitulnej. Kapituła zgodziła się, dr Horodyński wypożyczył pierwsze inkunabuły i starodruki. Ta współpraca została jednak rychło zawieszona, być może ze względu na pogarszający się stan zdrowia ks. prof. Glemmy, co zmusiło go do rezygnacji z funkcji dyrektora archiwum i biblioteki kapitulnej na Wawelu. Nowym archiwariuszem został ks. Bolesław Przybyszewski. W 1948 r. archiwum i biblioteka ponownie przewieziono na Wawel. Ksiądz Przybyszewski został kanclerzem Kurii Metropolitalnej, wobec tego obowiązki archiwariusza spadły na podkustoszego katedry na Wawelu, ks. Kazimierza Figlewicza, który w 1956 r. został proboszczem katedry. Odtąd archiwum i biblioteka kapitulna na Wawelu nie miały osobnego dyrektora. Obowiązki dyrektora pełnił ks. Figlewicz, a pomieszczenie na kancelarię w jego mieszkaniu na pierwszym piętrze wikarówki (Wawel 3) stało się także lektorium dla badaczy. Ksiądz Figlewicz musiał zajmować się wszystkim: i kwestią konserwacji, i wypożyczeń, i udostępnień. W sprawach bibliotecznych znalazł wsparcie w osobie rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie ks. dr. Karola Kozłowskiego, znanego bibliofila. W 1961 r., po zakończeniu funkcji rektora, ks. Kozłowski został Dyrektorem Archiwów Archidiecezji Krakowskiej. Zajął się uporządkowaniem biblioteki kapitulnej, której zbiory zgromadzono w budynku Muzeum Diecezjalnego (Wawel 2). Zgodził się na kwerendę prowadzoną przez badaczy przygotowujących centralny katalog inkunabułów, uczył się od nich i dzielił się z nimi swoim doświadczeniem. Przygotowywał katalog inkunabułów. Przeniósł do biblioteki kapitulnej także inkunabuły z biblioteki Papieskiego Wydziału Teologicznego w Krakowie (zbiór seminaryjny). Sam prowadził kwe-

[38] J. Długosz, *Banderia Prutenorum*, wyd. K. Górski, Warszawa 1958, s. 17.

rendy w bibliotece kapitulnej. Stał się między innymi „odkrywcą" nieznanej dotąd badaczom *Agendy gnieźnieńskiej* z 1503 r. W tym czasie decyzją władz politycznych *Banderia Prutenorum* nie trafiła z powrotem do biblioteki kapitulnej, ale została przekazana do Biblioteki Jagiellońskiej. Aktywność ks. Kozłowskiego przerwała jego śmierć w 1966 r.

Troska o bibliotekę powróciła do ks. Figlewicza, proboszcza katedry. Badacze korzystali z jej zbiorów w kancelarii parafialnej. Ci, którzy podjęli się edycji, mogli rękopis wypożyczyć. I tak prof. Zofia Kozłowska-Budkowa wypożyczyła *Rocznik kapituły krakowskiej i kalendarz katedry krakowskiej* (Ms 209), a prof. Brygida Kürbis słynne *Praedicationes* (Ms 140). W związku z planami urządzenia w Muzeum Katedralnym (Wawel 2) stałej ekspozycji zapadła decyzja o przeniesieniu biblioteki kapitulnej do archiwum kapitulnego, w którym przeprowadzono remont konserwatorski i które przygotowano na przyjęcie zbioru bibliotecznego. Problem w tym, że biblioteka była za duża i jej przeniesienie doprowadziło do ciasnoty. Ksiądz Figlewicz na posiedzeniu kapitulnym w styczniu 1975 r. poddał krytyce pośpiech, z jakim biblioteka została przeniesiona, a następnie przypomniał, że o ile dyplomy i rękopisy archiwum mają katalogi, o tyle nie ma ich biblioteka kapitulna. Wtedy zapadła decyzja o zatrudnieniu duchaczki, s. Klary Antosiewicz, jako archiwistki. Jej zadaniem miało być doprowadzenie do sporządzenia inwentarza bibliotecznego. Na jego podstawie miał być przygotowany katalog rzeczowy i alfabetyczny. W pierwszym roku s. Klara „wyszczotkowała, wymyła i usunęła robactwo z ok. 1500 starodruków". Z kolei podkustoszy katedry na Wawelu ks. Michał Jagosz z pomocą kleryków przystąpił do opracowania zbioru książek XIX i XX w. Siostra Klara pozyskała zespół współpracowników. Organista katedry Michał Woźny podjął się wstępnej inwentaryzacji muzykaliów, mgr Janina Stoksik zaczęła inwentaryzować zespół kartograficzny, a mgr Zbigniew Wojas z Archiwum Państwowego w Krakowie podjął się sporządzenia katalogu mikrofilmów. W 1978 r. prof. Z. Kozłowska-Budkowa doprowadziła do wydania *Rocznika krakowskiego i kalendarza* (Ms 209)[39]. W 1979 r. kapituła wybrała archiwariusza. Został nim ks. prof. Adam Kubiś, który z s. Klarą

[39] *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Zofia Kozłowska-Budkowa, Warszawa 1978.

Antosiewicz podjął kilka ważnych dla biblioteki tematów. W wyniku ich zabiegów Biblioteka Jagiellońska oddała bibliotece kapitulnej 178 starodruków, które tuż po wojnie wypożyczył dr Władysław Hordyński. W 1980 r. s. Klara Antosiewicz wydała drukiem *Katalog inkunabułów Biblioteki Kapituły Metropolitalnej w Krakowie*. Z kolei w 1981 r. rozpoczęto rozmowy z Biblioteką Jagiellońską zmierzające do uznania prawa własności kapituły do *Banderii Prutenorum* (Ms 206), w 1984 r. utworzono radę naukową archiwum i biblioteki kapitulnej na Wawelu, a w 1985 r. archiwum i biblioteka uzyskały w końcu miejsce na pracownię dla archiwariuszy i czytelników w pokoju nad Bramą Wazów[40]. Od 1985 r. w archiwum i bibliotece obok s. Antosiewicz pracowała druga siostra z zakonu św. Ducha. Siostry archiwistki współpracowały też z konserwatorkami. W 1982 r. przeprowadzono konserwację inkunabułu *Malleus maleficarum* wydanego w Norymberdze w 1496 r. W pracowni konserwatorskiej Biblioteki Jagiellońskiej przeprowadzono prace przy kolejnych tomach *Graduału* Jana Olbrachta (Ms 42–44), a także *Ewangeliarza emmeramskiego* (Ms 208), a kilka lat później przy mszałach pergaminowych (Ms 2, Ms 3). Kilka obiektów średniowiecznej biblioteki wypożyczono na wystawy. Interesująco przedstawia się także sprawa pomnażania zbioru. Od wydania katalogu ks. Polkowskiego w ciągu całego XX stulecia biblioteka kapitulna powiększyła się o kilkanaście nowych kodeksów. W 1884 r. liczyła 228 kodeksów, a w końcu XX w. już 242[41].

W 1998 r. dr Helena Bis przeprowadziła badania mykologiczne w bibliotece kapitulnej. Okazało się, że wnęki okien i miejsca pod parapetami okiennymi są dotknięte grzybem. Odbito tynki, poddano odgrzybieniu i osuszono ściany. Biblioteka otrzymała dwa nowe kaloryfery pod oknami, które ich dotąd nie miały.

[40] Do Rady Naukowej weszli: prof. Z. Perzanowski, dyrektor Archiwum Państwowego w Krakowie, dr hab. M. Zwiercan, wicedyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, i dr A. Homecki, kierownik działu rękopisów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie.

[41] Kolejne kodeksy zostały umieszczone w starej bibliotece i opatrzone następującymi numerami: Ms 229, *Vitae sanctorum et homiliae*. Ms 230, *Sermones* z lat 1461–1467. Ms 231, *Collectarium*. Ms 232, *Breviloquium*. Ms 233, *Officium de S. Cruce* z kaplicy Nosalistów. Ms 234, *Regestr cudów bł. Prandoty*. Ms 235, *Passionale* z kościoła Wszystkich Świętych z 1590 r. Ms 236, *Graduale* Macieja z Wiślicy, które w archiwum odnalazł ks. Fijałek w 1928 r. Ms 237, *Canon missae* z 1692 r. Ms 238, *Graduale de tempore et de sanctis*, ok. 1600 r. Ms 239, *Calendarium et statuta Dominorum Vicariorum*. Ms 240, *Breviarium de Opatowice*. Ms 241, *Cantionale cracoviense 1447–1456*. Ms 242, *Passio Domini*, rękopis muzyczny z 1549 r.

W pomieszczeniach archiwum i biblioteki zainstalowano nowe higrometry. Siostra Klara Antosiewicz przeszła na emeryturę w 2000 r. Kustoszem archiwum od kilku lat był ks. Jacek Urban. W tym czasie w bibliotece pojawił się pierwszy komputer. Wprowadzono do niego wszystkie dotychczasowe katalogi archiwalne i biblioteczne. Archiwum i biblioteka uzyskały dodatkowe zabezpieczenie w postaci monitoringu. Zatrudniono mgr Elżbietę Macioł, która zajęła się porządkowaniem, konserwacją i przygotowaniem katalogu starodruków, fotografii, map i planów. W 2003 r. archiwum i biblioteka podjęły współpracę z mgr Ewą Pietrzak, konserwatorem pergaminu, skóry i papieru, która przez następne kilkanaście lat doprowadziła do konserwacji wielu dyplomów pergaminowych, ksiąg średniowiecznej biblioteki, jak i inkunabułów.

W 2004 r. dyrektorem archiwum został ks. prof. Grzegorz Ryś. Kontynuując współpracę z mgr Ewą Pietrzak, poddano konserwacji kilka kodeksów bibliotecznych, między innymi *Prisciani*, *De arte grammatica et Petri Helie Grammatica* (Ms 214), *Brewiarz opatowicki* (Ms 240), *Rocznik kapituły krakowskiej i kalendarz katedry krakowskiej* (Ms 209), *Ordo coronandi Regis* (Ms 17), *Homiliarz* (Ms 146), *Miracula S. Stanislai* (Ms 228) i *Legenda aurea* Jakuba z Voragine (Ms 147). Dla zakonserwowanych obiektów urządzono medialne prezentacje i wystawy. Pozyskano rękopis Karola Wojtyły *Brat naszego Boga*[42]. Podjęto decyzję o digitalizacji zbioru. Rozpoczęto od wszystkich miniatur znajdujących się w średniowiecznej bibliotece. Dla kilku najcenniejszych kodeksów wykonano facsimile[43]. Pojawiły się kolejne komputery połączone w sieć. Akcent położony został przede wszystkim na archiwum kapitulne.

W 2007 r. ks. prof. Ryś został rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. Tego roku dyrektorem archiwum został ks. Jacek Urban. W tym czasie przeprowadzono między innymi dezynfekcję wszystkich materiałów znajdujących się w archiwum i bibliotece. Potrzeba miejsca dla archiwum wyparła bibliotekę XIX i XX w., którą zdeponowano nad Muzeum Katedralnym (Wawel 2). W minionych dziesięciu latach, od 2007 r., kontynuowano też dzieło konserwacji. Zakonserwowane zostały ze średniowiecznej biblioteki *Praedicationes* (Ms 140), *Rituale sacramentorum* (Ms 24), *Chronica Polono-*

[42] Został umieszczony w starej bibliotece jako Ms 243.
[43] To Ms 17, Ms 140, Ms 208 i Ms 228.

rum Wincentego Kadłubka (Ms 218), *Brewiarz* (Ms 35), *Epistolare* (Ms 20), *Klaudian, Carmina* (Ms 210), *Ceremoniale et Pontificale Episcoporum* (Ms 11), *Pontificale Episcopi Sbignei* (Ms 12), *Benedictionale* (Ms 23), *Missale* (Ms 10), a ze zbioru inkunabułów Henryka de Segusio, *Summa super titulis Decretalium*, Strassburg 1478 (Inc. 236) i Raineriusa Giordaniego z Pizy, *Pantheologia sive Summa universae theologiae*, Bazylea 1477 (Inc. 103)[44]. Biskup Tadeusz Pieronek ofiarował do biblioteki inkunabuł prawniczy odnoszący się do dzieła Gracjana. Dwa kodeksy biblioteki doczekały się edycji źródłowej. W 2007 r. ks. prof. Szymon Fedorowicz wydał *Kolektarz wawelski* sprzed 1526 r. (Ms 57), kilka lat później doczekaliśmy się edycji *Praedicationes* (Ms 140)[45]. W 2007 r. archiwum zainicjowało ideę rocznika pod nazwą „Biblioteka kapitulna na Wawelu". Dotychczas ukazało się 10 tomów[46]. Dalszych rozmów wymaga od kilku lat zawieszona kwestia *Banderii Prutenorum* (Ms 206). Trwają prace przy katalogu starodruków.

[44] E. Pietrzak, J. Urban, *Prace konserwatorskie w Archiwum kapitulnym na Wawelu w minionym dziesięcioleciu (2005–2015)*, [w:] *Nova et vetera. Aktualne problemy archiwów diecezjalnych w Polsce*, red. W. Żurek, Lublin 2016, s. 201-203.

[45] *Kolektarz wawelski sprzed 1526 roku*. Świadek *liturgii Kościoła krakowskiego w XV, XVI i XVII wieku*, wyd. Sz. Fedorowicz, Kraków 2007; *Kazania na różne dni postne i inne teksty z kodeksu krakowskiego 140 (43)*, wyd. B. Kürbis, J. Wolny i D. Zydorek, Kraków 2010. To 3 i 4 tom serii PAU Monumenta sacra Polonorum.

[46] Biblioteka kapitulna na Wawelu: 1) *Źródła kultury duchowej Krakowa*, red. I. Rusnaczyk, Kraków 2008. 2) J. Urban, *Karola Wojtyły – Jana Pawła II katedra na Wawelu*, Kraków 2009. 3) B. Przybyszewski, *Katedra krakowska w XVIII w*., Kraków 2012. 4) N. Krupa, *Włoskie tkaniny aksamitne z XV i XVI w. w zabytkowych tekstyliach ze skarbca katedry na Wawelu. Pochodzenie, styl i warsztat technologiczny*, Kraków 2013. 5) K. Figlewicz, *Kronika katedry na Wawelu 1934–1982*, wyd. J. Urban i E. Zych, Kraków 2014. 6) *Inwentarze katedry krakowskiej z lat 1586, 1620 i 1692*, wyd. A. Perzanowska, Kraków 2014. 6) *Inwentarze skarbca katedry krakowskiej z lat 1702, 1761, 1791*, wyd. A. Perzanowska, Kraków 2016. 7) *Inwentarze skarbca katedry krakowskiej z lat 1820, 1838, 1880*, wyd. A. Perzanowska, Kraków 2017. 8) B. Kalfas, M. Naruszewicz, N. Krupa, B. Krzywicka, M. Ziąbka, T. Lech, K. Lech, *Konserwacja tkanin ze skarbca katedry na Wawelu dawniej i dziś*, Kraków 2017. 10) *Klejnot w koronie. W 650 rocznicę konsekracji katedry na Wawelu*, red. J. Urban i E. Zych, Kraków 2017.

Streszczenie

JACEK URBAN

Biblioteka kapitulna na Wawelu

Choć trudno w to uwierzyć, nie doszło dotąd w literaturze naukowej do próby całościowego spojrzenia na historię biblioteki kapitulnej na Wawelu. Autor usiłuje pokrótce prześledzić dzieje Biblioteki sięgające prawie tysiąca lat. Zaczyna od omówienia słynnego inwentarza skarbca katedry na Wawelu z 1110 r., w którym zapisano ponad 50 woluminów. Następnie zatrzymuje się przy katalogu powstałym niedługo po roku 1500. W okresie nowożytnym omawia wysiłki na rzecz znalezienia dla biblioteki odpowiedniego pomieszczenia i uporządkowania zbioru. Następnie zajmuje się historią biblioteki w ostatnich dwustu latach tak fatalnych dla kapituły, która systematycznie traciła swoje znaczenie, prestiż i świetność. Odtąd jest to już nie tyle biblioteka kapitulna ile biblioteka katedry na Wawelu.

Słowa klucze:

archiwum, biblioteka, katedra, skarbiec, inwentarz, katalog, kapituła, notariusz, Kraków, Wawel, ks. Ignacy Polkowski, ks. Jan Fijałek, ks. Karol Kozłowski, s. Klara Antosiewicz

Chapter Library at the Royal Wawel Castle

Even though it is hard to believe, scientific literature lacks an attempt at comprehensive outlook at the history of the Chapter Library at the Wawel Castle. The author tries to present the history of the Library which spans almost one thousand years. He starts from discussing the famous inventory of the treasury of the Wawel Cathedral of 1110, which features over 50 volumes. Next, he discusses a catalogue created right after 1500. In the modern period, efforts to find proper premises for the library and putting the collections in order are described. Subsequently, the author presents the history of the Library during the last two hundred years, which were catastrophic for the Chapter House:

its' significance, prestige and splendour were constantly dwindling. Nowadays, it is no longer the Chapter Library, but the library of the Wawel Cathedral.

Key words:

archive, library, cathedral, treasury, inventory, catalogue, chapter house, notary, Cracow, Wawel, Rev. Ignacy Polkowski, Rev. Jan Fijałek, Rev. Karol Kozłowski, Sister Klara Antosiewicz

Bibliografia

Antosiewicz K., *Katalog inkunabułów Biblioteki Kapituły Metropolitalnej w Krakowie*, „Analecta Cracoviensia" 1980, 12, s. 335–434.

Budkowa Z., *Księgozbiór polskiego uczonego z XII/XIII w.*, „Studia Źródłoznawcze" 1957, 1.

Chwalewik E., *Zbiory polskie*, Wydawnictwo J. Motkowicza, Warszawa – Kraków 1926.

David P., *Biblioteka wikariuszów w katedrze krakowskiej*, „Przegląd Biblioteczny" 1931, nr 5, z. 2–4, s. 137–148.

Glemma T., *Z dziejów Archiwum kapituły krakowskiej*, „Polonia Sacra" 1951, 4, z. 4, s. 381–399.

K.S., *Biblioteka katedralna na Wawelu*, „Tygodnik Ilustrowany" 1908, nr 36, s. 723–724.

Łętowski Ł., *Katedra krakowska na Wawelu*, nakładem Litografii „Czasu", Kraków 1859.

Pietrzak E., Urban J., *Prace konserwatorskie w Archiwum Kapitulnym na Wawelu w latach 2005–2015*, [w:] *Nova et vetera. Aktualne problemy archiwów diecezjalnych w Polsce*, red. W. Żurek, KUL, Lublin 2016.

Plezia M., *Księgozbiór katedry krakowskiej według inwentarza z r. 1110*, [w:] *Silva Rerum*, red. T. Ulewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, s. 10–29.

Polkowski I., *Dwieście najstarszych inkunabułów z biblioteki kapitulnej krakowskiej od r. 1462–1500*, nakładem Autora, Kraków 1887.

Polkowski I., *Katalog rękopisów kapitulnych katedry krakowskiej*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce" 1884, t. 3.

Przybyszewski B., *Katedra krakowska w XVIII w.*, red. E. Macioł, t. 3, Archiwum i Biblioteka Krakowskiej Kapituły Katedralnej, Kraków 2012.

Rożek M., *Katedra wawelska w XVII w.*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980.

Rusnaczyk I., *Krakowska biblioteka katedralna w średniowieczu*, Kraków 2004 (maszynopis pracy magisterskiej).

Urban J., *Archiwum kapitulne na Wawelu pod zarządem ks. Jana Fijałka*, „Analecta Cracoviensia" 1995, 27, s. 629–636.

Urban J., *Katedra na Wawelu 1795–1918*, Wydawnictwo UNUM, Kraków 2000.

Vetulani A., *Krakowska biblioteka katedralna w świetle swego inwentarza z roku 1110*, „Slavia Antiqua" 1953, t. 4, s. 162–192.

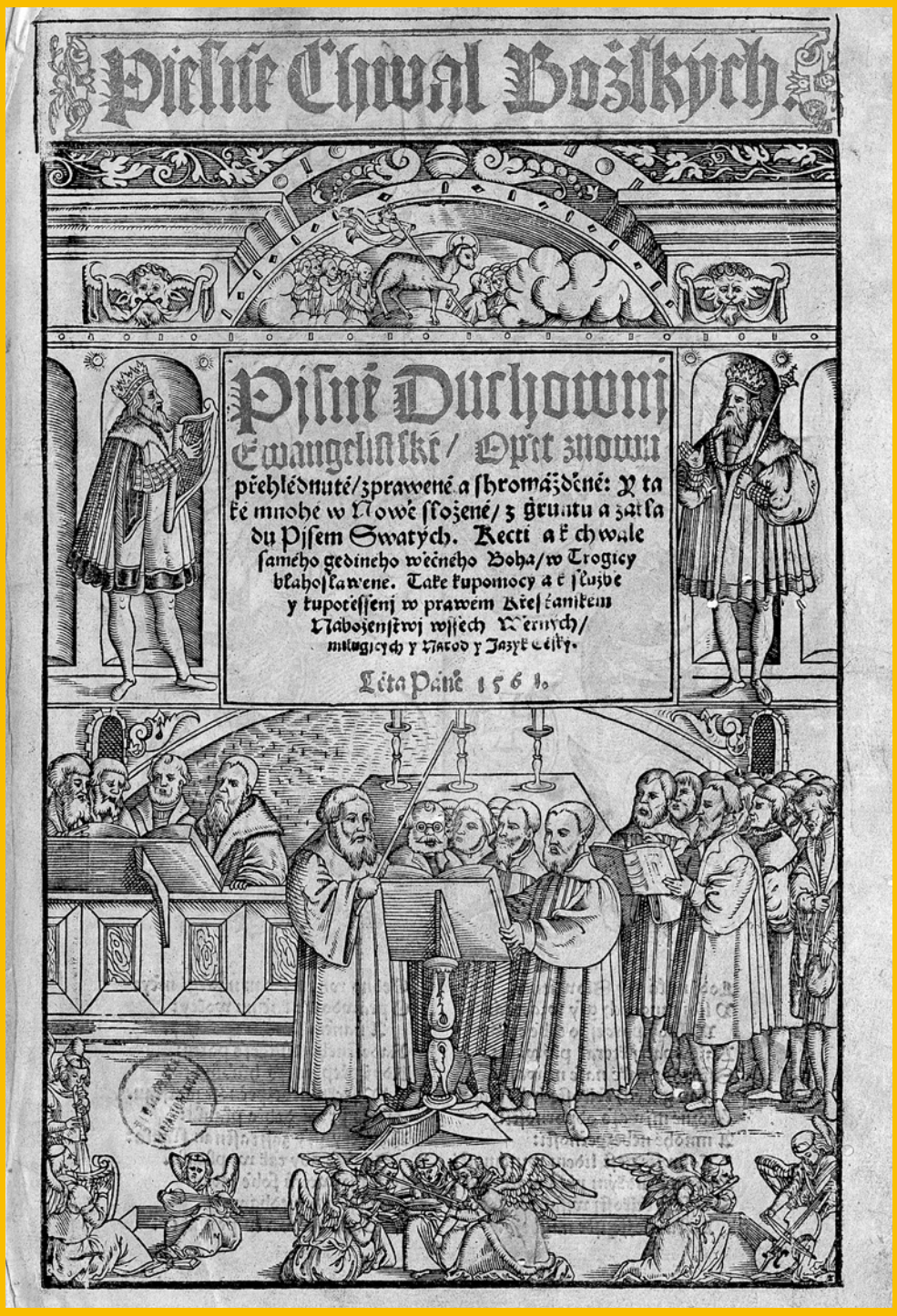

Piesně chwal Božskych (tzw. *Kancjonał szamotulski*), Szamotuły, Aleksander Augezdecki, 1561.
W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie/Biblioteka Książąt Czartoryskich

PAWEŁ WIERZBICKI

Muzeum Narodowe w Krakowie – Biblioteka Książąt Czartoryskich

NIEZWYKŁE ZBIORY Z NIEZWYKŁEJ KOLEKCJI. SKARBY BIBLIOFILSKIE Z BIBLIOTEKI KSIĄŻĄT CZARTORYSKICH

Biblioteka Książąt Czartoryskich to jedna z najznamienitszych polskich bibliotek, posiadająca w swych zbiorach niezwykle cenne i ważne dla kultury narodowej obiekty. Jej działalność w Krakowie została zapoczątkowana 1 grudnia 1876 r. z chwilą udostępnienia zbiorów muzealnych i bibliotecznych publiczności przez księcia Władysława Czartoryskiego. Otwarcie nowej instytucji w Krakowie było możliwe dzięki decyzji władz miasta, które 13 listopada 1874 r. przekazały księciu aktem darowizny dawny Arsenał wraz z basztami Ciesielską i Stolarską, dawny mur forteczny, budynek do niego przylegający oraz część Plant z przeznaczeniem na ekspozycję muzealną i biblioteczną. W późniejszych latach książę dokupił kolejne budynki, tworząc z nich jeden kompleks muzealny[1].

W sprowadzeniu kolekcji Czartoryskich do Krakowa, po tułaczce spowodowanej klęską powstania listopadowego, dużą rolę odegrały władze Akademii Umiejętności, które 25 maja 1874 r. skierowały do księcia odezwę zachęcającą go do przeniesienia zbiorów do dawnej stolicy Polski. Kilka miesięcy później, w podobnym duchu, prosiły władze miasta, aby potraktowały umieszczenie

[1] J. Nowak, *Władze gminy miasta Krakowa wobec Muzeum Czartoryskich 1874–1939*, „Krakowski Rocznik Archiwalny" 2001, t. 7, s. 96–97.

zbiorów w Krakowie „jako sprawę publicznego dobra”[2]. Przychylny tej inicjatywie był nowy prezydent Mikołaj Zyblikiewicz, swoją aprobatę wyraził także Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po zrealizowaniu planów i otwarciu muzeum Rada Miejska Krakowa, doceniając zasługi księcia Władysława, postanowiła 7 października 1880 r. przyznać mu dyplom honorowego obywatela miasta. Uroczysty akt został przekazany 3 lipca 1881 r. w sali Arsenału[3].

W dziejach biblioteki 1876 r. to z pewnością data przełomowa, od której rozpoczęła się jej współczesna historia. Należy jednak pamiętać, że rodowód kolekcji bibliotecznej i archiwalnej ma swą genezę w podręcznych księgozbiorach przechowywanych w licznych rodzinnych rezydencjach. To one stworzyły podstawę pod przyszłą bibliotekę.

Ważnym momentem w kształtowaniu kolekcji było małżeństwo zawarte w 1731 r. przez Augusta Aleksandra Czartoryskiego z Marią Zofią z Sieniawskich, wdową po marszałku Stanisławie Denhoffie, dziedziczką potężnej fortuny[4]. Nabyte tą drogą zbiory znacząco powiększyły kolekcję biblioteczną, o czym świadczą zapisy inwentarzowe. Za twórcę biblioteki i archiwum uważa się powszechnie księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, wybitnego polityka, komendanta Korpusu Kadetów, a przy tym wielkiego erudytę i bibliofila[5]. Miłośniczką pięknych ksiąg i rękopisów była także jego żona, księżna Izabela, której zasługi w utworzeniu kolekcji muzealnej w Puławach są dobrze znane[6]. Biblioteka księcia mieszcząca się w Pałacu Błękitnym w Warszawie

[2] *Muzeum Czartoryskich. Historia i zbiory*, red. Z. Żygulski jun., tekst M. Rostworowski, Kraków 1998, s. 156.

[3] J. Nowak, *Władze gminy,* art. cyt., s. 100.

[4] August Aleksander Czartoryski (1697–1782) – starosta generalny ziem podolskich, generał wojsk koronnych, wojewoda ruski. Współtwórca „Familii”. Maria Zofia z Sieniawskich Czartoryska (1699–1771) – córka wojewody bełskiego, a później hetmana wielkiego koronnego Adama Mikołaja Sieniawskiego i Elżbiety Heleny z Lubomirskich. W 1724 r. została żoną hetmana polnego litewskiego Stanisława Denhoffa, a po jego śmierci wyszła powtórnie za mąż za Augusta Aleksandra Czartoryskiego. Ich ślub odbył się 11 czerwca 1731 r. Maria i August byli rodzicami Adama Kazimierza.

[5] T. Frączyk, *Adam Kazimierz Czartoryski: biografia historyczno-literacka na tle przemian ideowych polskiego Oświecenia*, Kraków 2012.

[6] Pierwsza informacja o kolekcji została umieszczona w pracy Daniela Janockiego *Kritische Briefe an vertraute Freunde geschrieben und den Liebhabern der gelehrten Geschichte zu gefallen* wydanej w Dreźnie w 1745 r., czyli jeszcze przed ślubem Adama Kazimierza i Izabeli w 1761 r. O historii zbiorów zob. m.in. *Muzeum Czartoryskich. Historia i zbiory,* dz. cyt.; odczyt Władysława Czartoryskiego wygłoszony na posiedzeniu Towarzystwa Historyczno-Literackiego 8 stycznia 1882 r. w Paryżu, zob. J. Pezda, *Przeszłość Przyszłości. Historia zbiorów rodzinnych opowiedziana przez Władysława Czartoryskiego*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 2013, R. 58, s. 105–131.

Mikołaj Kopernik, *De revolutionibus orbium coelestium libri VI*, Norimbergae, Johann Petreius, 1543.
Druk z biblioteki Zygmunta II Augusta. Oprawa.
W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie/Biblioteka Książąt Czartoryskich

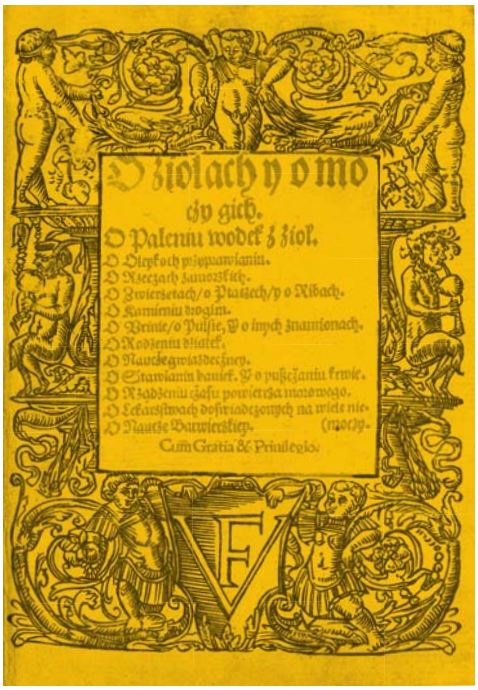

Stefan Falimirz,
O ziołach i o mocy ich,
Kraków, Florian Ungler, 1534.
W zbiorach Muzeum Narodowego
w Krakowie/Biblioteka Książąt
Czartoryskich

liczyła w 1770 r. już 1645 druków i rękopisów spisanych w katalogu, który niestety nie dotrwał do naszych czasów. Dowodzi to, że w owym okresie mamy już do czynienia nie z przypadkowym, lecz planowanym gromadzeniem zbiorów. W 1783 r. został opracowany kolejny katalog, którego autorem był „poeta serca" Franciszek Karpiński[7]. Katalog ten zawierał 7010 tomów. W tym czasie Czartoryscy przenieśli swoją siedzibę do Puław, a wraz z przeprowadzką zakończył się warszawski okres zbiorów bibliotecznych.

W Puławach biblioteka przeżywała dalszy rozwój pomimo potężnego ciosu, jaki zadali jej Rosjanie w czasie powstania kościuszkowskiego. Utracono wówczas wspaniały księgozbiór księżnej Izabeli wraz z książkami księżnej Marii Wirtemberskiej, które wywieziono do Petersburga[8]. Splądrowaną bibliotekę po kilku latach zdołano odbudować. Opracowany w tym czasie przez Godfryda Groddecka[9] katalog alfabetyczny zawierał co prawda tylko 2770 dzieł, ale szybko się po-

[7] Franciszek Karpiński (1741–1825) – jeden z najwybitniejszych poetów doby oświecenia, reprezentant sentymentalizmu. W latach 1780–1783 w służbie Czartoryskich.

[8] Maria Wirtemberska (1768–1854) – córka Izabeli i Adama Kazimierza Czartoryskiego, żona Fryderyka Ludwika Wirtemberskiego, z którym rozwiodła się w 1793 r. Ich jedyny syn Adam Karol został zabrany przez ojca, który wychował go w nienawiści do Polski. W czasie wojny polsko-rosyjskiej w 1831 r. uczestniczył w zajęciu Puław i grabieży zbiorów bibliotecznych.

[9] Godfryd Ernest Groddeck (1762–1825) – od 1787 r. był bibliotekarzem w Puławach i wychowawcą synów Adama Kazimierza Czartoryskiego. W latach 1793–1796 przebywał w Łańcucie, po czym powrócił do Puław

większał. Książę Adam Kazimierz uzupełniał zbiory o zagraniczne nabytki antykwaryczne, a także kupował dzieła za pośrednictwem księgarzy krakowskich i warszawskich.

Jego pasję kolekcjonerską kontynuował najstarszy syn Adam Jerzy, zamierzając utworzyć w Puławach bibliotekę naukową służącą do badań nad historią i literaturą ojczystą, a gromadzone przez niego druki i rękopisy miały pomagać w realizacji tej idei. Aby osiągnąć ten cel, książę prowadził działania w kilku kierunkach. Na podkreślenie zasługuje zwłaszcza akcja pozyskiwania rękopisów z Biblioteki Królewskiej w Sztokholmie i Biblioteki Uniwersyteckiej w Uppsali, skąd Felicjan Biernacki[10], realizujący misję księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, przywiózł 48 rękopisów i 102 druki[11].

Pozyskiwaniem wartościowych zbiorów w Europie dla księżnej Izabeli zajmował się także generał Michał Sokolnicki, który sprowadził do Puław niektóre cenne rękopisy iluminowane[12]. Wśród nich znalazły się między innymi pochodzące z Niderlandów *Modlitewnik* (XV w.), *Żywot Chrystusa* (XV w.) oraz kilka egzemplarzy *Godzinek* (XV w.)[13]. Kolekcja powiększała się również w wyniku pozyskiwania zbiorów z bibliotek zakonnych. Za najbardziej spektakularny sukces należy jednak uznać zakup przez księcia Adama Jerzego Biblioteki Poryckiej, którą nabył w 1818 r. od wdowy po Tadeuszu Czackim za 12 tysięcy czerwonych złotych[14]. Ta znakomita kolekcja wzbogaciła zbiory puławskie o 480 dyplomów, 1574 rękopisy (m.in. fragment archiwum gabi-

i pozostał w nich do 1804 r., kiedy to został profesorem języka i literatury greckiej, później także łaciny na Uniwersytecie Wileńskim.

[10] Felicjan Biernacki (1775–1853) – w latach 1808–1818 był bibliotekarzem w Puławach i sekretarzem księcia Adama Jerzego Czartoryskiego.

[11] K. Buczek, *Z przeszłości Biblioteki Muzeum XX. Czartoryskich*, „Przegląd Biblioteczny" 1936, nr 10, z. 4, s. 186. O polskich zbiorach w Szwecji zob. H. Grabowska, *Szwedzi a Polska, czyli o rodzinnych księgozbiorach w Bibliotece Uniwersyteckiej w Uppsali*, http://repozytorium.amu.edu.pl [dostęp: 7.11.2017].

[12] Michał Sokolnicki (1760–1816) – generał wojsk polskich, inżynier wojskowy. Zasłużony w tworzeniu kolekcji puławskiej.

[13] B. Miodońska, K. Płonka-Bałus, *Puławska kolekcja rękopisów iluminowanych księżnej Izabeli Czartoryskiej*, Kraków 2001, s. 42, 48, 56, 58, 64.

[14] Tadeusz Czacki (1765–1813) – historyk, uczony, bibliofil, organizator handlu i przemysłu, twórca Biblioteki Poryckiej i Liceum Krzemienieckiego, zaprzyjaźniony z Czartoryskimi, z którymi łączyła go wspólna pasja kolekcjonerska. W 1791 r. dokonał otwarcia grobów królewskich na Wawelu, z których zabrał cenne pamiątki. Niektóre przekazał ks. Izabeli Czartoryskiej do gromadzonej przez nią kolekcji. Sporządził również spis klejnotów znajdujących się w skarbcu królewskim.

netu Stanisława Augusta Poniatowskiego) i 8000 druków, tak że stan zbiorów w 1824 r. wynosił już 1972 rękopisy, 16 815 druków polskich i 22 110 druków obcych[15]. W tym czasie ściągnięto do Puław archiwum rodzinne i gospodarcze z Sieniawy wraz z księgozbiorem. Ukoronowaniem złotego okresu puławskiego było utworzenie w 1828 r. własnej drukarni w Puławach oraz papierni w Celejowie.

Wojna polsko-rosyjska w latach 1830–1831 zahamowała rozwój kolekcji i spowodowała „katastrofę Puław"[16]. Znów część zbiorów bibliotecznych znalazła się w posiadaniu Rosjan, którzy wywieźli je w 47 skrzyniach do Petersburga. Na szczęście we właściwym momencie podjęta została akcja ratunkowa, która zapobiegła zniszczeniu kolekcji. Duża w tym zasługa Karola Sienkiewicza[17], puławskiego bibliotekarza, który kilkakrotnie przeprawiał się przez Wisłę, by następnie odesłać druki i rękopisy do Warszawy. Kulminacyjnym momentem tych działań była „wyprawa biblioteczna" kierowana przez gen. Kazimierza Dziekońskiego[18], w czasie której uratowano pozostałe jeszcze zbiory, wywożąc je z Puław do stolicy.

Warszawa, zagrożona upadkiem, nie była jednak bezpiecznym miejscem. Podjęto więc decyzję o wywiezieniu zbiorów poza granice Królestwa, aby ustrzec je przed konfiskatą. W dziejach książęcej kolekcji rozpoczął się nowy, „tułaczy" etap. Druki i rękopisy znalazły schronienie w rezydencjach rodu oraz siedzibach spokrewnionych i zaprzyjaźnionych rodzin. Na mapie wędrówki wskazać można między innymi Dobiesławice i Tuczępy – posiadłości Sapiehów, Klemensów – należący do Zofii Zamoyskiej, siostry Adama Jerzego, Łańcut, Kraków (pałac Pod Baranami), Kozłówka, Międzyrzec (Konstanty Czartoryski), Włostowice. Ważnym miejscem stała się Sieniawa, położona na terenie

[15] K. Buczek, *Z przeszłości Biblioteki Muzeum XX. Czartoryskich*, art. cyt., s. 187. Biblioteka puławska w przededniu wybuchu powstania listopadowego liczyła już 70 000 druków i 3000 rękopisów.

[16] O ewakuacji zbiorów bibliotecznych zob. M. Kukiel, *Banicja księcia Adama Czartoryskiego i katastrofa Puław*, Lwów 1930, s. 161.

[17] Karol Sienkiewicz (1793–1860) – w latach 1819–1823 był podbibliotekarzem w Bibliotece Puławskiej, a od 1824 r. kierownikiem tejże biblioteki. Na emigracji we Francji bliski współpracownik księcia Adama Jerzego.

[18] Kazimierz Dziekoński (1779–1849) – uczestnik insurekcji kościuszkowskiej, w czasach Księstwa Warszawskiego adiutant księcia Józefa Poniatowskiego. W bitwie pod Lipskiem był dowódcą jego osłony. W wojnie 1831 r. pełnił kilka funkcji dowódczych, był m.in. komendantem twierdzy Praga. Po przegranej wojnie został zesłany w głąb Rosji, skąd powrócił w 1833 r.

zaboru austriackiego, do której książę Leon Sapieha – brat księżnej Anny, żony Adama Jerzego – postanowił sprowadzić część rozproszonych zbiorów. W 1846 r. rząd wiedeński nałożył na dobra sieniawskie sekwestr trwający do 1848 r., co wzbudziło uzasadniony niepokój opiekunów kolekcji, dodatkowo spotęgowany przemarszem wojsk rosyjskich na Węgry. Wobec pojawiającego się zagrożenia książę Władysław Czartoryski, syn Adama Jerzego, podjął decyzję o stopniowym wywożeniu cenniejszych obiektów przez Drezno do Paryża, gdzie zamieszkiwała rodzina Czartoryskich. W Sieniawie pozostała jednak znaczna część zbiorów bibliotecznych. Strach o jej los towarzyszył Czartoryskim przez cały czas. Na domiar złego pojawiały się czasem sytuacje losowe, jak choćby pożar zamku w Krasiczynie w maju 1852 r., gdzie zniszczeniu uległa rezydencja Sapiehów. Zbiory Czartoryskich ukrywane w piwnicach na szczęście nie ucierpiały. Ponowne niebezpieczeństwo zawisło nad kolekcją Czartoryskich w czasie wojny prusko-austriackiej w 1866 r., co skłoniło księcia Władysława Czartoryskiego do zabrania niektórych cennych obiektów z Sieniawy i wywiezienia ich do Paryża. Na pozostałe druki i rękopisy przygotowano w pałacu sieniawskim kilkaset skrzyń mających posłużyć do ewakuacji zbiorów w sytuacji zagrożenia[19].

Tymczasem już po dwóch latach książę zdecydował o wysłaniu z Francji większej partii druków. Kolekcja biblioteczna zgromadzona w Sieniawie liczyła w tym czasie już około 60 tysięcy woluminów. To wówczas, dzięki staraniom Józefa Łepkowskiego[20], współpracującego z księciem, biblioteka powiększyła się o cenne zbiory z prywatnych kolekcji hr. Aleksandra Przeździeckiego i Józefa Ignacego Kraszewskiego oraz pozyskane z bibliotek klasztornych. W tym ostatnim przypadku niemałe zasługi dla powiększenia kolekcji bibliotecznej miał Karol Druziewicz[21], który odbył wiele wycieczek bibliotecznych po za-

[19] K. Buczek, *Z przeszłości Biblioteki Muzeum XX. Czartoryskich*, art. cyt., s. 191–195; J. Pezda, *Zbiory rękopisów Biblioteki XX Czartoryskich w Krakowie*, „Bibliotheca Nostra. Śląski Kwartalnik Naukowy" 2009, nr 2, s. 11–18.

[20] Józef Łepkowski (1826–1894) – od 1876 r. był pierwszym dyrektorem Muzeum XX. Czartoryskich. Zgromadził pod jednym dachem zbiory muzealne i biblioteczne rozproszone po konfiskacie Puław.

[21] Karol Druziewicz (1800–1879) – bibliotekarz w Puławach i Sieniawie, zasłużony dla ratowania zbiorów po klęsce powstania listopadowego. Zob. J. Nowak, *Karola Druziewicza podróże biblioteczne po Kongresówce i Galicji w latach 1860–1879*, „Przegląd Humanistyczny" 1994, R. 38, nr 3, s. 87–97.

borze rosyjskim i po Galicji, oraz współpracujący z nim w latach 1871–1876 Erwin Redel, antykwariusz przeworski i „książkołap"[22].

Los okazał się przekorny. W czasie, gdy biblioteka sieniawska przeżywała okres względnej stabilizacji, zbiory książęce zgromadzone w Hotelu Lambert były poważnie zagrożone z powodu walk Komuny Paryskiej. Doświadczenie to miało bezpośredni wpływ na decyzję księcia Władysława o przeniesieniu zbiorów na ziemie polskie. Z powodu remontu pałacu w Sieniawie kolekcję postanowiono przewieźć do Kórnika, by tam ją tymczasowo przechować. Na docelowe miejsce zbiorów muzealnych i bibliotecznych wybrano Kraków, o czym szerzej napisano we wstępie artykułu.

Była to decyzja słuszna. Kraków posiadał bowiem doskonałe zaplecze naukowe w postaci uniwersytetu oraz Akademii Umiejętności. Współpraca z tymi instytucjami mogła przynieść korzyści obydwu stronom, a miastu dodawała splendoru.

Książę Władysław położył ogromne zasługi dla dalszego rozwoju kolekcji muzealnej i bibliotecznej. Był wytrawnym kolekcjonerem, nabywał zbiory na aukcjach i w antykwariatach całej Europy, prowadził też wymianę z innymi kolekcjonerami i bibliotekami. Czynności te wykonywał w sposób zaplanowany i systematyczny. Aby zabezpieczyć byt kolekcji, w 1897 r., już po śmierci Władysława Czartoryskiego (w 1894 r.), została utworzona ordynacja sieniawska, która przez cały czas jej istnienia (do 1945 r.) utrzymywała muzeum[23]. Podczas II wojny światowej biblioteka, choć formalnie zamknięta, służyła potajemnie badaczom. Nie udało się jednak uniknąć pewnych strat. Utracono między innymi rękopisy, które wypożyczone przed wojną do bibliotek warszawskich spłonęły w kampanii wrześniowej i powstaniu w 1944 r. Zaginęły też 33 rękopisy iluminowane i kilkanaście dyplomów pergaminowych, które zagrabili Niemcy. Większość z nich zdołano po wojnie odzyskać[24].

Po zakończeniu działań zbrojnych w 1945 r. i zmianie ustroju Muzeum Książąt Czartoryskich utraciło niezależność. Aktem z 15 grudnia 1949 r. muzeum

[22] J. Nowak, *Erwin Redel, antykwariusz przeworski i jego penetracje bibliotek klasztornych 1871–1876. Przyczynek do dziejów „książkołapstwa" w Galicji*, „Nasza Przeszłość" 1997, t. 88, s. 329–353.
[23] J. Nowak, *Ordynacja Sieniawska Książąt Czartoryskich. Plany – zamierzenia – realizacja*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie" 2000, s. 158–159.
[24] Tamże, s. 158.

zostało przejęte w zarząd i użytkowanie państwa, a rok później, 18 grudnia 1850 r., włączone do Muzeum Narodowego w Krakowie jako nowy oddział – Zbiory Czartoryskich[25].

W tym czasie zbiory archiwalne i biblioteczne mieściły się wciąż w Arsenale. Trudne warunki lokalowe, zły stan techniczny pomieszczeń i brak perspektyw na powiększenie powierzchni magazynowej skłoniły Dyrekcję Muzeum Narodowego w Krakowie do podjęcia starań o wybudowanie dla biblioteki nowego gmachu. Realizacja tego zadania była możliwa dzięki zaangażowaniu władz muzeum i krakowskiego posła Bolesława Drobnera. Budynek biblioteki został wzniesiony przy ul. św. Marka 17 z środków pozyskanych ze Społecznego Funduszu Odnowy Zabytków Krakowa oraz Ministerstwa Kultury i Sztuki. W 1961 r. zbiory archiwalne i biblioteczne zostały przeniesione do nowego budynku. Tak powstał samodzielny Oddział – Biblioteka Czartoryskich, który, choć wyłączony z Muzeum Czartoryskich, stanowi nadal integralną część całej kolekcji.

Zmiany polityczne zapoczątkowane w Polsce po 1989 r., w tym uchwalenie ustawy o fundacjach, stworzyły właścicielom możliwość ubiegania się o zwrot rodzinnej kolekcji. W 1991 r. książę Adam Karol Czartoryski, spadkobierca rodu w linii po Adamie Jerzym, powołał Fundację Książąt Czartoryskich, która stała się prawnym właścicielem zbiorów. Kolekcja pozostała jednak pod opieką Muzeum Narodowego w Krakowie. Kolejne lata, wobec pojawiających się i zmieniających koncepcji, pełne były niepokoju o przyszłość kolekcji zarówno wśród osób związanych ze zbiorami, jak również przedstawicieli świata nauki świadomych ich znaczenia dla narodowej kultury. Podpisane 29 grudnia 2016 r. na Zamku Królewskim w Warszawie umowy regulujące zakup kolekcji Czartoryskich przez Skarb Państwa ten stan zakończyły. 21 czerwca 2017 r. cała kolekcja została przekazana Muzeum Narodowemu w Krakowie „w celu zabezpieczenia, wieczystego oraz niepodzielnego zachowania oraz dalszego publicznego udostępniania”[26]. Uroczysty akt podpisali wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. dr hab. Piotr Gliński oraz dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie dr hab. Andrzej Betlej.

[25] Tamże.
[26] BCz rkps 13522 – Akt przekazania zbiorów Muzeum i Biblioteki Książąt Czartoryskich, Kraków – Warszawa 21 czerwca 2017 r.

Zbiory biblioteczne liczą obecnie ponad 245 tysięcy woluminów. Na tę liczbę składa się 230 856 druków i 14 191 rękopisów (stan na 31 grudnia 2016 r.). Wiele z nich to obiekty o dużych walorach artystycznych oraz znaczeniu historycznym, niezwykle ważne dla dziejów Polski i Europy.

W kolekcji rękopisów do szczególnie cennych należą dokumenty pergaminowe od XII do XIX w., liczące 1330 sygnatur i zawierające między innymi dokumenty królewskie oraz papieskie. W tej grupie znajduje się dokument poświadczający nadanie tytułu książęcego Iwanowi, Aleksandrowi i Michałowi Czartoryskim, wystawiony w Budzie w 1442 r. przez Władysława Warneńczyka, oraz bulla papieska potępiająca Jana Husa. Interesującym źródłem dla dziejów Polski są przywileje koszycki (1374 r.) i jedleński (1430 r.), akta unii w Horodle (1413 r.) czy *Hołd pruski* zwany też *Traktatem krakowskim* (1525 r.). Spośród dzieł historycznych niezwykle cenny jest autograf *Kroniki* Jana Długosza z drugiej połowy XV w. oraz rękopis *Kroniki czeskiej* Přibika Pulkavy z Radenina (XIV w.), duchownego, pisarza i kronikarza[27].

Kolekcjonerskie zamiłowania twórców biblioteki znalazły także swe odbicie w liczącym około 200 jednostek zbiorze rękopisów średniowiecznych. Znajdują się w tej grupie rękopisy iluminowane wykonane w polskich i europejskich skryptoriach oraz warsztatach miniatorskich. Najstarszym z nich jest pochodzący z X w. tak zwany *Kodeks wizygocki*.

Arcydziełem sztuki iluminatorskiej jest XI-wieczny *Złoty kodeks pułtuski*, pisany złotem i ozdobiony barwnymi, całostronicowymi miniaturami. Rękopis ten powstał około 1080 r. i był własnością katedry płockiej, która otrzymała go w darze od Judyty czeskiej, żony Władysława Hermana, stąd inna jego nazwa to *Ewangeliarz płocki*[28]. Przykładem wysokiego kunsztu sztuki iluminatorskiej jest *Traktat o formach i przepisach turniejowych* (fr. *Traitè de la forme et devis d'un tournois*), zwany również *Księgą turniejową* (*Le livre des tournois*), opisujący zwyczaje i zasady turniejowe. Jego autorem jest René d'Anjou, książę Andegawenii i Lotaryngii. Rękopis ten powstał w Prowansji w latach

[27] B. Miodońska, *Dekoracja malarska rękopisu „Kroniki Czeskiej" Přibika z Radenina w zbiorach Biblioteki Czartoryskich w Krakowie*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie" 1967, t. 9, s. 43–50.

[28] K. Głombiowski, H. Szwejkowska, *Książka rękopiśmienna i biblioteka w starożytności i średniowieczu*, Warszawa 1983, s. 149.

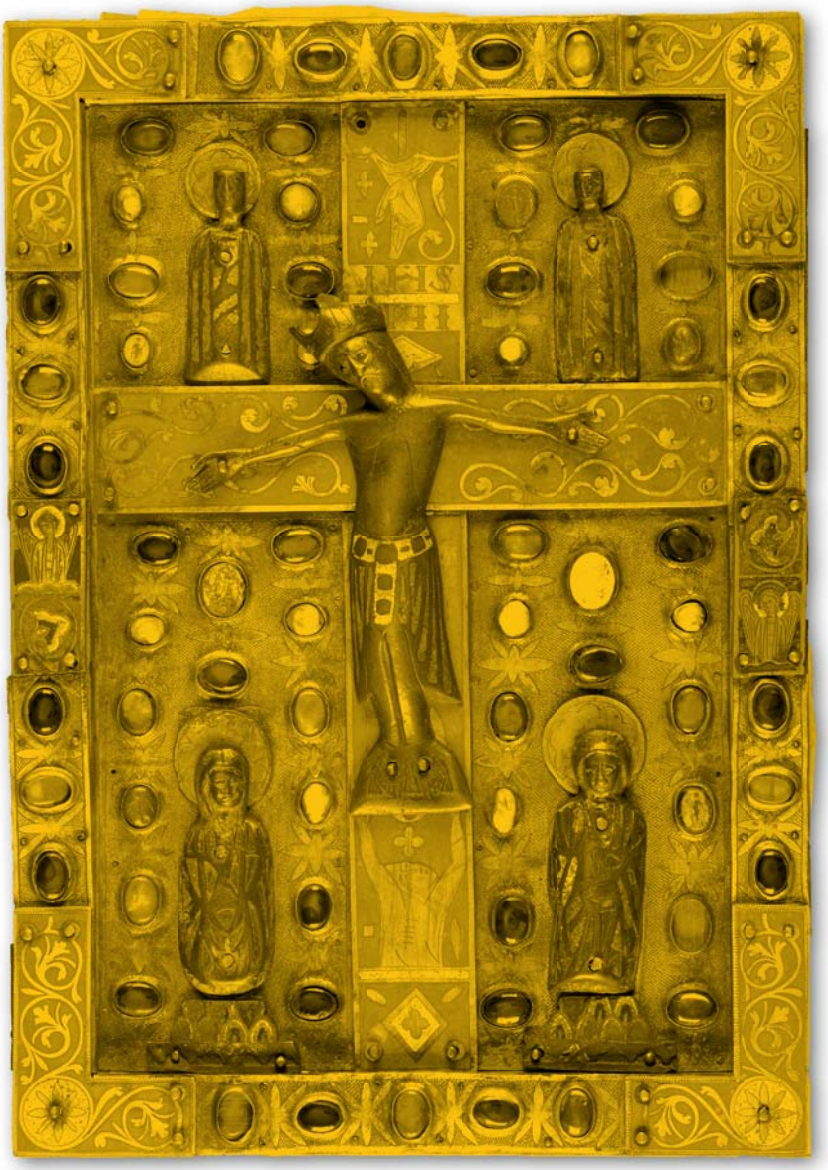

Evangelistarium – Ewangelistarz płocki (*Złoty kodeks pułtuski*, tzw. *Codex aureus pultoviensis*),
Ratyzbona lub opactwo Niederalteich lata 80. XI w. (po 1075). Oprawa.
W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie/Biblioteka Książąt Czartoryskich

1465–1470 jako jedna z pięciu kopii. Do kolekcji księżnej Izabeli Czartoryskiej w Puławach trafił około 1811 r. ofiarowany przez Marie Charles'a Josepha de Pougens, potomka ostatnich właścicieli kodeksu[29].

Spośród iluminowanych arcydzieł przechowywanych w Bibliotece Książąt Czartoryskich warto też zwrócić uwagę na *Opowieść o Róży* (początek XV w.), rękopis pochodzący z biblioteki Claude'a Gouffiera, księcia Roannais, czy XV-wieczny *Brewiarz* będący darem papieża Sykstusa IV dla Zygmunta III Wazy. W grupie rękopisów starocerkiewnych najsłynniejszym obiektem jest *Ewangeliarz ławryszewski* z XIV w. Natomiast absolutnym arcydziełem sztuki iluminatorskiej jest *Pontyfikał biskupa Erazma Ciołka* (1505–1516)[30]. Jego zleceniodawca to wybitny duchowny, humanista, miłośnik sztuki, sekretarz króla Aleksandra Jagiellończyka. Dzieło posiada liczne miniatury i dekoracje wykonane przez zespół krakowskich miniaturzystów. *Pontyfikał* został zakupiony od wdowy po Tadeuszu Czackim wraz z Biblioteką Porycką i trafił do kolekcji puławskiej w 1818 r. Dzisiaj jest ozdobą zbiorów bibliotecznych.

Do szczególnie cennych obiektów rękopiśmiennych należą autografy znanych i sławnych postaci występujące najczęściej w korespondencji. Znajdziemy tu nazwiska Mikołaja Kopernika, Jana Dantyszka, Ludwiga van Beethovena, Marcina Lutra, George'a Byrona, Emmanuela Kanta, pierwszych prezydentów USA, Tadeusza Kościuszki, Napoleona Bonapartego. Tu także znajdują się listy Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Cypriana Kamila Norwida, Józefa Ignacego Kraszewskiego. W grupie rękopisów muzycznych rarytasem jest *Rondo à la Krakowiak* op. 14 Fryderyka Chopina z dedykacją artysty dla Anny z Sapiehów Czartoryskiej.

Oprócz znakomitego zbioru rękopisów podstawą kolekcji jest równie cenny księgozbiór. Najstarszą jego część tworzą 333 inkunabuły, wśród których zdecydowanie dominują paleotypy niemieckie pochodzące z Norymbergi i kilkunastu innych miast (łącznie 183 pozycje). Licznie reprezentowane są również

[29] B. Miodońska, K. Płonka-Bałus, *Puławska kolekcja rękopisów iluminowanych księżnej Izabeli Czartoryskiej*, Kraków 2001, s. 30.

[30] B. Miodońska, *Małopolskie malarstwo książkowe 1320–1540*, Warszawa 1993, s. 45.; *Muzeum Narodowe w Krakowie – Zbiory Czartoryskich. Historia i wybór zabytków*, red. M. Rostworowski, Kraków 1978; *Muzeum Czartoryskich. Historia i zbiory*, dz. cyt.; *#dziedzictwo*, Muzeum Narodowe w Krakowie, katalog wystawy czerwiec 2017 – styczeń 2018, red. A. Szczerski, notę opracowała K. Płonka-Bałus, s. 442–443.

druki pochodzące z Włoch czy Hiszpanii. Najstarszym inkunabułem jest druk z 1460 r. *Dialogus rationis et conscientiae de frequenti usu communionis* pochodzący z oficyny Jana Gutenberga w Moguncji. Jego autorem jest Mateusz z Krakowa[31]. Z lat 70. XV w. biblioteka posiada trzy najstarsze druki wydane na ziemiach polskich w oficynie wędrownego niemieckiego drukarza Kaspra Straubego. Są to dzieła Franciszka de Platea, *Opus restitutionum*…, św. Augustyna, *Opuscula*… oraz Jana z Turrecrematy, *Explanatio*…[32]. Niezwykłą rzadkością w polskich bibliotekach są również druki należące do sewilskiej oficyny Stanisława Polaka. W tym przypadku Biblioteka Czartoryskich może się poszczycić zbiorem 14 inkunabułów pochodzących z jego drukarni[33]. Szczególnym artyzmem wyróżniają się także iluminowane godzinki odbite na pergaminie, zawierające sceny biblijne, ręcznie kolorowane z bogatą ornamentyką. Jeden z tych inkunabułów, pochodzący z paryskiej typografii Jana Du Pre z lat 1488–1491, jest unikatem w skali światowej[34]. Do rzadkich druków należy także ręcznie kolorowany egzemplarz *Liber chronicarum* Hartmanna Schedla wydrukowany w Norymberdze w 1493 r. przez Antona Kobergera. Jest to kronika świata opisująca jego dzieje od powstania do schyłku XV w. Zawiera ponad 1800 drzeworytów z widokami miast Europy i Azji, w tym Krakowa. Są tu również wizerunki postaci biblijnych, historycznych oraz wyobrażenia kosmosu i świata. To jedna z najpiękniejszych książek z okresu średniowiecza.

Kolejną grupą bardzo cennych starodruków wchodzących w skład kolekcji Czartoryskich są cimelia. Tworzą ją polonica XVI w., czyli dzieła wydane w języku polskim lub po łacinie, które ukazały się drukiem w granicach Rzeczypospolitej lub poza jej terytorium, ale są związane z Polską poprzez autora, temat, dedykację, względnie proweniencję. Zbiór ten liczy ponad 2600 pozycji. Znajdziemy w nim obiekty wyjątkowe, jak chociażby pierwsze wydanie *De revolutionibus orbium coelestium libri VI* Mikołaja Kopernika z 1543 r., pochodzące

[31] Mateusz z Krakowa (ok. 1330–1410) – pochodził z Krakowa, był profesorem teologii na Uniwersytecie w Pradze i rektorem Uniwersytetu w Heidelbergu.

[32] *Biblioteka Książąt Czartoryskich. Informator o zbiorach*, dz. cyt., s. 24.

[33] Polak Stanisław (? – po 1514) – najsłynniejszy na zachodzie Europy polski drukarz z okresu wczesnego drukarstwa.

[34] B. Miodońska, K. Płonka-Bałus, *Puławska kolekcja rękopisów iluminowanych księżnej Izabeli Czartoryskiej*, dz. cyt., s. 72.

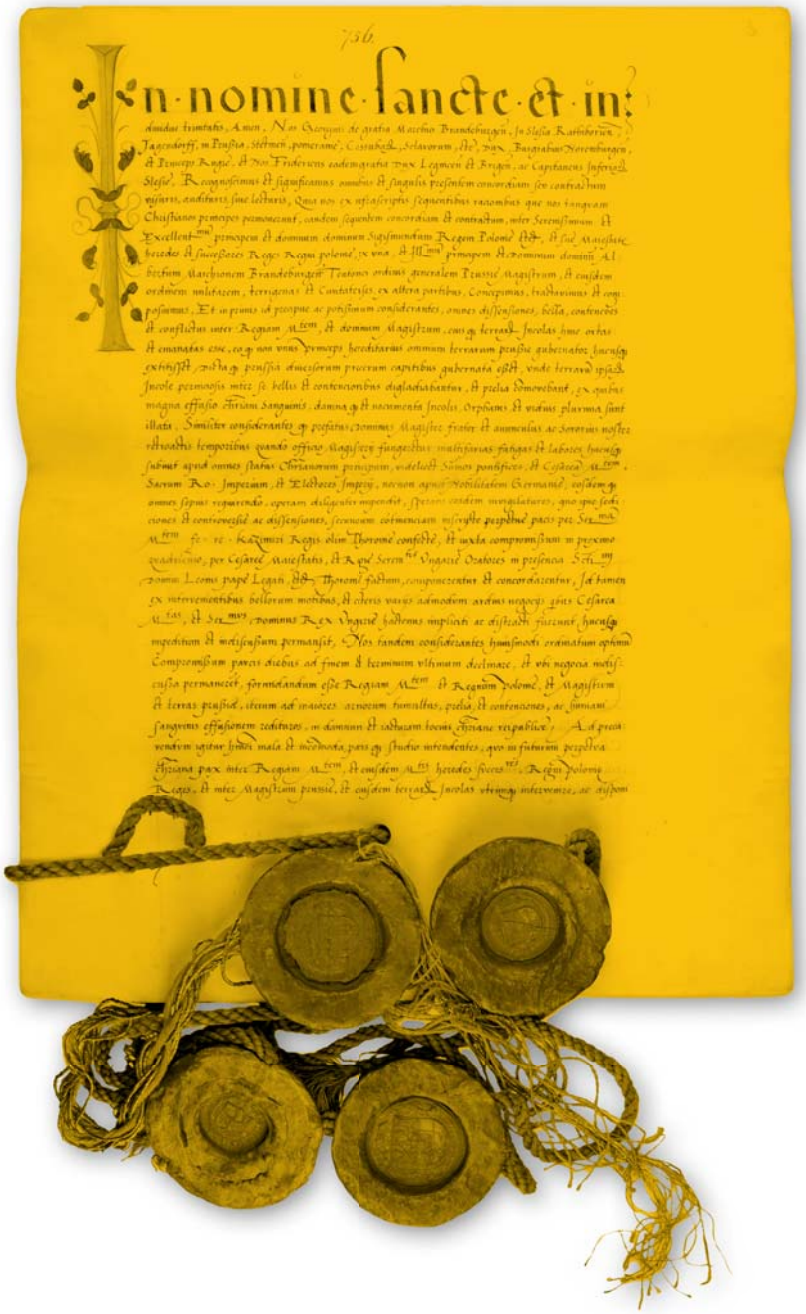

Dokument *Hołdu pruskiego* tzw. *Traktat krakowski*, Kraków 8 IV 1525 r.
W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie/Muzeum Książąt Czartoryskich

z biblioteki króla Zygmunta Augusta[35]. Do tej kategorii należy również zaliczyć pierwszą drukowaną historię Polski, pochodzącą z krakowskiej oficyny Hieronima Wietora. Jest to utwór Macieja Miechowity *Chronica Polonorum* z 1519 r.[36] Przedstawiona tu krytyka dynastii Jagiellonów doprowadziła do konfiskaty nakładu, z którego zachowały się tylko trzy egzemplarze. Jeden z nich posiada Biblioteka Książąt Czartoryskich. Interesującym przykładem piśmiennictwa historiograficznego jest także praca Marcina Bielskiego *Kronika polska*, która została wydrukowana w Krakowie w 1597 r. przez Jakuba Siebeneichera. Publikacja ta posiada oprawę wykonaną według koncepcji Izabeli Czartoryskiej. Deski powleczone są brązową skórą, druk posiada też narożniki mosiężne z motywem liści winogronowych oraz guzami. Brzegi kart zostały przycięte, co miało być nawiązaniem do rozbiorów Polski, a przymocowany do górnej okładziny łańcuch z gwoździem miał symbolizować zniewoloną Polskę.

Wśród cimeliów przechowywanych w Bibliotece Czartoryskich znajduje się także pierwszy druk wydany w Warszawie – *Odprawa posłów greckich* Jana Kochanowskiego. Druk powstał w drukarni Mikołaja Scharfenbergera w 1578 r. Unikatowy charakter ma dzieło Antoniusa Schneebergera *De bona militum valetudine* drukowane w Krakowie w 1564 r. i uznawane za pierwszy podręcznik medycyny wojskowej[37]. Z gatunku dzieł medycznych należy też wymienić znakomitą pracę Stefana Falimirza *O ziołach i o mocy ich*, napisaną w języku polskim i zawierającą liczne drzeworyty roślin. Początki drukarstwa na Białorusi reprezentuje druk Franciszka Skaryny *Kniga premudrago cara Salomonâ rekomaâ Pesn' Pesnaâm počinaetsâ* wydany w Pradze 9 stycznia 1518 r. Pochodzący z Połocka Skaryna kształcił się w Krakowie, a następnie we Włoszech. Choć posiadał wykształcenie medyczne, postanowił zająć się drukarstwem. W 1517 r. pojawił się w Pradze i tu zaczął wydawać cyrylicą poszczególne części Biblii w tłumaczeniu na język białoruski. Dziś jego dzieło jest uznawane za zabytek piśmiennictwa białoruskiego[38].

[35] *#dziedzictwo*, Muzeum Narodowe w Krakowie, katalog wystawy czerwiec 2017 – styczeń 2018, notę opracowała J. Buła, s. 438.
[36] K. Podlaszewska, *Pierwsze wydanie Kroniki Macieja z Miechowa*, Toruń 1980.
[37] *Biblioteka Książąt Czartoryskich. Informator o zbiorach*, dz. cyt., s. 30.
[38] H. Szwejkowska, *Książka drukowana XV–XVIII wieku*, Wrocław 1983, s. 135.

Okres reformacji jest szeroko reprezentowany przez dzieła wybitnych przedstawicieli tego nurtu. Wśród druków różnowierczych wyróżniają się utwory napisane przez arian (braci polskich): Grzegorza Pawła z Brzezin, Marcina Czechowica, Hieronima Moskorzewskiego, Jana Niemojewskiego, Fausta Socyna, Andrzeja Wiszowatego, Erazma Otwinowskiego, Szymona Budnego, Samuela Przypkowskiego, przy czym utwory Marcina Czechowica[39] *Epistomium na Wędzidło księdza Hieronima Powodowskiego*, Kraków 1583, druk Aleksy Rodecki, oraz Jana Niemojewskiego[40] *Obrona przeciw niesprawiedliwemu obwinieniu i rozlicznym potwarzam, któremi ksiądz Powodowski, kanonik poznański, w swoim Wędzidle ludzi niewinnych w podejrzenie i w brzydkie pohańbienie przywieść usiłuje*, [b.m.] 1583, druk Aleksy Rodecki – są unikatami. Znakomitym przykładem podkreślającym osiągnięcia polskiego protestantyzmu jest też Biblia brzeska wydrukowana w pierwszej polskiej drukarni innowierczej.

O tym, że ziemie polskie były miejscem występowania różnych odłamów protestantyzmu, świadczy bogata działalność wydawnicza grup różnowierczych. Przykładem takiej aktywności jest *Kancjonał szamotulski*, dzieło braci czeskich, którzy zostali sprowadzeni do Szamotuł przez Łukasza Górkę. Kancjonał zawiera zbiór pieśni religijnych opracowanych przez biskupa tej wspólnoty Jana Blahoslava i wydanych w szamotulskiej drukarni przez Aleksandra Augezdeckiego w 1561 r. Dzieło to jest uważane za jeden z najcenniejszych zabytków piśmiennictwa czeskiego.

W zbiorach Biblioteki Książąt Czartoryskich szczególne miejsce zajmują starodruki należące niegdyś do władców polskich i europejskich. Są wśród nich dzieła zarówno wybitnych przedstawicieli epoki, jak również autorów mniej znanych, które przyciągają uwagę czytelnika pięknymi oprawami. Szczególnie cenna jest kolekcja książek z biblioteki króla Zygmunta Augusta. Niegdyś licząca ponad 4 tysiące tomów, po śmierci króla uległa rozproszeniu. W zbiorach Czartoryskich posiadamy siedem druków z tej kolekcji, a wśród nich wspomniane wcześniej dzieło Mikołaja Kopernika.

[39] *Piśmiennictwo staropolskie*, [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut"*, oprac. zespół pod red. R. Pollaka, Warszawa 1964, t. 2, s. 105–107.
[40] *Piśmiennictwo staropolskie*, [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut"*, oprac. zespół pod red. R. Pollaka, Warszawa 1965, t. 3, s. 19.

Biblioteka może się także poszczycić drukami należącymi między innymi do Władysława IV, Jana III Sobieskiego, Stanisława Leszczyńskiego czy Stanisława Augusta Poniatowskiego. Piękne są oprawy należące do królów Francji, ich żon lub książąt ze znakomitych rodów europejskich. Znajdziemy tu modlitewniki Ludwika XIV, Ludwika XV, Marii Leszczyńskiej, Marii Józefy Saskiej, córki króla Polski Augusta III, a matki Ludwika XVI. Jest też druk będący własnością Napoleona I z jego biblioteki w Rambouillet[41].

Prawdziwym unikatem jest druk Karola Juniewicza *Reflexye duchowne na Mądry Krola Salomona O doczesności światowey Sentyment, oraz Na krótkość życia ludzkiego* […]: *Krotkim Polskiego Rytmu Stylem Chrześciańskiemu oku z pod umbry Zakonney na widok Wydane*. Dzieło to zostało wydane w 1731 r. z okazji ślubu Zofii z Sieniawskich Denhoffowej z Augustem Aleksandrem Czartoryskim. Jego oprawę stanowi łososiowy aksamit haftowany srebrną i złotą nicią. Na przedniej okładzinie znajdują się herby Leliwa, Szreniawa i Pogoń połączone mitrą książęcą. Na tylnej oprawie umieszczony został monogram złożony z inicjałów Sieniawskich, Lubomirskich i Czartoryskich. Tego typu oprawy są rzadkością w zbiorach bibliotecznych[42].

W bogatej kolekcji zbiorów muzycznych wydanych drukiem szczególne miejsce zajmuje *Kancjonał puławski* złożony z 18 druków będących zbiorem unikatowych pieśni religijnych w języku polskim, drukowanych w latach 1545–1567. Zdecydowana większość z nich (16 druków) pochodzi z oficyny Łazarza Andrysowica, dwa pozostałe to druki Hieronima Wietora i wdowy po nim Barbary. Obiekt jest tak zwanym kancjonałem składanym, spotykanym niezwykle rzadko[43].

W zbiorze map i atlasów najcenniejszym obiektem jest *Geografia tavole moderne di geografia de la maggiore parte del mondo di diversi autore […]*. Atlas ten, wydany w Rzymie przez Antonia Lafrieriego około 1573 r., zawiera 107 miedziorytniczych map, planów i panoram. Wyjątkowymi pozycjami są

[41] Jest to druk zatytułowany *Pieces diverses relatives aux opérations militaires et politiques du Général Bonaparte*, Paris 1800. Zob. *Superekslibrisy i znaki królewskie z Biblioteki Czartoryskich*, katalog wystawy, Biblioteka Czartoryskich, Kraków 28 października 1992 – 31 stycznia 1993 r.

[42] *Dzieło Czartoryskich w Puławach, czyli „Przeszłość – Przyszłości"*, katalog wystawy, Puławy 1994.

[43] Szerzej na ten temat zob. A. Kabata, *Książka jako przedmiot muzealny. Rozważania na przykładzie Kancjonału puławskiego z Biblioteki XX Czartoryskich w Krakowie*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie" 2006, R. 51, s. 443–464.

również *Delineatio specialis et accurata Ukrainae […]*, rękopiśmienna mapa Ukrainy z 1650 r. autorstwa Wilhelma Beauplana, oraz mapa Chin z 1605 r. odbita na bibułce.

To tylko wybrane przykłady świadczące o niezwykłym bogactwie kolekcji książęcej. Ukazują one wszechstronne zainteresowania właścicieli zbioru, ich pasję kolekcjonerską oraz poczucie piękna. Są też dowodem ich troski o zachowanie pamiątek dla następnych pokoleń, co wyrażał napis umieszczony nad wejściem do Świątyni Sybilli w Puławach – „Przeszłość Przyszłości".

Streszczenie

PAWEŁ WIERZBICKI

**Niezwykłe zbiory z niezwykłej kolekcji.
Skarby bibliofilskie z Biblioteki Książąt Czartoryskich**

Początki kolekcji bibliotecznej książąt Czartoryskich sięgają drugiej połowy XVIII w. Pierwsza wzmianka o zbiorach pochodzi z 1645 r., a w 1770 r. został opracowany pierwszy katalog. W dziejach kolekcji można wyróżnić kilka etapów: warszawski (do 1783 r.), puławski (do 1831 r.), „tułaczy" (do 1876 r.) i krakowski (od założenia Muzeum Książąt Czartoryskich). W wyniku zakupu 29 grudnia 2016 r. cała kolekcja stała się własnością Skarbu Państwa. Kilka miesięcy później, 21 czerwca 2017 r., zbiory Muzeum i Biblioteki Książąt Czartoryskich zostały przekazane Muzeum Narodowemu w Krakowie.

Kolekcja biblioteczna liczy obecnie ponad 245 tysięcy woluminów (w tym ponad 14 tysięcy rękopisów). Wiele z tych obiektów to niezwykle cenne dzieła, ważne dla polskiej i europejskiej kultury. Ukazują niezwykłe bogactwo kolekcji książęcej.

Słowa klucze:

Czartoryscy, historia, kolekcja, biblioteka

Unique Collection. Bibliophile's Treasures from the Czartoryski Library

The beginnings of the library collection of the Czartoryski Family date back to the second half of the 18th century. The first record about the collection is from 1645; in 1770, the first catalogue was prepared. The history of the Czartoryski collection may be divided into several stages: Warsaw (until 1783), Puławy (until 1831), "vagrant" (until 1876) and Cracow (from the establishment of the Princes Czartoryski Museum). As a result of a purchase made on 29 December 2016, the entire collection became the property of the State Treasury. Several months later, on 21 June 2017, the collections of the Museum and the Princes Czartoryski Library were handed over to the National Museum in Kraków.

The library collection currently has over 245,000 volumes (including over 14,000 manuscripts). Many of these items are very valuable works, important for the Polish and European culture. They show the immense wealth of the princes' collection.

Key words:

Czartoryski family, history, collection, library

Bibliografia

Buczek K., *Z przeszłości Biblioteki Muzeum XX. Czartoryskich*, „Przegląd Biblioteczny" 1936, nr 4.

Dzieło Czartoryskich w Puławach, czyli „Przeszłość – Przyszłości", katalog wystawy, Puławy 1994.

Encyklopedia wiedzy o książce, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1971.

Frączyk T., *Adam Kazimierz Czartoryski: biografia historyczno-literacka na tle przemian ideowych polskiego Oświecenia*, Fundacja XX. Czartoryskich, Kraków 2012.

Głombiowski K., Szwejkowska H., *Książka rękopiśmienna i biblioteka w starożytności i średniowieczu*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983.

Grabowska H., *Szwedzi a Polska, czyli o rodzinnych księgozbiorach w Bibliotece Uniwersyteckiej w Uppsali*, http://repozytorium.amu.edu.pl [dostęp: 7.11.2017].

Homecki A., *Biblioteka Czartoryskich*, [w:] *Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce*, oprac. D. Kamolowa przy współpracy K. Muszyńskiej, Biblioteka Narodowa, Warszawa 1988.

Janocki D., *Kritische Briefe an vertraute Freunde geschrieben und den Liebhabern der gelehrten Geschichte zu gefallen*, Drezno 1745.

Kabata A., *Druki ulotne XIX wieku w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie"* 2002, R. 47, s. 255–284.
Kabata A., *Książka jako przedmiot muzealny. Rozważania na przykładzie Kancjonału puławskiego z Biblioteki XX Czartoryskich w Krakowie,* „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie" 2006, R. 51, s. 443–464.
Kopff A., *Muzeum Narodowe w Krakowie. Historia i zbiory*, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 1962.
Kukiel M., *Banicja księcia Adama Czartoryskiego i katastrofa Puław*, Lwów 1930.
Miodońska B., *Dekoracja malarska rękopisu „Kroniki Czeskiej" Přibika z Radenina w zbiorach Biblioteki Czartoryskich w Krakowie*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie" 1967, t. 9, s. 43–50.
Miodońska B., *Małopolskie malarstwo książkowe 1320–1540*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.
Miodońska B., Płonka-Bałus K., *Puławska kolekcja rękopisów iluminowanych księżnej Izabeli Czartoryskiej*, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2001.
Muzeum Czartoryskich. *Historia i zbiory,* red. Z. Żygulski jun., Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 1998.
Muzeum Narodowe w Krakowie – *Zbiory Czartoryskich. Historia i wybór zabytków*, red. M. Rostworowski, Arkady, Kraków 1978.
Nowak J., Erwin Redel, *antykwariusz przeworski i jego penetracje bibliotek klasztornych 1871–1876. Przyczynek do dziejów „książkołapstwa" w Galicji*, „Nasza Przeszłość"1997, t. 88, s. 329–353.
Nowak J., *Karola Druziewicza podróże biblioteczne po Kongresówce i Galicji w latach 1860–1879,* „Przegląd Humanistyczny" 1994, R. 38, nr 3, s. 87–97.
Nowak J., *Ordynacja Sieniawska Książąt Czartoryskich. Plany – zamierzenia – realizacja,* „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie" 2000, s. 121–159.
Nowak J., *Władze gminy miasta Krakowa wobec Muzeum Czartoryskich 1874–1939*, „Krakowski Rocznik Archiwalny" 2001, t. 7, s. 94-115.
Nowak J., *Współpraca Akademii Umiejętności z Zarządem Zbiorów Czartoryskich w Krakowie w latach 1874–1894*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie" 1991, R. 36, s. 61-74.
Pezda J., *Przeszłość Przyszłości. Historia zbiorów rodzinnych opowiedziana przez Władysława Czartoryskiego*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie" 2013, R. 58, s. 105–131.
Pezda J., *Zbiory rękopisów Biblioteki XX Czartoryskich w Krakowie*, „Bibliotheca Nostra. Śląski Kwartalnik Naukowy" 2009, nr 2, s. 11–18.
Piśmiennictwo staropolskie, [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut",* oprac. zespół pod red. R. Pollaka, t. 2, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964.
Piśmiennictwo staropolskie, [w:] B*ibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut"*, oprac. zespół pod red. R. Pollaka, t. 3, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1965.
Podlaszewska K., P*ierwsze wydanie Kroniki Macieja z Miechowa w zbiorach biblioteki UMK w Toruniu,* „Studia o działalności i zbiorach biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika" 1980, vol.1, s. 189–210.
Superekslibrisy i znaki królewskie z Biblioteki Czartoryskich, katalog wystawy, Biblioteka Czartoryskich, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 28 października 1992 – 31 stycznia 1993 r.
Smorąg-Różycka M., E*wangeliarz ławryszewski, Instytut Historii Sztuki UJ,* Kraków 1999.

Szwejkowska H., *Książka drukowana XV–XVIII* wieku, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Wrocław 1983.
Zbiory rękopisów w bibliotekach i muzeach w Polsce, oprac. D. Kamolowa przy współudziale T. Sieniateckiej, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2003.
Żygulski Z., *Dzieje zbiorów puławskich. Świątynia Sybilli i Dom Gotycki*, Fundacja Książąt Czartoryskich, Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym, Kraków 2009.
Żygulski Z., *Zbiory Czartoryskich. Przewodnik*, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 1968.
#dziedzictwo, Muzeum Narodowe w Krakowie, katalog wystawy czerwiec 2017 – styczeń 2018, red. A. Szczerski, Kraków 2017.

Zdjęcia wykorzystane w artykule pochodzą z Archiwum Fotograficznego Muzeum Narodowego w Krakowie.

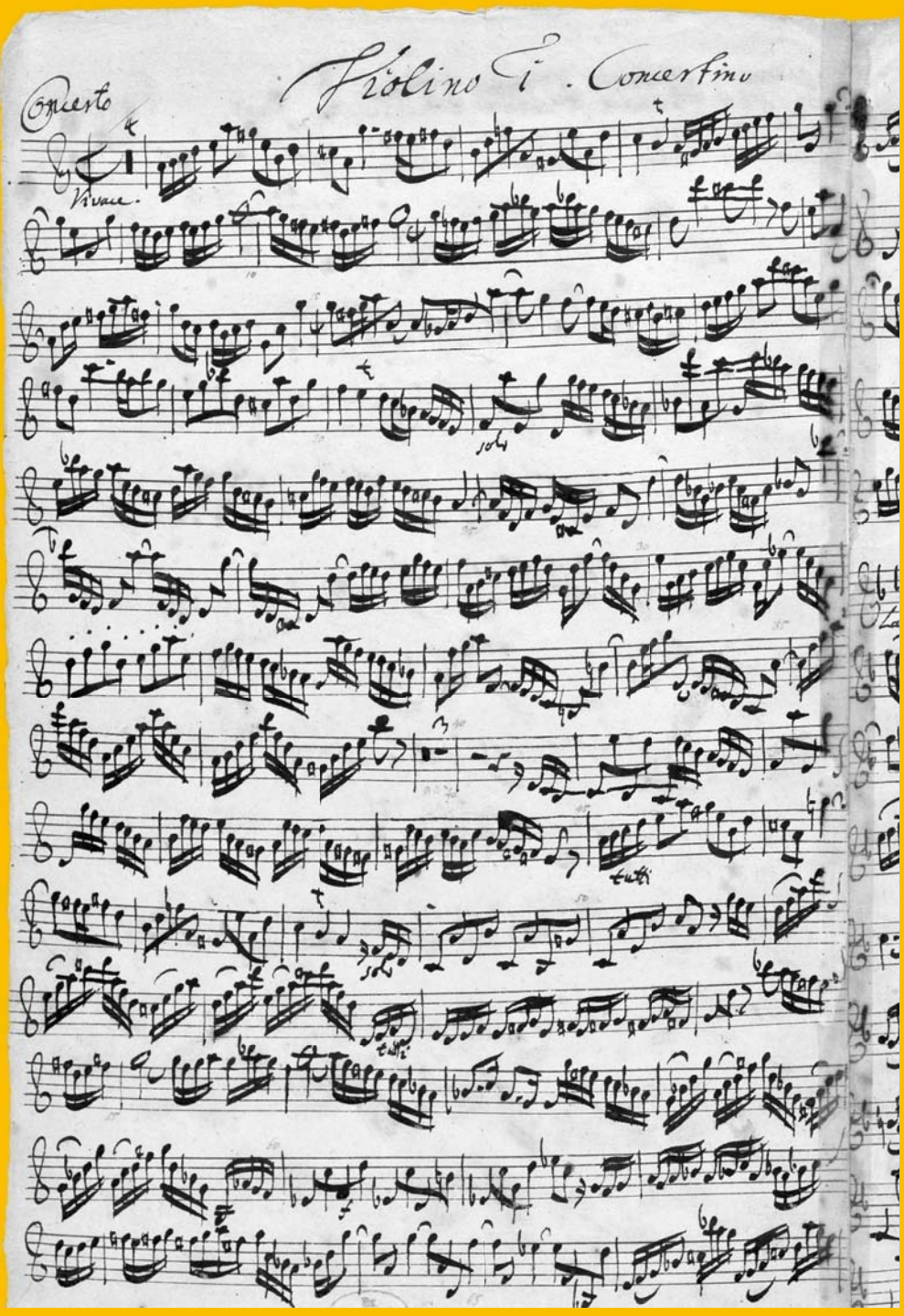

Johann Sebastian Bach, Concerto [d moll] à 6. 2 Violini Cancertini,
2 Violini, 1 Viola Ripieni, Violoncello e Continuo di […BWV 1043]
Mus. ms. Bach St. 148 (rękopis)

ZDZISŁAW PIETRZYK

Uniwersytet Jagielloński

ZBIORY POD KLUCZEM... WIOLINOWYM. KOLEKCJE MUZYCZNE BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ [1]

Muzyka jest wszędzie. Jest wokół nas. Wystarczy się otworzyć i posłuchać. Jest w szumie drzew, hałasie tętniącej życiem miejskiej ulicy, nawet w ciszy poranka. Muzyka narasta w nas w chwilach samotności. Czasem świat chce ją wyciszyć, ale warto w nią wierzyć, bo ona płynie do nas nieprzebraną rzeką otaczających nas dźwięków, zapisanych przez kompozytorów w nuty, które na wieczne trwanie znalazły miejsce na półkach w Bibliotece Jagiellońskiej[2].

Kanon wykształcenia oparty na klasycznym podziale nauk na siedem sztuk wyzwolonych (*septem artes liberales*) wprowadził za czasów Karola Wielkiego jego doradca, a zarazem jeden z największych uczonych wczesnego średniowiecza Alkuin z Yorku, któremu cesarz po trzech wiekach pogłębiającego się kryzysu wszelkich europejskich instytucji społecznych, w tym także oświatowych, zlecił zorganizowanie nowego systemu szkolnictwa w nadziei na odnowienie dawnej świetności grecko-rzymskiej. W skład owych „siedmiu umiejętności godnych człowieka wolnego" wchodziło tak zwane *trivium* (obejmujące gramatykę, dialektykę i retorykę) oraz *quadrivium*, czyli sztuki na wyższym poziomie nauczania (astronomia, geometria, arytmetyka i muzyka). Muzyka zatem we

[1] Tekst ten został wygłoszony w nieco zmienionej wersji 5 października 2012 r. jako wykład inauguracyjny na rozpoczęcie roku akademickiego 2012/2013 na Akademii Muzycznej w Krakowie.

[2] *Biblioteki i zbiory muzyczne w Polsce*. Przewodnik, Warszawa 1998, s. 77–83.

wczesnym średniowieczu weszła do kanonu nauczania[3]. W ciągu wieków różnie rozumiano zakres wykształcenia muzycznego, ale bez względu na to, do czego muzyka była w pierwszym rzędzie wykorzystywana, zawsze powstawały utwory muzyczne. Muzyka, towarzysząc człowiekowi od zarania dziejów, stała się sztuką przekazywaną z pokolenia na pokolenie.

W wiekach średnich w ślad za poglądami starożytnych mędrców uważano, że muzyka opiera się na proporcjach liczbowych i jest odzwierciedleniem porządku wszechświata ustanowionego przez Stwórcę. Teorie na temat muzyki oparto na dziele późnoantycznego rzymskiego filozofa Boecjusza *De consolatione philosophiae*. Autor podzielił w nim muzykę na trzy podstawowe rodzaje: 1. *Musica mundana* – harmonia sfer, 2. *Musica humana* – harmonia ludzkiej duszy i ciała, 3. *Musica instrumentalis* – muzyka brzmiąca, zarówno instrumentalna, jak i wokalna[4]. Od wczesnego średniowiecza muzyka była blisko związana z kultem religijnym i Kościołem, dzięki czemu cieszyła się dużym poparciem władz i stanowiła jeden z czynników życia codziennego wszystkich warstw społecznych. Nieustannie powstawały niezapomniane kompozycje, przekazywane początkowo w formie pamięciowej, a następnie – po ukształtowaniu się zapisu nutowego – w formie rękopisów, a później druków. Stopniowo nuty zaczęto gromadzić i posługiwać się nimi w różnych sytuacjach życiowych, na przykład Albertus – bohater utworów sowizdrzalskiech z końca XVI w. – gdy udawał się na wojnę, parteski, czyli nuty, miał włożone pod zbroję i zastępowały mu one kaftan. Po powrocie z wyprawy wojennej znajomość między innymi pieśni chorałowych miała mu utorować drogę do stanowiska plebana[5].

Zbiory muzyczne Uniwersytetu Jagiellońskiego, a właściwie Akademii Krakowskiej, zaczęto gromadzić wraz z podstawowymi zbiorami rękopisów zapewne od czasu fundacji Studium Generale w 1364 r. Biblioteka istniała z całą pewnością już na początku XV w., a pierwsza wzmianka o jej działalności

[3] S. Kot, *Historia wychowania*, t. I: *Od starożytnej Grecji do połowy wieku XVIII*, Warszawa 1994, s. 128–130, 141–142.

[4] M. Konik, *Muzyka u Boecjusza i w filozofii średniowiecznej*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej" 2006, R. L–LI, s. 51–74.

[5] *Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1985, s. 37, 52, 79, 84–85.

pochodzi z 1403 r.[6] Nie wydzielano wówczas żadnych kategorii kolekcji – rękopisy zawierające nuty i teksty pieśni przechowywano łącznie z innymi. Od początku istnienia zbiorów bibliotecznych Akademii Krakowskiej dzieła gromadzono przy poszczególnych wydziałach, kolegiach i bursach. Utwory muzyczne zapisywano przy okazji kopiowania kodeksów z zakresu filozofii, teologii i innych dziedzin ówczesnej wiedzy. Bardzo długo, bo aż do drugiej połowy XIX w., nie tworzyły one wyodrębnionej kolekcji.

Jednymi z najpiękniejszych kodeksów były księgi liturgiczne używane do uświetnienia kultu religijnego. Kodeksy te były zazwyczaj pięknie oprawione i bogato iluminowane. Przechowywano je najczęściej w klasztorach i kościołach, przy czym zdarzało się, że księgi liturgiczne będące własnością kapłanów-profesorów uniwersyteckich wraz z ich spuściznami trafiały do zbiorów bibliotek uniwersyteckich. Niektóre z ksiąg po ich zużyciu na ołtarzu stawały się materiałem introligatorskim, a ich części trafiały do zbiorów uniwersyteckich jako pergaminowe oprawy lub wyklejki w rękopisach i drukach.

Od końca XV w. zbiory biblioteczne, w tym poświęcone muzyce, zaczęły się zmieniać. Stopniowo wśród zbiorów muzycznych zaczęły przeważać druki. Rękopisy, a szczególnie autografy największych kompozytorów, stały się skarbami kultury światowej. Dział Nut w najstarszej polskiej książnicy wyodrębniono w 1869 r. za czasów dyrektury Karola Estreichera starszego, kiedy to Leon Rogalski, pisarz i historyk – tu trzeba podkreślić: pochodzący z Warszawy – podarował Bibliotece Jagiellońskiej zbiór 266 nut[7]. Dar ten stał się zalążkiem przyszłego Oddziału Zbiorów Muzycznych, powołanego do działania w 1958 r. Obecnie, od prawie 60 lat Sekcja Zbiorów Muzycznych w Oddziale Zbiorów Specjalnych systematycznie gromadzi i opracowuje zbiory muzyczne, które są jedną z najbardziej cenionych kolekcji tego typu w Polsce i Europie.

Niezwykle cenne i rzadkie zbiory muzyczne znajdują się w zbiorach rękopiśmiennych. Jednym z najstarszych zabytków kultury piśmienniczej znajdującym się w Bibliotece Jagiellońskiej jest *Ordinale biskupów krakowskich* z przełomu

[6] J. Zathey, *Historia Biblioteki Jagiellońskiej w latach 1364–1492*, [w:] *Historia Biblioteki Jagiellońskiej*, t. I, 1364–1775, red. I. Zarębski, Kraków 1966, s. 26–27.

[7] K. Estreicher, *Kronika Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1811 r.*, oprac. J. Brzeski, Kraków 2012, s. 83; W. Hordyński, *Dział nut w Bibliotece Jagiellońskiej*, „Przegląd Biblioteczny" 1935, R. IX, s. 56–61.

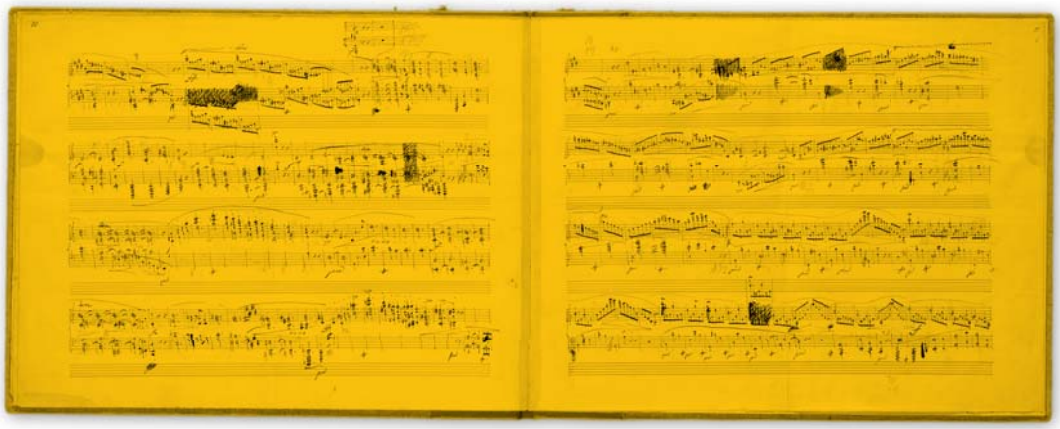

F. Chopin, Scherzo [E-dur] pour le piano dédiée à Jeanne de Caraman [...] op. 54
str. 10 - 11 Muz. Rkp. 2203

XI i XII w. W literaturze przedmiotu dzieło to zwane jest także *pontyfikale*. Jak wskazują modlitwy skierowane do św. Gereona, Wacława oraz Wojciecha, ówczesnych patronów diecezji krakowskiej, rękopis ten został skopiowany na potrzeby rozwijającego się ośrodka intelektualnego skupionego wokół katedry krakowskiej na początku XII w. Według Zofii Ameisenowej manuskrypt ten został skopiowany w Krakowie z pierwowzoru pochodzącego z terenów dzisiejszej Belgii. Znajdują się w nim 23 śpiewy w zapisie cheironomicznym. Są to śpiewy dotyczące liturgii takich obrzędów jak poświęcenie kościoła, pojednanie zwaśnionych pokutników, na uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej i na Wielki Czwartek (rkps 2057)[8].

[8] W. Abraham, *Pontificale biskupów krakowskich z XII w.*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficzne-

Inny charakter ma rękopis oznaczony sygnaturą 1965, pochodzący z XI w., najprawdopodobniej z terenów południowej Francji lub północnych Włoch. Jest to zbiór traktatów muzycznych – w przeważającej części są to rozprawy muzyczne autorstwa tak zwanego Pseudo-Hucbaldusa. Część tekstów dotyczących teorii muzyki zaopatrzona została neumami typu cheironomicznego. Rękopis ten został przywieziony do Polski najprawdopodobniej z Włoch przez magistra Wojciecha z Opatowa. Był on zapewne podręcznikiem teorii muzyki służącym Wojciechowi z Opatowa jako pomoc w wykładach muzyki na Wydziale Sztuk Wyzwolonych Akademii Krakowskiej (rkps 1965)[9].

O wykładach z zakresu teorii muzyki na Wydziale Sztuk Wyzwolonych Akademii Krakowskiej świadczy rękopis o sygnaturze 568. Kodeks ten obok traktatów matematyczno-astronomicznych zawiera traktat z zakresu teorii muzyki Jana de Muris (ok. 1300 – ok. 1350) *Musica speculativa*. Traktat ten, zwany także *Musica Muris*, był obowiązkowym podręcznikiem do nauki muzyki od początku XV w. na uniwersytetach europejskich. Pierwszy znany ślad stosowania *Musica speculativa* jako podręcznika w Akademii Krakowskiej pochodzi z 1406 r.[10] W Bibliotece Jagiellońskiej zachowało się sześć rękopisów zawierających ten traktat. Omawiany rękopis pochodzi z niemieckiego Brunszwiku. Od końca XV w. rękopis ten należał do profesora Akademii Krakowskiej Leonarda z Dobczyc, zwanego Szklarczykiem, zmarłego w 1508 r. W dziele zachowała się miniatura prezentująca tak zwaną *Rękę Gwidona* (k. 108), czyli mnemotechniczną figurę „przedstawiającą rękę, pozwalającą zapamiętać położenie półtonów w poszczególnych skalach muzycznych"[11].

W zbiorach rękopisów średniowiecznych jest wiele kodeksów z nutami oraz tekstami traktatów, których wymienianie nie jest muzyką dla uszu – lepiej słyszeć żywą muzykę. Do najcenniejszych z nich, przechowywanych pod realnym kluczem i z pieczołowitością strzeżonych przez bibliotekarzy, należą

go PAU" 1927, t. 66, nr 1; Z. Ameisenowa, *Rękopisy i pierwodruki iluminowane Biblioteki Jagiellońskiej,* Wrocław – Kraków 1958, s. 107–109.

[9] Tamże, s. 69.

[10] Z. Jachimecki, *Muzykologia i piśmiennictwo muzyczne w Polsce,* Kraków 1948, s. 6–13; Z. Kozłowska-Budkowa, Odnowienie Jagiellońskie Uniwersytetu Krakowskiego (1390–1414), [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364–1764*, t. I, red. K. Lepszy, Kraków 1964, s. 81.

[11] *Katalog łacińskich rękopisów średniowiecznych Biblioteki Jagiellońskiej*, Wrocław 1988, t. IV, s. 21–226.

jeszcze między innymi takie kodeksy jak *Antyfonarz bernardynów krakowskich* (rkps przyb. 1/74) czy też *Antyfonarz ambrozjański* (rkps 7903). *Antyfonarz bernardyński* powstał w Krakowie w zakonie braci bernardynów, którzy w pracy duszpastersko-kaznodziejskiej doceniali rolę muzyki, a szczególnie śpiewu liturgicznego. Już w drugiej połowie XV w. mieli oni swoje skryptorium, w którym powstawały księgi służące uświetnianiu kultu religijnego. Zapis muzyczny w kodeksie został wykonany w notacji rzymskiej – kwadratowej, charakterystycznej dla krakowskiego środowiska klasztornego. Kodeks ten jest pięknie iluminowany inicjałami figuralnymi. Drugim ciekawym przykładem antyfonarza jest kodeks powstały w Lombardii w XIII w. (rkps 7903), pięknie iluminowany w bardzo nietypowy sposób – na marginesach i w miejscach, gdzie pierwotnie były inicjały, zapewne w XIV i XV w. naklejono miniatury wycięte z lombardzkiej księgi liturgicznej powstałej ok. 1300 r. Antyfonarz jest przykładem tak zwanej liturgii ambrozjańskiej, inaczej zwanej mediolańską, różniącej się od rzymskiej innym układem roku kościelnego, liturgii mszalnej i nieszporowej. Kodeks został zapisany minuskułą gotycką, a „notację muzyczną stanowi specjalna odmiana *nota quadrata* na trójbarwnej czterolinii", charakterystyczna dla kodeksów ambrozjańskich[12].

Najsławniejszym średniowiecznym rękopisem muzycznym, będącym naszym skarbem narodowym, jest najstarsza wersja polskiej pieśni narodowej *Bogurodzicy*. Rękopis ten został sporządzony około 1408 r. Pieśń ta pełniła funkcję hymnu narodowego i według Jana Długosza była śpiewana przez rycerstwo polskie podczas bitwy pod Grunwaldem. W Bibliotece Jagiellońskiej przechowujemy najstarszy przekaz tekstu z nutami w formie notacji chorałowej diastematycznej, obejmujący dwie zwrotki. Pierwotnie karta z tekstem i zapisem nutowym stanowiła dolną wyklejkę rękopisu sporządzonego w 1407 r. przez wikariusza kcyńskiego Macieja z Grochowa. W 1903 r. karta ta została odklejona od drewnianej oprawy, a następnie w 1935 r. poddana konserwacji. Papierowy rękopis wzmocniono tkaniną i umieszczono w szkatułce między dwiema szybami. W 1506 r. tekst *Bogurodzicy*, liczący 15 zwrotek, wydruko-

[12] Z. Ameisenowa, *Rękopisy i pierwodruki iluminowane Biblioteki Jagiellońskiej* dz. cyt., s. 16–18.

wano po raz pierwszy w krakowskiej drukarni Jana Hallera jako załącznik do *Statutów Jana Łaskiego*[13].

Okres po wynalezieniu druku to szybkie rozprzestrzenianie się idei za pomocą druków powielanych w kilkuset egzemplarzach[14]. Już w XV w., w okresie inkunabułowym, pojawiły się w druku książki służące celom liturgicznym i zawierające teksty związane z muzyką kościelną. W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej wyróżnić można dużą kolekcję polskich druków muzycznych, datowanych na początek XVI w. W druku *Missale Vratislaviense*, wydanym w oficynie Kaspra Hochfedera w Krakowie w 1505 r. (Cim. 8010 k. 2), znajduje się wkładka wokalna będąca pierwszym znanym drukiem nut na terenie Polski. W 1515 r. w drukarni Floriana Unglera wydrukowano drugi na ziemiach polskich traktat muzyczny autorstwa Stefana Monetariusa. Pierwszym traktatem muzycznym wydrukowanym na ziemiach polskich jest dzieło Henryka Schreibera *Algorithmus proportionum*, które nie zawiera jednak nut. W dziele Monetariusa zastosowano po raz pierwszy w Polsce drzeworyt muzyczny. Jest to ciekawy przykład wykorzystania odbijania drzeworytu nutowego w wersji zwykłej oraz białorytu (Cim. 4338)[15].

Kolejnym niezwykle ciekawym drukiem muzycznym jest egzemplarz dzieła Franciszka Jana Nuciusa, opata klasztoru Cystersów w Jemielnicy na Śląsku, *Musices poeticae sive de compositione cantu* (sygn. 585128 I), wydany w 1613 r. Jego posiadacz Jan Brożek, profesor i późniejszy rektor Akademii Krakowskiej, naniósł na nim wiele notatek. Napisał na marginesie, wykazując się znajomością życia muzycznego, między innymi „By nie Fa a Mi beliby wszyscy cantorami" oraz „MI contra Fa diabeł karczemny w muzyce"[16].

Z okresu reformacji zachowało się wiele druków związanych z muzyką służącą nowej formie obrzędowości i liturgii, zarówno luterańskiej, jak i kalwińskiej. Po uchwałach soboru trydenckiego i wprowadzeniu reformy Kościoła

[13] J. Łaski, *Commune incliti Poloniae Regni privilegium…*, Kraków 1506, k. 7v (BJ Cim. 8004); *Bogurodzica*, oprac. J. Woronczak, wstęp E. Ostrowska, oprac. muzykolog. H. Feicht, Wrocław 1962.

[14] J. Reiss, *Książki o muzyce od XV do XVII wieku w Bibliotece Jagiellońskiej*, cz. 1–3, Kraków 1924–1938.

[15] A. Ciepierska-Mietelska, *Zabytki polskiej kultury muzycznej od średniowiecza do romantyzmu w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, katalog wystawy Kraków 30 IX – 30 XI 1976*, Kraków 1976, s. 28.

[16] Tamże, s. 29.

katolickiego także zaczęto drukować wiele dzieł zawierających teksty psalmów i pieśni religijnych wraz z muzyką. Wśród opracowań katolickich niezwykle popularne było dzieło Mikołaja Gomółki *Melodie na psałterz polski*, które ukazało się w Drukarni Łazarzowej w Krakowie w 1580 r. *Melodie na psałterz polski* są jedynym zachowanym dziełem z kompozycjami sławnego XVI-wiecznego kompozytora, będącego nadwornym muzykiem króla Zygmunta Augusta. *Melodie* Mikołaja Gomółki są wielogłosowym opracowaniem psałterza w tłumaczeniu Jana Kochanowskiego. W dziele tym zawarto 150 psalmów i (jak napisano w przedmowie) ich zbiór wraz z melodiami jest przeznaczony dla amatorów domowego muzykowania, a nie tylko dla wykształconych muzyków (Cim 4457)[17]

W środowisku protestanckim popularne zaś były kancjonały, czyli zbiory pieśni religijnych. Piotr Artomiusz-Krzesichleb, żyjący w latach 1552–1609, przetłumaczył na język polski psalmy i przygotował niektóre popularne pieśni śpiewane w zborach protestanckich. Pod względem muzycznym teksty opracował na cztery oraz pięć głosów Adam Freitag, profesor Gimnazjum Akademickiego w Toruniu. Dzieło to zostało opublikowane w Toruniu w 1601 r. pod tytułem *Cantional, to jest pieśni krześciańskie.* Kancjonał ten cieszył się bardzo dużą popularnością w środowisku protestantów – do początku XVIII w. było kilkanaście edycji tego dzieła (sygn. 5518 I). W murach naszej książnicy zachowały się też kancjonały przygotowane przez Macieja Rybińskiego i Krzysztofa Kraińskiego.

Przedstawienie zbiorów muzycznych rozproszonych w Oddziale Rękopisów i Oddziale Starych Druków zasygnalizowało tylko najcenniejsze zabytki polskiej kultury narodowej, stanowiące element światowego dziedzictwa kulturowego. Pracując w Bibliotece Jagiellońskiej, czujemy się zaszczyceni powierzeniem nam opieki nad tymi skarbami, zamkniętymi – jak wspomniałem – pod kluczem, bardzo często w dosłownym tego słowa znaczeniu, najcenniejsze bowiem dzieła przechowywane są w skarbcu, a ich udostępnianie odbywa się dzięki nowym technologiom najczęściej w postaci cyfrowej.

Okres oświecenia i romantyzmu w naszej muzyce to obfitość kompozytorów i moda na muzykowanie w dworach i tworzących się salonach. Z tego

[17] Tamże, s. 32.

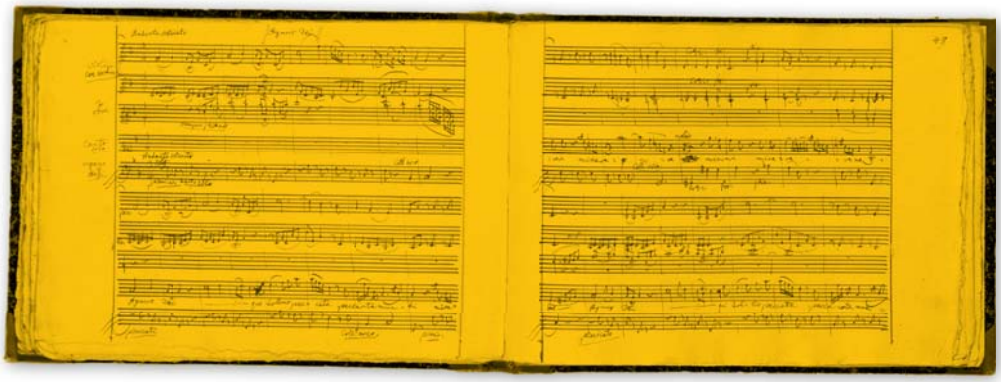

W. A. Mozart, Krönungs-Messe
C-dur KV 317.
Część: *Agnus Dei*
Mozart. Aut. 317 (Rękopis)

okresu zachowały się w Bibliotece Jagiellońskiej dzieła Michała Kazimierza i Michała Kleofasa Ogińskich, Macieja Kamieńskiego, Jana Stefaniego, Wacława Sierakowskiego, a także największego polskiego kompozytora Fryderyka Chopina[18].

Chopiniana w Bibliotece Jagiellońskiej są jednym z największych zbiorów dotyczących naszego genialnego kompozytora. Najwcześniejszy ślad biograficzny dotyczący Chopina znajduje się w księdze gości Biblioteki Jagiellońskiej. W 1829 r. Fryderyk Chopin zwiedzał Collegium Maius i fakt ten uwiecznił własnoręcznym podpisem w księdze. W naszych zbiorach znajdują się między innymi afisze zawiadamiające o koncertach Chopina, jego bilet wizytowy. Największą naszą dumą są przechowywane przez nas rękopiśmienne autografy utworów kompozytora, takie jak *Barcarolla*, *Scherzo*, *Mazurek op. 17*. Posia-

[18] Tamże, s. 41–63.

damy także list Fryderyka Chopina. Wśród druków jego autorstwa wyróżnia się pierwodruk kompozycji z 1844 r. z własnoręczną dedykacją kompozytora dla jego uczennicy Jane Wilhelminy Stirling[19].

W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej znajdują się również dzieła innego wielkiego kompozytora polskiego XIX w. Stanisława Moniuszki. Posiadamy między innymi autograf *Trzeciego śpiewnika domowego* zawierający kompozycje, które stały się przebojami patriotycznymi i narodowymi ponad 150 lat temu, jak na przykład *Znasz li ten kraj* oraz *Prząśniczka* do słów Jana Czeczota. Oprócz rękopisów Stanisława Moniuszki w naszych zbiorach znajdują się pierwodruki jego utworów, w tym egzemplarze z dedykacjami kompozytora dla Dominika Szulca.

Wśród innych autografów wybitnych polskich kompozytorów wymienić należy ponadto rękopisy Jana Ignacego Paderewskiego – zarówno kompozycje, jak i duży zbiór korespondencji podarowany Instytutowi Muzykologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, a przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej, gdzie stworzono im odpowiednie warunki. Z okresu Młodej Polski, obok autografów i druków wielu znakomitych twórców, w kolekcji muzycznej Biblioteki Jagiellońskiej znajdują się autografy coraz bardziej docenianego Karola Szymanowskiego, w tym autograf *Pieśni* do słów Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Z dzieł współczesnych kompozytorów posiadamy między innymi autograf Witolda Lutosławskiego z 1951 r.

W Bibliotece Jagiellońskiej przechowywane są też kolekcje pochodzące z innych bibliotek: Towarzystwa Muzycznego w Krakowie, Konserwatorium Krakowskiego oraz – niezwykle cenne, ważne dla historii muzyki europejskiej – byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej w Berlinie.

Bombardowania Berlina od 1941 r. spowodowały akcję rozśrodkowania zbiorów i ukrycia w bezpiecznych miejscach autografów wielkich mistrzów muzyki. Wywożenie zbiorów rozpoczęto już w 1941 r., a zakończono wiosną 1944 r. Ogółem z Berlina wywieziono ok. 3 milionów woluminów. Zbiory te trafiły do 29 miejsc na terytorium ówczesnej Rzeszy. Interesująca nas część zbioru trafiła do zamku Fürstenstein (obecnie Książ) w pobliżu Wałbrzycha. W 1943 r. uznano, że bezpieczniej będzie ewakuować zbiory do ustronne-

[19] W. Hordyński, *Chopin w Bibliotece Jagiellońskiej*, „Ruch Muzyczny" 1959, nr 14, s. 2–3.

go klasztoru w pobliżu Kamiennej Góry. Miejscowość, do której wywieziono zbiory z Książa, to Grüssau; tuż po wojnie nazwano ją Krasnoborem, a później Krzeszowem. Na strychu pięknego barokowego kościoła klasztornego Cystersów pod wezwaniem Najświętszej Panny Marii złożono bezcenne zbiory z Berlina

W 1946 r. zbiory te zaczęto przewozić do Krakowa, by ostatecznie znaleźć im miejsce w Bibliotece Jagiellońskiej. Zbiory muzyczne, zarówno druków, jak i rękopisów zabezpieczonych w Bibliotece Jagiellońskiej liczą 9182 woluminów. Na zespół ten składa się 8658 woluminów druków muzycznych pochodzących z XVI–XVII w. oraz 524 rękopisy muzyczne. Druki muzyczne obejmują wydania dzieł kompozytorów włoskich, niemieckich, francuskich oraz polskich. Wśród nich znajdują się bardzo cenne druki muzyczne wydawane w Wenecji, Rzymie oraz we Florencji. W tym ostatnim mieście wydawano druki zawierające między innymi opery kompozytorów florenckiej Cameraty[20]. Zawartość zbioru druków muzycznych z byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej przechowywanych w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej jest szeroko znana, ponieważ w 1999 r. został przez Instytut Muzykologii Uniwersytetu Jagiellońskiego przy współpracy pracowników Biblioteki Jagiellońskiej wydany ich katalog w opracowaniu prof. Aleksandry Patalas[21].

Drugą część zbiorów wchodzących w skład omawianej kolekcji stanowią rękopisy, a wśród nich fragment wspaniałej kolekcji największych mistrzów muzyki. Około 100 woluminów to rękopisy muzyczne pochodzące z okresu średniowiecza, zaś prawie 400 jednostek to autografy dzieł takich twórców jak: D. Buxtehude, J.S. Bach i jego synowie, G. Telemann, J. Haydn, W.A. Mozart, L. van Beethoven, L. Cherubini, F. Mendelssohn-Bartholdy, F. Schubert, R. Schumann, G. Meyerbeer, N. Paganini, K. Loewe, J. Brams, F.B. Busoni i inni.

Rok 1997 z powodu przypadającej wówczas 170. rocznicy śmierci genialnego kompozytora Ludwiga van Beethovena został ogłoszony Rokiem Beethovenowskim. W Krakowie w związku z tym wydarzeniem zorganizowano I Wiel-

[20] Z Pietrzyk, *Zbiory z byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej w Bibliotece Jagiellońskiej*, „Alma Mater" 2008, nr 100, s. 15–19.

[21] A. Patalas, *Katalog starodruków muzycznych zbiorów byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej w Berlinie przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie*, Kraków 1999.

kanocy Festiwal Beethovenowski. Corocznie festiwalowi temu towarzyszy wystawa autografów wielkich mistrzów oraz druków muzycznych wybitnych kompozytorów przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej, stanowiących bez wątpienia światowe dziedzictwo kultury. Dla wielu miłośników muzyki wystawa ta jest zwykle jedyną okazją, by zobaczyć oryginalne rękopisy Wolfganga Amadeusza Mozarta, Fryderyka Chopina, Johanna Sebastiana Bacha, Felixa Mendelssohna-Bartholdy'ego, Franza Schuberta, a także druki muzyczne dostępne tylko badaczom. Zawsze prezentacje wspomnianych autografów, których do tej pory odbyło się już szesnaście, są wielkim wydarzeniem w życiu Biblioteki Jagiellońskiej oraz wszystkich melomanów. Warto zaznaczyć, że pierwsza wystawa zorganizowana była wspólnie ze stroną niemiecką. Rękopisy wielkiego kompozytora z Bonn przywieziono również z Berlina, by połączyć na czas wystawy kolekcję jego dzieł.

Z okazji IV Wystawy Beethovenowskiej, odbywającej się w 2000 r., Mistrz Krzysztof Penderecki podarował Bibliotece Jagiellońskiej autograf *II Koncertu skrzypcowego* pt. *Metamorphosen*. Kilka lat później dar ten był inspiracją dla akcji gromadzenia przez Bibliotekę Jagiellońską autografów i materiałów polskiej muzyki współczesnej w bardzo szerokim zakresie tematycznym. Celem tego przedsięwzięcia jest chęć zabezpieczenia autografów i materiałów dotyczących muzyki polskiej, tak jak to na przełomie XVIII/XIX w. uczyniono w odniesieniu do autografów wielkich mistrzów muzyki, takich jak Mozart, Bach, Beethoven. W ramach realizowanego projektu otrzymaliśmy już dary z zakresu muzyki ludowej (z zespołu pieśni tańca w Limanowej od panów Ludwika i Leszka Mordarskich), muzyki klasycznej (od wirtuoza gitary Jana Oberbeka – podarował prawie 2000 druków muzycznych)[22] oraz muzyki rozrywkowej. Pragniemy w ten sposób zabezpieczyć dla polskiej kultury narodowej jak największą liczbę autografów twórców polskich jako świadectwo ich drogi twórczej, dokumentujące dzieła ich życia oraz niezwykłe życie ich dzieł.

Podsumowując: w zbiorach muzycznych Biblioteki Jagiellońskiej niewątpliwie każdy znajdzie coś dla siebie – w bogactwie kolekcji można wyszukać nie tylko poważne dzieła wybitnych twórców, ale i utwory popularne.

[22] A. Golenia, *Dar Jana Oberbeka dla Biblioteki Jagiellońskiej*, Kraków 2015, Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa.

Streszczenie

ZDZISŁAW PIETRZYK

Zbiory pod kluczem... wiolinowym. Kolekcje muzyczne Biblioteki Jagiellońskiej

Muzyka była jednym z elementów kanonu wykształcenia od wczesnego średniowiecza. Zapis nutowy uwieczniał muzykę był i jest przechowywany w bibliotekach. Biblioteka Jagiellońska posiada rękopisy średniowieczne, w których zawarte są zapisy najstarszych na ziemiach polskich melodii. W zbiorach BJ znajduje się najstarszy zapis rękopiśmienny Bogurodzicy. Epoka druku zwiększyła zasięg rozpowszechnienia muzyki. W starych drukach znajduje się wiele unikatowych zapisów muzyki polskiej. Osobny dział ze zbiorami muzycznymi powstał w 1869 r. W Sekcji zbiorów muzycznych przechowywane są autografy polskich kompozytorów w tym F. Chopina. Do zbiorów BJ w 1947 r. trafił fragment zbiorów z byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej w Berlinie, a w nim wspaniałe zbiory muzyczne starych druków oraz autografów wielkich mistrzów jak W. A. Mozart. L. van Beethoven. W BJ gromadzone są autografy kompozytorów, zbiory wydawnictw poświęconych muzyce oraz wszystkie przejawy życia muzycznego.

Słowa klucze:

Biblioteka Jagiellońska, zbiory muzyczne nuty

Clef-protected Collections. Music Collections of the Jagiellonian Library

Music was one of the elements of the educational canon since the early Middle Ages. Transcription with the use of notes immortalised music and is stored in libraries. The Jagiellonian Library holds medieval manuscripts which feature records of oldest melodies from the Polish lands. The Jagiellonian Library collection includes the oldest handwritten record of "Bogurodzica." The advent of print increased the range of music popularisation. Old prints feature

a number of unique records of Polish music. A separate division with music collections was established in 1869. In the Section of Music Collections, autographs of Polish composers are stored, including F. Chopin. In 1947, a part of the collection from the former Prussian State Library Collection in Berlin was incorporated to the Jagiellonian Library collection, along with the magnificent music collections, old prints and autographs of grand masters such as W.A. Mozart, L. van Beethoven. The Jagiellonian Library collection features autographs of composers, collections of publications devoted to music and all other manifestations of the music life.

Key words:

Jagiellonian library, music collections, notes

Bibliografia

Abraham W., *Pontificale biskupów krakowskich z XII w.,* „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAU" t. 66, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1927, nr 1.

Ameisenowa Z., *Rękopisy i pierwodruki iluminowane Biblioteki Jagiellońskiej,* Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław – Kraków 1958.

Antologia literatury sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku, oprac. S. Grzeszczuk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985.

Biblioteki i zbiory muzyczne w Polsce. Przewodnik, SBP, Warszawa 1998, s. 77-83.

Bogurodzica, oprac. J. Woronczak, wstęp E. Ostrowska, oprac. muzykolog., H. Feicht, FundacjaNowoczesnaPolska, Wrocław 1962.

Ciepierska-Mietelska A., *Zabytki polskiej kultury muzycznej od średniowiecza do romantyzmu w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej,* Wystawa Kraków 30 IX – 30 XI 1976, Uniwersytet Jagielloński, Biblioteka Jagiellońska, Kraków 1976.

Estreicher K., *Kronika Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1811 r.,* oprac. J. Brzeski, Księgarnia Akademicka, Kraków 2012.

Golenia A., *Dar Jana Oberbeka dla Biblioteki Jagiellońskiej,* Kraków 2004, Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa

Hordyński W., *Chopin w Bibliotece Jagiellońskiej,* „Ruch Muzyczny" 1959, nr 14.

Hordyński W., *Dział nut w Bibliotece Jagiellońskiej,* „Przegląd Biblioteczny" IX, 1935, s. 56-61.

Jachimecki Z., *Muzykologia i piśmiennictwo muzyczne w Polsce,* Polska Akademia Umiejętności, *Kraków 1948.*

Katalog łacińskich rękopisów średniowiecznych Biblioteki Jagiellońskiej, t. IV, Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Wrocław 1988.

Konik M., *Muzyka u Boecjusza i w filozofii średniowiecznej,* „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej" L-LI, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, 2006, s. 51-74.

Kot S., *Historia wychowania,* T. I, *Od starożytnej Grecji do połowy wieku XVIII,* Wydawnictwo Akademickie „Żak", Warszawa 1994, s. 128-130, 141-142.
Kozłowska-Budkowa Z., *Odnowienie Jagiellońskie Uniwersytetu Krakowskiego (1390-1414),* [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364-1764,* T. I, pod red. K. Lepszego, PWN, Kraków 1964.
Łaski J., *Commune incliti Poloniae Regni privilegium…,* Kraków 1506, k. 7v (BJ Cim. 8004).
Patalas A., *Katalog starodruków muzycznych zbiorów byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej w Berlinie przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie,* Kraków 1999.
Pietrzyk Z., *Zbiory z byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej w Bibliotece Jagiellońskiej,* „Alma Mater", Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2008, nr 100, s. 15-19.
Reiss J., *Książki o muzyce od XV do XVII wieku w Bibljotece Jagiellońskiej, cz. 1-3,* Biblioteka Jagiellońska, Kraków 1924 -1938.

Budynek Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej
im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, al. F. Focha 39

MARTA TRUSZCZYŃSKA

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Hugona Kołłątaja w Krakowie

ANNA WALSKA-GOLOWSKA

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Hugona Kołłątaja w Krakowie
Wydział Filologiczny Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie

EDUKACYJNA ROLA PEDAGOGICZNEJ BIBLIOTEKI WOJEWÓDZKIEJ W KRAKOWIE

Biblioteka chroni przeszłość i tworzy przyszłość.
Michael Gorman

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka na mapie Krakowa

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie jest jedną z najstarszych bibliotek pedagogicznych w Polsce. Utworzona została z myślą o nauczycielach i studentach kierunków pedagogicznych. Zachowując pierwotny charakter, z czasem rozszerzyła profil działań, stając się dostępna dla szerszego grona użytkowników. Współcześnie czytelnikami mogą zostać nie tylko nauczyciele, studenci, uczniowie, ale także wszyscy zainteresowani.

Biblioteka powstała jako Centralna Biblioteka Nauczycielska Okręgu Szkolnego Krakowskiego w 1922 r. Inicjatorami jej założenia byli ówczesny wiceminister oświaty Tadeusz Łopuszański i krakowski kurator dr Tadeusz Kupczyński[1].

[1] *Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Hugona Kołłątaja w Krakowie 1922–1997*, red. A. Piotrowska, Kraków 1997, s. 4.

Biblioteka otrzymała w 1926 r. statut określający jej stan prawny oraz cele i zadania[2]. W pierwszych latach działalności siedzibą książnicy był budynek Gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego przy pl. Na Groblach 9. Powiększający się księgozbiór Biblioteki Nauczycielskiej z trudem mieścił się w zajmowanych czterech pomieszczeniach, do tego stopnia, że w magazynach półki wypełnione zbiorami sięgały sufitu. W 1937 r. biblioteka ta uchodziła za jedną z najzasobniejszych bibliotek pedagogicznych w kraju, jej księgozbiór liczył 38 000 woluminów[3].

Intensywny rozwój biblioteki przerwał wybuch II wojny światowej. Po zakończeniu wojny placówkę reaktywowano. Funkcję kierownika Centralnej Biblioteki Pedagogicznej Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego pełnił dr Franciszek Michejda. Po nim stanowisko to obejmowali kolejno: dr Tadeusz Turkowski (w latach 1946–1948), dr Benedykt Bieńkowski (w latach 1948–1949), mgr Stanisława Tokarz-Wisłocka (w latach 1949–1973)[4].

Zarządzeniem Ministerstwa Oświaty i Wychowania z 21 maja 1951 r.[5] biblioteki nauczycielskie przekształcono w biblioteki pedagogiczne, a biblioteka krakowska stała się Pedagogiczną Biblioteką Wojewódzką (PBW). Nowy statut zapewnił bibliotece nie tylko własny budżet, ale również etaty, co gwarantowało należyty dobór pracowników. Dotychczas bibliotekarzami byli zmieniający się co roku nauczyciele z różnych szkół, zatrudniani na warunkach zleconych przez kuratorium. Dzięki unikatowym zbiorom, a także ich dostępności, PBW stała się jedną z najpopularniejszych bibliotek w Krakowie.

W 1968 r. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka została przeniesiona do budynku przy ul. Michałowskiego 10, zaadaptowanego na jej potrzeby, o czym napisano w „Echu Krakowa": „najbogatsza w kraju Biblioteka Pedagogiczna

[2] „Dziennik Urzędowy dla Okręgu Szkolnego Krakowskiego Wydawany przez Kuratorjum O. S. K. w Krakowie", 6/1926, poz. 124, s. 163–166, http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication?id=394166&tab=3 [dostęp: 16.10.2017].

[3] *Zbiory Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w sześćdziesięcioleciu*, Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, Kraków 1982, s. 1.

[4] S. Wisłocka, *Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie. Rys historyczny*, [w:] *40 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie*, red. S. Tokarz-Wisłocka, K. Blamowska, H. Madrjas, J. Popiel, J. Ślusarczyk, Warszawa 1963, s. 9.

[5] „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania" 1951, nr 10, poz. 116, s. 147, http://www.bpsiedlce.pl/upload/File/Dzienniki/Dzienniki%20Urzedowe%20Ministerstwa%20Oswiaty%201951%20%281-20%29/Dziennik%20Urzedowy%20Ministerstwa%20Oswiaty%20Nr%2010%20z%2031%20maja%201951%20Poz%20115-134.pdf [dostęp: 16.10.2017].

doczekała się odpowiednich warunków lokalowych"[6].

W tym samym roku uchwałą Rady Ministrów Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie zyskała status biblioteki naukowej[7].

W 1972 r., w pięćdziesięciolecie istnienia placówki, kuratorium nadało bibliotece imię Hugona Kołłątaja – polityka, publicysty oświeceniowego, księdza, reformatora szkolnictwa, pisarza, filozofa, członka Komisji Edukacji Narodowej, rektora Akademii Krakowskiej. W „Echu Krakowa" z 21 listopada 1972 r.[8] opublikowano artykuł *Pół wieku w służbie pedagogów*, związany z obchodami złotego jubileuszu placówki.

W wyniku reformy administracyjnej kraju przeprowadzonej w 1975 r. nastąpiła zmiana struktury organizacyjnej sieci bibliotek pedagogicznych. Powiatowe biblioteki pedagogiczne przekształcono w filie terenowe. W 1976 r. znowelizowano statut Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, w myśl którego filie stanowiły integralną część biblioteki[9].

Hugo Kołłątaj – patron PBW od roku 1972, na ekslibrysie PWB

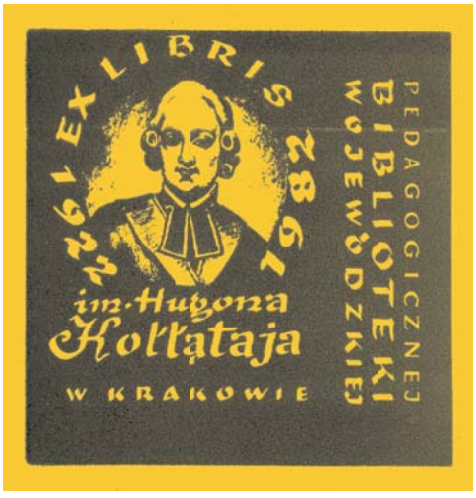

[6] „Echo Krakowa" 1968, nr 206, R. 23, s. 5.
[7] „Monitor Polski" 1968, nr 36, poz. 253, s. 505–506, http://www.monitorpolski.gov.pl/mp/1968/s/36/253/1 [dostęp: 17.10.2017].
[8] „Echo Krakowa" 1972, nr 273, R. 27, s. 5.
[9] A. Szczecina, *Rys historyczny PBW im. H. Kołłątaja w Krakowie (1922–2008)*, [w:] *Z ksiąg zrodzona...: 90 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie: 1922–2012*, red. A. Szczecina, A. Piotrowska, M. Ślusarek, Kraków 2012, s. 46.

Zarządzeniem kuratora oświaty w 1991 r. biblioteka po raz kolejny zmieniła swoją siedzibę[10]. Została przeniesiona do kompleksu budynków przy al. Ferdynanda Focha 39, które zajmuje do dzisiaj.

Od stycznia 1999 r. organem prowadzącym Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Krakowie jest samorząd Województwa Małopolskiego. Nadzór pedagogiczny nad placówką sprawuje Małopolski Kurator Oświaty. Stanowisko kierownika biblioteki z czasem przekształcono w posadę dyrektora. W latach 1973–1979 dyrektorem PBW była Krystyna Blamowska, następnie w latach 1979–1990 Józef Żuradzki, po nim Zofia Harasimowicz w latach 1990–2007, kolejno Wanda Dudek w latach 2007–2015. Od stycznia 2016 r. funkcję tę pełni Anna Piotrowska.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie wraz z dziesięcioma filiami terenowymi[11] posiada w zbiorach dzieła z zakresu pedagogiki, psychologii i nauk pokrewnych. Ponadto w księgozbiorze znajdują się materiały z różnych dyscyplin wiedzy objętych programami szkolnymi i programami kształcenia nauczycieli, czasopisma, a także pomoce dydaktyczno-metodyczne, w tym edukacyjne gry planszowe. W zbiorach odnaleźć można również materiały do lekcji, referatów, do organizowania uroczystości szkolnych, prac dyplomowych, nauki języków obcych oraz samokształcenia w wybranej dziedzinie wiedzy. Biblioteka gromadzi także książki z polskiej i powszechnej literatury pięknej, encyklopedie, słowniki i leksykony. Stan księgozbioru na koniec grudnia 2016 r. wynosił 540 473 pozycji, w tym 487 355 druków zwartych[12]. Większość zbiorów biblioteki stanowią książki wydane po 1945 r. kompletowane drogą zakupów, darów i wymiany.

Na uwagę zasługuje najcenniejsza kolekcja PBW, licząca około 2000 starodruków. Pochodzą one z różnych bibliotek i od wielu osób prywatnych. Dotyczą szkolnictwa i pedagogiki. Są to głównie podręczniki i książki metodyczne dla nauczycieli. Zbiór starodruków stanowi wartościowy materiał do badań naukowych.

[10] *Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Hugona Kołłątaja w Krakowie 1922–1997*, dz. cyt., s. 5.
[11] Filie terenowe PBW w Krakowie: Chrzanów, Miechów, Myślenice, Nowa Huta, Olkusz, Oświęcim, Proszowice, Słomniki, Sucha Beskidzka, Wadowice.
[12] Dane statystyczne PBW w Krakowie wraz z Filiami.

Najstarszym drukiem w zbiorach PBW jest inkunabuł wydany w Wenecji w 1488 r. Zawiera *Heroidy* Owidiusza z komentarzem Antoniusa Volscusa wraz z *Ibisem* Owidiusza komentowanym przez Domicjusza Calderina. W kolekcji znajduje się również około czterdziestu starych druków z XVI w. i ponad sto z XVII w. Znaczna część starodruków reprezentuje XVIII w., szczególnie okres działalności Komisji Edukacji Narodowej.

Wartościowe źródło do badań nad historią oświaty stanowią też sprawozdania szkolne z lat 1812–1960. Obejmują 2600 roczników i wywodzą się głównie z dwóch ośrodków kulturalnych Galicji: Krakowa i Lwowa. Sprawozdania dotyczą przede wszystkim działalności szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli.

Kolejna część zbiorów o wartości dokumentalnej to pięciotysięczny księgozbiór Wyższych Kursów dla Kobiet im. Adriana Baranieckiego. Jego zawartość traktowana całościowo ma charakter niejednolity. Obok materiałów naukowych, dotyczących nauk przyrodniczych, historii, filozofii, literatury pięknej, można znaleźć prace historyczne i popularnonaukowe[13].

W 2009 r. PBW podjęła współpracę z Uniwersytetem Pedagogicznym w Krakowie w zakresie tworzenia Pedagogicznej Biblioteki Cyfrowej (PBC). W ramach zawartej umowy PBW udostępnia cenne zbiory, w tym starodruki, sprawozdania szkolne i dawne czasopisma do digitalizacji i prezentowania w PBC. Ta inicjatywa daje użytkownikom biblioteki możliwość dostępu *on-line* do XIX-wiecznej literatury, przeznaczonej dotychczas tylko dla specjalistów. Baza PBC jest systematycznie powiększana. Pracownicy biblioteki skanują wybrane materiały biblioteczne i sporządzają do nich opisy bibliograficzne. Na koniec 2016 r. baza liczyła prawie 2000 pozycji udostępnionych przez PBW.

Pomimo wielu przemian w różnych dziedzinach życia Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie od 95 lat zawsze dotrzymuje kroku swoim użytkownikom. Wykorzystując osiągnięcia współczesnej techniki i kompetencje pracowników, zaspokaja oczekiwania różnych grup czytelników, ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb najważniejszego klienta, którym w tego typu bibliotece jest przede wszystkim nauczyciel.

[13] *Zbiory Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w sześćdziesięcioleciu*, Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, Kraków 1982, s. 2.

Użytkownik w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie

W początkach działalności Wypożyczalnia i Czytelnia, prócz udostępniania zbiorów, pełniły funkcje informacyjne. Napływ coraz większej liczby kwerend i wzrastająca frekwencja wpłynęły na utworzenie Działu Informacyjno-Bibliograficznego w 1954 r. Do zadań nowej komórki informacyjnej należało opracowywanie zestawień bibliograficznych na aktualne tematy związane ze środowiskiem nauczycielskim. Korzystali z nich nauczyciele będący czytelnikami biblioteki i wizytatorzy Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Warto podkreślić, że zestawienia bibliograficzne dla wszystkich zainteresowanych uwzględniały również literaturę obcojęzyczną[14].

Ponadto czytelnicy-nauczyciele otrzymywali wsparcie w zakresie planowania ścieżki samokształcenia, pomoc przy wyszukiwaniu literatury i fachową poradę.

Ważnym punktem działalności komórki informacyjnej był aktywny udział w przygotowywaniu konferencji dla nauczycieli. Dbano o zapewnianie tym spotkaniom odpowiedniego poziomu naukowego, wspierano prelegentów zestawieniami bibliograficznymi oraz zaznajamiano uczestników z nowościami wydawniczymi. Na zasadach zawartego porozumienia Dział Informacyjno-Bibliograficzny współpracował z Okręgowym Ośrodkiem Metodycznym i Wydziałem Pedagogicznym Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Z usług Działu Informacyjno-Bibliograficznego korzystali również wykładowcy uniwersytetów powszechnych i uniwersytetów dla rodziców. Działalność biblioteki była ceniona, co znajdywało odzwierciedlenie w wypowiedziach czytelników, między innymi profesorów i nauczycieli akademickich:

> Wysoki poziom sprawności naukowo-bibliograficznej znalazł swój wyraz w przygotowanej na nasze zamówienie bibliografii problemowej zagadnień politechnizacji i wychowania technicznego w polskiej prasie pedagogicznej i w wydawnictwach książkowych. Wyrażam przeświadczenie, że Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna w Krakowie może stanowić wzór dla innych tego typu bibliotek w kraju, nie

[14] W. Kondolewicz, *Dział Informacyjno-Bibliograficzny jako warsztat pracy nauczyciela,* [w:] *40 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie,* dz. cyt., s. 61–66.

tylko jeśli chodzi o ilościowy stan zbiorów, lecz przede wszystkim umiejętność łączenia usługowej pracy Biblioteki z naukową.

Prof. dr Wincenty Danek
Rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej
Kraków[15]

Dział Informacyjno-Bibliograficzny został zachowany w strukturze biblioteki do dzisiaj. Obecnie funkcjonuje pod nazwą Wydział Informacyjno-Bibliograficzny. Odgrywa ważną rolę w procesie kształcenia i doskonalenia warsztatu informacyjnego nauczyciela. Jego zadania polegają na udzielaniu informacji, prowadzeniu poradnictwa bibliograficznego oraz sporządzaniu tematycznych zestawień bibliograficznych na potrzeby bibliotek, szkół i instytucji oświatowych. Czytelnikom – ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb nauczycieli wszystkich stopni i poziomów nauczania – udzielana jest pomoc w poszukiwaniu literatury. Wydział łączy pracę tradycyjną z nowoczesną. Prowadzi kartoteki zagadnieniowe, udostępnia księgozbiór podręczny, tworzy komputerową bazę bibliograficzną i opracowuje wybrane internetowe zasoby edukacyjne.

Zadania Działu Informacyjno-Bibliograficznego były zbyt liczne, by sprostać wszystkim wymaganiom nauczycieli. W związku z tym zrodziła się potrzeba powołania kolejnej komórki. Wychodząc poza obręb tradycyjnych usług bibliotecznych, w 1955 r. powołano Dział Instrukcyjno-Metodyczny, którego podstawowym zadaniem było podnoszenie poziomu kwalifikacji bibliotekarzy szkolnych. Organizowano w bibliotece obowiązkowe praktyki, konsultacje dla słuchaczy korespondencyjnych kursów bibliotekarskich i wykłady na kursach wakacyjnych. Ponadto prowadzono szkolenia dla bibliotekarzy powiatowych bibliotek pedagogicznych, udzielano porad i wsparcia bibliotekarzom szkolnym.

Zadania nałożone na Dział Instrukcyjno-Metodyczny były wielokierunkowe. Dla nauczycieli przeprowadzano lekcje biblioteczne o charakterze instrukcyjnym wraz z omówieniem metodycznym, a dla uczniów lekcje biblioteczne. Organizowano wystawy o charakterze metodycznym, których celem było zilustrowanie konkretnego problemu wychowawczo-dydaktycznego. Odrębną

[15] Wpis prof. dr. W. Danka, *Czytelnicy o nas,* [w:] *40 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie,* dz. cyt., s. [114].

formą pracy było przygotowywanie referatów i prelekcji o tematyce czytelniczej. Wygłaszano je na zaproszenie organizatorów różnych kursów i konferencji[16]. Do zadań Działu Instrukcyjno-Metodycznego należało także organizowanie zawodowego szkolenia wewnętrznego. Z czasem doszło do połączenia obu działów: Informacyjno-Bibliograficznego z Instrukcyjno-Metodycznym.

Jednym z zadań bibliotek pedagogicznych jest organizowanie oraz prowadzenie wspomagania szkół i placówek oświatowych, a także pracujących w nich nauczycieli w realizacji zadań dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych z uwzględnieniem wykorzystywania technologii informacyjno-komunikacyjnych. Działania te uregulowane zostały w *Rozporządzeniu*[17]. Do obowiązków PBW należy także wspieranie bibliotek szkolnych oraz pracujących w nich nauczycieli bibliotekarzy, prowadzenie działalności informacyjnej i bibliograficznej oraz upowszechnianie edukacji czytelniczej i medialnej[18]. Działania te realizowane są ze szczególnym uwzględnieniem kierunków polityki oświatowej państwa ogłaszanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej na każdy rok szkolny oraz zmian wprowadzanych w systemie oświaty.

Z uwagi na wiele nowych zadań podejmowanych przez bibliotekę we wrześniu 2017 r. utworzono Wydział Współpracy ze Środowiskiem. Do jego zadań należy współpraca ze środowiskiem zewnętrznym, a także wewnętrznym – wydziałami i filiami PBW. Realizowana jest ona między innymi poprzez koordynację zajęć w zakresie oferty edukacyjnej biblioteki oraz szeroko pojętą promocję usług bibliotecznych.

Ważnym elementem oferty dydaktycznej PBW od pierwszych lat jej działalności są organizowane przez nią różnego rodzaju konferencje. Prowadzili je nie tylko pracownicy, ale też współpracujące z biblioteką ośrodki. Do cennych materiałów źródłowych dostarczających informacji w tym obszarze zaliczyć należy *Kronikę* biblioteczną zachowaną od 1946 r. Nie znaleziono źródeł potwierdzających prowadzenie jej od początku istnienia PBW, nie można jednak tego wykluczyć.

[16] J. Popiel, *Dział instrukcyjno-metodyczny,* [w:] *40 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie*, dz. cyt., s. 37.

[17] *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 lutego 2013 r. w sprawie szczegółowych zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych*, http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20130000369/O/D20130369.pdf [dostęp: 17.10.2017].

[18] https://www.pbw.edu.pl/o-bibliotece/statut [dostęp: 17.10.2017].

Jednym z przykładów działań o charakterze konferencyjnym było zorganizowanie przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Krakowie w 1969 r. sesji naukowej, o której napisano w „Dzienniku Polskim":

> Najstarsza wśród polskich bibliotek pedagogicznych, działająca od 1922 r. Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna w Krakowie, zorganizowała sesję naukową, której tematem były doświadczenia zasłużonej placówki oraz czytelnictwo nauczycieli – jako pomoc w realizacji zadań dydaktycznych i wychowawczych szkoły. W sesji uczestniczyli przedstawiciele Ministerstwa Oświaty, władze Kuratorium Szkolnego Krakowskiego, dyrektorzy pedagogicznych bibliotek wojewódzkich z całego kraju i bibliotek powiatowych woj. krakowskiego oraz dyrektorzy bibliotek krakowskich[19].

To samo wydarzenie opisano w artykule *Placówka, która skarbami wiedzy służy polskiej szkole*, zamieszczonym w „Echu Krakowa"[20].

Z kolei na konferencji dyrektorów i głównych księgowych szkół województwa krakowskiego w 1972 r. dyrektor PBW mgr Stanisława Tokarz-Wisłocka omówiła role i zadania nauczycieli w świetle projektu ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli.

Biblioteki pedagogiczne, w tym PBW w Krakowie, organizowały już w latach 70. ogólnopolskie konferencje integrujące środowisko. W takiej właśnie naradzie konsultacyjnej, zorganizowanej w Warszawie w marcu 1974 r., uczestniczyła ówczesna dyrektor biblioteki. Na spotkaniu omawiano przygotowanie materiałów na ogólnopolską konferencję PBW poświęconą sieci bibliotek pedagogicznych.

Kontynuując tradycję i podążając za ideą łączenia oraz wspierania środowiska oświatowego, Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie od 2013 r. cyklicznie organizuje konferencje naukowe pod nazwą Ogólnopolskie Forum Bibliotek Pedagogicznych. Pierwsze z nich przygotowywano we współpracy z Uniwersytetem Pedagogicznym w Krakowie. Od 2016 r. inicjatywa ta realizowana jest samodzielnie przez PBW. Ideą organizowania forum jest tworzenie

[19] „Dziennik Polski" 1969, 239/7975, s. 1.
[20] „Echo Krakowa" 1969, 236, R. 24, s. 5.

warunków do integracji środowiska oświatowego i podejmowanie dyskusji naukowej w panelach tematycznych.

W zależności od wybranej tematyki spotkań – co roku innej – prezentowane są różne zagadnienia związane z ofertą i usługami bibliotek pedagogicznych, z uwzględnieniem zmieniających się potrzeb odbiorców. Konferencje gromadzą dyrektorów i przedstawicieli środowiska oświatowego i naukowego, w tym dyrektorów większości bibliotek pedagogicznych, nauczycieli, bibliotekarzy, bibliologów, pedagogów, doktorantów, specjalistów różnych dziedzin, których obszarem zainteresowania są zmiany we współczesnej edukacji. Podczas dwudniowych obrad uczestnicy mają okazję do wymiany doświadczeń, zacieśniania współpracy oraz wypracowywania wspólnych kierunków działań.

W kwestionariuszach ankietowych odbiorcy konferencji podkreślają trafność dobieranych tematów oraz potrzebę wdrażania nowych rozwiązań do nauczania. Z uwagi na konieczność doskonalenia kompetencji zawodowych przez „klientów wyróżnionych" bibliotek pedagogicznych, czyli nauczycieli, zmienia się znacząco rola tych placówek. Współcześnie stanowią one nie tylko centrum informacji, ale stają się również ważnym partnerem nauczycieli i instytucji oświatowych w kształceniu kompetencji kluczowych.

Efektem wyżej opisanych konferencji jest wydawanie publikacji w formie monografii naukowych. Do 2017 r. ukazały się cztery tytuły: *Miejsce biblioteki pedagogicznej w zmieniającej się przestrzeni edukacji i informacji*[21], *Kolekcje w zbiorach bibliotek pedagogicznych*[22], *Nauczyciel w bibliotece pedagogicznej – klient wyróżniony*[23], *Czytelnictwo – nowa jakość*[24]. Obecnie trwają prace nad piątą monografią *Rola biblioteki pedagogicznej w upowszechnianiu nowych technologii w edukacji*[25].

PBW w Krakowie, będąc biblioteką naukową, prowadzi także działalność wydawniczą publikacji okolicznościowych. W ostatnich latach ukazała się mię-

[21] *Miejsce biblioteki pedagogicznej w zmieniającej się przestrzeni edukacji i informacji*, red. nauk. A. Fluda-Krokos, W. Dudek, A. Piotrowska, Kraków 2014, 139,[1],

[22] *Kolekcje w zbiorach bibliotek pedagogicznych*, red. nauk. A. Fluda-Krokos, B. Janik, wstęp K. Walczak, Kraków 2015.

[23] *Nauczyciel w bibliotece pedagogicznej – klient wyróżniony*, red. nauk. A. Fluda-Krokos, B. Janik, Kraków 2016, 148.

[24] *Czytelnictwo – nowa jakość*, red. nauk. B. Janik, W. Bukowczan, Kraków 2017.

[25] Publikacja zostanie wydana w 2018 r.

dzy innymi jubileuszowa monografia na 90-lecie istnienia biblioteki[26] i katalog ekslibrisów[27] wydany w związku z wystawą zorganizowaną w PBW z okazji 500-lecia ekslibrisu polskiego.

Prócz konferencji o zasięgu ogólnopolskim ważną rolę odgrywa organizowanie przez bibliotekę konferencji o zasięgu lokalnym.

Od 2007 r. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka co roku we wrześniu przygotowuje konferencje metodyczne. Ich celem jest wsparcie działań edukacyjnych nauczycieli bibliotekarzy z województwa małopolskiego. Uczestnicy zapoznają się z ofertą edukacyjną biblioteki zarówno dla nauczycieli, jak i dla uczniów, przygotowywaną na dany rok szkolny. Wiąże się to ze wspomaganiem pracy szkół i placówek oświatowych, co reguluje *Rozporządzenie*[28]. Ponadto konferencjom towarzyszą referaty osób związanych naukowo i zawodowo ze sprawami książki, czytelnictwa i bibliotek, a także prelekcje przedstawicieli instytucji promujących nowoczesne rozwiązania dydaktyczne.

Wszyscy pracownicy biblioteki, pracujący jako nauczyciele bibliotekarze, posiadają podwójne kwalifikacje zawodowe – pedagogiczne i bibliotekarskie. Publikują artykuły w prasie naukowej, fachowej, metodycznej. Są zapraszani jako prelegenci do udziału w różnego rodzaju konferencjach i spotkaniach eksperckich o zasięgu lokalnym, ogólnopolskim i międzynarodowym. Dzięki specjalistycznemu wykształceniu prowadzą zajęcia dydaktyczne z nauczycielami, studentami i uczniami zarówno w bibliotece, jak i poza nią.

Organizując liczne sieci współpracy i samokształcenia, spotkania, warsztaty, konsultacje, PBW w Krakowie wraz z Filiami realizuje w ten sposób działania w zakresie wspomagania pracy nauczycieli. Celem realizowanych form jest wymiana doświadczeń z uczestnikami, promowanie przykładów dobrych praktyk i poszerzanie kompetencji zawodowych. Ponadto uczestnictwo w spotkaniach jest okazją do nawiązywania kontaktów i współpracy między nauczycielami.

[26] A. Szczecina, A. Piotrowska, M. Ślusarek, *Z ksiąg zrodzona... 90 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie: 1922–2012*, dz. cyt.

[27] *Książka i ekslibris: katalog wystawy zorganizowanej z okazji 500-lecia ekslibrisu polskiego w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie*, oprac. A. Fluda-Krokos, M. Ślusarek; wstęp A. Piotrowska, Kraków 2016.

[28] *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 lutego 2013 r. w sprawie szczegółowych zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych*, dz. cyt.

W latach 2014–2016 w blisko 300 zajęciach wzięło udział prawie 5000 nauczycieli. Uczestnicy mają do wyboru udział w bezpłatnych formach z różnych obszarów. Należą do nich między innymi zajęcia z wykorzystania teatrzyku Kamishibai, warsztaty metodyczne z bajkoterapii, konsultacje w zakresie organizacji biblioteki szkolnej. Podczas spotkań nauczyciele mają możliwość poznawać na przykład zasady tworzenia gier miejskich inspirowanych literaturą lub historią, programy i narzędzia do tworzenia edukacyjnych aplikacji komputerowych, a także metody popularyzacji czytelnictwa. Zainteresowaniem cieszą się szkolenia dotyczące prawa autorskiego w praktyce szkolnej oraz z zakresu Otwartych Zasobów Edukacyjnych. Biblioteka swoją ofertę dostosowuje do współczesnych wymogów i kierunków edukacji.

Z ankiet przeprowadzanych po zajęciach wynika, że uczestnicy wysoko oceniają propozycje biblioteki. Zajęcia uważają za inspirujące i oryginalne, możliwe do wykorzystania w praktyce zarówno dla uczniów młodszych, jak i starszych. Pozytywnie opiniują również materiały pomocnicze przygotowywane na spotkania i ich dostępność na bezpłatnej elektronicznej platformie e-learningowej. Nauczyciele doceniają ponadto atrakcyjne sposoby prowadzenia zajęć i przyjazną atmosferę sprzyjającą wymianie doświadczeń zawodowych.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka nie tylko sama inicjuje różne formy upowszechniania czytelnictwa, ale również współuczestniczy w ważnych wydarzeniach promujących literaturę, jak choćby prowadzenie warsztatów podczas Międzynarodowych Targów Książki w Krakowie w ramach Akademii Przedszkolaka Województwa Małopolskiego. Jest także partnerem corocznej akcji Przeglądu Filmów o Autyzmie i Zespole Aspergera organizowanej w Krakowie w ramach obchodów Międzynarodowego Tygodnia Autyzmu, podczas którego prezentuje dobraną literaturę z tego zakresu. Biblioteka pośredniczy też w organizacji konferencji dla nauczycieli i bibliotekarzy w ramach Festiwalu Literatury dla Dzieci w Krakowie, będąc partnerem wydarzenia. Dbając o wysoki poziom merytoryczny podejmowanych przedsięwzięć, PBW jest rozpoznawalna w środowisku z uwagi na dydaktyczny charakter działań.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie wraz z Filiami, poprzez różnorodne, autorskie zajęcia, promuje i upowszechnia czytelnictwo wśród dzieci i młodzieży. Celem realizowanych warsztatów i propozycji metodycznych jest podejmowanie wartościowych tematów edukacyjnych i wychowawczych, a także

przygotowanie uczniów do świadomego i aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym. PBW wskazuje młodym odbiorcom kierunek łączenia tradycji z nowoczesnością. Głównym założeniem przedsięwzięć jest rozbudzanie w uczniach ciekawości do poznawania świata, którego ważny element stanowi literatura.

Najważniejszym celem w działaniach PBW od zawsze była pomoc nauczycielom i szkołom. Wspierano odbiorców w zakresie realizowania lekcji bibliotecznych, związanych z programem nauczania języka polskiego. Z uwagi na bogaty księgozbiór i fachową wiedzę pracowników PBW była i jest odpowiednim miejscem do realizowania lekcji z wiadomości o książce. W latach 1958–1961 w 120 przeprowadzonych lekcjach uczestniczyło 3500 uczniów[29]. Przez lata działalności biblioteka poszerzała ofertę edukacyjną dla uczniów, dostosowując ją do współczesnych oczekiwań środowiska oświatowego. W latach 2014–2016 w ponad 1200 zajęciach warsztatowych uczestniczyło blisko 20 000 uczniów.

Wszystkie lekcje mają charakter otwarty. Ich nadrzędnym celem jest prezentowanie różnorodnych rozwiązań dydaktycznych i zachęcanie nauczycieli do wykorzystywania technologii informacyjno-komunikacyjnych. Podczas większości warsztatów stosowane są multimedia i nowoczesne środki przekazu. W ofercie biblioteki znajdują się między innymi zajęcia z podstaw programowania, a także warsztaty z wykorzystaniem rzeczywistości wirtualnej i rozszerzonej.

Mając na celu odpowiednie przystosowanie oferty edukacyjnej do oczekiwań odbiorców, biblioteka bada opinie nauczycieli w tym obszarze. W roku szkolnym 2016/2017 opracowano ankietę ewaluacyjną, której celem było dokonanie oceny oferty zajęć. Ponadto nauczyciele mieli możliwość zaproponowania tematów spotkań na kolejne lata. Z analizy ankiet wynika, że oferta edukacyjna przygotowana w PBW dla nauczycieli spełnia ich oczekiwania. Jednocześnie wskazano obszary tematyczne, o jakie należy poszerzyć zbiory. Zostały one uwzględnione w planowaniu pracy biblioteki, a w szczególności w ofercie zajęć dydaktycznych na rok 2017/2018. Jedno z pytań ankiety dotyczyło wskazania preferowanej formy korzystania z oferty biblioteki. Najczęściej wybieraną przez respondentów odpowiedzią było uczestnictwo w szkoleniach, warsztatach i konferencjach, poszukiwanie różnych informacji oraz wypożyczanie zbiorów do domu.

[29] J. Popiel, *Udział Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w realizacji działu programu języka polskiego: podstawowe wiadomości o książce*, [w:] *40 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie*, dz. cyt., s. 81.

Podsumowanie

Mając na uwadze realizację działań statutowych oraz zaspokajanie potrzeb czytelniczych wszystkich użytkowników, PBW przystąpiła w roku szkolnym 2016/2017 do ogólnopolskiego projektu zorganizowanego przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich *Badanie satysfakcji użytkowników bibliotek pedagogicznych*. Celem projektu było pozyskanie opinii czytelników o poziomie zaspokajania przez PBW potrzeb i oczekiwań w zakresie między innymi oferty edukacyjnej, oceny różnego rodzaju wydarzeń organizowanych przez bibliotekę oraz odpowiedzi na pytanie, w jakim celu respondent odwiedza placówkę. Po zakończeniu projektu i przeanalizowaniu blisko 600 ankiet sporządzono raport[30], który został przesłany do organizatora. Ponad 80 procent ankietowanych przyznało usługom bibliotecznym najwyższą ocenę. W równym stopniu wysoko zaopiniowane zostały usługi informacyjne, w tym konsultacje dla nauczycieli. Oferta edukacyjna biblioteki uzyskała ocenę bardzo dobrą.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie jest nie tylko jedną z najstarszych bibliotek pedagogicznych w Polsce, ale i jedyną biblioteką pedagogiczną mającą od lat 70. XX w. nieprzerwanie status biblioteki naukowej. W 2012 r. utworzono Radę Naukową jako organ inicjujący, opiniotwórczy i doradczy w zakresie działalności naukowej biblioteki. Członków Rady Naukowej na czteroletnią kadencję powołuje dyrektor PBW. Obecnie w jej skład wchodzą: dr Stanisław Dziedzic, dyrektor Biblioteki Kraków, dr Agnieszka Fluda-Krokos z Instytutu Nauk o Informacji Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, dr hab. Małgorzata Kaliszewska z Instytutu Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, dr hab. Andrzej Kaliszewski z Instytutu Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dr Sabina Kwiecień z Instytutu Nauk o Informacji Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, członek honorowy dr hab. Maria Konopka, emerytowany profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, dr Magdalena Wójcik z Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

[30] *Raport z realizacji ogólnopolskiego projektu „Badanie satysfakcji użytkowników Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie wraz z Filiami"*, Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie, dokument wewnętrzny.

Biblioteka od początku istnienia aż do dzisiaj wspiera wszystkich użytkowników, ze szczególnym uwzględnianiem potrzeb i oczekiwań nauczycieli. W swych działaniach stale podejmuje nowe wyzwania. Podąża za współczesnymi wymaganiami czytelników, wypełniając nałożone na nią zadania i obowiązki. „Chroniąc przeszłość i tworząc przyszłość", PBW godzi prawie stuletnią tradycję z nowoczesnością. Jej pracownicy wykorzystują technologie informacyjno-komunikacyjne w codziennej pracy pedagogicznej. Przy zastosowaniu nowych środków i metod pracy umożliwiają nauczycielom poznawanie, a następnie wdrażanie nowych rozwiązań w codziennej praktyce edukacyjnej. Poprzez wielokierunkowe działania PBW ukształtowała wizerunek placówki jako partnera nauczycieli – wszystkich szczebli szkół i instytucji oświatowych – w kształceniu kluczowych kompetencji.

Streszczenie

MARTA TRUSZCZYŃSKA
ANNA WALSKA-GOLOWSKA

Edukacyjna rola Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie

Historia mierzona latami… W takim kontekście można mówić o Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie, której początek wyznacza 1922 r. Biblioteka krakowska, podobnie jak inne biblioteki pedagogiczne, wywodzi się z bibliotek nauczycielskich, które tworzono z księgozbiorów działów nauczycielskich bibliotek szkolnych po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Biblioteki pedagogiczne stanowią specyficzną grupę bibliotek specjalistycznych. Służyły i nadal służą wspieraniu procesu kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Wspomagają także działalność szkół, bibliotek szkolnych i innych placówek oświatowych. Rola bibliotek pedagogicznych obecnie się zmienia. Są nie tylko źródłami informacji, ale stają się również ważnym partnerem nauczycieli i instytucji oświatowych. W artykule zwrócono uwagę na „wyróżnionego użytkownika", którym w bibliotece pedagogicznej jest od zawsze nauczyciel. Zaprezentowano kierunki działań PBW na rzecz nauczycieli w ciągu wielu lat oraz wnioski z badań ankietowych.

Słowa klucze:

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie, biblioteka pedagogiczna, nauczyciel, użytkownik, oferta edukacyjna

Educational Role of Pedagogical Provincial Library in Cracow

The aim of this article is to present the Pedagogical Provincial Library in Cracow, its valuable collections and above of all an important task of supporting educational communities. The resources of the library, established in 1922, come from teachers' libraries which were created in school libraries after Poland regained its independence in 1918. The authors also draw attention to the role played by pedagogical libraries in the past and in recent years, which always included supporting the work of students and especially teachers, who are honored users in pedagogical libraries. A modern pedagogical library became an institution combining educational and cultural functions, as well as a crucial partner for other educational institutions. The offer of various activities for teachers in few last years together with results of a study based on questionnaires are also described.

Key words:

Pedagogical Provincial Library in Cracow, pedagogical library, teacher, user, educational offer

Bibliografia

Czytelnictwo – nowa jakość, red. nauk. B. Janik, W. Bukowczan, Księgarnia Akademicka, Kraków 2017.

„Dziennik Urzędowy dla Okręgu Szkolnego Krakowskiego Wydawany przez Kuratorjum O. S. K. w Krakowie" 1926 nr 6, poz. 124, s. 163–166, http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/publication?id=394166&tab=3 [dostęp: 16.10.2017].

„Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty i Wychowania" 1951, nr 10, poz. 116, s. 147, http://www.bpsiedlce.pl/upload/File/Dzienniki/Dzienniki%20Urzedowe%20Ministerstwa%20Oswiaty%201951%20%281-20%29/Dziennik%20Urzedowy%20Ministerstwa%20Oswiaty%20Nr%2010%20z%2031%20maja%201951%20Poz%20115-134.pdf [dostęp: 16.10.2017].

„Dziennik Polski" 1969, nr 239/7975, s. 1.

„Echo Krakowa" 1968, nr 206, R. 23, s. 5.

„Echo Krakowa" 1969, nr 236, R. 24, s. 5.

„Echo Krakowa" 1972, nr 273, R. 27, s. 5.

Kondolewicz W., *Dział Informacyjno-Bibliograficzny jako warsztat pracy nauczyciela*, [w:] *40 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie*, red. S. Tokarz-Wisłocka, K. Blamowska, H. Madrjas, J. Popiel, J. Ślusarczyk, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 1963.

Kolekcje w zbiorach bibliotek pedagogicznych, red. nauk. A. Fluda-Krokos, B. Janik, wstęp K. Walczak, Wydawnictwo Naukowe UP, Kraków 2015.

Kronika Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie, t. 2.

Książka i ekslibris: katalog wystawy zorganizowanej z okazji 500-lecia ekslibrisu polskiego w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie, oprac. A. Fluda-Krokos, M. Ślusarek, wstęp A. Piotrowska, Krakowska Oficyna Naukowa TEKST, Kraków 2016.

Miejsce biblioteki pedagogicznej w zmieniającej się przestrzeni edukacji i informacji, red. nauk. A. Fluda-Krokos, W. Dudek, A. Piotrowska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2014.

„Monitor Polski" 1968, nr 36, poz. 253, s. 505–506, http://www.monitorpolski.gov.pl/mp/1968/s/36/253/1 [dostęp: 17.10.2017].

Nauczyciel w bibliotece pedagogicznej – klient wyróżniony, red. nauk. A. Fluda-Krokos, B. Janik, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków 2016.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Hugona Kołłątaja w Krakowie 1922–1997, red. A. Piotrowska, Wydawnictwo KONTEKST, Kraków [1997].

Raport z realizacji ogólnopolskiego projektu „Badanie satysfakcji użytkowników Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie wraz z Filiami", Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie, dokument wewnętrzny.

Popiel J., *Dział instrukcyjno-metodyczny*, [w:] *40 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie*, red. S. Tokarz-Wisłocka, K. Blamowska, H. Madrjas, J. Popiel, J. Ślusarczyk, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 1963.

Popiel J., *Udział pedagogicznej biblioteki Wojewódzkiej w realizacji działu programu języka polskiego: podstawowe wiadomości o książce*, [w:] *40 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie*, red. S. Tokarz-Wisłocka, K. Blamowska, H. Madrjas, J. Popiel, J. Ślusarczyk, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 1963.

Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 28 lutego 2013 r. w sprawie szczegółowych zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych, http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20130000369/O/D20130369.pdf [dostęp: 17.10.2017]

Statut Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie, https://www.pbw.edu.pl/o-bibliotece/statut [dostęp: 17.10.2017]

Wisłocka S., *Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Krakowie. Rys historyczny*, [w:] *40 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie*, red. S. Tokarz-Wisłocka, K. Blamowska, H. Madrjas, J. Popiel, J. Ślusarczyk, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 1963.

Wpis prof. dr. W. Danka, *Czytelnicy o nas*, [w:] *40 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie*, red. S. Tokarz-Wisłocka, K. Blamowska, H. Madrjas, J. Popiel, J. Ślusarczyk, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 1963.

Z ksiąg zrodzona... 90 lat pracy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Krakowie: 1922–2012, red. A. Szczecina, A. Piotrowska, M. Ślusarek, Krakowska Oficyna Naukowa TEKST, Kraków 2012.

Zbiory Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w sześćdziesięcioleciu, Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka, Kraków 1982, druk wewnętrzny

Muzeum Niepodległości w Warszawie

TADEUSZ SKOCZEK

BIBLIOTEKA MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE

Ustawa o bibliotekach uchwalona 27 czerwca 1997 r. i później nowelizowana określa ogólne zasady działania bibliotek publicznych. Ustawodawca zdefiniował zakres funkcjonowania tych bibliotek, a w częściach nieobjętych tym aktem prawnym zadekretował, że „w zakresie nieuregulowanym ustawą do bibliotek stosuje się odpowiednio przepisy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej" (art. 2). Dlatego biblioteki muzealne, stosując ogólne zasady obowiązujące wszystkie tego typu placówki, mają jednak wiele problemów wynikających z braku definicji bibliotekoznawstwa muzealnego oraz niezbędnego dofinansowania działalności. W rezultacie te ważne i potrzebne instytucje naukowe, niedowartościowane i niedofinansowane, nie prowadzą działalności na takim poziomie, jaki powinien być standardem w XXI w. Na ogół biblioteki muzealne są enklawami zamkniętymi, dostępnymi tylko dla pracowników własnych. Ich nieraz bardzo bogate zasoby nie są należycie wykorzystywane, katalogi zbiorów rzadko są umieszczane w internecie, co wyklucza je z powszechnego systemu informacji.

Pracowników bibliotek instytucji kultury wykorzystuje się w wielu działaniach niekoniecznie związanych z zakresem czynności przynależnych bibliotekarzom. Dobrze, jeśli te zadania związane są z problemami upowszechniania książki. Biblioteka Muzeum Niepodległości nie jest tu wyjątkiem. Na jej przykładzie pragniemy pokazać trudności i zadania czekające na realizację

w najbliższej przyszłości. Ponieważ dane za rok 2017 nie są jeszcze dostępne, opieramy się w analizie na sprawozdaniu z 2016 r.

Warto dodać, że zadania gromadzenia, opracowywania i udostępniania zbiorów realizuje w Muzeum Niepodległości… jedna osoba.

I Charakter zbiorów

Gromadzony przez bibliotekę księgozbiór ma charakter naukowy i jest ściśle związany z profilem działalności muzeum. Znajdują się tu materiały o tematyce specjalistycznej związane z historią narodu polskiego ze szczególnym uwzględnieniem zrywów zbrojnych i dążeń niepodległościowych. Zbiory kształtowane są jako księgozbiór fachowy z zakresu historii, historii sztuki, historii literatury i nauk pokrewnych. W skład księgozbioru liczącego 36 033 jednostki inwentarzowe wchodzą książki, czasopisma, kartografia, faksymile oraz scenariusze wystaw Muzeum. Część zbiorów funkcjonuje jako kolekcje, między innymi Kolekcja Leopolis, Kolekcja Krzemieniecka czy Kolekcja Sybiracka. Od roku 2016, rozszerzając zakres gromadzonych zbiorów, pozyskuje się materiały biblioteczne z myślą stworzenia nowych kolekcji tematycznych poświęconych papieżowi Janowi Pawłowi II, muzealnictwu oraz regionalistyce.

II Zadania biblioteki:

- gromadzenie materiałów bibliotecznych: książek, czasopism, kartografii i innych druków z zakresu działalności merytorycznej Muzeum Niepodległości pozyskanych drogą zakupu, wymiany, darów i prenumeraty;
- inwentaryzowanie, opracowywanie katalogowe zgromadzonych zbiorów bibliotecznych oraz przygotowanie do opublikowania katalogu zbiorów w domenie publicznej;
- udostępnianie księgozbioru, udzielanie pomocy fachowej w jego wykorzystywaniu oraz informowanie o zasobach zainteresowanych pracowników Muzeum Niepodległości, a także udostępnianie na miejscu księgozbioru osobom z zewnątrz;

- stała współpraca z bibliotekami naukowymi, muzealnymi oraz bibliotekami szkolnymi w zakresie wymiany wydawnictw;
- stworzenie sieci wypożyczeń między muzeami Mazowsza i bibliotekami;
- publikowanie informacji o nabytkach w kwartalniku muzealnym „Niepodległość i Pamięć" oraz na muzealnej stronie internetowej;
- przechowywanie księgozbioru w warunkach zapewniających mu pełne bezpieczeństwo i dostępność, a także prowadzenie niezbędnej konserwacji;
- upowszechnianie zbiorów bibliotecznych w formie wystaw i publikacji;
- organizowanie bibliologicznych konferencji naukowych;
- opracowywanie planów i sprawozdań z działalności biblioteki muzealnej;
- udostępnianie bieżących wydawnictw muzealnych w domenie publicznej na platformie Mazowieckiej Biblioteki Cyfrowej, na stronie internetowej Muzeum Niepodległości;
- udostępnianie naukowych, recenzowanych wydawnictw Muzeum Niepodległości na platformie ePNP oraz na portalu BazHum prowadzonym przez Muzeum Historii Polski, a także na portalach indeksujących czasopisma naukowe;
- systematyczne przekazywanie wydawnictw muzealnych zgodnie z ustawą o egzemplarzu obowiązkowym uprawnionym bibliotekom.

III Rodzaj i wielkość zbiorów (dane z 31 grudnia 2016 r.)

Wszystkie pozyskane materiały biblioteczne przedstawiane są na posiedzeniach Komisji Darów i Zakupów oraz Wyceny Muzealiów, Materiałów Bibliotecznych i Archiwaliów, która:

- dokonuje przeglądu i selekcji oferowanych darów/zakupów pod względem merytorycznym;
- ustala wartości poszczególnych obiektów;
- przygotowuje wykazy z propozycją wartości na swoje posiedzenia;
- sporządza protokoły z tych posiedzeń Komisji;
- przedstawia dyrektorowi Muzeum Niepodległości protokoły do zatwierdzenia.

Lp.	RODZAJ ZBIORÓW	STAN INWENTARZOWY ZBIORÓW
1.	Druki zwarte	31 517 egz.
2.	Kartografia	239 egz.
3.	Czasopisma	4254 jedn. inw.
4.	Scenariusze wystaw Muzeum Niepodległości	137 egz.
5.	Faksimile	82 egz.

ŹRÓDŁO POCHODZENIA ZBIORÓW (2016)	
RODZAJ	LICZBA EGZ.
Kupno	70
Dary / Wymiana	210
Razem	280

IV Opracowywanie zbiorów

Opracowanie zbiorów polega na:

- prowadzeniu księgi nabytków i ksiąg inwentarzowych;
- dokumentacji, opracowaniu nabytków;
- katalogowaniu nowości oraz retrokonwersji zbiorów w programie MAK+;
- opracowaniu kwerend na potrzeby naukowe i wystawiennicze.

W 2016 r. przygotowano:

- kwerendę zbiorów własnych: *Prasa konspiracyjna w zbiorach Muzeum Niepodległości*;
- kwerendę zbiorów własnych: *Jednodniówki w zbiorach Muzeum Niepodległości*;
- kwerendę zbiorów własnych: *Jan Paweł II w zbiorach Muzeum Niepodległości*;
- kwerendę oraz wystawę poświęconą obchodom 1050. rocznicy chrztu Mieszka I;
- kwerendę oraz wystawę poświęconą Stefanowi Starzyńskiemu, prezydentowi Warszawy;
- kwerendę zbiorów własnych na potrzeby wystawy poświęconej Ignacemu Daszyńskiemu.

V Ochrona i konserwacja zbiorów

Działania na rzecz ochrony zbiorów bibliotecznych opierają się głównie na profilaktyce, stwarzając zbiorom właściwe warunki przechowywania i ochrony. Zakres działań każdorazowo jest dostosowywany do poszczególnych obiektów. Sukcesywnie wymienia się stare opakowania ochronne na nowe wykonane z materiałów bezkwasowych.

VI Udział w szkoleniach

IMIĘ I NAZWISKO	TYTUŁ SZKOLENIA	ORGANIZATOR	MIEJSCOWOŚĆ, DATA
Halina Murawska	Udział w konferencji szkoleniowej dotyczącej programu bibliotecznego Mak+	Instytut Książki	Warszawa, 6 kwietnia 2016
	Udział w szkoleniu Academica – cyfrowa wypożyczalnia międzybiblioteczna	Biblioteka Narodowa	Warszawa, 10 czerwca 2016
	4. Targi Konserwacji i Restauracji Zabytków oraz Ochrony, Wyposażenia Archiwów, Muzeów i Bibliotek – DZIEDZICTWO	MT Targi Polska SA	Warszawa, 6 października 2016
	Udział w seminarium *Otwarta, demokratyczna przestrzeń usługowa – czyli o architekturze bibliotek*	Instytut Książki	Warszawa, 29 listopada 2016

VII Współpraca

Lp.	WYKAZ INSTYTUCJI	OPIS WSPÓŁPRACY
1.	Narodowy Instytut Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów	Współpraca w projekcie „Salon Książki Muzealnej”
2.	Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Białymstoku	Współpraca w projekcie: e-Publikacje Nauki Polskiej (ePUAP)
3.	Mazowiecka Biblioteka Cyfrowa	Współpraca w zakresie upowszechniania zbiorów i wydawnictw muzealnych na platformie MBC

Lp.	WYKAZ INSTYTUCJI	OPIS WSPÓŁPRACY
4.	Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego; Biblioteka Instytutu Sztuki PAN; Muzeum Narodowe w Kielcach; Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej; Zespół Szkół im. Jana Pawła II w Mikluszowicach; British Library; Deutsche Nationalbibliothek; Archiwum Akt Nowych w Warszawie; Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych; Muzeum Wojska w Białymstoku; Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku; Instytut Historii PAN w Warszawie; Muzeum Armii Krajowej w Krakowie; Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie; Centralne Archiwum Wojskowe im. mjr. Bolesława Waligóry; Muzeum Mazowieckie w Płocku; Muzeum w Bochni im. prof. Stanisława Fischera; Muzeum Okręgowe w Suwałkach; Muzeum Okręgowe w Rzeszowie; Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie; Muzeum Historii Kielc; Biblioteka i Archiwum Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi; Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie; Muzeum Historyczne w Legionowie; Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie; Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie	Współpraca w zakresie wymiany wydawnictw

VIII Działalność sprawozdawcza biblioteki

Sprawozdawczość wynika z realizacji Strategii rozwoju kultury w województwie mazowieckim na lata 2015–2020, Statutu i Regulaminu organizacyjnego Muzeum Niepodległości. Polega ona na przygotowywaniu:

- półrocznych i rocznych sprawozdań składanych do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego z działalności biblioteki, sprawozdań będących częścią sprawozdania Muzeum Niepodległości;
- miesięcznych sprawozdań dla księgowości Muzeum Niepodległości dotyczących zestawienia stanu ksiąg inwentarzowych oraz zinwentaryzowanych zbiorów;
- rocznych sprawozdań biblioteki dla Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie dotyczących biblioteki muzealnej.

Muzeum Niepodległości
w Warszawie

IX Plany

Na rok 2017 zaplanowano wielką akcję przenoszenia zasobów bibliotecznych z Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów oraz stworzenie centralnych zbiorów w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Stało się to możliwe dzięki zakończeniu wieloletniego projektu pod nazwą „Kompleksowa poprawa oferty kulturalnej i wzrost dostępności do kultury obiektów Muzeum Niepodległości w Warszawie poprzez rewitalizację i modernizację oddziału – Cytadeli Warszawskiej – w szczególności X Pawilonu, XI Pawilonu, Bramy Bielańskiej i dziedzińca" realizowanego w związku ze 150. rocznicą powstania styczniowego (2013). Projekt ten zakończono i rozliczono w 2015 r.

Muzeum Niepodległości
w Warszawie

W 2016 r. w wyniku wygrania kolejnego konkursu rozpoczęto kolejny projekt: „Zwiększenie dostępności do kultury i zachowanie dziedzictwa narodowego poprzez poszerzenie oferty wystawienniczej oraz stworzenie Centralnego Magazynu Zbiorów Muzeum Niepodległości".

Pragnąc zapewnić zbiorom odpowiednią i długotrwałą ochronę, a także umożliwić szersze udostępnianie zbiorów muzealnych, zostały opracowane projekty nowego wyposażenia magazynów bibliotecznych oraz czytelni. Modernizacja magazynów pozwoli na efektywniejsze wykorzystanie przestrzeni magazynowej, a tym samym przechowy-

wanie większej części księgozbioru, co ma zasadnicze znaczenie w sytuacji ograniczonego miejsca w magazynie. Nowe wyposażenie oprócz funkcji porządkującej i organizującej zbiory stworzy także bezpieczne warunki ich przechowywania. Pozwoli na dobrą, długotrwałą ochronę zbiorów, a także usprawni opiekę nad zbiorami. Zapewnione zostaną właściwe warunki mikroklimatyczne: temperatura, wilgotność i oświetlenie. W celu utrzymania optymalnych warunków mikroklimatycznych w pomieszczeniach magazynowych zastosowane zostaną osuszacze powietrza, uruchamiane w miarę potrzeb. Zminimalizowany zostanie dostęp światła słonecznego poprzez przesłonienie okien roletami oraz naklejenie na szyby folii blokujących promieniowanie UV. Również założenia projektowe dotyczące czytelni zakładają stworzenie właściwych warunków udostępniania zbiorów oraz zwiększenie dostępności zbiorów i usług informacyjnych świadczonych szerokiemu gronu czytelników.

Biblioteka stworzy strefę wolną, dostępną dla wszystkich chętnych, gdzie będzie można zapoznać się z częścią zbiorów. Uczestnicy będą mogli skorzystać również z komputerów. W ogólnodostępnej sali edukacyjnej odbywać się będą spotkania autorskie, prezentacje publikacji, promocje książek, odczyty, kolokwia naukowe.

Zakończenie projektu planowane jest na rok 2018.

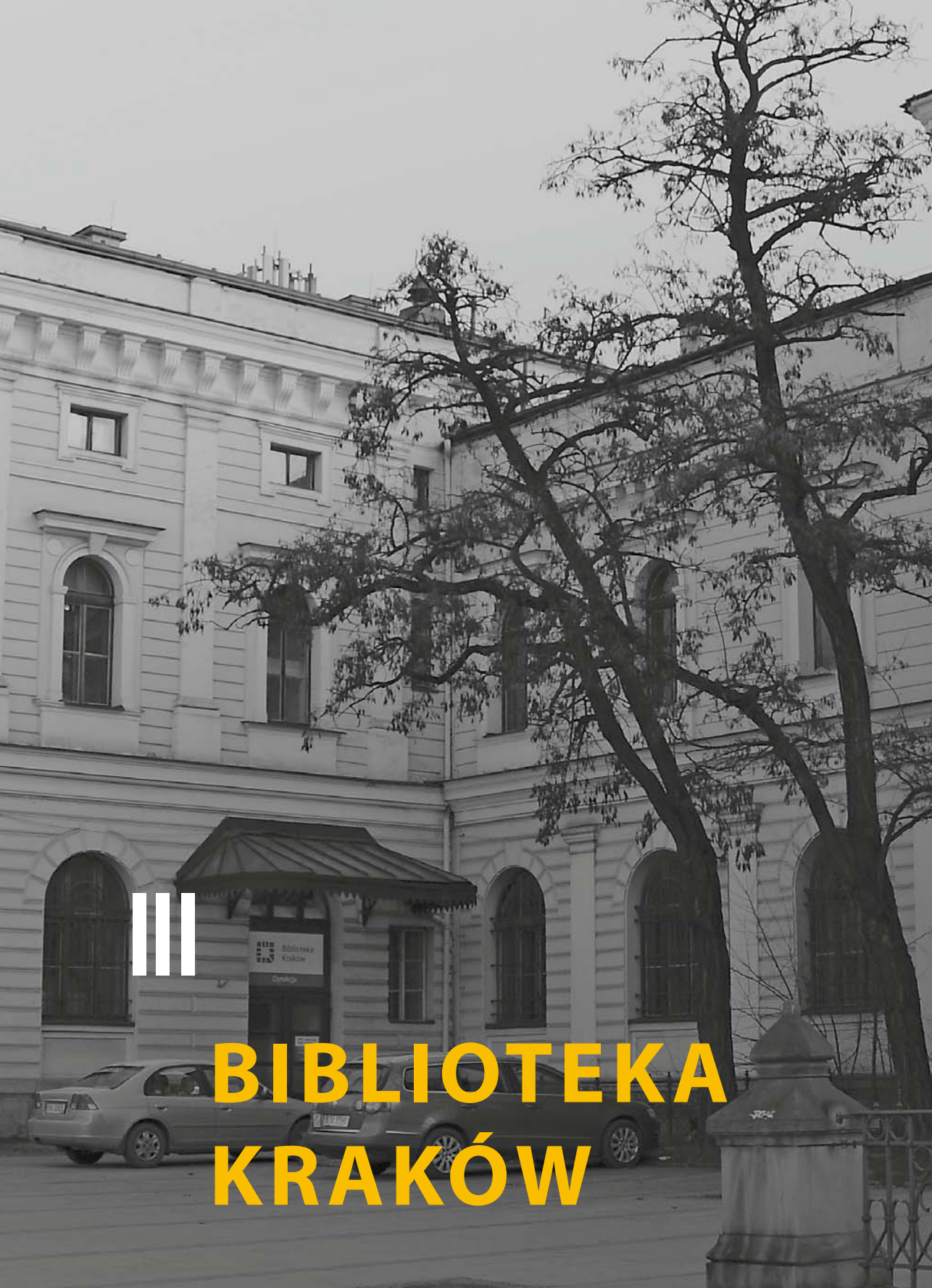

III

BIBLIOTEKA KRAKÓW

Gmach dawnego Dworca Kraków-Główny, w którym obecnie mieści się siedziba administracji Biblioteki Kraków, fot. Anna Gregorczyk

STANISŁAW DZIEDZIC

BIBLIOTEKA NOWYCH WYZWAŃ

Mija rok od powołania przez Radę Miasta Krakowa, uchwałą nr L/917/16 z dnia 6 lipca 2016 r., Biblioteki Kraków. Jej powstanie zamknęło trochę archaiczny podział, bo ustawowo dostosowany do podziału administracyjnego Krakowa z lat 1975–1991, na terenie którego funkcjonowały cztery jednostki administracji państwowej stopnia podstawowego, dzielnice Śródmieście, Krowodrza, Podgórze i Nowa Huta, a w nich podległe im samodzielne biblioteki wraz z sieciami filii i oddziałów. Gdy w następstwie reformy ustrojowej w Polsce przywrócono struktury administracji samorządowej w odniesieniu do szczebla podstawowego, Kraków – jako już jednolita gmina miejska – nie dokonał scalenia czterech samodzielnych instytucji bibliotecznych i odtąd aż do końca 2016 r. te właśnie dawne dzielnicowe biblioteki pełniły zasadniczo na obszarze nieistniejących już dzielnic ustawowe powinności.

Uchwała Rady Miasta Krakowa stanowi o połączeniu dotychczasowych czterech instytucji w jedną samorządową instytucję kultury – Bibliotekę Kraków. Zgodnie z zapisami ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, ustawy o bibliotekach oraz ustawy o samorządzie gminnym z dniem 1 stycznia 2017 r. decyzją Rady Miasta rozpoczęła ona swoją statutową działalność, a po wpisaniu jej do rejestru instytucji kultury, prowadzonego przez organizatora, i uzyskaniu osobowości prawnej, wstąpiła Biblioteka Kraków we wszystkie stosunki prawne, których podmiotem były połączone cztery biblio-

teki, przejęła mienie tych instytucji. Biblioteka Kraków przejęła także pracowników wszystkich czterech połączonych bibliotek oraz ich prawa i obowiązki wynikające ze stosunku pracy.

Zanim siedziba główna Biblioteki Kraków przeniesiona zostanie do gmachu docelowego, którym ma być stosownie zmodernizowany i odnowiony dawny Zajazd Kazimierski, usytuowany w narożniku placu Wolnica, w centrum Kazimierza, tymczasowo Biblioteka Główna usytuowana została w dworku Kirchmayerów przy ul. Powroźniczej na Dębnikach, w którym wcześniej mieściła się główna siedziba Podgórskiej Biblioteki Publicznej. Sieć bibliotek filialnych zasadniczo pozostała bez zmian.

W ostatnich dziesięcioleciach następuje dynamiczny rozwój i zmiany w funkcjonowaniu, zarządzaniu i kierunkach rozwoju placówek bibliotecznych. Coraz wyraziściej i szeroko upowszechniany jest model tak zwanej biblioteki otwartej, nie tylko udostępniającej zbiory w wolnym dostępie, z eliminowaniem, a przynajmniej ograniczeniem niedostępnych dla czytelnika magazynów, ale również upraszczającej procedury w dostępie do usług bibliotecznych, rozszerzającej swoją podstawową działalność o nowe funkcje informacyjne, w tym także o nowe, alternatywne formy edukacyjne i kulturalne. Wizerunek współczesnej biblioteki zmienia się i rozwija, obejmując coraz powszechniejsze zainteresowania, kształtując potrzeby czytelnicze, informacyjne, edukacyjne, naukowe, kulturalne, ale także rozrywkowe, dbając wszakże o zachowanie wyważonych proporcji między podstawowymi funkcjami działalności bibliotecznej oraz alternatywnej.

Personel biblioteczny musi być świadomy zachodzących zmian, a jeśli ma odgrywać rolę przewodnika po świecie szeroko rozumianych mediów, powinien być systematycznie dokształcany, winien też wykazywać się otwartością i inicjatywnością. Jest on najważniejszym kreatorem wizerunkowym biblioteki, poprzez bezpośredni kontakt z użytkownikiem, buduje relacje i markę instytucji, która kojarzona jest z profesjonalizmem, jakością i wysokim standardem usług. Kształcenie bibliotekarzy istotne jest również w promowaniu innowacyjności i kreatywności, zwiększa elastyczność, zorientowanie na użytkownika, motywacje i umiejętność pracy w zespole. Personel biblioteczny musi szybko reagować na zachodzące zmiany w zakresie nowych technologii i nośników informacji. Nie sama jednak biegłość w tym zakresie tu wystarcza, skoro coraz

częściej czytelnicy z dezaprobatą podkreślają brak kompetencji bibliotekoznawczych i umiejętności warsztatowo-metodycznych kadry bibliotekarskiej, których nie zastąpią umiejętności czysto informatyczno-systemowe. To zjawisko odczuwalne jest na coraz szerszą, nie tylko rodzimą skalę.

Scalając cztery samodzielne biblioteki i całą sieć jednostek filialnych, należało zacząć od ujednolicenia systemu działania tych bibliotek. Trzy z nich pracowały wprawdzie, opierając się na systemie bibliotecznym SOWA, a tylko czwarta, nowohucka, w systemie PATRON, ale nawet w ramach tego samego systemu nie było pełnej jednolitości, zwłaszcza w zakresie systemu obsługi czytelników. Już w 2016 r. dane z systemu bibliotecznego PATRON przeniesione zostały do systemu SOWA. We wrześniu 2016 r. przeprowadzona została właściwa konwersja baz danych. Wszystkie biblioteki, wciąż jeszcze cztery, pracowały w tym samym systemie, ale posiadały nadal własne bazy. W celu uproszczenia przeszukiwania zbiorów już w maju 2016 r. stworzony został portal „Kraków czyta", który dawał możliwość przeszukiwania czterech, natenczas jeszcze samodzielnych baz bibliograficznych z jednego konta użytkownika.

Z dniem 1 października 2016 r. Prezydent Miasta Krakowa Jacek Majchrowski powołał swojego pełnomocnika ds. tworzenia i uruchomienia z dniem 1 stycznia 2017 r. Biblioteki Kraków, z docelową siedzibą główną w zabytkowym budynku dawnego Zajazdu Kazimierskiego przy ul. Krakowskiej 29. Nie zaniedbując działalności podstawowej bibliotek, podjęte zostały prace modernizacyjne i systemowe, a także te wszystkie działania restrukturyzacyjne, które z nowym rokiem warunkowały funkcjonowanie Biblioteki Kraków w możliwie najpełniejszym, pożądanym zakresie. W części gmachu zabytkowego Dworca Głównego, podnajętego od PKP na tymczasową siedzibę służb administracyjnych i działów obsługi funkcjonalnej, podjęte zostały prace remontowo-adaptacyjne, których zakończenie w I kwartale 2017 r. pozwoliło na stworzenie – stosownie do przygotowanego właśnie regulaminu organizacyjnego – nowej struktury organizacyjnej Biblioteki Kraków.

W grudniu 2016 r. podpisana została z poznańską firmą Sokrates Software umowa dotycząca połączenia w systemie SOWA2SQL dotychczasowych czterech baz. Wynegocjowany został trzymiesięczny termin scalenia baz bibliograficznych i baz czytelników. Było to przedsięwzięcie o znaczeniu dla Biblioteki Kraków zasadniczym, a w odniesieniu do skali operacji – bezprecedensowe.

Budynek Dworca Głównego
fot. Anna Gregorczyk

Nowa instytucja, funkcjonująca na terenie całego Krakowa, opierająca się na sieci 57 placówek bibliotecznych dysponujących łącznie prawie 1,2 mln woluminami, to największa w skali kraju biblioteka samorządowa. Z jej zasobów korzysta ponad 150 tysięcy czytelników. Scalenie baz nastąpiło 18 marca, a w okresie następnych trzech miesięcy, do końca czerwca, sfinalizowane zostały działania związane z poprawą jakości katalogu bibliotecznego i funkcjonujących indeksów.

Biblioteka Kraków funkcjonuje zatem, zasadniczo od marca 2017 r., w jednej bazie bibliograficznej i jednej bazie czytelników. Mieszkaniec naszego miasta, korzystający z usług Biblioteki Kraków, ma dostęp do całej

jej sieci, na jednakowych zasadach przy użyciu jednej karty bibliotecznej. Z jednego konta można odtąd zamawiać, rezerwować, prolongować i wypożyczać zbiory. Zintegrowanie systemu umożliwia sprawne wyszukiwanie zbiorów na terenie całego Krakowa i zarezerwowanie ich w filii, w której aktualnie są one dostępne. Czytelnik po zalogowaniu się *on-line* na swoje konto może także kontrolować termin zwrotu wypożyczonych książek, przejrzeć listę zamówień i rezerwacji, dokonywać prolongaty. Nie wychodząc z domu, może poprzez katalog biblioteczny i stronę internetową (www.biblioteka.krakow.pl) odnaleźć interesującą go książkę i dowiedzieć się, gdzie i kiedy jest ona dostępna, może także poznać zakres usług Biblioteki Kraków oraz program organizowanych i oferowany przez nią wydarzeń.

W katalogu *on-line*, oprócz zbiorów tradycyjnych, do dyspozycji czytelników są audiobooki, gry planszowe, a także e-booki z księgarni cyfrowej Legimi, platformy naukowej IBUK Libra oraz darmowej, internetowej biblioteki Wolne Lektury. Oferta Biblioteki Kraków kierowana jest do wszystkich: dzieci, młodzieży, osób dorosłych, a także do osób z dysfunkcjami wzroku.

Biblioteka Kraków, wraz z wpisaną w jej strukturę i sferę funkcjonalną działalnością filii, musi sprostać zarówno wymogom wielkomiejskiej biblioteki znanego w Europie środowiska akademickiego, jak i potrzebom tradycyjnie pojmowanym jako podstawowe. W sensie działalności, tak zwanej alternatywnej, winna być otwarta zarówno na oczekiwania małych, lokalnych społeczności, jak i potrzeb oraz ambicji środowiska wielkomiejskiego, w tym także akademickiego.

W siedzibie głównej Biblioteki Kraków przewiduje się świadczenie kompleksowych i wszechstronnych usług biblioteczno-informacyjnych, rozszerzających podstawowe zadania o formy działalności kulturalnej, edukacyjnej, wystawienniczej, i skierowanych do czytelników, a w szczególności specjalnych grup użytkowników, między innymi osób z niepełnosprawnościami, starszych, należących do mniejszości etnicznych.

Tradycyjny model i wizerunek biblioteki-wypożyczalni, choć wciąż – jak wynika z badań przeprowadzonych w 2016 r. przez Małopolski Instytut Kultury na zlecenie Urzędu Miasta Krakowa (raport: *Biblioteka Kraków. Kierunki rozwoju sieci bibliotek publicznych*) – jest dominujący w codziennej pragmatyce bibliotecznej wśród ogromnej większości czytelników, musi być wzbogacany o formy

działań oparte na nowoczesnych technikach i technologiach, a także o formy działań alternatywnych i interdyscyplinarnych. Biblioteki oprócz tradycyjnych zadań podejmują często funkcje lokalnego centrum kultury i miejsca aktywności wynikającego z potrzeb i oczekiwań społeczeństwa obywatelskiego. Tak wyprofilowana placówka biblioteczna oferuje szeroki, atrakcyjny pakiet usług, między innymi:

- tradycyjne lub elektroniczne zbiory wypożyczane do domu bądź udostępnianie prezentacyjne (w czytelni);
- dostęp do nowych technologii, w tym do Internetu, profesjonalnych programów komputerowych, elektronicznego sprzętu informatycznego (czytniki e-booków, tablety, czytaki dla niewidomych i niedowidzących);
- informację regionalną o charakterze społeczno-kulturalnym ze szczególnym uwzględnieniem tworzenia zestawień bibliograficznych, opracowywania bibliografii regionalnej, gromadzenia i opracowywania dokumentów życia społecznego, digitalizację zbiorów regionalnych oraz tworzenie lokalnych centrów wiedzy o regionie czy obecnych dzielnicach;
- wspieranie i czynne włączanie się w realizację lokalnych oraz ogólnopolskich inicjatyw;
- przedsięwzięcia ukierunkowane na dzieci, młodzież, dorosłych, seniorów oraz osoby z niepełnosprawnościami;
- wystawy prac plastycznych, spotkania ze znanymi i cenionymi ludźmi, konkursy, prelekcje, lekcje biblioteczne, własne wydawnictwa periodyczne.

Tak profesjonalnie prowadzona biblioteka jako centrum biblioteczno-informacyjne, łącząca tradycyjne formy pracy bibliotecznej z nowoczesnymi technologiami informatycznymi, a także z działalnością społeczno-kulturalną, ma niemały wpływ na zmianę, a przynajmniej upowszechnienie dobrego wizerunku biblioteki, a także pozyskiwanie dodatkowych środków na działalność na przykład od rad dzielnic czy z programów ministerialnych.

Sieć filii bibliotecznych należy postrzegać jako względnie ustabilizowaną, ale podlegającą korektom uwzględniającym nowe tendencje oraz kierunki rozwoju bibliotekarstwa, możliwości lokalowe, zmiany urbanistyczne i demograficzne, zgłaszane przez lokalne społeczności oczekiwania i realne wymogi. Pilne potrzeby tworzenia nowych filii bibliotecznych czy domów kultury

Wejscie do Biblioteki Kraków, fot. Anna Gregorczyk

Filia nr 50
os. Kościuszkowskie 5
fot. Paulina Knapik

stają się naglące wobec budowanych nowych, często wielkich osiedli. Zadanie to jest nader ważne i wymagające szybkiej realizacji. Wyniki badań w tym względzie wyraźnie wskazują potrzebę korekt w rozlokowaniu sieci bibliotek.

Kraków należy do tych nielicznych polskich metropolii, w których systematycznie wzrasta liczba mieszkańców, powstają nowe osiedla, dogęszczane są nową zabudową mieszkaniową przestrzenie miejskie o nikłym dotąd stopniu zaludnienia, a w miejsce zdegradowanych przestrzeni postindustrialnych powstają budynki mieszkalne. Do mieszkańców tych skupisk, do nowych osiedli Biblioteka Kraków

musi docierać, najlepiej ze stosownym wyprzedzeniem, już w fazie projektowania, ze swoimi ofertami czytelniczymi i kulturalnymi. Starania Biblioteki Kraków w tym względzie wspiera Prezydent Miasta i Rada Miasta Krakowa. Już na etapie realizacji pozostaje budowa nowej filii bibliotecznej na wielotysięcznym osiedlu Ruczaj-Zaborze, przewiduje się także budowę filii w Płaszowie, a więc rejonie, w którym odczuwalny jest dotkliwie brak biblioteki. Sieć biblioteczna będzie sukcesywnie analizowana pod kątem dostępności i użyteczności. Jedna z najsłabiej uczęszczanych filii, mieszcząca się przy ul. Masarskiej, między innymi ze względu na niedogodne usytuowanie i nieodległe od niej inne placówki biblioteczne, zmieni w najbliższym czasie profil działalności i będzie gromadzić rzadko wypożyczane, ale cenne zbiory, niezbędne w zasobach biblioteki publicznej miasta uniwersyteckiego. Wdrażany w 2017 r. nowoczesny system zamówień i obsługi pozwala na sprawne korzystanie z tych zasobów.

Rozwój czytelnictwa jest zadaniem priorytetowym dla władz samorządowych Krakowa i dla Biblioteki Kraków. Dramatycznie niski jest dziś poziom czytelnictwa w Polsce (według Raportu Biblioteki Narodowej w 2015 r. aż 63% respondentów zadeklarowało, iż w ciągu ostatnich 12 miesięcy nie przeczytało ani jednej książki tradycyjnej lub elektronicznej). Ten jeden z najniższych w Europie wskaźników czytelnictwa dotyczy wszakże kraju o nieomal najwyższym wskaźniku scholaryzacji. Unowocześnienie bibliotek publicznych, ich dostępność, dogodne warunki korzystania z zasobów bibliotecznych, tworzenie atrakcyjnych programów funkcjonowania poszerzających działalność podstawową, profesjonalna promocja służyć mają szeroko pojętemu czytelnictwu zarówno w warunkach bibliotecznych, jak i pozabibliotecznych, ale jeśli działania te nie będą współkreowane przez jednostki edukacyjne, o efektach radykalnie lepszych i przyszłościowych mówić nie sposób. Tylko solidny, głęboko przemyślany i spójny w kreowaniu podstaw programowych system kształcenia na wszystkich szczeblach i etapach edukacyjnych oraz eliminacja nadprodukcji tandetnych dyplomów, a tym samym i uczelni, dla których podstawą funkcjonowania jest komercja, a nie efekty kształcenia, mogą przynieść radykalne zmiany w tym zakresie. Katastrofa związana z niskim zakresem czytelnictwa to problem znacznie bardziej złożony, którego rozwiązanie nie leży wyłącznie po stronie bibliotek…

Biblioteka Kraków, otwarta na wymogi nowoczesności, zatroskana o statystycznego czytelnika, który – jak wynika zarówno z badań, jak i pragmatyki bibliotecznej – w znaczącej większości sięga po tradycyjne nośniki informacji czy beletrystykę, rozwijać będzie nowe pola oddziaływania, kierowane zarówno do czytelników dorosłych, jak i młodego pokolenia. Będzie docelowo, w ciągu trzech – czterech lat, dysponować – obok dotychczasowych, odnawianych i modernizowanych filii – atrakcyjnie położonym, imponującym architektonicznie i funkcjonalnym po odpowiednich modernizacjach adaptacyjnych gmachem siedziby Biblioteki Głównej. W dawnym Zajeździe Kazimierskim znajdą się tradycyjne wypożyczalnie i czytelnie, ale również pomieszczenia wielofunkcyjne, sale konferencyjne i warsztatowe, pozwalające prowadzić działalność o najwyższych standardach, w atrakcyjnej formie. Przewiduje się także zlokalizowanie tam pomieszczeń gastronomicznych, księgarni, pracowni komputerowych i pomieszczeń o charakterze quasi-muzealnym: z meblami, rękopisami i pamiątkami po wielkich pisarzach, związanych z Krakowem, między innymi po Czesławie Miłoszu, Wisławie Szymborskiej, Stanisławie Lemie czy Sławomirze Mrożku. Rozmowy w tym względzie ze spadkobiercami mistrzów pozwalają wyrokować o skuteczności tych zabiegów. W Centrum Dziedzictwa Piśmiennictwa Polskiego znajdą się zdigitalizowane najcenniejsze pamiątki – zabytki języka i literatury polskiej, udostępniane czytelnikom i badaczom. Biblioteka Kraków uczestniczyć będzie, opierając się na własnym, wysokospecjalistycznym sprzęcie, w procesach związanych z digitalizacją cennych, starych zasobów bibliotecznych i archiwalnych, także niebędących jej własnością, aby udokumentować, skopiować w systemie cyfrowym i udostępniać je do celów naukowych. Prace w tym względzie, finansowane przez Miasto Kraków, założyciela prawnego Biblioteki Kraków, wymagać będą profesjonalizmu i pełnego poszanowania praw właścicielskich, opierać się też muszą na zasadach przejrzystych i wyrazistych. Obok zasobów zabytkowych, wymagających nadto pomocy konserwatorskiej, są też całe kolekcje nowsze, także bardzo cenne i wymagające profesjonalnej opieki, a w konsekwencji – udostępniania. Należą do nich gromadzone, często przez całe dziesięciolecia, dokumentacje związane z kulturą studencką, która była prawdziwym fenomenem w okresie powojennym w skali europejskiej. Mamy i w tym względzie konkretne propozycje współdziałania. Są wreszcie ciekawe poznawczo, cenne zbiory biblioteczne i archiwalne ludzi

znanych i zasłużonych, kiedy indziej niesłusznie zapomnianych. Jako pierwsza ofiarowała Bibliotece Kraków zasoby pełne cennych rodzinnych pamiątek pani Aleksandra Kurczab-Pomianowska, znana tłumaczka i aktorka, wdowa po wybitnym pisarzu i tłumaczu Jerzym Pomianowskim. Przyjęliśmy ofiarowane zbiory z wdzięcznością; zostaną one możliwie szybko profesjonalnie udokumentowane, a w konsekwencji udostępnione badaczom i czytelnikom.

Po wykonanych w 2016 i 2017 r. pracach przedprojektowych w budynku dawnego Zajazdu Kazimierskiego (między innymi prace inwentaryzacyjne, konstrukcyjne, plan funkcjonalno-użytkowy, badania mykologiczne) oraz uchwaleniu w listopadzie 2017 r. przez Radę Miasta Krakowa miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru miejskiego dawnego Kazimierza, w 2018 r. prowadzone będą prace projektowe, w następstwie których podjęte zostaną roboty modernizacyjne, adaptacyjne i wykończeniowe, po zakończeniu których, zapewne w 2020 r., gmach zostanie oddany do użytku publicznego jako siedziba główna Biblioteki Kraków.

Prace remontowo-adaptacyjne dawnego Zajazdu Kazimierskiego, jako cennego architektonicznie i historycznie obiektu, wpisanego do urzędowego rejestru zabytków, wymagać będą szczególnej staranności i uzgodnień z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków, będą też zapewne mogły być wsparte ze strony Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, dysponenta Narodowego Funduszu Ochrony Zabytków Krakowa. Wolę wsparcia w tym względzie deklaruje wstępnie Społeczny Komitet. W odniesieniu do przylegającego do Zajazdu Kazimierskiego niewielkiego budynku przy ul. Węgłowej 1a, przewidzianego także na potrzeby Biblioteki, pomoc z Narodowego Funduszu uzależniona będzie od wpisu tego obiektu do rejestru zabytków.

Do czasu przeniesienia siedziby głównej Biblioteki Kraków do Zajazdu Kazimierskiego (z powodu konieczności przesunięcia terminu wprowadzenia przez Radę Miasta miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla dawnego Kazimierza o pół roku najprawdopodobniej stanie się to w 2020 r.), w związku z wynegocjowaną z dyrekcją PKP możliwością podnajmu dodatkowych pomieszczeń, już w 2018 r. w segmencie południowym Dworca Głównego przewidywane jest otwarcie, z wejściem z placu Jana Nowaka Jeziorańskiego, filii bibliotecznej wraz z czytelnią oraz działów opracowania i gromadzenia zbiorów. Podpisana w listopadzie 2017 r. umowa najmu i tempo prac remon-

towo-adaptacyjnych stwarzają realne szanse na przemieszczenie części zbiorów i stworzenie nowej filii. Realizacja tego zamysłu inicjuje nieznaczną w sensie ilościowym, ale ważną strategię działania, polegającą na dalszej racjonalizacji rozlokowania sieci bibliotecznych, na ukierunkowanym kompletowaniu zbiorów do przyszłej Biblioteki Głównej. To wielkie wyzwanie wymaga solidnego, strategicznego rozeznania i konsekwentnie realizowanego spójnego programu, tak aby zgromadzone tam zbiory, udostępniane były czytelnikom w systemie szybkiej obsługi wypożyczeń, ale i w przypadkach korzystania na miejscu, w czytelniach, spełnione zostały standardy miasta kultury i prężnego ośrodka uniwersyteckiego.

W działalności merytorycznej Biblioteki Kraków ważne miejsce przypada Klubowi Dziennikarzy „Pod Gruszką" od kilku dziesięcioleci związanemu ze środowiskami dziennikarskimi i literackimi, funkcjonującemu w ostatnich latach w strukturach Śródmiejskiego Ośrodka Kultury. Nowe, ogólnomiejskie statutowe zadania, które Miasto Kraków postawiło przed Biblioteką Kraków, sprawiły, iż prezydent Jacek Majchrowski podjął decyzję o prowadzeniu przez Bibliotekę Klubu „Pod Gruszką". Od czerwca 2017 r. Sala Fontany jest miejscem prestiżowych, cotygodniowych, czwartkowych spotkań, organizowanych w ramach cieszącego się niemałą popularnością Salonu Literackiego Biblioteki Kraków. Gośćmi Salonu byli między innymi Franciszek Ziejka, Joanna Siedlecka, Adam Ziemianin, Stanisław S. Nicieja, Michał Zabłocki, Jakub Kornhauser, Barbara Gawryluk.

Świetnie zlokalizowany, bo przy Rynku Głównym, Klub „Pod Gruszką" jest miejscem prestiżowych imprez literackich i artystycznych, prezentacji nowości wydawniczych, dyskusji środowisk twórczych. Pod auspicjami Biblioteki Kraków, od czerwca 2017 r., przyznawana jest, ciesząca się znacznym prestiżem, Nagroda Krakowskiej Książki Miesiąca. Nagroda ta wręczana jest od 1995 r. (do czerwca 2017 r. była w gestii Śródmiejskiego Ośrodka Kultury), a jej laureatami było dotąd ok. 220 autorów książek. Wydaniem antologii Poeci Krakowa Biblioteka Kraków kontynuować będzie zasłużoną dla środowiska i prestiżową serię dorocznych edycji tomików poetyckich z cyklu „Poeci Krakowa". W czerwcu 2017 r. Biblioteka Kraków, przy udziale formalnym Stowarzyszenia Kulturalno-Naukowego „Kraków", przejęła od Śródmiejskiego Ośrodka Kultury wydawanie miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kraków". W planach znajdują się inne ciekawe i ważne przedsięwzięcia, między innymi wprowadzenie

Serii Biograficznej Biblioteki Kraków – „Literaci Krakowa", poświęconej współczesnym twórcom, serii „Krakowska Proza XX wieku", a także serii „Cracoviana" poświęconej dziejom Krakowa i jego środowiskom naukowym oraz kulturalnym.

Biblioteka Kraków kultywuje w zakresie stosownym do swojej rangi szereg wcześniejszych inicjatyw społeczno-kulturalnych o charakterze ogólnomiejskim, regionalnym czy ogólnopolskim, nie stroniąc przy tym od kontynuacji imprez czy innych przedsięwzięć o charakterze lokalnym, o ile mają one rangę wysokiej użyteczności. Czasem mają te inicjatywy charakter międzyresortowy (np. Akademia Młodego Krakowianina), w wielu projektach Biblioteka Kraków uczestniczy samodzielnie, zdobywając na ich organizację środki zewnętrzne (między innymi projekt „Z matematyką na wesoło", akcja „Lato w Bibliotece Kraków", otwarcie Galerii Ekslibrisów Biblioteki Kraków). Nowymi formami poznawczymi i promocyjnymi w Bibliotece Kraków jest realizowana wspólnie z Krakowskim Ośrodkiem Telewizji Polskiej seria „Portrety" znanych i zasłużonych pisarzy oraz twórców kultury (w 2017 r. portrety Leszka Elektorowicza, Józefa Barana i Leszka Aleksandra Moczulskiego). We wrześniu Biblioteka Kraków włączyła się w ogólnopolską akcję Narodowego Czytania *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, organizowaną – jak co roku – pod patronatem honorowym Pary Prezydenckiej. Krakowskie Czy-

Filia nr 53
os. Stalowe 12
fot. Michał Broda

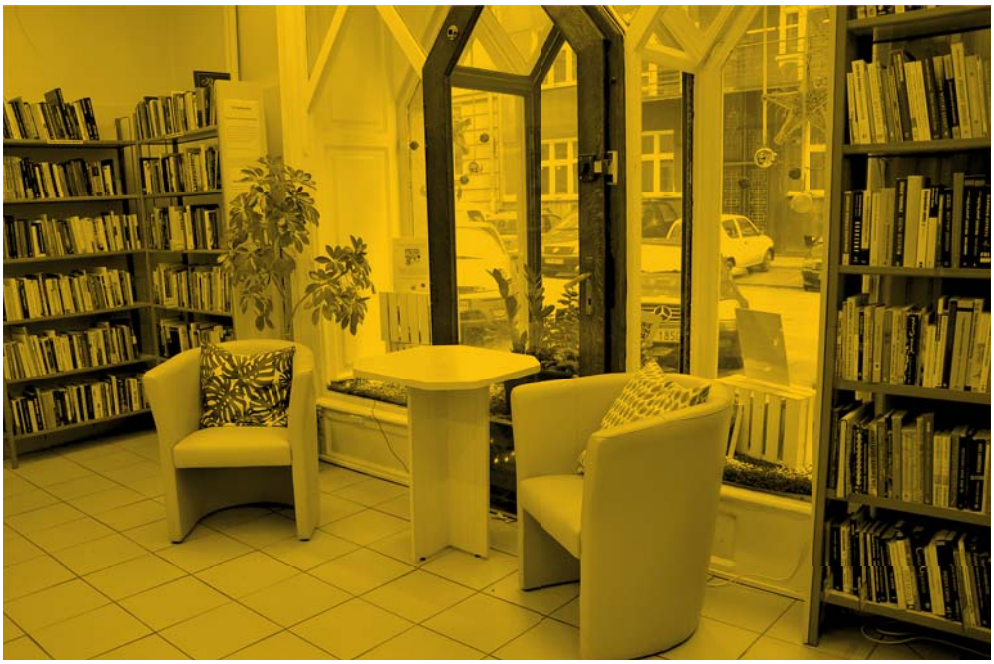

Filia nr 22
ul. Henryka Sienkiewicza 2
fot. z archiwum Biblioteki Kraków

tanie, organizowane przez Bibliotekę Kraków i Narodowy Stary Teatr, z udziałem Muzeum Narodowego i Zespołu Pieśni i Tańca „Krakowiacy", w historycznej scenerii, transmitowane przez TVP, wzbudziło podziw w całym kraju. W części realizowanej przez Bibliotekę Kraków wystąpili wybitni, powszechnie znani aktorzy, uczeni, radni miejscy, duchowni (między innymi: Anna Polony, Krzysztof Jędrysek, Stanisław Waltoś, Franciszek Ziejka, Jan Rydel, Ewa Wachowicz, archiprezbiter kościoła Mariackiego ks. Dariusz Raś).

We wrześniu przystąpiono do wydania pierwszego numeru Informatora Kulturalno-Czytelniczego „Biblioteka Kraków", miesięcznika ukazującego się w nakładzie 2 tys.

egzemplarzy, wtedy też powołano zespół Rady Naukowej „Rocznika Biblioteki Kraków". Zaproszenie w skład Rady Naukowej przyjęli wybitni przedstawiciele środowisk naukowych i bibliotekoznawczych Krakowa.

Biblioteka Kraków uczestniczy w wielu prestiżowych inicjatywach organizowanych przez środowiska związane z bibliotekarstwem, czytelnictwem, promocją literatury (współorganizacja z Urzędem Miasta Krakowa VII Nocy Poezji, udział i prezentacja swoich dokonań i form działalności podczas 21. Międzynarodowych Targów Książki w Krakowie). We współdziałaniu z Prezydentem Miasta Krakowa Jackiem Majchrowskim Biblioteka Kraków ustanowiła Nagrodę Żółtej Ciżemki, którą honorowani będą autorzy książek dla dzieci i młodzieży. Wręczenie nagród w ramach pierwszej edycji konkursu (laureatkami zostały Barbara Kosmowska za książkę *Niezłe ziółko* oraz Emilia Dziubak za oprawę ikonograficzną do niej) odbyło się w grudniu 2017 r.

Imponujące są dokonania i rezultaty w zakresie współpracy Biblioteki Kraków z podobnymi placówkami zagranicznymi, zwłaszcza funkcjonującymi w miastach partnerskich Krakowa, ale także spoza tego kręgu. Wspólnie organizowane wystawy i inne prezentacje promocyjne oraz wymiana doświadczeń, wreszcie współdziałanie merytoryczne w zabiegach o międzynarodowe fundusze, tak zwane granty, dobrze służą zacieśnianiu tej współpracy. Probierzem szerszego współdziałania będzie udział dziewięciu bibliotek zagranicznych (z Bratysławy, Edynburga, Norymbergi, Ołomuńca, Opatii, Wilna, Strasburga, Kijowa i Lwowa) oraz wiodących bibliotek krajowych (Biblioteka Jagiellońska, Biblioteka Narodowa, Biblioteka XX Czartoryskich) w organizowanej przez Bibliotekę Kraków, pod patronatem i przy organizacyjnym wsparciu Prezydenta Miasta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego, międzynarodowej konferencji „Biblioteka w czasie przełomu" w dniach 17–19 stycznia 2018 r.

Biblioteka Główna Biblioteki Kraków, ul. Powroźnicza 2
z archiwum Biblioteki Kraków

IZABELA RONKIEWICZ-BRĄGIEL

KRĘTE ŚCIEŻKI HISTORII. O TWORZENIU MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W KRAKOWIE

Poznając dzieje Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, trudno oprzeć się wrażeniu, że właśnie historia zatoczyła koło. Po blisko stu latach walki o miejską książnicę i jej godną siedzibę znaleźliśmy się w punkcie, gdy wizja ta wydaje się bliska realizacji.

Biblioteka Kraków, powołana decyzją władz miasta 1 stycznia 2017 r., ma znaleźć swoje miejsce w dawnym Zajeździe Kazimierskim przy zbiegu ulic Krakowskiej i Węgłowej.

Idea zapewnienia publicznego dostępu do zbiorów bibliotecznych i najnowszej literatury nie znajdowała uznania w Krakowie. Powodem było zapewne powszechne przeświadczenie, że potrzeba kontaktu z książką charakteryzuje jedynie ludzi wykształconych, a mają oni przecież dostęp do bibliotek naukowych, których w Krakowie nigdy nie brakowało.

20 kwietnia 1758 r. Jacek A. Łopacki przekazał miastu część swoich zbiorów jako zalążek przyszłej biblioteki. Rada miasta uroczyście dar przyjęła, podpisując nawet zobowiązanie o ich udostępnieniu. Niestety, przeleżały w ratuszu bez opieki i nadzoru aż do 1918 r., kiedy to uchwałą Senatu Rządzącego Wolnego Miasta Krakowa przekazano nieco już przetrzebiony księgozbiór Bibliotece Jagiellońskiej. Nie znaczy to, że mieszkańcy Krakowa nie mieli możliwości wypożyczania książek. W 1812 r., decyzją Jerzego Samuela Bandtkiego, udostępniono publiczności czytelnię w Bibliotece Jagiellońskiej. Działalność komercyjną

podejmowali księgarze i wydawcy, zakładając wypożyczalnie i czytelnie. Warto tu przypomnieć między innymi nazwiska podgórskiego księgarza Filipa Nereusza Stokłosińskiego, Jana Antoniego Maja, Jana Jerzego Priedleina, rodzinę Jana Gumpolwicza, Józefa Wincentego Cypcera, Stanisława Grzeszkowskiego czy rodzinę Krzyżanowskich. Te namiastki bibliotek, tworzone w trudnych czasach zaborów, zaspokajały przynajmniej w jakiejś części potrzeby kulturalne mieszkańców i wpływały na rozwój kultury czytelniczej.

15 marca 1905 r. oddano do użytku publicznego bibliotekę Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza przy ul. Grodzkiej 43, którą przeniesiono do lokalu przy ul. Szewskiej 16, a następnie na ul. Zwierzyniecką 16 i ul. Dunajewskiego. Działalność biblioteki wsparł między innymi Stefan Żeromski, zrzekając się na jej rzecz honorarium autorskiego za nowelę *Echa leśne*.

Temat organizacji wzorcowej biblioteki, zapewniającej bezpłatny dostęp o każdej porze dnia do kształcenia się, podjął Karol Estreicher w artykule opublikowanym w „Głosie Narodu" 14 października 1905 r.

W 1907 r. Helena Radlińska, znana popularyzatorka wiedzy, bibliotekarka i działaczka społeczna, wystąpiła do władz Krakowa z inicjatywą powołania biblioteki publicznej, opierając się na zbiorach i systemie organizacji udostępniania Towarzystwa Szkół Ludowych i Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych. Propozycja, chociaż podbudowana programem organizacyjnym w postaci memoriału *Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie*, nie znalazła uznania i akceptacji radnych miejskich.

Inicjatywę podejmowano jeszcze kilkukrotnie, między innymi w 1913 i 1918 r. Dopiero w 1920 r. rada miasta postanowiła utworzyć Miejską Bibliotekę Publiczną, której nadano imię Ernesta Bandrowskiego. Niestety, uchwała nie została zrealizowana. Nie przydzielono tej bibliotece pomieszczeń, nie zagwarantowano pracowników ani środków na zakup zbiorów. Pomimo wielu działań podejmowanych przez co światlejszych radnych i mieszkańców, między innymi dr. Kownackiego, który pieniędzmi i własnymi zbiorami przekazanymi na ten cel chciał zrealizować ideę krakowskiej książnicy, uchwała pozostała pustym zapisem. Zgromadzone zbiory zamknięto w magazynach Muzeum Przemysłowego. W latach 30. XX w. Krakowskie Koło Związku Bibliotekarzy Polskich i Towarzystwo Miłośników Książki również podejmowały działania zmierzające do realizacji uchwały z 1920 r. Inicjatywa radnych oraz

akcja odczytowo-publicystyczna środowiska bibliotekarskiego doprowadziła do podjęcia na nowo przez władze miasta tematu miejskiej biblioteki. Po zapoznaniu się z opinią kierownictwa bibliotek działających już w Warszawie, Łodzi, Poznaniu, Wilnie i we Lwowie w 1938 r. postanowiono wybudować gmach biblioteki przy pl. św. Ducha. W preliminarzu budżetowym na 1940 r. zapisano na ten cel środki w wysokości 400 tys. złotych. Niestety, plany te zniweczyła wojna.

Sprawa biblioteki odżyła zaraz po wyzwoleniu. We wrześniu 1945 r. ogłoszono konkurs na dyrektora miejskiej książnicy, podając jako warunek między innymi studia humanistyczne, praktykę bibliotekarską i działalność naukową związaną z bibliotekarstwem. 8 grudnia 1945 r. na posiedzeniu zwyczajnym Miejskiej Rady Narodowej podjęto uchwałę nr 13 w sprawie powołania Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie. W uchwale zapisano, że celem biblioteki jest „rozszerzenie i pogłębianie oświaty wśród mieszkańców Krakowa poprzez zachęcanie i udzielanie do czytania książek, druków, pism itd. ze wszystkich dziedzin nauki i literatury pięknej zarówno w języku polskim, jak i obcym”[1]. Księgozbiór miał się składać z książek: „1) wydzielonych w tym celu z biblioteki kiepskiego Muzeum Przemysłowego w Krakowie, jak również i z innych bibliotek publicznych oraz bibliotek związków, stowarzyszeń itp.; 2) pochodzących z bibliotek dworskich Województwa Krakowskiego; 3) pochodzących z wypożyczalni krakowskich objętych w zarząd przez władzę państwową; 4) nabytych w drodze darowizny, zapisu, kupna, abonamentu i zamiany oraz oddanych w depozyt”[2]. 21 lutego 1946 r., po rozstrzygnięciu konkursu, prezydent miasta mianował dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej, którym został Józef Korpała.

Niestety, sama uchwała nie dawała materialnych podstaw do działalności. Brak było koncepcji powołanej instytucji, nie wykorzystano rozwiązań z 1938 r. ani doświadczeń Heleny Radlińskiej. Zaprzepaszczono też szanse skompletowania większych i wartościowszych zbiorów. Z przedwojennej Biblioteki im. Ernesta Bandrowskiego przejęto zaledwie 3400 woluminów. Zarząd Miejski zbiory zgromadzone w Muzeum Przemysłu Artystycznego przekazał w darze

[1] Protokół nr 13 z posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej z 8 XII 1945 r.
[2] Tamże.

Akademii Sztuk Pięknych, a zbiory wyselekcjonowane z kilku prywatnych wypożyczalni – do Biblioteki Publicznej miasta stołecznego Warszawy. Dopiero dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami wydany w 1946 r. zapewnił środki z budżetu państwa na utrzymanie bibliotek oraz wprowadził jednolitą politykę biblioteczną, tworząc tym samym realne warunki rozwoju bibliotek w całej Polsce, w tym w Krakowie. Sprawę pomieszczeń rozstrzygnięto 19 września 1946 r. Podczas wizji lokalnej komisja ustaliła, że dla Biblioteki Publicznej przeznaczy salę 133 na II piętrze w Muzeum Przemysłowym. Dwa lata później, dzięki działaniom posła Bolesława Drobnera, przeniesiono Miejską Bibliotekę Publiczną do pałacu Pod Baranami na Rynku Głównym 27. Tu rozpoczęto prace nad uporządkowaniem księgozbioru, ale wkrótce okazało się, że warunki lokalowe nie pozwalają na uruchomienie jakiejkolwiek agendy dostępnej dla czytelników. Z tego względu podjęto decyzję o zorganizowaniu wypożyczalni dla dzieci w szkole żeńskiej przy ul. Senatorskiej.

Decyzją Rady Państwa powołano Komitet Upowszechniania Książki i ufundowano z kredytów państwowych 1600 bibliotek gminnych. Akcję tę prowadziła Naczelna Dyrekcja Bibliotek, która przydzieliła krakowskiej bibliotece cztery komplety książek dla bibliotek dzielnicowych. 16 stycznia 1949 r. zorganizowano uroczystość otwarcia pierwszej biblioteki „dzielnicowej" przy ul. Pasterskiej 27. Kolejne powstały w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej 6, w Dębnikach przy ul. Barskiej i w szkole w Rakowicach. Od 1950 r. powoli rozrastała się sieć bibliotek „dzielnicowych". W lokalach „posklepowych" powstawały kolejne biblioteki filialne: w Podgórzu, na Olszy, Nowej Wsi, w Grzegórzkach, na Stradomiu, Wesołej, a w 1951 r. na terenie Nowej Huty.

Dynamiczny rozwój Domu Kultury „Pod Baranami" doprowadził do przeniesienia w 1950 r. zbiorów bibliotecznych do Pałacu Larischa przy ul. Brackiej 12. Jednym z największych osiągnięć Miejskiej Biblioteki Publicznej było otwarcie czytelni, początkowo w godzinach od 13.00 do 20.00. Po kilku miesiącach księgozbiór i 30 miejsc pozostawało do dyspozycji czytelników w godzinach od 8.00 do 20.00. Początkowo biblioteka posiadała ok. 10 tys. zbiorów pochodzących z darów Kownackich, inż. Rollego, Adelmanowej i innych. Zbiory opracowywano zgodnie z przepisami katalogowania obowiązującymi w bibliotekach polskich. Dużą pomocą przy opracowaniu zbiorów były karty katalogowe drukowane centralnie przez Instytut Bibliograficzny. Trzeba

pamiętać, że w tych trudnych powojennych latach problemem były nie tylko zbyt skromne zbiory, brak pomieszczeń i wyposażenia bibliotecznego, ale także brak wykształconej kadry bibliotekarskiej.

W 1955 r. Miejska Biblioteka Publiczna została połączona z Wojewódzką Biblioteką Publiczną. Dyrektorem został dotychczasowy dyrektor WBP Władysław Wolski, Józef Korpała kierował Miejską Biblioteką jako zastępca dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. W 1958 r. biblioteki zostały ponownie rozdzielone.

Pomieszczenia przy ul. Brackiej 12 służyły bibliotece do 1958 r., kiedy to znowu dzięki pomocy posła Bolesława Drobnera otrzymała ona przydział obszernego dwupiętrowego budynku przy ul. Franciszkańskiej 1. Rozwinięto tu działalność czytelni ogólnej, zorganizowano dwie czytelnie specjalistyczne, wypożyczalnie książek naukowych, nut, magazyny. Swoją działalność mogły rozszerzyć działy instrukcyjno-metodyczny i informacyjno-bibliograficzny. Zaistniały możliwości organizowania wystaw, odczytów oraz szkoleń. Powstało też zaplecze gospodarczo techniczne i administracyjne. Gruntownie wyremontowany budynek miał wystarczyć do 1970 r., kiedy przewidywano oddać bibliotece w użytkowanie nowoczesny obiekt biblioteczny dostosowany do powiększających się zbiorów i świadczonych usług. Wszystkie plany rozwoju miasta zatwierdzane przez kolejne władze zakładały budowę nowej, centralnej siedziby Miejskiej Biblioteki Publicznej. Sytuacja budownictwa bibliotecznego w całej Polsce nie była zadowalająca.

> W dziedzinie budownictwa bibliotecznego i zabezpieczenia lokali w nowym budownictwie pewne sukcesy ma jedynie Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, Miejska Biblioteka Publiczna w Łodzi (pawilony osiedlowe), Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie (biblioteka dziecięca w Rzeszowie) i Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie (biblioteki filialne w Nowej Hucie i biblioteka na osiedlu 18 Stycznia) (...)[3].

[3] J. Korpała, *Biblioteki powszechne w dwudziestoleciu Polski Ludowej*, [w:] *Biblioteki powszechne 1944–1964*, Warszawa 1965, s. 131–143

Mijały lata, przygotowywano kolejne reformy, następowały zmiany władz decydujących o rozwoju Krakowa, a główny wysiłek bibliotekarzy nadal skoncentrowany był na udowadnianiu, że biblioteka pilnie potrzebuje nowej siedziby. Optymistyczne plany zarysowane w latach 70. XX w. przesuwano w bliżej nieokreśloną przyszłość. W 1975 r. dyrektor Józef Korpała odszedł na emeryturę, stanowisko dyrektora objął Józef Zając. W raporcie o stanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie w 1975 r. dyrektor Korpała napisał:

> Braki lokalowe w poszczególnych dzielnicach są bardzo poważne. W dzielnicy „Śródmieście" – centrala przy ul. Franciszkańskiej 1 spełnia jednocześnie funkcję biblioteki dzielnicowej, lecz pomieszczenia agend usługowych są za ciasne w stosunku do zasobności księgozbiorów i liczby czytelników. W kilku jednostkach urbanistycznych tej dzielnicy o dużym zagęszczeniu mieszkańców brak jakiejkolwiek placówki MBP. (...) Mimo że Biblioteka prowadzi aż 16 placówek w tej dzielnicy ani ich liczba, ani rozmiary lokali bibliotecznych nie są wystarczające (...)[4].

W 1975 r., po zmianach administracyjnych, dochodzi do ponownego połączenia bibliotek wojewódzkiej i miejskiej. W lipcu wydzielono filie działające na terenie Podgórza i powołano Dzielnicową Bibliotekę Publiczną w Podgórzu.

Katastrofalną sytuację lokalową Miejskiej i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej miał poprawić przyznany decyzją prezydenta miasta Krakowa z 8 marca 1977 r. Pałac Larischa. Niestety, remont generalny przewidywano na co najmniej pięć lat. Biblioteka stawała przed koniecznością przeprowadzki. Dokąd? – pytał dyrektor Józef Zając w artykule *Być albo nie być Książnicy* opublikowanym w „Dzienniku Polskim" w 1980 r. W styczniu tego roku wyodrębniono pod względem organizacyjnym kolejnych 18 filii, tworząc Dzielnicową Bibliotekę Publiczną Kraków-Krowodrza.

W 1990 r. na mocy ustawy o samorządzie terytorialnym nastąpił ponowny podział biblioteki. Biblioteki publiczne podzielono na państwowe wojewódz-

[4] J. Korpała, *Raport o stanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie w 1975 r.*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny" 1976, nr 109, s. 8.

Biblioteka Główna Biblioteki Kraków, ul. Powroźnicza 2
z archiwum Biblioteki Kraków

kie i samorządowe miejskie, gminne i miejsko-gminne. W 1994 r. wydzielono ostatnią bibliotekę dzielnicową.

Układ organizacyjny dostosowany został do struktury organizacyjnej i 17 bibliotek i 3 punkty biblioteczne byłej dzielnicy Śródmieście zostały wyjęte spod opieki finansowej i administracyjnej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie i przekazane gminie miasta Kraków jako jej zadanie własne. Utworzona została Śródmiejska Biblioteka Publiczna, otrzymując funkcję organizacyjno-zarządzającą nad przekazanymi filiami i punktami bibliotecz-

> nymi. Pozostałe 5 bibliotek filialnych zostało włączone w strukturę organizacyjną Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej jako wyspecjalizowane oddziały („starej książki", wypożyczalni dla niewidomych) lub dopełnienie dotychczasowych agend usługowych (wypożyczalnie beletrystyczne dla dzieci, młodzieży i dorosłych) (...)[5].

Od tego czasu na terenie miasta funkcjonowały cztery niezależne pod względem organizacyjnym i finansowym biblioteki dzielnicowe. Każda z nich posiadała swoją Bibliotekę Główną oraz siedzibę dyrekcji i administracji. Wojewódzka Biblioteka Publiczna, zgodnie z zapisem ustawy o bibliotekach, udzielała pomocy instrukcyjno-metodycznej, szkoleniowej oraz sprawowała nadzór merytoryczny w zakresie realizacji zadań określonych ustawą.

> Do typowych form pomocy organizacyjnej, biblioteczno-technicznej i metodyczno-informacyjnej doszły konsultacje i instruktaż dotyczący obsługi komputerów i wdrażania programu MAK i Micro-ISIS do procesów bibliotecznych (w Krzeszowicach, Myślenicach, w Krowodrzy, w Śródmieściu) (...)[6].

W 1996 r. Wojewódzka Biblioteka Publiczna została przeniesiona do zabytkowego budynku dawnych koszar wojskowych, zaprojektowanych przez Feliksa Księżarskiego, gdzie funkcjonuje do dzisiaj.

W październiku 2013 r. Kraków otrzymał tytuł Miasta Literatury UNESCO. W aplikację Krakowa do Sieci Miast Kreatywnych z 2011 r. wpisano między innymi strategię modernizacji miejskich bibliotek. Od tego czasu prowadzono prace nad zintegrowaniem systemów bibliotecznych funkcjonujących w czterech niezależnych bibliotekach: krowoderskiej, nowohuckiej, podgórskiej i śródmiejskiej, przygotowaniem wspólnej karty bibliotecznej oraz ujednoliceniem zasad korzystania ze zbiorów i usług. W 2016 r. systemy biblioteczne SOWA2SQL i Patron zostały zintegrowane w stopniu umożliwiającym uruchomienie portalu

[5] J. Zając, *Działalność bibliotek publicznych w Krakowie i w województwie w roku 1994*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny" 1995, nr 1/181, s. 5–6.
[6] Tamże, s. 15.

Krakowczyta.pl, który na zasadach multiwyszukiwarki pozwala użytkownikom przeglądać zbiory czterech bibliotek oraz zarządzać kontem czytelnika.

1 stycznia 2017 r. powołano nową instytucję kultury, która powstała w wyniku połączenia Krowoderskiej Biblioteki Publicznej, Nowohuckiej Biblioteki Publicznej, Podgórskiej Biblioteki Publicznej oraz Śródmiejskiej Biblioteki Publicznej. Stanowisko dyrektora powierzono Stanisławowi Dziedzicowi. Biblioteka Kraków prowadzi swoją działalność statutową, opierając się na zbiorach Biblioteki Głównej przy ul. Powroźniczej 2 oraz 56 filiach działających na terenie całego miasta. Użytkownicy mają do dyspozycji ponad 1,13 mln zbiorów, czyli książek oraz zbiorów specjalnych w postaci audiobooków, dokumentów elektronicznych, gier planszowych. Tymczasową siedzibę dyrekcji i administracji zorganizowano w budynku dawnego dworca PKP przy pl. Jana Nowaka-Jeziorańskiego 3. Starania o nową siedzibę przy ul. Krakowskiej są w toku.

Przez lata zadania i oczekiwania użytkowników bibliotek publicznych zmieniały się. Inne były w czasach powojennych, gdy panowała wielka potrzeba kształcenia i doskonalenia zawodowego w różnych dziedzinach, inne są dzisiaj, gdy mamy do czynienia z prawie nieograniczonym dostępem do wiedzy i informacji. Jedno pozostało niezmienne: praca bibliotekarzy na rzecz popularyzacji czytelnictwa oraz zaspokojenie oczekiwań użytkowników.

Nowa Huta

W 1949 r., w czasie gdy rozpoczynano prace nad budową kombinatu metalurgicznego i nowego miasta, teren podlegał administracyjnie władzom powiatu krakowskiego. Z inicjatywy władz Powiatowej Biblioteki Publicznej, w ramach akcji fundowania bibliotek ze środków Komitetu Upowszechniania Książki, w latach 1949–1950 powstała biblioteka gminna we wsi Mogiła. Mieściła się w lokalu Ochotniczej Straży Pożarnej, a prowadziła ją pracownica Urzędu Gminnego. Po dwóch latach działalności posiadała księgozbiór w liczbie 1750 tomów. 31 marca 1951 r. na sesji Rady Narodowej Nowej Huty zdecydowano o włączeniu Nowej Huty do miasta Krakowa na prawach dzielnicy miasta.

Pierwsza biblioteka powstała zaraz po decyzji o przyłączeniu Nowej Huty do Krakowa. Już 4 kwietnia 1951 r. zorganizowano filię Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie. Przejęła ona księgozbiór Biblioteki Gminnej wsi Mogiła oraz książki z Miejskiej Biblioteki Publicznej. 12 kwietnia przeniesiono

Wypożyczalnia dla dorosłych na os. Stalowym 12. Z archiwum Nowohuckiej Biblioteki Publicznej fot. Jerzy Suberlak

zbiory do zaadaptowanego lokalu na osiedlu A-0 (obecnie os. Na Skarpie), a w 1953 r. biblioteka została przeniesiona do większych pomieszczeń na osiedlu A-25 (os. Młodości). W tymże roku, w związku z rozbudową dzielnicy Nowa Huta, uruchomiono kolejną wypożyczalnię na osiedlu C-1 (os. Teatralne).

Na os. C-1, później nazwanym Teatralnym, Biblioteka otrzymała lokal przebudowany z dwóch połączonych kompleksów mieszkalnych. Następnie (w 1956 r.) lokal ten zamieniono na większy o po-

> wierzchni 168 m^2. Składał się on z dużej sali przedzielonej filarami, w której znalazły pomieszczenie wypożyczalnie dla dorosłych i dla dzieci, i z małego pokoiku, który przeznaczono na kancelarię (...)[7].

Początkowe plany budowy Nowej Huty nie zawierały projektów lokali przeznaczonych na biblioteki, dlatego obydwie filie funkcjonowały w pomieszczeniach adaptowanych na te potrzeby. Po długich staraniach, we wrześniu 1955 r. przekazano bibliotece lokal na osiedlu A-11 w bloku nr 12 (os. Stalowe).

W 1957 r. sieć bibliotek w Nowej Hucie została wydzielona pod względem finansowym i gospodarczym oraz przekazana Wydziałowi Kultury Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie. Biblioteka na os. Stalowym 12 stała się jednostką nadrzędną w stosunku do bibliotek filialnych na terenie Nowej Huty, tak zwaną Dzielnicową Biblioteką Publiczną. Odtąd sprawowała opiekę i kontrolę nad wszystkimi placówkami bibliotecznymi w Nowej Hucie oraz koordynowała ich pracę.

> W roku 1962 koleżanki wprowadziły nowy sposób wypożyczania książek. Nowy, odmienny system polegał na zlikwidowaniu lady dzielącej czytelników od księgozbioru i dopuszczeniu ludzi do wybierania sobie książek, według własnych wymagań i upodobań. Sądzono powszechnie wówczas, że samodzielne wybieranie książek zbliża czytelnika do nich i że przez dotykanie tychże wzrośnie czytelnictwo. Nowy sposób wypożyczania nazwany został – wolnym dostępem do półek[8].

> W związku ze zmianą systemu wypożyczania, w lecie 1963 r. trzeba było przemeblować obie wypożyczalnie. Regały ustawiono naokoło pod ścianami, tak ażeby czytelnicy mieli swobodny dostęp do książek. W 1964 r. w pomieszczeniu magazynu urządzono Czytelnię naukową, gdzie umieszczono księgozbiór podręczny i czasopisma. Hall Biblioteki służył jako sala wystawowa (...)[9].

[7] Kronika Filii nr 2 Nowohuckiej Biblioteki Publicznej.
[8] Kronika Biblioteki Głównej Nowohuckiej Biblioteki Publicznej.
[9] Tamże.

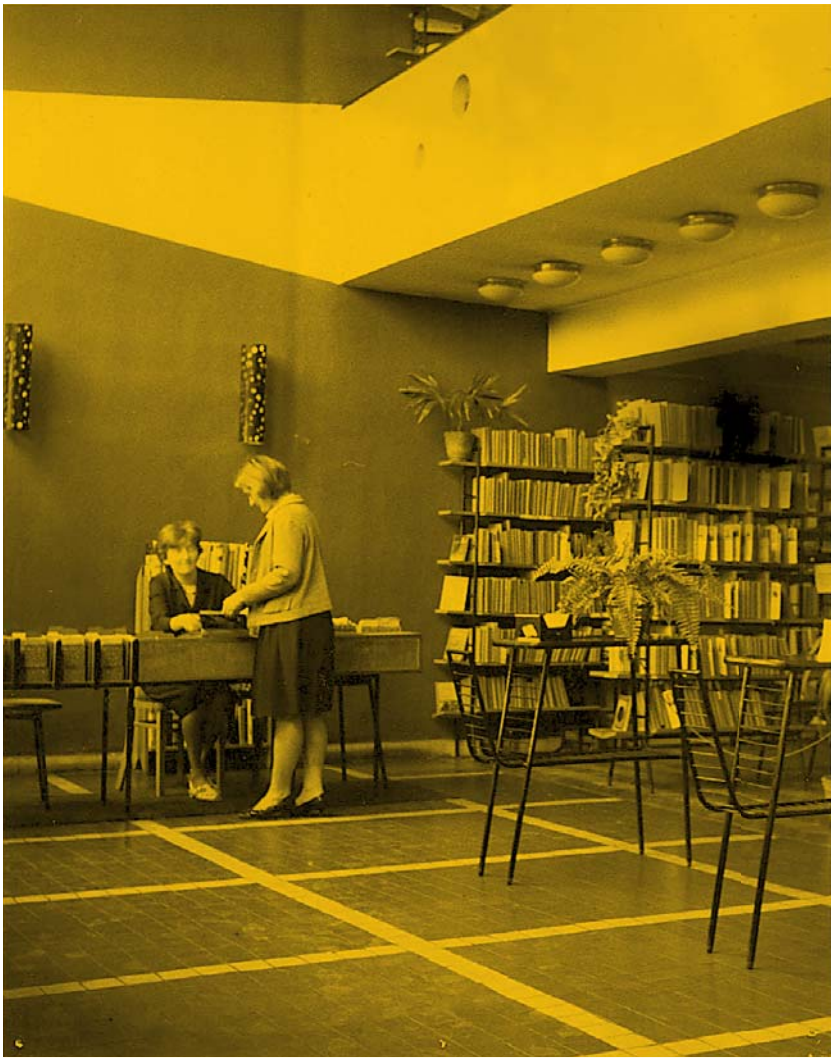

Filia nr 4 na os. Zgody 7.
Z archiwum Nowohuckiej
Biblioteki Publicznej,
fot. Jerzy Suberlak

Na początku 1958 r. kierownictwo Biblioteki Dzielnicowej objęła Maria Radwańska, a rok później na bazie istniejącego od 1955 r. punktu bibliotecznego została otwarta kolejna filia – nr 3, na os. Zielonym 16. Zorganizowano ją w lokalu przystosowanym do celów bibliotecznych, zaprojektowanym przez artystę plastyka Janusza Trzebiatowskiego. W 1964 r., na polecenie ówczesnych władz dzielnicy, została przeniesiona do mniejszego lokalu na os. 11.

W maju 1962 r. w lokalach również wybudowanych i dostosowanych specjalnie na potrzeby bibliotek otwarto dwa następne oddziały: przy alei Róż – Filię nr 4 dla dorosłych oraz pierwszą specjalistyczną filię dla dzieci – Filię nr 5. Wnętrza również projektował Janusz Trzebiatowski.

> Obydwie posiadają wnętrza urządzone bardzo nowocześnie. Na dole umieszczono wypożyczalnie, na antresolkach zaś znajdują się czytelnie. (...) Wnętrze projektował plastyk nowohucki J. Trzebiatowski. Było wiele rozmów z wykonawcą tj. D. Borem na temat kolorów i odcieni ścian, wysokości bariery i innych. Już w pierwszych założeniach architektonicznych przeznaczono parter na wypożyczalnię, a antresolę na czytelnię na 26 miejsc przystosowaną również do wyświetlania filmów. Do tego celu przewidziano ekran wymalowany olejną, białą farbą oraz pokoik z okienkami, który będzie pomieszczeniem dla aparatury filmowej. Samo urządzenie pomyślane bardzo nowocześnie to był osobny problem. Po wielu debatach i zabiegach w różnych firmach powierzono wykonanie mebli Spółdzielni Meblarskiej w Mszanie Dolnej (...)[10].

Od czerwca 1963 r. kierownictwo Biblioteki Dzielnicowej objęła Krystyna Suberlak. Zorganizowano kolejny punkt biblioteczny na Wzgórzach Krzesławickich, który w 1965 r. przekształcony został w bibliotekę filialną – Filię nr 6. Początkowo mieścił się w lokalu zastępczym, w 1967 r. został przeniesiony do pawilonu na os. Na Stoku 1, gdzie funkcjonuje do dzisiaj.

[10] Kronika Filii nr 5 Nowohuckiej Biblioteki Publicznej.

We wrześniu 1964 r. w Bibliotece Dzielnicowej otwarto Czytelnię Naukową z Punktem Informacyjno-Bibliograficznym jako pierwszą tego typu placówkę na terenie Nowej Huty.

Z końcem czerwca 1969 r. uruchomiono wypożyczalnię dla dorosłych i dla dzieci – Filię nr 7 na os. Kalinowym.

> Największą aktywnością w dziedzinie naboru czytelników i obsługi potrzeb czytelniczych wyróżniają się trzy zespoły biblioteczne:
> I – przy ul. 18 stycznia 59 (przyszła tymczasowa biblioteka dzielnicowa Dzielnicy Krowodrza),
> II – zespół biblioteczny w Nowej Hucie przy ul. Orkana [os. Stalowe 12 – przyp. autorki] funkcjonuje jako biblioteka dzielnicowa,
> III – zespół przy os. Zgody w Nowej Hucie (dwie filie biblioteczne)[11].

W lipcu 1978 r. stanowisko kierownika Biblioteki Dzielnicowej objęła Krystyna Rogozińska, a od końca listopada tego roku rozpoczęła działalność Filia nr 9 zorganizowana w pawilonie na os. Tysiąclecia 42.

Z końcem 1980 r. Biblioteka Dzielnicowa posiadała już 8 filii i 11 punktów bibliotecznych. W marcu 1981 r. na stanowisko dyrektora mianowana została Barbara Czerkawska, we wrześniu utworzony został natomiast etat instruktora, który objęła Irena Lipczyńska pracująca dotychczas w Dziale Informacyjno-Bibliograficznym Biblioteki Miejskiej w Krakowie.

W pierwszej połowie lat 80. zostały uruchomione dwie ostatnie filie Biblioteki Dzielnicowej: w listopadzie 1983 r. na os. Bohaterów Września 26 – Filia nr 8, w lipcu 1984 r. na os. Dywizjonu 303 – Filia nr 10.

We wrześniu 1985 r. funkcję instruktora Biblioteki Dzielnicowej w Nowej Hucie powierzono Zofii Konik.

Okres transformacji udało się przetrwać bez strat. Pomimo trudności finansowych i niezbyt przychylnych postanowień zarządów i rad nadzorczych spółdzielni mieszkaniowych Biblioteka Dzielnicowa nie straciła żadnego lokalu. W 2005 r. udało się Filię nr 3 przenieść z maleńkiego lokalu na os. Słonecznym do pawilonu handlowego na os. Kościuszkowskim.

[11] J. Korpała, *Raport o stanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie w 1975 r.*, dz. cyt., s. 13.

W grudniu 2004 r. zakupiono program biblioteczny PATRON2 na trzy licencje opracowania zbiorów i rozpoczęto proces automatyzacji, w 2006 r. uruchomiono pierwszy cząstkowy katalog *on-line*. W grudniu 2007 r. zorganizowano pracownię digitalizacji i uruchomiono Nowohucką Bibliotekę Cyfrową. W latach 2007–2016 na podstawie umowy licencyjnej zdigitalizowano i udostępniono na platformie cyfrowej archiwalne oraz bieżące numery założonego w 1957 r. tygodnika „Głos Nowej Huty".

Z końcem 2008 r. funkcję dyrektora Biblioteki Nowohuckiej objęła Zofia Konik, natomiast stanowisko instruktora zostało powierzone Izabeli Ronkiewicz-Brągiel, która w 2016 r. pełniła obowiązki dyrektora. 31 grudnia 2016 r., w chwili zakończenia działalności, NhBP liczyła dziewięć wielooddziałowych filii bibliotecznych oraz prowadziła osiem punktów bibliotecznych w klubach Ośrodka Kultury Kraków-Nowa Huta oraz w Domu Pomocy Społecznej.

Podgórze

2 lipca 1975 r. zarządzeniem prezydenta miasta Krakowa powołano Dzielnicową Bibliotekę Publiczną w Podgórzu. We wrześniu pracę rozpoczął czteroosobowy zespół organizacyjny wyłoniony z pracowników byłej Biblioteki Powiatowej. W jego skład weszli Aleksandra Rokicińska – dyrektor, Teresa Chodorowska – instruktor oraz bibliotekarze Barbara Wierzbicka i Tomasz Dobrowolski. Biblioteka składała się z 15 filii i 12 punktów bibliotecznych, w których zgromadzono księgozbiór liczący 111 tys. woluminów. W placówkach tych pracowało 23 bibliotekarzy, z czego tylko 12 na pełnym etacie.

Warunki lokalowe pozostawiały wiele do życzenia, filie często mieściły się w przypadkowych pomieszczeniach, między innymi na zapleczu piekarni czy w remizie strażackiej.

W pierwszych latach Dzielnicowa Biblioteka Publiczna była zmuszona do zawieszenia działalności kilku placówek z powodu bardzo złych warunków technicznych lokali. Pierwszą siedzibą dyrekcji i administracji było pomieszczenie w budynku Kuratorium Oświaty przy ul. Sokolskiej 13. To tymczasowe rozwiązanie trwało przez kilkanaście lat. W 1981 r. na dyrektora powołano Marię Kociniak, instruktorem została Maria Muzyka. Lata 80. to dobry okres w rozwoju biblioteki. W pawilonach handlowo-usługowych, między innymi przy ul. Spółdzielców, Teligi, Łużyckiej, Czarnogórskiej znalazły miejsce filie

biblioteczne. Przeprowadzono remonty kapitalne wielu placówek, co poprawiło warunki pracy bibliotekarzy i korzystających ze zbiorów czytelników. Był to też okres dynamicznego rozwoju księgozbiorów. Bibliotece przybywało rocznie około 20 tys. woluminów.

Lata transformacji ustrojowej to trudny okres dla bibliotek w całym kraju. Zarówno bibliotekom, jak i innym instytucjom kultury trudno było podołać zasadom wolnego rynku i drapieżnym prawom młodego kapitalizmu. Biblioteka borykała się z brakiem funduszy między innymi na zakup nowości wydawniczych. Nastąpiły też masowe wymówienia umów najmu lokali, a wiele filii mieściło się w prywatnych kamienicach.

W 1991 r. na stanowisko dyrektora powołany został Franciszek Olszewski, biblioteka przeszła pod bezpośredni patronat samorządu gminnego. Jesienią 1992 r., na mocy decyzji dyrektora magistratu, dyrekcja biblioteki musiała opuścić pomieszczenia przy ul. Sokolskiej i przenieść się do Domu Kultury przy ul. Krasickiego 18–20.

Przełomowy dla podgórskiej biblioteki był 1995 r., kiedy przekazano jej wykupiony w 1988 r. od rodziny Braunów zabytkowy dworek. Wyremontowany budynek przy ul. Powroźniczej 2 przeznaczono na siedzibę dyrekcji i administracji. Przeniesiono do niego Bibliotekę Główną, a następnie filię z Rynku Dębnickiego. Zorganizowano od podstaw Czytelnię Informacyjno-Bibliograficzną. Z braku miejsca czytelnia i wypożyczalnia popularnonaukowa funkcjonowały w lokalu przy ul. Teligi 24.

W 1999 r. na stanowisko wicedyrektora ds. administracyjno-gospodarczych powołano Marka Feliksa. Początek XXI w. to poprawa warunków funkcjonowania biblioteki. W latach 2001–2004 uruchomiono dwie filie biblioteczne: w Kosocicach i na os. Ruczaj Zaborze. Niestety, nie rozwiązano wszystkich problemów lokalowych. Zlikwidowano między innymi filię przy ul. Czarnogórskiej, połączono funkcjonującą przy ul. Węgierskiej bibliotekę dla dzieci i młodzieży z biblioteką dla dorosłych w dwuoddziałową filię przy ul. Zakopiańskiej. Był to czas nie tylko zmian lokali, ale też remontów i modernizacji wielu obiektów, w których działały biblioteki.

Wiek XXI przyniósł też rozwój informatyzacji i komputeryzacji bibliotek publicznych. Podgórska Biblioteka Publiczna została koordynatorem projektu wdrażania spójnego sytemu wypożyczeń miejskich bibliotek publicznych.

1 lutego 2014 r. decyzją prezydenta Krakowa pełniącym obowiązki dyrektora PBP został Marek Feliks, funkcję instruktora powierzono Beacie Szostak. 31 grudnia 2014 r. sieć biblioteczna obejmowała Bibliotekę Główną i 20 filii bibliotecznych, w której 47 348 zapisanych czytelników miało do dyspozycji 373 000 jednostek książek, zbiorów audiowizualnych, elektronicznych i czytaków.

Krowodrza

9 stycznia 1980 r., po wydzieleniu z Miejskiej Biblioteki Publicznej 18 filii i 8 punktów bibliotecznych działających na terenie Krowodrzy, czyli Dzielnic IV Prądnik Biały, V Krowodrza, VI Bronowice, VII Zwierzyniec, utworzono Dzielnicową Bibliotekę Publiczną Kraków-Krowodrza. Dyrektorem Biblioteki została Alicja Piech, która pełniła tę funkcję do 1983 r. Stanowisko po niej objęła Maria Isbrandt (1983–1987), a następnie Anna Wiśniewska (1987–1996).

W okresie transformacji ustrojowej liczba placówek bibliotecznych funkcjonujących na tym terenie ulegała systematycznemu zmniejszeniu. W 1990 r. zamknięto filie przy ul. 3 Maja i ul. Lea, w 1998 r. filię przy ul. Nawojki, w 1999 r. placówkę przy ul. Odrowąża.

Na podstawie ustawy o samorządzie terytorialnym biblioteka w 1992 r. stała się jednostką samorządową wpisaną do rejestru instytucji kultury Gminy Miejskiej Kraków. Trzy lata później zmieniono nazwę na Krowoderska Biblioteka Publiczna. W 1996 r. na stanowisko dyrektora została powołana Elżbieta Wszołek, instruktorem została Maria Fryc.

Kolejne lata nie zapewniły bibliotece spokojnego, stabilnego rozwoju. Dyrekcja pokonywała kolejne problemy związane z lokalizacją filii bibliotecznych. W 2000 r. w lokalu przy alei Słowackiego 46 znalazły miejsce połączone księgozbiory Filii nr 4 z ul. Lubelskiej i Filii nr 13 z ul. Odrowąża. Udostępniano je czytelnikom tylko do 2013 r., kiedy wraz ze zbiorami Filii nr 6 z ul. Mazowieckiej przeniesiono Bibliotekę do lokalu przy ul. Sienkiewicza 2. Przy alei Słowackiego zorganizowano pomieszczenia dla administracji i dyrekcji. W tym samym roku przeniesiono Filię nr 2 z ul. Filareckiej do pomieszczeń przy ul. Fałata. W 2016 r. zamknięto Filię nr 12 przy ul. Piastowskiej, połączono też zbiory Filii nr 15 przy ul. Weissa ze zbiorami Filii nr 5 przy ul. Makowskiego. Księgozbiory połączonych filii znalazły się w nowym, pięknie zaaranżowanym i wyposażonym lokalu przy ul. Radzikowskiego 29. W chwili połączenia

miejskich bibliotek, 31 grudnia 2016 r. Krowoderska Biblioteka Publiczna składała się z biblioteki wiodącej i 11 filii bibliotecznych: Biblioteki Głównej przy ul. Królewskiej 59, Filii 2 przy ul. Fałata 2, Filii 3 przy ul. Komorowskiego 11, Filii 4 przy ul. Sienkiewicza 2, Filii 5 przy ul. Radzikowskiego 29, Filii 7 przy ul. Balickiej 297, Filii 9 przy ul. Na Błonie 13d, Filii 11 przy ul. Ojcowskiej 27, Filii 14 przy ul. Siemaszki 52, Filii 16 przy ul. Królowej Jadwigi 37b, Filii 17 przy ul. Łokietka 267, Filii 34 przy ul. Opolskiej 37. Księgozbiory liczyły ponad 237 tys. woluminów.

Śródmieście

1 stycznia 1994 r. wydzielono ze struktur Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej 17 filii i 3 punkty biblioteczne funkcjonujące na terenie dzielnic: Dzielnica I Stare Miasto, Dzielnica II Grzegórzki oraz Dzielnica III Prądnik Czerwony, powołując Śródmiejską Bibliotekę Publiczną. Stanowisko dyrektora powierzono Krystynie Philipp. 10 lutego dyrekcja i administracja biblioteki zaczęły funkcjonować w lokalu przy ul. Masarskiej 14. Adaptacja pomieszczeń pozwoliła na zorganizowanie pracy nie tylko dyrekcji i administracji, ale też Działu Gromadzenia i Opracowania Zbiorów, Działu Promocji i Szkoleń oraz Działu Finansowego i Gospodarczego. Dzięki środkom inwestycyjnym z budżetu miasta oraz wsparciu finansowemu Rady Dzielnicy I pomieszczenia wyposażono w niezbędny sprzęt, między innymi kserokopiarkę oraz komputer z oprogramowaniem bibliotecznym Micro-ISIS służącym do opracowania zbiorów. Przy dyrekcji szybko powstała Biblioteka Główna z księgozbiorem przede wszystkim popularnonaukowym. Biblioteka przejęła również zbiory Śródmiejskiego Ośrodka Kultury – 6570 woluminów.

Kłopoty lokalowe nie omijały śródmiejskiej biblioteki. Właścicielka posesji przy ul. Krupniczej, nie przedłużając umowy najmu lokalu, zmusiła dyrekcję do poszukiwań nowych pomieszczeń dla Filii nr 8. Biblioteka znalazła nową lokalizację w świetlicy Zarządu Krakowskiego PCK przy ul. Studenckiej. Pierwszy rok działalności nowej instytucji skoncentrowany był na sprawach organizacyjnych i poszerzeniu oferty kulturalnej biblioteki.

W 1995 r. rozpoczęto publikację „Biuletynu" – dwutygodnika do użytku wewnętrznego zawierającego wybór najważniejszych recenzji, artykułów o autorach i wydawcach, aktualne listy bestsellerów.

1 października 2000 r. nowym dyrektorem została Jadwiga Wiatr. Nastąpił okres intensywnych szkoleń i przygotowań do automatyzacji procesów bibliotecznych. W 2004 r. księgozbiór Śródmiejskiej Biblioteki Publicznej osiągnął 300 845 książek z różnych dziedzin wiedzy oraz 254 jednostki inwentarzowe zbiorów multimedialnych.

W 2006 r. wszystkie filie zostały wyposażone w stanowiska komputerowe z bezpłatnym dostępem do Internetu. W tym samym roku zmieniono profil dwóch bibliotek. Filia nr 3 stała się biblioteką dla dzieci i młodzieży, a Filia nr 4 biblioteką dla dorosłych.

W 2007 r. rozpoczęto systematyczne wdrażanie programu bibliotecznego SOWA. Po kilku miesiącach pracy nad wdrożeniem systemu bibliotecznego SOWA2 czytelnicy Biblioteki Głównej mieli możliwość rezerwowania i zamawiania książek *on-line*, w 2008 r. rozpoczęto automatyczne udostępnianie zbiorów w Filii nr 3, nr 4 i nr 6. W marcu przeprowadzono pierwsze skontrum z wykorzystaniem systemu.

W 2013 r. uległ zmianie schemat organizacyjny biblioteki – zlikwidowano trzy filie (nr 3, nr 14 oraz nr 20). Praca codzienna bibliotekarzy skoncentrowana była na staraniach o jakość zbiorów i usług bibliotecznych oraz na pozyskiwaniu nowych czytelników i trosce o zaspokojenie potrzeb użytkowników.

Przedstawiony tekst to zaledwie przyczynek do opracowania historii Miejskiej Biblioteki Publicznej. Nie poruszono w nim tak ważnych dla każdego bibliotekarza kwestii zbiorów i ich opracowania, działalności informacyjnej oraz dotyczącej upowszechniania książki i czytelnictwa. Zabrakło też miejsca na przedstawienie sylwetek ludzi, dzięki którym Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie działała.

Bibliografia

Dorobek Biblioteki Miejskiej: człowiek i jego dzieło, SEP „Gazeta Krakowska" 1970, nr 11 (14 stycznia). (WBP – Czytelnia Czasopism)

Dróżdż, *Dr Józef Korpała. Nieznane fakty w biografii zasłużonego organizatora krakowskiego bibliotekarstwa*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia

Politologica" 2013, nr 9, (Biblioteka Uniwersytetu Pedagogicznego). Artykuł dostępny *on-line*: http://aupc.up.krakow.pl/index.php/studpol/article/view/2689/2369
Korpała J., *20 lat Miejskiej Biblioteki Publicznej* (przemówienie na zebraniu pracowników Biblioteki), „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny. Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie" 1967, nr 1/2. (WBP – Czytelnia Informacji Naukowej i Bibliograficznej)
Korpała J., *25 lat Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie*, „Bibliotekarz" 1971, nr 7/8. (WBP – Czytelnia Czasopism)
Korpała J., *Biblioteka Publiczna m. Krakowa*, „Bibliotekarz" 1949, nr 9/10. (WBP – Czytelnia Czasopism)
Korpała J., *Biblioteka Publiczna m. Krakowa w roku 1950*, „Bibliotekarz" 1951, nr 1/2. (WBP – Czytelnia Czasopism)
Korpała J., *Dorobek Miejskiej Biblioteki Publicznej (1946–1961)*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny. Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie" 1961, nr 2. (WBP – Czytelnia Informacji Naukowej i Bibliograficznej)
Korpała J., *Jubileusz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie*, „Bibliotekarz" 1961, nr 7/8. (WBP – Czytelnia Czasopism)
Korpała J., *Książka w Krakowie i Nowej Hucie*, „Życie Literackie" 1953, nr 19. (WBP – Czytelnia Czasopism)
Korpała J., *Moje wspomnienia bibliotekarskie z okresu 25 lat pracy w Miejskiej Bibliotece Publicznej*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny. Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie" 1971, nr 2. (WBP – Czytelnia Informacji Naukowej i Bibliograficznej)
Korpała J., *Najtrudniejsze były początki...*, „Bibliotekarz" 1980, nr 2. (WBP – Czytelnia Czasopism)
Korpała J., *O Miejską Bibliotekę Publiczną w Krakowie*, „Dziennik Polski" 1945, nr 287 (20 XI (WBP – Czytelnia Czasopism)
Korpała J., *O początkach bibliotek publicznych w Nowej Hucie*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny. Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie" 1979, nr 120. (WBP – Czytelnia Informacji Naukowej i Bibliograficznej)
Korpała J., *Osiągnięcia w zakresie upowszechnienia książki i czytelnictwa: po sześciu latach pracy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie*, „Biuletyn Informacyjno-Bibliograficzny. Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie" 1956, nr 1. (WBP – Czytelnia Informacji Naukowej i Bibliograficznej)
Korpała J., *Osiem lat Miejskiej Biblioteki Publicznej*, „Biuletyn Bibliograficzno-Informacyjny. Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie" 1954, nr 2. (WBP – Czytelnia Informacji Naukowej i Bibliograficznej)
Korpała J., *50 lat Biblioteki Miejskiej*, „Dziennik Polski" 1958, nr 107 (7 maja). (WBP – Czytelnia Czasopism)
Korpała J., *Projekt sieci bibliotecznej biblioteki wielkomiejskiej na przykładzie miasta Krakowa*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej" 1958, nr 3. (WBP – Czytelnia Informacji Naukowej i Bibliograficznej)
Korpała J., *Raport o stanie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie w 1975 r.*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny. Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie" 1976, nr 109. (WBP – Czytelnia Informacji Naukowej i Bibliograficznej)
Korpała J., *Siedem lat Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie*, „Bibliotekarz" 1953, nr 4. (WBP – Czytelnia Czasopism)
Zając J., *Być albo nie być Książnicy*, „Dziennik Polski" 1980, nr 282.

Zając J., *Działalność bibliotek publicznych w Krakowie i województwie w roku 1994*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie" 1995, nr 1/181.
Założyciele i organizatorzy MBP: Józef Korpała, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny. Miejska Biblioteka Publiczna w Krakowie" 1986, nr 3. (WBP – Czytelnia Informacji Naukowej i Bibliograficznej)

Wydawnictwa zwarte

Dziesięciolecie Miejskiej Biblioteki Publicznej: sprawozdanie z działalności biblioteki w latach 1946–1956, oprac. zespół pracowników MBP pod red. J. Korpały, Kraków 1956. (WBP – Czytelnia Zbiorów o Krakowie i Małopolsce)
Zając J., *Organizator i wieloletni dyrektor Miejskiej Biblioteki w Krakowie Józef Korpała,* [w:] *Organizatorzy i inspiratorzy*, red. D. Ostaszewska, W. Żukowska, Warszawa 1997. (WBP – Czytelnia Informacji Naukowej i Bibliograficznej)

IV VARIA

Rabka, dom Kawalców
fot. Bolesław Faron

BOLESŁAW FARON

JULIAN KAWALEC I RABKA-ZDRÓJ [1]

Julian Kawalec urodził się 11 października 1916 r. we wsi Wrzawy leżącej w widłach Wisły i Sanu na równinie sandomierskiej, w powiecie tarnobrzeskim, w rodzinie chłopskiej gospodarującej na pięciu morgach ziemi. Na przełomie XIX i XX w. miejscowość ta była rozległą wsią. Składało się na nią kilka przysiółków, posiadała kościół i szkołę ludową, około tysiąca czterystu mieszkańców. Ojciec pisarza, Józef, jako młody chłopiec spędził dziesięć lat w Ameryce, wykonując różne roboty. Pobyt na emigracji utwierdził w nim przekonanie, że praca na roli stanowi najwyższą wartość, jest gwarantem niezależności i godności. Matka, Stanisława Bobek, miała duże ambicje kulturalne, zainspirowała przyszłego pisarza do czytania książek. To ona w dużym stopniu zadecydowała o wysłaniu najstarszego syna w 1927 r. „do szkół", do gimnazjum w Sandomierzu. Warto przypomnieć, że jej ojciec, a dziadek Kawalca, Maciej Bobek pochodził ze wsi Wróblówka spod Czarnego Dunajca, a więc z gór. Wydaną w Krakowie w 1999 r. *Harfę Gorców* Julian Kawalec jemu właśnie zadedykuje: „Pamięci dziadka Macieja Bobka z Wróblówki spod Czarnego Dunajca, który nauczył mnie miłości do gór"[2].

W 1935 r. rozpoczął Kawalec studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, które we wrześniu 1939 r. przerwała nagle wojna. Okres okupacji spędził w rodzinnej wsi Wrzawy, oddając się typowym dla młodych ludzi zajęciom i tajnemu nauczaniu, uczestniczył też w ruchu oporu. Po wyzwoleniu wsi znalazł się w Lublinie, podjął pracę w Polskiej Agencji Prasowej. Jako ko-

[1] Referat wygłoszony na Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Rabka w literaturze, literaci w Rabce" 26 maja 2017 r.

[2] J. Kawalec, *Harfa Gorców*, Kraków 1999. Julian Kawalec, wspominając brata swojej matki Władysława Bobka, napisał: „Z uznaniem i miłością podkreślał pracowitość swojego ojca Macieja, który pochodził z gór i który zaszczepił mu miłość do Podhala. Dlatego wujek często odwiedzał rodzinną wieś swojego ojca – Wróblówkę, a także Czarny Dunajec, Podczerwone i inne okoliczne wsie, w których mieszkała dalsza rodzina", [w]: W.T. Bobek, *Władysław Bobek: slawista -słowacysta* 1902–1942, Warszawa 2001, s. 51.

respondent wojenny był w Gdańsku, Łodzi; koniec wojny zastał go w Bydgoszczy, skąd w 1945 r. przyjechał do Krakowa, gdzie podjął przerwane wojną studia. Rok później rozpoczął pracę dziennikarską w „Echu Krakowa". W 1948 r. Julian Kawalec zawarł związek małżeński z dziennikarką Ireną Wierzbanowską. Jest to data ważna również dla jego pisarstwa, gdyż na nią przypada jego debiut literacki w „Echu Krakowa", druk opowiadania *Śmierć Baśki*. Następnie pracował w „Gazecie Krakowskiej" (1949–1950), w Polskim Radiu (1950–1956), w 1957 r. związał się na dłużej z tygodnikiem „Wieści", a z Krakowem do końca swego życia. Tutaj zmarł 30 września 2014 r.

Miejsce urodzenia pisarza, wieś sandomierska, okaże się niezwykle trwałym elementem w świadomości literackiej i ważnym doświadczeniem życiowym, które będzie owocować w dojrzałej twórczości. Tutaj nauczył się między innymi obcować z przyrodą. Tak o tym powie w jednym z wywiadów:

„Kontakt z przyrodą jest człowiekowi bezwzględnie potrzebny. Potrzebny chyba bardziej niż cywilizacja. Z przyrody przecież, z ziemi czerpiemy pokarm cielesny i duchowy w szerokim tego słowa znaczeniu. W kontakcie z przyrodą jest okazja do refleksji, do samowychowania, do wejrzenia w siebie. Taki twórczy kontakt z przyrodą wzbogaca człowieka wewnętrznie, uważam go może za cenniejszy nawet niż kontakt ze sztuką. Jest także źródłem osobistej, wewnętrznej kultury, wpływa na człowieka kojąco, uspokaja go, pozwala mu zapomnieć o doznanej krzywdzie, o osobistych przeżyciach[3]."

Chociaż Julian Kawalec większość swojego życia spędził w mieście, w Krakowie, to jednak nigdy nie przestał być dzieckiem wsi. Jego pierwsze zetknięcie z miastem, jakim był Sandomierz, było „wstrząsającym przeżyciem". „Wydawał mi się – powie po latach – zimnym kamiennym tworem, napełniał mnie lękiem. Do dzisiaj zresztą nie mogę pogodzić się z miastem"[4]. To nieprzystosowanie do miasta, kamiennej pustyni, jak go niejednokrotnie nazywa w wywiadach i twórczości literackiej: „miasto ukamienowane", będzie często powtarzał. W tej samej rozmowie z Tomaszem Jastrunem powie:

„Wyglądam po miejsku, lecz nie jestem przystosowany i już wiem, że nigdy nie będę. Jestem ogniwem przejściowym, rozżarzonym ogniwem. Dramat, który opisuję w książkach, jest również moim dramatem[5]."

Wieś – zdaniem autora *Tańczącego jastrzębia* – rozbudza wyobraźnię, a:

[3] *Temat wybiera autora. Rozmowa z Julianem Kawalcem*. Rozmawiała Zofia Śliwowa, „Tygodnik Kulturalny" 1976, nr 15.
[4] *Idę do świata marzeń. Rozmowa z Julianem Kawalcem*. Rozmawiał Tomasz Jastrun „Tygodnik Kulturalny" 1976, nr 42.
[5] Tamże.

Rabka, dom Kawalców,
fot. Bolesaw Faron

„Dzieciństwo spędzone na wsi jest barwne. Kontakt z przyrodą rozbudza wyobraźnię. Na wsi jest dużo poezji, chodzi ona po polach, gnieździ się w stodołach. (…) Niezapomniane były wieczory – bo wieczór na wsi się zaludnia, ożywają i zaczynają chodzić drzewa[6]."

W cytowanych tu wybranych fragmentach wypowiedzi Juliana Kawalca na temat wsi i miasta oraz jego miejsca w tych obu przestrzeniach tkwi zapewne klucz do powziętej w latach 60. decyzji o budowie domu na wsi. Początkowo miał to być dom w górach, na jakiejś polanie, pod lasem, o warunkach pierwotnych, bez elektryczności, jak w rodzinnym domu przed wojną, i innych udogodnień cywilizacyjnych. Te marzenia o powrocie do natury stanowczo przerwała żona pisarza Irena, uświadamiając mu, że aż takie oderwanie od cywilizacji w jego wieku nie jest zbyt racjonalne[7]. Argumenty te przemówiły. Chęć znalezienia miejsca do pracy i życia poza „ukamienowanym miastem" pozostała.

Dlaczego wybór padł na Rabkę? Otóż Kawalcowie spędzali tu, u podnóża Turbacza, od czasu do czasu wakacje. Mieszkali u Bronisławy Lasoty, tutejszej nauczycielki. Podczas tych pobytów nawiązali bliskie kontakty z tą krainą i tutejszymi ludźmi. Nadto myślę, że zadecydowała o tym zaszczepiona przez dziadka Macieja Bobka atawistyczna miłość do gór. Z Rabki do Wróblówki nie jest zbyt daleko. Reszty dokonał przypadek, zbieg okoliczności. W 1966 r. grupa lekarzy i pracowników służby zdrowia postanowiła założyć spółdzielnię mieszkaniową i wybudować we wsi Ponice na obrzeżach Rabki osiedle nazwane ze względu na swe rozmiary Pikolo. Była to mała osada, sześć domów bliźniaczych na niewielkiej polanie przylegającej do lasu, skąd parę kroków do czerwonego szlaku wiodącego na Maciejową i Turbacz. Kawalcowie odkupili domek od dra Józefa Kurdzielewicza.

Wprowadzili się w 1969 r. Dysponowali niewielkich rozmiarów działką, na której pisarz zasadził wierzbę, by przypominała mu drzewa z jego młodości. Spędzał w jej cieniu, gdy urosła, wiele czasu. Lata 70. – wspominają sąsiedzi pisarza – to okres bujnego życia towarzyskiego na osiedlu Pikolo, wspólne biesiady przy ognisku, podczas których gawędziło się o różnych zdarzeniach, o górach, wspominało ludzkie historie i legendy. Kawalec był aktywnym uczestnikiem tych posiadów, nie narzucał się ze swym doświadczeniem, nie preferował swoich poglądów, jak przystało na doświadczonego pisarza: słuchał. Był niezwykle towarzyski, otwarty, zżyty z tutejszymi mieszkańcami. Z każdym rozmawiał, każdego wysłuchał. W Ponicach mieszkał głównie latem. Stąd od czasu do czasu wyjeżdżał do Krakowa na spotkania autorskie czy zebrania Związku

[6] Tamże.
[7] Informację tę uzyskałem od córki pisarza, Ewy.

Literatów Polskich lub Stowarzyszenia Kuźnica. Miał tutaj wypróbowanych kompanów, do których zaliczyć należy między innymi Zenobiusza Cheriana, księgowego Leona Majocha, pracownika gminnej spółdzielni Juliana Maciejewskiego, pszczelarza Józefa Czyszczonia.

Kiedy na wiosnę 2016 r. odwiedziłem dom Juliana Kawalca w Rabce (Ponice zostały włączone do miasta), rozmawiałem z sąsiadami, zaszedłem do pokoju pisarza. Ku mojemu zdziwieniu nie było w nim biurka, charakterystycznego dla twórcy mebla. Córka Ewa objaśnia mi, że ojciec pisał zawsze w łóżku w pozycji półsiedzącej. Czynił to zwykle wcześnie rano, od godziny piątej do ósmej. Potem napisany tekst czytał na głos najczęściej żonie Irenie Wierzbanowskiej. W pokoju zachowano wszystko jak za życia pisarza: biblioteczka z ulubionymi książkami, różnego rodzaju pamiątki, medale, dyplomy i wyróżnienia, no i wspomniane łóżko, miejsce pracy.

Rabka inspirowała pisarza literacko, zwłaszcza w okresie ostatnich dwudziestu pięciu lat. Na kartkach jego utworów znalazły się opisy najbliższego otoczenia na osiedlu Pikolo, drzew, występujących tam zwierząt, relacje z rozmów z ludźmi, z jakimi się spotykał w Parku Zdrojowym czy podczas częstych wędrówek czerwonym szlakiem na Turbacz. O tych kwestiach za chwilę.

Władze miasta pamiętały o pisarzu. W 2008 r. przyznały mu tytuł Honorowego Obywatela Rabki-Zdroju na podstawie Uchwały nr XXV/177/08 Rady Miasta Rabka-Zdrój z 27 maja 2008 r., podpisanej przez przewodniczącą rady mgr Marię Górnicką oraz burmistrz Ewę Przybyło. Wręczenie dyplomu odbyło się w Domu Pomocy Społecznej im. L. i A. Helclów w Krakowie, gdzie sędziwy pisarz spędził ostatnie lata swojego życia. Tutaj też 18 listopada 2009 r. odbyła się promocja książki *Czerwonym szlakiem na Turbacz* z udziałem licznej delegacji rabczan: burmistrz Ewy Przybyło, dyrektor MOK Jagny Lelek oraz przyjaciół pisarza, jak rzeźbiarz Zygmunt Wójtowicz, z którym pisarz często podążał gorczańskimi szlakami. Trzeba zaznaczyć, że Rabka miała też swój finansowy udział w wydaniu tej powieści. Tych odwiedzin rabczańskich było więcej, by wspomnieć wizytę przy ul. Helclów 14 maja 2012 r. pani burmistrz, dyrektor MOK i pięcioosobowej grupy przyjaciół. Nie brakowało też licznej delegacji miasta na krakowskim cmentarzu Rakowickim, kiedy 10 października 2014 r. żegnaliśmy Juliana Kawalca. Wygłoszone wtedy przez burmistrz Ewę Przybyło przemówienie przytaczam tutaj w całości:

„Szanowna Pani Ewo! Szanowni Państwo!

W imieniu swoim oraz rabczańskiego samorządu przyszło mi pożegnać Pana Juliana Kawalca. Jest nam niezwykle ciężko rozstać się z człowiekiem, którego życie i działalność tak wiele wniosły w rozwój uzdrowiska, w naszą codzienność.

Julian Kawalec – prozaik, publicysta, poeta, który życie na emeryturze zawsze dzielił między Kraków i Rabkę. Kraków to miejsce jego literackiej pracy, rodzina i artystyczne przyjaźnie. Rabka to wielka miłość do gór, włóczęgi i zaciszny domek z niewielkim ogródkiem, w którym rośnie rozłożysta wierzba, i jest otoczony pięknymi jaśminami – jego poetycka samotnia.

To pisarz, którego najsłynniejsza powieść *Tańczący jastrząb* była niegdyś w kanonie lektur szkolnych, a i została sfilmowana, którego utwory tłumaczono na 25 języków, przez kilkadziesiąt lat związany był z Rabką. Ta właśnie proza, w znacznej mierze poetycka, opiewająca piękno krajobrazu gór i ludzi w tych górach mieszkających, sprawiła, że do Juliana Kawalca przylgnęło zaszczytne określenie piewcy Gorców.

Ostatnia książka *Czerwonym szlakiem na Turbacz* została wydana w 2009 r. przez Stowarzyszenie Twórcze Artystyczno-Literackie przy wsparciu finansowym Miasta Rabka-Zdrój i Gminy Miejskiej Krakowa.

W roku 2008 Rada Miasta Rabka-Zdrój nadała panu Julianowi Kawalcowi tytuł Honorowego Obywatela Miasta Rabka-Zdrój.

Wspomnienia, które po sobie zostawił, oraz owoce jego pracy i wkład w rozwój uzdrowiska pozostaną w naszej pamięci jeszcze na długie lata. Będziemy wspominać Go jako wspaniałego człowieka.

Z wielkim smutkiem żegnamy Juliana Kawalca, a na ręce Rodziny składamy kondolencje oraz wyrazy szczerego współczucia od władz samorządowych naszej gminy i całej naszej rabczańskiej społeczności.

Na licznych portalach i w pismach lokalnych rabczanie żegnali swego pisarza, między innymi na portalu podhale24.pl napisano:

„W Rabce-Zdroju Julian Kawalec miał dom, z którego wyruszał na wędrówki po Gorcach. Górom i ich mieszkańcom poświęcił część swojej twórczości. Ostatnia z jego książek *Czerwonym szlakiem na Turbacz* została wydana w 2009 r.”

na portalu ogólnopolskim zaś: Pisarze.pl „e-Tygodnik Literacko-Artystyczny” 2016, nr 27 (310–311) Jan Adam Borzęcki w eseju *Człowiek z rzecznej gliny* wspomina:

„Ostatnie lata spędził jako rezydent ośrodka w Rabce. Odwiedziłem Go tam kilka lat temu i zdziwiła mnie jego psychiczna pogoda. Kiedy Mu to powiedziałem, odrzekł, że ludzie z rzecznej gliny, wystawieni na słońce świata, twardnieją i stają się odporniejsi. Bo chociaż świat wciąż wymyśla coraz to nowe tworzywa, najszlachetniejsze pozostanie drewno i glina.”

Również w pierwszą rocznicę śmierci Kawalca Stowarzyszenie Rabczański Uniwersytet Trzeciego Wieku zorganizowało 24 listopada 2014 r. spotkanie poświęcone

Akt nadania Julianowi Kawalcowi Honorowego Obywatelstwa Miasta Rabka-Zdrój, fot. Bolesław Faron

jego pamięci z udziałem córki Ewy, wnuka Piotra, członków krakowskiego Związku Literatów Polskich oraz wielu mieszkańców Rabki. Podczas tej imprezy dowiedziałem się, że miasto planuje utrwalać pamięć o autorze *Harfy Gorców* między innymi przez nadanie jego imienia jednej z nowych ulic niedaleko czerwonego szlaku, ewentualnie ufundowanie ławeczki pisarza zlokalizowanej w Parku Zdrojowym czy zorganizowanie rajdu na Turbacz jego imienia.

Inicjatywy te zrealizowano w Rabce w stulecie urodzin Juliana Kawalca, 1 października 2016 r.[8] W tym dniu bowiem nadano imię Juliana Kawalca alejce w Parku Zdrojowym oraz zorganizowano I Rajd Czerwonym Szlakiem na Maciejową. W uroczystościach wzięły udział władze miasta: burmistrz Ewa Przybyło, przewodnicząca rady miasta Karolina Górnicka-Orzeł, słuchacze Rabczańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz uczniowie jednej z tutejszych szkół. Na zaproszenie pani burmistrz również uczestniczyłem w tym wydarzeniu, od-

[8] *W stulecie Juliana Kawalca*, „Biuletyn. Stowarzyszenie Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Rabce-Zdroju" 2016, nr 10, s. 12.

słoniłem wspólnie z panią przewodniczącą tablicę z napisem „Aleja Juliana Kawalca", a na Maciejowej wygłosiłem referat o twórczości autora *Harfy Gorców*, którego pierwsze zdania pozwolę sobie tutaj przytoczyć:

„Szanowni Państwo,

pragnę serdecznie podziękować za zaproszenie mnie do udziału w dzisiejszych uroczystościach nadania imienia Juliana Kawalca alei w Parku Zdrojowym oraz w Rajdzie Czerwonym Szlakiem. Myślę, że spotykanie się tutaj, na Maciejowej, gdzie autor *Harfy Gorców* często przybywał, jest najlepszą formą uczczenia Jego pamięci. Kawalec, gdyby żył, za 10 dni ukończyłby 100 lat. Zmarł 30 września 2014 r. w Krakowie, 10 dni przed 98. rocznicą urodzin. Jeżeli spogląda na nas gdzieś z góry, to raduje się zapewne naszą tutaj obecnością. Władzom samorządowym, Pani Burmistrz, członkom Rabczańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku wyrażam głębokie uznanie za kultywowanie pamięci wybitnego pisarza, który od lat 60. ubiegłego wieku dzielił swoje życie między Krakowem i Rabką. Tu prawie wyłącznie pisał w ostatnich latach swojego życia nowe utwory. Rabka i Gorce, ludzie tutejsi coraz częściej gościli na kartach jego utworów, by wspomnieć książki *Harfa Gorców* czy *Czerwonym szlakiem na Turbacz*. Poproszony przez organizatorów o charakterystykę twórczości autora *Tańczącego jastrzębia* postanowiłem tutaj, w tych nietypowych warunkach przedstawić w maksymalnym skrócie rezultaty moich badań nad dorobkiem tego ważnego pisarza tzw. nurtu chłopskiego[9]."

Miesiąc po tych uroczystościach, 1 listopada otrzymuję od córki pisarza Ewy telefon z wiadomością, że władze Rabki mają kłopoty w związku z nadaniem imienia Kawalca alei w Parku Zdrojowym. Podobno nie zasięgnęły opinii IPN-u w tej sprawie, a uchwalona niedawno ustawa dekomunizacyjna je do tego zobowiązała. Kawalec żył i tworzył w PRL-u, otrzymywał odznaczenia państwowe, podobno należał do PRON-u. W ślad za tym ruszyła kampania w internecie. 13 lutego 2017 r. przeczytałem w „Gazecie Krakowskiej" materiał Tomasza Mateusiaka o dekomunizacji obiektów na Podhalu, a w nim taki fragment:

„W Rabce trwa debata, czy zmarły w 2014 r. pisarz – prof. Julian Kawalec – powinien być patronem jednej z alejek w Parku Zdrojowym. Zdaniem wielu osób to niedopuszczalne, bo Kawalec był działaczem Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON) – fasadowej organizacji politycznej utworzonej w stanie wojennym. W związku z tym istnieje zarzut, że alejka imienia profesora łamie przepisy tzw. ustawy dekomunizacyjnej, którą Sejm wprowadził w zeszłym roku – mówi Ewa Przybyło, burmistrz Rabki.

[9] B. Faron, *Ziemi przypisany. O Julianie Kawalcu w 100-rocznicę urodzin*, referat wygłoszony 1 października 2016 r. na Maciejowej.

– Nie będziemy oceniać tego sami. Oddaliśmy sprawę do zbadania IPN-owi. Jeśli on stwierdzi, że związki prof. Kawalca z komunizmem były zbyt silne, nazwa alejki zostanie zmieniona."

Cytowaną w tym tekście wypowiedź pani burmistrz skomentował w trzecim numerze miesięcznika „Kraków" z 2017 r. redaktor (tob) w artykule pod tytułem *Smog i amok w Rabce*. Przypomina między innymi, że Kawalec był jednym ze 111 członków Rady PRON, obok takich pisarzy jak Halina Auderska, Leopold Buczkowski, Kazimierz Truchanowski, Wojciech Żukrowski, a przewodniczącym był pisarz Jan Dobraczyński, którego minister edukacji w rządzie Jarosława Kaczyńskiego wykreował na największego pisarza polskiego drugiej połowy XX w. i polecił wpisać na listę lektur obowiązkowych. Pyta dalej, że skoro Dobraczyński jest tak honorowany przez PiS, to jaki jest powód, by lustrować Kawalca.

„Pani burmistrz – pisze dalej redaktor (tob) – zwróciła się w tej sprawie do IPN-u. Prezes tej instytucji wyedukował się i doktoryzował na tej samej uczelni (UJ), którą kończył po wojnie lustrowany pisarz. Zanim oświeci włodarzy Rabki i pomoże im w podjęciu epokowej decyzji, niech zajrzy do słownika współczesnych pisarzy polskich, gdzie pod nazwiskiem Juliana Kawalca znajdzie kilkadziesiąt pozycji książkowych i tytuły przynajmniej dwóch powieści mających swoje

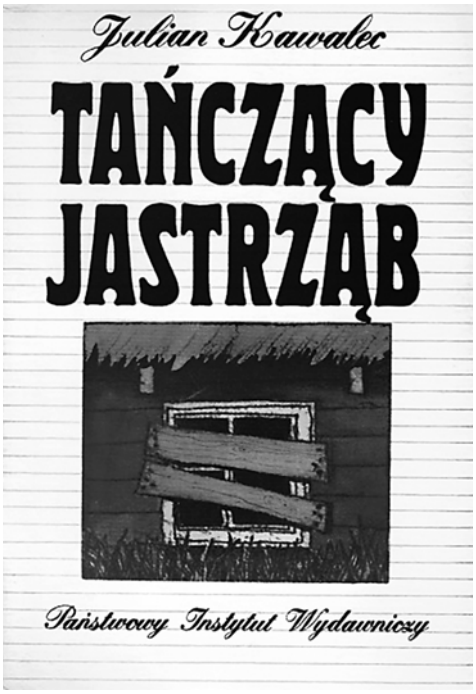

Julian Kawalec,
Tańczący jastrząb,
Wydawnictwo: Państwowy Instytut,
Wydawniczy 1984

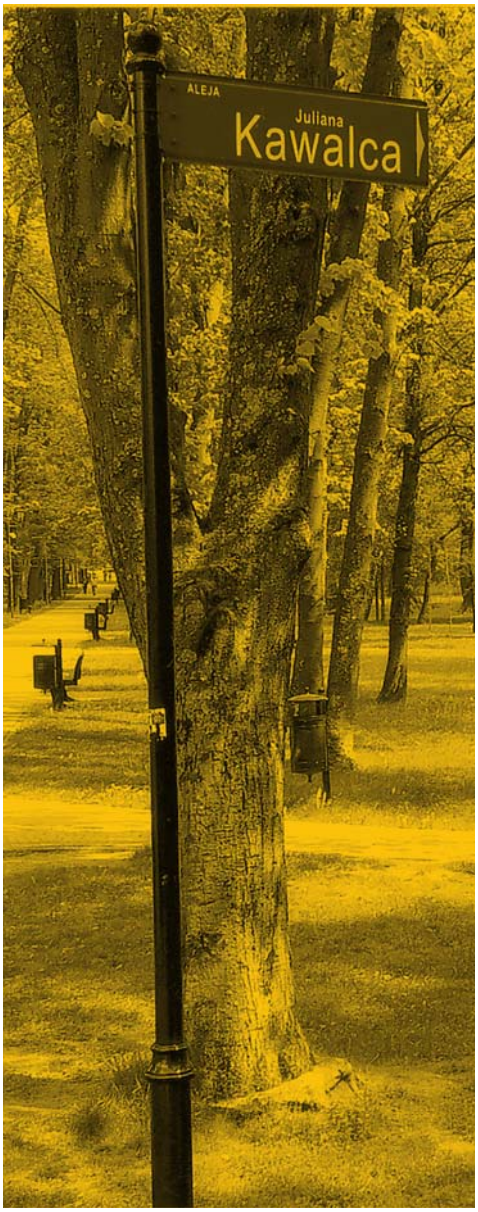

Aleja Juliana Kawalca
w Parku Zdrojowym, Rabka-Zdrój
fot. Bolesław Faron

miejsce w kanonie współczesnej literatury polskiej. (…) A pani burmistrz z Rabki polecamy nieustająco lekturę *Harfy Gorców*."

Przedstawiłem tutaj fragmenty artykułów z „Gazety Krakowskiej" i z miesięcznika „Kraków". Jako badacz literatury nie mam zamiaru ich komentować. Dwie sprawy wymagają jednak odnotowania. Dziwi mnie ignorancja dziennikarza „Gazety Krakowskiej", który nazywa pisarza profesorem, a także łatwe oddawanie pola przez panią burmistrz, która przyczyniła się do uhonorowania Juliana Kawalca za jego zasługi wobec Rabki. Kawalec nie był działaczem PRON-u, został do niego zapisany jak wielu bezpartyjnych intelektualistów. Pamiętam te czasy, aktywności pisarza w PRON-ie nie.

Mój pogląd na tę sprawę jest jednoznaczny. Jestem przekonany, że decyzja władz Rabki o uhonorowaniu prozaika przez nadanie alejce w Parku Zdrojowym jego imienia była całkiem uzasadniona. Julian Kawalec odegrał bowiem jako pisarz wielką rolę w propagowaniu tego zakątka Polski, tutejszej gorczańskiej przyrody, tutejszych mieszkańców. Syn równiny sandomierskiej, atawistycznie po dziadku Macieju Bobku z Wróblówki, pokochał góry i był im wierny do końca swojego życia.

2.

W badaniach literackich na przełomie XX i XXI w. sporo miejsca poświęcono przestrzeni, by wspomnieć prace Michała Głowińskie-

go *Przestrzenne tematy i wariacje* czy Janusza Sławińskiego *Przestrzeń w literaturze*[10], a także topografii, między innymi prace Elżbiety Rybickiej *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich* oraz *Geopoetyka* (*o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych*)[11].

W przestrzeni czytamy nie tylko czas, lecz także (a może nawet przede wszystkim) ludzkie losy. Topografia literacka bywa formą refleksji (auto)biograficznej i – szerzej – antropologicznej, ważną rolę odgrywa w niej kategoria doświadczenia, na którą również zwracają uwagę badacze[12].

Jak w tym kontekście należy czytać te utwory Juliana Kawalca, które bezpośrednio wiążą się z jego drugim domem, z Rabką i Gorcami? Przedmiotem analizy czynię tutaj wybrane teksty, które powstawały od lat 90. ubiegłego wieku do końca życia pisarza. W tym bowiem czasie na karty książek naszego autora coraz częściej trafia Rabka i jej okolice. Tutaj pisarz lokuje swoje opowieści, opowiadania, tutejsi ludzie stają się protoplastami jego bohaterów literackich. Teraz przestrzenią literacką jego utworów stają się okolice domu przy ul. Nowy Świat 51a, Park Zdrojowy, czerwony szlak na Turbacz, Maciejowa. Utwory, w których ta przestrzeń dominuje, to *Harfa Gorców* (Kraków 1999), *Żeby cię pochłonęło życie* (Kraków 2004), *Powrót z nieba* (Kraków 2008) oraz *Czerwonym szlakiem na Turbacz. Wybór utworów* (Kraków 2009) zawierający *Harfę Gorców*, wybrane opowiadania z *Powrotu z nieba* oraz *Żeby cię pochłonęło życie*. U Kawalca na przestrzeń Gorców nanizane są różne zdarzenia, wspomnienia z przeszłości, konfrontacje ze współczesnością. Gorczańskie utwory, należące do senioralnej twórczości pisarza, stanowią swoisty rachunek sumienia, jakiego dokonuje się pod koniec życia. Stąd dialogiczność tej prozy, rozmowa samego ze sobą lub napotkanymi czy przywoływanymi z pamięci postaciami, stąd nakładanie się krajobrazu gorczańskiego, tutejszej przestrzeni z krajobrazami dzieciństwa, z doświadczeniami stamtąd wyniesionymi.

Najmocniej umocowana w przestrzeni rabczańskiej jest *Harfa Gorców*, opowieść narratora o podróży z Rabki na Turbacz czerwonym szlakiem przez Maciejową, Obidowiec. Mamy w tekście Kawalca sporo informacji topograficznych, rejestrujących kolejne fazy wędrówki. Wiele z nich mogłoby

[10] M. Głowiński, *Przestrzenne tematy i wariacje*, [w:] tegoż, *Poetyka i okolice*, Warszawa 1992; J. Sławiński, *Przestrzeń w literaturze: Elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości*, [w:] tegoż, *Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa 1992.

[11] E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie" 2008, nr 4; taż, *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006.

[12] E. Dutka, *Próby topograficzne. Miejsca i krajobrazy w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Katowice 2014, s. 11.

się znaleźć w turystycznych przewodnikach po Gorcach. Narrator powoli opuszcza zabudowania Rabki. „Za ostatnią pyszną murowanicą", „idę już wąską ścieżką przez środek tej dużej łąki". Łąki starego Władka. Raz po raz pojawiają się w tekście informacje topograficzne, opisy przestrzeni, na przykład: „Od strony zachodniej widok niedaleki, zasłonięty malutkim lasem, gdzie w kamiennej kapliczce mieszka Matka Boska. Na wschodzie duża czarna góra, a przede mną daleko, bardzo daleko Turbacz"[13]. Nazwa tego najwyższego szczytu w Gorcach będzie powracać w tej wędrówce wielokrotnie. Oto przykłady: „(…) do schroniska na Maciejowej Górze nie wstąpiłem, szkoda czasu, szkoda mi czasu, chcę dziś dojść na Turbacz i wrócić do domu w Rabce (…)" (s. 23). „Idę czerwonym szlakiem, bo prowadzi na Turbacz (…)" (s. 23). „(…) przed tobą Turbacz, a wcześniej duża, duża jak cały świat hala (…). Za chwilę wejdziesz w nieco wilgotny, niezbyt głęboki jar przynoszący chłód, a gdy staniesz u jego wylotu, znajdziesz się na obrzeżu tej dużej hali" (s. 30). „Idąc wąską, białą ścieżką, przecinam dużą halę, wchodzę na niewielką, kamienistą stromiznę (…)" (s. 23). Odnotowuje Kawalec miejsca charakterystyczne na czerwonym szlaku, jak umieszczony obok ścieżki krzyż, przypominający o tragedii, jaka się tutaj przed laty rozegrała. „Maszeruję płytkim, wilgotnym jarem przez leśną gęstwinę, na brzegu jaru stoi żelazny krzyż z przytwierdzonym do niego strzaskanym śmigłem samolotu. Przed laty miała tu miejsce katastrofa lotnicza. Runął na las samolot sanitarny. Zginęła kobieta, pielęgniarka" (s. 36). Raz po raz padają w tym tekście nazwy miejscowe: Poręba Wielka, Luborzyca, Stare Wierchy, Obidowa, Klikuszowa, Tatry, Giewont. I znowu szczegóły topograficzne: „Gdy przeciąłem tę dużą, bujną łąkę, wszedłem w mocno przerzedzony las, co chwila mijam nieduże odkrywki po niedawnym wyrębie, odziomki jeszcze nie wykopane, podobne do niziutkich stołów, na niektórych siedzą wystrojone zięby (…)" (s. 64). Albo: „Jestem na czerwonym szlaku prowadzącym na Turbacz, na odcinku, w którym las co chwila się urywa i ustępuje miejsca malutkim polanom" (s. 75). „Wszedłem już na tę dość szeroką i wyrównaną ścieżkę, prawie drogę prowadzącą wprost do schroniska u stóp samego szczytu" (s. 130). „Jestem już na rozległym placu, gdzie stoi kamienne schronisko, wymijam rząd małych namiotów i krzątających się wokół nich młodych, głośnych ludzi" (s. 170).

Przytoczyłem tu wybrane przykłady opisów topografii Gorców na czerwonym szlaku. W tekście Kawalca jest ich znacznie więcej. Krajobraz gorczański stale towarzyszy narratorowi w jego wędrówce, w jego rozmyślaniach, dywagacjach na temat przeszłości i współczesności. Z opisami topograficz-

[13] J. Kawalec, *Harfa Gorców*, Kraków 1999, s. 6. Pozostałe cytaty z tego tomu według tego wydania, w nawiasach podano stronę.

Stare fotografie w rabczańskim domu Kawalców, fot. Bolesław Faron

nymi w tej książce koresponduje znakomita znajomość przyrody, flory i fauny Gorców. Niektóre fragmenty *Harfy Gorców* stanowią swoistą apoteozę natury.

„Więc ciesz się, że zdołałeś się przedrzeć przez groźną rozfalowaną ciżbę i jesteś na Czerwonym Szlaku, w drodze na Turbacz, i maszerujesz sobie z drzewami, z krzakami dzikiej róży i leszczyny, z rozścieloną na samym dnie podszewką lasu uszytą z malin, z krzaczków borówek, jeżyn, z grzybów i jeszcze czegoś mniejszego, zachłannie uczepionego ziemi (s. 76). „

Przyroda gorczańska jest wszechobecna w tekście Kawalcowych opowieści, a więc jastrząb, połyskliwy żuczek, mrówki, tarnina, dzika róża, leszczyna, brzoza, buki i wiatr, wygrywający swoją melodię na „harfie Gorców":

„A więc na Czerwonym Szlaku rośnie i potężnieje bukowa harfa Gorców. Wygrywa na niej sławetny muzykant idący od Tatr, halny wiatr. Niepotrzebnie tu powiedziałem wiatr, wystarczyło powiedzieć tylko jedno słowo – halny – i już wiadomo, że to ten szalony muzykant, który wywołuje u ludzi zawroty głowy i bicie serc, który idzie dołem i górą i związuje ziemię z niebem (s. 26)."

Podczas wędrówki czerwonym szlakiem narrator spotyka realnych ludzi, prowadzi

z nimi dialog, wywołuje z pamięci swoich przodków, rozmawia z nimi, rozmawia również z samym sobą i z napotykaną przyrodą (łąką, drzewem). W tej dyskusji na szlaku podejmuje problemy: miłości, dobroci, biedy, ubóstwa, szaleństwa, bogactwa, miasta, samotności, śmierci. Oto galeria postaci, z którymi narrator konfrontuje swoje przemyślenia, doświadczenia, oceny świata i ludzi: ojciec (powrót do dzieciństwa, tamtejszych doświadczeń), stary gospodarz, duch dziadka Macieja. To daje autorowi okazję do szerszych dywagacji o jego góralskich korzeniach, o Wróblówce, Czarnym Dunajcu, Podczerwonym, Witowie, Piekielniku, Pieniążkowicach, Chochołowie.

Chcę ci, kochany dziadku, jeszcze podziękować za to, że dzięki tobie górale z okolic Rabki i Nowego Targu mówią o mnie „krzok", a nie „ptok", bo „krzok" to taki zakorzeniony w górach a „ptok" to przybysz od ceprów, a ja dzięki tobie mam także tu korzenie… (s. 13).

Wyznanie ważne. Potwierdzające identyfikację narratora-autora z górami, z Gorcami. Pojawiają się na szlaku i inne postaci, jak gazda koszący tradycyjnym sposobem zboże, Babka Ewa, gazda z konną kosiarką, baca z Obidowej, młodzi z dużymi plecakami, zakonnica i młodzieniec w niebieskich dżinsach, partyzant z rodzinnej wsi, baca kpiarz z paroma owcami, gromadka młodych ludzi, stary gospodarz, Wicek kuternoga, brzydka dziewczyna, stary góral, hrabia Dzielnicki, gromadka młodych ludzi. Z każdym z nich narrator prowadzi rozmowę, konfrontuje przeszłość ze współczesnością, wyraża swoją dezaprobatę dla miasta.

Jest *Harfa Gorców* utworem charakterystycznym dla prozy senioralnej[14], stąd częste powroty we wspomnieniach do czasów młodości, stąd konfrontacja między młodością a starością, stąd dywagacje o współczesnej cywilizacji, która dla starego narratora jest trudna do pojęcia, rozmyślania o śmierci.

W *Harfie Gorców* narrator poszukuje w swej wędrówce na Turbacz dogodnego miejsca na umieranie: „Dość długo ćwiczyłem umieranie na ciepłym zboczu w pobliżu harfy Gorców. Ufny w dobroć nagiej ziemi i tej trawiastej pościeli szydziłem, o jak namiętnie i gwałtownie szydziłem z wszelakich łóżek znajdujących się w domach" (s. 29). W późnej twórczości Kawalca dość często pojawia się kwestia umierania. Narrator jego opowieści nie wyobraża sobie ostatnich godzin życia na sprężynowym łóżku w czterech ścianach szpitala czy domu. Taką naturalną przestrzenią ma być przyroda jak w *Starym słoniu*, jak w *Harfie Gorców*[15].

Motyw wędrówki na Turbacz powraca w tomie opowiadań *Żeby cię pochłonęło życie* (2004), stanowiących swoistą formę rozmo-

[14] A. Strendo, *O szczególnych właściwościach tzw. późnej twórczości Różewicza*, „Polonistyka" 1999, s. 203–207.

[15] Szerzej na ten temat: B. Faron, *Juliana Kawalca pieśń o starości*, [w:] tegoż, *Okruchy. Szkice o literaturze i kulturze XX wieku*, Kraków 2005, s. 108–125.

wy ze zmarłą żoną Ireną: „Tu w Rabce wszyscy wiedzą, że odeszłaś, nie widzą nas razem, snuję się samotnie wśród drzew w parku i częściej brzegami rzeczki, która głośno płacze na małych wodospadach. Spotykam się z ludźmi, garnę się do nich, szukam pociechy”[16].

Podobnie jak w *Harfie Gorców*, autor rejestruje tutaj szczegóły topograficzne na czerwonym szlaku, podobnie prowadzi rozmowy z napotkanymi ludźmi, wspomnienia, w których powracają postaci przodków. „Idę gęstym lasem, szlak tak prowadzi, idę długo, wciąż las, zdaje się, że nie ma końca ta gęstwina. A tu nagle świat się otworzył na międzyleśną przestrzeń pół (...)”. „Patrzę na te ścieżki, ta która jest odcinkiem szlaku i którą mam iść, żeby dojść do Starych Wierchów i na Turbacz, ta jest nierówna (…)” (s. 263). Tego typu sformułowań mamy więcej: „Na Maciejowej Górze dawno nie byłem” (…). Na Starych Wierchach dawno nie byłem” (s. 273). Gdzie indziej „woła mnie Turbacz”, „woła król Gorców” (s. 274). Stanowią te opowiadania jakby aneks do opowieści gorczańskiej, rozwijają ją, uzupełniają, pozwalają podjąć nowe kwestie.

Osobną grupę opowiadań stanowią teksty rejestrujące topografię otoczenia domu przy ul. Nowy Świat (*Bez miłości trudniej*, *Trudne życie starej sosny*, *Uśmiech trudu*). To jakby sprawozdanie z tego, co się zmieniło, co dzieje się tu i teraz. „Gdy ci to opowiadam, patrzę przez okno i widzę, że Zenobiusz wraca swoim długim samochodem z wizyty lekarskiej” (s. 256). Otrzymaliśmy zatem szczegółowy opis drzew w najbliższym otoczeniu domu, od posadzonej przed 35 laty wierzby, przez limbę, która rośnie na osiedlu przed pensjonatem o tej samej nazwie, lipę, po brzozy „rosnące za domem Haliny i Emila, na brzegu zbocza ostro nachylonego w stronę Poniczanki” (s. 255). „Jeżeli chodzi o te kilka drzew Wojtka i jego syna Bartka, to trzeba powiedzieć, że wzbogacają drzewostan osiedla, także drzewa Zenobiusza i Tomka, a nade wszystko świecące różnymi kolorami krzewy Urszuli i Sławka” (s. 255). Kiedy na wiosnę 2016 r. odwiedziłem córkę pisarza Ewę przy ul. Nowy Świat, mogłem stwierdzić wiarygodność tych opisów, a w rozmowach z sąsiadami potwierdzić autentyczność wymienianych tutaj imion sąsiadów.

Wyczulony na obserwację natury, od dziecka zżyty z nią Kawalec z ogromną dokładnością rejestruje w *Bez miłości trudnej* również zwierzęta osiedla Pikolo. „O zwierzętach osiedlowych można by całe tomy napisać i godzinami opowiadać. Wiele z nich odeszło, podobnie jak ty, w zaświaty” (s. 255). Przypomina zatem dużego włochatego wilczura Kubę dra Zenobiusza, parę psów Ani Matyldę i Adresa, koty Andrzeja, Wali i Jacka. Tych imion właścicieli i zwierząt domowych mamy

[16] Cyt. za: J. Kawalec, *Czerwonym szlakiem na Turbacz. Wybór utworów*, Kraków 2009, s. 285. Pozostałe cytaty z tego tomu według tego wydania. W nawiasach podano stronę.

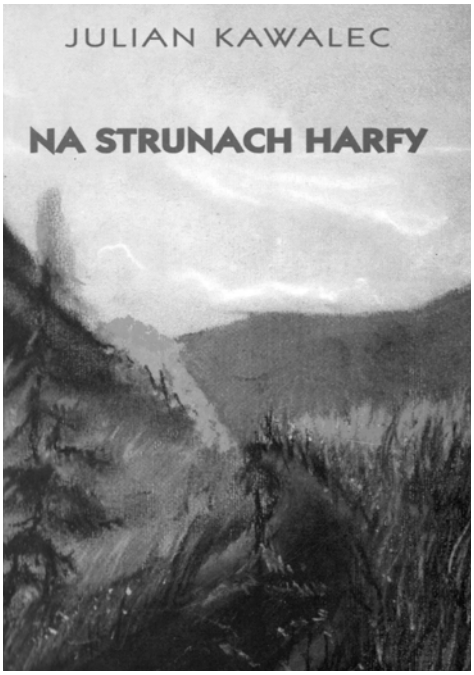

Julian Kawalec,
Na strunach harfy,
Wyd. Stowarzyszenie
Twórcze Artystyczno-Literackie,
Kraków 2001

tutaj sporo, bo i wierny Demon, pies Emila, i psy, które już nie żyją: Bartuś, Baldi, Zorza, Szeryf, Kamis, Maksiu. Kawalec nie ogranicza się zresztą do prostego wymieniania zwierząt z najbliższego otoczenia, każde obdarza indywidualną charakterystyką, określa, by tak rzec, ich specyficzną naturę.

Osobne miejsce w tych opowiadaniach, sprawozdaniach zajmują ludzie, z którymi się narrator spotyka: sąsiedzi, ekspedientki w sklepach czy przypadkowo napotkani przechodnie. Osamotniony jest szczególnie uwrażliwiony na ludzkie gesty, to one dają mu moc, siłę przeżycia dramatu rozstania z ukochaną osobą. W opowiadaniu *Uśmiech trudu* pisze: „Z samego rana uśmiechnął się do mnie Zenek – no wiesz, który Zenek – sąsiad, lekarz" (s. 271); „Drugim uśmiechem obdarzyła mnie na Nowym Świecie przy sklepie spożywczym nauczycielka z ulicy Krótkiej" (s. 271), w tekście *Z umarłą jak żywą* notuje: „Niektórzy napotkani przeze mnie ludzie otwierają mi swoje serca, ale milczą, nie wiedzą, co powiedzieć, szukają słów, nie znajdują, zamiast słów uściski" (s. 285).

Zgodnie z poetyką prozy senioralnej powracają ponownie wspomnienia z młodości. „Gdy to piszę, przenika mnie takie śmiesznie wzruszenie, ale słyszę z dalekości czasu huczącą muzykę żaren" (s. 283). Żarna, ziarna, mąka, chleb to atrybuty wsi, które teraz przywołuje w gorczańskiej przestrzeni: „Jesteśmy w kuchni małego drewnianego stojącego na górce domu pod numerem 11

we Wrzawach, dom kryty strzechą, kalenica z perzu. Czwórka dzieci biega i popatruje na piec, ojciec i babcia siedzą na «ślabamie», dziadka nie ma, bo on już w grobie" (s. 283).

Z jeszcze większą siłą powracają wspomnienia w tomie opowiadań *Powrót z nieba* (Kraków 2008). „Co ta starość ze mną wyczynia? Nieustannie wpycha mnie do dzieciństwa" (s. 166). Obserwujemy tutaj mocniejsze niż w poprzednich tekstach zagęszczenie określeń: „starość", „stary dziadu", „kochana staruszka" (o wierzbie), „przeprowadzka ze starości do dzieciństwa". Jak bumerang powraca motyw dziadka Macieja Bobka (*Dwie babcie – dwie siostry*). „Nękała go tęsknota za górami". „(…) Dziadek popędził wzrokiem wyobraźni na Giewont, zastukał parę razy palcem w blat stołu i powiedział do podrośniętych już wnuków: – Gdy człowiek jest na górze, widzi cały świat, nic się przed nim nie ukryje, widzi, gdzie kończy się ziemia" (s. 191). Czy „(…) dziadek naigrywał się z burzy w dolinie, bo to nie burza, a burka. W górach to są burze, są głośne, groźne, długo huczą". Kpił sobie także: „To nie piorun, to piorunek, w górach biją wspaniałe pioruny, nie umywał się piorun doliny do pioruna górskiego. Górski jest strasznie głośny, biegnie od zbocza do zbocza, piorun górski to nie piorun, to piękna, ale straszna muzyka" (s. 192). Tu w Rabce wracają te wspomnienia o dziadku Macieju, o jego tęsknocie za górami, jego apoteozie górskich zjawisk przyrody. Tak mocny akcent na te aspekty natury przodka wskazuje nie tylko na silną więź emocjonalną z nim, ale przede wszystkim na zaszczepioną przezeń miłość do gór, przyrody górskiej, która w ostatniej fazie twórczości Kawalca uwidocznia się w eksploatowaniu przestrzeni topografii Gorców, Rabki i jej okolic.

Czas na wnioski. Czas na podsumowanie. Dla biografii Kawalca ważne były trzy przestrzenie: Dolina Sandomierska, Kraków oraz Rabka i Gorce. Od 1969 r. do końca życia dzielił miejsce pobytu między miastem pod Wawelem a domem na osiedlu Pikolo nad rzeką Poniczanką w Rabce. I chociaż w dawnej stolicy Polski spędził o 25 lat więcej niż w Rabce, to Kraków nigdy nie zagościł na łamach jego twórczości. Powie o nim co najwyżej „ukamienowane miasto". W Rabce natomiast odnalazł to, co wyniósł z dzieciństwa, możliwość bezpośredniego kontaktu z przyrodą, możliwość bardziej osobistego kontaktu z otoczeniem, z ludźmi. Autor powieści *Ziemi przypisany* do końca swojego życia pozostał dzieckiem wsi.

Bibliografia

Bobek W.T., *Władysław Bobek: slawista-słowacysta* 1902–1942, Warszawa 2001.
Dutka E., *Próby topograficzne. Miejsca i krajobrazy w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Katowice 2014.
Faron B., *Juliana Kawalca pieśń o starości*, [w:] tegoż, *Okruchy. Szkice o literaturze i kulturze XX wieku*, Kraków 2005.
Faron B., *Ziemi przypisany. O Julianie Kawalcu w 100-rocznicę urodzin*, referat wygłoszony 1 października 2016 r. na Maciejowej.
Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych), [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, Kraków 2006.
Głowiński M., *Przestrzenne tematy i wariacje*, [w:] tegoż, *Poetyka i okolice*, Warszawa 1992.
Idę do świata marzeń. Rozmowa z Julianem Kawalcem. Rozmawiał Tomasz Jastrun, „Tygodnik Kulturalny" 1976, nr 42.
Kawalec J., *Harfa Gorców*, Kraków 1999.
Kawalec J., *Czerwonym szlakiem na Turbacz. Wybór utworów*, Kraków 2009.
Rybicka E., *Geopoetyka (o mieście, przestrzeni i miejscu we współczesnych teoriach i praktykach kulturowych)*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, r. Nycz, Kraków 2006.
Rybicka E., *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsc. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie" 2008.
Sławiński J., *Przestrzeń w literaturze. Elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości*, [w:] tegoż, *Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa 1992.
Strendo A., *O szczególnych właściwościach tzw. późnej twórczości Różewicza*, „Polonistyka" 1999, s. 203–207.
Temat wybiera autora. Rozmowa z Julianem Kawalcem. Rozmawiała Zofia Śliwowa, „Tygodnik Kulturalny" 1976, nr 15.
W stulecie Juliana Kawalca, „Biuletyn. Stowarzyszenie Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Rabce-Zdroju" 2016, nr 10, s. 12.

JANUSZ M. PALUCH

KRAKOWSKA KSIĄŻKA MIESIĄCA

Dzieje przyznawania nagród artystom sięgają starożytności, „co najmniej końca szóstego wieku p.n.e., kiedy to coroczne festiwale łączące muzykę, poezję i dramat rozprzestrzeniły się po miastach środkowo-wschodniej Grecji" – pisze James F. English w książce *Ekonomia prestiżu* poświęconej między innymi nagrodom literackim w świecie[1]. W powojennej Polsce, a właściwie na parę miesięcy przed zakończeniem II wojny światowej, pierwsze w nowej rzeczywistości nagrody literackie przyznane zostały w marcu i kwietniu 1945 r. przez ówczesne Ministerstwo Kultury i Sztuki, a wśród laureatów byli Czesław Miłosz i Julian Przyboś. Nagrody wręczył Kazimierz Wyka w krakowskim Domu Literatury[2].

Nagroda Krakowskiej Książki Miesiąca została ustanowiona w 1995 r. przez Śródmiejski Ośrodek Kultury w Krakowie[3], którego misją było między innymi upowszechnianie i promowanie literatury, książek popularnonaukowych, wspieranie czytelnictwa. Nagroda była jednym z wielu programów Ośrodka, które docelowo, między innymi poprzez promocję tytułów, autorów i treści sprzyjały kształtowaniu gustów i zainteresowań literackich krakowian. Inicjatorami ustanowienia Nagrody Krakowskiej Książki Miesiąca byli Jan Pieszczachowicz – wówczas redaktor naczelny Wydawnictwa Fogra, Stanisław Dziedzic – wtedy wicedyrektor Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, oraz piszący te słowa, w tamtym czasie dyrektor Śródmiejskiego Ośrodka Kultury w Krakowie.

[1] J.F. English, *Ekonomia prestiżu*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2013, s. 47.

[2] P. Dudziak, http://culture.pl/pl/artykul/polskie-nagrody-literackie-od-1918-roku; A. Franaszek, *Miłosz. Biografia*, Kraków 2011, s. 374.

[3] Śródmiejski Ośrodek Kultury w Krakowie powołany został w 1979 r., działalność prowadził do czerwca 2017 r. w kamienicy Lamellich przy ul. Mikołajskiej 2.

Idea promowania książek związanych z Krakowem poprzez ich nagradzanie rodziła się właściwie od lat 90. XX w. Lata 80. ubiegłego wieku pozostawiły po sobie absmak stanu wojennego uprzykrzający życie kulturalno-społeczne – szczególnie w sferze literatury – aż do dzisiaj. W następstwie stanu wojennego istniały dwa zwalczające się wzajemnie stowarzyszenia literackie i stowarzyszenia dziennikarskie, a w tle dotkliwy upadek prasy, kryzys wydawnictw i księgarń. Krakowska książka była zauważana i promowana w głównej mierze przez popołudniowy dziennik „Echo Krakowa", który do jakiegoś czasu wyłaniał krakowską książkę roku.

Pierwsza połowa lat 90. ubiegłego wieku to okres przekształceń samorządowych, którym podlegały także instytucje kultury, w głównej mierze artystyczne, ale i instytucje upowszechniania kultury, będące – mimo wewnętrznych reorganizacji – często traktowane jako niechciany spadek po minionym systemie. Druga połowa lat 90. to czas postępującej stabilizacji budżetowej, co pozwalało na podejmowanie nowych wyzwań.

W takiej atmosferze powołano Nagrodę Krakowska Książka Miesiąca.

Regulamin nagrody, napisany przez pomysłodawców jeszcze w 1994 r., w ciągu tych lat poddany zaledwie niewielkim korektom, obowiązuje do dzisiaj. Stawia on przede wszystkim na krakowskość, starając się jednak nikomu nie zamykać drogi do jej otrzymania. Regulamin pozwala nagradzać pisarzy z Krakowa, ale i z Polski (nawet żyjących poza granicami, lecz tworzących w języku polskim), jeśli napisali książkę o Krakowie albo jej akcja rozgrywała się w naszym mieście. O nagrodę mogą ubiegać się nie tylko wydawnictwa krakowskie, ważne, aby przedstawiona do nagrody książka poświęcona była Krakowowi lub jej autor był mieszkańcem Krakowa.

Zakładano, że fundatorami nagrody będą podmioty prywatne (kilka pierwszych nagród sfinansowanych zostało przez krakowskich przedsiębiorców), Śródmiejski Ośrodek Kultury (w ramach posiadanych środków), a głównym patronem nagrody od początku jej istnienia był Prezydent Miasta Krakowa. W czerwcu 2017 r., zgodnie z decyzją prezydenta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego, pieczę organizacyjną i merytoryczną nad Nagrodą Krakowskiej Książki Miesiąca powierzono nowo utworzonej instytucji kultury – Bibliotece Kraków.

W okresie 23 lat realizacji konkursu o Nagrodę Krakowskiej Książki Miesiąca nie zawsze było bezstresowo. Nigdy nie brakowało książek, autorów i wydawców. Gorzej bywało z finansami. Brakowało ich w czasach kryzysowych, niełatwych dla instytucji budżetowych. Trzeba też wyraźnie powiedzieć, że Nagroda Krakowskiej Książki Miesiąca nigdy nie miała wysokiego budżetu. Autorzy książek traktowali ją raczej jako prestiżowe wyróżnienie, na ogół nie zwracając uwagi

Wręczenia Nagrody Krakowskiej Książki Miesiąca Marii Pyrlik dokonał wiceprezydent Krakowa ds. polityki społecznej i kultury Andrzej Kulig, fot. Krzysztof Lis

na finansowy wymiar nagrody. Dlatego też kapituła Nagrody Krakowskiej Książki Miesiąca – na szczęście w krótkich okresach braku środków finansowych – nie zaprzestawała przyznawać nagród, które wówczas miały rzeczywiście wymiar honorowy. Apele o pomoc finansową kierowane przez Śródmiejski Ośrodek Kultury do prezydenta miasta, przewodniczącego Rady Miasta Krakowa ydenta ds. kultury, prof. Jackowi Majchrowskiemu – Prezydentowi Miasta Krakowa, Bogusławowi Kośmiderowi – przewodniczącemu Rady Miasta Krakowa, oraz Stanisławowi Dziedzicowi – członkowi kapituły w czasach, kiedy pełnił funkcję dyrektora Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK.

Brak środków finansowych uniemożliwiał korzystanie z płatnej promocji w mediach. Organizator nagrody mógł polegać w sprawach promocji i reklamy wyłącznie na własnych pracownikach i ich umiejętnościach. Przez lata medialnym partnerem Nagrody Krakowskiej Książki Miesiąca był „Dziennik Polski", miesięcznik społeczno-kulturalny „Kraków", często wspierało ją Radio Kraków, czasami Telewizja Kraków.

W kapitule nagrody znalazły się osoby znane i cenione w krakowskim środowisku kulturalnym i naukowym. Obecnie w skład kapituły wchodzą: Karolina Grodziska – dyrektor Biblioteki PAN i PAU, Elżbieta Zechenter-Spławińska – poetka, Zofia Gołubiew – wieloletnia dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków, publicysta, krytyk i historyk literatury, Stanisław Burkot – historyk i krytyk literacki, wieloletni wykładowca akademicki dawnej WSP im. KEN w Krakowie, Stanisław Stabro – poeta i krytyk literacki, wieloletni nauczyciel akademicki UJ, Marcin Wilk – krytyk literacki, Wacław Krupiński – publicysta kulturalny, przez wiele lat kierownik działu kultury w krakowskim „Dzienniku Polskim", Jacek Wojciechowski – publicysta i krytyk literacki, wieloletni dyrektor WBP w Krakowie i wykładowca na wydziale bibliotekarstwa UJ, Jan Pieszczachowicz – redaktor naczelny miesięcznika „Kraków", publicysta i krytyk literacki, przewodniczący kapituły, oraz piszący te słowa. W latach wcześniejszych wśród jurorów byli także nieżyjący już Janusz Bogdanowski – architekt i konserwator zabytków, Jan Ostrowski – dyrektor Zbiorów Sztuki na Wawelu, historyk sztuki, Adam Małkiewicz – historyk sztuki, wieloletni pedagog UJ i UPJPII, Jacek Bomba – lekarz, praktyk i pedagog CM UJ, oraz Andrzej Nowakowski – dyrektor Wydawnictwa Universitas, publicysta i pedagog UJ. Praca z tak szacownym gronem była i jest zaszczytem oraz przyjemnością. Rozmowy o książkach, autorach, często opowieści o życiu literackim Krakowa okraszane anegdotami umilały często niełatwy proces – kandydatów do nigdy nie brakowało – wybierania laureatów Nagrody Krakowskiej Książki Miesiąca. Praca kapituły zawsze miała charakter społeczny.

Trudno dzisiaj powiedzieć, ile razy dokładnie obradowała kapituła nagrody, bowiem odbywały się spotkania organizacyjne, których efektem były różnego rodzaju ustalenia, a nie przyznanie nagrody. To, że spotkaliśmy się w ciągu lat 1995–2017 aż 208 razy, udokumentowane jest przyznaniem tylu nagród, którymi uhonorowano 209 autorów i 11 wydawców. Trudno w tym miejscu wymienić wszystkich nagrodzonych laureatów, ale nie można też nikogo nie wymieniać. Wszyscy laureaci odnotowani są w internetowej Wikipedii pod hasłem Nagroda Krakowskiej Książki Miesiąca, a ja stworzyłem w tym miejscu listę laureatów,

którzy będą przedstawicielami każdego roku. Wszystko zaczęło się w lutym 1995 r. od dr. Kazimierza Olszańskiego, fascynującego się artystycznymi dokonaniami Kossaków, który własnym sumptem wydał bardzo cenną książkę-album, swoistą encyklopedię wiedzy o Kossakach – *Niepospolity ród Kossaków*. Wśród nagrodzonych w 1996 r. znalazł się noblista Czesław Miłosz uhonorowany za *Legendy współczesności*. W kolejnych latach laureatami byli: Leszek A. Moczulski, ks. prof. Józef Tischner, Stanisław Lem, prof. Tadeusz Ulewicz, Ewa Lipska, prof. Andrzej Szczeklik, Adam Zagajewski, Sławomir Mrożek, Ryszard Krynicki, Adam Ziemianin, prof. Walery Pisarek, prof. Jacek Woźniakowski, Jerzy Stuhr, prof. Andrzej Betlej, prof. Andrzej Zoll, Józefa Hennelowa, prof. Marian Stala, Ziemowit Szczerek, Jacek Dehnel, Piotr Tarczyński, Barbara Gawryluk i prof. Wojciech Ligęza. Warto wspomnieć, że prof. Wojciech Ligęza otrzymał nagrodę za wstęp i dobór wierszy do tomu Wisławy Szymborskiej *Wybór wierszy*, który ukazał się w prestiżowej serii Biblioteka Narodowa edytowanej przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. Kapituła, w tym przypadku odstępując od zasady nagradzania autorów książek, doceniła niezwykłej rangi i stanowiący odrębną całość wstęp do wyboru wierszy Wisławy Szymborskiej. W latach 90. XX w. kapituła nagrody chciała uhonorować krakowską noblistkę za jeden z tomów wierszy. Wisława Szymborska jednak nagrody nie przyjęła. Uzasadniając swą decyzję, w rozmowie z Janem Pieszczachowiczem stwierdziła, że po otrzymaniu literackiej Nagrody Nobla postanowiła nie przyjmować żadnych nagród. Nagroda dla prof. Wojciecha Ligęzy jest zatem pośrednio też uhonorowaniem twórczości Wisławy Szymborskiej.

Dwadzieścia trzy lata istnienia Nagrody Krakowskiej Książki Miesiąca jest też bez wątpienia sukcesem krakowskiego samorządu i Śródmiejskiego Ośrodka Kultury. Oddanie tej nagrody w czerwcu 2017 r. pod opiekę Bibliotece Kraków będzie jej nowym etapem, a instytucja mająca dbać o książki i kształtować czytelnicze gusta z dużą pieczołowitością zajmie się również nagrodą literacką. Wszak nagrodzone książki laureatów znajdują się na bibliotecznych półkach, skąd trafiają do wiernych czytelników w Krakowie.

Poniżej prezentujemy książki nagrodzone tytułem Krakowskiej Książki Miesiąca w 2017 r. Gorąco zachęcamy do ich lektury!

Styczeń

MACIEJ JANOWSKI

„Nocą słyszę, jak coraz bliżej, drżąc i grając, krąg się zaciska…"

Listy Zofii Breustedt z warszawskiego getta do córki

Tom listów z getta warszawskiego z natury swojej musi być przygnębiającą lekturą; a jednak czytając go, nie można nie poddać się urokowi osobowości ich autorki. Zanim poznamy ją bezpośrednio z listów, widzimy ją w szkicu zatytułowanym *W oku mikrohistorii* pióra wydawczyni listów Elżbiety Orman. Ze wstępami, jak wiadomo, bywa różnie – ten jest doskonały. Barwny i zarazem erudycyjny esej, świetnie napisany, z głębokim szacunkiem, sentymentem i zrozumieniem dla wyborów i postaw jego bohaterów, a zarazem z dystansem niezbędnym dla badacza, mógłby być osobną niewielką książką. Wraz z tekstem listów tom jest więc podwójny – obie części uzupełniają się, pokazują rozmaite perspektywy. Perspektywy ludzi niezwykłych – bo autorka listów pochodziła z niezwykłej rodziny.

Uciec przed Hitlerem

Księgarnia Altenbergów była we Lwowie instytucją; stanowiła jeden z najważniejszych galicyjskich zakładów wydawniczych, ogromnie zasłużony w wydawaniu klasyki polskiej literatury. Córka właściciela Róża Altenberg wyszła za Jakuba Vorzimmera, współpracownika swojego ojca, działacza niepodległościowego i wielbiciela Józefa Piłsudskiego. Małżeństwo rozpadło się po kilku latach. Dwaj synowie Róży, Henryk i Tadeusz, wychowani w patriotycznej atmosferze, poszli do legionów i bili się aż do wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Pierwszy miał później zostać jednym z najwybitniejszych polskich historyków, drugi – zginąć w Katyniu. W 1924 r. przyjęli nazwisko Wereszycy (od rzeki Wereszycy, nad którą walczyli w 1920 r.).

Ich siostra Zofia zaś, bohaterka książki, była malarką. Elżbieta Orman pieczołowicie odtwarza jej krótką karierę artystyczną, przedstawia reprodukcje zarówno kilku zachowanych obrazów, jak i innych, z których zostały tylko fotografie. Zofia Vorzimmer wyszła za mąż za niemieckiego malarza Hansa Breustedta. Żyli w biedzie – takiej artystycznej biedzie, w której nie zawsze jest co jeść, ale wyjeżdża się do Włoch na plenery, przyjaźni się z Paulem Klee czy Walterem Gropiusem. Sytuacja komplikuje się po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r. Hans nie jest żydowskiego pochodzenia, ale jest żonaty z Żydówką i mimo nacisków nie zamierza się rozwieść. Zostaje więc wykluczony z izby zawodowej malarzy, co oznacza zakaz sprzedawania prac, a więc brak możliwości zarobkowania. Bieda robi się coraz dokuczliwsza – nasi bohaterowie robią jakieś ozdoby, ale o zamówienia jest coraz trudniej. Nie stać ich na emigrację do Ameryki, postanawiają więc wyjechać do Polski. Nie jest to łatwe: II Rzeczpospolita nie spieszyła się z przyjmowaniem Żydów – polskich obywateli, którzy chcieli uciekać z Rzeszy. Udaje się jednak: Henryk Wereszycki, porucznik rezerwy, były legionista, pracownik Instytutu Historii Najnowszej im. Józefa Piłsudskiego, miał kontakty z czasów wojennych. Przez swojego szefa w Instytucie, ppłk. Wacława Lipińskiego (później jednego z zasłużonych organizatorów obrony Warszawy w 1939 r. i działacza konspiracji antykomunistycznej po 1945 r.,

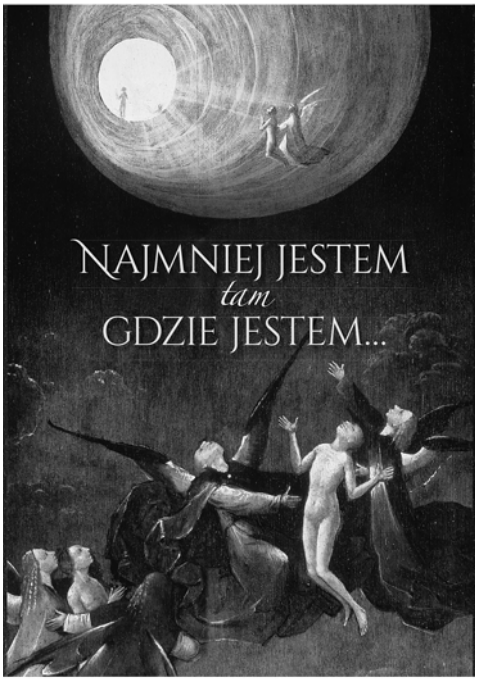

Najmniej jestem tam, gdzie jestem... Listy Zofii z Vorzimmerów Breustedt z Warszawy i getta warszawskiego do córki Marysi w Szwajcarii (1939–1942), wstęp, opracowanie i komentarze **Elżbieta Orman**, tłumaczenie z niemieckiego Elżbieta Wrońska, Fundacja Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego – Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN, Kraków – Warszawa 2016

zamordowanego przez komunistów w więzieniu we Wronkach), zdołał dotrzeć wyżej – prawdopodobnie do samego premiera Felicjana Sławoja-Składkowskiego. Ostatecznie więc Breustedtowie mogli przyjechać do Warszawy – w czerwcu 1939 r.

W potrzasku

Byli zachwyceni. Spotykali się z rodziną i znajomymi, zbierali pieniądze na bilet do Ameryki. Nie zdążyli przed 1 września. Hans jako Niemiec aresztowany został zaraz po wybuchu wojny i znowu Henryk Wereszycki musiał go ratować dzięki swoim znajomościom. Wkrótce bracia Wereszyccy zostali zmobilizowani i wyruszyli do swoich jednostek, a Zofia i Hans zostali w Warszawie; przeżyli koszmar oblężenia, a po wejściu Niemców zdecydowali, że Hans wróci do Weimaru, a potem ściągnie żonę do siebie.

Wydawało im się, że wystarczy parę formalności – ciągle nie do końca zdawali sobie sprawę, w jakim świecie żyją. Już, już, kiedy wyglądało na to, że wszystko zostało załatwione, w Warszawie utworzono getto i zezwolenia straciły ważność. Zofia znalazła się więc w warszawskim getcie, a Hans został wcielony do Wehrmachtu i wkrótce wysłany na front wschodni. Obaj bracia Zofii pozostawali w niewoli – Henryk w niemieckiej, Tadeusz w radzieckiej. Rodzina Tadeusza ukrywała się w Warszawie, a potem w podkrakowskiej wsi, matka Zofii pozostawała we Lwowie, a ojciec – w Warszawie.

Ale był jeszcze jeden aspekt tej historii – bardzo ważny, bo bez niego nie byłoby całej książki. Breustedtowie mieli córkę Marysię urodzoną w 1922 r. W 1938 r. w ostatniej chwili wysłali ją do przyjaciół do Szwajcarii. Ona właśnie jest adresatką listów.

Dostawała je od matki i od ojca. Sama informowała swą cioteczną babkę w Stanach Zjednoczonych o wieściach z kraju słowami, które dziś brzmią jak okrutna ironia: „Mamusia jest w Warszawie i powodzi się jej dobrze. Babbo [tak Zofia i Marysia nazywały Hansa] jest na froncie wschodnim". Wysyłała matce paczki do getta; Henryk Wereszycki przesyłał swój żołd z oflagu, a Hans także starał się pomagać paczkami. W rezultacie Zofia materialne warunki miała – jak na getto – bardzo dobre. Dlatego w styczniu 1942 r. sprowadziła tam swoją matkę, która ukrywała się, żyjąc w biedzie, po aryjskiej stronie. Róża Altenberg pisała do wnuczki: „Strasznie jestem szczęśliwa, że (...) jestem już od tygodnia razem z mamusią". Krok ten dziś wydaje się niezrozumiały, ale przecież ludzie – i wtedy, i teraz – mogą żyć i podejmować decyzje tylko dlatego, że przyszłość jest przed nimi zakryta.

Warszawskie getto. Koszmar bez przebudzenia

Elżbieta Orman zwraca uwagę na jedną z cech listów, która uderzyć musi każdego czytelnika: na równowagę ducha i wewnętrzny optymizm ich autorki. Oczywiście dzięki

pomocy córki, a do pewnego stopnia męża i brata, miała zapewniony byt materialny, co w sytuacji powszechnej nędzy (Elżbieta Orman cytuje obliczenia Gunnara Paulssona, że oficjalne zaopatrzenie pokrywało nie więcej niż 10 procent zapotrzebowania) stanowiło rzadkość. Mimo to zdawała sobie przecież sprawę – o czym świadczą liczne aluzyjne fragmenty w listach – z sytuacji, w której się znajduje. Rzeczywistość getta mogą oddać jedynie fragmenty pozornie odnoszące się do czegoś innego – kilkakrotnie napotykamy wzmianki, jak strasznie jest „w głębi Azji". Adresatka musiała to sobie sama rozszyfrować. Jeśli Zofia Breustedt pisała: uważam, że jest mi aż za dobrze, to oczywiście dlatego, żeby nie niepokoić córki.

Było jednak w tym coś więcej – potrafiła cieszyć się drobiazgami, wyobrażać sobie chwile szczęśliwe z przeszłości lub przyszłości, przenosić się myślą do dzieł sztuki czy odwiedzanych krajów. Cytat z listu wybrany na tytuł książki: „Najmniej jestem tam, gdzie jestem..." – wyraża tę postawę. Jak pisze Elżbieta Orman, dopiero w getcie autorka listów poczuła się w pełni dojrzałą osobą.

Z tym wewnętrznym optymizmem kontrastuje narastająca groza sytuacji: potęgujący się koszmar, jak zły sen, z którego nie ma przebudzenia – nie na tym świecie. „Nocą słyszę, jak coraz bliżej, drżąc i grając, krąg się zaciska" – słowa Krzysztofa Kamila Baczyńskiego brzmiały mi ciągle w uszach podczas lektury.

Bo historia skończyła się, jak się skończyć musiała: pani Altenberg i jej córka zginęły podczas likwidacji getta w sierpniu 1942 r., najprawdopodobniej wywiezione do obozu zagłady w Treblince. Dokładnej daty nie znamy.

Nikt z naszych nie pozostał przy życiu

Wojna jednak też w końcu minęła. Przeżyła ją adresatka listów, przeżył jej ojciec i – jako jedyny w kraju – Henryk Wereszycki. Jego długi list do siostrzenicy z lata 1945 r. jest suchy i rzeczowy: „Jak zapewne wiesz, nikt z naszych nie pozostał przy życiu". Informował ją o okolicznościach śmierci kolejnych członków rodziny. Nie miał poczucia, że należy do narodu zwycięzców. „Najważniejsze, co mnie trzyma przy życiu, to obowiązek – trzeba pracować. To jedyna możliwość, aby móc walczyć o narodową niepodległość. My też jesteśmy pokonanymi".

W jednym z najbardziej poruszających fragmentów książki Wereszycki, wróciwszy z niewoli, pisze smutny i serdeczny list do szwagra: „Kochany Hansie! (...) Zostałem zupełnie sam na tym zmienionym świecie". Tak indywidualne ludzkie przyjaźnie triumfują nad zbiorowymi nienawiściami, mikrohistoria – nad makrohistorią. I jakby trochę lepiej rozumiem teraz książki Wereszyckiego. Najważniejsze jego prace (niedawno wznowione i dostępne w księgarniach) dotyczą wieku XIX: to przede wszystkim wspaniała synteza środkowoeuropejskiej problematyki narodo-

wościowej *Pod berłem Habsburgów*, a także trylogia *Sojusz trzech cesarzy* o tworzeniu się systemu przymierzy, który doprowadził do I wojny światowej. Kiedy je czytałem jako licealista i student bardzo dawno temu, nic zupełnie nie wiedziałem o biografii ich autora. Uderzała mnie jednak zawsze i zachwycała refleksyjność tych książek – nieczęsta w piśmiennictwie naukowym zaduma nad przemijaniem świata, nad nieprzystawaniem zamiarów do efektów, nad nicością zamierzeń najmądrzejszych nawet polityków i dyplomatów. Nigdzie nie było to wyrażone słowami, ale biło w oczy z każdej strony. Teraz myślę – może się mylę – że tragiczne doświadczenia wojenne musiały mieć wpływ na taką perspektywę widzenia przeszłości.

Strata nieoszacowana

Altenbergowie/Vorzimmerowie/Wereszyccy nie uważali się za Żydów. Należeli do patriotycznej polskiej inteligencji z Galicji, mocno zaangażowanej w ruch niepodległościowy. Przed wrześniem 1939 r. mogli sądzić, że – mimo całego antysemityzmu II RP – powoli ich pochodzenie przestanie odgrywać jakąkolwiek rolę, stanie się tylko genealogiczną ciekawostką. Wojna i okupacja zmieniły wszystko. Większość z nich nie przeżyła „oka mikrohistorii", o którym pisze Elżbieta Orman. Jak reagowali na tragedię, co myśleli i jak postępowali – ukazuje przedstawiana tu książka. Ale nasuwa ona myśl szerszą. O tym, ile polskość, rozumiana jako wielokulturowa całość, straciła z powodu zagłady Żydów, pisano już wielokrotnie. Mniej może zastanawiano się nad tym, ile straciła inteligencja polska, tracąc tak istotną swoją część, jaką było pokolenie zasymilowanej patriotycznej inteligencji pochodzenia żydowskiego, które przecież wnosiło do polskości jakąś trudną do sprecyzowania odmienność. Inteligencja w ogóle wyszła z wojny potwornie przetrzebiona, ale pewne jej grupy ucierpiały bardziej niż inne, a ta najbardziej. Jak dziś wyglądałaby polska inteligencja, gdyby nadal jej częścią składową byli ludzie tacy jak bohaterowie omawianej książki – możemy niestety tylko sobie wyobrażać.

„Ale Historia" (dodatek do „Gazety Wyborczej"), 2 maja 2017, dzięki uprzejmości redakcji. http://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,21703198,noca-slysze-jak-coraz-blizej-drzac-igrajac-krag-sie-zaciska.html

Luty

STANISŁAW BURKOT

Księga jubileuszowa: STU – Teatr Krzysztofa Jasińskiego

Redaktor publikacji Edward Chudziński, związany z Teatrem STU, przez wiele lat jego kierownik literacki, objaśnia we wstępie, że jest to trzecia „księga jubileuszowa". Dwie wcześniejsze: na piętnastolecie (1982) i na czterdziestolecie (2006) miały odrębne formuły. W pierwszej bohaterem był sam teatr jako zjawisko, jako fenomen kulturowy; w drugiej – tematem było oddziaływanie teatru, związki i przyjaźnie (stąd tytuł: *Rodzina STU. Pokrewieństwa z wyboru*).

„Tę trzecią z kolei publikację o Teatrze STU nazwaliśmy księgą. Upoważniają nas do tego, jak sądzę, jej rozmiary oraz jubileusz 50-lecia, który ma uświetnić. Zdarzyło się bowiem po raz pierwszy w dziejach teatru polskiego, że założyciel i twórca jednego z nich, któremu dał imię STU, kieruje nim nieprzerwanie od pół wieku. Żeby ten okres ogarnąć, przybliżyć i choćby w sposób selektywny naświetlić, wydawnictwo rozrosło się nam do wielkości księgi. A jest ona nietypowa, bo i jubileuszowa, i pamiątkowa, i hybrydowa. Można zatem przypuszczać, że każdy w niej coś dla siebie znajdzie".

Postacią pierwszoplanową, bohaterem *Księgi*, jest Krzysztof Jasiński. Istnieje w niej w oczach kronikarzy i badaczy jego dorobku, w oczach kolegów, przyjaciół i fanów. A ich lista jest długa. Wymieńmy – z koniecznością wyboru – niektórych z nich: Jerzy Trela, Wojciech Pszoniak, Olgierd Łukaszewicz, Janusz Szydłowski, „rodzina Grabowskich" (Mikołaj, Andrzej, Iwona Bielska, Anna Tomaszewska), Jan Frycz, Jan Peszek, Daniel Olbrychski, Zbigniew Zapasiewicz, Krzysztof Globisz, Olaf Lubaszenko, Beata Rybotycka, Urszula Grabowska, Bożena Adamek, Jerzy Fedorowicz. Nie tylko aktorzy i reżyserzy, lecz także plastycy i muzycy, bo plastyka i muzyka są stale obecne w teatrze Krzysztofa Jasińskiego. Oprawę plastyczną STU tworzyli: Jan Sawka, Dorota Ogonowska, Anna Wejman, Maciej Rybicki, Jan Polewka; muzykę pisali: Marek Grechuta, Katarzyna Gaertner, Janusz Grzywacz, Jan

Kanty Pawluśkiewicz, Janusz Stokłosa, Zbigniew Wodecki i inni.

W 1997 r., co dodać trzeba do historii, STU przekształcił się w Krakowski Teatr Scena STU, teatr repertuarowy, którego dyrektorem artystycznym pozostał Krzysztof Jasiński; jako impresario zaprasza do współpracy reżyserów i angażuje aktorów scen polskich. A w repertuarze między innymi klasyka dramaturgii światowej i polskiej: *Wesele*, *Wyzwolenie*, *Akropolis*, *Zemsta*, *Hamlet*, *Król Lear*, *Biesy*, *Rewizor.*

●

W pomieszczonych w *Księdze* listach gratulacyjnych z okazji pięćdziesięciolecia Daniel Olbrychski wspomina swój pierwszy występ w Teatrze STU w widowisku muzyczno-poetyckim *Zagrajcie nam wszystkie srebrne dzwony* Ernesta Brylla i Katarzyny Gaertner. Uderzyła go reżyserska dyscyplina, celowość wszelkich poczynań: „Zacznijmy od oczywistych faktów. Jasiński jest w Europie jednym z trzech wybitnych dyrektorów i reżyserów, którzy przez dziesięciolecia tworzyli i prowadzili ten sam teatr, ciągle na najwyższym poziomie. Kolegami Krzysztofa w tym mistrzostwie jest dwóch Jurków, Giorgio Strehler (Piccolo di Milano) i Jurij Lubimow (moskiewska Taganka). Jasiński obu swoich wielkich kolegów już przebił stażem, a końca ciągłości i znakomitej formy nie widać".

A jak było na początku? Teatr STU, jak objaśnia sam Jasiński w rozmowie z Lwem

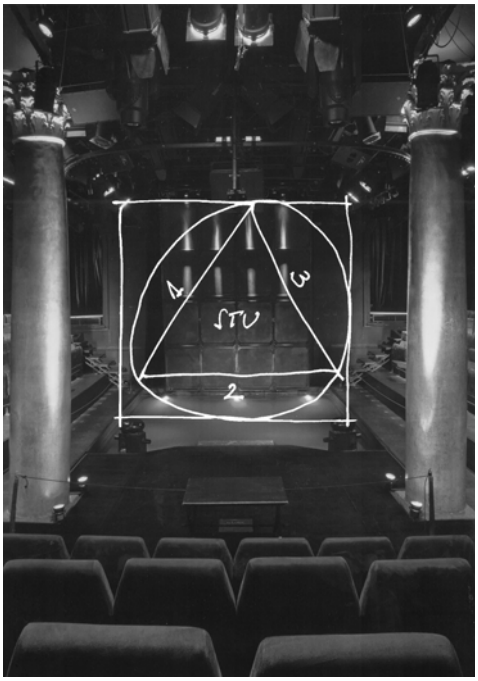

STU. Teatr Krzysztofa Jasińskiego. Księga jubileuszowa pod redakcją Edwarda Chudzińskiego, Fundacja STU, Kraków 2016

Bogdanem, założony został 20 lutego 1966 r. przez studenta drugiego roku PWST w Krakowie. Wśród aktorów znaleźli się jego koledzy ze studiów: Wojciech Pszoniak, Olgierd Łukaszewicz, Jerzy Trela. Ważną rolę przy narodzinach odegrał Waldemar Krygier, założyciel krakowskiego Teatru 38, później współpracownik teatru Jerzego Grotowskiego. Nieco tajemnicza nazwa „Teatr STU" jest przypadkowa: do wyciętej z linoleum tablicy „Teatr Studencki" w oficynie na Brackiej 15 Waldemar Krygier dołożył wykrzyknik, a Jasiński słowo „Uwaga". Powstał teatr bez sali widowiskowej i urządzeń technicznych. Był to prawdziwie „teatr ubogi". Wspomagali go Edward Dobrzański, Jan Łukowski, Jerzy Schejbal, Jerzy Trela, Jerzy Stuhr. Był to więc teatr początkowo prawdziwie studencki, wywodzący się z krakowskiej szkoły teatralnej. Przenosiny z Brackiej do namiotu cyrkowego, rozłożonego na posesji przy ulicy Rydla 31, stworzyły inne całkiem możliwości inscenizacyjne. Paradoks polega na tym, że brak własnego *locum* wpływał na inscenizacje, pobudzał wyobraźnię reżysera, inscenizatora. Trzy wielkie inscenizacje-widowiska – *Spadanie* (1970), oparte na motywach poematu Tadeusza Różewicza, *Sennik polski* (1971), zbudowany z tekstów wielu autorów polskich, od Mickiewicza do Zagajewskiego, i *Exodus* Leszka Moczulskiego (1974), formują ostatecznie odrębność Teatru STU. To wówczas i teatr, i Krzysztof Jasiński wpisali się na stałe w panoramę Krakowa. Ten wpis potwierdziło otrzymanie gmachu przy Alejach Trzech Wieszczów (al. Krasińskiego 16–18). W latach 80. namiot, ciągle jeszcze używany, ustępuje miejsca scenie przy Krasińskiego. Ale w namiocie pozostała pasja do innych przestrzeni, do pleneru.

●

Wstępna faza dziejów Teatru STU, kojarzona z teatrem alternatywnym, raczej niesłusznie, była jednym z ostatnich ech buntu przeciwko doktrynie realizmu socjalistycznego, która najgłębiej – silniej niż w plastyce, muzyce i literaturze – oddziałała na kulturę teatralną w kraju. Bunt przeciwko doktrynie zaczął się w 1955 r. To pierwsze po latach wystawienie *Dziadów* przez Aleksandra Bardiniego w Teatrze Polskim w Warszawie, pierwszy program prywatnego Teatru na Tarczyńskiej z utworami Mirona Białoszewskiego (*Wiwisekcja*, *Pieśń na krzesło i głos*), wcześniejsze założenie Cricot 2 przez Tadeusza Kantora i Marię Jaremiankę, to *Pokolenie*, film Andrzeja Wajdy. Działały kluby i teatry studenckie w Gdańsku (Bim-Bom z Afanasjewem, Kobielą i Cybulskim), w Warszawie (klub Politechniki Stodoła), w Krakowie (Teatr 38 Waldemara Krygiera). Ta tradycja kontestacji, niezgody dostała nowych motywacji po marcu 1968. Zapamiętałem w 1969 r. ostry konflikt między Jerzym Kaliszewskim, reżyserem i aktorem z Warszawy, prowadzącym warsztaty dyplomowe na czwartym roku studiów w szkole kra-

kowskiej, i studentami (na przedstawienie dyplomowe przygotowywali jednoaktówki Bohdana Drozdowskiego *Kondukt* i *Klatka*). Kaliszewski zerwał współpracę; oznaczało to, że cały rocznik nie otrzyma dyplomów. Studenci sami dokończyli prezentację przedstawień dyplomowych. Mieli za sobą aktorską praktykę w teatrach studenckich. Ważną rolę w zamknięciu konfliktu odegrał Jerzy Trela, już wcześniej aktor Teatru STU.

To tylko intermedium w rozważaniach.

●

Namiot teatralny Jasińskiego stał się głośnym wydarzeniem w kraju. Jego postawienie było po części gestem prowokacji poststudenckiej, wiązało się jednak z przekroczeniem granicy – z wyjściem teatru z ozdobnych architektonicznie gmachów ku otwartej przestrzeni, od której dzieliła tylko płachta namiotu. Cyrkowy namiot sygnalizował określony typ sztuki – popularnej, masowej, łamiącej zasady imitowania natury, otwartej na metaforę, groteskę. Nie wiadomo, co bardziej u Jasińskiego podziwiać – odwagę, niezwykłą wyobraźnię teatralną czy żelazną konsekwencję w budowaniu własnej wizji teatru. Bo namiot nie tylko rozwiązywał problemy lokalowe, ale otwierał teatr ku otwartej przestrzeni. To krok tylko do wystawienia *Halki* w Skałkach Twardowskiego w Krakowie, *Giocondy* nad brzegiem Odry we Wrocławiu, *Harf Papuszy* na krakowskich Błoniach

Osobna pochwała w tej *Księdze*, a niezwykła jest jej wartość dokumentacyjna, należy się Annie Stafiej za *Dokumentację*. Jest w niej podstawowy opis 183 przedstawień w Teatrze STU, jest zestawienie udziału Krzysztofa Jasińskiego jako aktora bądź reżysera w innych teatrach, niekiedy poza krajem. Tu przywołać warto wystawienie *Kartoteki* Tadeusza Różewicza w Teatrze Studio w Tbilisi, *Operetki* Witolda Gombrowicza w Campania National de Teatro w Meksyku i w Epernay we Francji, *Na bosaka* Krzysztofa Szwajgiera, opery na motywach utworów Witolda Gombrowicza, w Ferrarze, *Wariata i zakonnicy* Witkacego w Mińsku na Białorusi. Reżyserowanie oper w teatrach polskich – we Wrocławiu, Warszawie, Poznaniu, Krakowie, a obok wystawienie *Wielkich monologów* w wykonaniu Jerzego Treli w Bobowej czy *Widowiska sądeckiego* w Nowym Sączu w plenerze nad Dunajcem jest cechą szczególną osobowości Krzysztofa Jasińskiego. Teatru nigdy nie ma dość, jest zachłanny i *nienazarty* (zwrot z języka górali sądeckich): wszystkiego chce i musi spróbować. Grał więc jako aktor w filmach i serialach, choć nie zalicza tych ról do swoich wielkich osiągnięć.

Od namiotu przy Rydla 31 prowadzi Jasińskiego ważna droga ku licznym widowiskom plenerowym. Przywołać warto niektóre z nich: *Kantata Auschwitz-Birkenau* (1969, Oświęcim-Brzezinka); *Widowisko podwawelskie* (1972–1980, pod Wawelem); *Zagrajcie nam dzisiaj wszystkie srebrne dzwo-*

ny (1975, Warszawa, namiot na rogu Towarowej i Chłodnej); *Wielka parada kukieł z opery „Kur zapiał"* (1990, Nancy, Francja); *Szalona lokomotywa* (1977, na motywach utworów Witkacego, Spodek w Katowicach), *Operetka* Gombrowicza (1978), *Ubu król* Alfreda Jarry'ego (1981), *Bramy raju* (1984, według Jerzego Andrzejewskiego) i *Kur zapiał* Jana Kantego Pawluśkiewicza (1985) zamykają ostatecznie fazę namiotową Teatru STU. Na Krasińskiego 16–18, oprócz normalnych inscenizacji własnych i występów gościnnych innych teatrów, formą osobną stały się benefisy wielu zasłużonych w kulturze osób, realizowane w teatrze, później retransmitowane w II programie TVP.

Trudno obronić się przed wrażeniem, że Krzysztof Jasiński w wyborze swoich form kieruje się ponownymi, zmodyfikowanymi powtórkami dziejów teatru; tak powstała trylogia *Wędrowanie*, złożona z trzech dramatów Wyspiańskiego: *Wesela*, *Wyzwolenia* i *Akropolis*; stale obecny jest Fredro – obok Zapolskiej i Szekspira. Przeważa oczywiście dramat współczesny, trudno byłoby jednak powiedzieć, że wyłącznie awangardowy, trudno także uznać, że Teatr STU jest „postmodernistyczny". „Wędrowanie" oznacza nie odrzucenie tradycji, lecz jej odświeżenie, oznacza także nową wersję dawnego teatru objazdowego. I to z Wyspiańskim dla widzów w małych miejscowościach.

Zamknijmy podziw dla samej prawdziwie niezwykłej *Księgi*. Żaden teatr w Polsce nie ma tak kompletnej dokumentacji. Jest w niej obszerny wywiad w znanej formule *Trzech na Jednego* (Edward Chudziński, Adam Komorowski, Tadeusz Nyczek i oczywiście Krzysztof Jasiński), jest więc zaprezentowany bohater *Księgi*, ale jest i sam teatr. Dorota Ogonowska przebadała przepastne archiwa Teatru STU. Wybrała tak zwane fotosy, zdjęcia robione z reguły po premierze jako część dokumentacji. Zostały one w publikacji opisane i zlokalizowane. To niezwykła dokumentacja życia i gry aktorskiej, propozycji scenograficznych. Brakuje tylko muzyki, która odgrywała wielką rolę we wszystkich przedstawieniach. Trudno. Wszystkiego mieć nie można. Przybysz z Wielkopolski, choć urodzony w lubelskiej wsi Borzechów, który w 1964 r. znalazł się w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, stał się znaczącym obywatelem Krakowa. Udział Krzysztofa Jasińskiego w licznych festiwalach teatralnych poza krajem przyczynił się do popularyzacji naszej kultury i naszego miasta.

Miesięcznik społeczno-kulturalny
„Kraków", nr 4/2017

Marzec

ELŻBIETA ZECHENTER-SPŁAWIŃSKA

Wyrafinowana prostota w precyzyjnej formie

Ta książka jest jak dzieło sztuki. A raczej jak dzieło trzech sztuk: edytorskiej, poetyckiej i plastycznej. Idealnie nadaje się na prezent, znakomicie też wzbogaci domową bibliotekę. Jest jak bombonierka, w której ktoś ułożył myślące czekoladki. Nie można ich połknąć szybko i bezrefleksyjnie. Trzeba je powoli smakować, starać się odgadnąć, co w sobie kryją.

Haiku – trzy wersy, 17 sylab, ukryty sens, bezcenna lapidarność. Nic ponad to, co konieczne, a nawet jeszcze mniej. Niedopowiedzenie zostaje zaproponowane czytelnikowi, niech je dopełni – lub nie. Czytając, może się stać w jakimś sensie współautorem, autor *haiku* bowiem zwykle ukrywa się za wierszem w bezosobowym opisie świata, nie obrazi się, nie wytoczy procesu o naruszenie intelektualnych dóbr. Tak obce kulturze europejskiej medytacja i wyciszenie są w *haiku* najważniejszym przekazem – dobrą radą daną czytelnikowi. Te lapidarne wiersze, związane z filozofią Wschodu, buddyzmem i medytacją zen, jakby mówiły do nas: zatrzymaj się, nie pędź, przyjrzyj się światu, nie walcz wciąż o swoje, pomiń czasem zaimek „ja".

Haiku jest tylko z pozoru formą łatwą. Nie tyle ze względu na te 17 sylab (wymóg w praktyce rzadko u nas przestrzegany), ile na ów oddech Wschodu, głęboki i powolny, na spostrzegawczość w tropieniu drobnych szczegółów przy kontemplowaniu natury i otaczających nas rzeczy. Na wyrażanie uczuć przez pokazanie jakiegoś zjawiska natury, obserwację kwiatu, ptaka, owada. Czegoś, co bliskie, choć nie zawsze przez nas zauważane. Sięgali i sięgają po *haiku* i polscy poeci. Znakomite są przekłady i oryginalne próby Czesława Miłosza czy Ryszarda Krynickiego.

Elżbieta Tabakowska ustawia się tu jako trzecia w kolejce współczesnych twórców. Rygorystycznie pilnuje liczby sylab i chyba nie musi ich już liczyć, tak swobodny wydaje się zapis, tak naturalnie brzmi prowadzone wewnętrznym rytmem słowo. Agnieszk-

ka Żuławska-Umeda podkreśla w krótkim i bardzo poetyckim posłowiu, że jedną z cech *haiku* Tabakowskiej jest możliwość odczytania treści wiersza jakby w odwrotnym kierunku: od naszkicowanego uczucia do odgadnięcia zjawiska przyrody, jakie je wywołało.

piórko gołębia
niedostrzeżona zguba
wysoko w górze

Albo:

kwiat biała gwiazda
niemal przyćmiewa słońce
zgaśnie przed nocą

Haiku są malarskie, muśnięcie słowem jest jak muśnięcie pędzlem. Ważną rolę odgrywają w książce Elżbiety Tabakowskiej *sumi-e* Lidii Rozmus. Jest ciekawostką godną zauważenia, że Lidia także pisze *haiku*, a autorka kilku zdań na czwartej stronie okładki książki, Agnieszka Żuławska-Umeda, tłumaczy i propaguje od lat japońskie wiersze.

Nie-pełna pustka Elżbiety Tabakowskiej, anglistki, specjalistki w dziedzinie językoznawstwa kognitywnego i teorii przekładu, tłumaczki między innymi książek Normana Daviesa, została wyróżniona w marcu Nagrodą Krakowskiej Książki Miesiąca.

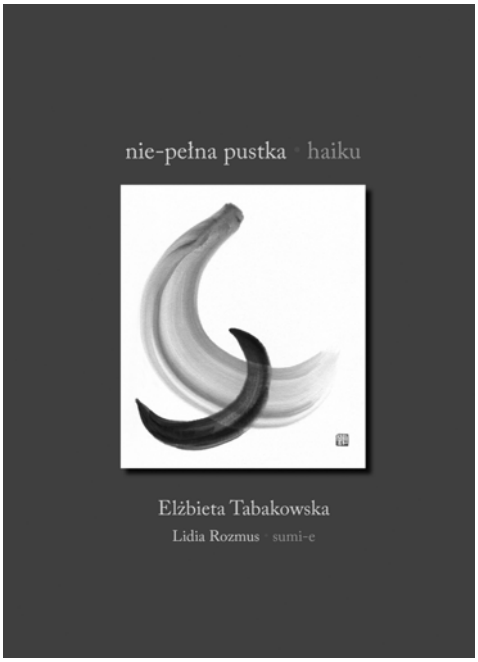

Elżbieta Tabakowska,
Nie-pełna pustka. Haiku,
Wydawnictwo Austeria,
Kraków 2016

Kwiecień

KRZYSZTOF LISOWSKI

Krakowskie życie literackie (1893–2013)

Po opublikowaniu pracy *Literacka Małopolska* (2012) młody krakowski historyk literatury Jacek Olczyk (ur. 1979) obdarzył nas potężnym dziełem o życiu literackim w Krakowie na przestrzeni około 120 lat – od zapowiedzi modernizmu i lat pod panowaniem austriackiego zaborcy, kiedy to nieduże miasto jednym wydawało się pipidówką, innym małymi Atenami, przez czas Wielkiej Wojny, barwne lata międzywojenne z potężną dominantą awangardy, przez II wojnę światową, okupację, cały powojenny okres XX stulecia, po – wreszcie – nowe prądy, tendencje, wydarzenia pierwszych trzynastu lat XXI w. Książką pięknie opracowaną graficznie, ciekawie zilustrowaną fragmentami tekstów, zdjęciami artystów, wydarzeń, okładkami książek i czasopism, fotografiami z premier teatralnych, a także takimi, na których uwieczniono nieistniejące już kina, kawiarnie, lokale artystyczne. Wydała ją w 2016 r. korporacja ha!art. Ponad 700 stron pasjonującej lektury, duży format, przejrzysta kompozycja całości.

Takiej pracy jeszcze nie było, choć istnieje sporo znakomitych opracowań cząstkowych – monografii, wspomnień, relacji, dzienników; jej głównym atutem jest nie tylko ogromna pasja zbieracka autora, ale i jego wiedza i dociekliwość, owocująca relacjonowaniem i przytaczaniem materiałów mało znanych, smakowitymi i celnymi cytatami, fotografiami pozostającymi dotąd w dużej mierze w miejskich czy też prywatnych zasobach. Wszystko to powoduje, że książkę czyta się nie jak suche, faktograficzne, rozbudowane kalendarium dat i faktów, ale wielką opowieść, sagę o wybitnych indywidualnościach, dominujących prądach, niepozbawioną jednak smacznej plotki, sensacji, obyczajowej pikanterii i skandali typowych dla omawianej epoki. Do tego tło polityczno-obyczajowe i jeszcze szersze – pokazanie rozwoju miasta i jego tendencji artystycznych w kontekstach europejskim i światowym.

Sam zresztą autor monografii pisze we wstępie: „Rekonstrukcja atmosfery i znacze-

nia miejsc, w których odbywały się spotkania literackie, dyskusje, gdzie kwitło życie towarzyskie, a «twórcze marnowanie czasu« przyczyniało się do tworzenia legend i mitów, nie byłaby możliwa bez źródeł pisanych: czasopism literackich wydawanych przez krakowskie środowiska, książek wspomnieniowych, korespondencji, dzienników, pamiętników, kronik czy rozmów z pisarzami, krytykami i artystami współtworzącymi środowisko artystyczno-literackie Krakowa".

Obraz końca XIX w. celnie sportretował przywołany przez Olczyka, zmarły niedawno Jan Paweł Gawlik:

„Cała umysłowość i obyczajowość tamtego Krakowa zadziwia nas dzisiaj swoją niezwykłością. Życie kisiło się w zastałej sennej atmosferze miasta, jak gdyby usankcjonowanej żelaznymi prawami obyczaju. (…) Nie darmo powiedział kiedyś Adolf Nowaczyński, że w Krakowie największym powodzeniem cieszyłby się burdel z wejściem przez zakrystię". Nowaczyński zresztą stał się autorem paszkwilu *Nowe Ateny. Satyra na Wielki Kraków*, a marazm, bigoterię, miejskie koterie, dulszczyznę krytykowali sławni przyjezdni i synowie miasta nad Wisłą.

Dopiero początek XX w. przyniósł odmianę, przyspieszenie, ferment obyczajowy. Przybywa do miasta „smutny szatan" Stanisław Przybyszewski – zaczyna się epoka czasopisma „Życie" z jego bulwersującymi filistra manifestami i tekstami oburzającymi zarówno cenzorów, jak i konserwatywne gremia arystokratyczno-profesorskie. Zaczyna się epoka Stanisława Wyspiańskiego, jego działalność i wizja odnowy tak wielu dziedzin – od literatury po teatr, sztukę sakralną i stosowaną. Historia, legenda i plotka jego najsłynniejszego dramatu *Wesele*. Dalej Boy-Żeleński – najpierw młody obserwator, uczestnik spotkań z Przybyszewskim i jego akolitami, potem znakomity publicysta, autor tekstów satyrycznych do „Zielonego Balonika", twórca wielkiej kolekcji literatury francuskiej przez siebie sukcesywnie przekładanej. Rola salonu mieszczańskiego, arystokratycznego i profesorskiego, i niedługo potem przejmujące tę rolę kawiarnie, kabarety, lokale, w których spotykała się rozgorączkowana artystyczna młodzież pisarska i malarska.

Zmiana pozycji kobiet – zarówno za sprawą pisarek, jak i wybitnych aktorek teatralnych, głównie Gabrieli Zapolskiej, która nazwała Kraków „więzieniem i grobem". Jej *Kobietę bez skazy* wystawiono w 1919 r. na otwarcie teatru Bagatela. Ale i za sprawą wywodzących się z prostych chłopskich rodzin bronowickich żon wybitnych przedstawicieli elit artystycznych – Tetmajera, Rydla, Wyspiańskiego. A potem, już w wieku XX, ich uczestnictwo w życiu kawiarń, w spotkaniach literackich, na odczytach, w dyskusjach, w prasie literackiej. Piękna karta „Kossakówki", siedziby rodu malarzy Kossaków, z dwiema niezwykłymi mistrzyniami pióra: poetką i autorką sztuk dramatycznych Marią

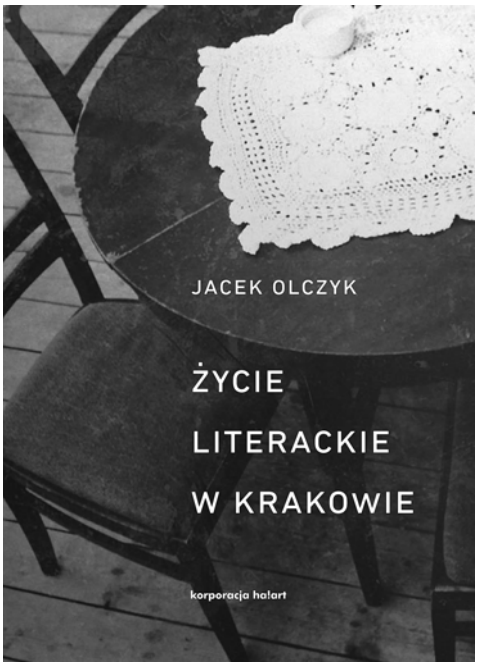

Jacek Olczyk, *Życie literackie w Krakowie*, Korporacja Ha!art, Kraków 2016

Jasnorzewską-Pawlikowską i jej siostrą satyryczką, Magdaleną Samozwaniec, autorką parodii utworów Mniszkówny, powieści z wyższych sfer, *Na ustach grzechu*.

W latach 20. nie do przecenienia aktywność Tadeusza Peipera jako prawodawcy awangardy poetyckiej, „burmistrza marzeń niezamieszkanych", wydawcy „Zwrotnicy", a potem niepoślednia rola jego ucznia Jalu Kurka, wydającego pismo „Linia". Awangarda po raz pierwszy ukazywała ścisły związek między sztuką i rozwojem nowoczesnego społeczeństwa. I skandal wywołany przez ich przyjaciela Juliana Przybosia, obrażającego dostojnych klasyków w prowokującym artykule *Chamuły poezji*. Z Awangardą Krakowską nieodmiennie kojarzy się otwarcie Kawiarni Plastyków przy Łobzowskiej 3 i przeniesienie się tam bywalców Esplanady. Już samemu jej otwarciu towarzyszyła sensacja – zderzenie wystawy nowoczesnych dzieł grupy młodych zwanych kapistami (od grupy Komitet Paryski) z tradycyjnym malarstwem akademickim profesorów tutejszej ASP. Kawiarnia ta odegrała niebagatelną rolę w czasie hitlerowskiej okupacji. Do wojny jeszcze odnotować warto działalność ZZLP, słynne pogrzeby (sprowadzenie prochów Słowackiego, pogrzeb Karola Huberta Rostworowskiego), ciekawie opisane życie akademickie z działalnością różnych pomniejszych grup literackich, jak i rolę żydowskiego środowiska literackiego. I wreszcie powstanie krakowskiego radia, drugiej po

Warszawie rozgłośni, która zaczęła emitować swoje programy w 1927 r.

Czas okupacji to głównie konspiracja, tajne komplety i spotkania literackie, rola antykwariatów, Teatr Rapsodyczny, w którym pojawił się młody Karol Wojtyła. I Teatr Niezależny tworzony przez Tadeusza Kantora i innych młodych plastyków. Męczeństwo w obozach i aresztowania profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz innych przedstawicieli inteligencji krakowskiej. Wreszcie podziemne czasopiśmiennictwo z „Narodem i Kulturą. Miesięcznikiem Kulturalnym Polski Podziemnej". W ówczesnym „Miesięczniku Literackim" zamieszczali swoje teksty między innymi: Juliusz Kydryński, Tadeusz Kwiatkowski, Krzysztof Kamil Baczyński, Jan Twardowski, Jerzy Turowicz, Mieczysław Kotlarczyk, Kazimierz Wyka.

Po wojnie następuje reaktywacja życia literackiego i artystycznego za sprawą nie tylko krakowian, ale i przyjezdnych ludzi pióra – z tułaczki wojennej, obozów i ze zniszczonej stolicy. Już 22 stycznia 1945 r. zwołano pierwsze walne zgromadzenie Związku Zawodowego Literatów Polskich. Wkrótce zajęto dom przy Krupniczej 22, który pełnił funkcję swoistego literackiego centrum, zamieszkiwanego przez pisarzy, organizujących w lokalu tamtejszej stołówki liczne spotkania. Dom ten funkcjonował owocnie od 1945 r. do połowy lat 90. Przewinęła się przezeń cała plejada pisarzy polskich, od przedstawicieli Młodej Polski (Artur Górski), przez Gałczyńskiego, Miłosza, Brandysów, Kwiatkowskich, Polewków. Mieszkali w nim Szymborska z Adamem Włodkiem, Czycz i Mrożek, Iredyński, wdowa po Stanisławie Brzozowskim i Nina Witkiewiczowa, wdowa po Witkacym, Anna Świrszczyńska, Halina Poświatowska i Ewa Lipska. Nazywano ten przybytek różnie, między innymi „czworakami literackimi" i „literackim kołchozem".

Dalej Jacek Olczyk przypomina inne znamienne postaci i epizody z życia artystycznego – rolę Adama Włodka jako opiekuna Koła Młodych, ale i tego, który złożył „obywatelski donos" na Macieja Słomczyńskiego (późniejszego tłumacza dzieł Szekspira i *Ulissesa* Joyce'a), kompromitującą rezolucję przeciw uwięzionym księżom Kurii Krakowskiej, pod którą podpisało się wielu znanych ludzi pióra. Życie toczyło się za nowej „władzy ludowej" dwutorowo – to oficjalne, pełne komunałów i nowomowy, i to nieoficjalne – w tworzonym właśnie kabarecie Piwnica Pod Baranami, na prywatnych spotkaniach, w rodzącej się z czasem działalności opozycyjnej i podziemnej wydawniczej.

Kolejno Olczyk charakteryzuje czasopisma, takie jak „Odrodzenie", „Twórczość", „Życie Literackie" pod wodzą „niezatapialnego" politruka Władysława Machejka, u którego drukowali jednak i debiutowali „prawie wszyscy", a w redakcji pracowali między innymi Tadeusz Śliwiak, Wisława Szymborska i Leszek Elektorowicz, „Przekrój", „Tygodnik

Powszechny", działalność cenzury, kawiarnie i rolę Nowej Huty. Po 1956 r. następuje krótki okres odwilży – powstają kabarety, rozwija się teatr i życie klubowe, odbywają się pierwsze koncerty jazzowe. Na obrzeżach gromadnego życia literackiego funkcjonują postaci ekscentryczne, jak choćby dobroduszny autor opowiadań Jan Stoberski.

Na przełomie lat 60. i 70. zaczyna do głosu dochodzić pokolenie młodych gniewnych, powstaje studencka kontrkultura. Tu właśnie rodzą się najważniejsze grupy poetyckie z grupą „Teraz" związaną mocno z czasopismem „Student" i grupą „Tylicz" spod znaku Harasymowicza i Tadeusza Nowaka. A także pomniejsze, sytuacyjne. W „okolicach" stanu wojennego następuje ostra i znacząca polaryzacja środowiska pisarskiego. Powstaje miesięcznik „Pismo", rozwiązany wkrótce przez władze, jak i związki twórcze oraz organizacje artystyczne. Po grudniu 1981 władze organizują „neozlep" – związek literatów pod tą samą, mylącą nazwą, skupiający sympatyków generała w czarnych okularach i wojskowych z WRON-u. Działają wtedy w podziemiu liczne inicjatywy artystyczne, z których jedną z najważniejszych okaże się mówiony periodyk „NaGłos".

Po 1989 r. Olczyk notuje pojawienie się generacji młodych poetów „brulionu", Marcina Świetlickiego, „Dekady Literackiej", Nagrodę Nobla dla Wisławy Szymborskiej, działalność Adama Zagajewskiego i Ryszarda Krynickiego, który sprowadził się do naszego miasta i zaczął działalność wydawniczą. Ukazuje rolę Miłosza, który także zamieszkał w Krakowie, i skandal towarzyszący pochówkowi Poety na Skałce, kiedy znów podniósł swój ciężki łeb polski ciemnogród. Z przyjemnością odnotowuję, że Olczyk cytuje także miesięcznik „Kraków" i końcowy fragment mojego ówczesnego felietonu: „Krzysztof Lisowski skomentował cały ten zamęt nad trumną Miłosza krótko: «Coś jak pierdnięcie pod dębem. Smród szybko rozwieje się, dąb zostanie»".

I jeszcze znaczący cytat – dotyczy 1976 r. i opisuje, słowami informatora SB kryptonim „Świt" (!), sytuację w Kole Młodych Pisarzy. Dotyczy zawiązanej przez studentów polonistyki, w tym i przeze mnie, grupy poetyckiej „My":

„Zaczyna ona przewodzić, w znaczeniu administracyjnym (…). Manifest programowy grupy «My» jest w swojej treści całkowicie wtórnym, nawiązuje do awangardy krakowskiej z lat 20. Na twórczą działalność Koła Młodych aktywnie wpływają swoją osobowością, dokonaniami literackimi byli czł. Koła, a obecnie czł. ZLP Zagajewski i Kornhauser oraz oscylujący wokół nich Stabro i Nyczek. Duże możliwości negatywnego oddziaływania na najmłodsze pokolenie, obecnie studiujące, posiadają kontestatorzy z uwagi na swoje uwarunkowania zawodowe (pracownicy naukowi) i bezpośredni, systematyczny kontakt z młodzieżą".

Tak to wtedy władza troszczyła się i troskała o młodych adeptów pióra.

Nie da się w krótkim omówieniu wszystkch aspektów i zalet tej księgi ogarnąć – na koniec Olczyk pisze o knajpach i nowych klubach, Krakowie jako Mieście Literatury UNESCO, wciąż żywej awangardzie i wysypie producentów literatury kryminalnej.

Jedyne (chyba jedyne większe) niedopatrzenie to dotkliwy brak w tym pracowicie skomponowanym kompendium osobnego rozdziału o wydawnictwach krakowskich i ich ważnej roli w rozwoju literatury Krakowa i kraju. Bo nie chodzi tylko o setki i tysiące ważnych tytułów z oficyn takich, jak istniejące tu 64 lata Wydawnictwo Literackie, Znak, WAM, a z nowszych a5, Austeria, Universitas, Miniatura, Baran i Suszczyński, ale i o związki poszczególnych pisarzy z tymi oficynami (myślę o Gombrowiczu, Lemie, Mrożku, Janie Józefie Szczepańskim, Różewiczu, Szymborskiej, Miłoszu, Filipowiczu i całej pięknej plejadzie twórców młodszych), i o setki dużej rangi wydarzeń związanych z organizowanymi przez te wydawnictwa spotkaniami, inicjatywami, które owocowały potem modami (*boom* związany z realizmem magicznym – seria literatury iberoamerykańskiej WL-u) czy rozmaitymi festiwalami literackimi w naszym mieście.

Trafnie jednak wydawca rekomenduje to dzieło: „Książka może z powodzeniem służyć jako literacki przewodnik po kulturalnej stolicy Polski, który prowadzi czytelnika szlakiem nie tylko ważnych stron polskiej literatury, ale także jej kulis i zapleczy".

Miesięcznik społeczno-kulturalny
„Kraków", nr 5/2017

Maj

ZOFIA GOŁUBIEW

„…BEZ ZASTRZEŻEŃ”

Na stronie 138 książki *Widok piękny bez zastrzeżeń*, która ukazała się właśnie nakładem Polskiego Wydawnictwa Muzycznego, znajduje się zdjęcie staroświeckiego aparatu fotograficznego, takiego z „harmonijką”, którym Mieczysław Karłowicz robił zdjęcia na samym początku XX wieku. Ale jakie to zdjęcia! Wprost nie do uwierzenia, że takim sprzętem można było osiągać tak wysoką jakość fotografii, i to w tak trudnych warunkach. Zdjęcia są po prostu piękne.

Rekomenduję wszystkim tę książkę, która wyróżnia się najwyższą jakością treści, a także edycji – stosownie do wspomnianej jakości zdjęć kompozytora.

Koncepcję książki i nader interesujący esej o Karłowiczu – fotografie, w kontekście historii fotografii górskiej, zawdzięczamy Justynie Nowickiej. Znajdziemy też wybór kilku tekstów samego Karłowicza – polecam na przykład ten *Z wędrówek samotnych*, jak również przejmującą relację Mariusza Zaruskiego z wyprawy ratunkowej po zejściu lawiny, która zabrała

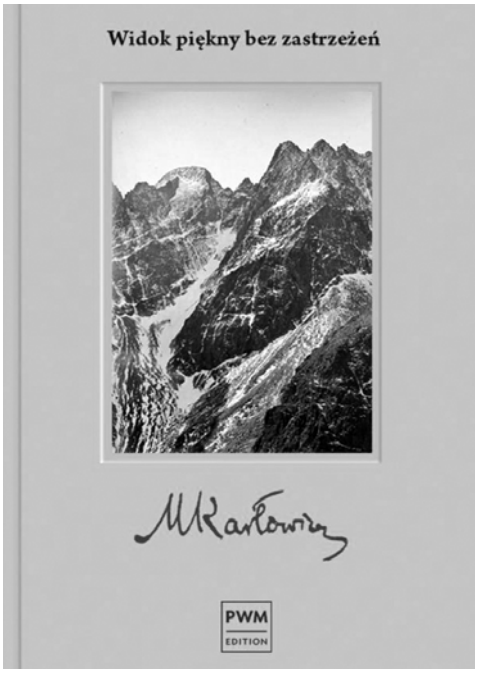

Justyna Nowicka, *Widok piękny bez zastrzeżeń. Fotografia tatrzańska Mieczysława Karłowicza*, PWM Kraków 2016

jego przyjaciela, muzyka. Wielką wartość mają obszerne przypisy oraz *Kronika*, opracowane przez Lesława Frączka, interesująco i solidnie opatrujące komentarzem teksty i zdjęcia.

Niewielka książka jest pięknie zaprojektowana i wydrukowana. Autorem świetnego opracowania graficznego jest Witold Siemaszkiewicz. To zapewne on zaproponował wzruszającą swoją staroświeckością marmurkową wyklejkę, a także wybrał nasycony słoneczno-żółty kolor na elegancką płócienną okładkę, która wabi oko.

Z czystym sumieniem polecam więc tę książkę – bez zastrzeżeń.

Miesięcznik społeczno-kulturalny
„Kraków", nr 6/2017

Czerwiec

STANISŁAW TABISZ

Fotografia jako dzieło sztuki

Cywilizacja współczesna nazywana jest często kulturą obrazkową. Jeden z działów socjologii XXI w. zajmuje się naukowo komunikacją wizualną, oczywiście w relacjach szerokich, społecznych. Na co dzień jednak zatracamy się w potopie fotografii, która w technice cyfrowej okazała się niemalże dla wszystkich dostępna i dziecinnie łatwa w praktycznym i technicznym zastosowaniu. Rodzi się jednak pytanie: czy miliardy cyfrowych obrazków, powstające na całym ziemskim globie w ciągu jednej minuty i przekazywane w sekundzie przez Internet na inny kontynent, a nawet ściągane z innej planety, mają istotny przekaz i artystyczną formę? Tego nie jestem pewien...

Intuicja podpowiada mi, że nic, co pleni się niewyobrażalnie szybko i w skali nie do ogarnięcia, nie może nosić znamion specjalnego, wysokiego, na wskroś artystycznego. Niemniej jednak wśród niezliczonej ilości zarejestrowanych obrazków, utrwalonych na kliszach aparatami o starej technologii i tych nagranych na różnego rodzaju nowoczesnych nośnikach cyfrowego zapisu, znajdują się fotografie wspaniałe, rarytasy, dzieła sztuki, utwory artystyczne wykonane przez bystrego obserwatora ludzi i świata, świadomego używanego narzędzia optycznego i tego, co chce zarejestrować, co utrwalić z przemijających obrazów i zjawisk tego świata. Takim wyjątkowym artystą fotografii był niewątpliwie Zbigniew Łagocki, pedagog krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, prorektor naszej uczelni w latach 1990–1993 i 1993–1996, wielka osobowość w trudnej (bo łatwo dostępnej) dziedzinie fotografii, w multimedialnym obszarze eksploatowanym teraz przecież przez miliony ludzi na całym świecie...

Czarno-białe fotografie Zbigniewa Łagockiego mają w sobie głębię i poetykę iście monumentalną, ale przeniknięte są metafizycznym światłem. Budowane formalnie z walorowych stref światła i cienia wydają się jak barokowe obrazy, zatrzymane w szczę-

śliwym dla swego przekazu momencie. Ten refleks u fotografika bardzo się liczy. Moment kadru, zatrzymania elementów rzeczywistości, które coś mówią i mają opanowaną strukturę formalną, łącznie z konstrukcją przemyślanej kompozycji i wewnętrznymi relacjami elementów. A temat i treści zawarte mogą mieć charakter wszelkich form narracji, od rzeczowego dokumentu, reporterskiej migawki, psychologicznego portretu, przez metaforę, aż do skrajnej fantastyki.

Fotografia stała się w XX w. potężnym środkiem oddziaływania. Powszechnie wiadomo, że korzystali z niej malarze w celu misternego komponowania swoich dzieł i opracowywania detali, ale fotografia przede wszystkim stała się formą komunikacji międzyludzkiej, rejestracji rzeczywistości, a nawet narzędziem oddziaływania społecznego i politycznego. Niektórzy artyści wręcz przerazili się fotografii. Jerzy Nowosielski wspominał o tyranii fotografii, a Pablo Picasso wprost zatrwożył się jej siłą rażenia i wszelkimi możliwościami błyskawicznego zarejestrowania jakiegoś zjawiska czy wyglądu człowieka. „Odkryłem fotografię, więc mogę się zabić. Nie mam nic więcej do nauki" – stwierdził gigant sztuki współczesnej XX w.

Jest coś takiego w fotografiach, co każe jednak patrzeć na nie jak na wyjątkowe dzieła sztuki. Wszystko zależy od człowieka uruchamiającego aparat fotograficzny, obserwującego świat przy jego pomocy. „Fo-

Maria Pyrlik, *Łagocki*,
Wydawnictwo ASP,
Kraków 2017

tografując, staraj się pokazać to, czego bez ciebie nikt by nie zobaczył" – mawiał Robert Bresson. To udaje się tylko profesjonalistom i mistrzom. Zbigniew Łagocki wiedział, po co fotografuje, nawet jeżeli tylko posługiwał się intuicją i docierał do miejsc wyjątkowych, jak choćby legendarna Piwnica pod Baranami w Krakowie, gdzie powstały jego wspaniałe fotografie artystów piwnicznych, ich wyraziste portrety w sytuacjach kreowania swoich ról i zadań na malutkiej, podziemnej scenie kabaretu.

Oddając miłośnikom twórczości Zbigniewa Łagockiego album z wybranymi fotografiami udostępnionymi przez Marię Pyrlik, chciałbym gorąco podziękować jej oraz wszystkim tym, którzy pracowali nad tym wydawnictwem. Publikacja ta niejako otwiera szereg innych wydawnictw, wystaw oraz imprez związanych z jubileuszem 200-lecia Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie. Historia naszej Akademii to także historia artystów i pedagogów, którzy ją tworzyli, a do nich właśnie należał Zbigniew Łagocki...

Maria Pyrlik, *Łagocki*, Wydawnictwo ASP, Kraków 2017, dzięki uprzejmości wydawcy

Sierpień

JACEK WOJCIECHOWSKI

Iluzje w okruchach

W prozie literackiej umiejętność ciekawego opowiadania to podstawowy warunek zawarcia przyjaźni z publicznością. Dzisiaj jeszcze ważniejszy niż wczoraj, bo trzeba pokonać konkurencję innych a licznych form komunikowania, które bywają atrakcyjne już same z siebie choćby dlatego, że oferują obrazki albo zapraszają do klikania. Oczywiście: sprawny narrator musi jeszcze dodać do relacji rozumną i frapującą treść – to konieczne, jak piana w piwie. Ale bez błyskotliwego i wciągającego sposobu rozmowy z czytelnikami na powodzenie trudno liczyć. Otóż Grzegorz Bogdał akurat może. W renomowanym wydawnictwie Czarne z podgorlickiego Wołowca opublikował właśnie tom pięciu opowiadań zatytułowany *Floryda*. Tematycznie ciekawych, zręcznie napisanych, narracyjnie zwartych, no i do czytania z dużą satysfakcją.

Nie bez znaczenia są rozmiary. Żyjemy w pośpiechu, zdyszani, więc średnio-krótka forma literacka jest w cenie tym bardziej, kiedy posegmentowana jest jak mecz koszykówki. Przeczytaj, zrób przerwę, weź czas i znowu poczytaj. Oczywiście ważna jest treść – zaskakująca, rozumna, prowokująca. Swoje robi zręczne narzędzie dialogu z czytającymi.

Zazwyczaj przy takiej okazji przywołuje się jakieś skojarzenia literackie. Niekoniecznie autorskie, bo skąd można wiedzieć, co czytał, a czego nie. Z własnych lektur dawnych wspomniałbym, śladowo zbieżne, opowiadania Wiesława Dymnego. Bardziej rzuca się jednak w oczy częściowo Hłaskowaty sposób relacji: do potocznych okoliczności oraz niby banalnych wydarzeń zostają nieoczekiwanie wplątane szokujące fakty, dramatyczne incydenty albo niebywałe komentarze – i natychmiast robi się gorąco. W jednym zaś opowiadaniu jest odniesienie (przypadkowe?) do inwencji Dostojewskiego, jakkolwiek podrasowane i rozwinięte na nowo. Według zasady: skoro mógł Fiodor, to zakazu nie ma.

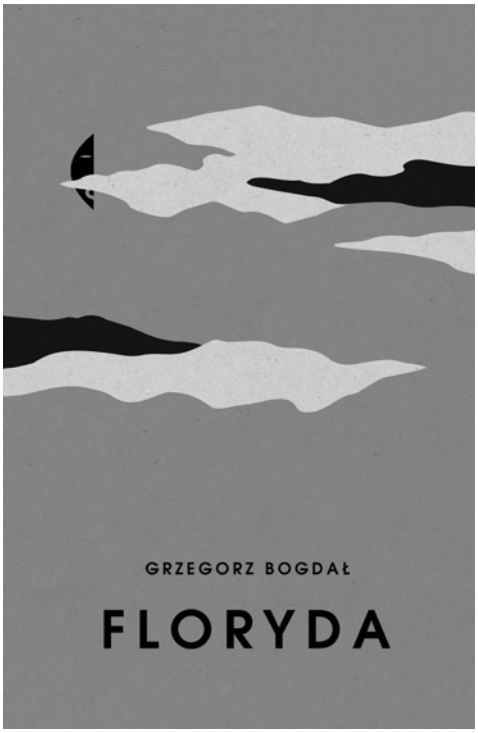

Grzegorz Bogdał, *Floryda*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2017

Mechanizmem napędowym oraz czynnikiem motywującym bywają tu akurat złudzenia, iluzje, które imitują wartości, w praktyce nieosiągalne. Tworzą wrażenie stabilności, wmawiają pomyślność, a czasem wręcz sukces, jednak tylko w specjalnych okolicznościach: kiedy można udawać kogoś innego, niż jest się naprawdę – Freddiego Mercury'ego z Queen ze względu na rzeczywiste albo wydumane podobieństwo – lub głosząc w rozmaitych miejscach słowo etyczno-biblijne, skoro za sprawą kalectwa nie można zostać kapłanem. Albo na zmianę: z powodzeniem lub bez uprawiając znachorsko-fizjoterapeutyczną praktykę, w utajeniu wierząc, że kiedyś uzbiera się za to wielki szmal i da się zwiać na jakąś mityczną Florydę.

Ale z tym jeszcze naddaniem, że te iluzje trwają oraz trzymają przy życiu tylko, jeśli można między nimi zachować jakiś parytet, równowagę, rozsądne proporcje. Oraz trzeba, żeby utrzymały się dłużej. Osiągnąć to bardzo trudno, więc jednak jest sukces, jeżeli tak – dopowiada Bogdał między wierszami oraz wtrąca od niechcenia, że kiedyś nawet na to nie było szans. Dawno: tuż po wojnie. Wtedy zabijano albo ktoś znikał bez śladu i żadne iluzje ani proporcje nie wchodziły w grę. Dopiero z czasem zaczęły się rodzić zalążki względnej równowagi, a w generowaniu brali również udział wcześniejsi krzywdziciele.

Istnieje tu też drugi filar potocznej codzienności, który sprawia, że da się żyć mniej więcej spokojnie i bez głębszego poczucia

goryczy. To współobecność kogoś innego, z kim można podzielić dni, wydarzenia oraz jeszcze piwo. Ktokolwiek to jest.

Debilny olbrzym bądź niepełnosprawny fizycznie karzeł. Mama przez dziesięciolecia gotująca identyczny rosół. Załgany znachor, wyrwany rakowi pacjent albo nawet pies. A na odległość: piosenkarz z Queen. Bo żyć, to znaczy być obok kogoś. Wzajemnie dzielić się codziennością, dzięki temu już nie jałową, oraz kłopotami albo radościami – jeżeli są. Pojedynczo, zapewne umoczonymi w banałach, ale wszystkie razem układają się w sens bycia. A zatem są ważne.

Jedyne, czego im ewidentnie brakuje, to niestety gwarancja trwałości. Marzenia są iluzjami, iluzje zaś to takie złudzenia, na które w końcu przychodzi kres. Mercury umiera na AIDS. Fizjoterapeuta topi się, ratując psa. Matka, z wyrafinowanych powodów, nie może już gotować rosołu. A przygłupi olbrzym prokuruje nieodwracalne nieszczęście. Nawet wakacyjne ożywienie w połowicznie wyludnionym przysiółku zdycha z nastaniem jesieni.

Co dalej? Na takie pytanie odpowiedzi nie ma. Autor ma świadomość, że na kolejne iluzje zabraknie już czasu: każdemu dano tylko jedno życie. Ale to nie znaczy, że należy zlekceważyć te, które minęły. W swojej chwili, dla swoich, miały wszak swój sens.

Opowiadania Grzegorza Bogdała nie są sprawozdawcze, dydaktyczne, umoralniające ani instruktażowe. Jeśli już, to refleksyjne. Wstrzeliwują kilka elementarnych i prostych, ale celnych pytań. Jaki mianowicie masz swój iluzoryczny pomysł na własne życie? A jeżeli nie masz, to miej: jakikolwiek. Nawet taki, żeby może kiedyś zostawić cały ten syf i zwiać na mityczną Florydę lub do Wołowca w gminie Sękowa, powiat gorlicki – w końcu przecież wszystko jedno gdzie. Ważne, żeby takie marzenie było. I trzeba je potraktować z należytą powagą. Nie dać mu się wypsnąć ani zrobić w konia. Wtedy zaś, ewentualnie, pojawi się takie odczucie, że może nie jest wcale tak źle.

Imponuje więc w tych opowiadaniach nie tylko autorska sprawność narracyjna. Również umiarkowanie w podpowiadaniu opinii, oszczędność w ocenach, partnerstwo w dialogu. A to są cechy oraz zalety literatury dobrej i bardzo dobrej.

Byłby więc niewątpliwy pożytek z wydobycia tej książki spod stert barachła w niby księgarskich sieciówach (śmieciówach?) albo może da się ją wypatrzeć w prawdziwych księgarniach, których jeszcze niedobitki przetrwały. Poza tym można kliknąć bezpośrednio do wydawcy, lecz wtedy za wariant drukowany kurier dodatkowo obedrze ze skóry. Owszem, wydawca mógłby przesłać wobec tego ebookową wersję *on-line*, jednak czytanie mądrej literatury w takiej postaci to jak próba pogryzienia sztuczną szczęką befsztyka. Ale, ale: istnieją jeszcze biblioteki.

Miesięcznik społeczno-kulturalny
„Kraków", nr 11/2017

Wrzesień

DOROTA MALEC

O Wydziale Prawa UJ

Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego nieprzerwanie związane są z istniejącym na nim od początków uczelni Wydziałem Prawa. Od planowanych w 1364 r. pięciu katedr prawa rzymskiego oraz trzech prawa kanonicznego, poprzez trwałe zorganizowanie od 1400 r. uniwersyteckich studiów prawniczych, Wydział Prawa przechodził zmienne koleje: rozwój w „złotym" XV w., reformę w końcu lat 70. XVIII w., nowe znaczenie w czasach Wolnego Miasta Krakowa. W I połowie XIX w. Wydział Prawa, zachowując ciągłość działania, był jedyną polską szkołą prawa po zamknięciu uniwersytetów w Warszawie i Wilnie, a także wobec całkowitej w tym czasie germanizacji uniwersytetu we Lwowie. Ponowny bujny rozwój nauki i nauczania prawa w Krakowie nastąpił w okresie autonomii galicyjskiej. W przededniu odzyskania przez Polskę niepodległości Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego mógł śmiało rywalizować z najlepszymi uczelniami monarchii Habsburgów, a jego kadrę zasilali świetni młodzi uczeni (na początku XX w. przeciętny wiek w chwili habilitacji wynosił 26 lat). Lata 1918–1939 to okres dalszego rozwoju znaczony między innymi udziałem profesorów Wydziału Prawa w wielkim dziele kodyfikacji prawa polskiego oraz w życiu politycznym i społecznym II Rzeczypospolitej.

Historia Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego nie była dotychczas przedmiotem osobnej monografii. Praca dr. Przemysława Marcina Żukowskiego stanowi pierwszą tego rodzaju próbę, podjętą przez historyka, pracownika Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, autora dysponującego odpowiednią wiedzą, warsztatem naukowym i doświadczeniem, które przyniosło w poprzednich latach między innymi obszerny tom *Profesorowie Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego 1780–2012* (Kraków 2014).

Zamierzeniem autora było ukazanie Wydziału Prawa w sposób wszechstronny,

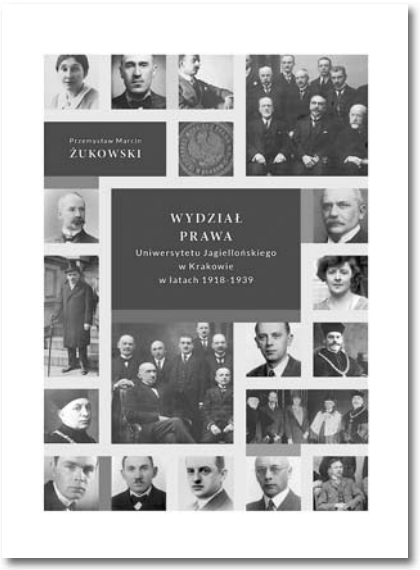

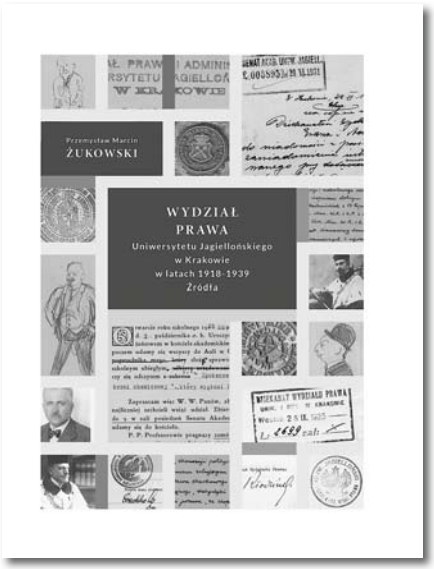

Przemysław Marcin Żukowski, *Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w latach 1918–1939*, Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków 2016

zarówno jako instytucji, a zarazem części składowej Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak i zespołu ludzi, którzy go tworzyli, a także ukazanie roli i znaczenia krakowskiego Wydziału Prawa na tle innych tego rodzaju jednostek w Polsce w latach 1918–1939. Ramy chronologiczne książki mieszczą się w latach akademickich 1918/19–1939/40 i opierają się bardziej na wydarzeniach historycznych niż na wewnętrznych zmianach w funkcjonowaniu samego Wydziału Prawa. Książka oparta jest na bardzo szerokiej podstawie źródłowej, obejmującej zarówno źródła prawa, obszerne archiwalia przechowywane w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, w tym protokoły posiedzeń Kolegium Profesorów (Rady Wydziałowej), akta poszczególnych katedr, a także teczki personalne (osobowe i habilitacyjne) oraz inne, dokumentujące działalność naukową, polityczną, społeczną etc. pracowników, a także w innych archiwach i bibliotekach. Wykorzystano również wspomnienia, pamiętniki i dzienniki głównych bohaterów opracowania oraz bogatą literaturę naukową.

Monografia składa się z pięciu części, z których każda podzielona jest na rozdziały. Część pierwsza ukazuje krakowski Wydział

Prawa od przełomu XIX/XX w. do chwili odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. W części drugiej przedstawiono podstawy prawne funkcjonowania Wydziału Prawa oraz zarys jego struktury wraz z omówieniem władz (dziekanów, prodziekanów, Kolegium Profesorów) i udziału jego przedstawicieli we władzach uczelni. Część trzecia poświęcona została sile naukowej fakultetu. Rozpoczyna ją rozdział, w którym opisano drogę kariery naukowej, następne poświęcono profesorom, docentom oraz innym osobom prowadzącym wykłady zlecone, tak zwanym pomocniczym pracownikom nauki, a wreszcie i pracownikom administracyjnym.

Najważniejszy fragment całej monografii stanowi jej część czwarta, poświęcona katedrom istniejącym na Wydziale Prawa w latach 1918–1939. Przedstawiono w niej szeroko także zmiany personalne w poszczególnych katedrach, dorobek naukowy profesorów. Autorowi udało się dzięki wykorzystaniu źródeł archiwalnych poczynić wiele nowych, interesujących ustaleń. Przedstawiono starania o utworzenie w Krakowie nowych katedr (etatów profesorskich), z których niestety niewiele się udało w praktyce zrealizować.

Bardzo interesujący zasób informacji zawiera również ostatnia, piąta część monografii, ukazująca udział pracowników Wydziału Prawa w życiu naukowym, kulturalnym, politycznym i społecznym II Rzeczypospolitej. Przedstawiono ich zaangażowanie w działalność dyplomatyczną i w życie polityczne, omówiono pracę w Komisji Kodyfikacyjnej RP. W części tej podano informacje dotyczące wkładu krakowskiego Wydziału Prawa w odbudowę i tworzenie polskiego szkolnictwa wyższego, ukazano udział krakowskiego środowiska prawniczego w kongresach i w innych aspektach życia naukowego.

Całość książki zamyka *Post scriptum i zakończenie*, w którym Autor podjął się przedstawienia wniosków i konkluzji. Jak zauważył, głównym zadaniem, jakie stanęło przed światem prawniczym w niepodległej Polsce w ogólności, a przed profesorami uniwersyteckimi – w tym krakowskimi – w szczególności, było stworzenie prawa polskiego. To niejako determinowało ocenę działalności całego fakultetu właśnie przez ten pryzmat działalności. Podkreślono ogromne zasługi w dziele kodyfikacji prawa krakowskich cywilistów, między innymi Fryderyka Zolla Juniora, Władysława Leopolda Jaworskiego i Stanisława Wróblewskiego. Prawo administracyjne i nauka administracji rozwijały się w Krakowie chyba najbardziej ze wszystkich uniwersytetów, nie tylko poprzez dorobek Kazimierza Władysława Kumanieckiego i Władysława Leopolda Jaworskiego, lecz także poprzez działalność docentów, ich uczniów i innych wychowanków krakowskich, którzy odcisnęli swoje piętno na rozwoju tych dyscyplin naukowych w ówczesnej Polsce (Tadeusz Hilarowicz, Kazimierz

Maria Krzyżanowski, Jerzy Stefan Langrod, Jerzy Panejko, Wilhelm Szczęsny Wachholz). Nauki historyczno-prawne, a zawłaszcza historia dawnego prawa polskiego, rozwijały się pod kierunkiem Stanisława Kutrzeby, prawo kanoniczne reprezentował Adam Vetulani, a rzymskie – światowej sławy romanista i papirolog – Rafał Taubenschlag. Z nauk ekonomicznych wymienić należy Adama Krzyżanowskiego, Romana Rybarskiego i Jerzego Michalskiego, a obok nich docentów, którzy objęli chyba wszystkie katedry ekonomii w ówczesnych uniwersytetach polskich. Jednoznacznym ocenom wymyka się zdaniem autora prawo karne, bo choć nie można pominąć zasług i pozycji Edmunda Krzymuskiego, niemniej pierwsza połowa XX w. to już dominacja Juliusza Makarewicza, profesora lwowskiego, który w UJ z pewnymi kłopotami uzyskał habilitację i stawiał swoje pierwsze kroki naukowe jako profesor nadzwyczajny. U schyłku międzywojnia i po 1945 r. krakowski Wydział Prawa odzyskał jednak pozycję za sprawą Władysława Woltera.

Powyższe, uproszczone z powodu ram recenzji zestawienie, dokonane w ślad za autorem, ukazuje jeszcze jedną wartość książki: nie ogranicza się ona tylko do dziejów krakowskiego Wydziału Prawa. Wiele wątków w niej poruszanych dotyczy ważnych kierunków zmian w XX-wiecznym prawie, historii nauki, a także przeszłości innych fakultetów prawniczych w uniwersytetach II Rzeczypospolitej. Jest także monografią dziejów Krakowa w okresie międzywojennym, Krakowa widzianego poprzez pryzmat osiągnięć Uniwersytetu Jagiellońskiego i profesorów jego Wydziału Prawa.

Miesięcznik społeczno-kulturalny
„Kraków", nr 7-8/2017

Październik

MAGDALENA MACHAŁA
Uniwersytet Jagielloński

Wojciech Ligęza o poezji Szymborskiej raz jeszcze

Szymborska stała się jedną z ikon kultury popularnej. Trudno przecenić zasługi tej kultury dla upowszechniania twórczości poetki zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami, by wymienić tylko Włochy. Trudno także wartościować ten rodzaj odbioru choćby z tego powodu, że nie sposób wyznaczyć wyraźnej granicy między kulturą „popularną" a „elitarną", a tym samym między recepcjami w obrębie tych dwu obszarów. Przykładem przenikania treści charakterystycznych dla obu dziedzin mogą być anegdoty z życia prywatnego przywoływane na konferencjach naukowych oraz wypowiedzi historyków literatury, krytyków literackich dotyczące twórczości poetki prezentowane w mass mediach.

Obok piętrzących się stosów – jakże cennych zazwyczaj – opracowań pojedynczych utworów, całych tomików i w końcu monografii, obok wydawanych po śmierci poetki wspomnień, listów, tworzonych fil-

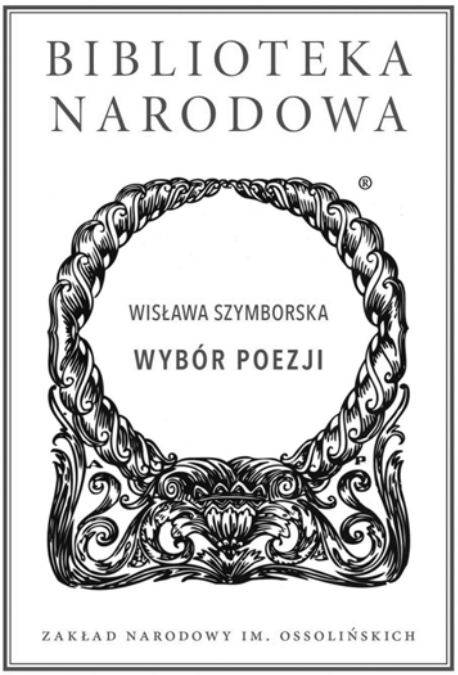

Wojciech Ligęza, *Wstęp*, w: W. Szymborska, *Wybór poezji*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2016

mów dokumentalnych, obok wystawy „Szuflada Szymborskiej", zeszytów, kalendarzy i innych gadżetów z reprodukcjami wyklejanek, w końcu obok wydanej niedawno książki *Nic zwyczajnego. O Wisławie Szymborskiej* Michała Rusinka pojawia się *Wybór poezji* Wisławy Szymborskiej ze wstępem i w opracowaniu Wojciecha Ligęzy wydany przez Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Przypomnijmy, że Ligęza jest autorem monografii *O poezji Wisławy Szymborskiej. Świat w stanie korekty* (2002), a także osobnych artykułów i wspomnień poświęconych poetce.

Można by się zastanowić, jaka byłaby reakcja samej Szymborskiej na – popularnie nazywaną – BN-kę? Takie wydanie ma w sobie niewątpliwie jakiś ładunek powagi, kojarzy się często z koturnowością, a niekiedy staje się także źródłem nadmiernej schematyczności lektury. Przywołując znamienne słowa poetki dotyczące procesu czytania w ogóle kończące się zdaniem „*Homo ludens* z książką jest wolny", stwierdza Ligęza, że to „właśnie postawa wolności, przyjemności czytania tekstów, przekorne spojrzenie na poruszane kwestie, prymat osobowości odbiorczej wyróżniają styl lektury Wisławy Szymborskiej" (s. 230)[1]. Autor wstępu zdaje się wyczulony na tę wolność, szanując obszar swobody lekturowej czytelnika, nie narzucając mu jedynie słusznych interpretacji, dystansując się od postawy grzmiącego ze swej katedry profesora dyktującego sztywne reguły odczytywania omawianych utworów.

Za każdym razem podczas lektury tekstów krytycznych Ligęzy dotyczących twórczości Szymborskiej czytelnik odnosi silne wrażenie, że jest to przede wszystkim ślad relacji z poetką-osobą, zapis intelektualnego spotkania, którego obszarem jest tekst kultury. Zarówno *Wstęp*, jak i poprzednie teksty autora charakteryzuje głębokie rozumienie nie tylko jej utworów, ale także osobowości.

Przejawem postawy rozumienia jest choćby to, że *Wstępu* nie zaczyna autor od przybliżenia czytelnikowi biografii pisarki, co w schemacie tego typu tekstów jest zjawiskiem bardzo częstym. Na początku, gdzie zwykle znajduje czytelnik informację dotyczącą daty i miejsca urodzenia, pojawia się więc refleksja nad stosunkiem samej Szymborskiej do użytkowego charakteru faktów z życia prywatnego artysty, ich upubliczniania, co poetka czyniła niechętnie i z niemałym oporem. Ligęza zwraca uwagę, że po roku 1996 zachowanie takiej postawy stało się niemożliwe. Owa niechęć poetki z jednej strony i nachalność dziennikarzy z drugiej wpłynęły na powstanie wizerunku wykreowanego na potrzeby przestrzeni publicznej i medialnej: „Przedstawiane w mediach anegdoty i obrazy, które oddaliły się od metafizycznych przesłań jej poezji, zastępowały spójną narrację o życiu

[1] W. Ligęza, *Wstęp*, w: W. Szymborska, *Wybór poezji*, Wrocław 2016. Wszystkie cytaty – jeśli nie zostało zaznaczone inaczej – pochodzą z tego wydania; po przytoczeniu w nawiasie podaję numer strony.

poetki, były więc rodzajem trybutu spłacanego zaciekawionej publiczności" (s. 31). Namysł nad tym, jak ten wizerunek „wesołej facecjonistki" (określenie Bronisława Maja) funkcjonuje w świadomości jej czytelników i jakie są tego konsekwencje, zajmuje nie tylko Wojciecha Ligęzę, ale także badaczy współczesnej kultury coraz bardziej zdominowanej przez zjawisko medialności.

Poprzedzone obszernym komentarzem informacje dotyczące biografii pojawiają się jednak, bo pojawić się muszą – autor oprócz faktów dotyczących życia Szymborskiej przedstawia także konteksty historyczne, społeczne, kreśli obraz środowisk twórczych, instytucji związanych z literaturą i kulturą, ani na moment nie tracąc z oczu postaci samej poetki.

Na uwagę zasługuje to, że charakterystykę twórczości pisarki rozpoczyna Ligęza od uważnego przyjrzenia się twórczości związanej ściśle z okresem wojennym (wiersze z tomu *Czarna piosenka*), a później – stalinizmu. Na wiersze pisane w okresie socrealizmu spogląda autor obiektywnym, profesjonalnym okiem krytyka, historyka literatury. „Czytając utwór Szymborskiej bez uprzedzeń" – tak Wojciech Ligęza rozpoczyna refleksję nad jednym z najbardziej krytykowanych utworów Szymborskiej, czyli *Ten dzień*, wierszem napisanym po śmierci Stalina. Znajdzie więc czytelnik we *Wstępie* analizy wierszy pomijanych zazwyczaj przez autorów interpretacji. Autor poświęca im swoją uwagę, wskazując na pewne tematy oraz pomysły artystyczne, których doskonałą realizację czytelnik może dostrzec w późniejszej twórczości poetki, podkreślając jednocześnie, że „zrozumienie wyborów światopoglądowych bez tego ogniwa byłoby niepełne" (s. 42). Według niego doświadczenie związane z wiarą w ideologię komunistyczną nauczyło poetkę „sztuki dystansu i nieufności", „pięknej sztuki wątpienia".

Podczas omawiania twórczości poetyckiej, która obejmuje tomy od *Wołania do Yeti* (1956) do *Tutaj* (2012), proponuje Ligęza dwa spojrzenia. Pierwsze – diachroniczne – jest spacerem spostrzegawczego obserwatora, który porusza się po dobrze znanym mu obszarze literatury, komentując każdy tom Szymborskiej z osobna. Sam Ligęza pisze o tej wędrówce przez poszczególne zbiory poezji tak: „Starałem się naszkicować linie rozwojowe, opisać tematy, przesłania, estetyczne preferencje i artystyczne decyzje" (s. 95). W tym pierwszym ujęciu szczególną uwagę zwraca autor na tom *Wołanie do Yeti* – analizując wiersze będące przejmującą i surową samokrytyką poetki, wskazując na pewne pączkujące tematy, motywy oraz idee, które od tej pory będą w tej poezji rozwijane – oraz *Koniec i Początek* jako na tomik poetycki, który inicjuje pewną zmianę tonacji, nastroju tej poezji.

Proponując czytelnikowi synchroniczną lekturę wierszy, Ligęza zwraca uwagę na antropologię Szymborskiej, refleksję nad istnie-

niem poszczególnym (znamienny podtytuł rozdziału: *Dziwna istota – człowiek*), na problem relacji międzyludzkich – ze szczególną wrażliwością obserwuje autor te wszystkie szczeliny, które wyłaniają się na granicy między bliskością a obcością. Interesują Ligęzę także korespondencje tej poezji z innymi formami artystycznego wyrazu, czyli muzyką, malarstwem, filmem, fotografią, teatrem, a także – filozofią.

Ta ostatnia interesować mnie będzie szczególnie, ponieważ zdaje się, że to właśnie –jak nazywa ją autor – „literacka filozofia Szymborskiej", która nie jest niczym innym jak postawą przyjmowaną wobec otaczającego poetkę świata, oraz jej przez autora zrozumienie, zaważyły na tym, w jaki sposób przedstawił on czytelnikowi poetkę-osobę i jej twórczość: gdzie postawił akcenty, na jakiej podstawie dokonywał selekcji materiału, jaki kształt nadał całości i wreszcie – co spaja te 289 stron *Wstępu*.

Przypomnijmy słowa Szymborskiej dotyczące samego procesu twórczego – jak wiemy, rzadko się na ten temat wypowiadała. Z właściwym sobie humorem tworzy pisarka obraz poety „gołego dzikusa z kółkiem w nosie", który podczas pisania musi zdjąć uwierający go „mundurek racjonalisty"[2], wziąć w nawias cały ogromny obszar wiedzy pewnej o świecie, którą zdobył w procesie edukacji czy podczas samodzielnej lektury i indywidualnych poszukiwań. Obraz ten mógłby być dowcipną ilustracją portretu, jaki we *Wstępie* kreuje Wojciech Ligęza. Interesują bowiem autora właśnie owe „pierwsze pytania" (określenie W. L.), „pytania naiwne", które zadaje światu człowiek pierwotny albo – dziecko.

Dziecięca ostrość widzenia, świeżość spojrzenia i pielęgnowanie w sobie wrażliwości na konkret otaczającego ją świata to cechy, które podkreśla Ligęza jako konstytuujące postawę poetki. Napięcie między czyhającą na pisarza – a chyba także po prostu człowieka – rutyną a uważną obserwacją życia pulsującego bogactwem szczegółów leży u podstaw tej postawy. O tym, że poetka była znakomitą obserwatorką życia w najprostszych jego przejawach, świadczą nie tylko wiersze „poważne", ale także przywoływana przez Ligęzę twórczość żartobliwa, czyli między innymi „podsłuchańce", powstające z inspiracji żywiołem mowy, z zasłyszanych na ulicy fragmentów wypowiedzi przypadkowych przechodniów. Bardzo ważne są dla autora słowa poetki z wiersza *Może być bez tytułu*, w których zawiera się według niego istota jej stosunku do świata: „Tak się złożyło, że jestem i patrzę". Opatruje je takim oto komentarzem: „indywidualne świadectwo poetyckie zdolne jest zapisać intensywnie przeżywane chwile i ma tę wartość, że kwestionuje standardy poznania, a także przyjęte hierarchie spraw" (s. 179).

[2] Określenia cytowane za A. Bikont, J. Szczęsna, *Pamiątkowe rupiecie. Biografia Wisławy Szymborskiej*, Kraków 2012, s. 183. Bikont i Szczęsna cytują tu z kolei Szymborskiej *Historię Bliskiego Wschodu w starożytności*.

Kategorią, która pojawia się niemal we wszystkich podrozdziałach dotyczących tematów i idei w poezji Szymborskiej, jest zdumienie filozoficzne. Zdolność do tego zdumienia jest tym, co należy w sobie kształtować, wiąże się ona z wysiłkiem intelektualnym. Wspominałam już o „pięknej sztuce wątpienia", którą rozwija w sobie poetka od czasów bolesnego doświadczenia związanego z socrealizmem. Ligęza, charakteryzując twórczość poetycką pisarki, mówi o „poetyce rewindykacji". Zwraca uwagę na związane z tym funkcje języka artystycznego, który obnaża klisze językowe, schematyczność potocznego myślenia, uwypukla obszary wątpliwości, ukazuje wielość punktów widzenia, odkrywa ogromny obszar nie-bytu, nie-istnienia, wskazując na wielki potencjał światów możliwych.

Wojciech Ligęza tworzy obraz poetki, której obcy jest stan „spokojnej pewności". W duchu Heideggera Szymborska z nieufnością podchodzi do wszystkich wielkich systemów filozoficznych, tworząc swą własną „filozofię literacką", inspirując się fragmentami myśli wielkich mędrców, poddając ich poglądy krytycznej refleksji. „Dodawanie cząstkowych spostrzeżeń i cierpliwe gromadzenie przykładów – od małego kosmosu listka, źdźbła trawy, kropli wody, ziarnka piasku po gwiezdne fenomeny – charakteryzują styl poetyckiego myślenia Szymborskiej" (s. 170). Ważne są dla niej myśli poszczególne, olśnienia indywidualne.

Dlatego też tak ważne jest dla Wojciecha Ligęzy to, że lektura wierszy nie zwalnia czytelnika od samodzielnego myślenia. Przypominając słowa Lwa Szestowa, autor podkreśla, że zadaniem poetów i filozofów jest nauczyć człowieka życia w niewiedzy. Filozofia powinna budzić w człowieku niepokój, wątpliwości, stymulować proces krytycznego myślenia. Jej funkcją nie jest uspokajanie go. Tak na samą filozofię spoglądała Szymborska, podobną rolę przypisując chyba swojej poezji.

Była już mowa o tym, w jaki sposób jest Szymborska obecna w świadomości odbiorców kultury masowej, a co za tym idzie – w świadomości wielu jej czytelników. *Wybór poezji* w opracowaniu Wojciecha Ligęzy jest pozycją, która potrzebna jest nie tylko studentom polonistyki czy literaturoznawcom, ale – być może przede wszystkim – „zwykłemu" czytelnikowi Szymborskiej. *Wstęp* Ligęzy, napisany przejrzystą (autor wyjaśnia kłopotliwe pojęcia zazwyczaj jeszcze w tym samym zdaniu), niepozbawioną wdzięku polszczyzną może odegrać znaczącą rolę w kształtowaniu wizerunku poetki w świadomości polskich odbiorców literatury i kultury. Byłoby wspaniale, gdyby tak się stało.

Syntezująca, uwzględniająca dotychczasowe badania monografia ta jest jednocześnie w pełni autorskim, indywidualnym spojrzeniem na twórczość poetki.

„Świat i Słowo", 2018, dzięki uprzejmości redakcji

Listopad

MARIA MAZUR-PROKOPIUK

Dom czterdziestu wieszczów

Kilka lat temu ukazała się, wydana przez „Znak", książka Joanny Olczak-Ronikierowej: *Wtedy. O powojennym Krakowie*. Najpiękniejszym i najpogodniejszym fragmentem autobiografii Autorki jest opis życia w Krakowie, tuż po wojnie, w kamienicy przy ulicy Krupniczej 22, tj. w Domu Literatów, gdzie po okupacji znalazła schronienie wraz ze swoją matką (Hanną Mortkowicz-Olczakową) i babką (Janiną Mortkowiczową).

Muzy wciąż czuwają nad Krupniczą i niedawno ukazała się kolejna pozycja, poświęcona w całości dziejom niezwykłej kamienicy: *Wszystkie drogi prowadzą na Krupniczą. O Domu Literatów* autorstwa Anny Grochowskiej, absolwentki filologii polskiej i historii sztuki, doktorantki Wydziału Polonistyki UJ. Autorka otrzymała w roku 2014 stypendium twórcze Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego za projekt, którego owocem jest niniejsza książka.

Dom Związku Literatów Polskich działał przy Krupniczej od 1945 do 1995 r. Mieszkali w nim wraz z rodzinami poeci, pisarze i działacze związku, między innymi: Stefan Kisie-

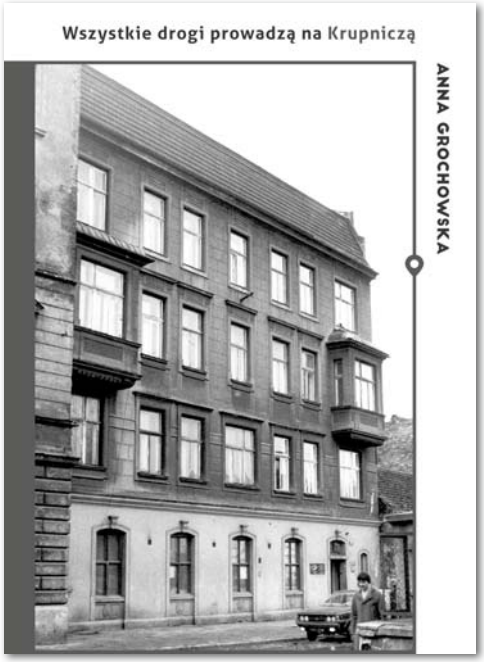

Anna Grochowska, *Wszystkie drogi prowadzą na Krupniczą. O Domu Literatów*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2017

lewski, Jerzy Andrzejewski, Sławomir Mrożek, Adam Polewka, Stanisław Dygat, Leon Kruczkowski, Kazimierz Brandys, Halina Poświatowska, Wisława Szymborska. Mieszkał tam również Konstanty Ildefons Gałczyński, twórca określenia „dom czterdziestu wieszczów", używanego wymiennie z nazwami „literacki kołchoz" czy też „czworaki dla literatów", wskazujących to samo miejsce na mapie Krakowa. Z córką Konstantego Ildefonsa właśnie, Kirą, przyjaźniła się mała Joasia Olczakówna. Za dziećmi Adama Polewki z dubeltówką biegał Zbigniew Mehoffer, syn malarza. Znajdujemy tutaj elementy biografii pisarzy i poetów, okraszone komicznymi, ale często także ogromnie smutnymi historiami z życia, przez których pryzmat widzimy ich twórczość w zupełnie nowym świetle.

Dla literatów, którzy znaleźli w nim schronienie, budynek był jednocześnie wybawieniem i przekleństwem. Dlaczego? Nie da się opowiedzieć w skrócie, książkę trzeba przeczytać. A czyta się ją jednym tchem. Napisana jest lekko, z humorem, z lekkim przymrużeniem oka, a jednocześnie ciepło i z dużą wyrozumiałością dla bohaterów. Można odnieść wrażenie, że Autorka znała ich wszystkich osobiście. Tak wspaniały wynik osiąga się, łącząc umiejętność słuchania z empatią i ciężką pracą nad dokumentami archiwalnymi. Przeglądając bibliografię na końcu książki, chylę czoła przed ogromem pracy wykonanej przez Panią Annę Grochowską.

Czytelnicy, którym spodoba się książka, z pewnością będą z niecierpliwością czekać na nowy film: *Dom pod wiecznym piórem*, w reżyserii Marka Gajczaka i według scenariusza Jana Polewki. Podobno już rozpoczęto przygotowania, ruszyły zdjęcia. Myślę, że tytuł mówi sam za siebie i motyw przewodni jest oczywisty. Wystarczy powiedzieć, że autor scenariusza urodził się w roku 1945 i był jednym z tych dzieciaków, do których chciał strzelać z dubeltówki Zbigniew Mehoffer. Co ciekawe – według Anny Grochowskiej – pan Jan Polewka nadal mieszka w Domu Literatów.

„Biblioteka Kraków. Informator Kulturalno-Czytelniczy", nr 2/2017

Grudzień

MARTA SZOSTKIEWICZ

Coraz bliżej albo coraz mniej

„Nic nie jest ważniejsze niż to, co robię właśnie teraz" – zapisuje Józefa Hennelowa w pierwszej notatce pod datą 9 czerwca 2012 r. Te słowa dobrze ujmują perspektywę rozważań autorki nad mijającym czasem, obowiązkiem pamięci i obrachunku z życiem. Można by te zapiski nazwać intelektualnym dziennikiem intymnym. Intelektualnym, bo więcej tu namysłu nad podstawowymi kategoriami i wartościami ważnymi dla polskiej katolickiej inteligencji, a mniej zwierzeń i emocjonalnych wyznań. Intymnym, bo Józefa Hennelowa dzieli się z czytelnikami doświadczeniem starości i zbliżania się do kresu życia.

Urodzona w 1925 r. w Wilnie, przez wiele lat dziennikarka, publicystka, felietonistka „Tygodnika Powszechnego", a dziś miesięcznika „Znak", posłanka na Sejm dwóch kadencji (1989–1993), doświadczyła losu XX-wiecznej polskiej inteligencji. Upadek II RP, II wojna światowa, okupacja Polski przez dwa totalitaryzmy, przymusowe opusz-

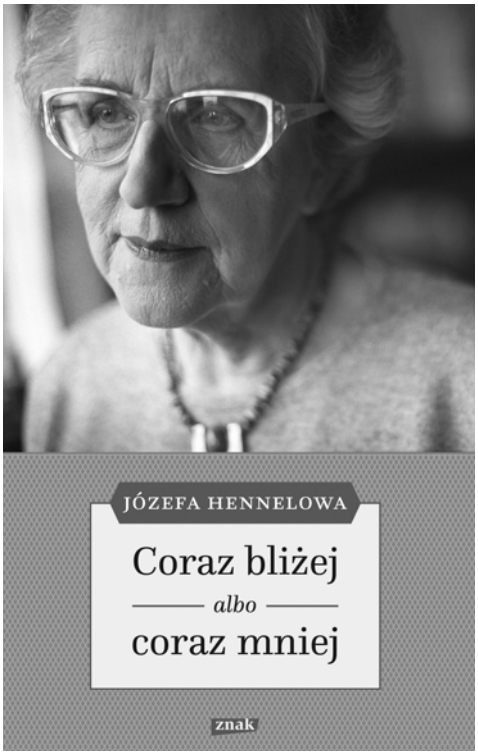

Józefa Hennelowa, *Coraz bliżej albo coraz mniej*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2017

czenie rodzinnego miasta, próba charakteru w czasach stalinizmu i małej peerelowskiej stabilizacji, wreszcie odzyskanie wolności wraz ze wszystkimi dylematami, jakie przyniósł przełomowy rok 1989. Praca w redakcji „Tygodnika", do której dołączyła krótko po założeniu pisma w 1945 r., pozwoliła jej obserwować przemiany polskiego Kościoła w czasach soboru, a było to formacyjne doświadczenie katolików jej pokolenia.

To z tej perspektywy Józefa Hennelowa patrzy na dzisiejsze wydarzenia. Na te globalne, jak pontyfikat papieża Franciszka, na polską rzeczywistość naznaczoną wzajemną wrogością i podziałami, na przemiany cywilizacyjne i wreszcie na własne doświadczenie starzenia się, na odchodzenie na drugą stronę przyjaciół i bliskich. Jest w tych zapiskach głęboka mądrość, która nie spieszy się z łatwym osądem, nie poucza, nie moralizuje. A jednocześnie nie rezygnuje z własnej hierarchii wartości i własnej tożsamości. Paradoksalnie (choć może wcale nie jest to paradoks?) perspektywa „coraz bliżej" daje Hennelowej wolność w stawianiu podstawowych pytań, na które odpowiedzi wciąż nie są oczywiste. „Dlaczego na starość mamy tak dużo pytań? Dlaczego to nie pytania podlegają prawu «coraz mniej», do niedawna traktowane jako część nabytego doświadczenia? Dlaczego obawy zdają się w tych pytaniach dominować nad nadzieją na odpowiedź, która by uspokajała i nasycała?" – pisze w czwartek 29 maja 2014 r.

Przykładem kwestia ostrego podziału na cywilizację życia i śmierci. „Czy nie są to dwie strony tego samego medalu egzystencji ludzkiej, przy czym żadna ze stron nie jest tylko wspaniała ani tylko czarna" – notuje we wtorek 15 lipca 2014 r. A kończy się ten wpis dyskretną, a przez to jeszcze bardziej przejmującą uwagą: „Piszę to po doświadczeniu, którym śmierć weszła w obręb mi najbliższy, więc chciałam się upomnieć jako o tę cząstkę losu, która nie tylko jest dobra, ale i niesie nadzieję".

Chrześcijańska pespektywa wiary jest obecna na niemal każdej stronie zapisków Józefy Hennelowej. Jest to wiara wciąż, mimo upływu lat, poszukująca, stawiająca pytania, powracająca do podstawowych ewangelicznych tekstów. Liturgia, dostępna teraz dla autorki za pośrednictwem radia czy telewizji, homilie Jana Pawła II, lektura Biblii za każdym razem dają jej okazję do poszukiwania nowych tropów i znaczeń. Jak choćby pytanie o obecność w Ewangeliach ludzi starych lub o tych chorych, którym nie udało się dopchać do czyniącego cuda Jezusa. Nie ma na takie pytania oczywistych odpowiedzi, jest świadectwo intelektualnej odwagi i wolności poszukiwania. Jest głębokie doświadczenie religijne, pozbawione dewocji czy naiwnej czułostkowości.

Odnajdujemy w tych krótkich zapiskach niezwykłą w naszych czasach uważność i *gravitas*: branie życia na serio. Branie odpowiedzialności za wypowiedziane i napisane

słowo. Dziesiątki lat dziennikarskiego doświadczenia, tysiące napisanych tekstów, to wszystko pozwala autorce krytycznie patrzeć na dzisiejsze dziennikarstwo. Pisze: „urosło do rangi jednego z zawodów najbardziej prestiżowych. Przekonane o swej ważności staje się udziałem coraz większej liczby ludzi i form".

Zniknęła cenzura, ta duszna zmora, której ofiarą były wielokrotnie teksty Józefy Hennelowej, ale – jak gorzko zauważa – „nie zrealizowała się wolność słowa. Słowo staje się posłuszne wszystkim możliwym naciskom. To nie ono staje się głównym narzędziem przekazu, ale to, co oddziałuje na podświadomość: obraz, sposób przekazu, image mówiącego" – notuje 2 maja 2014 r. A dwa dni później dodaje: „Słowa tak ważkie jak «prawda», stają się między dziennikarzami wartością wyrywaną sobie niczym cenny klejnot albo niebezpieczny ładunek z bezwzględnością, w której nie ma krzty pokory wobec słowa – największego daru, jaki człowiek otrzymał". Zastanawiam się, który z dzisiejszych wielkich i mniejszych pracowników mediów przyjemniej raz pomyślał o swojej pracy w takich kategoriach.

8 lutego 2016 r., poniedziałek: „To, co chcemy zostawić innym z naszego życia, od razu staje pod znakiem zapytania. Czy im się przyda? Czy ktokolwiek na to czeka?". Te robione czasem w bezsenne noce remanenty każą myśleć o wspólnocie, czy tej najbliższej, jak rodzina, czy tej szerszej jak naród czy społeczeństwo. I o łańcuchu pokoleń, radości z urodzin prawnuka, żałobie, kiedy przychodzi żegnać kolejnego przyjaciela. Wreszcie o pamięci, bez której społeczna osnowa rwie się i staje się podatna na manipulacje.

O starości, niedołężności pisze się u nas niemało. Ale przeważnie z perspektywy młodych, a w każdym razie młodszych, którzy próbują sobie radzić z odchodzeniem starszego pokolenia. Józefa Hennelowa dzieli się z czytelnikiem doświadczeniem człowieka po 90. roku życia. Mało tu skarg na własne ograniczenia, choć opis skrzypiec, z których niesprawne już palce nie wydobędą czystego dźwięku, przejmuje. Więcej jest o samotności, choćby była to samotność przyjaciółki pozbawionej nawet zdjęć najbliższych, bo przeszkadzały opiekunce w utrzymywaniu porządku. Hennelowa uważnie przygląda się własnej starości, pyta o jej sens i wartość. Nie zawsze znajdując odpowiedź, zawiesza głos, zostawiając czytelnika z pytaniami, z którymi wcześniej czy później przyjdzie się zmagać większości z nas.

Lektura *Coraz bliżej albo coraz mniej* Józefy Hennelowej z pewnością da uważnemu i wrażliwemu czytelnikowi „więcej": więcej okazji do namysłu nad podstawowymi wartościami, więcej pretekstów do przyjrzenia się własnym relacjom z bliskimi. Piękna i mądra książka.

Miesięcznik społeczno-kulturalny „Kraków", nr 1/2018

ANNA SKOCZEK

NAGRODA ŻÓŁTEJ CIŻEMKI PRZYZNANA!

Po raz pierwszy w tym roku przyznano Nagrodę Żółtej Ciżemki powołaną z inicjatywy prof. Alicji Baluch i dyrektora Biblioteki Kraków dr. Stanisława Dziedzica. Otrzymała ją Barbara Kosmowska za książkę *Niezłe ziółko*. Uroczystość wręczania nominacji i nagrody głównej odbyła się 15 grudnia 2017 r. w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką". Nagrodę wręczał Andrzej Kulig, zastępca prezydenta ds. polityki społecznej, kultury i promocji miasta.

Kim jest autorka?

Barbara Kosmowska to polska „Bridget Jones". Jej książka – *Teren prywatny* w 2001 r. wygrała konkurs literacki pod nazwą *Dziennik polskiej Bridget Jones*. Autorka jest też laureatką innych prestiżowych konkursów. Książka *Buba* zdobyła w 2002 r. nagrodę główną w ogólnopolskim konkursie na powieść dla dzieci i młodzieży pod hasłem *Uwierz w siłę wyobraźni*, a *Pozłacana rybka* została Książką Roku 2007. Tytuł ten przyznała jej Polska Sekcja IBBY (International Board on Books for Young People). *Pozłacaną rybkę* nagrodzono też w Konkursie Literackim im. Astrid Lindgren zorganizowanym przez Fundację ABCXXI – Cała Polska czyta dzieciom. Obecnie książka ta znalazła się w podstawie programowej szkolnictwa ogólnego dla szkoły podstawowej.

Barbara Kosmowska debiutowała w liceum, publikując wiersze w czasopiśmie „Na przełaj". Jest absolwentką filologii polskiej Uniwersytetu Gdańskiego, po ukończeniu którego pracowała jako nauczyciel języka polskiego w Zespole Szkół Ogólnokształcących w rodzinnym Bytowie. Za namową prof. Jana Daty rozpoczęła studia doktoranckie uwieńczone obroną pracy doktorskiej na temat pisarstwa Zofii Urbanowskiej. Obecnie jest adiunktem w Zakładzie Historii Literatury Romantyzmu i Pozytywizmu na Wydziale Filologiczno-Historycznym w Akademii Pomorskiej w Słupsku.

Niezłe ziółko

Książka w przyjazny i uroczy sposób prezentuje wartość rodziny, zwłaszcza wielopokoleniowej. Bohaterami, oprócz Eryka, są mama, tato i Babcia Malutka (mama

mamy), która swoimi odwiedzinami wprowadza atmosferę święta i radości. Babcia ma motocykl, swoje pasje: podróże i zioła, ma też czas i lubi opowiadać.

Każdy dzień jest przygodą!

– twierdzi babcia, gdy Eryk uważa, „że jego życie jest nudne jak owsianka!".

„Zwyczajne rzeczy są niezwykłymi przygodami, jeśli się nad tym głęboko zastanowić" – mówi. W książce znajdujemy wiele myśli o charakterze aforyzmu, które zasługują na głęboki namysł.

Babcia umiejętnie podpowiada wnukowi zainteresowanie ziołami (sama je zbiera i informacje o nich publikuje w książce), co owocuje założeniem własnego ogrodu. Motywuje go do pokonywania kompleksów i realizacji marzeń. Eryk jest niski, a chce grać w koszykówkę – ćwiczy więc rzuty do babcinego kapelusza w jej pokoju.

O wspomnienia trzeba dbać!

Eryk zacznie tworzyć komiks, w którym opisze czas spędzony w rodzinie i z babcią.

Strach trzeba pokonać samemu!

To kolejne przekonanie wyniesione z opowieści babci, które pozwoliło Erykowi wyjść zza krzaku berberysu, gdzie z ukrycia przypatrywał się grze w kosza, i zagrać z kolegami mecz. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie rzuty do babcinego kapelusza, ale też gra w piłkę z tatą Michałem.

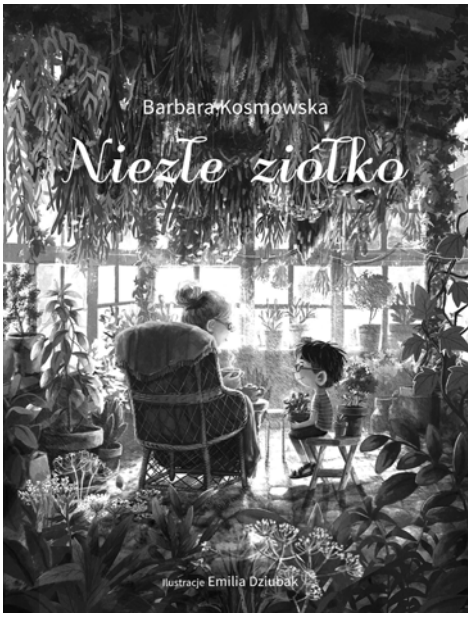

Barbara Kosmowska, *Niezłe ziółko*, ilustracje Emilia Dziubak, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2017

Starzy ludzie lubią sobie odpocząć!

Tak powiedziała kiedyś babcia Erykowi, bo też książka Kosmowskiej jest niełatwą opowieścią o umieraniu. Babcia najpierw nie wychodzi z pokoju, potem trzeba ją odwiedzić w szpitalu, na koniec znika, towarzyszy jednak wnukowi w chwilach trudnych, gdyż jest punktem odniesienia w jego działaniach, żyje w jego często przywoływanych wspomnieniach.

Eryk otrzymuje od babci, ale i całej rodziny bezwarunkową miłość, która daje mu odwagę w kontaktach z rówieśnikami. Eryk polubił Polę. Razem z koleżanką angażuje się w akcje na rzecz pomocy zwierzętom ze schroniska i szuka im nowych właścicieli.

Przyniosłem ci dzisiaj, babciu, stroik z suszonych ziół

– to relacja z pobytu na cmentarzu.

Stosunki interpersonalne w rodzinie, relacje z ojcem, matką są kolejną zaletą książki. W tej rodzinie babcia, ojciec, matka mają czas dla Eryka. Obecnie, gdy według badań rodzice rozmawiają z dziećmi od 12 do 15 minut tygodniowo, *Niezłe ziółko* jest wezwaniem do pogłębienia relacji rodzinnych, do ofiarowania sobie czasu i spędzania go razem.

Autorka wprowadza czytelnika w świat uniwersalnych, humanistycznych wartości. Potrzeby bezpieczeństwa, uznania, szacunku, samorealizacji są w tej rodzinie spełniane, a jest to właściwe środowisko dla dorastającego dziecka. Może to osiągnąć również współczesna rodzina. Jak to ma robić – odpowiedź daje książka *Niezłe ziółko*.

Zaletą nagrodzonego tytułu jest również literacki język. Piękna polszczyzna sprawia, że czytelnik wzbogaca i rozszerza swój zasób słownictwa.

Na uwagę zasługują także przyjazne ilustracje. Babcia w siwym koku może ma trochę archaiczny wygląd, jej pokój z solidnymi dębowymi drzwiami, podłogą z desek i łóżkiem z całą pewnością niepochodzącym z Ikei też wygląda jak z lat 50. czy 60., lecz ilustracje tworzą ciepły, przyjazny klimat.

Do lektury zachęca również szata graficzna, papier półkredowy, wygodny format.

Dr Stanisław Dziedzic, prowadzący galę wręczania nagród, niejednokrotnie wspominał, że był studentem prof. Marii Dłuskiej. Zachowała się relacja stwierdzająca, że po jej wykładach zwykle panowała cisza. W tej ciszy głos profesor Dłuskiej brzmiał nadal. Dźwięk to istnienie. Książka Barbary Kosmowskiej zostawia taką ciszę. Również z powodu tej ciszy książka została nagrodzona.

ŻÓŁTA CIŻEMKA

JANUSZ M. PALUCH

KRONIKA BIBLIOTEKI KRAKÓW – 2017 ROK

6 LIPCA 2016 R. Rada Miasta Krakowa podjęła Uchwałę nr L/917/16 w sprawie połączenia samorządowych instytucji kultury: Krowoderskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, Nowohuckiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, Podgórskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie oraz Śródmiejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie w jedną samorządową instytucję kultury o nazwie Biblioteka Kraków. Uchwała, opublikowana w Dzienniku Urzędowym Województwa Małopolskiego w dniu 14 lipca 2016 r. pod poz. 4316, paragraf 1, informuje, że połączenie tych instytucji następuje z dniem 1 stycznia 2017, który jest także początkiem działalności Biblioteki Kraków. Załącznikiem do Uchwały jest Statut Biblioteki Kraków.

Dworzec Główny, wejscie do Biblioteki Kraków
fot. Anna Gregorczyk

W GRUDNIU 2016 R. dr Stanisław Dziedzic – będący pełnomocnikiem prezydenta miasta Krakowa ds. organizacji Biblioteki Kraków – otrzymał z rąk Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego akt po-

wołania na stanowisko dyrektora Biblioteki Kraków od dnia 1 stycznia 2017 r. Powołanie na stanowisko zastępcy dyrektora Biblioteki Kraków do spraw merytorycznych otrzymała Izabela Ronkiewicz-Brągiel, a Halina Szłapa na stanowisko zastępcy dyrektora Biblioteki Kraków do spraw administracyjnych i organizacyjnych.

2 STYCZNIA Bibliotekę Kraków wpisano do Rejestru Instytucji Kultury prowadzonego przez Gminę Miejską Kraków pod numerem 34.

W STYCZNIU zainaugurowany został całoroczny projekt: festiwal „Magia czytania z Fundacją PZU" adresowany do dzieci z niepełnosprawnością oraz uczniów klas integracyjnych. Wśród uczestników 125 spotkań byli uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących, szkół integracyjnych oraz szkół podstawowych i przedszkoli. W ramach projektu zaprezentowano 20 spektakli teatralnych Teatru Otwartego TO oraz Studia Teatralnego KRAK-ART, zorganizowano spotkania autorskie z Barbarą Gawryluk, Beatą Ostrowicką, Laurą Łącz, Renatą Piątkowską, Melanią Kapelusz, Tomaszem Trojanowskim, Joanną Olech, Agnieszką Frączek, Grażyną Bąkiewicz, Anną Onichimowską, Pawłem Beręsewiczem, Małgorzatą Strękowską-Zarembą. W Bibliotece Głównej (ul. Powroźnicza 2) przygotowano wystawę *Niewidzialna biblioteka*, zorganizowano spotkanie poświęcone postaci Ludwika Braille'a, książkom dla osób niewidomych i słabowidzących oraz przyrządom do pisania, a także zajęcia *Odkrywanie świata zmysłem dotyku, smaku, węchu i emocji* oraz konkurs literacki *Legendy Krakowa*. Dla seniorów zorganizowano prezentację na temat alfabetu dla niewidomych oraz zaleceń polskiego Związku Niewidomych. W Filiach Biblioteki Kraków nr 20, 45 oraz 56 utworzono Kluby Słuchającego Malucha, które zrzeszają rodziców i dzieci do 6. roku życia. Projekt dofinansowano ze środków Fundacji PZU.

W MARCU biura dyrekcji i najważniejszych działów Biblioteki Kraków przeniesione zostały do remontowanej od października 2016 r. tymczasowej siedziby mieszczącej się w budynku dawnego Dworca Głównego PKP przy pl. Jana Nowaka-Jeziorańskiego 3. 21 marca odbył się Światowy Dzień Poezji. Z tej okazji Biblioteka Kraków przygotowała liczne spotkania i zajęcia edukacyjne popularyzujące poezję i zachęcające do sięgania po tomiki wierszy. Dzieci słuchały wierszy Juliana Tuwima, Danuty Wawiłow, Agnieszki Frączek, Małgorzaty Strzałkowskiej. Gimnazjaliści uczestniczyli w finale konkursu recytatorskiego. Zorganizowano również wieczór poetycki Elizy Segiet, Marka Wawrzyńskiego, Władysławy Czuły, a jedno ze spotkań poświęcono twórczości Bolesława Leśmiana i Edwarda Stachury.

Salon Literacki Biblioteki Kraków. Spotkanie inauguracyjne poświęcone Henrykowi Sienkiewiczowi. Na zdjęciu prof. Franciszek Ziejka i prowadzący dr Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków, fot. Krzysztof Lis

6 KWIETNIA w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką" zainaugurowano działalność Salonu Literackiego Biblioteki Kraków spotkaniem z prof. Franciszkiem Ziejką, które poświęcone było rozważaniom *Jak Henryk Sienkiewicz podbijał Kra*ków. Rozmowę z wybitnym historykiem kultury i nauki prowadził dr Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków. W 2017 r. podczas czwartkowych Salonów Literackich Biblioteki Kraków goszczono Adama Ziemianina, prof. Marka Karwalę, Joannę Siedlecką, Dagmarę Dworak, prof. Stanisława S. Nicieję, Barbarę Gawryluk, Jakuba Kornhausera, Michała Zabłockiego, Radosława Krzyżowskiego, Grzegorza Turnaua, Czesława Mozila, prof. Wojciecha Ligęzę, Jędrzeja

Zajęcia z dziećmi podczas realizacji projektu „Festiwal Magia czytania z Fundacją PZU"
fot. z archiwum Biblioteki Kraków

Majkę, Monikę Piątkowską, Marka Sołtysika, Włodzimierza Jurasza, Michała Witkowskiego, Piotra Tymińskiego oraz braci Andrzeja i Michała Koziołów. Jedno ze spotkań Salonu Literackiego Biblioteki Kraków zatytułowane *Forum Księgarzy Krakowskich. Walka o przetrwanie* poświęcone było sytuacji księgarni w Krakowie. W panelu dyskusyjnym uczestniczyli Daria Będkowska, Zuzanna Migo-Rożek, Grzegorz Ciepły oraz Włodzimierz Jurasz.

W DNIACH 8–15 MAJA Biblioteka Kraków współorganizowała ogólnopolski XIV Tydzień Bibliotek, który odbył się w 2017 r. pod hasłem „Biblioteka. Oczywiście!". Biblioteka Kraków przygotowała ponad 80

wydarzeń, między innymi warsztaty promujące czytelnictwo, pokazy multimedialne na temat bibliotek w Polsce i na świecie, spotkania z podróżnikami i przewodnikami, finał Krakowskiego Konkursu Języka Angielskiego organizowanego we współpracy ze Stowarzyszeniem Aktywny Wypoczynek, lekcje biblioteczne o historii pisma, książek i bibliotek, głośne czytanie dzieciom, warsztaty czytelnicze oraz teatralne, konkursy literackie czy wiedzy o książkach i bibliotece. Czytelnicy mogli również wziąć udział w akcji wymiany książek, warsztatach malarskich, spotkaniu autorskim z Łukaszem Dębskim oraz Barbarą Gawryluk, warsztatach prowadzonych przez Annę Kaszubę-Dębską, prelekcji *Najciekawsze formy książki od czasów pierwotnych do współczesnych*, spotkaniu z ilustratorem komiksów Rochem Urbaniakiem, konkursie recytatorskim dla przedszkolaków *Wiosenne brzechwałki*. W parku Ratuszowym zorganizowano spotkanie *Czytanie łączy pokolenia*, w którym wzięły udział dzieci w wieku przedszkolnym oraz seniorzy. Dzieci w wieku 10–12 lat uczestniczyły w Nocy w Bibliotece pod hasłem „Podróż w czasie i przestrzeni", która została przygotowana na motywach powieści Lewisa Carolla *Alicja w Krainie Czarów*. Finałowym wydarzeniem była gala konkursu „Czytelnik Roku 2016/2017", którą zorganizowano w Teatrze Groteska. Laureaci otrzymali nagrody książkowe, gadżety, gry planszowe oraz zaproszenia na wydarzenia artystyczne i kulturalne miasta Krakowa. Fundatorami nagród byli: organizatorzy, Teatr Groteska, Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK, Wydawnictwo Skrzat, Teatr Łaźnia Nowa, Teatr Bagatela, Teatr KTO, Teatr Ludowy.

12 CZERWCA w Filii 7 Biblioteki Kraków (al. Pokoju 33) odbył się wernisaż wystawy zorganizowanej we współpracy z Czeskim Centrum w Warszawie zatytułowanej *Magiczny świat Bohumila Hrabala* w fotografiach Ladislava Michalka. Na zaproszenie dyrektora Biblioteki Kraków dr. Stanisława Dziedzica w inauguracji wystawy uczestniczył były ambasador RP w Czechosłowacji i Republice Czeskiej prof. dr hab. Jacek Baluch, który wygłosił okolicznościowy wykład poświęcony bohaterowi wystawy. W swoim wystąpieniu ambasador Baluch zaprezentował nie tylko postać popularnego w Polsce pisarza, ale także twórcę fotografii oraz kontekst historyczny uwiecznionych na zdjęciach scen. Wystawa prezentowana była w Filiach nr 7, 25, 45 i 48 Biblioteki Kraków.

OD CZERWCA, na podstawie decyzji Prezydenta Miasta Krakowa, Biblioteka Kraków przejęła obowiązki organizatora konkursu na Nagrodę Krakowskiej Książki Miesiąca. Nagroda, której pomysłodawcą jest Jan Pieszczachowicz, powołana została w 1995 r. w Śródmiejskim Ośrodku Kultury z inicjatywy Janusza Palucha, ówczesnego dyrektora Ośrodka, oraz Stanisława Dziedzica, będące-

go wtedy zastępcą dyrektora Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie. Kapituła nagrody działa od dawna w składzie: Jan Pieszczachowicz – przewodniczący, prof. Stanisław Burkot, dr Stanisław Dziedzic, dr Karolina Grodziska, red. Wacław Krupiński, Janusz M. Paluch, prof. Stanisław Stabro, prof. Jacek A. Wojciechowski, dr Elżbieta Zechenter-Spławińska, red. Marcin Wilk, Zofia Gołubiew. W 2017 r., w ramach działalności Biblioteki Kraków, Nagrodą Krakowskiej Książki Miesiąca uhonorowano Marię Pyrlik za książkę *Zbigniew Łagocki* (Wydawnictwo Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki), Grzegorza Bogdała za zbiór opowiadań *Floryda* (Wydawnictwo Czarne), Przemysława Marcina Żukowskiego za dwutomowe dzieło *Wydział prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w latach 1918–1939* (Wydawnictwo Księgarnia Akademicka), Wojciecha Ligęzę za wstęp i wybór wierszy do książki Wisławy Szymborskiej *Wybór wierszy* w serii Biblioteka Narodowa (Wydawnictwo Ossolineum), Annę Grochowską za książkę *Wszystkie drogi prowadzą na Krupniczą* (Wydawnictwo Księgarnia Akademicka) oraz Józefę Hennelową za książkę *Coraz bliżej albo coraz mniej* (Wydawnictwo Znak).

W CZERWCU, zgodnie z decyzją Prezydenta Miasta Krakowa, Biblioteka Kraków przejęła pieczę nad Klubem Dziennikarzy „Pod Gruszką". Pomieszczenia klubu znajdują się w XIV-wiecznej kamienicy przy ul. Szczepańskiej 1. Od ponad 60 lat działają tam dziennikarze, obecnie zrzeszeni w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich i Stowarzyszeniu Dziennikarzy RP. W barokowej Sali Fontany – noszącej miano od twórcy unikatowych stiuków Baltazara Fontany – spotykają się środowiska dziennikarskie i literackie oraz odbywają się koncerty.

OD CZERWCA Biblioteka Kraków, zgodnie z decyzją Prezydenta Miasta Krakowa, przejęła obowiązki wydawcy miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kraków". Pismo założone zostało w 2004 r. przez powołane w tym celu Stowarzyszenie Kulturalno-Naukowe KRAKÓW z finansową pomocą Gminy Kraków, a kolejnymi jego wydawcami byli: Instytut Sztuki, Nowohuckie Centrum Kultury w Krakowie i Śródmiejski Ośrodek Kultury w Krakowie. Redaktorem naczelnym pisma od założenia jest Jan Pieszczachowicz.

W DNIACH 6–11 CZERWCA Biblioteka Kraków uczestniczyła w IV Festiwalu Literatury dla Dzieci zaliczanym – pod względem liczby wydarzeń i frekwencji – do największych tego typu wydarzeń literackich w Europie. Z tej okazji w filiach Biblioteki Kraków zorganizowano spotkanie autorskie z Weroniką Szelągowską, warsztaty typograficzne prowadzone przez Annę Kaszubę-Dębską wokół książki *Dong, co ma świecący nos*, warsztaty z Dariuszem Grochalem, warsz-

taty komiksowe prowadzone przez Adama Wójcickiego, warsztaty teatralne z Andrzejem Kopczykiem, aktorem Teatru Groteska.

20 CZERWCA Biblioteka Kraków uczestniczyła w finałowym wydarzeniu projektu Urzędu Miasta Krakowa pod nazwą Akademia Młodego Krakowianina. Przez cały rok szkolny uczniowie klas I–III z 20 krakowskich szkół podstawowych uczestniczyli w zajęciach z zakresu ekologii, bezpieczeństwa oraz o tematyce związanej z funkcjonowaniem miasta. W parku im. dr. Henryka Jordana, który zamienił się w strefę edukacji, sportu i zabawy, Biblioteka Kraków była gospodarzem czwartej Strefy Relaksu. Teren zajmowany przez Bibliotekę Kraków podzielono na trzy sektory. Pierwsza część zorganizowana została pod hasłem „Lokomotywa" Juliana Tuwima. Pomiędzy drzewami rozciągnięto linę, na której zawieszona została rysunkowa lokomotywa. Dzieci rysowały ilustracje, a następnie doczepiały wagonik do lokomotywy, tworząc w ten sposób pociąg według pomysłu Juliana Tuwima. W niedalekiej odległości grupy młodych grafików pracowały nad zaprojektowaniem i wykonaniem wspólnej książki. Jedna z wykonanych książeczek stała się księgą pamiątkową, wręczoną wychowawczyni klasy w ramach podziękowania za współpracę. Dużym zainteresowaniem cieszył się też trzeci sektor, gdzie czytano fragmenty książki Łukasza Wierzbickiego *Dziadek i niedźwiadek* opowiadające o losach

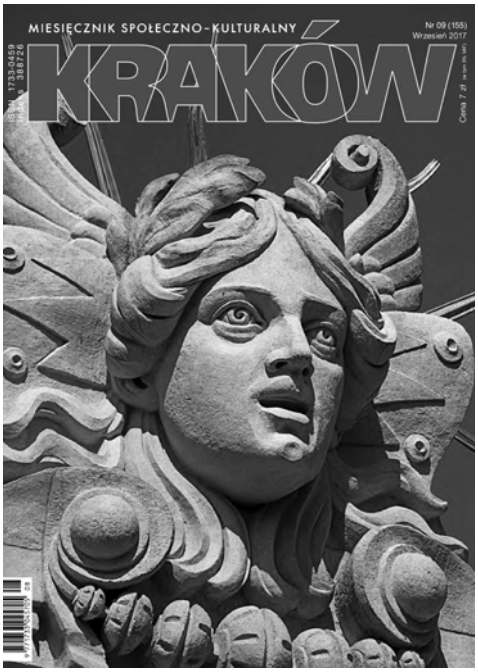

słynnego niedźwiedzia Wojtka, który przeszedł wraz z generałem Władysławem Andersem, dowódcą Polskich Sił Zbrojnych, cały szlak bojowy. Czytanie i opowiadanie dziejów Wojtka urozmaicone było prezentacją fotografii archiwalnych. Pomysł nawiązywał do zlokalizowanego w pobliżu pomnika niedźwiedzia Wojtka.

12 LIPCA, wystawą *Ekslibris komputerowy Małgorzaty Wyki*, zainicjowano w Filii nr 20 (ul. Opolska 37) działalność Galerii Ekslibrisów Biblioteki Kraków. W 2017 r. zaprezentowano jeszcze dwie wystawy: *Ekslibrisy i małe grafiki Joanny Budzyńskiej-Sycz* (Filia nr 20, wernisaż 8 listopada 2017) i *Ekslibrisy farmaceutyczne Krzysztofa Kmiecia (1950–2011)* (Filia nr 35, ul. Chałubińskiego 47, wernisaż 17 listopada 2017 r.). Powyższe ekspozycje nie zaistniałyby, gdyby nie współpraca ze znawcą i kolekcjonerem ekslibrisów Jackiem Owczarkiem, za co składamy serdeczne podziękowania.

W OKRESIE WAKACJI, w Filiach nr 15, 20, 42, 51 oraz 56 Biblioteki Kraków realizowano projekt „Z matematyką na wesoło" z zakresu edukacji matematycznej, który otrzymał dofinansowanie z Fundacji mBanku. Poprzez zabawę z rówieśnikami, metody aktywizujące i materiały edukacyjne zachęcano dzieci do rozwijania zainteresowań matematycznych, poznawania ciekawostek matematycznych, rozwiązywania zagadek, tworzenia tangramów, układania stomachionowych puzzli, ćwiczenia spostrzegawczości i pamięci za pomocą gry „Memory". W ramach projektu ogłoszono także konkurs plastyczny na zaprojektowanie matematycznej gry planszowej.

W CZASIE WAKACJI zorganizowaliśmy akcję Lato w Bibliotece Kraków pod nazwą „Z książką zwiedzamy świat". W filiach bibliotecznych realizowane były zajęcia edukacyjne, których celem było zaprezentowanie bogatego księgozbioru Biblioteki Kraków oraz zainspirowanie dzieci do czytania książek, które pozwalają im zwiedzać odległy świat bez wychodzenia z domu. Dzieci poznały niezwykłe miejsca i ich historię, kulturę, bogactwa naturalne, zwyczaje, podstawowe słowa w danych języki. Poznały kraje Azji, Ameryki, Afryki, Europy, a także miasta i legendy z terenu Polski. W sierpniu zorganizowano między innymi głośne czytanie, prezentacje multimedialne, warsztaty plastyczne, akcję wymiany książek, wakacyjny przegląd nowości dla dzieci i młodzieży, rozgrywki gier planszowych. Czytano fragmenty książki *Basia i przedszkole*, *10 niesamowitych przygód Neli*, *Ciocia Jadzia w Rzymie*, *Maleństwo i nowa niania*, *Elmer i motylek*, *W pustyni i w puszczy*, *Opowieści spod czereśni*, *Warszawa – spacery z Ciumkami*, do opowiadania o świecie wykorzystano *Mapy* Aleksandry i Daniela Mizielińskich. Dzieci spotkały się z autorką Ewą Stadmül-

Narodowe Czytanie „Wesela"
2 września 2017 r. W drodze do Sukiennic – od lewej: Izabela Ronkiewicz-Brągiel – zastępca dyrektora Bibliotelki Kraków, Andrzej Hawranek – radny miasta Krakowa, Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków, Ewa Wachowicz – jako Panna Młoda, Andrzej Betlej – dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, jako Pan Młody, Michał Niezabitowski– dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, Katarzyna Olesiak – dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK,
fot. Krzysztof Lis

ler, która opowiedziała o pracy pisarza, inspiracjach oraz swoich książkach. W Filii nr 48 w ramach projektu budżetu obywatelskiego zorganizowano spotkanie zatytułowane *Zwiedzaj świat, zwiedzając Nową Hutę*. Spotkanie prowadził Maciej Miezian z Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, oddział Dzieje Nowej Huty, który przybliżył uczestnikom historię Nowej Huty. Spotkanie uzupełniła prezentacja multimedialna i wirtualna podróż wokół kuli ziemskiej. W Filii nr 26 zorganizowano konkurs plastyczny *Nietypowe formy książki*. Zadaniem uczestników było przygotowanie ręcznie robionej, niekonwencjonalnej książki. Inspiracją mógł być folder ze zdjęciami z książki *500 hand-*

made books. Zwyciężyła książka w formie pudełka, w którym ukryte były poszczególne strony mające formy różnych przedmiotów, na przykład butelki z puzzlami czy kamienia z cytatem. W ramach Akcji Lato zorganizowano spotkanie inaugurujące spacery śladami Stanisława Wyspiańskiego oraz Tadeusza Kościuszki. Zajęcia dla dzieci prowadziły przedstawicielki Fundacji „Trasa dla bobasa". Przez cały miesiąc dzieci mogły również korzystać z kącików malucha, gdzie znajdują się gry planszowe oraz kolorowanki.

W LIPCU Biblioteka Kraków zakończyła proces aplikacyjny do Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń i Instytucji Bibliotekarskich (The International Federation of Library Associations and Institutions – IFLA), prestiżowej organizacji reprezentującej bibliotekarzy i pracowników informacji na świecie. Powołana do życia w 1927 r. w Edynburgu organizacja liczy obecnie 1400 członków w ponad 140 krajach. IFLA jest niezależną, międzynarodową, pozarządową organizacją typu non profit. Najważniejszym obszarem działalności Federacji jest promowanie wysokiego standardu usług bibliotecznych i informacyjnych, a także upowszechnianie rozumienia wartości dobrej biblioteki i serwisu informacyjnego. Biblioteka Kraków uzyskała członkostwo instytucjonalne, zgłaszając akces do dwóch sekcji: biblioteki publiczne oraz biblioteki metropolitalne.

2 WRZEŚNIA Biblioteka Kraków włączyła się w organizację tegorocznej edycji Ogólnopolskiego Narodowego Czytania *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, które organizowane było pod patronatem honorowym prezydenta RP Andrzeja Dudy i Agaty Kornhauser-Dudy. Głównym punktem programu było wydarzenie zorganizowane na krakowskim Rynku Głównym. Państwo młodzi wraz z członkami Zespołu Pieśni i Tańca „Krakowiacy" złożyli kwiaty pod tablicą pamiątkową umieszczoną na budynku, w którym Stanisław Wyspiański napisał *Wesele*, a także w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, w kościele Mariackim, gdzie odbył się ślub Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną. W orszaku weselnym zgromadzeni goście przeszli do Sukiennic, gdzie w oddziale Muzeum Narodowego w Krakowie – Galerii Malarstwa Polskiego XIX w. rozpoczęto literacką biesiadę – czytanie dramatu Stanisława Wyspiańskiego *Wesele*. Słowo wstępne wygłosił dr Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków, a zaproszeni goście wcielili się w poszczególne postaci I aktu dramatu. Wśród czytających znaleźli się: Marek Mikos (didaskalia), Ewa Wachowicz (Panna Młoda), Andrzej Betlej (Pan Młody), Maciej Grzyb (Dziennikarz), Anna Polony (Rachel), Stanisław Waltoś (Gospodarz), Agnieszka Chrzanowska (Haneczka), Andrzej Hawranek (Czepiec), Michał Niezabitowski (Jasiek, Dziad), Jan Rydel (Ojciec), ks. Dariusz Raś (Ksiądz), Barbara Turlejska (Radczyni), Bogdan Wasztyl (Ka-

sper), Franciszek Ziejka (Poeta), Grażyna Grabowska (Marysia), Krzysztof Jędrysek (Żyd), Małgorzata Jantos (Klimina), Katarzyna Strzyż (Zosia). Wśród zaproszonych gości znaleźli się również przedstawiciele świata kultury i nauki, a także potomkowie rodziny Rydlów i Tetmajerów. Po zakończeniu czytania orszak weselny wyruszył dalej, by pod ratuszem przekazać „nowej" parze młodej czapkę krakuskę oraz weselną koronę. Drugą część wydarzenia stanowiło czytanie aktu II i III dramatu przygotowane przez Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej. Biblioteka Kraków zaprosiła mieszkańców także do parku Ratuszowego, parku Młynówka Królewska oraz Biblioteki Głównej przy ul. Powroźniczej 2. W parku Ratuszowym fragmenty *Wesela* czytali przedstawiciele Rady i Zarządu Dzielnicy XVIII, aktorzy Teatru Ludowego, aktorzy Teatru Otwartego TO, przedstawiciele instytucji kultury, czytelnicy. Na terenie parku Młynówka Królewska Biblioteka wraz z Zarządem Zieleni Miejskiej zorganizowała Narodowe Czytanie, podczas którego nastąpiło uroczyste otwarcie Kącika Czytelniczego im. Szewczyka Dratewki. Mieszkańcy mogą tam korzystać ze specjalnie zamontowanych półek do wymiany książek, którymi opiekują się bibliotekarze Filii nr 21. W dalszej części wydarzenia krakowscy aktorzy czytali fragmenty dramatu Wyspiańskiego. W Bibliotece Głównej wykład na temat dramatu Stanisława Wyspiańskiego wygłosił dr Stanisław Dziedzic.

Biblioteka Kraków

INFORMATOR CZYTELNICZO-KULTURALNY

NOC POEZJI w Bibliotece Krakowa

„Pod Gruszką" przez cały rok!

Szanowni Państwo!

Klub Dziennikarzy Pod Gruszką Biblioteki Kraków

Krakowska Książka Miesiąca

WE WRZEŚNIU powołano pismo „Biblioteka Kraków. Informator Kulturalno-Czytelniczy", który ukazuje się jako miesięcznik. Redaktorem naczelnym „Informatora" została Izabela Ronkiewicz-Brągiel, zastępca dyrektora Biblioteki Kraków ds. merytorycznych, a jej zastępczynią Paulina Knapik, kierownik Działu Metodycznego. Główne cele pisma to informowanie o wydarzeniach, polecanie czytelnikom nowości książkowych, stworzenie forum dla bibliotekarzy, promowanie współczesnej poezji i prozy.

WE WRZEŚNIU powołano „Rocznik Biblioteki Kraków". Dokumentuje on działalność Biblioteki Kraków i jest także periodykiem naukowym stanowiącym forum dla problemów związanych z książką i bibliotekami, ze szczególnym uwzględnieniem procesów przekształcania i tworzenia Biblioteki Kraków. W skład powołanej Rady Naukowej, której przewodniczy dr Stanisław Dziedzic – dyrektor Biblioteki Kraków, weszli: dr Karolina Grodziska – dyrektor Biblioteki PAN i PAU, mgr Anna Piotrowska – dyrektor Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Hugona Kołłątaja, prof. dr hab. Piotr Borek – dziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej, prof. dr hab. Zdzisław Pietrzyk – dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, dr Tadeusz Skoczek – dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie, prof. dr hab. Krzysztof Stopka – dyrektor Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. prof. dr hab. Jacek Urban – dyrektor Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, dr Marek Wierzbicki – dyrektor Biblioteki XX Czartoryskich, mgr Jerzy Woźniakiewicz – dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie.

16 WRZEŚNIA, w ramach Dni Dzielnicy I Stare Miasto, w Filii nr 1 Biblioteki Kraków odbył się wernisaż wystawy fotografii Jacka Balcewicza *48H Budapeszt 2017*. Spotkanie uświetnił swą obecnością dr Sandor Nedeczky – konsul Węgier w Krakowie, a także przedstawiciele V dzielnicy Budapesztu goszczący w Krakowie na zaproszenie Zarządu I Dzielnicy Stare Miasto oraz przyjaciół artysty, a także czytelników.

18 WRZEŚNIA, na zaproszenie dyrektora Biblioteki Kraków dr. Stanisława Dziedzica, przybyła do Krakowa delegacja Biblioteki Miejskiej „Victor Car Emin" z Opatii reprezentowana przez zastępcę dyrektora Ivę Mihovilić oraz Nikolinę Pulić i Monikę Mikołajską, krakowiankę od lat mieszkającą w Chorwacji. Wizyta była efektem zorganizowanego w dniach 21–26 sierpnia 2017 r. wspólnego przedsięwzięcia promującego Chorwację i jej pisarzy w Polsce oraz Polskę i polskich twórców w Chorwacji. Wydarzenia „Chorwackie lato w Bibliotece Kraków" oraz „Polskie lato w Opatii" były zorganizowane równolegle i zainicjowały współpracę obu

30 września. Literatura kluczem do wrót wyobraźni. Jak dobrą historię zamienić w ciekawą grę komputerową, fot. z archiwum Biblioteki Kraków

instytucji. W trakcie rozmów podkreślono znaczenie wymiany doświadczeń pomiędzy instytucjami oraz omówiono możliwe obszary współpracy. Głównym tematem rozmów w Krakowie było wskazanie kolejnych wspólnych przedsięwzięć, czyli powtórzenia letniej akcji w 2018 r. przy jednoczesnym poszerzeniu jej zakresu. Ze strony Biblioteki Miejskiej w Opatii wyrażona została gotowość do zrealizowania wydarzenia przeznaczonego dla najmłodszych czytelników „Opowieści z Krakowa". Równocześnie byłaby ona zainteresowana współpracą w szerszym gronie, na przykład z partnerami z Irlandii oraz w formule wspólnego członkostwa w stowarzyszeniach międzynarodowych. Dyrektor Stanisław Dziedzic potwierdził gotowość Biblioteki Kraków do wspólnych aktywności, wyraził także zainteresowanie promocją pol-

skiej literatury w Chorwacji oraz chorwackiej w Polsce, także z udziałem środowiska akademickiego. W związku z planowanym na styczeń 2018 r. wspólnym przedsięwzięciem Biblioteki Kraków oraz Urzędu Miasta Krakowa poświęconym bibliotekom dyrektor Biblioteki Kraków zaprosił do udziału przedstawicieli Biblioteki Miejskiej z Opatii.

24 WRZEŚNIA przedstawiciele Biblioteki Kraków wzięli udział w gali finałowej plebiscytu SŁONECZNIKI 2017 organizowanego przez portal czasdzieci.pl na najbardziej rozwojową inicjatywę dla dzieci do 14 lat. W plebiscycie wzięło udział pięć inicjatyw Biblioteki: turniej szachowy (Filia nr 45), warsztaty filmowe (Filia nr 48), warsztaty z elementami biblioterapii (Filia nr 7), zajęcia konwersacyjne z języka angielskiego (Filia nr 47), cykl spotkań „Godziny dla rodziny" (Filia nr 56). Filia nr 56 otrzymała wyróżnienie jury.

30 WRZEŚNIA rozpoczęto realizację projektu „Literatura kluczem do wrót wyobraźni. Jak dobrą historię zamienić w ciekawą grę komputerową" w ramach programu „Partnerstwo dla książki" dofinansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Projekt realizowany był we współpracy z Krakowskim Parkiem Technologicznym. Skierowany był do młodzieży w wieku 13–18 lat. Jego celem było uświadomienie uczestnikom, że fabuły gier komputerowych często zaczerpnięte są z literatury. Młodzież nauczyła się, jak przygotować scenariusz gry, na co należy zwrócić uwagę, jak kreować postaci, ale przede wszystkim dowiedziała się, jakie istotne znaczenie ma warsztat literacki. Zorganizowano warsztaty w dwóch grupach wiekowych 13–15 oraz 16–18 lat, a także ogłoszono konkurs na autorski scenariusz gry komputerowej.

2 PAŹDZIERNIKA z inicjatywy dyrektora dr. Stanisława Dziedzica Bibliotekę Kraków odwiedziła delegacja ze Szkocji przebywająca w Krakowie na zaproszenie Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego pod przewodnictwem Lorda Provosta Edynburga Franka Rossa. Dyrektor Stanisław Dziedzic zaprezentował szerokie spektrum aktywności Biblioteki Kraków oraz jej rolę kulturotwórczą w mieście. W imieniu Biblioteki Kraków oraz Urzędu Miasta Krakowa zaprosił przedstawicieli Edynburga do udziału w planowanej na styczeń 2018 r. konferencji „Biblioteka w czasie przełomu". Lord Provost z zainteresowaniem odniósł się zarówno do propozycji współpracy instytucjonalnej, jak i możliwości udziału przedstawicieli Edynburga w krakowskiej konferencji. Jednocześnie delegacja szkocka była zainteresowana rozwiązaniami prawnymi i organizacyjnymi funkcjonującymi w Polsce w związku z planami połączenia edynburskiej sieci bibliotek publicznych z bibliotekami szkolnymi.

6/7 PAŹDZIERNIKA odbyła się 7. Noc Poezji, której hasło przewodnie brzmiało „Co się komu w duszy gra, co kto widzi w swoich snach". Jest to cytat z dramatu Stanisława Wyspiańskiego *Wesele*, którym organizator – Wydział Kultury i Dziedzictwa Narodowego UMK chciał upamiętnić trwający Rok Stanisława Wyspiańskiego. Biblioteka Kraków, uczestnicząc w tym wydarzeniu, zaprosiła czytelników i mieszkańców Krakowa do udziału w różnych wydarzeniach nawiązujących do dzieła Stanisława Wyspiańskiego. W spotkaniu poetów „Co nam dzisiaj w duszy gra" każdy z zaproszonych twórców odpowiadał swoim wierszem na strofy Stanisława Wyspiańskiego zaczerpnięte z *Wesela* czy innych jego utworów. Wśród najciekawszych utworów, jakie zabrzmiały podczas spotkania, był wierszowany list Ewy Zalewskiej do Stanisława Wyspiańskiego, poemat Macieja Bolesławskiego oraz nawiązujący do postaci Poety z *Wesela* wiersz Władysława Gorgonia o dojrzałej miłości, a także dialog poetycki Doroty Różyczki i Pawła Kuzory. Podczas spotkania autorskiego z Adamem Ziemianinem prof. Bolesław Faron przybliżył uczestnikom sylwetkę poety, a podczas koncertu poetycko-muzyczny zatytułowanego *Taniec z ziemią* wiersze i piosenki Józefa Barana do muzyki Andrzeja Zaryckiego śpiewała Beata Paluch. W kościele św. Katarzyny zaprezentowano audycję teatralną Jakuba Kosiniaka, na którą złożyły się poetyckie teksty Stanisława Wyspiańskiego, fragmenty listów poety

Nagroda Żółtej Ciżemki
Barbara Kosmowska,
autorka książki *Niezłe ziółko,*
fot. Krzysztof Lis

do Lucjana Rydla, a recytacjom towarzyszyła muzyka współczesnych Wyspiańskiemu kompozytorów polskich. W ramach Nocy Poezji zaprezentowano też pokaz mody inspirowany twórczością Wyspiańskiego przygotowany przez Firmę Lucky Monday, odbyły się warsztaty plastyczne malowania na szkle oraz przenoszenia motywów kwiatowych na bawełnianą torbę, rodzinna gra terenowa „Po Krakowie śladami Stanisława Wyspiańskiego", przedstawiono widowisko *Teatr cieni: Cienie* Wesela *Stanisława Wyspiańskiego* przygotowane w oknach zabytkowego budynku Dworca PKP przez zespół aktorów Teatru Otwartego TO na motywach dramatu Wyspiańskiego.

Biblioteka Kraków, w porozumieniu z Prezydentem Miasta Krakowa, ustanowiła Nagrodę Żółtej Ciżemki, którą honorowani będą autorzy książek dla dzieci i młodzieży. Pierwsza edycja odbyła się jeszcze w 2017 r. Powołana została Kapituła Nagrody, w skład której weszli: prof. dr hab. Alicja Baluch (pomysłodawczyni nagrody), dr Stanisław Dziedzic (przewodniczący Kapituły), Izabela Ronkiewicz-Brągiel, Marcin Bruchnalski, dr Anna Skoczek i prof. dr hab. Katarzyna Wądolny-Tatar. W 2017 r. do nagrody zgłoszono 59 pozycji wydanych w 2016 r. Nominowano książki: Barbary Kosmowskiej ilustrowane przez Emilię Dziubak *Niezłe ziółko* (Wydawnictwo Literatura, Łódź 2016) i *Tru* (Wydawnictwo Media Rodzina, Poznań 2016) oraz Jarosława Mikołajewskiego ilustrowaną przez Joannę Rusinek *Wędrówka Nabu* (Wydawnictwo Austeria, Kraków – Budapeszt 2016). Laureatkami pierwszej edycji Nagrody Żółtej Ciżemki 2017 zostały Barbara Kosmowska i Emilia Dziubak za książkę *Niezłe ziółko*. Autorem statuetek Żółta Ciżemka jest prof. Krzysztof Nitsch z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki.

W DNIACH 26–29 PAŹDZIERNIKA odbyły się 21. Międzynarodowe Targi Książki w Krakowie. Na stoisku Biblioteki Kraków pracownicy promowali działalność instytucji. Zainteresowani otrzymywali materiały promocyjne oraz wydawnictwa informujące o działalności Biblioteki Kraków, bibliotekarze zachęcali do odwiedzania i korzystania z księgozbiorów filii bibliotecznych w całym Krakowie, udzielali informacji dotyczącej oferty kulturalno-edukacyjnej przygotowywanej dla czytelników. W Dziecięcej Strefie Warsztatowej zorganizowane zostały dwa warsztaty dla dzieci w wieku 7–10 lat zatytułowane „Książka obrazkowa nową formą pracy z czytelnikiem". Dzieci zapoznały się z różnymi formami książki oraz samodzielnie wykonały książkę obrazkową. Do bibliotekarzy adresowany był panel tematyczny „Biblioteka Kraków wobec wyzwań współczesności", podczas którego dr Stanisław Dziedzic, dyrektor Biblioteki Kraków, przedstawił historię bibliotek publicznych w Krakowie aż do czasu powstania w 2017 r. Biblioteki Kraków,

a Alina Macała i Paulina Knapik mówiły o informatycznym systemie bibliotecznym i niełatwym procesie jego scalania oraz działalności kulturalno-edukacyjnej.

21 LISTOPADA w Bibliotece Głównej (ul. Powroźnicza 2) w ramach współpracy z Konsulatem Generalnym Węgier w Krakowie Biblioteka Kraków zorganizowała wystawę *„Moje życie pogrążone w żałobie". Janusza Pogonowskiego listy, wyznania z Auschwitz (1942–1943) z fotografiami Zoltana Mosera*. W wernisażu wystawy uczestniczyli dyrektor Biblioteki Kraków dr Stanisław Dziedzic, Konsul Generalna Węgier w Krakowie dr hab. Adrienne Körmendy oraz emerytowany kierownik działu badawczego Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, redaktor i wydawca listów Janusza Pogonowskiego dr Franciszek Piper. Wystawa fotografii węgierskiego artysty, ilustrującego obrazem emocje i doznania wyrażone w listach młodego człowieka mierzącego się z okrucieństwem obozu koncentracyjnego, stanowiła podstawę do dyskusji o kondycji ludzkiej. W trakcie wernisażu połączonego z prelekcją wyświetlany był także krótki film poświęcony postaci Janusza Pogonowskiego.

Na terenie dziesięciu filii Biblioteki Kraków **W 2017 R.**, od kwietnia do grudnia, trwała wystawa wielkoformatowych unikatowych fotografii autorstwa Judyty Papp poświęconych Czesławowi Miłoszowi (1911–2004), laureatowi literackiej Nagrody Nobla z 1980 r. Prezentowane fotografie wykonane zostały w Krakowie latach 1997–2003. Fotografie Judyty Papp prezentowane były w filiach przy alei Pokoju, ulicach: Powroźniczej, Radzikowskiego, Opolskiej, Królewskiej, Fałata, Łużyckiej, oraz na osiedlach Tysiąclecia, Kościuszkowskim i Zgody. Artystka jest fotografem i grafikiem, autorką kilku albumów fotograficznych oraz wielu autorskich wystaw fotograficznych. Judyta Papp specjalizuje się w niełatwej fotografii portretowej.

1 GRUDNIA w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką" odbyła się premiera filmu dokumentalnego zatytułowanego *Oblicza autonomicznego Krakowa. Czas prezydenta – Mikołaj Zyblikiewicz* w reżyserii Juliana Rachwała, wyprodukowanego przez Bibliotekę Kraków

11 GRUDNIA ogłoszono wyniki konkursu „Miejsce przyjazne seniorom" organizowanego przez Województwo Małopolskie i Gminę Miejską Kraków. Celem konkursu jest zwiększenie liczby miejsc dedykowanych osobom starszym, przygotowanie wykazu rekomendowanych miejsc na terenie miasta, a także ich promowanie. Wśród laureatów znalazły się również filie Biblioteki Kraków, które przez trzy lata będę mogły posługiwać się specjalnym znakiem akcji. Tytuł „Miejsca przyjaznego seniorom" otrzymały:

Filia nr 2, ul. Krakowska 29, Filia nr 47, os. Dywizjonu 303 nr 1, Filia nr 21, ul. Królewska 59, Filia nr 43, ul. gen. J. Jasińskiego 32. Wyróżnienia za działania podejmowane na rzecz seniorów otrzymały: Filia nr 49, os. Tysiąclecia 42, Filia nr 22, ul. H. Sienkiewicza 2. Dyplom za udział w akcji z zachętą do podejmowania kolejnych działań na rzecz seniorów otrzymała Filia nr 56 Oddział dla Dorosłych, os. Zgody 7.

18 GRUDNIA odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Stowarzyszenia Kulturalno-Naukowego „Kraków", podczas którego podjęto uchwałę przekazującą Bibliotece Kraków prawa wydawnicze do miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kraków". Od 2018 r. Biblioteka Kraków staje się jedynym wydawcą pisma.

W 2017 R. Biblioteka Kraków w porozumieniu z TVP Kraków wyprodukowała trzy filmy dokumentalne w serii „Krakowskie portrety literackie". Sportretowani zostali poeci Józef Baran (*Józef Baran. Poeta pisze sobą*, scenariusz i realizacja Maria Guzy), który w 2017 r. obchodził jubileusz 70. urodzin, Leszek Elektorowicz (*Leszek Elektorowicz. Modlitwa wieczorna*, scenariusz i realizacja Tomasz Kamiński) i Leszek Aleksander Moczulski (*Leszek Aleksander Moczulski. Istnienia sens układam*, scenariusz i realizacja Ewa Święs-Kucybała). Leszek Aleksander Moczulski zmarł w Krakowie 17 grudnia 2017 r.

Do realizacji zadań statutowych Biblioteka Kraków korzysta zarówno z lokali stanowiących własność Gminy Miejskiej Kraków, jak również własność spółdzielni mieszkaniowych czy osób fizycznych, działając w nich na podstawie umowy najmu. W odniesieniu do dwóch nieruchomości zabudowanych, stanowiących własność Gminy, ustanowione zostanie na rzecz Biblioteki ograniczone prawo rzeczowe, czyli prawo użytkowania. Dotyczy to nieruchomości przy ul. Powroźniczej 2, zabudowanej zabytkową XIX-wieczną, wolnostojącą willą w ogrodzie, stanowiącą siedzibę Biblioteki Głównej, oraz nieruchomości przy ul. Balickiej 297, zabudowanej budynkiem zabytkowej kuźni, stanowiącej siedzibę Filii nr 23 Biblioteki. W październiku Biblioteka Kraków stała się właścicielem lokalu użytkowego mieszczącego się w Krakowie przy ul. Zachodniej nr 7/3a, stanowiącego siedzibę Filii nr 31. Jest to lokal położony w nowoczesnym budynku mieszkalno-handlowym w rejonie osiedla Ruczaj. Działania Biblioteki Kraków, oprócz prowadzonej szerokiej działalności kulturalnej, z myślą o osobach korzystających z usług bibliotecznych, skupiają się również na poprawie warunków, w jakich funkcjonują filie. W 2017 r. na zlecenie Biblioteki Kraków przeprowadzone zostały prace remontowe w dwóch filiach. W Filii nr 31 przy ul. Balickiej został wyremontowany dach i elewacja budynku, co było tym trudniejsze, że prace dotyczyły

obiektu wpisanego do rejestru zabytków. Natomiast w siedzibie Filii nr 53 remont obejmował zmianę funkcji pomieszczeń. Pomieszczenia stanowiące uprzednio siedzibę administracji Nowohuckiej Biblioteki Publicznej zostały przekształcone w nowoczesną, kolorową wypożyczalnię dla dzieci. W ramach prac remontowych urządzone zostały nowe pomieszczenia socjalne i sanitarne dla pracowników Filii. Na bieżąco monitorowane i realizowane są również drobne prace remontowe, których konieczność wykonania powstała na skutek różnych zdarzeń atmosferycznych czy awarii. W trakcie minionego roku prowadzone były prace przygotowawcze dotyczące nowej siedziby Biblioteki Kraków na rogu ul. Krakowskiej 29 i Węgłowej 1, w budynku dawnego Zajazdu Kazimierskiego. Opracowany został program funkcjonalno-użytkowy obiektu. Biblioteka Kraków zaangażowała się również w sprawę zapisów dotyczących lokalizacji nowej siedziby w przygotowywanym przez Biuro Planowania Przestrzennego planie zagospodarowania przestrzennego dla obszaru „Kazimierz", składając wnioski o wprowadzenie zapisów umożliwiających realizację prac remontowych w zakresie objętym programem funkcjonalno-użytkowym. Niezależnie od działalności zmierzającej do poprawy standardu pomieszczeń Biblioteka Kraków podejmuje działania, których celem jest poszerzenie sieci bibliotecznej zwłaszcza w tych miejscach, gdzie do tej pory nie było ani filii, ani punktów bibliotecznych albo ich położenie nie do końca odpowiada potrzebom społecznym. W tych ramach planowana jest budowa nowego obiektu w rejonie Płaszowa na rogu ul. ks. Stoszki i ul. Saskiej. Planowane jest również przeniesienie Filii nr 2 z ul. Krakowskiej 29 do nowo wynajmowanego lokalu przy ul. Limanowskiego 4, który docelowo będzie siedzibą Filii z ul. św. Kingi.

(współpraca: Jan Brodowski, Paulina Knapik, Marian Prażmowski, Halina Szłapa, Piotr Wasilewski)

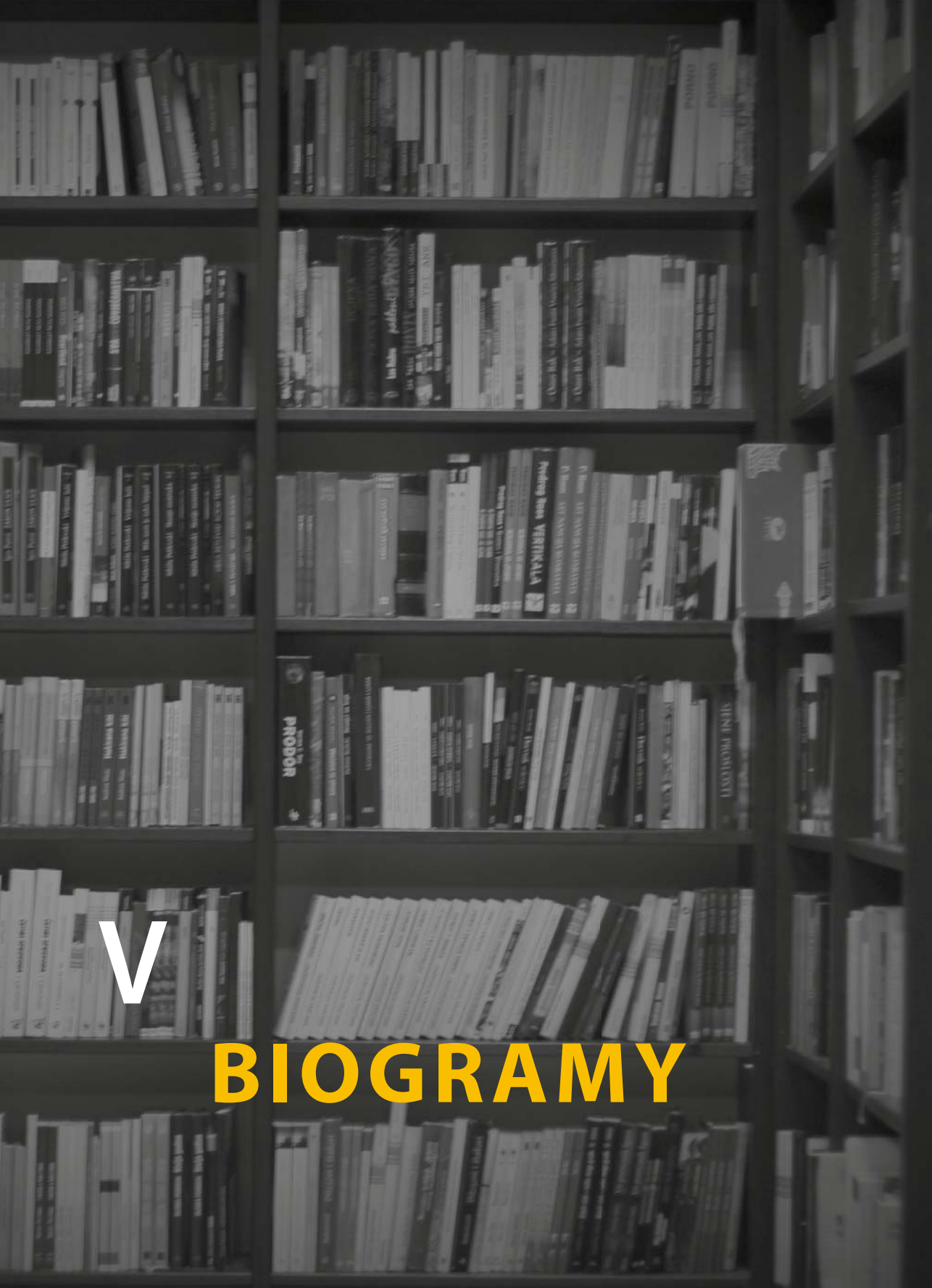

V

BIOGRAMY

BIOGRAMY

Alicja Baluch

prof. zw. dr hab., literaturoznawca, profesor zwyczajny Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, gdzie była kierownikiem Katedry Literatury dla Dzieci i Młodzieży, a także kierownikiem Katedry Literatury XX wieku. Jej dorobek naukowy koncentruje się wokół teorii literatury, pogranicza sztuk (literatury i malarstwa); charakterystyczne jest w nim zastosowanie kontekstów mitograficznych do interpretacji polskiej i światowej klasyki literatury dziecięcej. Opublikowała wiele książek naukowych związanych z interesującą ją tematyką, m.in. *Archetypy literatury dziecięcej* (1987), *Ceremonie literackie, a więc obrazy, zabawy i wzorce w utworach dla dzieci* (1996) – wyróżnione przez IBBY Nagrodą Roku, *Uważne czytanie. W kręgu liryki XX wieku* (2000), *Książka jest światem. O literaturze dla dzieci małych oraz dla dzieci starszych i nastolatków* (2005), *Od form prostych do arcydzieła. Wykłady, prezentacje, notatki, przemyślenia o literaturze dla dzieci i młodzieży* (2008). W Serii I Biblioteki Narodowej ukazał się w jej opracowaniu tom *Poezje i próby dramatyczne* Tytusa Czyżewskiego (1992). Alicja Baluch jest członkiem Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Wydała trzy tomiki poezji i kilka książek dla dzieci i młodzieży, wierszem i prozą.

Jacek Baluch

Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor nauk humanistycznych, slawista (polonista i bohemista – studiował też na Uniwersytecie Karola w Pradze i w Instytucie Literatury Czeskiej w Czechosłowackiej Akademii Nauk), literaturoznawca o orientacji strukturalistycznej (tłumaczenia prac czeskich strukturalistów na język polski), popularyzator czeskiej kultury w Polsce. W latach 1990–1995 był ambasadorem RP w Pradze Czechosłowacji i Czech. Jego główny dorobek naukowy koncentruje się na czeskiej literaturze XX wieku. Autor między innymi monografii międzywojennej czeskiej poezji awangardowej *Poetyzm. Propozycja czeskiej awangardy lat dwudziestych* (Wrocław 1969), opracowania *Język krytyczny F.X. Šaldy* (Kraków 1982), antologii poezji modernistycznej *Czescy symboliści,*

dekadenci, anarchiści przełomu XIX i XX wieku (Wrocław 1983), *Wyboru poezji Františka Halasa* (Wrocław 1975), antologii czeskiej miłosnej liryki średniowiecznej *Drzewo się liściem odziewa* (Kraków 1981), w Bibliotece Narodowej wydał *Przygody dobrego wojaka Szwejka*, na język polski przełożył powieści: Ladislava Klímy *Cierpienia księcia Sternenhocha* i Jaroslava Haška *Historia Partii Umiarkowanego Postępu (w Granicach Prawa)*. Na język czeski przetłumaczył *Lokomotywę* Juliana Tuwima. Jest członkiem czeskiego i polskiego PEN Clubu.

Marta Burghardt

Doktor nauk humanistycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego w zakresie literaturoznawstwa. Absolwentka Wydziału Literatury i Filozofii Libera Università Maria Santissima Assunta (LUMSA) w Rzymie (filologia włoska), absolwentka studiów podyplomowych w dziedzinie nauk historyczno-artystycznych z wyceną i ochroną dzieł sztuki w Rzymie. Autorka książek o tematyce papieskiej: *Wadowickie korzenie Karola Wojtyły*, *Nieznany przyjaciel Karola Wojtyły – Wincenty Bałys*, tłumacz literatury pięknej: autoryzowanego przekładu na język włoski *Poezji młodzieńczych Karola Wojtyły* (2004), poetyckiej opowieści Danuty Michałowskiej *Gołębica w rozpadlinach skalnych* (2008), książki Haliny Kwiatkowskiej o Karolu Wojtyle *Wielki Kolega*, jubileuszowego albumu *Kraków – dziedzictwo wieków* (2009), a także wybranych homilii o tematyce bożonarodzeniowej (2010) oraz wielkanocnej (2012) kard. Karola Wojtyły. Jest członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Profesorów Języka Włoskiego oraz Komitetu Naukowego ds. Krytycznego Wydania Dzieł Literackich Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Pracowała w Centrum Dokumentacji i Studium Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie, obecnie w Instytucie Dialogu Międzykulturowego w Krakowie.

Stanisław Dziedzic

Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (filologia polska, dziennikarstwo), historyk literatury, publicysta, kulturoznawca, nauczyciel akademicki. Doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. W latach 2004–2016 dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Urzędzie Miasta Krakowa, od 2017 r. dyrektor Biblioteki Kraków. Autor ponad tysiąca publikacji, w tym kilkuset o charakterze naukowym i popularnonaukowym, m.in. książek: *Ojczyzna myśli mojej. Studia i szkice literackie*, *Skałka*, *Serce Polski*, *Alma Mater*

Jagellonica, *Święty szlak Almae Matris*, *Kraków to jest wielka rzecz*, *Portrety Niepospolitych*, *Romantyk Boży*, *Archipelag pięknych ludzi*. Wspólnie z Tadeuszem Skoczkiem napisał m.in. książki: *Teatr 38. Awangardowy zespół Waldemara Krygiera*, *Przygody z metacodziennością. Teatr 38 w latach 1960–1972*, *Teatr 38. Grupa Piotra Szczerskiego*, a z Małgorzatą Dziedzic: *Ojciec Serafin Kaszuba*, *Arcybiskup Józef Bilczewski*.

Uczestnik wielu krajowych i zagranicznych konferencji naukowych. Liczne opublikowane jego teksty autorskie tłumaczono łącznie na piętnaście języków. Członek Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa (od 2015 r. – członek Prezydium SKOZK) oraz Komitetu Naukowego ds. Krytycznego Wydania Dzieł Literackich Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Inicjator i koordynator fenomenu kulturowego pod Wawelem – Krakowskich Nocy („Noc Muzeów Krakowskich", „Noc Teatrów", „Krakowskich Nocy Jazzu", „Nocy Cracovia Sacra", „Nocy Poezji").

Bolesław Faron

Historyk i krytyk literatury, absolwent filologii polskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, profesor, rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (1975–1981), minister oświaty i wychowania (1981–1985), radca Ambasady RP w Wiedniu i dyrektor Instytutu Polskiego w Wiedniu (1986–1990), założyciel i wieloletni dyrektor naukowy Wydawnictwa Edukacyjnego w Krakowie. Badania naukowe skupił na literaturze Młodej Polski, dwudziestolecia międzywojennego i piśmiennictwa współczesnego (między innymi *Zbigniew Uniłowski*, *Stefan Kołaczkowski jako krytyk i historyk literatury*, *Spotkania i powroty: sylwetki i szkice o literaturze*, *Jama Michalika: przewodnik literacki*, *Władysław Orkan*, *Okruchy i szkice o literaturze i kulturze XX wieku*, *Pokłosie: o literaturze i kulturze współczesnej*). Współpracuje też z rodzinną Sądecczyzną, przygotowując cykl artykułów do miesięcznika „Sądeczanin" pt. *Poeci Sądecczyzny*.

Zbigniew Andrzej Judycki

Biografista, pracownik Kancelarii Sejmu RP i Muzeum Niepodległości w Warszawie, redaktor naczelny „Policyjnego Magazynu Historycznego", kierownik Zakładu Biografistyki Polonijnej PUNO w Londynie. W latach

1980–2005 dyrektor Institut de Recherches Biographiques w Paryżu. Autor i współautor 60 publikacji książkowych, m.in. słowników biograficznych: *Les Polonais en* France (Paris 1996), *Polscy muzycy w świecie* (Warszawa 2015), *Pod obcymi sztandarami. Generałowie polskiego pochodzenia w siłach zbrojnych państw obcych* (Warszawa 2016). Inicjator i organizator szesnastu Międzynarodowych Sympozjów Biografistyki Polonijnej, m.in. w Paryżu, Londynie, Rzymie, Wiedniu, Brukseli, Warszawie i Krakowie. Laureat kilkunastu nagród, m.in. nagrody naukowej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, nagrody naukowej francuskich historyków „Prix Piarron de Chamousset", nagrody Stowarzyszenia Polskich Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie, nagrody im. św. Brata Alberta. Otrzymał liczne odznaczenia, m.in.: Krzyż Komandorski Orderu Świętego Stanisława, Złoty Krzyż Zasługi RP, Złoty Medal Wojska Polskiego, Medal „Gloria Interepidis et Animi Promptis", Medal Militio Pro Christo.

Bogusław Krasnowolski

Absolwent historii i historii sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego, doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz wykładowca na Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki na Wydziale Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki. W badaniach naukowych zajmuje się urbanistyką i sztuką Krakowa oraz Małopolski w kontekście kulturowym Europy Środkowej oraz historią i teorią ochrony zabytków. Autor licznych publikacji, między innymi: *Ulice i place krakowskiego Kazimierza: z dziejów Chrześcijan i Żydów w Polsce* (1992), *Historia klasztoru Benedyktynek w Staniątkach* (1999), *Restauracja zespołu augustiańskiego na Kazimierzu: z dziejów ochrony krakowskich zabytków* (2010), *Doktryny i realizacje konserwatorskie* (2011), *Leksykon zabytków architektury Małopolski* (2013). Od 1990 r. jest wiceprzewodniczącym Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, od 2002 r. przewodniczy Komisji Programowania i Oceny Realizacji SKOZK.

Zdzisław Pietrzyk

Historyk, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, od 1979 r. pracownik Biblioteki Jagiellońskiej, w latach 1993–2003 wicedyrektor ds. zbiorów specjalnych, od 2003 r. dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej. W 1989 r. uzyskał

doktorat, w 1999 r. habilitację na UJ, a w 2006 r. tytuł profesora. Od 2012 r. jest przewodniczącym Rady Naukowej Biblioteki Narodowej. Badania naukowe prowadzi w zakresie historii kultury XVI–XIX w., edytorstwa źródeł oraz historii Kościoła i radykalnej reformacji. Wśród najważniejszych opracowań naukowych wymienić należy książki: *Wykształceni synowie chłopscy w Małopolsce w okresie późnego odrodzenia* (1993), *W kręgu Strasburga. Z peregrynacji młodzieży z Rzeczypospolitej polsko-litewskiej w latach 1538–1621*, *Poczet rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 1400–2000*, *Księgi egzaminów do święceń w diecezji krakowskiej z lat 1573-1614*, *Księga egzaminów do święceń w diecezji gnieźnieńskiej z lat 1563–1603* oraz albumy *Uniwersytet Jagielloński w Krakowie 1364–2014* (wspólnie z prof. Krzysztofem Stopką) i *Mikołaj Kopernik*. Obecnie pracuje jako profesor w Instytucie Informacji i Bibliotekoznawstwa UJ.

Izabela Ronkiewicz-Brągiel

Zastępca dyrektora Biblioteki Kraków ds. merytorycznych. Magister bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Autorka i koordynatorka wielu projektów realizowanych w nowohuckich bibliotekach, m.in.: „Wyjść poza mrok – informacja i edukacja", „Nowa Huta czyta", „W przyjaźni z naturą", „Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest". W 2014 r. odznaczona przez Prezydenta Miasta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego Odznaką „Honoris gratia". Od 2009 r. pracowała jako instruktor w Nowohuckiej Bibliotece Publicznej, a od 2016 r. pełniła tam obowiązki dyrektora.

Tadeusz Skoczek

Absolwent polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie studiował też dziennikarstwo i religioznawstwo, dziennikarz, publicysta, wydawca, animator kultury wywodzący się z ruchu studenckiego. Doktor nauk humanistycznych na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wśród publikacji książkowych wymienić należy pozycje: *Autentyzm Jana Bolesława Ożoga* (1984), *Kultura studencka: mit i rzeczywistość*, *Buntownicy po buncie: przyczynek do opisu literatury*, *Telewizja regionalna: szkic do opisu*, *Telewizja publiczna: szkic do opisu*, *Media publiczne w Polsce*, *Jan Paweł II: pontyfikat słowiańskiego papieża (1978–2005)*, *Jan Paweł II 1978–2005: pontyfikat przełomu*, album *Józef Piłsudski*, wspólnie ze Stanisławem Dziedzicem *Monografia Teatru 38*, *Kata-*

log Autorów Krakowskich. Obecnie jest dyrektorem Muzeum Niepodległości w Warszawie, redaktorem naczelnym kwartalnika humanistycznego „Niepodległość i Pamięć" oraz „Rocznika Kresowego". Członek zespołów redakcyjnych rocznika „Piosenka" (Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu) i „Hybrydy" (Stowarzyszenie Artystyczne „Polart" w Krakowie).

Marta Truszczyńska

Wicedyrektor i nauczyciel bibliotekarz w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie. Magister informacji naukowej i bibliotekoznawstwa, absolwentka Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Ukończyła studia podyplomowe w zakresie informacji naukowej – broker informacji na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jacek Urban

Profesor nauk humanistycznych, pochodzi z Rudnika nad Sanem. Po studiach teologicznych w Krakowie wyświęcony na kapłana w 1978 r. Pracownik naukowy Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, ponadto dyrektor Archiwum Krakowskiej Kapituły Katedralnej na Wawelu (2007–), dyrektor Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (2010–). Dziekan Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego UP JP2 (2016–), członek Wydziału Towarzystwa Miłośników Krakowa i jego Zabytków, członek Komitetu Kopca Tadeusza Kościuszki, członek Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Wśród publikacji książkowych wymienić można m.in. *Katedra na Wawelu (1795-1918)*, *Karola Wojtyły - Jana Pawła II Katedra na Wawelu*.

Anna Walska-Golowska

Kierownik Wydziału Współpracy ze Środowiskiem i nauczyciel bibliotekarz w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie. Magister informacji naukowej i bibliotekoznawstwa, absolwentka Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Doktorantka na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie.

Paweł Wierzbicki

Absolwent historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1992 r. pracownik Muzeum Narodowego w Krakowie – Oddział Biblioteka Książąt Czartoryskich,

od 2010 r. kierownik tejże biblioteki. Jest kustoszem i doktorem nauk humanistycznych w zakresie historii. Autor monografii: *Dywizja Kozaków Sułtańskich. Polityczno-wojskowe koncepcje stronnictwa Czartoryskich w okresie wojny krymskiej (1853–1856)*, Kraków 2013 oraz artykułów poświęconych polskim dążeniom niepodległościowym w XIX w.

Franciszek Ziejka

Absolwent filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyk literatury i kultury polskiej, komparatysta. W macierzystej uczelni, z którą związany jest zawodowo od 1963 r., uzyskał doktorat i habilitację; od 1991 r. profesor. W latach 1993–1999 prorektor, a w latach 1999–2005 rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (2002–2005). W latach 1970–1973 lektor języka polskiego na Uniwersytecie Prowansalskim w Aix-Provence; w latach 1979–1980 wykładowca na Uniwersytecie w Lizbonie, a w latach 1984–1988 wykładowca literatury, kultury i języka polskiego w Paryżu (Sorbona III). Członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności (od 2002). Profesor Honorowy UJ. Autor licznych publikacji naukowych, między innymi książek: *W kręgu mitów polskich*, *Studia polsko-prowansalskie*, *Panorama Racławicka*, *Złota legenda chłopów polskich*, *Paryż młodopolski*, *Moja Portugalia*, *Mój Paryż, Mistrzowie Słowa i Czynu*, *Polska poetów i malarzy*. *Z dziejów walki o tożsamość narodu w czasach niewoli*, *Nasza rodzina w Europie, W drodze do sławy.* Autor scenariuszy spektakli telewizyjnych „Teatru Faktu": *Narodziny legendy, czyli Rzecz o Panoramie Racławickiej, Polski listopad (1918), Traugutt*. Członek Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa od 1993 r., a od 2005 r. – przewodniczący SKOZK. Przewodniczący Rady Fundacji Panteon Narodowy w Krakowie. Doktor honoris causa pięciu polskich uczelni. Laureat wielu odznaczeń państwowych, polskich i zagranicznych, między innymi Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski, Palmes Academiques przyznanych przez premiera Francji, kawaler Legii Honorowej przyznanej przez prezydenta Francji.

R. I 2017
ISSN: 2544-784X
ISBN: 978-83-949508-0-4